

810

KOŚCIÓŁ W GALICYI

1772—1780.

X. WŁADYSŁAW CHOTKOWSKI

HISTORIA POLITYCZNA KOŚCIOŁA W GALICYI

ZA RZĄDÓW

MARYI TERESY

TOM DRUGI

KRAKÓW
Z ZASIŁKIEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
G. OEBETHNER I SP.
1909.

Biblioteka
Święty Siołkier

10130.2

III

X-39310
10130 <u>III</u> T.2.



5, -

TREŚĆ.

Część V. Część dyecezyi krakowskiej, leżąca w Galicyi.

ROZDZIAŁ XVII. Powrót Sołtyka. Organizacya dyecezyi.

Zabiegi o uwolnienie z wygnania. Sołtyk w Warszawie. List pasterski. Dwulicowa polityka i nagły wyjazd z Warszawy. Garampi sądzi postępowanie Sołtyka. Popularność Sołtyka. Szybkie wyniesienie. Sołtyk jako biskup. Straty majątkowe. Rozporządzenia w sprawie zarządu dyecezyi. Kancelarya konsystorza krakowskiego. Organizacya dyecezyi. *Cisvistulana dioecesis*. Zabiegi o wyjęcie jej z pod władzy biskupa. Założenie konsystorza w Zakrzówku. Gubernium domaga się konsystorza w Tarnowie. Konsystorz w Tarnowie. Sołtyk zatrzymuje jurysdykcję do śmierci M. Teresy str. 19

ROZDZIAŁ XVIII. Daremne zabiegi o separacyę dyecezyi krakowskiej.

Spotkanie Sołtyka z Józefem II. Wieści o chorobie Sołtyka. Plan organizacyi dyecezyi austriackich. Sprawa podziału dyecezyi krakowskiej. Sprawozdanie gubernialne. Rezolucya Józefa II. Doniesienie o chorobie Sołtyka. Zarządzenia na przypadek śmierci Sołtyka. Poszukiwania za zdolnem *subjectum*. Kandydatura X. Macieja Chorinsky. Sołtyk wraca do zdrowia. Mianowanie Poniatowskiego koadjutorem. Kandydatura barona Schubirz. Rozporządzenia, wysłane do Galicyi. Pismo Maryi Teresy do Piusa VI. Relacye nuncjusza Garampi o separacyi. Nowy kandydat hr. v. Schafgotsch. Audyencya nuncjusza u Maryi Teresy. Sprawa idzie w odwłokę. Nowy pomysł Kaunitza. Hr. Schafgotsch proponowany na sufragana. Opinia gubernatora hr. Auersperg. Opinia nadwornej kancelaryi. Rezolucya Maryi Teresy. Sprawa opactwa tynieckiego. Relacya nuncjusza Garampi. Hr. Auersperg w Wiedniu. Korespondencya ze Sołtykiem. Schafgotsch ponownie proponowany. Rezolucya Maryi Teresy. Prośba króla Stanisława do Maryi Teresy. Warunki stawiane przez cesarzową. Depesza Kaunitza przedłożona królowi. Stanowcza odmowa króla. Rada Kaunitza. Separacya dyecezyi w zawieszeniu. Tarnów naznaczony na przyszłą siedzibę biskupa str. 59

ROZDZIAŁ XIX. Sprawa separacyi okręgu lubowelskiego na Spiżu.

Założenie biskupstwa spiskiego i spór, trwający od XIV wieku. Żądanie kancelaryi nadw. węgierskiej. Żądanie separacyi od Piusa VI. Ograniczona jurysdykcya biskupa krakowskiego str. 62

ROZDZIAŁ XX. Sołtyk wobec cesarskich dekretów kościelnych.

Forma korespondencyi gubernatorów ze Sołtykiem. *Placetum regium* na bule papieskie. Zakaz rekursów do Rzymu. Dekrety Maryi Teresy w sprawach małżeńskich. Dekrety w sprawie ślubów żołnierzy i urlopników. Agent rządowy w Rzymie. Dekrety, odnoszące się do pacyerzy i litanii. Formularz odmawiania: wierzę w Boga. Nabożeństwa w czasie wojny. Zakaz pokut publicznych. Zakaz synodów i kongregacyi dekanalnych. Zakaz wielkopostnych zwyczajów. Dyspensa wielkopostna. Nabożeństwa za M. Teresę. Pochwała Sołtyka. Zatarg o podatek propinacyjny. Skargi Sołtyka. Ostra odpowiedź na zarzuty gubernatora. Materyalne położenie Sołtyka. Fasye dochodów z dóbr biskupich w Galicyi. Dożywocie w dobrach biskupich str. 85

ROZDZIAŁ XXI. Ograniczanie władzy biskupiej.

Zamordowanie X. Dembińskiego. Interdykt rzucony na dekanat zatorski. Ekskomunikacja z powodu dziesięcin. Zakaz ekskomunikacji. Instrukcja dla gubernatora Hadika. Korespondencya w sprawie sądownictwa biskupów. Biskupi dają żądane wyjaśnienia. Sądownictwo biskupów w Polsce. Sprawy, należące do sądów duchownych. Taxy konsystorskie. Korespondencya w sprawie sądów biskupich. Sprawa chwilowo wstrzymana. Relacya nuncjusza Visconti. Proces X. Grzywałskiego. Komisya mieszana w sprawie X. Jankiewicza. Ponowna komisya mieszana. Opinia komisyi. Marya Teresa zatwierdza wyrok biskupa. Proces X. Zychowskiego w Dobczycach. Przewłócenie sprawy przez rząd. Apelacya do gubernatora X. Cieślckiego. Proces X. Miłkowskiego. Wybiegi X. Miłkowskiego. Sądy delegowane przez nuncyaturę. X. Miłkowski wygrał proces. Zagrożenie sekwestracji dóbr biskupich. Gomosiński, karmelita bosy, apostata. Denuncyacye na duchownych. X. Drażyński w Skawicy str. 119

ROZDZIAŁ XXII. Patronat królewski.

Prezenta króla Stanisława na Trzcinicę. Administratorzy świeccy na probostwach rządowych. *Normale* Maryi Teresy. Osobni egzaminatorzy zawiślańscy. Wykroczenie konsystorza przeciwko *Normale*. Sprawa X. Jastrzębskiego. Egzaminy kandydatów na beneficjary rządowe. Sprawa kumulacyi beneficjów. Zakaz kumulacyi. Zakaz wyrabiania w Rzymie konfirmacyi. Sprawa prowizyi papieskiej. Zajęcie probostwa w Zagorzanach. Protest Sołtyka. Dochody interkalarne. Patronat uniwersytecki. Zatarg o probostwo w Wieliczce. Bezpłatna nauka w Akademii krakowskiej. Gubernium przywłaszcza sobie prawa biskupie. Sprawa ciężaru budowlanego. Sąd w sprawach prywatnego patronatu. Odebranie patronatu Myślenicom str. 140

ROZDZIAŁ XXIII. Doła i niedoła duchowieństwa parafialnego.

Kara więzienia duchownych. Ordynacya dla seminarjum na Stradomiu. Medal i dekrety pochwalne. Ogłaszanie z ambony ces. man-

datów. Protokół ogłoszeń rządowych. Karteczki. Składki na pogorzalców. Patent o dezertlach. Kary za ułatwianie dezercyi. Patenty o dach, konskrypcyi ludzi i bydła. Patent o stanach. O azylach i chrztach dzieci żydowskich. Neofici. Sługi żydowskie. Grzebanie trupów. Patent o monopolu tabacznym. Patent o żałobie i pogrzebach. Żałobne stroje. Porządek nabożeństwa. Oskarżanie duchowieństwa o żdzierstwo. Jarzmo kadyńskie. Regulacya parafii. Kongrua dochodów plebana. Taxa Maryi Teresy. Taxa kardynała Lipskiego. Zakaz kartek do spowiedzi. Sprawa dziesięcin. Stanowisko Soltyka. Patent o nabywaniu dóbr duchownych. Norma fundacyi klasztornych. Podatek amortyzacyjny. Intabulowanie. Testamenty księży. Zubożenie kleru. Urzędnicy ces. zarządzają probostwami. Krzywdy administratorów parafii. Podatek wojenny. Straty materyalne duchowieństwa krakowskiego. Znużenie stopy procentowej w Polsce. *Subsidium charitativum* str. 181

KSIEGA III.

Szkolnictwo i klasztory.

Część VI. Szkolnictwo w Galicyi.

ROZDZIAŁ XXIV. Wykształcenie kleru. Studya teologiczne.

Zadaniem starostów wychowanie kleru, żeby służył do naprawy ducha narodowego. Seminaria w dyecezyi krakowskiej. Seminaria dyecezalne w Galicyi. Wykształcenie niższego kleru. Wychowanie w seminariach. Stan oświaty kleru w XVI wieku. Konferencye teologiczne w Krakowie. Szkoła prawników w Krakowie. Chwiejność postępowania Maryi Teresy. Starania arcybiskupa o przywrócenie uniwersytetu. Korespondencya w sprawie uniwersytetu. Zamiar utworzenia formalnego uniwersytetu. Początki uniwersytetu. Propozycye O. Liesganiga. Studium filozoficzne. Komisya nadzwyczajna, urządzająca. Dekret Maryi Teresy. Dwóch profesorów. Komisya domaga się trzech katedr teologii. Relacya o studiach teologicznych. Sposoby naprawy nauk teologicznych. Kierownictwo lwowskich profesorów. Reforma Rautenstraucha. Nowy porządek wykładów teologii moralnej. Losy podręcznika Riegera. Instrukcyja dla profesorów historii kościelnej. Piąty rok: polemiki i pastoralnej. Uniwersytet lwowski na papierze. Sprawozdanie Auersperga o stanie uniwersytetu. Przyczyny małej frekwencyi studentów. Wyjaśnienie skarg gubernatora. Akademin w Zamościu. Studium teologiczne w Zamościu. Myśl założenia biblioteki uniwersyteckiej. Relacya o stanie biblioteki. Wartość dzieł polskich i łacińskich. Przepis urządzenia biblioteki. Instrukcyja Rautenstraucha. Cel instrukcyi. Barbareum w Wiedniu. Kwestya kosztów utrzymania str. 230

ROZDZIAŁ XXV. Szkoły łacińskie. Akademia stanowa.

Studien Hof Commission w Wiedniu. Kwestyonaryusz w sprawie

szkolnictwa. Relacya starosty Milbacher. Gimnazya we Lwowie. Gimnazjum w Złoczowie. Potrzeba niemieckich profesorów. Wielka liczba gimnazyów. Koszta szkolnictwa w Galicyi. Akademia stanowa we Lwowie. Prospekt kawalera Ossudy. Koszta utrzymania akademii stanowej str. 245

ROZDZIAŁ XXVI. Szkolnictwo ludowe. Szkoła normalna we Lwowie.

Kwestyonaryusz w sprawie szkolnictwa ludowego. Szkoły ludowe w okręgu lwowskim. Propozycye starosty Milbacher. Szkoły ludowe powinni utrzymywać zakonnicy. Brak nauczycieli i funduszków. Dyrektorzy dystryktów inspektorami. Szkolnictwo w Galicyi — a w cesarstwie. Sprawozdanie radcy gub. Korandy. Język ojczysty w szkołach ludowych. Kandydaci na kurs metodyki w Kaplicy. Sąd o gimnazjach w Galicyi. Uwagi nad sprawozdaniem Korandy. Germanizacya przez nowe szkoły. Kandydaci wysłani do Kaplicy. Korespondencya z Kindermannem. Dekret kancelaryi galicyjskiej. Otwarcie szkoły normalnej. Sprawa podręczników szkolnych. Tłomaczenie czytanki niemieckiej. Kwestya pensyi nauczycieli. Dekret o tańszem utrzymaniu księży. Dyrektor Guerik. Sprawozdanie hr. Auersperga o szkołach. Próby germanizacyi przez szkoły. Powolny postęp szkół niemieckich. Dzieci polskie stronią od szkół niemieckich. Język ruski w Galicyi. Historia polska. Osobne szkoły i katechizm dla Rusinów. Komisarze biskupi w komisji szkolnej. Polsko-niemiecki katechizm żegański. Korespondencya Sołtyka w sprawie katechizmu. Tłomaczenie polskie żegańskiego katechizmu. X. Jan Hoffmann. Kształcenie polskich księży we Wiedniu str. 284

Część VII. Klasztory łacińskie.

ROZDZIAŁ XXVII. Zniesienie exempcyi zakonów.

Oderwanie prowincyi zakonnych od Polski. Szkodliwość exempcyi i związku z Rzymem. Wątpliwość co do niemieckich prowincyałów. Germanizacya klasztorów galicyjskich. Propozycye hr. Hadika. Sprawa Bazylianów. Rezolucya Józefa II. Zakaz wywożenia pieniędzy. Zniesienie kas prowincyonalnych. Dekrety Maryi Teresy, dotyczące klasztorów. Wizytowanie klasztorów przez biskupów. Stanowisko biskupa Kierskiego. Sierakowski spełnia żądanie. Gubernium uniewinnia swoje postępowanie. Dekret 22 listopada 1777. Denuncyacya na prowincyała Bernardynów. Zakonnicy kapelanami wojskowymi. Nauki teologiczne po zakonach. Egzaminowanie lektorów zakonnych. Podręcznik Riegera nakazany zakonnikom. Delegowani biskupów ogłaszają nakaz. Nowa dogmatyka, zalecona przez biskupów str. 310

ROZDZIAŁ XXVIII. Zniesienie Dominikanów w Bochni.

Uszczuplenie fundacyi. O. Prohaski prośba do Maryi Teresy. Urząd fiskalny bada fundacye. Wniosek o przeniesienie konwentu. Opinia radcy gub. Knopa. Nadania były tylko jałmużną. Prawo królów polskich. Brak dostatecznego utrzymania. Trzeba konwent przenieść. Opinia kancelaryi nadwornej. Losy Dominikanów w Jarosławiu. De-

nuncyacye na kler w Bochni. Nabożeństwa w kopalniach. Ordynacya dla kleru w Bochni str. 332

ROZDZIAŁ XXIX. Zabór własności Bernardynom w Sokalu.

Donacye królów polskich nieważne. Gwardyan Bernardynów nadsyła dokumenty. Bernardyni nie mają prawa własności. Wywody radcy gub. Knopa. Ocenienie tych prawniczych wywodów. Sprawa ręki martwej za Władysława IV. Dekret Urbana VIII. Fundacye klasztorne, zatwierdzone przez sejmy. Pożar u Bernardynów w Sokalu. Paulini na Skałce str. 343

ROZDZIAŁ XXX. Plan zniesienia 74 klasztorów i utworzenia nowych prowincyi zakonnych.

Rezolucya M. Teresy w sprawie kasaty klasztorów i tworzenia nowych prowincyi. Konsygnacya klasztorów. Znaczenie klasztorów dla narodowości polskiej. Potrzeba małych klasztorów. Kwestya prowincyi zakonnych. Wybory prowincyałów. Przymus paszportowy. Podanie prowincyałów pod władzę biskupów. Katalogi zakonników doręczane biskupom. Forum spirituale. Opinia kancelaryi nadwornej. Mniejsza liczba klasztorów na jedną prowincyę. Exempcyja zakonów. Powstrzymanie zamierzonych reform. Dekret wysłany do Lwowa r. 1780 str. 357

Część VIII. Klasztory obrządku greckiego.

ROZDZIAŁ XXI. Prośba jenerała i prowincyała Bazylianów o exempcyę.

Jedyny zakon Bazylianów we Wschodnim Kościele. Upadek klasztorów Bazyliańskich w Polsce. Założenie prowincyi zakonnych. Bazylianie spieszą pod opiekę Maryi Teresy. Prośba O. Bratkowskiego. Potrzeba exempcyi. Przywileje protoarchimandryty. Połączenie z Bazylianami na Węgrzech. Dalsze wywody O. Bratkowskiego. Opinia gubernatora. Trudności połączenia z Węgrami. Zgoda na pomniejsze prośby. Przeciwno oddaniu Bazylianom kolegów jezuickich. Przedłożenie kancelaryi nadwornej galicyjskiej. Najwyższa intencya. Prośba protoarchimandryty. Daremne zabiegi Bazylianów. Kwestya utworzenia prowincyi galicyjskich. Zgoda kancelaryi na dwie prowincye. Rezultat próśb wiernopoddańczych str. 379

ROZDZIAŁ XXII. Zniesienie czterech klasztorów Bazyliańskich.

Prośba O. Bratkowskiego o zniesienie trzech klasztorów. Votum kancelaryi i dekret M. Teresy. Sprawa kupna gruntu w Drohobyczu. Długa korespondencya. Zniesienie klasztoru w Łuce. Majątek klasztoru zabrany. Liczba klasztorów Bazyliańskich str. 387

KSIEGA IV.

Ormianie i cerkiew.

ROZDZIAŁ XXXIII. Dodatek udzielony duchowieństwu obrz. ormiańskiego.

Pochwały, dane przez gubernatora arcybiskupowi Augustynowiczowi.

Prośby do tronu. Położenie kleru. Przychylna opinia Kaunitza. Dodatki z funduszu pojezuickiego. Dekret Józefa II. . . . str. 395

ROZDZIAŁ XXXIV. Władca lwowski Leon Szeptycki. Sprawa metropolii gr. dla Galicyi.

Polityczne znaczenie Unii. Żale Rusinów galicyjskich. Szerzenie obrz. greckiego kosztem rz. katolickiego. Władca lwowski Leon Szeptycki. Garampi załatwia spory z metropolitą. Warunki ugody. Zażalenia Szeptyckiego. Skargi metropolity do gubernium. Działalność Szeptyckiego na Ukrainie. Szeptycki wobec prześladowania Cerkwi. Szeptyckiego memoriał w sprawie metropolii. Opinia hr. Pergena. Propozycye Szeptyckiego. Sąd Kaunitza o Szeptyckim. Dekret Maryi Teresy. Sąd hr. Hadika o Szeptyckim. Opinia kancelaryi o Szeptyckim. Połączenie biskupstw węgierskich z metropolą. Węgrzy przeciw metropolii galicyjskiej. Odłożenie całej sprawy. Działalność Szeptyckiego, jako koadjutora. Order polski i najw. zadowolenie cesarskie. Wznowienie sprawy metropolii. Gubernium za połączeniem metropolii z biskupstwem. Dochody Szeptyckiego. Proponowana pensya metropolity. Nadzwyczajne względy dla Szeptyckiego. Trzy listy francuskie Szeptyckiego. Główna myśl listów. Opinia kancelaryi nadwornej. Pismo Maryi Teresy do Szeptyckiego. Szeptycki metropolitą i władką lwowskim str. 432

ROZDZIAŁ XXXV. Proces Szeptyckiego z Bazylianami i założenie kapituły ruskiej u ś. Jura.

Rusini przenoszą Wiedeń nad Rzym. Spory duchowieństwa ruskiego z Bazylianami. Skargi do Rzymu na Bazylianów. Starania w Rzymie o kapitułę. Prośby i skargi Szeptyckiego do Maryi Teresy. Bazylianie zwracają się do sądu świeckiego. Sąd delegowany mieszany. Zatwierdzenie nowej kapituły. Przyczyna zatwierdzenia. Kwestyonaryusz nuncjusza Garampi. Czy istniały ruskie kapituły? Nowa kapituła ruska we Lwowie. Skargi Szeptyckiego na Bazylianów we Wiedniu. Podejrzenia o nielojalność. Skargi na Bazylianów w Propagandzie. Wyrok trybunału. Stanowisko Bielańskiego. Relacya Bielańskiego. Fundusz nowej kapituły. Bielański cofa swoją ofiarę. Propozycya hr. Brigido. Dekret Józefa II. Bielańskiego starania o usunięcie Bazylianów. Rząd korzysta ze sporu. Oszacowanie majątku klasztornego. Prośba pięciu księży ruskich. Opinia barona Kressl. Nagana petentom. Odmowa cesarza Franciszka. Ponowne pertraktacye o założenie kapituły. Starania metropolity Angelowicza. Cesarz zatwierdza statut kapituły. Bazylianie trzymają się u ś. Jura. Proces o obraz Matki B. Sprawa relikwii w Żółkwi. Żądania czerńców z Suczawy. Gubernielne świadectwo autentyczności relikwii. Cesarski dekret autentyczności relikwii str. 474

ROZDZIAŁ XXVI. Ciężba kandydatów na biskupstwa. Stanowisko władcy wobec Stolicy ap.

Śmierć Szeptyckiego. Administratorzy. Zarządzenia gubernialne. Nadanie świeckiemu klerowi prawa do godności biskupiej. Kwestya nominacyi biskupów. M. Teresa chce mieć biskupem Węgry. Protest

XX. ruskich przeciw tej kandydaturze. Kandydaci z zakonu Bazylia- nów. Protegowani kandydaci. Terno kandydatów na biskupstwo lwowskie. Terno na biskupstwo przemyskie. Dwaj nominaci: Bielań- ski i Rylo. Nuncyatura wiedeńska wobec administratorów. Sprawa spadku po władkach Szeptyckich. Opozycja Bielańskiego. Stano- wisko metropolitów Rusi. Postępowanie Jazona Smogorzewskiego. Propaganda unieważnia translacyę. Spór Jazona z Propagandą. De- kret Propagandy. Odgrążania Jazona. <i>Fides graeca</i> . . .	str. 501
DODATKI	str. 518
INDEX	str.

CZĘŚĆ V.

Część dycezyi krakowskiej, leżąca w Galicyi.

ROZDZIAŁ XVII.

Powrót Sołtyka. Organizacya dyecezyi.

Rozbiór kraju zastał Sołtyka na wygnaniu w Kałudze, z kąd po pięciu latach i trzech miesiącach oddalenia przymusowego, wrócił do Warszawy (12 lutego 1773). Ustała już wszelka racya trzymania go z dala od kraju, skoro rozbiór już był dokonany, a natomiast można było przypuszczać, że wygnanie zламаło w wygnańcu energię i ducha opozycyjnego. Wstawiał się też nuncyusz Garampi u Stackelberga i ministrowie polscy wręczyli (15 października 1772) temuż ministrowi rosyjskiemu wspólną notę, powołując się na tylkrotne instancye, wnoszone przez króla za senatorami, wywiezionymi z kraju. Stackelberg odpowiedział zaraz nazajutrz, że »skoro ustały niepokoje w Polsce, które oddaliły (*éloigné*) niektórych członków Rzpltej, biorących w nich udział«, a »mocarstwa przeprowadziły swoje prawa« i obecność wydalonych przyczynić się może do uspokojenia kraju, przeto nie będzie się opierał ich powrotowi. Zastrzegął jednak w swej odpowiedzi, że ułaskawieni przez cesarzową, odłożą wszelką zaciętość i osobistą nienawiść, wniosą do społeczeństwa zamiłowanie pokoju i prawdziwy patryotyzm. Dla tego przyrzekał, że im wystawi paszporty, skoro przez zwykłe używane formalności, wyrzekną się swoich

dawnych błędów i w ten sposób dowiodą szczerzej chęci, zakończenia nieszczęść, które Polskę nawiedziły¹.

Katarzyna posłała własnoręczny rozkaz pułkownikowi Bachmetiew do Kaługi i już 3 lutego 1773 donosił nuncyusz Garampi do Rzymu, że z Petersburga nadeszła wiadomość o uwolnieniu wygnańców. — Spodziewano się ich powrotu na początku marca, tymczasem Sołtyk przybył już w piątek (12 lutego) do Warszawy. Ten nagły powrót wywołał wielką radość, tak że zbiegowisko ludzi otaczało go wszędzie, gdzie się pokazał, a pałac jego był zawsze pełen gości. — Trzeciego dnia, tj. w niedzielę przed południem, złożył Sołtyk wizytę nuncyuszowi, z wszelką formalnością (*in tutta formalità*), bo w otoczeniu kanoników i dworzan, którzy na jego powitanie pospieszyli do Warszawy. Nuncyusz zaznaczył przy tem w swojej relacji, że biskup miał na sobie strój kościelny (roketę i mantolet z mocetem), a więc do wizyt nieużywany. — Od nuncyusza pojechał Sołtyk na audyencyę do króla, u którego przeszło godzinę zabawił. — Kończył się właśnie karnawał, więc też radość ogólna sprawiła, że uroczystości i przyjęcia odbywały się bezustannie, tak że Garampi nie miał nawet czasu napisać własnoręcznie tygodniowej relacji, z czego się uniewinnił przed kardynałem Sekretarzem stanu².

Tem większe uznanie należy się Sołtykowi, że znalazł czas na napisanie listu pasterskiego, zaraz nazajutrz po swoim przybyciu do Warszawy (13 lutego). W liście tym, po łacinie pisanym, odzywa się: »po długim, więcej niż pięcioletniem milczeniu, podnosząc głos, jako pasterz do was, najmilsi synowie i owieczki« — i dziękuje Bogu, że »nakłonił łaskawą wolę Świętej Cesarzowej Rosyi«, żeby go przywróciła ojczyźnie i dyecezyi. — Duchownym zalecał, aby w dniu ś. Henryka, Biskupa i Męczennika, corocznie dziękowali Bogu, bo właśnie

¹ Nunziat. di Pologna Vol. 246, fol. 250. Copia del biglietto al Sign. Bar. di Stackelberg Varsovia 20 Ottobre 1772. Ministri status Reipubl. Polonae apud Oratorem Russiae, pro liberatione episcopi Camenecensis caeterorumque Polonorum in Russia detentorum intercedunt. Varsovie le 17 Octobre 1772. Młodziejowski, Czartoryski, Borch.-Reponse. Varsovie le 18 Octobre 1772. Theiner, V. M. P. IV p. 430—31, p. 429—430.

² Theiner, V. M. P. IV, p. 517. Nuntiat. di Pologna Vol. 248. Cifra di M. Garampi 17 Febbraio 1773.

w tym dniu odzyskał wolność. Krótki ten list zakończył cytatem (II Jan. 12) »mając wam więcej pisać, nie chciałem przez papier i inkaust: albowiem spodziewam się być u was i ustnie mówić, aby wesele wasze było zupełne«¹.

Tegoż samego dnia wydał X. Józef Olechowski, administrator *in spiritualibus* generalny, okólnik, w którym przepisał, żeby w całej diecezyi krakowskiej po wszystkich kościołach odprawiona została wotywa i *Te Deum*, na podziękowanie Panu Bogu, za szczęśliwy powrót arcypasterza. »Najdroższy ten moment rządu administratorskiego — pisał Olechowski — w którym go kończę, obwieszczając o przybyciu I. O. Xięcia IMC. Pasterza«. — Nuncyusz Garampi wydał tegoż dnia pismo do Olechowskiego, przez które udzielił wszystkim, biorącym udział w tychże dziękczynnych nabożeństwach, odpust siedmiu lat i tyleż kwadragen. — Nabożeństwo dziękczynne w katedrze na Zamku przepisał X. Potkański².

List pasterski Sołtyka i okólnik Olechowskiego, wydane w Warszawie, różnią się od okólnika, który wydał X. Potkański w Krakowie, tem że ostatni mówi wyraźnie o moskiewskiej niewoli, o której w Warszawie nie wypadało mówić. Dla tego też może się nie omylimy, przypuszczając, że list pasterski Sołtyka uległ cenzurze Stackelberga i był tą formalnością (*les formalités usitées*), przez którą Sołtyk miał dać dowód, że się wyrzeka swoich dawnych błędów (*erreurs passés*), skoro dawał Katarzynie tytuł: »*Sacrae Imperatricis Russiae*« i jej wyłącznie przypisywał swoje uwolnienie.

Działalność polityczna Sołtyka musi stać na drugim planie w naszej pracy, ale nie możemy jej zupełnie milczeniem po-

¹ Ar. Kons. krak. Acta Edictorum 1737—1775 Vol. II, fol. 119—120. A. 1773 d. 13 Februarii. Epistola Celsissimi Principis ad suos Dioecesanos. Dan w Warszawie w pałacu naszym biskupim d. 13 lutego. cfr. Vol. sign. Processus Varii fol. 76—77. — Rkps. Ossol. 525 I. fol. 88—89. Dat. Varsaviae in arce nostra Episcopali d. 13 mensis Februarii 1773 »inclinavit benevolam voluntatem Sacrae Imperatricis Russiae«.

² Ar. Kons. krak. Acta Edictorum fol. 118. Gratiarum actio pro Incolumitate Cels. Principis, redeuntis ad Patriam. Dat. Varsavia 13 Febr. 1773, fol. 119. Josephus Archiep. Berytensis dat. Varsaviae d. 13 Februarii 1773, fol. 115—116. Franciscus Potkański dat. Cracoviae 20 Februarii 1773. Gratiarum actiones pro servata incolumitate Epi. Cracovien. post reditum de captivitate Moschovitica.

minąć. Wspomnieć więc trzeba, że już 5 marca t. r. wydał list pasterski, datowany z Warszawy, w którym nakazywał w całej dyecezyi krakowskiej przez cały czas trwania sejmku extraordynacyjnego codzienne suplikacje z wystawieniem i litanją do WW. Świętych. W sam zaś dzień otwarcia sejmku (29 kwietnia) mieli wszyscy dusz pasterze odprawić wotywę o Duchu św.— »Wiadome wam złożenie sejmku, z pobudek i celów w przejrzeniu wieków nie podobnego — pisał Sołtyk. Już się na to zaniósło, że ten najpamiętniejszą ma się stać epoką w historii naszej i świata całego, bo epoką rozerwanych Prowincyi naszych, epoką dopełnienia nad nami gniewu Bożego«. W dalszym ciągu przypisuje upadek zepsuciu obyczajów i dla tego czyni wezwanie: »płaczmy przeto i kajajmy się z Niniwitami, aby się miłosierdzie Boże zbudziło nad nami w oczach wszystkich narodów«¹.

Tymczasem chwycił się Sołtyk najniebezpieczniejszej metody politycznej, która zwykle zawodzi i nie prowadzi do celu, tj. dwulicowości. Już też 29 marca zjawił się u niego wieczorem Stackelberg i robił wyrzuty, że potajemnie spowodował zerwanie kilku sejmików, tak że nie wybrano posłów na sejm. Sołtyk starał się tłumaczyć z początku, lecz zapaliwszy się w dyskusyi, zaczął się zarzekać, że wolałby raczej poświęcić ponownie wolność, majątek i życie, niż podpisać zgodę na rozbiór kraju, przyłożyć rękę do tak niegodziwej sprawy, złamać przysięgę wykonaną Rzpltej i rozporządzać losem innych Polaków, mieszkających w częściach zabranych, bez ich pozwolenia. Stackelberg ze swej strony dowodził, że wszelki opór musiałby doprowadzić do ostatniej ruiny biskupa, kraju i religii. ale biskup trwał przy swoim oświadczeniu. — Piątego dnia jednak przyszedł do innego przekonania, bo wyjechał nagle z Warszawy, a na wyjeździe przesłał Stackelbergowi bilet po francusku napisany, tej treści: »Książę biskup krakowski, po dojrzałem rozważeniu dwóch ostatnich konferencyi, które miał z J. Exc. Baronem de Stackelberg, przyszedł do przekonania,

¹ Ar. Kōns. krak. Acta edictorum Vol. II, fol. 120—122 v. Processus pro impetrando Divino auxilio ante inchoationem Comitiorum.— Dan w Warszawie 5 Marca 1773. Cfr. tłumaczenie francuskie tego listu Rkps. Ossol. I. 525, fol. 72—73.

że nie może się niczego dobrego spodziewać dla religii i ojczyzny swojej i wskutek tego postanowił się oddalić od sejmu. Lecz przyrzeka wobec Boga, że wszędzie zachowa najczulszą przyjaźń (*la plus tendre amitié*) i najżywszą wdzięczność dla J. Exc. Bar. Stackelberg, jako też dla Jej Exc. pani Baronowej. Warszawa, na wyjeździe 2 kwietnia 1773«.

Tegoż dnia rano dowiedział się Garampi o nagłym wyjeździe Sołtyka, który jeszcze poprzedniego wieczora (w czwartek przed palmową niedzielą) przyjmował u siebie zagranicznych ministrów i doborowe towarzystwo, do pierwszej po północy, niczem nie zdradziwszy swojego zamiaru opuszczenia Warszawy. Wiadomość o wyjeździe ks. biskupa krakowskiego przyniósł nuncyuszowi, rychło rano, kanonik Olechowski i tłumaczył, że Sołtyk wyjechał tylko na krótko do Opola na Szląsku, żeby odwiedzić księżną Karolinę saską, z domu Krasińską. — Dopiero wieczorem tegoż dnia dowiedział się Garampi całej prawdy, bo Stackelberg pokazał mu bilet francuski Sołtyka i pozwolił go odpisać. Nuncyusz dołączył też odpis tego biletu do swojej relacji z d. 7 kwietnia, w której wypowiedział następujący sąd o Sołtyku: »I oto przez taki krok stał się nieużytecznym ojczyźnie i religii człowiek (*un soggetto*), po którym mogły się spodziewać więcej, niż po niejednym innym, w obecnem położeniu. Odbywał narady z ministrami o różnych projektach, które miały być przeprowadzone w wewnętrznym urzędzie kraju, a oni bardzo cenili jego rady. Upatrywali w nim osobę najodpowiedniejszą, przez wymowę i zaufanie, jakie posiadał, do nakłonienia narodu, żeby te projekty przyjął, tak żeby się dały rychło przeprowadzić. Dla tego też obiecywali, że naprawią pod wielu względami sprawy religii, żeby nie miał o to żalu. Ilekroć jednak była mowa o kwestyi zgodzenia się na rozbiór kraju, stawał się Sołtyk nieugiętym. Błądząc na tym punkcie, który jest dla trzech dworów najważniejszy, zawinił we wszystkim (*factus est omnium reus*). Oskarżano go przytem, że wysyłał tajemne okólniki po całym Królestwie, żeby sejmiki zrywano, podczas gdy ministrom dawał publicznie zapewnienia, że chce przez swoje listy publikowane i okólnik ogłoszony w swojej dycezyi (którego egzemplarz W. Eminencyi dołączam) starać się o to, aby różni jego krewni, zostali wybrani na posłów«.

»Popadłszy przeto w takie podejrzenie, postanowił wycofać się i myśleć tylko o własnem bezpieczeństwie i spokoju. Jeszcze w środę powtarzał mi, że postanowił już więcej nie mieszać się do żadnej sprawy i zadać swoją obojętnością kłam wszelkim podejrzeniom, że jednak zamysła później pokazać się ponownie, jeśli by tego wymagały ważne sprawy. Zdaje się, że wtedy jeszcze nie myślał o usunięciu się od sejmu, bo gdybym to był zmiarkował, byłbym mu to z pewnością odradzał. Lecz tego jeszcze wieczora miał żywą dyskusję (*vivo colloquio*) ze Stackelbergiem i sądzę, że z tego powodu wynikło jego ostatnie postanowienie«¹.

Ten sąd nuncyusza przytoczyliśmy dosłownie, bo nie więcej dodawać nie potrzeba. On i arcybiskup Sierakowski usunęli się od spraw publicznych wtedy, gdy obecność ich najbardziej była potrzebna dla obrony religii katolickiej i dla tego mógł poseł ks. Czetwertyński, następnego roku, biskupów polskich nazwać zbiegami: »*catholicae religionis desertores*«². — Lecz jeśli Sołtyk spokoju szukał, chroniąc się do Krakowa, to czekał go straszny zawód, bo to, co mówi Horacy, że czarna troska za siodłem jeźdźca siedzi, miało się na nim sprawdzić w całej, srogiej rzeczywistości.

Kajetan Ignacy Sołtyk jest niewątpliwie najpopularniejszą postacią pomiędzy biskupami polskimi, a zawdzięcza to właśnie wywiezieniu z pośród sejmujących stanów i temu, że nie podpisał rozbioru. Wiadomą jednak jest rzeczą, że wywiezienie nie zaskoczyło go nagle, bo miał czas przygotować podarki dla żołnierzy moskiewskich, którzy go mieli wywieźć; pisać manifesty protestujące i nominacye zastępców swoich w zarządzie diecezji. Prawdopodobnie też umyślnie przeniósł się do pałacu Mniszcha, żeby jego służba nie stawiała oporu. Nie było też wywiezienie aktem czystego gwałtu ze strony Moskwy, jeśli nie tylko król, ale i posłowie doradzali je Repninowi³. Jednakże społeczeńsi i potomni wielbili Sołtyka i przyrównywali do sena-

¹ Theiner, V. M. P. IV, p. 251—522. Garampi. Cifra. Varsavia 31 Marzo 1773. Varsavia 7 Aprile 1773.

² Theiner, V. M. P. T. IV, p. 604—605. Garampi. Varsavia 23 Novembris 1774.

³ Skalkowski, O część I. c. p. 90. Rudnicki, Biskup K. Sołtyk I. c. p. 181—182.

tora rzymskiego, o wielkiej dumie i niezłomnym charakterze, powtarzając to za francuskim historykiem; inni nazywali go nawet Kurcyszem, który orlim okiem zmierzył całą przepaść i rzucił się w otchłań, która z czasem miała pochłonąć wszystko¹. Jako polityk zrozumiał Sołtyk, że sprawa jego była przegrana i że wywiezienie na wygnanie musi go podnieść w oczach narodu. Popularność jego, za powrotem z Kaługi, urosła jeszcze bardziej, właśnie dla tego, że nie chciał ratować tego, co się jeszcze ratować dało i trzymając się zasady, sprzecznnej z wszelką mądrą polityką: albo wszystko, albo nic — nie chciał podpisać rozbioru: »nie chcąc być zabójcą własnej ojczyzny«. Zrobił więc tylko to, co robili inni, którzy weszli już w przysłowie: zawołali nie pozwalam — i uciekli na Pragę. Brał też coraz bardziej górę ten patryotyzm, który w nieszczęściach upatrywał chwałę ojczyzny, a klęski i niepowodzenia wielbił jako tryumfy narodowe. Jego wyrazem jest też pomnik Sołtyka w katedrze na Wawelu, podobno nie z kamienia wykuty, lecz z gipsu ulany. Na sarkofagu przedstawiono wywiezienie biskupa w karrecie. Z pod wieka trumny wydobywa się, uzbrojona w miecz ręka: symbol owych zwodniczych nadziei, które opierały się na wszystkim innem, tylko nie na własnej pracy i trudzie, przez który jedynie odrodzić się mogą upadłe narody.

Lecz trzeba wszystko rozumieć, żeby wszystko wytłomaczyć, a przedewszystkiem należy mieć to na pamięci, że Sołtyk należał do tych ludzi, o których powiedział niemiecki poeta, iż nigdy jeszcze nie widziano, żeby szczęśliwie kończył ten, któremu szczęście zawsze sprzyjało. Sołtyk nigdy nie walczył z przeciwnościami, nie przeszedł za młodu szkoły przeciwności, nie łamał się z twardymi życia warunkami, więc nie dziw, że go nieszczęścia złamały.

Wyniesienie swoje zawdzięczał Sołtyk prymasowi Teodorowi Potockiemu, urodzonemu ze Sołtykowny, u którego ojciec jego, chociaż kasztelan, był marszałkiem dworu². Miał lat siedmnaście (ur. 12 listopada 1715), kiedy mu prymas dał kanonię

¹ Rulhière, *Histoire l. c. T. II, Livre VIII, p. 430.* «l'orgueil — même lui donnait dans ses résolutions une constance inébranlable». Łętowski, *Katalog l. c. II, 247*, Skalkowski, *O cześć l. c. p. 88—89.*

² Łętowski, *Katalog l. c. II p. 42.* Rudnicki, *Biskup l. c. p. 4.*

łowicką i scholasterię łęczycką, a w cztery lata później dodał kanonię gnieźnieńską. Z dochodów tych kanonii mógł opędzić kosztą dwuletnich studyów w Rzymie (1735—1737), a za powrotem do kraju postępował coraz wyżej, tak że zaledwie mając 33 lata, już był »pierwszym prałatem w Polsce«, otrzymawszy probostwo w kapitule gnieźnieńskiej. W rok potem przybrany został przez biskupa kijowskiego Ożgę, na koadjatora z prawem następstwa i objął je po 6 latach, tj. po śmierci tegoż biskupa († 1755). W trzy lata po tem już go mianował August III biskupem krakowskim (1758).

Było to wyniesienie szybkie, chociaż w Polsce się trafiało często, ale biskupstwo krakowskie było »tłusty kąsek« i zazdrośnych mogło być wielu. Mniejsza o to, czy prawda, co opowiadają, że Sołtyk ubiegł swego rywala, biskupa przemyskiego Wodzickiego, i dowiedziawszy się, za pomocą rozstawionych moździerzy, wcześniej o śmierci biskupa Załuskiego, podszedł króla i podłożył mu do podpisania akt nominacji, wprowadzając go poprzednio w dobry humor, za pomocą przekupionego trefnisia: bo przecie i Wodziccy rozstawnymi końmi mieli uwiadomić swojego kandydata, tylko z wiadomością się spóźnili¹.— Stanowczo jednak zaprzeczyć trzeba, co twierdzą nowsi pisarze, jakoby pewnem było, że Sołtyk nie miał powołania do stanu duchownego i żeby stronił, jako biskup kijowski, od obowiązków swego stanu. Jest to twierdzenie tem mniej uzasadnione, że na innem miejscu czytamy u tego samego autora zaszczytną wzmiankę o działalności Sołtyka na kresach². — Jako biskup krakowski pełnił swe obowiązki gorliwie, o ile olbrzymia rozległość dyecezyi i publiczne sprawy na to pozwalały. Sam też osobiście wizytował ważniejsze kolegiaty w dyecezyi, a jak dbały był o podniesienie naukowego poziomu duchowieństwa, zwłaszcza w Krakowie, będziemy mieli sposobność pokazać na innem miejscu. Władał poprawnie kilku językami, mianowicie łacińskim i francuskim, chociaż może to przesada, że dyktował naraz kilkoma językami w potrzebie³. Przedewszystkiem jednak zyskiwało mu serce ludu wielkie jego miłosierdzie i to, że sam

¹ Łętowski, Katalog I. c. II, p. 263. Wodzicki, Wspomnienia I. c. p. 19.

² Skalkowski, O część I. c. p. 50, 51, 89.

³ Łętowski, Katalog I. c. II, p. 245.

opatrywał chorych, zwiedzał najbiedniejsze poddasza, zanosząc wsparcie, a do umierającego stróża w pobliskiej kamienicy, sam w nocy poszedł z wijatykiem. Chciano mu to nawet później poczytać za dowód obłąkania¹,

Sołtyk, wróciwszy na stały pobyt do Krakowa, zamieszkał w Krzysztoforach przy rynku i podobno dał świetne przyjęcie na 1000 osób w sukiennicach, które »jaśniały od 300 świec«. Mógł to robić dla tego, że przez czas wygnania miał mu administrator X. Michałowski oszczędzić »milion grosza«, a wedle innych, nawet parę milionów². — Tymczasem miliony te istniały tylko we fantazyi. — Sołtyk, będąc na wygnaniu, nie wiedział wcale, co się działo z jego majątkiem, jak to świadczą jego liczne zapisy w rozporządzeniu, wydanem kanonikowi Olechowskiemu, który podczas jego nieobecności administrował diecezją³. — Tymczasem Moskale, zajmwszy Kraków (1768), nakazali kapitule, żeby przedłożyła spis wszystkich dochodów biskupich i żeby ustanowiła kanonika Michałowskiego administratorem temporaliiów. Zaraz też poczuły wszystkie wsie biskupie i kapitulne, w okolicy Krakowa, gospodarstwo Moskali. Ponieważ kanonik Michałowski schronił się na Węgry, przeto kapituła posłała po niego umyślnego posłańca, a Moskale tymczasem uwięzili stróża i kasyera pałacu biskupiego, odebrali im klucze i rozgościli się w pałacu, który pełen był bardzo drogocennych mebli, wina i sreber. Również przyaresztowali ekonomów i kasyerów po wsiach biskupich i sprowadzili ich do Krakowa z książkami rachunkowymi i pieniędzmi, które w kasach znaleźli. Dobra kapitulne, położone w województwie sieradzkim, zajęło 500 żołnierzy moskiewskich, którzy tam przez cały tydzień za darmo żyli i zabrawszy 6000 zł. gotówki, którą znaleźli, odeszli⁴.

Moskale opuścili Kraków, ale w ślad za nimi zajęli go

¹ Wodzicki, Wspomnienia l. c. p. 101, 155.

² Łętowski, Katalog l. c. p. 248. Wodzicki, Wspomnienia l. c. p. 100.

³ Rudnicki, Biskup Sołtyk l. c. p. 189, p. 281.

⁴ Theiner, V. M. P. IV, 272. Nunziat. Pol. Vol. 215. Durini. Cifra. Var-savia 7 Settembre 1768. Relację nuncjusza należy o tyle sprostować, że X. Michałowski był mianowany administratorem temporaliiów biskupstwa i księstwa Siewierskiego przez samego Sołtyka 13 października 1767, tj. na wyjeździe do Kaługi, o czym zaraz będzie mowa.

Austriacy i nałożyli sekwestr na dobra biskupie, położone w Galicyi. Za powrotem z Kaługi upomniał się Sołtyk o swoją krzywdę i Stackelberg wysłał, w tydzień po jego przybyciu (w sobotę 20 lutego), rozkaz zdjęcia sekwestru z dóbr biskupich. Ale już (w środę) 24 lutego nadeszła do Warszawy wiadomość, że wojska austriackie trzymają w sekwestrze te dobra. Austriacy wypędzili dzierżawców, skonfiskowali nawet ich własność, znajdującą się w gruntach, a zasłaniali się tem, że ma ona służyć na wynagrodzenie za wielkie szkody, przez dzierżawców wyrządzone. — Nic dziwnego, że biskup liczył straty majątkowe, jakie w tych czasach poniósł, na 400 do 500 tysięcy dukatów¹. Tyle jednak zyskał, że przez bar. Rewiczkiego wyrobił sobie u Maryi Teresy przyrzeczenie, że dochody z dóbr biskupich, w Galicyi położonych, zostawi mu do śmierci. Tem samem i sekwestr został zniesiony.

Już 3 marca t. r. wydał Sołtyk rozporządzenie, w którem oświadczył, że sam obejmuje rządy dyecezyi, a wyraził podziękowanie tym, którzy go w czasie wygnania w administracyi dyecezyi zastępowali, tj. X. sufraganowi Franciszkowi Potkańskiemu, X. kanonikowi Józefowi Olechowskiemu i X. kanonikowi Tomaszowi Michałowskiemu, który jako komisarz jeneralny, zarządzał dobrami biskupiem i księstwem Siewierskiem. Władzę, nadaną im przez biskupa na wyjezdnem do Kaługi (13 października 1767), zatwierdził Klemens XIII osobnem *breve* 21 listopada t. r.² — Teraz więc, odwołując władzę administratorów, na czas wygnania im nadaną, zatwierdził Sołtyk X. sufragana Potkańskiego na dawniejszem urzędzie wikaryusza jeneralnego i oficyała, a X. Józefa Olechowskiego, który — po dobrowolnem ustąpieniu X. Adama Przerembskiego, kanonika krakowskiego, kustosza koron Królestwa i opata komendarza Andrzejowskiego — był mianowany (4 września 1765) audytorem i sędzią jeneralnym w konsystorzu, zatwierdził Sołtyk na tym urzędzie. Tego samego dnia, osobnem pismem, zatwierdził Sołtyk wszelkie dyspensy, *facultates* i koncesye, udzielone w czasie swojego wygnania przez X. Olechowskiego, jako admini-

¹ Theiner, V. M. P. IV, 519. Nunziat. Pol. Vol. 248. Garampi. Varsavia 24 Febbraio 1773.

² Ar. Kons. kr. Acta Epp. Vol. 98, fol. 250—253.

stratora (*in spiritualibus*), oraz przez XX. Wojciecha Sierakowskiego w Kielcach i Ignacego Bienkowskiego w Krakowie, jako sędziów surrogatów — a sufragana lubelskiego, Jana Lenczewskiego, jako oficyała jeneralnego. Równocześnie wydał trzecie pismo, w którym — na mocy pięcioletniej władzy (*quinquennales*), udzielonej mu przez Stolicę ap. (17 września 1769) — upoważnił tychże samych prałatów do podpisywania dyspens itd. (*dispensationes, facultates, licentias*). Nie znaczyło to jednak, że biskup zdawał na nich całkowity zarząd dyecezyi, tylko ułatwiał to bieg spraw konsystorskich, bo Sołtyk wyraźnie dodawał na wstępie, że dla wielkiego obszaru dyecezyi, sam nie może podpisywać wszystkich dyspens itd.¹). Prokancierzem konsystorza krakowskiego mianował Sołtyk X. Andrzeja Lipiewicza, obojga praw doktora, kanonika katedr. krakowskiego. plebana w Koniuszy i Igołomi².

Największy udział w zarządzie dyecezyi miał niewątpliwie X. Olechowski, z którym później bliżej się poznamy, bo jako auditor i sędzia jeneralny sądził wszystkie sprawy, dotyczące życia i obyczajów księży. Miał więc Olechowski obszerne pole do samowładnego postępowania i prześladowania swoich nieprzyjaciół, których liczył wielu. Narażało to czasem Sołtyka na przykrości, jak to zobaczymy w dalszym ciągu naszego opowiadania, przy procesie z X. Miłkowskim, który kosztował Sołtyka kilka tysięcy i zagrożeniem sekwestru. — Przy innej sposobności opowiemy o gorszącym zatargu Olechowskiego z Miechowitami, których nawet klątwą obłożył, i o procesie z Kołłątajem.

Przez siedm lat, które obejmuje niniejsze opowiadanie, Sołtyk nie ruszył się z Krakowa, chyba na Prądnik, a najważniejsze sprawy, bo korespondencyę z rządem i dworem austriackim, sam załatwiał. Prowadził ją w języku łacińskim. Dodać

¹ Ar. Kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99, fol. 1—3. Dat. Varsaviae in palatio nostro Episcopali die 3 martii 1773. «Perspectos probe habetis casus Nostros, Dilectissimi Fratres et Filii, nostis unquam satis afflictæ Patriæ nostræ vices, pro eo quod Episcopali Senatoriaque obligationi satisfaciētes: integritatem ss. Fidei catholicae legumque cardinalium Reipublicæ præcustadire niteremur, Nos per copias militares Mochoviticas a Vobis avulsos ac in captivitatē abductos fuisse»... fol. 3—4, fol. 4—5.

² Acta Eppalia I. c. fol. 6.

nadto trzeba, że w konsystorzu jeneralnym, tj. krakowskim, panował wzorowy porządek i nie dziw, że to była szkoła prawników, jedyna na całą Polskę, jak to później zobaczymy.

Regensem kancelaryi był X. Wincenty Szymczykiewicz i pod jego okiem wpisywało czterech notaryuszów apostolskich do ksiąg konsystorskich wszelkie dekrety, rozporządzenia, oraz odpowiedzi biskupa. Niektóre dekrety biskupie były po kilka razy do różnych ksiąg wpisywane. Wszystkie oryginały rozporządzeń gubernatorów i patenty Maryi Teresy oprawiono w osobne tomy, wielką ich część przepisano nadto w osobnych księgach. Odpowiedzi Sołtyka są przepisane również i zaznaczone odnośnemi numerami. — Dowodzi to, że kancelarya miała dostateczne siły i że registratura mogła niemi rozporządzać wedle potrzeby. Zachodziły bowiem często »oblacye« do akt konsystorskich nawet świeckich zapisów i testamentów, dla tego, że rodziny uważały je za bezpieczniejsze od akt grodzkich. — Utrzymanie tak licznej kancelaryi ułatwiały biskupowi taxy konsystorskie i to, że wszyscy funkcyonaryusze opatrywani byli w beneficya, z których dochody brali. Niektórzy mieli po dwa i trzy beneficya ¹.

Dyecezya krakowska była jedna z największych w świecie. Od południa graniczyła z Węgrami, mianowicie z prowincją kościelną Ostrzychomską. To sąsiedztwo kościelne zmieniło się za rządów Maryi Teresy, która (1776) inny podział dyecezyi na Węgrzech przeprowadziła, jak o tem później jeszcze powiemy. — Na zachód graniczyło biskupstwo krakowskie z dyecezyą wrocławską, bo należało do niej całe Śląsko, mianowicie dekanaty: pszczyński i bytomski, a dalej na północ: księstwo Siewierskie i hrabstwo Koziegłowy, które były własnością biskupa krakowskiego. — Od północy sąsiadował już dekanat pilicki i lelowski

¹ Ar. Kons. krak. Acta Eppalia. Vol 101, fol. 229. Vincent. Ferrer. Szymczykiewicz Apostolicus Notarius, Regens Cancellariae, fol. 117. Illris. Adm. Rndum Michael Zabłocki, Notarius publicus auctoritate Apostolica et Actorum Rmi. Capituli Ecclae. Cathedralis Cracov. — eccliarum: Collegiatae s. Michaelis in arce Crac. canonicus, parochlis. in Rakow et Raciborowice curatus. — Generosus Adalbertus Banaczkowski, Apostolicus Notarius, Causarum officii Consistorii gnalis. Cracov. Promotor Fiscalis. — Rev. D. Żurkowski curatus in Ostrowice, Fiscalis Promotor et Instigator officii Curiae Eppalis (fol. 137),

z archidyecezą gnieźnieńską. — Około Ryczywołu zaczynało się sąsiedztwo dyecezyi poznańskiej i ciągnęło się aż ku Siedlcom. Ztamtąd, od wschodu była dyeceza łucka. a w okolicy Pinczowa zaczynały się granice dyecezyi chełmskiej i ciągnęły się aż do Sanu, gdzie były granice dyecezyi przemyskiej i szły ku południowi aż po Jaśliska.

Podział dyecezyi krakowskiej na dekanaty, jaki się znajduje w wizytach biskupa Padniewskiego (1565) i kardynała Radziwiłła (1596—1598), uległ zmianie za biskupa Szyszkowskiego (1621), a za Sołtyka znajdujemy go znowu nieco zmienionym. Nie uległy tylko zmianie archidiakonaty, na których czele stało trzech biskupów sufraganów, tj. krakowski (dekanatów 19, licząc w to dwa miejskie, kościołów 398); sandomirski (4 dekanaty, 59 kościołów) i lubelski (5 dekanatów, 86 kościołów).

Mówiliśmy już poprzednio, że od chwili pierwszego rozbioru, czyli t. zw. rewindykacyi, tworzył prawy brzeg Wisły aż do ujścia Sanu miedzę graniczną, przeto cała południowa część dyecezyi krakowskiej, leżąca po prawym brzegu, przypadła do Galicyi i nazywała się »*civistulana dioecesis*«. Będziemy ją nazywali za wiślańską. Obejmowała ona 26 dekanatów¹ i cztery kolegiaty: w Sączu, Tarnowie, Woyniczu i Bobowie, oraz 374 kościoły parafialne. — Przy kolegiatach byli zwykle prałaci i kanonicy, chociaż mało kiedy rezydowali w miejscu, tylko pracowali po parafiach². Z reguły też przy kolegiacie był konsystorz, który zarządzał pewną liczbą dekanatów. Na czele tych konsystorzów stał oficyał, który tak samo jak dziekani

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. I, fol. 15—17. Numerus ecclesiarum in Civistulana parte Dioecesis. — *Decanatus foranei* complectentes Parochiales: Becensis (21), Boboviensis (17), Dobczycensis (25), Jaslensis (17), Lipnicensis (23), Michocinensis (11), Mielcensis (13), Neoforiensis (12), Oświęcimensis (15), Ex Opatoviensi Vistula diviso (9), Pilsnensis (17), Ex Proszoviensi (1), Ropczycensis (13), Rudnicensis (11), Strzyżovien. (10), Sandecen. (28), Scavinen. (16), Scepučen. (6), Smigrodensis (8), Tarnovien. (21), Ex Urzędoviensi (10), Vieliciensis (11), ex Vitoviensi diviso (5), Voynicens. (25), Zyvecensis (10). Dwa dekanaty miejskie, na Kazimirzu ś. Jakóba i na Skalce, wróciły do dyecezyi, kiedy Kazimirz (30. VI. 1776) wrócił do Krakowa.

² Kolegiata w Sączu miała *dignitates* 7, *canonicatus* 6 = 13; w Tarnowie 6 + 10 = 16, w Woyniczu 6 + 6 = 12, w Bobowie 3 + 5 = 8. — Kolegiaty były zarazem parafialnemi kościołami.

nazywał się *foraneus*. Władza tych oficyałów była ściśle określona i polegała głównie na wykonywaniu poleceń konsystorza jeneralnego i przyspieszaniu ekspedycji. Takich oficyałów w dyecezyi zawiślańskiej wspominają akta czterech, tj. w Bieczu, Pilźnie, Tarnowie i Sączu. Ale następnie, kiedy Sołtyk został zmuszony do utworzenia konsystorza jeneralnego w Tarnowie, wymieniono oficyałów — oprócz tarnowskiego — pięciu, mianowicie w Sączu (na 4 dekanaty: sądecki, bobowski, nowotarski i spiski), w Bieczu (na 3: biecki, jasielski, żmigrodzki), w Oświęcimiu (na 3: oświęcimski, zatorski i żywiecki), w Wieliczce (dek. wielicki, skawiński i dobczycki), w Dzikowie (michociński, rudnicki, ropczycki) ¹.

Oficyałowicie i dziekani w zawiślańskiej dyecezyi byli oczywiście zależni od jeneralnego konsystorza w Krakowie, tak samo jak wszyscy inni duchowni, więc też we wszystkich sprawach ważniejszych udawać się tam musieli. Tymczasem już 4 czerwca 1774 wydała Marya Teresa dekret, zakazujący duchowienstwu świeckiemu i zakonnemu wydawać się z Galicji za kardon bez paszportu. Sołtyk, otrzymawszy ten dekret od gubernatora, wydał (już 1 lipca) okólnik, w którym ogłosił go duchowieństwu dyecezyi zawiślańskiej, ale dodał od siebie: »nie można jednakże rozumieć, aby *in hac prohibitione* zawierał się zakaz *recurrendi* bez Paszportu do *Officium* albo *Curiae* do Kielc, albo Konsystorza Głównego krakowskiego, bo gdy częsta potrzeba podobnych rekursów zachodzi do swego Dyecezalnego *Officium*, byłoby rzeczą prawie niepodobną za każdym razem starać się z daleka o Paszport Gubernii«. — Następnie posłał Sołtyk gubernatorowi przedstawienie, że prawie połowa jego dyecezyi jest pod nowem panowaniem Dworu wiedeńskiego, a duchowieństwo, tak świeckie, jak zakonne, prawie codzień w konsystorzu sprawy załatwiać musi osobiście. Ponieważ zaś do gubernium daleko, przeto albowy bez paszportów — jak dotąd przychodzili, albo — gdyby paszport koniecznie był potrzebny — odcięta byłaby komunikacya z biskupem i konsystorzem. Taki zakaz nie może więc być ogłoszony, bo pociągnąłby za sobą wielkie szkody. — Hr. Auersperg uznał te

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. IV, fol. 66—67. Sołtyk do gubernatora d. 9 Martii 1781.

wywody za słuszne i oświadczył, że duchowieństwu z galicyjskiej części dyecezyi wolno bez paszportów do Krakowa się udawać. Sołtyk podziękował pięknie i wtedy też kazał dopiero ogłosić swój okólnik, donoszący duchowieństwu: »uczyniły się prezentacye, iż tak generalnie to Prawo ogłoszone być nie może².

Gubernator ustąpił wprawdzie, bo sam uznawał, że próba z paszportami duchowieństwa się nie udała, ale dążył do tego, żeby odciąć związek konsystorza krakowskiego z ludnością galicyjską i duchowieństwem. Już następnego roku (1775) chciało gubernium Sołtykowi odmówić prawa karania duchownych galicyjskich, ale Sołtyk dał stanowczą odpowiedź, że jako biskup dyecezyi ma prawo pozywać duchownych do miejsca swojego pobytu, gdziekolwiekby przebywał. Ponieważ zaś Kraków jest odwieczną siedzibą biskupa krakowskiego, przeto ma prawo do Krakowa cytować księży². Sprawa więc znowu ucichła na chwilę, ale po dwóch latach ponownie chciano zakazać Sołtykowi wszelkiego pozywania przed konsystorz krakowski poddanych galicyjskich, jako zagranicznych, powołując się na dekret Maryi Teresy (2 listopada 1776 *de non evocandis*), który zakazywał biskupom wszelkich rekursów do Rzymu. — Sołtyk odpowiedział na to, że dekret ten odnosi się do Rzymu, a nie do Krakowa i że nadto konsystorz krakowski nie może być uważany jako zagraniczny, bo wszyscy dyecezanie są podlegli opiece i władzy pasterskiej biskupa (*curae et potestati meae Pastoralis*). Wszelako — dodawał Sołtyk — jeśli się Naj. Pani nie podoba, żeby mieszkańcy Galicyi i Lodomeryi, moi dyecezanie, byli pozywani do konsystorzy, położonych w Polsce, to zaradzi temu w ten sposób, że oficyalom wyda stosowne rozporządzenia. — Gubernium jednak obstawało przytem, że dekret cesarski odnosił się do krakowskiego konsystorza, dla tego, że była w nim mowa o wszystkich zagranicznych krajach (*ad omnes extraneas Provincias, non subjectas Smae. Maiestati*),

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. I, nr. 60. Auersperg do Sołtyka d. 18 Junii 1774, fol. 127. Sołtyk do Auersperga d. 6 Julii 774, fol. 126. Cykularz ad Officiales Cisvistulanos d. 1 Julii 1774, fol. 129—131. Circulares Celmi. Principis ad Officiales Cisvistulanos (bez daty).

² Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. II, nr. 5. Hr. Wratysław do Sołtyka d. 23 Maji 1775. Sołtyk do gubernatora d. 10 Septembris 1775.

żądał więc gubernator, żeby Sołtyk powierzył wszystkie sprawy poddanych galicyjskich czterem konsystorzom, będącym w Galicyi i zakazał ponownie, stanowczo wszelkich cytacyi do konsystorza krakowskiego¹.

Na to pismo odpowiedział Sołtyk (27 września 1777), że posłuszny najw. rozkazom, aby poddani galicyjscy nie byli cytowani po za granice kraju, obmyślił wygodny sposób i zamierza założyć osobny konsystorz dla galicyjskiej części dyecezyi w Zakrzówku. Miejsce to jest dobrze wybrane dla tego, że obok, w Ludwinowie, jest siedziba starostwa (*capitaneatus*) wielickiego, przeto obie władze, duchowna i świecka, łatwo będą mogły się porozumiewać i wspierać.

W Zakrzówku miał biskup obszerny dom, ale potrzeba było pewnych urzędzeń. Nie bardzo też było z tą robotą śpieszno, bo dopiero w październiku następnego roku otrzymało gubernium doniesienie od cyrkułu wielickiego, że pierwsza sesya konsystorza w Zakrzówku się odbędzie. Hr. Auersperg zażądał wtedy od Sołtyka, żeby mu doniósł, których członków tego konsystorza mianował? — Sołtyk dobrze wiedział, że domagano się tego, aby członkami konsystorza byli poddani galicyjscy i dla tego odpisał, że sędziami w konsystorzu są mianowani: X. Potkański, sufragan i oficyał jeneralny, który był poddany i zasiadzał w królestwie Galicyi (*indigena et possessionatus*), bo Zakrzówek posiadał jako prebendę kanoniczną (*fundi canonicatus*). Drugi, *judex surrogatus*, który miał prezydować w razie nieobecności biskupa sufragana, był X. kanonik Wybranowski, również poddany i posesyonat w Galicyi, bo posiadał wieś kapitulną Wrząsowice, w dystrykcie woynickim. Asesorami sądu biskupiego w Zakrzówku byli mianowani dwaj profesorowie prawa kanonicznego: X. Cwierowicz i Gawroński, również poddani galicyjscy, bo jeden miał probostwo Mogilany, a drugi Zebrzydowice².

Było to bardzo mądrze obmyślane, bo członkowie konsy-

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. III, nr. 40. Brigido do Sołtyka d. 29 Augusti 1777, fol. 23. Sołtyk do gubernatora d. 26 Septembris 1777, nr. 51. Brigido do Sołtyka d. 20 Octobris 1777.

² Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. III, nr. 131. Auersperg do Sołtyka d. 27 Octobris 1778, fol. 74. Sołtyk do gubernatora d. 28 Novembris 1778.

storza galicyjskiego byli ci sami, co i krakowskiego, a do Zakrzówka jeździli spacerem w pewne dni tygodnia (*statis diebus*) i tam sesye odbywali. — Trwało to całe dwa lata, ale w listopadzie r. 1780 zażądało gubernium, żeby Sołtyk zniósł ten konsystorz, jako położony na samym krańcu Galicyi, a nadał atrybucye konsystorza jeneralnego, konsystorzowi w Tarnowie, jako że jest w środku królestwa Galicyi położony. Ponieważ zresztą konsystorz w Tarnowie już istnieje, więc nie pociągnie to dla biskupa żadnych kosztów, chyba ten, że ustanowi zdatnego notaryusza. »Wydatek ten będzie dla biskupa o tyle lżejszy, o ile tłusciejsze są dochody, które pobiera z dóbr zawiślańskich biskupich, a nie z nich w granicach tych królestw nie zostawia« (*quo pinguiore sunt proventus, quos Eadem ex Cisvistulania Episcopatibus bonis, jam tot annis percipit, quin horum aliquid intra Regnorum istorum limites consumantur*).

Sołtyk doskonale wiedział, czem to pachnie, bo — jak to następnie zobaczymy — utworzenie biskupstwa tarnowskiego było już dawno postanowione. Dla tego dał stanowczo odmowną odpowiedź. — Jeśli chętnie założyłem konsystorz w Zakrzówku — pisał do gubernatora — to tem chętniej założyłbym go w Tarnowie i nie żałowałbym kosztów na notaryusza, gdyby tego rzeczywista potrzeba dusz wymagała. Winienem jednak zwrócić uwagę W. Excelencyi na to, że Tarnów nie jest miastem ze wszech miar stosownem dla jeneralnego konsystorza, bo nie leży w środku, lecz na krańcowej granicy dyecezyi, i zaraz tam, o kilka mil, zaczyna się dyecezya przemyska. Cały cyrkuł wielicki, najludniejszy i najobszerniejszy, stanowi prawie całą zawiślańską dyecezyę, której resztki pozostałe, a do nich Tarnów należy, przyłączone są do cyrkułu rzeszowskiego. Cały więc cyrkuł wielicki musiałby się odnosić do miasteczka, położonego w innym cyrkule, na samej granicy dyecezyi. Tymczasem konsystorz w Zakrzówku leży pod bokiem Ludwinowa. Przytem obecny oficyał w Tarnowie jest wiekiem i częstemi chorobami złamany, a nawet leży chory, przeto jest niezdolny do urzędu oficyała jeneralnego, który tyle spraw musiałby załatwiać ¹

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. IV, nr. 90. Brigido do Sołtyka d. 3 Novembris 1780, fol. 57—59. Sołtyk do gubernatora d. 2 Decembris 1780.

Kościół w Galicyi. T. II.

Oficyałem tarnowskim był od r. 1773 X. Stanisław Marcin Świeykowski, kanonik metropol. lwowski, proboszcz infułat kolegiaty tarnowskiej¹. — W r. 1774 przyłączył Sołtyk do konsystorza tarnowskiego dekanaty: woynicki, części witowskiego i opatowskiego, które leżały za Wisłą, mielecki, michociński, rudnicki i część galicyjską dekanatu urzędowskiego. Uczynił to, żeby »dyspozycye dla terytoryów tychże królestw, czy to przez gubernium polityczne, czy też od naszego ordynaryatu, łatwiej były rozsyłane po kościołach — ponieważ te właśnie dekanaty bliższe są konsystorza tarnowskiego«. — Mimo to nie wyjmował tych dekanatów z pod władzy dawniejszych konsystorzów (*non eximendo eas ab antiquioribus consistoriis, quibus subsunt*). — Ograniczała się więc władza oficyała tarnowskiego tylko do ogłaszania rozporządzeń po tychże dekanatach. Przytem jednak nadał biskup oficyałowi tarnowskiemu pewne władze w sprawach duchownych, ale tylko w dekanacie tarnowskim².

X. Świeykowski nie był bardzo bystrego rozumu, na prawie się nie znał i Sołtyk miał powód do użalania się na niego. Jeszcze pod koniec r. 1778 pisał do gubernatora, że oficyał w Tarnowie ma bardzo ograniczoną władzę i to tylko w obrębie jednego dekanatu tarnowskiego i tylko w sprawach mniejszej wagi, a to dla tego, że w Tarnowie niemasz prawników (*cum ibi nequeant haberi Jurisperiti*), więc też i ważniejszych spraw nie można temu konsystorzowi powierzyć. Wszelako oficyał w Tarnowie, zapomniawszy o granicach powierzonej sobie jurysdykcji, dając ucho podszeptom księży, będących w śledztwie, miesza się do pewnych spraw, które zakres jego władzy przekraczają. Zapowiadał więc Sołtyk, że X. Świeykowskiemu każe o to proces wytoczyć³. — Do procesu jednak nie przyszło, bo oficyał już był chory i pod koniec r. 1780 walczył ze śmiercią.

Tymczasem umarła też i Marya Teresa, a do jej śmierci

¹ Ar. Kons. krak. Acta Epp. Vol. 99, fol. 26, a. 1773 d. 24 Octobris.

² Ar. Kons. krak. Acta Epp. Vol. 99, fol. 67 die 1 Februarii 1774. — Oficyał mógł dawać aprobatę do słuchania spowiedzi, nawet na cały rok. Dawać pozwolenie zakonnikom do celebrowania po parafialnych kościołach; dawać dyspensy od zapowiedzi przy małżeństwach urzędników i żołnierzy; dawać indulty na kaplice prywatne i od postów.

³ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. III, fol. 76—77. Sołtyk do gubernatora d. 15 Decembris 1778.

potrafił Sołtyk utrzymać w swom ręku wyłączną władzę nad całą dyecezyą, z tej i tamtej strony Wisły. Ale już w miesiąc po jej śmierci, pod koniec r. 1780, ponowił gubernator br. Brigido żądanie, żeby Sołtyk utworzył jeneralny konsystorz w Tarnowie, dla tego, że Józef II o to nalegał. Radził przeto, żeby biskup nie robił trudności i spełniając życzenie cesarza, uniknął niemiłych następstw¹. — W marcu r. 1781 został też mianowany jeneralnym oficyałem dla dyecezyi zawiślańskiej X. Duvall, proboszcz kolegiaty wojnickiej.

ROZDZIAŁ XVIII.

Daremne zabiegi o separacyę dyecezyi krakowskiej.

Przez cały rok, po swoim powrocie do Krakowa, był Sołtyk zdrowy. Przyjmował też, pod jesień tego roku, Józefa II, który objechawszy Galicyę, stanął na Podgórzu i zwiedził Kraków. Sołtyk witał go u bramy katedry i wtedy zwracała uwagę, jego wspinała postać, oblicze piękne, poważne, lecz ocienione wyrazem melancholii². Kiedy złożył wizytę cesarzowi, robił mu tenże przykre wyrzuty za to, że »alarmował« brzegi Galicyi. Chodziło o wycieczkę, którą Sołtyk urządził Wisłą z licznem towarzystwem do Tyńca i tam podwieczorek wyprawił³. Józef II był szorstki dla żony i dla matki, więc i wobec dumnego senatora i księcia siewierskiego pewnie się nie bardzo krępował. Mogło takie traktowanie przejąć do głębi Sołtyka, który mało posiadał monarchicznego uczucia, skoro króla Stanisława tak nienawidził, że kiedy o nim mówił, bladł, wargi mu się trzęsły i pogardliwy wyraz miał na ustach⁴. — Zdaje się też, że to wprowiło Sołtyka w ciężki smutek, że zamknął się w »mniejszej samotności«, jednakże korespondencye z gubernatorem galicyjskim prowadził bez przerwy, poczynawszy od 30 września t. r. Musiał więc być umysłowo zdrowy.

¹ Ar. Kons. krak. Protocollon Vol. IV, nr. 101. Brigido do Sołtyka d. 22 Decembris 1780.

² Wodziecki, Wspomnienia I. c. p. 95.

³ Łętowski, Katalog I. c. II, 248. Wodziecki, Wspomnienia I. c. p. 100.

⁴ Wodziecki, Wspomnienia I. c. p. 97.

Byli jednak tacy, którym właśnie na tem zależało, żeby go za waryata ogłosić. Już bowiem w kilka dni po jego wyjeździe z Warszawy, dowiedział się nuncyusz Garampi, że Prusacy kazali w swoim zaborze proboszczom odczytywać z ambony wiadomość o tem, że biskup krakowski zwaryował (*siasi impazzito*). Krótco potem pokazywał mu biskup kujawski (Ostrowski) oryginał rozkazu dziennego, podpisany przez pruskiego pułkownika Hierstock, komenderującego we Włocławku, ogłaszający, że biskup krakowski jest obłąkany (*è impazzito*). Na dowód przytoczono, że wieczorem przed wyjazdem z Warszawy, odprawivszy nad jakąś książką jakieś modlitwy, tańcował ze swoimi paziami (*paggi*), trzymając w ręku ową książkę, poczem stanąwszy, grał na flatrowersie i kazał tańcować paziom. Nazajutrz rano wyjechał, zostawiając list, w którym oświadczył, że uznając się sam niezdolnym do kierowania sprawami (*di reggere agli affari*), odjechał do swojej dyecezyi, aby odzyskać zdrowie. — Podobne uwiadomienie rozesłano plebanom kościołów w stronach, zajmowanych przez wojska pruskie, również w dyecezyi poznańskiej. — Nuncyusz sądził, że to był »kaprys« ministra pruskiego Lentulusa, zrobiony mimo opozycyi ministrów moskiewskiego i austriackiego. Pruski minister zamierzał jeszcze odegrać (*rinovare*) inne jakieś zdarzenie, lecz porzucił tę myśl, bacząc na wielkie oburzenie publiczności. Przypomniano też p. Lentulusowi zwyczaj, jaki miał król pruski, że każdego urzędnika, który śmiał się o nim złośliwie (*smoderamente*) wyrazić, pozbawiał urzędu i ogłaszał za waryata¹.

Każde oszczerstwo zostawia zawsze po sobie jakieś ślady i tak też było w tym przypadku. Współcześni opowiadają o Sołtyku, że lubił grać na flatrowersie i przyspiewywać sobie, na Prądniku »przy lampeczce«, piosneczki wesołe i uszczypliwe. Przerzucał się z ponurego smutku w wesołość, która mogła razić u takiego dostojnika i naprowadzała na podejrzenie, że nie jest zupełnie normalny. — Jakoż następnego roku zachorował Sołtyk ciężko, gdy przyszło lato i musiano wezwać na pomoc lekarzy.

W czerwcu (r. 1774) donosił nuncyusz Garampi do Rzymu,

¹ Theiner, V. M. P. IV, p. 524—525. Nuntiat. Pol. Vol. 248. Garampi. Cifra. Varsavia 14 Aprile 1773. — Cifra. Varsavia 21 Aprile 1773.

że biskup Sołtyk chorował w tych dniach na jakieś mocne gorączki (*alcune gagliarde febbri*), które całe miasto wprawiły w bardzo wielki niepokój, lecz obecnie jest od tego wolny. Nawet wyszło mu to na dobre, bo pozwolił się leczyć i uwolniony został od melancholicznego obłądu (*della malincolica fissazione*), dla którego nie wychodził z domu i obcował tylko z małą liczbą swoich sług. Donoszą mi przeto, że skoro tylko zacznie wychodzić z domu, smutek go ominie i odzyska dawną siłę na duchu i na ciele ¹.

We wrześniu donosił Garampi, że już ułożona została sprawa następstwa po Sołtyku, a układ ten, zrobiony na rzecz biskupa kujawskiego (X. Ostrowskiego), nazywał po prostu symoniackim. Prawda — pisze nuncyusz — że ogólnie tegoż układu nie uważają za symoniacki, bo tutaj nawet najbardziej rażące świętokupstwa uniewinnia się i tłumaczy, jakoby dozwolone, niemniej jednak każdego ta sprawa gorszy i dla tego, że się dzieje krzywda dobrze zasłużonemu biskupowi krakowskiemu przez to rachowanie na jego najbliższą śmierć i przez tę nieprzyzwoitą pożądlivość tego prałata, który w ten sposób awansuje, a w swojej dyecezyi daleko mniejszej, niż krakowska, okazał się niezdolnym do rządów ².

Zdaje się jednak, że Garampi wydał zbyt ostry sąd o X. Antonim Ostrowskim, bo w październiku t. r. donosił, że tenże prałat oświadczył, iż daleki jest od ubiegania się o biskupstwo krakowskie, chociaż inni brali go w rachubę pomiędzy kandydatami na tę stolicę. Równocześnie otrzymał nuncyusz długi list, pisany własną ręką Sołtyka w tej sprawie, ze zwykłym zapalem (*col solito suo fuoco*). W liście tym zapewniał Sołtyk, że zerwawszy z życiem siedzącem i samotnem, które u niego wywołało ustawiczną melancholię, obecnie czuje się najzupełniej zdrowym ³.

Wiadomo, że układy, o których donosił Garampi, skończyły się na tem, że Sołtyk przybrał sobie w następnym roku (1775) X. Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego, na koad

¹ Theiner, V. M. P. IV, 596. Nunt. Pol. 249. Garampi. Varsavia 29 Giugno 1774.

² Theiner, V. M. P. IV, 598.

³ Theiner, V. M. P. IV, 600.

jutora z prawem następstwa. Poniatowski miał wtedy lat 37, a od roku był konsekrowany (9. VIII. 1773) na to biskupstwo; ingres zaś odbył 24 maja 1774. Na przybranie koadjutora mogło wpłynąć stanowisko rządu austriackiego, które zaraz poznamy.

Już w kwietniu 1774 zakomunikował sekretarz stanu, bar. Binder, nuncyuszowi Visconti całkiem poufnie, że cesarzowa będzie zmuszona zasekwestrować majątek biskupa krakowskiego, położony za kordonem austriackim, a to dla tego, że musi być dla austriackiej części tejże dyecezyi ustanowiony osobny biskup. Powodem do tego jest macierzyńska troskliwość N. Pani (*la materna sollecitudine di Sua Maestà*), dla tego, że w dyecezyi krakowskiej panuje niesłychana ciemnota pomiędzy ludem, tak że nie zna najważniejszych zasad religii. Dla tego powinien Ojciec św. aprobować wszystko, co N. Pani w sprawie dyecezyi krakowskiej postanowi, bo jedynem jej celem jest dobro dusz, a dla siebie nie chce wziąć ani grosza (*pur un soldo*). Zresztą — dodawał bar. Binder złośliwie — jeśli biskup krakowski będzie miał mniej dochodu, to też mniej będzie dźwigał ciężaru i tem mniejszy rachunek będzie miał przed Bogiem (*tanto minor peso a subire — tanto minor conto da rendere a Dio*). Będzie miał wprawdzie mniejszą dyecezyę, ale będą też jego siły odpowiedniejsze do reszty, która mu pozostanie ¹.

Trzeba tu zauważyć, że Marya Teresa miała już wówczas gotowy plan nowej organizacyi biskupstw w Austrii, jak to już na Węgrzech przeprowadziła. Powstały wtedy rzeczywiście nowe biskupstwa, chociaż sprawa organizacyi niektórych dokonana została dopiero po śmierci Maryi Teresy. Między innemi miało być założone nowe biskupstwo w Kłodzku (Glatz) dla Śląska austriackiego, żeby je odłączyć od dyecezyi wrocławskiej. Plan cały wręczony został kardynałowi Visconti, żeby go popierał w Rzymie. Głównie jednak chodziło o odłączenie galicyjskiej części biskupstwa krakowskiego.

Sprawa ta jednak nie była tak łatwą, jak sobie panowie doradcy Maryi Teresy przedstawiali, z tej prostej przyczyny,

¹ Arch. Vatic. Nunz. di Vienna 87. Cifre di Card. Visconti Tom IV, 391. Vienna 21 Aprile 1774. — Vienna 23 Aprile. — Vienna 5 Maggio 1774.

że Sołtyk wcale nie myślał o przyzwoleniu na podział swojej dyecezyi.

Przypomnieć tu jeszcze trzeba, że delegacya sejmowa wyraźnie tego żądała na konferencyi z ministrem austriackim bar. Rewiczky, żeby biskupstwa, przedzielone kordonami, zostały niepodzielne pod względem jurysdykcji duchownej. Na to jednak oświadczył minister, zasięgnąwszy opinii z Wiednia, że skoro Galicya została odstąpiona Naj. Pani, ze wszystkimi prawami zwierzchniczemi i to bez najmniejszego ograniczenia, to też cesarzowa nie pozwoli sobie rąk wiązać w kwestyach, odnoszących się do zbawienia dusz swoich poddanych, »odnowienia dyscypliny kościelnej«, choćby dla tego samego, żeby uniknąć wszelakich kolizyj z Rpltą Polską. Delegacya musiała przeto od żądania swego odstąpić. Sołtyk powoływał się jednak na to, że on nie dał podpisu na traktat cesyi, czyli na rozbiór kraju, a przeto i na podział swojej dyecezyi przystać nie potrzebuje¹. — Tyle więc już wiadano we Wiedniu, że ustanowienie osobnego biskupstwa dla »*civistulana diocesis*« napotka na wielkie trudności, jeśli książę biskup krakowski sam na to się nie zgodzi. Dla tego zamierzano tymczasem ustanowić administratora pod jakąbądź nazwą.

W samą porę przyszła też choroba Sołtyka (1774), o której poprzednio była mowa.

Już 12 marca t. r. (1774) otrzymał hr. Hadik polecenie, z rozkazu Maryi Teresy, aby zdał opinię w sprawie separacyi dyecezyi. — Obszerny i gruntowny referat w tej sprawie opracował radca gubernialny Knop, tak że nawet za to pochwałę otrzymał z Wiednia.

Co do dyecezyi krakowskiej sądził Knop, że część jej, z tej strony Wisły położona, jest zbyt wielka, aby mogła być przyłączona do innej jakiej dyecezyi galicyjskiej. Obejmuje bowiem województwa: krakowskie, sandomirskie i część lubelskiego. Trzeba by więc osobnego ustanowić biskupa. Na stolicę tę nadawałyby się miasta Pilzno, albo Tarnów. To drugie miasto byłoby o tyle stosowniejsze, że ma kolegiatę, któraby za katedrę służyć mogła. Wybór powinienby paść na taką osobę, któraby

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. D. S. Sign. 26 v. J. 1779. Allerunterth. Vortrag der gehorsamsten Böhm. Oesterr. Hoikanzley. Wien 20 Maerz 1778.

mogła być następcą chorowitego arcybiskupa lwowskiego, bo i przemyski biskup był chorowity, więc nie było o tem mowy, żeby go Naj. Pani mogła mianować następcą arcybiskupa.

Ponieważ biskup krakowski pobierał z Galicyi dochodu około 30.000 złp., przeto dotacya dla nowego biskupa była gotowa. Dochody, które kapituła krakowska pobierała z Galicyi, mogłyby posłużyć na założenie nowej kapituły. Wszelako te majątkowe kwestye nie były jeszcze dokładnie zbadane i czekano w tym względzie wyższych rozkazów z Wiednia.

Skoroby powstało osobne biskupstwo dla części krakowskiej dyecezyi, wtedy trzebaby odłamki dyecezyi obcych, będące w Galicyi, przyłączyć do dyecezyi galicyjskich i to: kawałek dyecezyi chełmskiej przyłączyć do dyecezyi przemyskiej, a część kamienieckiej do arcybiskupstwa lwowskiego. W ten sposób wpływ zagranicznych biskupów na poddanych galicyjskich zupełnie zostałby usunięty.

W tej samej sprawie opracował referent galicyjskiej nadw. deputacyi, Evers, przedłożenie, z którego się dowiadujemy, że gubernium lwowskie otrzymało polecenie, żeby opracowało jak najdokładniejszy opis dyecezyi krakowskiej. Separacya dyecezyi została już nakazana kilku najw. rezolucyami, czekano tylko na podpisanie traktatu rozbiorowego i złożenie hołdu. Obecnie już w tej sprawie poczyniła tajna nadworna i państwowa kancelarya pierwsze kroki w Rzymie, a co do kwestyi samej: czy może nastąpić separacya, nadeszła ze strony Jego Świątobliwości przychylna odpowiedź¹. Należałoby więc jeszcze rozpocząć układy z Rpltą Polską, ale pod tym względem przesłała tajna kancelarya państwa oświadczenie, że nadw. deputacya powinna się trzymać zasady, wypowiedzianej na sesyi delegacyi sejmowej przez barona Rewiczky².

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Sign. (2976) 24 ex Junio 774. An des Herrn Hof-Deputations Praesidenten Grafen von Wrba Excellenz. Lemberg 1 April 1774 podp. Hadik — Allerunterth. Vortrag der treuehormsamsten galizischen Hof-Deputation Wien 28 April 1774 podp. Eugenius Graf Wrba. — »Beÿ dem Römischen Hofe ist durch gedachte geheime Hof- und Staats-Kanzley der erste Schritt bereits wirklich gemacht worden und über die Quaestionem An? eine willfährige Erklärung Seiner Päpstlichen Heiligkeit bereits erfolgt«.

² Arch. M. W. O. I. c. »Es sey diesfalls der Hauptsatz zum Grunde zu legen, dass Galizien mit allen Souvernitäts-Rechten in geistlichen und

Na marginesie tego przedłożenia napisał Józef II następującą rezolucyę: »Należy odczekać, aż nadesłany zostanie dokładny opis dyecezyi, a wtedy będzie można ostatecznie zdecydować. Zresztą nie potrzeba w tej sprawie osobnych układów z Rpltą (*mit der republique*), bo skoro tylko ta sprawa zostanie ze Stolicą papieską ułożona, a z Rpltą zostanie ukończony interes graniczny (*das Gränitz-Geschäft*), wtedy będzie sprawa dyecezyi tylko Rpltej notyfikowana, żeby wiedziała, jakie ma wydać rozporządzenie co do swoich dyecezyi. Tymczasem trzeba jak najgorliwiej przyspieszać przygotowania«. — Joseph Corr.

Skutkiem tego otrzymał gubernator hr. Hadik wezwanie, żeby przesłał dokładny opis dyecezyi krakowskiej, wraz z pochwałą za poprzednią dokładną relacyę, z poleceniem, żeby referentowi wyraził zadowolenie ¹. Tymczasem jeszcze tego samego miesiąca (czerwca) objął urząd gubernatora Galicyi hr. Henryk Auersperg i przez sześć lat go dzierżył. On też przesłał już 30 czerwca (1774) do Wiednia doniesienie o chorobie Sołtyka.

Wiadomość o tem otrzymał hr. Auersperg od starosty wielickiego, hofrata Heiter v. Schonwet, datowanem z Wieliczki 25 czerwca 1774. Starosta pisał, że książę biskup krakowski choruje od dłuższego czasu na mocne obłąkanie (*Gemüths-Befangung*), które zdrowie jego mocno podkopało. Kiedy wręczał (w konsystorzu) pismo gubernialne, odebrane ostatnią pocztą, dowiedział się, iż biskup jest obłożnie chory i tak słaby, że bardzo mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Przewszystkiem prosił starosta o rozkazy, co ma począć, na przypadek śmierci biskupa, z jego dobrami, położonemi w Galicyi,

weltlichen Angelegenheiten, ohne geringste Beschränkung E. Majestät cedirt worden, dass folglich Allerhöchst Dieselben bei diesen Gegenständen, welche das Seelenheil so vieler tausenden Menschen die Einführung und Erhaltung einer guten Kirchen Disciplin, die Vermeidung aller möglichen Collisionen mit der Republik und so ferner, nützlich und nothwendig machten, sich die Hände nimmermehr binden lassen würden, dasjenige mit Begenehmigung des Päpstlichen Stuhles zu bewerkstelligen, was vorerwähnte wichtige Gegenstände erforderten«.

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Nr. 657 ex Aprili 1774 ad 24 v. J. 1774 G. S. Wien 16 April 1776 podp. Wrba. Evers. — Nr. 976 ex Junio 1774. Wien den 4 Juni 1774. — Wrba. Evers.

które przynoszą około 40.000 złr. dochodu. Albowiem dawniejszymi czasy, administrowała dobrami kapituła, po śmierci biskupa, i oddawała je następcy, zdając przytem rachunki z dochodów i wydatków. Król polski (*des Königs in Pohlen Majestät*) nadawał (*conferirte*) wprawdzie dawniej wakujące biskupstwa, ale p. starosta przypuszczał, że teraz, na przypadek śmierci biskupa, będą inne rozkazy z Wiednia wydane.

Otrzymawszy to doniesienie, wysłał hr. Auersperg (już 30 czerwca t. r.) relację do kanclerza nadw. kancelaryi galicyjskiej, hr. Wrblna, prosząc o instrukcye. Przypominał, że wprawdzie w innych krajach dziedzicznych Austrii były już uregulowane wszystkie sprawy, na przypadek śmierci biskupa, ale w Galicyi należało strzedz »przed rozproszeniem« dobra duchowne, dla tego dał gubernator Heiterowi prywatne polecenie, żeby w najściślejszej tajemnicy (*in engster Geheime unter der Hande*) dowiadywał się, z jakich dóbr (*in was eigentlich Corporibus*) składają się posiadłości biskupa krakowskiego w Galicyi, a w razie śmierci biskupa, żeby sztafetą przesłał do Lwowa wiadomość i natychmiast kazał staroście pilzneńskiemu, oraz odnośnym dyrektorom dystryktów, obłożyć dobra biskupie, w imieniu gubernatora, prawem przepisany sekwestrem (*mit der ordnungsmässigen Nothsperre*). Przytem mieli zrobić w obecności dotychczasowych urzędników gospodarczych, lub dzierżawców biskupich, inwenturę: budynków, spichlerzy, piwnic, kas, bydła i wszystkiego, co należy do *fundus instructus*. Nadto mieli rachunki zamknąć od dnia śmierci, opieczętować wszelkie rachunki, rejestry, dokumenty i pisma. Urzędników biskupich mieli zobowiązać pod przysięgą, że w imieniu cesarza i gubernatora będą prowadzili dalsze rachunki, pod zagrożeniem odpowiedzialności, w razie jakiego sprzeniewierzenia. Wynagrodzenie dotychczasowe mieli nadal pobierać z masy pozostałości. — Co się tyczy zapasów w zbożu i gotówce, kazał p. gubernator gotówkę przeliczyć i zostawić urzędnikom pod przysięgą, że sumiennie zdadzą rachubę, a zboże kazał sprzedać. O wszystkim zaś kazał zdać dokładną relację.

Już hr. Hadik proponował w swojej relacji (1 kwietnia r. b.), żeby dla tej części dyecezyi krakowskiej, która w Galicyi leży, był ustanowiony osobny biskup, zwłaszcza że Heiter obliczał dochody biskupa, z tej części, na 40.000 złr., z czego nowy

biskup mógłby mieć dobre utrzymanie. Tego samego zdania był też i hr. Auersperg, wszelako radził czekać, aż Sołtyk umrze. Wtedy sprawa, jego zdaniem, nie przedstawiałaby żadnych trudności, dla tego, że kapituła biskupa nie wybiera, a króla polskiego nie potrzeba będzie wcale się pytać, dla tego, że prawo nominacyi przysługuje teraz cesarzowej.

W odpowiedzi na swoją relacyę otrzymał hr. Auersperg pismo galicyjskiego kanclerza nadw. hr. Wrbona, datowane 13 lipca t. r. — Wiadomo W. Excelencyi — pisał hr. Wrbona — że cesarzowa postanowiła przeprowadzić zupełną separacyę biskupstw, bo na mocy traktatu cesyjnego ma prawo robić, co chce. Wykonanie tej najw. rezolucyi wstrzymane jest tą okolicznością, że trzeba wpieryw przeprowadzić rokowania ze stolicą papieską. Należy się więc starać, żeby wedle przyjętego systemu, nie wywołała śmierć biskupa krakowskiego żadnej przerwy w przygotowaniach do separacyi. Dla tego tymczasowe zarządzenia, wydane przez W. Excel., zupełnie zasługują na pochwałę. Jako dalszy ciąg polecamy, żeby w razie śmierci biskupa, nie tylko biskupie, ale i kapitulne dobra zostały natychmiast zabrane w zarząd i to w imieniu N. Pani, tak żeby z kraju nie wypuszczono.

Nominacya nowego biskupa nie może jednak prędzej nastąpić ze strony Naj. Pani, póki cała sprawa separacyi nie będzie uregulowana, do czego potrzebne jest porozumienie z tajną kancelaryą państwa, o czem zostanie gubernium w swoim czasie uwiadomione, a tymczasem niech W. Excelencya przygotowuje wszystko, co potrzebne do separacyi dyecezyi i prowincyi zakonnych.

Tegoż samego dnia wysłał hr. Wrbona pismo do ks. Kaunitza. Opisawszy stan rzeczy, wyrażał przekonanie, że na przypadek śmierci Sołtyka, trzeba by ustanowić tymczasowy zarząd spraw duchownych (*in spiritualibus*), nim całkowita separacya dyecezyi krakowskiej da się przeprowadzić. Dla tego powinienby dla galicyjskiej części ustanowiony być wikaryusz apostolski, któryby wyłącznie zależał od Stolicy papieskiej i zarządzał samodzielnie jako biskup. Pozostawiał jednak hr. Wrbona uznaniu Kaunitza, czyby nie można zaraz nawiązać ze stolicą ap. układów o ustanowienie osobnego biskupa, w razie śmierci biskupa krakowskiego — i czyby nie trzeba baronowi Rewicz-



kiemu w Warszawie posłać osobnych instrukcyi w sprawie temporalistów. Ponieważ zaś starosta Heiter miał rozkaz, żeby sztafetą doniósł o śmierci biskupa krakowskiego, przeto obiecywał hr. Wrbną, że skoro wiadomość nadejdzie, natychmiast zostanie o tem Kaunitz uwiadomiony.

Kaunitz odpowiedział już piątego dnia (18 lipca), że zupełnie się zgadza na ustanowienie wikaryusza apostolskiego, w razie śmierci księcia biskupa krakowskiego i że nieomieszką o tem zawiadomić ministra Rewiczkiego, oraz nawiązać układow z stolicą papieską. Sądził jednak, że byłoby z wielu względów potrzeba wymienić od razu papieskiej Świątobliwości to *subjectum*, któreby się chciało mieć wikaryuszem apostolskim. Pozostawiał to jednak galicyjskiej nadw. kancelaryi, żeby zasięgnęła najw. woli cesarzowej.

Sprawa szła w gwałtownem tempie, bo już piątego dnia (23 lipca t. r.) wygotowane było przez referenta spraw duchownych, Eversa, przedłożenie dla Maryi Teresy.

Przedstawiwszy stan sprawy, powiedziano: nie znamy żadnego zdolnego *subjectum* pomiędzy klerem galicyjskim, a porozumiewanie się z gubernium galicyjskiem jest w tej chwili niestosowne, bo przed śmiercią biskupa jest za wcześnie się pytać, a po śmierci byłoby za późno. Ponieważ jednak w Wiedniu bawi (były gubernator) feldmarszałek hr. Hadik, więc możeby on wiedział o jakimś stosownym *subjectum* w Galicyi. Jednakże — chociaż na przyszłość powinnyby biskupi być wybierani z kleru galicyjskiego, to jednak na ten raz trzeba by wybrać wikaryusza apostolskiego z niemieckich krajów dziedzicznych. — Z naszej strony, gdyby N. Pani żądała, nie wiedzielibyśmy innego kandydata, jak biskupa Neustadt, który jeszcze tego nowego swojego biskupstwa nie objął i obecnie bawi w Wiedniu — a byłby gotów objąć tymczasowe stanowisko w Galicyi¹.

Na załamku tego przedłożenia podyktowała Marya Teresa następującą rezolucję: do tego wikaryatu trzeba wybrać dzielne *subjectum* z kleru czeskiego lub morawskiego — tymczasem traktować o tem z naczelnym kanclerzem (*Obristen-Kanzler*) —

² Franciszek Berchtold, który z Neustadt był przeniesiony do nowo utworzonego biskupstwa St. Pölten (ś. Hipolita).

i z jego porozumieniem przysłać mi (*heraufgeben*) propozycję. We wszystkim innem ma być wedle doradzenia (*soll bey dem Einrathen seyn Verbleiben haben*) podp. Maria Theresia.

Ten *Obrist-Kanzler* był hr. Blümegen, najwyższy kanclerz nadwornej kancelaryi czesko-austriackiej. Do niego więc wysłał hr. Wrbna zapytanie, imieniem kancelaryi galicyjskiej (30 lipca t. r.). Odpowiedź nadeszła już nazajutrz (31 lipca t. r.).

Hr. Blümegen uznał za najstosowniejszego na wikaryusza apost. w galicyjskiej części krakowskiej dyecezyi X. Macieja Chorinsky, kanonika w Ołomuńcu i sufragana biskupa w Krolowymgrodzie. Ponieważ doskonale mówił po czesku i w tym języku często prawił kazania, przeto mógłby się łatwo porozumieć z Polakami, z tej racyi, że język czeski do polskiego bardzo podobny. Jego uczoność, z powodu której świeżo został powołany na lektora przy wydziale (*Hohe Schule*) w Ołomuńcu, jego rzetelne zasady i sumienne usposobienie (*ächte Grundsätze und redliche Denkungsart*) uprawniały do przypuszczenia, że Naj. Pani mogłaby się z jego nominacyi spodziewać pomyślnych skutków, mianowicie, że nie robiłby żadnych korowodów, a tem mniej opozycyi wobec cesarskich rozporządzeń i praw (*Weillässigkeiten oder wohl gar Widerspruch gegen die allerhöchsten landesfürstlichen Verordnungen und Gerechtsamen*); co zaś do zbawienia dusz, to także byłby bardzo o to dbały.

Już po trzech dniach opracował Evers przedłożenie galicyjskiej kancelaryi dla cesarzowej (2 sierpnia t. r.). Na osobę proponowaną, X. Macieja Chorinsky, godziła się kancelarya, dodawała jednak od siebie następujące, bardzo ciekawe zastrzeżenie. Chorinsky mógłby tymczasowo (*ad interim*), na przypadek śmierci biskupa krakowskiego, sprawować swój urząd w tutejszej części dyecezyi, lecz skoro podział dyecezyi zostanie rzeczywiście dokonany, wtedy należałoby skierować najwyższy wybór na *subjectum* z kleru galicyjskiego, żeby galicyjskiego duchowieństwa przy pierwszym zdarzającym się wakansie (*Aper-tur*) zbytnio nie zasmucać (*nicht gar zu sehr zu betrüben*). Później możnaby z wolna tak urządzić, żeby galicyjscy duchowni byli mianowani biskupami w krajach dziedzicznych i naodwrot, tutejsi duchowni, żeby byli mianowani w Galicyi. W ten sposób byłby zaprowadzony porządek, bo galicyjscy duchowni nauczyliby się tutaj porządku, coby posłużyło do zaprowadzenia nie-

znanej w Galicyi prawdziwej kościelnej dyscypliny i porządku, jako też do ustanowienia również całkowicie nieznanym tam prawdziwych zasad duchownej i świeckiej władzy, i praw cesarza, a zwłaszcza praw króla apostolskiego do spraw kościelnych (*zur Einführung der dortlandes gänzlich unbekannten wahren kirchlichen Disciplin und Ordnung, wie auch Festsetzung der ebenfalls gänzlich unbekannten wahren Gränzen der geistlichen und weltlichen Macht und der *jurium principis* und insonderheit Regis apostolici circa sacra*).

Na załamku napisano: mianuję Chorinsky'ego, w myśl propozycji, na tenże wikaryat, w sprawie jego prezentacji trzeba dalsze postępowanie zarządzić. Joseph Corr. mpp.

Nominacya ta cesarska podpisana została 7 sierpnia, a więc w pięć dni po doręczonem przedłożeniu nadw. kancelaryi galicyjskiej. Dowodzi to, jak nagłąca była ta sprawa w Wiedniu. Jednakże spieszo się niepotrzebnie, bo starosta Heiter doniósł tymczasem, że zdrowie księcia biskupa krakowskiego zdaje się polepszać. Dla tego też hr. Wrba donosił wprawdzie Kaunitzowi o tej nominacji i rezolucyi cesarskiej, ale pozostawiał to jego uznaniu, czy wobec zmiany, jaka nastąpiła ze zdrowiem Sołtyka, należałoby już teraz nawiązać rokowania z dworem papieskim¹.

Mimo to nie zaniechano w Wiedniu sprawy dyecezyi i żądano (1 października t. r.) od gubernatora galicyjskiego po-
nownie, żeby wygotował dokładny plan separacyi (*Separations*

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Konwol. 9. Sign. 17 v. J, 1774. Wieliczka 23 Junij 1774. Eu. Excellenz unterthänigst gehorsamster Heiter Schonwet Hofrath. — Lemberg 30 Juni 774. ganz gehorsamster Heinrich Gr. Auersperg. — Copia Schreibens des galiz. Hofkanzlers Gr. Wrba an den galiz. Gubernatoren Gr. v. Auersperg. Wien 13 Julij 774. — Copia einer Note der k. k. galiz. Hofkanzley an die Geheime Hof- und Staatskanzley. dto 13 Julij 1774. Wrba. — Nota an eine löbliche k. k. galiz. Hofkanzley. Wien 18 Julii 1774. Kaunitz. — Allerunterthänigster Vortrag der treugehorsamsten Galizischen Hofkanzley. Wien 23 July 1774. Eugenius Gr. Wrba. Evers. — Nota an den Böhm. u. Oesterr. Obersten Kanzler Grafen von Blümegen. Wien 30 Julij 774. — Nota. An Seine des Gallizischen Hofkanzlers Grafen v. Wrba Excellenz. Wien 31 Julii 1774. Graf Blümegen. — Konwol. 2. Sign. Nr. 16 v. J. 1774. An den H. Grafen Auersperg in Galizien. Wien 9 August 1774. Evers. — An die k. k. Geheime Hof u. Staatskanzley. Wien 9 August 774. Wrba.

Plan). Hr. Auersperg odpowiedział niezwłocznie, że robi wszystko, co jest w jego mocy, ale chwilowo jednak wszyscy urzędnicy rysujący mapy (*alle Mappeurs*) tak zajęci wykończeniem głównej mapy Galicyi, że specjalnych kart biskupstw zrobić jeszcze nie mogą, ale Abbé Liesganing otrzymał polecenie, żeby opracował mapę (*ein Chartel*) dyecezyi krakowskiej. Zażądał też gubernator od wszystkich biskupów, żeby nadesłali konsygnacye wszystkich parafii i prepozytur, a nadto *fasye* dochodów. Wszyscy też biskupi już spełnili to polecenie, z wyjątkiem biskupa Szeptyckiego, który wyjechał na Ukrainę ¹.

Tymczasem zaszła okoliczność, dla dworu wiedeńskiego bardzo nieprzyjemna, bo Sołtyk przybrał sobie — jakeśmy już wspomnieli — koadjutora i następcę, w osobie brata królewskiego, biskupa płockiego, X. Michała Poniatowskiego. Sołtyk ogłosił to listem pasterskim, datowanym z Krakowa, w niedzielę 19 lutego 1775. Jako powód przytoczył, że ma już lat 60, a nadto czuje się osłabiony, przeto pragnąc zapewnić stolicy krakowskiej dzielnego następcę, mianuje koadjutorem, z prawem następstwa, i to za zgodą Stolicy św. apostolskiej i Naj. króla polskiego, księcia Michała Poniatowskiego. Mianował też prokuratorów tej sprawy w Rzymie. Akt sam podpisali, oprócz Sołtyka sufragana i siedmiu kanoników ².

Dodać tu zaraz trzeba, że X. Michał Poniatowski nigdy się w Krakowie nie pokazał, ani do rządów dyecezyi nie mieszał, przez całe lat następnych siedm. Koadjutorem był więc tylko z prawa i nazwiska, ale nie był czynnym aż do r. 1782.

Sprawa ta musiała się jednak dokonać w tajemnicy, skoro gubernator galicyjski hr. Auersperg dopiero po 22 miesiącach

¹ Arch. M. W. O. Konwol. 9. Sign. ad 17 v. J. 1774. G. S. Lemberg 17 Dezember 1774. Auersperg. Knop.

² Arch. Kons. krak. Acta Eppalia. C. Sołtyk. Vol. 100, fol. 222—225. Solis XIX Februarii 1775 Cracoviae. Assumptio Celsissimi Poniatowski in Coadjutorem Episcopatus Cracoviensis. — Prokuratorami w Rzymie mianował Sołtyk: Andrzeja Wollowicza, kanonika płockiego, rektora kościoła narodowego ś. Stanisława w Mieście, i Konstantyna Kuszela, kanonika kijowskiego, będącego także w Rzymie. — Podpisali ten akt: X. Franciszek de Potkana Potkański, biskup patareński, sufragana, wikaryusz i oficyał jeneralny krakowski; Michał Sołtyk, Józef Gorzeński, Kajetan Sołtyk, Józef Olechowski, auditor kuryi i sędzia jeneralny; Karol Lochman, scholastyk skalmirski, Jan Muszyński, kielecki i Franc. Sal. Kosiński, wiślicki kanonik.

o niej się dowiedział i wtedy (28 listopada 1776) przesłał relację nadw. kancelaryi, że król polski mianował brata swego koadjutorem krakowskiego biskupa, a jak po cichu chodzi pogłoska (*wie unter der Hand verlauten will*), zamierza biskup całkiem się usunąć i rządy dyecezyi, z tamtej strony, zdać koadjutorowi. Ponieważ nie można pozwolić na to — wywodził hr. Auersperg — żeby koadjutor wykonywał jurysdykcję po tej stronie, a tak wielka dyecezya nie może pozostawać bez głowy, przeto zachodzi pytanie: czyby nie należało ustanowić koadjutora dla galicyjskiej części dyecezyi. Tutaj są cztery konsystoryze: Sącz, Pilzno, Tarnów i Biecz. Dochodów zaś pobiera biskup krakowski z Galicyi 113.474 złp. czyli 28.368 złr.

W końcu donosił hr. Auersperg, że arcybiskup lwowski jest bardzo chory i nadmienił, że król polski obsadzał biskupstwa w ten sposób, iż kapitułom prezentował swojego kandydata, a kapituły zawsze tego prezentowanego wybierały¹.

Nadmienić tu trzeba, że kancelarya nadworna galicyjska została tymczasem zwinięta i sprawy galicyjskie przydzielone zostały nadwornej połączonej kancelaryi czesko-austriackiej, w której jednak referentem spraw kościelnych pozostał hofrat Evers, aż go zastąpił Heinke. On też opracował przedłożenie (13 grudnia 1776) dla Maryi Teresy w niniejszej sprawie.

Na wstępie opowiada, znany nam już z poprzedniego, referent Evers, przebieg sprawy nominacyi X. Macieja Chorinsky wikaryuszem apostolskim, na przypadek śmierci Sołtyka. — Ponieważ wówczas Sołtyk wyzdrowiał, więc cała ta sprawa została odłożona, aż do przeprowadzenia całkowitej separacyi dyecezyi.

Obecnie donosi gubernator galicyjski, że biskup krakowski zamierza całkiem zrezygnować i że król polski mianował koadjutora, a przeto trzebaby także z naszej strony mianować koadjutora. Kancelarya sądzi jednak, że trzebaby mianować wikaryusza apostolskiego, a nie koadjutora. Chorinsky nie mógł być ponownie proponowany, ponieważ został proboszczem w Petrovie pod Bernem i był upatrzony na przyszłego biskupa w Bernie. Przyznawał wprawdzie, że byłoby najlepiej, gdyby

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 9. Sign. ad 17 v. J. 1774 G. A. Lemberg 28 November 1776. Heinrich Gr. Auersperg.

wikaryusz apost. mógł być wybrany z pomiędzy kleru galicyjskiego, ale nie było czasu na to, żeby zapytywać gubernatora, bo czas naglił (*periculum in mora*), przeto ponownie proponowano *subjectum* z kleru czesko-morawskiego, a nie znano dzielniejszego męża nad kanonika i archidiakona ołomunieckiego, barona v. Schubirz ¹.

Chodziło jeszcze o to, czy nominację jego miało się w Rzymie wyrobić tylko *eventualiter*, na przypadek rezygnacyi Sołtyka, czy też *simpliciter*, bez wszystkiego żądać jego nominacyi? Kancelarya sądziła, że nie trzeba czekać na rezygnację Sołtyka, skoro Naj. Pani już raz postanowiła separować dyecezye i skoro już r. 1773 wydana została ze strony Rpltej Polski deklaracya ministeryalna, że nic nie stoi w drodze ze strony Rpltej, w wykonywaniu praw zwierzchniczych N. Pani w sprawach kościelnych.

W takim razie jednak należałoby też zabrać wszystkie dobra biskupie i kapitulne dla nowego biskupstwa i nowej kapituły w Tarnowie. Na utrzymanie wikaryusza apost. wystarczyłoby 6000 złr., ale o tem miało być jeszcze osobne przedłożenie. Hr. Auersperg miał jednak zaraz otrzymać polecenie, żeby zabrał majątek biskupi i kapitulny. Co się zaś tyczy barona Schubirz, radził referent, żeby mu nie czynić żadnych obietnic, tylko należałoby wpierw odczekać, czy będzie umiał swoim zachowaniem zyskać przywiązanie ludu, albo też, czy się nie znajdzie tymczasem jaki lepszy kandydat z pomiędzy kleru galicyjskiego. — Na załamku tego przedłożenia napisała Marya Teresa krótko, ale własnoręcznie: *placet*, nie dodając wcale swojego imienia.

Na mocy tego *placet* wysłane zostało (28 grudnia 1776) pismo do gubernatora hr. Auersperg, podające mu do tajnej wiadomości (*zur geheimen Wissenschaft*) o tem, co N. Pani postanowiła, oraz że w Rzymie postawiono już wniosek, żeby X. Schubirz niezwłocznie, nie czekając na rezygnację Sołtyka, został mianowany wikaryuszem apostolskim. Równocześnie zapowiedziano gubernatorowi, że otrzyma osobną instrukcyę w sprawie temporalistów, skoro tylko nominacya ta nastąpi. Tymczasem

¹ Schubirz, prawdopodobnie brat tego kandydata, był wtedy naczelnikiem powiatu Samborskiego (Kreishauptmann).

polecono mu przygotować wszystko, żeby w razie rezygnacyi Sołtyka, dobra biskupie i kapitulne mogły być niezwłocznie zabrane. W tym celu miał gubernator wydać potrzebne instrukcye cyrkułom i dystryktom, wszelako — ile możliwości — w tajemnicy i z największą ostrożnością (*jedoch so viel möglich in Geheimen und mit grösster Vorsicht*), żeby zawczasie nie wywoływać w kraju niepotrzebnego rozgłosu.

Ponieważ hr. Auersperg donosił w swojej relacyi (28 listopada) o chorobie arcybiskupa lwowskiego, przeto dano mu teraz polecenie, żeby się dokładnie poinformował, w jaki sposób dawniej, za polskich czasów, odbywały się wybory arcybiskupa lwowskiego i przemyskiego, z prawa i zwyczaju (*de jure et de praxi*), albowiem mimo to, co donosił w tej mierze, miała kancelarya pewne wątpliwości: czy królowi polskiemu przysługiwała rzeczywista nominacya, a kapitułom tylko wybór *pro forma*, czy też kapituły miały prawo wyboru, a król miał tylko prawo proponowania swojego kandydata? Albowiem N. Pani nie chciała by nic utracić ze swoich praw, lecz nie chciała by też czynić ujmy dawnym prawom kapituł. — Wreszcie nałożono gubernatorowi obowiązek, żeby przyspieszył wygotowanie planu separacyi dyecezyi i przesłał go, najdalej w dwóch miesiącach od dnia, w którym niniejsze rozporządzenie otrzyma (*die recepti*).

Tegoż samego dnia (28 grudnia) wysłano notę do tajnej kancelaryi państwa z wezwaniem, żeby się starała w Rzymie o nominacyę X. Schubirz wikaryuszem apostolskim i to z tym pospiechem, jakiego wymaga położenie rzeczy¹. — Kancelarya państwa pospieszyła się też bardzo, bo już 3 lutego następnego roku (1777) wysłała do Rzymu pismo, ułożone po łacinie, z prośbą o mianowanie wikaryusza apostolskiego dla *cisvistiulana parte* dyecezyi krakowskiej, w osobie kanonika ołomunieckiego barona Schubirz, oraz odłączenie parafii, położonych w dyecezyi spiskiej, od tejże części dyecezyi krakowskiej.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Konwolut 12. Sign. 22 v. Jahre 1777 G. S. — Allerunterth. Vortrag der treuegeh. ver. Böhm. Oesterr. Hof-Kanzleÿ. Wien 13 Decembris 1776. Blümegen, Clary, Evers Referent. — Antwort an Grafen Auersperg betreff. Benennung Vicarii Apost. Wien 28 December 1776. Blümegen, Evers. — Nota an die k. k. Geheime Hof- und Staatskanzleÿ. Wien 28 Decembris 1776. Blümegen.

»Z chwilą, kiedy przez Najjaśniejszego Króla i Rplę Polską uroczyście cedowane i oddane Nam zostały, jako kompensata starożytnych Korony Naszej i innych praw, pewne Prowincye i wznowiona stara nazwa Królestw Galicyi i Lodomeryi, natychmiast zawiadomiliśmy o tem Świątobliwości Waszej w Najwyższym pontyfikacie Poprzednika, na dniu 27 stycznia r. 1774, że potrzebne tam jest nowe urządzenie kościołów, tak żeby się do dzisiejszego systemu politycznego również i kościelny stosował (*qua videlicet ad hodiernam status politici rationem etiam ecclesiastica accomodaretur*). Albowiem bez zgody jednego z drugim, nie dałoby się uniknąć tego, żeby z wykonywania duchownej władzy nie wynikały częste zatargi i niezgody, ze zgorzeniem ludu, rozluźnieniem duchowieństwa i szkodą świętych spraw (*et sacrorum detrimento*). Słusznie też zaradzono temu z obojej strony w samym akcie wspomnianej cesyi, albowiem, jak to z brzmienia słów wynika: Król i Rplta Polska, którem to imieniem objęci są także tegoż Królestwa biskupi, odstąpili Nam wszelkie prawa, jakie posiadali we wspomnianych prowincyach, tak co do kościelnych jak i świeckich spraw. Ta właśnie formuła została ponownie roku przeszłego, na uroczystej konwencyi, w której granice obydwóch państw oznaczano, powtórzona, i zastrzeżono, że przez to trzeba rozumieć duchowne tak samo jak i świeckie sprawy i to, jak wyraźnie powiedziano, bez żadnego wyjątku lub zastrzeżenia. Zgoda ta zmierzała zaś do tego, żeby dyecezye były urządzone wedle nowej administracyi politycznej normy i żeby ich granice były zakresłone wedle tej samej racyi. Niewątpliwie też zdawał się uznawać pożyteczność tego zamiaru sam Klemens XIV, albowiem w piśmie, do Nas wystosowanem odpowiedział, że dał polecenie Nuncyuszom przy Naszym Dworze i w Polsce, aby starannie badali, jakby się to wykonać i przeprowadzić dało, a jemu z tego sprawę zdali. Myśmy dotąd sprawy tej nie naglili, ponieważ jednak zdrowie biskupa krakowskiego z dnia na dzień jest słabsze, a sam, jak nam doniesiono, nosi się naprawdę z myślą ustąpienia całej troski pasterskiej swojemu Koadjutorowi, biskupowi płockiemu, zniewoleni jesteśmy bez dalszej zwłoki, z wszelką usilnością i stanowczo nalegać na Świątobliwość Waszą, ażeby jurysdykcya kościelna, nie tylko odnośnie do dyecezyi krakowskiej, której wielka część rozciąga

się w ziemiach Królestwa naszego Galicyi i Komitacie spiskim na Węgrzech, lecz i co do innych polskich (dyecezyi), jako też t. zw. prowincye zakonów, obydwóch obrządków, zostały zupełnie oddzielone, razem z dobrami i dochodami, należącemi do wzmiankowanych biskupów, albo kapituł, kościołów katedralnych i klasztorów, a to wedle normy nowych granic jednego i drugiego państwa. Ażeby zaś na niczem nie zbywało pod względem pasterskiego starania o dusze, zanim nastąpi nominacya nowego biskupa, prosimy usilnie Świątobliwość Waszę, aby dla tej części dyecezyi krakowskiej, która położona jest w Królestwie naszym Galicyi, raczył tymczasem ustanowić Wikaryusza Apostolskiego, któryby Waszej Świątobliwości wyłącznie był poddany i podległy, a spełniał w tejże części wszelkie obowiązki, które należą do urzędu biskupa i duchownej jurysdykcji. W tym to celu z uszanowaniem proponujemy i prezentujemy Franciszka barona Schubirz z Chobinii, kanonika kościoła ołomunieckiego, jako męża znakomitej nauki, dobrych obyczajów i znajomością spraw celującego, że zdaje się być bardzo stosowny do objęcia urzędu Wikaryusza Apostolskiego we wspomnianej części Galicyi i godzien tego, żeby mu Wasza Świątobliwość to przyznać, a przedtem jeszcze do godności biskupiej wynieść raczyła. Nadto, ponieważ dyecezya krakowska obecnie rozciąga się po za granice węgierskie i obejmuje w komitacie spiskim dystrykt lubowelski, który musi być, stosownie do wspomnianych przyczyn, wyjęty z pod zagranicznej kościelnej jurysdykcji, uważamy to za zupełnie słuszne i uzasadnione, żeby był od krakowskiej odłączony i do nowego biskupa dyecezyi spiskiej przyłączony. O to wszystko, co za słuszne, a nikomu nieszkodliwe, z administracją tak samo kościelną, jak polityczną, zupełnie zgodne, pożyteczne a nawet konieczne uważając, Świątobliwość Waszą bardzo i z należytą czcią synowską prosimy, aby raczył do życzeń Naszych się skłonić i powagą swoją wesprzeć. Boga wreszcie prosimy, aby Go Kościołowi Swemu i Rpltej chrześcijańskiej długo przy zdrowiu zachował¹.

¹ H. H. St. Arch. Rep. Z. Romana Fasc. 64. Schreiben an den Papst. 1760—1780, fol. 211—212. Akt ten jest kopią, wedle której sporządzono pismo urzędowe, dla tego niema tu napisu, ani podpisu Maryi Teresy. Data jest podana u góry w rubrum. Zob. Dodatki.

Podaliśmy to pismo w dosłownem tłumaczeniu, dla tego, że wypowiada jasno i otwarcie zasady, których się dwór wiedeński wobec Kościoła w Galicyi trzymał, wychodząc z tej fałszywej przesłanki, że król i Rplta oddała Maryi Teresie zupełną władzę duchowną nad zaborem, jakby tę władzę była sama posiadała — i mogła ją komukolwiek odstępować.

Cały ten plan zamianowania wikaryusza apostolskiego był trzymany w takiej tajemnicy, że kancelarya nadworna nie otrzymała nawet od tajnej kancelaryi państwa kopii pisma, wysłanego do Rzymu. Trzeba go było dopiero szukać w aktach kancelaryi państwa. Wiemy też, że gubernatorowi galicyjskiemu zalecono w tej sprawie jak największą ostrożność i zachowanie tajemnicy: a jednak nuncyusz Garampi potrafił się coś o tem dowiedzieć.

Już 12 grudnia 1776 pisał Garampi do Rzymu: »wypada mi tu przypomnieć, że istnieje plan podziału dyecezyi krakowskiej i że za życia biskupa Sołtyka ma być w części austriackiej ustanowiony wikaryusz jeneralny i konsystorz, niezawisły od tego biskupa. Już o tem zresztą donosiłem w liście z 13 października 1773«¹. — Zresztą Marya Teresa nie tała się wcale z zamiarami swojemi, dążącemi do zupełnej separacyi dyecezyi. Właśnie była sprawa nominacyi barona Schubirz w toku, kiedy Garampi miał audyencyę (16 stycznia 1777). Mówiła nuncyuszowi o dyecezyi krakowskiej, że jest za wielka i że dla tego nie lubi mieć żadnych spraw z biskupami Polakami. Na to odpowiedział nuncyusz, że władza tejże dyecezyi wydaje znakomite rozporządzenia, a stan dyecezyi będzie jeszcze szczęśliwszy, skoro obejmie rządy Msgr. Poniatowski. Opowiadał jej o zapale i pilności, z jaką zarządza swoją obecną dyecezyą płocką, a przeto zaręczał, że na tym punkcie może być Najj. Pani całkowiec spokojna.

Nie wsmak była ta mowa Maryi Teresie, bo nagle przerywała nuncyuszowi, który rozmowę tę barwnie opisuje: — »Basta — rzekła Ona — właśnie o tem zamierzamy się porozumieć z Ojcem św. — A ja — niech Naj. Pani rozważy, że chcąc podzielić dyecezyę, do której ma prawo nabyte brat króla, tem

¹ Arch. Vatic. Nunziatura di Germania Nr. 423. Cifre Garampi Tom. I. Vienna 12 Dicembre 1776.

samem stawia Ojca św. w przykre położenie wobec króla polskiego, jeśli się z nim pierwszej nie porozumie. — At co! — Ona — mamy nasz traktat, który nas uwalnia od wszelkiego oglądania się na Rplę Polską. Niemniej jednak pojmuję ważność Waszej uwagi, a zanadto jestem sercem przywiązana do Ojca św., jak żebym chciała sprawić mu najmniejszy kłopot. — Ponieważ już wstała, jakby mnie chciała odprawić, przeto nie było miejsca na przedłużenie dyskursu. — Projekt separacyi jest już bardzo stary, więc już jest wszczepiony i wkorzeniony w umyśle Naj. Pani¹.

Mimo tego zapewnienia o serdecznem przywiązaniu do Ojca św., podpisała Marya Teresa, w kilkanaście dni później, znane nam pismo, domagające się separacyi dyecezyi krakowskiej. Ale jakieś fatum krzyżowało te plany, bo zaledwie pismo doszło do Rzymu, a już X. Schubirz, którego nominacyi się domagano, przeniósł się do wieczności.

W Rzymie sprawiło to pismo niemały kłopot i dla tego Garampi otrzymał polecenie (8 lutego), żeby wytłumaczył Maryi Teresie trudności, z jakimi rozdział dyecezyi jest połączony. Nim jednak otrzymał audyencyę (3 kwietnia), o czem niżej powiemy, już 22 lutego poruszył Kaunitz sprawę następcy, po zmarłym kandydacie na wikaryusza apostolskiego. W nocy, wystosowanej do nadwornej kancelaryi czesko-austriackiej donosił, że wprawdzie już zostało wysłane do Rzymu pismo z prośbą o mianowanie X. Schubirz wikaryuszem ap., ale skoro tenże umarł, zapytywał, co teraz ma dalej robić?

W sześć dni po tem piśmie, już wygotowała kancelarya nadworna przedłożenie dla cesarzowej (28 lutego 1777), w którym proponowano w miejsce śp. X. Schubirz nowego kandydata, hr. v. Schafgotsch, wikaryusza jeneralnego w Królowym-grodzie.

Marya Teresa kazała prywatnie zapytać biskupa Królowy-grodu (Józefa Adama v. Arco), czy Schafgotsch posiada należyte zdolności, żeby mógł godnie pełnić urząd wikaryusza apostol-

¹ Arch. Vatic. Nunziatura di Germania Nr. 423. Cifre Garampi Tom I. Vienna 16 Gennaro 1777. «Nondimeno capisco la forza della Vostra riflessione ed io sono troppo di cuore attanatuata al Santo Padre per non occasionargli il menomo imbarazzo».

skiego w galicyjskiej części dyecezyi krakowskiej? W takim razie miał biskup ustnie i w tajemnicy go zapytać: czyby przyjął proponowaną godność, przy której będzie pobierał 6000 złr. pensyi. — Odpowiedź miał biskup prywatnie donieść, ale niezwłocznie. Pismo prywatne do biskupa wystosował naczelný kancierz nadwornej kancelaryi, hr. Blümegen, już 1 marca 1777¹. — Odpowiedzi biskupa niemasz w aktach, musiała jednak być pomyślna, bo zaproponowano w Rzymie nowego kandydata, w osobie hr. Schafgotsch.

Tymczasem otrzymał nuncyusz Garampi, wspomnianą już audyencyę u Maryi Teresy, o której zdał relacyę 3 kwietnia 1777.

Nuncyusz pominął milczeniem kwestyę separacyi prowincyi zakonnych i konfiskaty dóbr kościelnych, które instrukcyja jego (28 lutego) poruszała, a ograniczył się tylko do sprawy rozdziału dyecezyi polskich, dla tego, że uważał ją za najbardziej nagłą.

Na wstępie zapewniał cesarzową, że Ojciec św. pragnie jedynie tego, żeby mógł — tak jak we wszelkich innych sprawach — tak i w niniejszej, działać ku zadowoleniu Naj. Pani; ponieważ jednak ta sprawa, przez wzgląd na biskupów polskich, jest bardzo niemiła, przeto sam musi szukać pomocy, żeby nie wejść z nimi i z królem, który jest ich protektorem, w bardzo przykre rozdwojenie².

Następnie tłumaczył Maryi Teresie, że Dwór jej wychodzi z tego fałszywego założenia, jakoby Rplta Polska odstąpiła cesarzowej wszelkie prawa duchowne nad Galicyą i że każdy biskup dał na to swoje przyzwolenie, a przeto zdany został na łaskę Dworu, do którego obecnie należą części dyecezyi, znaj-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33 Konwol. 12. Sign. ad 22 v. J. 1777. — Nota. An Eine löbliche Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 22 Februar 1777. Kaunitz. — Ad Sessionem 28 Februar 1777. Allerunterthanigste Nota. Wien 28 Februar 1777. Blümegen. Chotek. — Privatae. An den Herrn Bischof in Königsgrätz. Wien 1 Maerz 1777. Blümegen.

² Ar. Vatic. Nunziatura di Germania Nr. 424. Cifre di Mgr. Garampi Tom 2. Vienna 3 Aprile 1777. «Il S. Padre non desidera, che di poter cooperare, come in ogni altra cosa, così anche in questa alle sodisfazioni di Sua Maestà; ma che essendo la cosa, rispetto ai Vescovi Polacchi, sommamente odiosa, obbisogna anche egli di essere ajutato, per non entrar con essi e col Re, che ne è Protettore, in gravissima rottura».

dujące się w Galicyi. — Tymczasem Rplta mogła tylko odstąpić swoich praw patronatu, które posiadała, jako zwierzchnia władza (*Sovrana*), ale nie mogła odstąpić równocześnie jurysdykcji duchownej, która wyłącznie i niezależnie należy do Kościoła. Jeśli więc Rplta będzie żądała nowego rozgraniczenia dyecezyi, potrzebować będzie na to zezwolenia biskupów i kapituł, bo bez tego nic zrobić nie może. Z tego wynika, że Rplta nie mogła w traktatach zgodzić się na rozdział dyecezyi, bo nie miała do tego wyraźnego upoważnienia (*expressa licentia*) biskupów i kapituł. Również i Stolica ap. inaczej w takich sprawach nie postępuje. — Prawda, że biskupi polscy podpisali traktat, ale uczynili to, jako senatorowie Rpltej — a nie jako pasterze odnośnych dyecezyi, albowiem w tym charakterze sami nic zrobić nie mogli bez swoich kapituł i bez poprzedniej zgody (*beneplacitum*) Stolicy ap. Tem mniej mogli biskupi, na sejmie obecni, dawać zobowiązania w imieniu biskupów nieobecnych — a wiadomo, że biskup krakowski był nieobecny.

Trzeba przyznać, że Garampi wywiązał się z zadania swego świetnie, bo przedstawił rzecz całą: nie jakoby papież robił trudności, tylko że biskupi polscy mieliby prawo się opierać, a przecie Dwór wiedeński nie miał władzy nad nimi i nie mógł im sprawiać przykrości, bez obawy o niemiłe następstwa.

Co się tyczy wikaryusza apostolskiego, oświadczył nuncyusz cesarzowej, że i ten nie może być ustanowiony bez zezwolenia biskupa dyecezalnego, a możliwe to jest tylko na przypadek niezdolności, lub występku jakiego biskupa, albo innej jakiej nieuniknionej potrzeby.

Przedstawienie to wywarło na Maryi Teresie pewne wrażenie, bo oświadczyła nuncyuszowi, że sprawę całą odłoży na później.

Garampi donosząc o tem, we wspomnianej już depeszy, nie wiedział jeszcze nazwiska nowego kandydata (po śmierci X. Schubirz) na wikaryat apost. w Galicyi i dla tego prosił o wiadomość kard. Sekretarza stanu, bo chciał się przy sposobności zapytać: czy ten kandydat zna język polski, bez czego byłoby zbyt głupio i przeciwne zasadzie, powierzać mu kierownictwo tak olbrzymiej ludności, która tylko mówi po polsku (*abbia l'idioma Polacco, senza di che, sarebbe troppo*

assurdo e irregolare d'affidargli il governo di una vasta popolazione, tutta di idioma Polacco).

Tymczasem hr. Schafgotsch pozostał spokojnie w Królowymgrodzie i do Galicyi wcale się nie fatygował, bo sprawa wzięła zupełnie inny obrót. Kardynał Albani doniósł bowiem Kaunitzowi, że papież na osobnej audyencji oświadczył, iż wydał polecenie nuncyuszowi we Wiedniu, aby zasięgnął wiadomości, czy biskup krakowski dał przy akcie cesyi wyraźne i specjalne pozwolenie na rozdział swojej dyecezyi i utworzenie osobnej dyecezyi z galicyjskiej części?

Kaunitz doskonale zrozumiał, o co chodziło i dla tego wysłał (9 kwietnia 1777) notę do kancelaryi nadwornej z następującemi uwagami.

Ponieważ papież od kanonicznej zasady nie odstąpi, a wiadomo, że biskup krakowski nie był wcale obecny przy akcie cesyi, przeto kancelarya państwa sądzi, że trzy rzeczy są potrzebne, aby można osiągnąć osobne biskupstwo, a uniknąć niepotrzebnego wydatku na utrzymanie wikaryusza apost.: 1) obiecać Sołtykowi *temporalia*, ale za to żądać, żeby zezwolił na separacyę; 2) w razie oporu, zagrozić mu odjęciem temporaliiów; 3) dalsze postępowanie zaraz zacząć i traktować przez wiedeńskiego nuncyusza. Skoro Sołtyk zgodzi się na separacyę, zaraz nadać odseparowanej części nazwę biskupstwa, ale zostawić je biskupowi krakowskiemu do śmierci, pod tym warunkiem, że tam ustanowi sufragana i będzie go utrzymywał.

Mogłaby jednak zajść ta okoliczność, żeby koadjutor (brat króla) domagał się także posiadania tego biskupstwa aż do śmierci i tylko pod tym warunkiem chciał dać swoje przyzwolenie: dla tego trzebaby starać się osiągnąć nasze zamiary bez wmieszania się koadjutora, jeśliby się to jednak nie udało, wtedy — żeby uniknąć zwłoki — mogłaby go z Najwyższej strony spotkać taka sama łaska ¹.

Kaunitz był polityk mądry, a tacy nigdy nie są uparci i zawsze trzymają się zasady, że gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba przeleźć. Natomiast w kancelaryi nadwornej byli doktrynerzy,

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Konwol. 13. Sign. 26 v. J. 1777. Nota der k. k. Hof- u. Staats-Kanzleý. Wien 9 April 1777. Kaunitz. — Ad Sessionem dto 11 u. 12 April 1777.

jak zwykle — uparci. A właśnie toczyła się świeżo w Galicyi kwestya wyboru nowego biskupa, na przypadek śmierci arcybiskupa Sierakowskiego i Marya Teresa wydała, znaną nam już, rezolucyę: ponieważ królestwa Galicyi i Lodomerji, jako części oderwane od królestwa węgierskiego (*avulsum Regni Hungariae*), zostały przez nią rewindykowane, przeto należy w nich wykonywać w sprawach kościelnych wszelkie prawa króla apostolskiego, bez wyjątku we wszystkich przypadkach, i tego się powinno gubernium w Galicyi ściśle i dokładnie trzymać. — Tak stanowcza rezolucya została (22 marca 1777) do Lwowa wysłana, nie chciało się więc hofratom kancelaryi nadwornej pomieścić w głowie, żeby można ustępować wobec odmowy papieża. Dla tego w przedłożeniu, wygotowanem dla Maryi Teresy, wyrazili zdziwienie, że papież ośmiela się robić jakieś trudności, bo przecie cesarzowa przeprowadziła nowy podział biskupstw węgierskich, nie pytając wcale o pozwolenie biskupów i kapituł, a Rzym całkiem inaczej przemawiał (*eine ganz andere Sprache geführt hat*). Dla tego powinna kancelarya państwa wobec papieża kłaść nacisk na prawa króla apostolskiego. — Jesliby to jednak było niemożliwe, wtedy radzili nakłonić biskupa krakowskiego, żeby jeneralnego wikaryusza w Królowymgrrodzie, hr. Schafgotsch, mianował swoim sufraganiem¹.

Marya Teresa kazała zasięgnąć opinii gubernatora hr. Auersperg i posłać mu obie propozycye: Kaunitza i kancelaryi nadwornej. Był to wielki dowód zaufania ze strony cesarzowej, bo podwładnego stawiała na równi z władzami przełożonemi. Auersperg odpisał też wprost pod adresem cesarzowej, a nie — jak zwykle — przez nadw. kancelaryę. W opinii swojej przyłączył się do zdania kancelaryi nadwornej i polemizował z tem, co wyraził Kaunitz. Dowodził bowiem, że papież nie ma racyi upierać się przy kanonicznej zasadzie, dla tego, że taka zasada stosuje się tylko do biskupstw, które się znajdują w jednym państwie i dla tego przy podziale biskupstw węgierskich nie pytano wcale biskupów o zezwolenie. Inaczej ma się rzecz tam, gdzie biskupstwo rozciąga się między dwa różne państwa i roz-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Konwol. 14. Sign. 28 v. J. 1777 G. S. Allerunterthänigster Vortrag der treugehorsamsten ver. Böhm.-Oesterr. Hofkanzley. Wien 11 April 1777. Blümegen, Clary, Chotek Refer.

dzielone zostało za zgodą obydwóch panujących. Ponieważ zaś cała Rplta, tj. duchowne i świeckie stany na podział zezwoliły, przeto zdaje się być obojętnem, czy biskup krakowski był przy tym akcie obecny, czy nie.

To rozumowanie jest bardzo niejasne, albowiem papież postawił kanoniczną zasadę, że na podział dyecezyi konieczne jest zezwolenie biskupa tejże dyecezyi, a hr. Auersperg niby to zasadę uznawał, a mimo to dowodził czegoś wręcz przeciwnego. — W dalszym ciągu wywodził: gdyby biskup krakowski był jeszcze zdolny sam rządzić dyecezyą, wtedy mogłoby powstać pytanie: czy mogą mu być odjęte dochody z tutejszej węgierskiej części (*des hiesigen hungarischen Antheils*), a to dla tego, że od króla polskiego całe biskupstwo otrzymał, wtedy jeszcze, gdy król obie części posiadał: skoro jednak obecnie król mu dał koadjutora, a mógł dać tylko dla republikańskiej części (*respectu des Republikanischen Antheils*), bo nie ulega wątpliwości, że nie ma żadnego prawa do tej części, która jest granicą (*Gränitz*) oddzielona — a Naj. Pani, jako królowa Węgier i królowa apostolska, rewindykowała i odzyskała na nowo swoje prawa, tak w duchownych jak świeckich sprawach, przeto nie pojmuję, jakby mógł papież, gdyby mu się sprawę w tem świetle przedstawiło, opierać się, zamiast właśnie bronić i strzedz tych praw króla apostolskiego. Tem bardziej, że biskup krakowski już sam *tacite* na separacyę dyecezyi zezwolił, gdy na ustanowienie koadjutora przystał. Przeto tem mniej może być apostolskiej królowej zaprzeczone prawo współpatronatu (*jus compatronatus*), choćby nawet biskupstwo zostało niepodzielone: co i król i biskup uznać muszą. I Stolica ap. musi to uznać, że skoro biskup krakowski nie żądał konsensu od królowej apost. ze względu na galicyjską część dyecezyi, to też *tacite* zezwolił na podział i zostawił Naj. Pani, która jako królowa apost. ma niewątpliwe prawo do mianowania biskupów, wolne ręce do mianowania osobnego koadjutora dla tutejszej węgierskiej części — a po jego śmierci — do mianowania separowanego biskupa (*einen Separirten Bischof zu ernennen*). Stolica papieska powinna się na to zgodzić tem bardziej, że tego wymaga poprawa dyscypliny kościelnej, kleru i św. religii w tutejszych ziemiach.

Krół polski zresztą nigdy nie miał zamiaru mianowania

koadjutora dla galicyjskiej części dyecezyi — dowodził gubernator — albowiem po śmierci polskiego prymasa Podoskiego, natychmiast zamianował innego prymasa, jednakże opactwo tyńskie, wraz z dobrami tegoż opactwa, zostawił bez nadania i dla tego też zostały przez gubernium urzędownie zabrane (*eingezogen*)¹.

Marya Teresa odesłała to pismo Auersperga, wraz z załącznikami, do nadw. kancelaryi i tu znowu powierzono radcy nadw. hrabiemu Chotek opracowanie przedłożenia, które 5 lipca zostało wygotowane. Zawierało to przedłożenie, jak zwykle, po streszczeniu całego przebiegu sprawy, t. zw. *Votum*, czyli opinię kancelaryi.

Już wtedy, kiedy Naj, Pani pierwszy raz zapytała o nasze zdanie w tej sprawie, radziliśmy nie wdawać się w szkolne spory o zasady ogólnego prawa państwowego, przy których trzebaby koniecznie rzymskiemu dworowi wypowiedzieć niejedne, nieprzyjemne dla niego prawdy, lecz może jeszcze nie nadszedł czas do ich publicznego przedstawienia ze względów politycznych, które nam są zresztą nieznane².

Król i Rplta odstąpiła ten kraj, jak to między narodami się zdarza, a przeto kraj ten ma teraz w posiadaniu nowy panujący, własnem prawem (*jure proprio*) bez ograniczenia, z wszelkimi prawami kościelnymi i świeckimi. Przeciwno temu odstąpieniu, które przez pełnomocnych reprezentantów postanowione i wykonane zostało, nie może obecnie żaden Polak (*kein Pohl*), jakiegobądź stanu, podnosić prawnego zarzutu. Przeto i biskup krakowski, czy był obecny przy akcie cesyi, czy nie był, bo przecie wszystkie indiwidua nie mogą uczestniczyć w uchwałach państwa, nie potrafi powstrzymać wykonywania

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Sign. 28 v. J. 1777. Lemberg 14 Juny 1777. Heinrich Gr. Auersperg.

² Ar. M. W. O. Acta cit. Konwol. cit. Sign. ad 28 v. J. 1777. Allerunterth. Vortrag der treuehorsamsten Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 3 Juli 777. Blümegen, Clary, Chotek Refer. — «sich in kein Schulgezänk über die Grundsätze des allgemeinen Staatsrechtes einzulassen, bey welchen man dem Römischen Hof manche ihm unangenehme Wahrheiten, zu deren öffentlicher Darstellung aber vielleicht, aus einigen, hierorts unbekannten, Staats-Ursachen die Zeit noch nicht gekommen sein mag, zu sagen gezwungen wäre».

rządów Naj. Pani, — ani on, ani Rzym nie może, na podstawie kanonicznej zasady, stawiać tamy mądrym zamiarom Naj. Pani.

Przytem należy ściśle rozróżniać władzę biskupią, która jest przedmiotem tylko duchownym, od wymiaru zakresu tej władzy, tj. okręgu, w którym ma być wykonana, bo to już jest przedmiotem świeckim. Albowiem tylko panujący potrafi osądzić, ilu z jego poddanych może jeden pasterz prowadzić. On tylko zna usposobienie (*Denkungsart*) i różnice ludności tego lub owego dystryktu; odległość miejsc, położenie okolic, różne stosunki, które zachodzą pomiędzy ludnością (dystryktu) a pomiędzy sąsiednią; panujący więc tylko jest tą władzą, która może w tej mierze wydawać słuszne i dobre rozporządzenia. Dla tego też księgi dziejów dowodzą, że chrześcijańscy książęta zawsze to prawo wykonywali, że papieże i biskupi na synodach nie tylko im tego prawa nie zaprzeczali, ale owszem przyznawali jeszcze ważniejsze i głębiej w zarząd kościelny sięgające.

Późniejsze bule i przepisy, które kurya rzymska w czasach głupoty (*Unwissenheit*) i zaburzeń wydawała, nie zdolne uczynić ujmy prawom, wynikającym z natury i istoty państwa. Mimo to nie przeczymy, że tego rodzaju sprawy powinny być układane w porozumieniu z duchownym najwyższym pasterzem, że papieże mogą być przesłuchani (*vernommen*), zwłaszcza gdyby chodziło o zmniejszenie liczby dusz pasterzy: nigdy jednak nie powinni z tego dowodu zaufania, pokładanego w ich rozsądku i pobożności, wywodzić jakiegoś prawa, jakby ich zezwolenie było niezbędnem, albo jakby im przysługiwała władza, żeby sami robili takie podziały.

Jeśli chodzi o niezbędne zezwolenie biskupa krakowskiego, to przedewszystkiem należy stawić pytanie: czy dusze, powierzone pasterzowi, są rzeczywiście jego własnością? — Ponieważ własnością jego nie są, ani nie zostały mu oddane dla jego wygody — i tylko do czasu — i tylko dla dobra dusz: przeto może być okręg jego władzy zmieniony, winnica, którą ma uprawiać, może być ograniczona, jeśli tego dobro dusz wymaga, bo władza biskupia pozostaje nienaruszona, lecz jedynie pole, na którym ma się wykonywać.

Tak przepisuje panujący lata, niżej których żadnemu zakonnikowi nie wolno składać ślubów zakonnych; tak naznacza

warunki, które stanowią przeszkody i unieważniają małżeństwa, a przecież mimo to władza nie pozwala sobie na to, co jest czysto duchowne, jak np. udzielanie Sakramentów kłaść sprofanowanej ręki¹.

Czy okręg należy do jednego, czy do kilku panujących, to władzy biskupiej nie zmienia — jedynie mogą wynikać powody, nakazujące podzielić zbyt wielką dyecezyę, co można będzie stolicy papieskiej wyjaśnić. Dla tego nie godzimy się na twierdzenie hr. Auersperga, że król polski mianował koadjutora jedynie dla swojej części biskupstwa krakowskiego i że z tego wynika prawo mianowania koadjutora i przyszłego biskupa dla naszej części, bo założenie wcale nie jest dowiedzione, albowiem przy takich biskupstwach, których dyecezye są w różnych krajach, wykonuje z reguły prawo patronatu ten panujący, w którego kraju znajduje się stolica biskupa. Dowód na to świeży mamy na arcybiskupstwie pragskiem, któremu podlega hrabstwo kłodzkie. Przytoczone zaś przez hr. Auersperga na dowód opactwo tynieckie niczego nie dowodzi, bo to jest osobne beneficjum i absolutnie zależy od nadania Naj. Pani. Dla tego też nowy prymas i ministerstwo polskie usiłowali dowieść swojego rzekomego prawa do tego beneficjum, o czem niebawem zdamy sprawę, skoro nadejdzie relacya gubernialna.

Może mieć ks. Kaunitz jaką przyczynę, któraby nakazywała pewne względy dla koadjutora, jako brata królewskiego, ale my obstawać musimy przy naszej radzie, żeby Naj. Pani broniła swoich praw i kazała zabrać (*sperren*) *temporalia* i mianowała nowego biskupa. Jeśliby jednak Rzym na to się nie chciał zgodzić, wtedy należałoby powierzyć tę część dyecezyi, póki sprawa nie zostanie załatwiona, innemu biskupowi naszemu (*einländischen*), a ten powinienby zamianować wikaryusza jeneralnego.

»Jeśliby Naj. Pani mimo to chciała krakowskiemu biskupowi, który i tak już jest sędziwy i który dla gotowości,

¹ Ar. M. W. O. Acta l. c. «So zeichnet ein Landesfürst die Jahre aus, unter welchen kein Ordensgeistlicher die Gelübde ablegen darf; so setzt ein anderer Bedingnisse, welche die Ehen verhindern und trennen, ohne dass sich derowegen die weltliche Macht beygehen lasse, auf das blos geistliche, welches die Ausspendung der Sakramenten ist, jemals eine entweihte Hand zu legen».

z jaką spełniał wszystkie najwyższe rozkazy i gubernialne polecenia, odbierane od czasu rewindykacji (*welcher wegen der Bereitwilligkeit, mit welcher er alle, seit der Revindication erhaltenen, allerhöchste Befehle und Gubernial-Aufträge befolget hat, eine Rücksicht zu verdienen scheint*) — pozostawić jeszcze nadal całą dyecezyę, wtedy trzeba by mu dodać koadjutora dla tutejszej części dyecezyi, którego sam powinien żądać, a przynajmniej przyjąć i to z nadzieją następstwa (*cum spe successionis*). To trzeba by mu postawić za warunek, pod którym będzie mógł zatrzymać nadal swoje dochody«.

»W razie, gdyby Naj. Pani chciała się częściowo zrzec swoich praw majestatycznych i wdawać się w układy z biskupem krakowskim, wtedy już najlepiej by było iść za propozycją tajnej kancelaryi państwa, tj. nawiązać rokowania z nuncyaturą, ale z koadjutorem radziłyśmy wcale się nie wdawać, bo to człowiek jeszcze młody, więc dzieło separacyi przewlokłoby się na długie lata«.

Marya Teresa podyktowała na załamku tego przedłożenia następującą rezolucyę: »aby uniknąć wszelkich nieprzyjemności można wejść na tę drogę, żeby się starać przekonać biskupa krakowskiego o potrzebie koadjutora dla galicyjskiej części dyecezyi, następnie wyrobić pozwolenie w Rzymie, a po śmierci biskupa przeprowadzić zupełną separacyę. Żeby zaś tem pewniej zyskać zezwolenie biskupa, trzeba mu w Mojem imieniu dać zapewnienie, że pozostawione mu zostaną do śmierci wszystkie dochody biskupstwa, natomiast zagrozić mu zabranie temporalistów z tutejszej strony, jeśli się ośmielił wypowiedzieć jakie sprzeciwianie się pod tym względem (*wenn er einige Widersetzlichkeiten hierunter zu äussern sich beygehen liesse*). Koadjutorem zamierzam mianować (tutaj urwało się dyktando, sekretarz gabinetowy zostawił wolne miejsce i cesarzowa dopisała własnoręcznie: »*reservire noch*«, poczem dyktowała dalej), któremu zkąd inąd wyznaczę przyzwoite utrzymanie, jeśli biskup zachowa wszystkie swoje dochody«. — Podpisała własnoręcznie: Maria Theresia ¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Konwol. 13. Sign. 26 v. J. 1777. Allerunterth. Vortrag. Wien 3 July 1777, Ad Protocol. dtis. 19 u. 20 September 1777. Nota an die kk. geh. Hof- u. Staatskanzley. Wien 20 September 1777. — An des

Nim pójdziemy dalej w opowiadaniu o zamierzonej separacji biskupstwa krakowskiego, trzeba nam wyjaśnić sprawę opactwa tyńckiego, o którym w poprzednich sprawozdaniach była dwukrotna wzmianka.

Mówiliśmy na innem miejscu obszernie o tem, że od r. 1737, tj. buli Klemensa XI *Summi atque aeterni Patris*, zostały dobra opactwa w Tyńcu w ten sposób rozdzielone, że część mniejszą dzierżył opat klasztorny (*claustralis*), kanonicznie przez zakonników wybierany, a większą część nadawał zwykle król prymasowi, jako opatowi komendarzowi¹. Po śmierci prymasa Gabryela Jana Podoskiego (w Marsylii 3 kwietnia 1777) mianował król Stanisław (w końcu kwietnia t. r.) biskupa kujawskiego Ant. Kaźmirza Ostrowskiego i nadał mu też opactwo w Tyńcu. Z poprzedniego jednak wiemy, że gubernator galicyjski hr. Auersperg, zabrał dobra opackie, a w sprawozdaniu swoim twierdził, że król ich nikomu nie nadał.

Ostrowski udał się w tej sprawie do Rzymu, o pośrednictwo u dworu wiedeńskiego, a Garampi otrzymał 26 lipca cyfrowaną depeszę z poleceniem, aby za tą sprawą chodził, bo papieżowi zależało na tem, żeby prymasa sobie zobowiązać i dla tego gorąco tę sprawę nuncyuszowi kazał polecić. Garampi nie znał tej sprawy i dla tego udał się po informację do nuncyusza Andrzeja Archetti, arcybiskupa chałcedońskiego, w Warszawie, a kopię jego listu posłał do Rzymu, wraz ze swą relacją (14 sierpnia 1777). W tej relacji żalił się nuncyusz, że zabiegi jego były daremne. »Każdy inny dwór powinienby wziąć pod roz wagę to, że trzeba sobie pozyskać pierwszą osobistość Rpltej po królu, żeby skutkiem tego przezeń zachować pewne wpływy. Ale o taki wpływ nie dba wcale tutejszy Dwór, lecz owszem jest opryskliwy i odpychający (*sprezzato e aborrito*), bo uważa za próżną stratę staranie się o takie publiczne lub prywatne sprawy, które są w tym narodzie zawsze niestałe i tracenie na ten cel pieniędzy, zabiegów i czasu w kraju, w którym zanadto się zagnieżdził duch przeciwności i stronnictw (*dì contrarie fasioni*) i gdzieby się nie dało złamać pa-

galizischen Landesgouverneurs Herrn Grafen Auersperg Excellenz. Wien den 20 September 1777. Blümegen, Chotek.

¹ Chotkowski, Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu l. c. str. 6—7.

nującego stronnictwa rosyjskiego bez olbrzymich sum pieniędzy a może i niebezpieczeństwa wojny, a stronnictwo to jest najniebezpieczniejsze. Dlatego też uważają, że wpływ prymasa nie miałby żadnego dla nich znaczenia».

»Co gorsza, zapanowało tutaj niewzruszone przekonanie, że Rplta miała prawo odstąpić im, w układzie cesyi, swoich praw duchownych i rozciągają te prawa nawet na dobra kościołów i beneficjów polskich. Ponieważ zaś opactwo tynieckie przeszło pod panowanie austriackie, przeto już od dawna projektowano tutaj obrócić je na utrzymanie wikaryusza jeneralnego, albo na dotację nowego biskupstwa, które ma być w tej części założone».

Garampi nie pochwałiał więc tego (*io non ho saputo approvare*), że król mianował prymasa opatem tynieckim, jakby to opactwo całe leżało w jego państwie, obawiał się bowiem, że dwór wiedeński mógłby ze swej strony zamianować osobnego opata. Ale chodziło mu jeszcze o inną sprawę, dla której wcale kwestyi opactwa tynieckiego nie chciał u dworu wiedeńskiego poruszać. Mianowicie obawiał się, żeby przytem nie weszła na stół sprawa podziału dyecezyi polskich. Tę obawę wyraził w liście swoim do nuncjusza warszawskiego (9 sierpnia t. r.), bo wiedział, iż biskupi polscy lepiej na tem wychodzili, że podział dyecezyi pozostawał w zawieszeniu. Nadto przewidywał jeszcze inną rzecz, a mianowicie, że spory o nominacje opatów mogłyby doprowadzić do układów o wzajemną konfiskatę dóbr kościelnych, co też następnie Józef II przeprowadził.

Kardynał Sekretarz stanu poddawał nuncyuszowi myśl, żeby zwracał uwagę dworu wiedeńskiego na to, że prymas ma w Polsce tak wysokie stanowisko i że jego wpływ może mieć dla polityki austriackiej wielkie znaczenie. Garampi jednak nabrał tego przekonania, za swojego pobytu w Polsce, że dwór wiedeński nie lubił się mieszać do wewnętrznych spraw Rpltej, a więc też wolał zatrzymać dobra opackie, niż okupywać niemi wpływy polityczne prymasa, na których mu wcale nie zależało. Garampi sądził przeto, że najlepiejby było, gdyby prymas sam prosił dwór wiedeński raczej o nominację na to opactwo, niżeli o pozwolenie używania dóbr opackich, w Galicyi położonych, miał jednak tę wątpliwość, czyby mu, jako prymasowi,

to wypadło uczynić, ze względu na Polskę¹. Sprawa opactwa tynieckiego była jeszcze przez rok w zawieszeniu, aż 20 października następnego roku (1778) została ostatecznie zakończona. Wiemy już, że dano je w dożywocie arcyb. Sierakowskiemu. Po jego śmierci przeszło na własność skarbu².

W miesiąc po wysłaniu tych depeš (tj. we wrześniu), wyjechał Garampi na niejaki czas z Wiednia, a właśnie wtenczas przybył do Wiednia gubernator galicyjski hr. Auersperg, i bawił tu kilka miesięcy. Pod nieobecność nuncjusza, miał z gubernatorem długą rozmowę auditor nuncyatury i donosił do Rzymu (15 września), że hr. Auersperg przywiózł do Wiednia plan jeneralny rządu (*un sistema generale di quel Governo*). Dowiedział się też o projekcie utworzenia osobnych prowincyi zakonnych dla Galicyi i przyłączenia ich do prowincyi austriackich. Przedewszystkiem jednak postanowiono ostatecznie przeprowadzić separacyę dyecezyi, ale brać przytem wzgląd na remonstracye, które nuncyusz przedstawił ministerstwu. Nadto dowiedział się X. auditor, że postanowiono, aby każdy biskup przybrał koadjutora dla części galicyjskich swojej dyecezyi — i to pod grozą utraty dóbr, położonych w obrębie kordonu, gdyby się który temu postanowieniu miał opierać³.

Hr. Auersperg był dosyć otwarty wobec X. auditora, lecz ten prękał nie dobrze wiedział, o co właściwie chodziło. Gubernator bowiem przywiózł rzeczywiście ów plan separacyi dyecezyi, nad którym radca gubernialny Knop od czterech lat pracował, a którego domagano się we Wiedniu tak gwałtownie. Właśnie też we wrześniu t. r. wydała Marya Teresa polecenie, gubernatorowi, żeby pod grozą utraty dochodów, nakłonił Sołtyka do tego, aby pozwolił mianować koadjutora dla galicyjskiej części swojej dyecezyi. Zdaje się, że wyjazd hr. Auersperga do Wiednia opóźnił nieco tę sprawę, bo dopiero 29 października wystosował gubernator prywatny list do Sołtyka, datowany z Wiednia, pi-

¹ Ar. Vatic. Nunziat. di Germania Nr. 424. Cifre Msgr. Garampi Tom II. Vienna 14 Agosto 1777 Copia di Lettera scritta da Msgr. Garampi a Msgr. Archetti Nunzio ap. in Varsavia 9 Agosto 1777.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Konwol. 16. Sign 23 v. J. 1780 G. H. An das galiz. Landesgubernium. Wien 10 Juni 1780. In betreff Tyniec hat das Gubernium bereits am 20 October 1778 eine entschiedene Weisung erhalten.

³ Ar. Vatic. Nunziat. Germ. Nr. 424. Vienna 15 Settembre (diecifr. 30 dto).

sany po łacinie. Treści tego listu domyślić się można z odpowiedzi biskupa krakowskiego, który odpisał niezwłocznie z Krakowa, pod dniem 4 listopada 1777, również po łacinie.

Odpowiedź była bardzo prosta i mądra. Sołtyk tłumaczył gubernatorowi, że wedle kościelnego prawa są dwojacy koadjutorzy tj. dożywotni, używani do pomocy w obowiązkach pasterskich (*in officiis pastoralibus*), ale bez nadziei następstwa na biskupstwo; drudzy zaś, przyjmowani uroczyście na koadjutorów, z prawem następstwa, a przez to samo już będący następcami. Jesliby Naj. Pani miała na myśli koadjutora pierwszego rodzaju, toby nie było żadnych trudności ze strony ustaw kościelnych, owszem i biskup i cała *cisvistulana dioecesis* przyjęłaby takowego z nieśmiertelną wdzięcznością, bo zastępowałby nieobecnego ordynariusza w tamtej części, który mógłby nadal pobierać do śmierci dochody.

Jesliby jednak chodziło o koadjutora *cum jure succedendi*, dla tej części dyecezyi, to niechby sama Naj. Pani, wedle swej pobożności i mądrości osądziła, co kanony pozwalają biskupowi uczynić, skoro ma już koadjutora, uroczyście wprowadzonego *cum jure succedendi*, w osobie X. Poniatowskiego, jako biskupa całej dyecezyi krakowskiej, a wedle najpowszechniej znanych przepisów kanonicznych, nie wolno biskupowi krakowskiemu, mieć więcej, niż jednego koadjutora. Dla jednej części dyecezyi nie można też koadjutora ustanawiać, bo żaden biskup nie może być przełożonym połowy dyecezyi, ani koadjutor nie może biskupowi odebrać pewnej części dyecezyi, lub tworzyć nowe biskupstwo, bo to należy wyłącznie do Stolicy rzymskiej.

»Ponieważ tymczasem ja, z mej strony ofiaruję i okazuję wielką gotowość, o ile jest w mojej mocy, do spełnienia skinień Naj. Pani i żadnej winy wobec Jej najwyższego tronu nie popełniłem, przeto ufam, że mi dochodów nie zabierze«¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Konwol. 14. Sign. 28. v. J. 1777. G. S. — Illustrissime et Excellentissime Domine. Ad Literas Excellentiae Vestrae sub 29 elapsi Viennae datis, absque ulla mora responsum accelero.... »Dum autem Ego omnem promptitudinem, quanta ex me esse potest, ad nutus Sacratissimae Majestatis exequendos offero et exhibeo et cum nullum demeritum erga Ejus altissimum Solium commiserim«. Cracoviae 4 Novembris 1777 Illustrissimae Excellentiae Vestrae humillimus Servus Cajetanus Sołtyk Eppus Cracov. Dux. Sever. (Podpis własnoręczny).

Hr. Auersperg nazwał tę odpowiedź dwuznaczną (*zweideutig*) i sądził, że Sołtyk chciał przez nią tylko zbadać zamiary cesarzowej, aby przez pozory gorliwości swojej, używać nadal dochodów spokojnie i za darmo (*ungestört und umsonst*). Proponował przeto, w swoim sprawozdaniu, pisanem we Wiedniu 14 listopada t. r., że cesarzowa mogłaby biskupowi wyrazić swoje najw. niezadowolenie i uwiadomić go, że już kazała najłaskawiej zagarnąć mu dochody z galicyjskich dóbr biskupich, a wtedy niewątpliwie da biskup jasną odpowiedź, zmiarkowawszy, że sprawa jest na seryo traktowana.

Całkiem inaczej pojął jednak odpowiedź Sołtyka referent kancelaryi nadwornej, hr. Chotek, który owszem uznał ją, jako jasną i ułożoną w bardzo łagodnych i pełnych uszanowania wyrażeniach (*in den gelindesten und ehrfurchtsvollsten Ausdrücken*). Kancelarya nadworna trwała wprawdzie zawsze jeszcze przy swojej zasadzie, że panujący ma prawo naznaczać granice dyecezyi, jak mu się podoba, ale licząc się z tem, że cesarzowa w rezolucyi, wydanej 5 lipca t. r. wyraziła życzenie, żeby unikano wszelkich szorstkości (*Anstössigkeiten*), uznawała, że nie można używać żadnych represalii przeciwko biskupowi krakowskiemu, który w obecnem położeniu prawie inaczej postępować, ani mówić nie może. Dlatego proponowano mu przez hr. Auersperga wyrazić najw. zadowolenie, za to, że okazał się gotowym do ustanowienia jeneralnego wikaryusza z tej strony, że Naj. Pani postanowiła pozostawić mu używanie dochodów z galicyjskiej części dyecezyi, zastrzegając tylko 6000 złr. na utrzymanie tegoż prałata. Przytem należałoby dodać, że Naj. Pani sobie życzy, żeby biskup sam przyłożył rękę do tego dzieła i przyjął na wikaryusza jeneralnego hr. Schafgotsch, którego pobożność i rozsądek dają rękojmię najlepszych skutków.

Równocześnie radziła kancelarya nawiązać rokowania z koadjutorem X. Poniatowskim: czyby nie zgodził się na ustanowienie koadjutora *cum spe succedendi* w galicyjskiej części dyecezyi, a przynajmniej, żeby przeszkód nie stawiał, skoro ta sprawa będzie w Rzymie traktowana. Doskonale pojmowali ci panowie, że X. Poniatowski nie mógł się spieszyć z takim ustępstwem, które musiałoby nań ściągnąć niechęć Rpltej i kapituły, ale mierzyli ludzi małym łokciem. Proponowali więc, żeby cesarzowa obiecała mu, jeśli ułatwi dokonanie separacyi

dyecezyi, używanie dochodów z galicyjskiej części dyecezyi. Skoro obejmie biskupstwo (po śmierci Sołtyka), a w razie przeciwnym zagroziła zaborem tychże dochodów. Takie układy z X. Poniatowskim miała prowadzić tajna kancelarya państwa przez ministra austriackiego w Warszawie.

To przedłożenie kancelaryi nadwornej, z dnia 22 listopada, odesłała Marya Teresa do tajnej kancelaryi państwa, a Kaunitz radził i teraz to samo, co już powiedział w kwietniu t. r.

Zaszła przytem jeszcze inna okoliczność, która jego radę poparła. Albowiem król Stanisław pisał do Maryi Teresy prośbę, żeby jego bratu pozostawiła całe i niepodzielne biskupstwo krakowskie, po śmierci Sołtyka. — O liście tym niżej będzie mowa.

Przeto na załamku przedłożenia kancelaryi napisano: w załączeniu udzielam kancelaryi, celem zakończenia tego interesu, mojej rezolucyi, wydanej do kancelaryi państwa, do wiadomości i postępowania. Podpisano własnoręcznie: Marya Teresa. Dołączona zaś była *Copia Resolutionis* następująca: »Wedle rady księcia trzeba rzeczywiście najpierw i przedewszystkiem dążyć do dismembracyi tutejszych dyecezyi — i tutejszy trykt zamienić na całkiem osobne biskupstwo i czynić o to zabiegi w Rzymie i jak najbardziej je przyspieszać. To biskupstwo mam zamiar terażniejszemu biskupowi krakowskiemu zostawić — jako nowe i osobne — tak samo jego terażniejszemu koadjutorowi Ponia toffskij zapewnić w przyszłości nadanie, pod tym warunkiem, że obaj ustanowią osobę, którą ja oznaczę, wikaryuszem jeneralnym i wyznaczą mu odpowiednie *quantum* na utrzymanie«.

»Król polski będzie przytem mógł tem łatwiej być zadowolony i uspokojony, jeśli mu się w odpowiedzi na jego pismo przedstawi konieczność i stałość mojego postanowienia podziału dyecezyi, a zarazem da się zapewnienie, że ja nietylko obecnemu biskupowi krakowskiemu zostawię to nowe biskupstwo, wraz z odnośnemi (*anklebenden*) dochodami, ale że tę łaskę rozciągam też na jego brata, po śmierci terażniejszego biskupa, że jednakże musi być przez nich ustanowiony wikaryusz jeneralny, który będzie prowadził sprawy galicyjskiej części i że muszą mu wyznaczyć stosowne *quantum* na utrzymanie«.

»Żeby ten interes tem łatwiej i z mniejszym rozgłosem

(*Aufsehen*) przeprowadzić, nie trzeba temu wikaryuszowi jeneralnemu dawać ani tytułu koadjutora, ani nadziei następstwa *legaliter* robić, tylko ja dam temu, którego naznaczyć zamysłam, ustnie zapewnienie, że zamierzam go mianować biskupem tego nowego biskupstwa, po śmierci biskupa i jego koadjutora. Książę będzie już wiedział, co ma stosownie do tego, zarządzić, o czem go tak samo zawiadamiam». Marya Teresa m. p.

Hr. Auersperg otrzymał też z kancelaryi nadwornej polecenie, żeby zarządził wszystko potrzebne z ostrożnością (*Behutsamkeit*), a mianowicie nadesłał opinię co do sprawy dotacyi przyszłego wikaryusza jeneralnego w zawiślańskiej dyecezyi¹. Kaunitz natomiast zajął się ułożeniem odpowiedzi na list króla Stanisława, o którym poprzednio już była wzmianka.

Król polski pisał (8 listopada 1777) z Warszawy do Maryi Teresy, prosząc za bratem swoim, koadjutorem krakowskim, żeby mu nie odbierała połowy dochodów, przez mianowanie drugiego koadjutora dla galicyjskiej części dyecezyi krakowskiej. List ten francuski, ujęty był w bardzo wykwintną formę. Madame ma Soeur — pisał krol — pobożność, zamiłowanie sprawiedliwości, współczucie dla nieszczęśliwych, są wybitne znamiona charakteru Naj. Pani (Votre Majesté), ani wątpię przeto, że w sercu Naj. Pani (Votre Majesté) znajdzie oddźwięk moja prośba. Dowiedziałem się, że w imieniu Naj. Pani żądają od biskupa krakowskiego, żeby zamianował drugiego koadjutora dla tej części dyecezyi, która przeszła pod panowanie Twoje. Nie będę powtarzał tego, że prawo kanoniczne sprzeciwia się temu żądaniu, lecz ograniczam się do przedstawienia Naj. Pani (Votre Majesté), że koadjutor to mój brat, że był mianowany przed podpisaniem traktatu, który Cię (Vous) uznaje Panującą tej części dyecezyi krakowskiej, dla której teraz zamierzają przeznaczyć innego koadjutora i że Naj. Pani jest wiadome, iż najbliżsi w mojej rodzinie nie są bardzo zamożni,

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 14. Sign. 26 v. J. 1777. Der Bevollmächtigte Landesfürstliche Commissarius und Gubernator von Galizien Heintz. Gr. Auersperg. Wien 14 Novembris 1777. Allerunterthänigster Vortrag der treuegehorsamsten Böhm.-Oesterr. Hofkanzley. Wien 22 Novembris 1777 Blümegen, Clary, Chotek Refer. — Ad Sessionem dd. 12 u. 13 Dec. c. a. Copia Resolutionis. — An den galizischen Landesgouverneur — Wien 13 Dezember 1777. Chotek.

hom się nie starał ich bogacić, aby to nie raziło obywateli mojego kraju. Pragnąłem poprawić położenie mojego brata, robiąc go koadjutorem krakowskim i to przyjęto z zadowoleniem w narodzie, który wie, jak bardzo brata kocham. Czy mogłabyś Pani (Madame) chcieć, to uczucie moje dotknąć? Uważałabyś za słuszne, żebym doznał i tej jeszcze przykrości? Chciałabyś osobiście mi ją wyrządzić? Oczekuję odpowiedzi, gorąco prosząc, aby była przychylna. Stanisław August. Król.

Tego samego dnia pisał król do Kaunitza, polecając swoją prośbę, jego poparcie.

Odpowiedź Maryi Teresy, datowana 17 stycznia 1778, była ułożona przez Kaunitza. »*Monsieur mon Frère* — pisała cesarzowa — jestem rozczulona tem zaufaniem; jakie mi okazałeś w liście, pisanym w sprawie X. biskupa połockiego i pochlebia mi to, że zasłużyć mogę na opinię, którąś o mnie wyraził. Starałam się zawsze i serdecznie usiłowałam pogodzić to, co winnam prawu mojej korony, z tem, co mi nakazuje szacunek i niezmienna przyjaźń, którą dla Ciebie (Vous) powzięłam, i prawdziwą mi to sprawia satysfakcyę, że mogę dać nowy tego dowód przy tym interesie, o który Ci (Vous) chodzi. Mój minister w Warszawie będzie miał zaszczyt przedłożyć Ci (Vous) rezolucyę moją w tej sprawie. Sądzę, że dobrze pogodzę interes biskupa krakowskiego, jako i jego godnego koadjutora, z urządzeniem nowego biskupstwa w moich dzierżawach galicyjskich«.

List Kaunitza był tej samej daty i zawierał — oprócz grzeczności zwykłych — doniesienie, że baron Rewiczki przedłożył królowi warunki, pod któremi cesarzowa zgadzała się na prośbę króla.

Warunki te, wraz z obydwoma listami, otrzymał Rewiczki w depeszy, datowanej również 17 stycznia t. r. Powiedziano tam, że cesarzowa uzyskała od Polski, przez cesyę Galicyi, wszystkie prawa, a więc i duchowne. Może przeto dzielić dyecezye, jak chce, bo to należy do praw majestatycznych. Ponieważ jednak w niniejszym przypadku chodzi o brata króla, a Naj. Pani chce mu okazać życzliwość, przeto postanowiła rozdzielić dyecezyę krakowską i osobne biskupstwo utworzyć w Galicyi, jednakże obecnemu biskupowi zostawić obie części, aż do śmierci. Taksamo chce koadjutorowi zostawić całe to biskup-

stwo ze wszystkimi dochodami, jednakże stawia następujące warunki:

1) żeby obecny biskup i kodjutor, jeśliby tego Rzym się domagał, dali zezwolenie na separacyę dyecezyi, przesłali formalną deklaracyę do Rzymu i przyczynili się do załatwienia tej sprawy;

2) żeby obecny biskup, a po jego śmierci koadjutor, ustanowili dla galicyjskiej części dyecezyi wikaryusza jeneralnego, którego Naj. Pani sama wybierze, który samodzielnie rządzić będzie tą częścią dyecezyi i któremu wyznaczy odpowiednią sumę na utrzymanie (*Unterhalts quantum*).

»To pan przedstawiś królowi na audyencyi — pisał Kaunitz — i dodasz, że Naj. Pani przekonana jest, iż dosyć ustąpiła, przez wzgląd na braterską miłość, ale za to się spodziewa, że warunki te będą ściśle wypełnione, bo tymczasem — tak, czy owak — separacya dyecezyi zostanie przeprowadzona. Żałuję, że nie mogę równie przychylniej odpowiedzi dać na prośbę X. prymasa, w sprawie opactwa tynieckiego. Dokładałem ze swej strony wszelkich starań, nawet pośrednictwa hr. Stackelberga, ale bardzo ważne przyczyny stanęły na przeszkodzie«.

Baron Rewiczki zdał sprawę ze swojego polecenia, w piśmie do Kaunitza, datowanym z Warszawy 31 stycznia 1778 r.

»Król właśnie był wrócił do Warszawy. kiedy pismo Waszej Ks. Mości z d. 17 b. m. otrzymał. Prosiłem przeto kancelerza, żeby mi oznaczył godzinę prywatnej audyencyi u króla i otrzymałem wiadomość, że czeka mnie we czwartek (28 st.) pomiędzy godziną 11 a 12. Wręczyłem królowi oba pisma. Król przeczytał, a ja dałem wyjaśnienia w myśl depeszy W. Ks. Mości. Król zapewniał, że bardzo jest wzruszony dobrocią Naj. Pani, wyrażoną w odpowiedzi. Co do warunków, pod jakimi łaska cesarska ma być jego bratu wyświadczona, oświadczył król, że tak nagle odpowiedzi dać nie może i prosił o wyciąg z mojej depeszy. Sądziłem, że tego królowi odmówić nie mogę. Tymczasem czekam na odpowiedź, o której W. Ks. Mość natychmiast zawiadomię«.

»Zauważyłem zakłopotanie króla, kiedy przeczytał warunki, chociaż zapewniał, że mimo to jest wdzięczny. Trudność polegała na tem, że gdyby się król miał pytać biskupa krakowskiego, czy się zgadza na te warunki, wtedy wystawiłby się na zarzut,

że dla swojej rodziny poświęca wszystkie inne względy. Zapewniał mnie przytem, że choćby nawet nie chodziło o jego brata, nie wahałby się poczynić kroków jeszcze bardziej stanowczych, byle zapobiedz rozdziałowi dyecezyi polskich. Prawdopodobnie jednak zwycięży przywiązanie króla do brata, biskupa płockiego i znajdzie wyjście z tej trudności, żeby nie zasłużył na nagane, a cel osiągnął¹.

Baron Rewiczki nie znał dobrze całego przebiegu tej sprawy, o którą chodziło i dlatego się łudził, że król da jeszcze pomyślną odpowiedź, lecz Kaunitz doskonale rozumiał, że król dał stanowczą odmowę. Tylko zaszło to, co się nieraz we Wiedniu zdarzało, że Kaunitz uwiadomił cesarzową, a zapomniał o przebiegu sprawy donieść kancelaryi nadwornej. Dlatego też jeszcze w marcu t. r. nadmieniła kancelarya (w przedłożeniu z 3 marca), że dotąd nic nie wie, co się stało ze sprawą jeneralnego wikaryusza dla galicyjskiej części krakowskiej dyecezyi, która była oddana zupełnie (*privative*) kancelaryi państwa².

Dopiero na dopominanie się kancelaryi nadwornej, przesłał Kaunitz kopie listów i depesz, któreśmy wyżej poznali i dał następujące wyjaśnienie: »Już od r. 1774 poruszaliśmy sprawę separacyi dyecezyi i prowincyi zakonnych w Rzymie i w Warszawie, ale zawsześmy natrafiali na największy opór ze strony Rpltej, a ze strony papieskiej stolicy, pomimo pozornej dobrej woli, nic więcej nie zyskaliśmy nad obietnicę, że Jego Świątobliwość chętnie na wszystko się zgodzi, co zostanie ułożone w porozumieniu z Rpltą i polskimi biskupami«.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137 Sign. ad 28 v. J. 1779. G. S. — Copie de la lettre du Roi de Pologne à S. M. l'Imp. e Reine. Varsovie le 8 Novembre 1777. — Copie de la lettre du Roi de Pologne a M. le prince Kaunitz. Varsovie le 8 Novembre 1777. — Copie de la lettre de S. M. l'Impératrice e Reine a S. M. le Roi de Pologne le 17 Janvier 1778. W liście swoim używał król zwrotu *Votre Majesté* — Marya Teresa ani razu tego tytułu nie użyła, tylko *Vous*. — Copie de la lettre de Mr. le prince Kaunitz a S. M. le Roi de Pologne. Vienne le 17 Janvier 1778. — Depesche an den Herrn Baron Rewitzky Wien 17 Jänner 1777 — Kaunitz. — Extract des Berichtschreibens an Fürsten von Kaunitz vom Herrn Baron Rewitzky. Warschau 31 Jänner 1778.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3. Sign. ad 26 v. J. 1779. Allerunterthänigster Vortrag der treugeh. Böhm. Oesterr. Hofkanzley Wien 20 Maerz 1778.

»Kiedy w listopadzie r. 1777 zwrócił się król polski do Naj. Pani w sprawie rozgraniczenia dyecezyi krakowskiej i koadjutoryi swojego brata, otrzymał zaraz odpowiedź i Rewitzky otrzymał instrukcye, ale nic nie zyskał, jak to z pisma jego wynika«.

»Tymczasem wybuchła wojna o następstwo tronu bawarskie (*Erbfolgekrieg in Bayern*), a w Polsce powstało tak niebezpieczne wrzenie (*Gährung*), że postanowiliśmy z politycznych względów, nie robić najmniejszych zmian, żeby na siebie nie ściągać jeszcze większej nienawiści (*odium*). Tak też obecnie sprawa stoi. W interesie naszego państwa byłoby, wytworzyć sobie w Polsce jak największe i potężne stronnictwo, to jednak jest niemożliwe, jeśli wybitne osobistości na dworze polskim, niczego się od ces. król. Dworu ani spodziewać nie mogą, ani obawiać. Odnosi się to głównie do biskupów, którzy właśnie przez odcięcie zupełne związku (*nexus*) z galicyjskimi dyecezyami, zwolnieniby zostali od wszelkiej zależności od ces. król. Dworu«.

»Ponieważ łatwo przewidzieć, że separacyę dyecezyi dałoby się tylko z największymi trudnościami przeprowadzić, a wreszcie, jeśliby się ją przeprowadziło, wywarłaby najgorsze wrażenie w Rpltej (*die gehässigsten Eindrücke machen wird*), ponieważ duszpasterstwo i przy obecnym stanie da się dobrze przypilnować, przeto najlepiej będzie — nie ustępując w niczem od naszych praw — zostawić całą sprawę w zawieszeniu, a przy zdarzających się wakansach, okazywać to jako osobliwszy wzgląd dla Rpltej i najwyższą łaskę dla biskupa«¹.

Chodziło w tej chwili, kiedy to Kaunitz pisał, o uznanie władzy metropolity całej Rusi, mianowanego przez króla, nad dyecezyami gr.-kat. w Galicyi — jak to później zobaczymy — i o zaniechanie zupełnej separacyi dyecezyi gr.-kat. Kaunitz wyraźnie oświadczył, na zapytanie kancelaryi, że taksamo radzi zaniechać wszelkiej separacyi dyecezyi².

Stosując się do mądrej rady Kaunitza, kazała też Marya

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 28 v. J. 1779 G. S. Nota der geh. Hof- und Staatskanzleÿ an die löbl. ver. Böhm-Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 25 September 1778. Kaunitz Rithberg.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Sign. 16 v. J. 1779. — Ad Sess. dto. 26 et 27 Maji 1780. L. 36. Nota der geh. Hof- u. Staatskanzleÿ an die löbl. ver. Böhm-Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 18 Maji 1780. Kaunitz.

Teresa wstrzymać wszelkie nowości (*Neuerungen*), któreby mogły w kraju robić wrażenie (*Aufsehen*), dopóki nie zostanie pokój całkowicie przywrócony. Co się zaś tyczy krakowskiego biskupstwa, zdecydowała, że jeżeli będzie założone nowe biskupstwo, wtedy ma być jego stolicą Tarnów. Tam też miano urządzić konsystorz (*consistorium generale*), skoro nastaną spokojniejsze czasy i zabrać dochody, które pobierał biskup krakowski z Galicyi, i tak je podzielić, żeby część z nich była przeznaczona na utrzymanie kilku kanoników tego nowego tarnowskiego biskupstwa¹.

Ta decyzja Maryi Teresy była przeciwna obietnicy danej królowi, ale skoro nie przystał na warunki, których zresztą przyjąć nie mógł, uważała się od obietnicy zwolnioną. Założenia jednak biskupstwa tarnowskiego się nie doczekała. Stało się to dopiero po jej śmierci. Pożadaną do tego okazję dała Józefowi II kapituła krakowska przez uwięzienie biskupa Sołtyka. Sama przypłaciła to utratą dóbr swoich, położonych w Galicyi, które zresztą formalnie cesarzowi — za marną cenę — sprzedawała.

Z tych samych przyczyn, została też w zawieszeniu sprawa separacyi okręgu lubowelskiego na Spiżu, od dyecezyi krakowskiej, chociaż Maryi Teresie tak bardzo na tem zależało,

ROZDZIAŁ XIX.

Sprawa separacyi okręgu lubowelskiego na Spiżu.

Poprzednio już była mowa o tem że Marya Teresa spieszyła się z zaborem Spiża i że mieszkańcy starostwa spiskiego² musieli złożyć homagialną przysięgę, nim jeszcze od nowych poddanych w Galicyi ją odebrano.

Przy organizacyi nowych biskupstw na Węgrzech, uzyskała

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. D. S. Konwol. 16. Sign. 23 v. J. 1780 G. S. Verordnung an das Galiz. Landesguber. Wien 10 Juni 1780. — Refer. Hofr. Gr. Chotek.

² Starostwo Spiż obejmowało 16 miast i 16 wsi. cfr. Czermiński, O dobrach l. c. p. 17.

Marya Teresa od Piusa VI bulę: *Romanus Pontifex* (13 marca 1775) i na tej podstawie wydała (15 stycznia 1776) dekret królewski, mocą którego wyniesiona została kolegiata św. Marcina do godności katedry biskupiej spiskiej. Pierwszym biskupem spiskim mianowała Karola Salbeck, kanonika i proboszcza kościoła wacowskiego, opata ś. Mikołaja de Eresi (1776). Nowe to biskupstwo oderwane zostało od archidiecezyi ostrzychomskiej, ale zagarniało część dyecezyi krakowskiej, mianowicie t. zw. dekanat spiski, który należał do archidiakonatu sądeckiego. Parafii było tam ośm, ale spór o ten dekanat był odwieczny, bo toczył się już od XIV wieku.

Kiedy bowiem Władysław Łokietek prowadził wojnę z Wacławem królem czeskim a miał zatarg z biskupem krakowskim Muskatą, wtedy arcybiskup Ostrzychomia Thomas, przywłaszczył sobie jurysdykcję nad temi parafiami. Jednakże następca Muskaty, biskup Nanker, upomniał się o swoje prawa u Stolicy ap. i delegat papieski rozstrzygnął spór na korzyść biskupa krakowskiego, na zjeździe w Cieszynie (*pridie idus Februarii 1332*). Odtąd należał ten dekanat zawsze do dyecezyi krakowskiej, ale skoro utworzone zostało osobne biskupstwo spiskie, przedstawiła kancelarya nadworna węgierska Maryi Teresie wniosek o przyłączenie okręgu lubowelskiego do tejże dyecezyi. Cesarzowa wszelako robiła trudności (*Anstände*). Węgrzy jednak nie dali za wygrane i pod koniec następnego roku (1776) ponownie domagała się kancelarya węgierska separacyi a przynajmniej, jeśliby się separacya, z przyczyn nieznanych, przeprowadzić nie dała, żeby biskup krakowski był zniewolony do ustanowienia osobnego wikaryusza jeneralnego, z którymby kancelarya nadw. węgierska i *Consilium Locumtenentiale* mogły nawiązać korespondencję i przeprowadzić wszelkie rozporządzenia, odnoszące się do tego okręgu. Głównie chodziło o to, żeby węgierscy poddani nie potrzebowali w sprawach duchownych udawać się »za granicę«, do konsystorza w Krakowie. W ostatecznym razie nie pozostawiałoby kancelaryi nadwornej węgierskiej nic innego, jak posyłać wszystkie dekrety, odnoszące się do tego okręgu, wprost do biskupa krakowskiego, w takim razie jednak winienby krakowski biskup otrzymać o tem zawiadomienie przez c. k. nadzwyczajnego posła w Warszawie, barona Rewiczky.

To przedstawienie kancelaryi nadw. węgierskiej, posłała Marya Teresa do kancelaryi nadw. czesko-austriackiej, a referent Heinke opracował »votum«, w którym bardzo się chętnie godził na separację tego okręgu od dyecezyi krakowskiej, dlatego, że zamierzona separacja *cisvitalańskiej* dyecezyi byłaby przez to ułatwiona. Ponieważ jednak gubernator galicyjski hr. Auersperg miał właśnie wtedy nadesłać cały plan separacji, dokładnie opracowany, przeto radził Heinke tymczasem zostawić i tę sprawę *in suspenso*.

Wiemy już, że kancelarya nadw. czesko-austriacka proponowała wówczas archidiakona w Ołomuńcu, X. barona Schubirza, na wikaryusza apost. dla tej części dyecezyi krakowskiej, która leżała za Wisłą, przeto sądził Heinke, że tenże Schubirz mógłby taksamo otrzymywać i wykonywać wszelkie rozporządzenia kancelaryi nadw. węgierskiej i *Consilii Locumtenentialis* w okręgu lubowelskim, jak rozporządzenia kancelaryi czesko-austriackiej w galicyjskiej części dyecezyi. Byłoby to *provisorium* wprowadzić, ale mogłoby tymczasem wystarczyć, póki separacja dyecezyi nie zostanie zupełnie przeprowadzona.

Ta opinia kancelaryi poszła per *Clementissimam Resolutionem* cesarzowej do węgierskiej kancelaryi nadw., ale Węgrzy wcale nie byli z niej zadowoleni. Dlatego, już po czterech dniach, wysłał kanclerz węgierski hr. Esterhazy Notę, w której odpowiedział, że przez ustanowienie wikaryusza apost. dla galicyjskiej części dyecezyi, wcale nie zostaną usunięte trudności, ani załatwione żądanie, wyrażone w przedłożeniu z d. 6 grudnia p. r. — a to z tej racyi, że na Węgrzech nigdy nie wolno zagranicznemu biskupowi wykonywać jurysdykcji. Prosił przeto, żeby równocześnie z ustanowieniem osobnego wikaryusza dla galicyjskiej części dyecezyi krakowskiej, była przeprowadzona separacja parafii lubowelskich od dyecezyi krakowskiej, tak jak właśnie w tym czasie zostało po kilka parafii z dyecezyi: Zagrzebia, Jaworzyna i Veszprim, wcielonych do innych dyecezyi. Przytem jednak byli Węgrzy tak wspaniałomyślni, że godzili się na to, aby biskup krakowski zatrzymał do śmierci dochody, jeśli jakie pobiera z okręgu lubowelskiego¹.

¹ Arch. M, W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3. Sign. 26 v. J. 1779. Allerunterth. Vortrag der treuehørs. königl. Hungarischen Kanzley Wien 6 Dezember 1776. Die geistliche Gerichtsbarkeit des krakauer Bischofen in

To żądanie zostało też rzeczywiście uwzględnione, bo w znanem nam już piśmie do Piusa VI z dnia 3 lutego 1777, w którym Marya Teresa prosiła o mianowanie X. barona Schubirz wikaryuszem apost. w galicyjskiej części dyecezyi krakowskiej, wyraźnie dodano żądanie, żeby dystrykt lubowelski był przyłączony do nowo utworzonej dyecezyi spiskiej.

Gubernium galicyjskie uważało też ten dekanat spiski, za należący do spiskiej dyecezyi i dlatego w wykazie statystycznym dyecezyi krakowskiej z r. 1777 (Dodatek II) wcale go nie wymieniło. Kancelarya nadworna wypowiedziała też (w przedłożeniu z d. 20 marca 1778, któreśmy w R. XVI obszernie omawiali) przekonanie, że ta część musi być od biskupstwa krakowskiego odłączona.

Wszelako, z przyczyn już nam znanych, powstrzymała Marya Teresa (dekretom 23 czerwca 1778) uplanowaną już separacyę dyecezyi i do jej śmierci pozostał ten dekanat przy macierzystej dyecezyi. Jeszcze po jej śmierci wlokła się ta sprawa bardzo długo, mimo wielkiej niecierpliwości Józefa II. Dla wyjaśnienia dodać tu jednak trzeba, że duchowieństwo dekanatu spiskiego, gdzie było 6 księży, podlegało wprawdzie jurysdykcji biskupa krakowskiego w sprawach duchownych (*quoad spiritualia*), lecz w sprawach świeckich podlegało, z dawien dawna (*ab antiquo*), we wszystkiem rządowi komitatu spiskiego. Kiedy więc gubernium (r. 1779) zażądało od Sołtyka, aby nadesłał »fasye« duchowieństwa, wedle których chciano wymierzyć podatek wojenny, wtedy duchowni na Spizu wcale fasyi nie nadesłali i Sołtyk tłumaczył gubernatorowi, że wcale niema jurysdykcji w świeckich sprawach nad tem duchowieństwem ¹.

dem Hungarn gehörigen Lubloer Bezirk betreffend. Sub praesidio Comitiss Cancellarii Esterhazy. Praesentibus: Episcopo vice-Cancellario et Consiliariis Com. a. Pallfy. Com. ab Erdödy, ab Urmenyi Referente. — Allerunterthänigster Vortrag der treuegeh. Böhm-Oesterr. Hofkanzley. Wien 25 Januar 1777. Blümen, Clary, ab Heinke Refer. — Nota. 29 Januar 1777. Esterhazy.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV fol. 24—25 Sołtyk do gubernatora d. 23 Novembris 1779, »quia in ipso Scepusio Civili loci illius regimini ab antiquo subiacent in omnibus, ac mandatis parent«.

ROZDZIAŁ XX.

Sołtyk wobec cesarskich dekretów kościelnych.

»Nowy system« — wedle którego Marya Tesesa zamierzyła w Galicyi rządzić, przeprowadzano bezwzględnie, a osoba pierwszego gubernatora, jak w sam raz do tego się nadawała.

Wiemy już, że hr. Pergen nie mógł się oswoić z tem, że biskupi w Polsce mieli większą powagę, znaczenie i poszanowanie, niż w »krajach dziedzicznych« monarchii, a głównie narzekał na ich godność senatorską, której oczywiście w cesarstwie nie znano, bo tam ani senatu, ani sejmu nie było. Dlatego też pierwsze trzy dekrety, które wysłał do Sołtyka, miały taką formę, jaka zwykle była w austriackich krajach, a później za Józefa II, w Galicyi także używana. Pisma te zaczynały się na dwa palce odstępu u góry, bez wszelkiego tytułu i napisu, a kończyły się datą i podpisem gubernatora, bez najmniejszego odstępu. Z boku był dodany adres: *Reverendissimo et Illustrissimo Cajetano Soltik* (sic) *Episcopo Cracoviensi*.

Ks. biskup krakowski nie dał wcale na dwa pierwsze dekrety odpowiedzi, na trzeci odpisał X. Olechowski, poświadczając tylko odebranie. Musiał to zmiarkować pan gubernator, a ponieważ w tym czasie odebrał też, znane nam już upomnienie z Wiednia, więc też czwarty dekret (27 września 1773) już ma całkiem inną formę. Najpierw jest znaczny odstęp od góry i następuje napis: »*Celsissime et Reverendissime Domine!*« Na końcu pisma zaś napisano: *Celsissimae et Reverendissimae Dominationis* — i na samym dole, niziutko, własnoręczny podpis: »*obligatissimus servus S. R. J. Comes a Pergen*«. Odtąd też wszyscy gubernatorzy tak samo się podpisywali: »*obligatissimus*«, albo »*obsequiosissimus servus*«. Jednakże z tytułem księcia siewierskiego nie mogli się jakoś oswoić, i ani Pergen, ani Hadik nigdy go Sołtykowi nie dawali. Spotykamy się też z nim pierwszy raz r. 1777 w pismach hr. Brigido do Sołtyka (6 i 9 września). Jednakże w przeciągu dwóch lat (1777—1778) dano go Sołtykowi tylko siedm razy na 134 dekretów. Następnie było gubernium hojniejsze, bo w przeciągu ostatnich dwóch lat panowania Maryi Teresy (1779—1780) zachodzi ten tytuł

15 razy, w 104 dekretach. Natomiast hr. Blümegen, kanclerz kancelaryi nadw. galicyjskiej, pisząc do Sołtyka tytułował go: »*Euer Fürstliche Gnaden*«¹.

Pierwsze zaraz pisma gubernatora mogły przekonać Sołtyka, że w zawiślańskiej części jego dyecezyi zapanuje nowy system rządów w Kościele. Pergen donosił bowiem, że Naj. Pani dowiedziawszy się, iż w Galicyi oraz w księstwach Zator i Oświęcim ogłasza się jeszcze bullę »*In Coena Domini*« zakazuje tego i spodziewa się, że biskup krakowski posłuszny będzie zakazowi, a przez to zasłuży na względy cesarzowej². Dla objaśnienia dodać tu trzeba, że bula ta, nosiła nazwę »wiczery Pańskiej« dlatego, że w W. czwartek zawsze ją w Rzymie odczytywano. Zawierała ona ekskomuniki za różne zbrodnie, a między innymi także za rabunek dóbr i własności kościelnych i nakładanie podatków³.

W dalszych rozporządzeniach, o których już na innem miejscu była mowa, donosił gubernator, że biskupowi nie wolno ogłaszać buli papieskiej, znoszącej zakon Tow. Jezusowego, póki bula ta nie otrzyma ces. *placet*. To samo tyczyło się breve papieskiego, znoszącego święta, jak to już z poprzedniego wiemy. Kiedy zaś r. 1776 został powszechny jubileusz przez Piusa VI rozszerzony na cały świat, wtedy Sołtyk sam posłał bulę jubileuszową do cyrkułu w Wieliczce, celem uzyskania *placetu*. Gubernium odesłało mu bulę z uwiadomieniem, że wolno mu jubileusz w dyecezyi zawiślańskiej ogłosić. Ponieważ jednak do warunków jubileuszowych należało zwiedzanie kościołów w Krakowie, przeto gubernium żądało, żeby dla urzędników warunek ten był zmieniony tak, żeby mogli odwiedzać kościoły w swoich miastach. Również domagało się gubernium, aby biskup nakazał klerowi, żeby spełnienia tego warunku nie żądał od ludu, aby biedacy (*miseri homines*) nie potrzebowali daleko chodzić, tracić czas i oszczędności (*oeconomiae suae*)⁴.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 77. Wien 23 Jänner 1778. Do pisma tego niemieckiego było dołączone tłumaczenie łacińskie.

² Ar. kons. krak. Protocollon vol. I nr. 1. Pergen do Sołtyka d. 25 Januarii 1773.

³ Maassen, Neun Capitel l. c. p. 305.

⁴ Ar. kons. krak. Protocollon vol. II nr. 76. Brigido do Sołtyka d. 9

Trzeba tu dodać, że ta bula jubileuszowa dotyczyła właściwie tylko Krakowa, i dlatego przepisywała zwiedzanie kościołów krakowskich. Sołtyk więc, nie czekając aż się gubernium o to upomni, sam prosił w Rzymie o rozszerzenie jubileuszu na dycezyę zawiślańską i zmienienie warunków. Doniósł też zaraz o tem gubernatorowi i przesłał mu osobny przepis dla urzędników i celników, żeby gubernium im rozesłało. Trzeba tu dodać, że administracya cel (*teloniorum administratio*) wystosowała prośbę do Sołtyka, żeby warunki jubileuszu tak złagodził, aby każdy urzędnik mógł je w przeciągu pięciu dni odprawić¹.

Dalej idące były jednak zakazy, wydane przez Maryę Teresę, które dążyły do zerwania stosunków, łączących hierarchię katolicką z Głową Kościoła.

Już 2 listopada 1776 donosił gubernator Auersperg Sołtykowi, że Naj. Pani postanowiła (dekretom 12 października t. r.), żeby w Galicyi zachowane było prawo, przestrzegane w krajach dziedzicznych, mocą którego nie wolno, nawet metropolitom rekursów wnosić do Rzymu, bez pozwolenia cesarzowej. W sprawie wszelkich dekretów, inkwizycyi i cytacyi ze Rzymu, należy zrobić takie zarządzenia, żeby Rzym naznaczał osobny sąd delegowany w granicach Galicyi, złożony z poddanych galicyjskich. Uwiadamiając o tem biskupa, dodał gubernator upomnienie (*ea adjuncta admonitione*), żeby się sam postarał o taki sąd delegowany i potrzebne zarządzenia wydał do kleru. Soł-

martii 1776 fol. 39 Sołtyk do gubernatora d. 28 martii 1776 — »Bullam... per me Officio Circulari Vielicien. inante communicatam — una cum facultate caes. regia ad effectum publicationis illam... accepi, cuius Bullae praescriptis adimplendis operam ex officio meo Pastoralis impendam«. Do buli jubileuszowej dolepiono kartę, na której napisano: »Sacrae Caesar. Reg. et Apostolicae Hungariae, Bohemiae, Galiciae et Lodomeriae Maiestatis nomine, hisce conceditur publicatio Brevis Apostolici hic adnexi, celebrationem Jubilaei concernentis, de dato Romae 25 Decembris 1775, Leopoli d. 9 Martii 1776. In absentia Excellentissimi Domini Gubernatoris Pompejus L. Baro de Brigido. — Nr. 100 Hr. Gallenberg do Sołtyka d. 26 Julii 1776.

¹ Ar. kons. krak. Acta Epp. Vol. 99 fol. 219. — Protocollon Vol. II. nr. 99. Administracya salin do Sołtyka »Celsissime Princeps, Reverendissime Domine Episcopus« d. 15 Julii 1776, fol. 50. Sołtyk do Auersperga d. 23 Julii 1776. — Dla Krakowa wydane zostały inne przepisy, okólnikiem drukowanym fol. 30.

tyk rozesłał okólnik do duchowieństwa dyecezyi zawiślańskiej, w którym zapowiedział, »aby się nikt nie ważył wyprowadzać spraw przez appellacye do Rzymu« — i uwiadomił gubernatora, że najwyższy rozkaz już ogłosił¹.

Na początku następnego roku doniósł kanclerz nadwornej kancelaryi galicyjskiej, hr. Blümegen, Sołtykowi, że niektórzy biskupi przedstawili Naj. Pani, iż zakaz rekursów do Rzymu powinna rozciągnąć także na sprawy, pozostające pod tajemnicą spowiedzi (*casus occultos*), tak żeby kler świecki i zakonny i w tych sprawach tylko do biskupów się udawał. Z powodu tego kazała Marya Teresa donieść Sołtykowi, żeby wydał zakaz duchowieństwu, żeby się nigdy (*in keinem Falle*) do Rzymu w sprawach dyspens małżeńskich, nie udawało, tylko do biskupa. Sołtyk wydał też cyrkularz, w którym powiedziano: »zakazy udawania się do Rzymu rozciągają się nie tylko do jawnych, ale nawet *in foro conscientiae* zdarzających się przypadków, aby żaden do Rzymu się nie udawał².

Chodziło przedewszystkiem o sprawy małżeńskie, przy których najczęściej rekursy do Rzymu zachodzą. Dlatego wydała Marya Teresa (27 września 1767) dekret, w którym zakazała pod najcięższymi karami udawać się do Rzymu w sprawach małżeńskich, bez poprzedniego pozwolenia cesarskiego. Każdy powinien udawać się do swojego biskupa, a biskup, albo sam udzieli dyspensy, albo uda się do rzymskiej kuryi, lecz w takim razie będzie się starał o to, żeby naznaczono jak najniższą takse (*quam minimam taxae dimensionem efficere studiose curabit*). Przytem był dodany zakaz, żeby żaden ksiądz nie ważył się mieszać w sprawy takich dyspens, które muszą być w Rzymie załatwione. Sołtyk otrzymawszy z gubernium ten dekret, odpisał, że nie tylko kazał go ogłosić przez oficyałów i dziekanów za Wisłą, ale, że starać się będzie, aby i konsystorz jeneralny do tego przepisu się stosował. W cyrkularzu zaś powiedziano: »aby się księża nie ważyli osobiście do Rzymu udawać, jako też, aby się w wyrabianie podobnych

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 124. Auersperg do Sołtyka d. 2. Novembris 1776. fol. 63. Cykularz d. 24 listopada 1776. Sołtyk do Gubernatora d. 29 Novembris 1776.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 77. Hr. Blümegen do Sołtyka. Wien 23 Jänner 1778 fol. 49. Cykularz d. 11 marca 1778.

dyspens nie wdawali, ale interes mających do konsystorza odsyłali¹.

Dekret ten uzasadniano tem, że w Polsce zdarzają się zbyt często rozwody i dlatego gubernator hr. Auersperg otrzymał specjalne polecenie od Maryi Teresy, żeby upomniał biskupów galicyjskich do ścisłego przestrzegania przepisów, wydanych przez Benedykta XIV w breve: »*Matrimonii perpetuum*« i w bulli: »*Nimiam licentiam*«². Równocześnie miał gubernator upomnieć duchowieństwo, żeby — pod grozą kar świeckich — nie błogosławiło lekkomyślnie związków małżeńskich, nie przekonawszy się dokładnie, czy nie zachodzi jaka przeszkoda.

Garampi otrzymał ten dekret w »tajemnicy« i wysłał o nim depeszę, donosząc o poleceniach (*insinuazioni*), które *l'Imperatrice Regina* postanowiła wysłać do biskupów w Galicyi, jak mają postępować w sprawach małżeńskich³.

W sprawach małżeńskich wydawała Marya Teresa nie tylko insynuacje, lecz zupełnie samowładne dekrety. Już poprzedniego roku (3 stycznia 1776) wydała dekret, przepisujący normę dla mieszanych małżeństw. Hr. Auersperg doniósł o tem Sołtykowi, że Naj. Pani pozwoliła wprowadzić, osobnym patentem, mieszkać w Galicyi dysydentom, po niektórych miastach, ale żąda tego, aby przy mieszanych małżeństwach, dawała strona protestancka uroczyste przyrzeczenie, stwierdzone rewer-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 59. Brigido do Sołtyka d. 28 Octobris 1777. fol. 39. Sołtyk do gubernatora d. 16 Decembris 1777. »ipseque et Officium meum ordinarium praescriptae Augustissimae dispositioni se conformare satagam«. Cyrkularz d. 2 grudnia 1777.

² Bullarium l. c. ed Rom. Tom I. fol. 20. Breve Benedicti Pp. XIV »*Matrimonii perpetuum*« indissolubilemque nexum dat. 11 Aprilis 1741 (Admonitio ad eppos in Poloniae regno constitutos, ut cautius procedant in admittendis coniugiorum dissolutionibus. cfr. Magn. Bullarium l. c. ed. Luxemb. Pars X, fol. 26 sq. — Bulla Benedicti Pp. XIV »*Nimiam licentiam*« ac libertatem abusumque in perpetuis indissolubilibusque vinculis matrimoniorum, dat. 18 Maii 1743. Damnantur et annullantur pacta inter coniuges inita de non appelando a sententia lata pro matrimonii nullitate ad archieppos. et eppos. Regni Poloniae, cfr. Bullarium l. c. ed Rom. Tom I. fol. 123—126, ed. Luxemb. Pars X, fol. 160—163.

³ Ar. Vatic. Cifre di Msgr. Garampi Tom I (Nunziatura di Germania nr. 423) Vienna 25 Marzo 1777 (dicifr. 2 magio).

sem, wystawionym wobec proboszcza, prefekta miejscowego i dwóch świadków, że dzieci będą wychowywane w religii katolickiej. Oryginał tego rewersu winien być odesłany do gubernium, a kopia pozostać w aktach kościelnych. Sołtyk odpisał, że o tyle chętniej spełni to polecenie i zaleci podwładnym, o ile święcie i mądrze jest postanowione na korzyść religii panującej¹. Tego jeszcze roku otrzymali biskupi galicyjscy upomnienie, żeby zbyt łatwo nie dawali dyspens od zapowiedzi, bo przez to zdarzają się nieważne małżeństwa. Sołtyk odpowiedział, że sprawa ta będzie odtąd staranniej (*scrupulosius*) przestrzegana². Po dwóch latach wydała Marya Teresa patent w sprawach pupilarnych dla Galicyi, w którym przepisała ustanowienie rad sierocych. W artykule VI tegoż patentu zakazała dawania ślubów małoletnim bez pozwolenia rodziców, albo rad sierocych. Ta małoletniość kończyła się, wedle patentu Maryi Teresy, dopiero z ukończonym 20 rokiem życia³.

Wreszcie r. 1779 wydała Marya Teresa patent, zakazujący bigamii, czyli dwóżeństwa, a gubernium rozesało go biskupom i kazało ogłosić przez cyrkule. Patent ten zakazywał bigamii pod karą śmierci. Sołtyk przyznawał, że zbrodnia ta niekiedy w Galicyi się zdarza i kazał ten, bardzo mądrze pomyślany, dekret (*providentissime statutum est*) ogłosić cyrkularzem⁴.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 60. Auersperg do Sołtyka d. 16 Januarii 1776. fol. 32. Sołtyk do gubernatora d. 12 Februarii 1776. »Quanto eadem in emolumentum Religionis dominantis *sancte et sapienter* est constituta«.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 95 Auersperg do Sołtyka d. 9 Julii 1776. fol. 53 Sołtyk do gubernatora d. 24 Augusti 1776.

³ Ar. kons. krak. Protocollon vol. III nr. 132 Auersperg do Sołtyka d. 31 Octobris 1778. fol. 78. Sołtyk do gubernatora d. 9. Decembris 1778. Cykularz ex dispositione Celsissimi Domini dan w Krakowie w Pałacu Biskupim d. 24 listopada 1778. fol. 78. Constitutio Tutorea pro Nobilitate seu Personis altioris Status in Regnis Galliciae et Lodomeriae aut Possessionatis aut quasi Domicilium habentibus et exteris ibidem reperibilibus. dat. Leopoli die 2 mensis Maji 1778 Henricus S. R. J. Comes ab Auersperg. (Stron drukowanych fol. 41. Artykułów 11. Dołączono siedm różnych formularzy i tabeli).

⁴ Ar. kons. krak. Protocollon Volumen IV nr. 24 Brigido do Sołtyka d. 10 Julii 1779. fol. 16. Sołtyk do gubernatora d. 24 Augusti 1779. Uniwersał karę na występki Bigamii czyli Dwóżeństwa wyznający. Dan

Cały też tuzin przepisów wydany został w sprawie małżeństw żołnierzy, Żadnemu bowiem proboszczowi nie wolno było błogosławić takich małżeństw, bez poprzedniego pozwolenia komendy i kapelana wojskowego. Ponieważ jednak (r. 1774) doniesiono, że jakiś duchowny gr. obrządku, który zresztą wcale nie istniał, miał dać żołnierzowi, na podstawie fałszywego świadectwa ślub, dla tego, że po niemiecku nie umiał, przeto ponowiono przestrożę, żeby kler był ostrożny. Tegoż roku znowu się miało zdarzyć, że jakiś zakonnik pobłogosławił związek małżeński żołnierza, więc i zakonnikom kazano ten zakaz ogłosić¹. W r. 1777 doniósł ponownie gubernator Sołtykowi, że mimo zakazów, jednak trafiają się przypadki, iż proboszczowie dają śluby żołnierzom. Sołtyk odpowiedział, że nie sądzi, aby się w zawiślańskiej dycecyi coś podobnego mogło zdarzyć, ale że mimo to zakaz ponowi². — Osobną kategorię ludzi w Galicyi tworzyli t. zw. urlopnicy, którzy wysłużyli lata służby czynnej, ale jeszcze należeli do armii. Dla małżeństw tych urlopników ułożył osobne przepisy arcybiskup wiedeński w liście pasterskim, a Marya Teresa kazała go rozesłać wszystkim biskupom, żeby te przepisy po swoich dycecyach ogłosili. Sołtyk wydał też cyrkularz, w którym powiedziano: »żeby mająca iść za żołnierza niewiasta w jurysdykcyi swojej dworskiej, lub innej przyzwoitej, dała na siebie asekurację i zobowiązanie, że pod żadnym pozorem do regimentu, w którym jej mąż zostawać będzie, za nim nie pójdzie — a takowy żołnierz zobowiązać się powinien, że żony swojej nie opuści, oprócz gdy do obozu, albo do regimentu rewokowany będzie. Te zobowiązania w księgi wpisane być mają³. Ponieważ pomiędzy ludnością galicyjską

w naszym cesarsko królewskim stołecznem mieście Lwowie 10 lipca 1779 (L. S.), Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg. fol. 23. Literae Circulares ad officia Cisvistulana d. 20 września 1779.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 2. Pergen do Sołtyka d. 10 Martii 1773. nr. 64 Pergen do Sołtyka d. 10 Octobris 1773. fol. 74. Cykularz d. 22 Octobris 1773 nr. 48 Hadik do Sołtyka d. 3 Maji 1774. nr. 74. Auersperg do Sołtyka d. 13 Augusti 1774 fol. 136. Circulares ad Officiales Cisvistulanos de die 17 Septembris 1774.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 62 Brigido do Sołtyka d. 4 Novembris 1777 fol. 40. Sołtyk do gubernatora d. 16 Decembris 1777.

³ Ar. kons. krak. Vol. IV nr. 57 Brigido do Sołtyka d. 19 Februarii

panowało przekonanie, że do wojska nie mogą brać żonatych, przeto wielu młodzieńców spieszyło się z żenieniem. Hr. Auersperg wezwał przeto biskupów, żeby z ambony kazali ogłosić ludowi, że żonatych także biorą do wojska w potrzebie. Nadto mieli zakazać duchowieństwu dawania ślubu osobom, nie mającym jeszcze lat dojrzałych. Sołtyk spełnił ten nakaz przez osobny cyrkularz¹.

Małżeństwa żołnierzy stanowiły zawsze osobne pole jurysdykcyi hierarchii wojskowej, więc też i dekrety w tej sprawie wydawane, nie wkraczały w atrybucye władzy dycecyjalnej. Pod tym względem nawet najnowszy dekret Piusa X »*Ne temere*« nie zaprowadził żadnej zmiany. Natomiast sprawa małżeństw, zawieranych pomiędzy osobami świeckimi, należała do jurysdykcyi biskupów. Dlatego nie chciała jeszcze Marya Teresa zerwać zupełnie ich związków ze Rzymem i zakazać wszelkiej korespondencyi. Wszelako położyła nad tą korespondencyą rękę. Mianowała bowiem w Rzymie osobnego ajenta i tylko tenże *spedizioniere* miał załatwiać wszelkie sprawy. Odtąd zakazano przez ajenta polskiego załatwiania expedycyi bul, lub brewiów, i tylko przez rządowego ajenta wolno było biskupom płać taksy w Rzymie². Ajenta tego, który się nazywał Franciszek Brunati i miał tytuł radcy legacyjnego, poznaliśmy już przy sposobności, kiedy chodziło o wysłedenie pieniędzy, posłanych do Rzymu na kanonizacyę bł. Kunegundy³. Ten Brunati (pisano go też Brunatti i Brunetti) umiał widocznie pilnować swoich interesów, bo już następnego roku (1779) otrzymał Sołtyk pismo od gubernatora, donoszące, że wbrew dekretowi z d. 27 lutego 1778 niektórzy duchowni używają jeszcze w Rzymie pośrednictwa jakiegoś X. Kornelego Pokolajowskiego i ajenta

1780. Ex Consilio Archiepiscopali Viennae d. 4 Februarii 1780. fol. 38. Sołtyk do gubernatora d. 27 Aprilis 1780. — Cyrkularz ex dispositione Celsissimi Principis d. 24 kwietnia 1780.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon. Vol. III. nr. 107. Auersperg do Sołtyka d. 13 Junii 1778. fol. 62 Sołtyk do gubernatora d. 29 Julii 1778. Cyrkularz d. 20 lipca 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon. Vol. III. nr. 85 Auersperg do Sołtyka d. 27 Februarii 1778. fol. 53. Sołtyk do gubernatora d. 10 Aprilis 1778. fol. 58. Cyrkularz d. 3 Junii 1778.

³ Chotkowski, Hist. polit. dawnych klasztorów I. c. p. 67 sq.

Królestwa Polskiego (*spedizioniere Regni Poloniae*) X. Sciart. Wzywał przeto gubernator biskupa, żeby ponownie przypomniał klerowi świeckiemu i zakonnemu dekret powyższy i żeby równocześnie przypomniał duchowieństwu zakaz wszelkich rekursów do Rzymu, a sam pamiętał o tem, że wszelkie bule i brevja papieskie, muszą mieć *placetum* od rządu. Sołtyk odpowiedział, że już poprzednio był obwieścił klerowi dyecezyi zawiślańskiej nakaz używania pośrednictwa agenta Brunatti i nie przypuszcza, żeby który z duchownych pod tym względem wykroczył, ale że mimo to ponownie zakaz ogłosi¹.

Zerwania ze Rzymem zupełnego nie udało się gwałtownie przeprowadzić, zwłaszcza, że wojna w r. 1778, nakazywała Maryi Teresie ostrożność w postępowaniu, jednakże na tej pochyłej drodze samowładnych rządów w Kościele, na którą wkroczyła, szła coraz dalej.

R. 1777 wyrobiła Marya Teresa u Piusa VI osobne breve, które przepisywało duchowieństwu w Galicyi odmawianie pacierzy kapłańskich o tych Świętych, którzy byli w cesarstwie czczeni. Dekret ten nadszedł do Krakowa, kiedy już rubrycele (kalendarze kościelne) były wydrukowane. Dlatego zapowiedziano duchowieństwu dyecezyi zawiślańskiej, że *officia* te będą umieszczone w rubrycelach na rok 1779². Kiedy jednak Pius VI przepisał duchowieństwu *officium* o św. Grzegorzu VII, wtedy wydała Marya Teresa dekret (27 lutego 1779) nakazujący cyrkułom, żeby zaklejały w brewiarzach białym papierem (*verpicken*) wyrażenia, zachodzące w tem officium »zawierające równie błędną jak niebezpieczną lekturę o władzy papieża, pozbawiania monarchów tronu (*so irrig, als gefährlich Lectüre von der Gewalt des Papstes Monarchen abzusetzen*). Józef II rozszerzył to rozporządzenie nowym dekretem (20 czerwca 1782)

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 25. Brigido do Sołtyka d. 17 Julii 1779. fol. 19. Sołtyk do gubernatora d. 30 Augusti 779. fol. 22—23. Literae Circulares ad officia Cisvistulana d. 20 września 1779.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 47. Brigido do Sołtyka d. 27 Septembris 1777. — Breve Piusa VI dat. Romae 21 Julii 1777. Oficyna te były: Quinque Vulnerum; De Spinea Corona, De Sanguine D. N. J. Ch. — SS. Venceslai, Stephani, Leopoldi, Cyrilli et Methodi, Hedvigis Vid. Ducissae. fol. 30. Sołtyk do gubernatora d. 26 Octobris 1777. Cyrkularz d. 27 października 1777.

i kazał pozaklejać w brewiarzach ten ustęp, w którym jest mowa, że Paschalis II exkomunikował Henryka V¹.

Starsi kapłani w Galicyi jeszcze pamiętają te brewiarze, które duchowni musieli zanosić do cyrkulów, gdzie zaklejano niebezpieczne miejsca.

W tym duchu był też wydany dekret gubernatora Auersperga, który domagał się, żeby Sołtyk wykreślił z litanii loretańskiej inwokacyę: »*Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!*« — a w to miejsce wstawił inną, tj. *Królowo Galicyi i Lodomeryi*, zastosowaną do nowych stosunków. Sołtyk dał na to zapewnienie, że zakaz ten będzie przez wszystkich obserwowany, ale nigdzie niemasz śladu cyrkularza w tej sprawie. Być może więc, że tego dekretu wcale nie ogłosił duchowieństwu za Wisłą².

Najciekawszy jednak pod tym względem jest dekret, wydany przez Maryę Teresę, na kilkanaście dni przed śmiercią (12 listopada 1780). Kazała bowiem ułożyć formularz, wedle którego miał być odmawiany skład apostolski, czyli »wierzę w Boga«, które się mówi przy pacierzu. Sołtyk, odebrawszy ten dekret od gubernatora, odpowiedział, że wprawdzie w jego dycecezyi jest zwyczaj, iż duchowni odmawiają i śpiewają skład apostolski i to wedle pojedynczych artykułów, lecz polecił proboszczom, żeby dla jednolitości (*propter uniformitatem*) nie inaczej, tylko podług przepisanego formularza odmawiali³.

W r. 1778 kiedy król pruski wkroczył z wojskiem do Czech, kazała Marya Teresa kardynałowi arcyb. wiedeńskiemu zarządzić publiczne modły na uproszenie błogosławieństwa dla wojsk cesarskich, a dekretem 9 lipca t. r. kazała kopię listu

¹ Beidtel, Untersuchungen I. c. p. 4—5. Vering, Lehrbuch I. c. p. 98.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 43. Auersperg do Sołtyka d. 4 Novembris 1775. »Cum C. R. huic Gubernio innotuerit, in publicis precibus, maxime vero in Litanis Lauretanis formulas quasdam, pristinam regiminis formam spirantes, a pluribus Ecclesiasticis adhuc dum adhiberi, publicisque in ecclesiis coram populo Deiparam tanquam Regni Poloniae Reginam ac Protectricem invocari... abrogare earumque loco alias, modernis circumstantiis accomodatas subrogare et Poloniae, Galiciam Lodomeriamque substituere«. fol. 25. Sołtyk do Auersperga d. 16 Octobris 775.

³ Ar. kons. krak. Protocollon vol. IV nr. 96. Brigido do Sołtyka d. 24 Novembris 1780. fol. 63. Sołtyk do gubernatora d. 19 Januarii 1781. Cykularz d. 15 Decembris 780. (fol. 59—60).

pasterskiego tegoż kardynała rozesłać wszystkim biskupom monarchii, aby stosownie do tego, wydali także listy pasterskie i nabożeństwa nakazali. Każdy biskup miał odesłać do gubernium po egzemplarzu swojego okólnika. Sołtyk, odebrawszy odnośne pismo od gubernatora, odpisał niezwłocznie, że z największym pospiechem spełnił polecenie w całej diecezji zawiślańskiej i przesłał egzemplarz swojego, drukiem ogłoszonego okólnika. Dodawał przytem, że jeszcze przed wydrukowaniem okólnika zaczęło się odprawiać trzydniowe nabożeństwo w kaplicy w Ludwinowie.

Sołtyk ograniczył się do przetłomaczenia dosłownego, listu kard. arcybiskupa wiedeńskiego, którego brzmienie niemieckie do cyrkularza swego dołączył. Przepisał więc tak samo, trzydniowe nabożeństwo tj. od niedzieli do wtorku, po odebraniu listu, a mianowicie miała być, po wszystkich kolegiatach, parafialnych i zakonnych kościołach msza św. uroczysta z wystawieniem, potem litania do WW. ŚŚ. i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Rano miała się odbyć procesya z zakonami i bractwami z kolegiaty do pryncypalnego kościoła. To nabożeństwo uroczyste miało się następnie odbywać w każdą niedzielę, a we wszystkich mszach św. czytanych, miało duchowieństwo przybierać kolekty: »*Deus refugium*« i »*Deus qui conteris bella*«. Zakonnicy mieli w jedną sobotę nałożyć sobie post ścisły, a plebani mieli w kazaniach zachęcać lud, aby na tę samą intencję w jedną sobotę pościł¹.

We wrześniu t. r. otrzymał Sołtyk uwiadomienie od gubernatora, że Naj. Pani sobie życzy, wobec groźnej wojny, żeby duchowieństwo wyjaśniało ludowi w kazaniach, spowiedziach i katechizacyach obowiązek przelewania krwi za ojczyznę, znoszenia cierpliwie wszelkich przykrości, bo za to zyskają zasługę u Pana Boga.

Sołtyk kazał niezwłocznie wydać okólnik, w którym powiedziano: »JMC. Pasterz najusilniej zaleca i dysponuje, aby wszyscy kapłani, kaznodzieje i katecheci, już to w kazaniach,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol III nr. 115. Brigido do Sołtyka d. 18 Julii 1778. fol. 60. Sołtyk do gubernatora d. 28 Julii 1778. — List pasterski: dan w pałacu naszym Biskupim 24 lipca 1778. podpisano Kajetan Biskup Xże Siewierski mpr.

w katechizacyach i rozmowach duchownych, wyraźnie i często przekładali ludowi naukę w terażniejszej wojnie potrzebną tj. cierpliwe stosowanie się do woli Boskiej, która nas karą wojny dotyka, wszystko znosić i krew za ojczyznę ofiarować, a przeto pewną przed Bogiem i światem zasługę sobie skarbić ¹.

Nabożeństwa te uroczyste trwały aż do następnego roku. W marcu r. 1779 wydał konsystorz arcybiskupi wiedeński przepis, żeby się codziennie odbywała msza św. z wystawieniem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i odmawianiem innych modlitw tj. 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś oraz dwóch modlitw przepisanych, ze mszału. Sołtyk polecił to duchowieństwu osobnym cyrkularzem ².

W tym samym miesiącu otrzymał Sołtyk uwiadomienie, że Naj. Pani wydała dekret (2 lutego 1779), w którym nakazała biskupom, żeby wszystkim proboszczom i plebanom zakazali, aby żaden się nie ważył zadawać komukolwiek pokuty publicznej (*externas poenas ecclesiasticas aut publicas poenitentias*) bez pozwolenia gubernium. O każdym takim wypadku należało donieść gubernatorowi. Sołtyk odpowiedział, że bodaj czy kiedy w jego dyecezyi było to praktykowane, ale że jednak zakaz każe ogłosić. W cyrkularzu zaś powiedziano: »bywał niekiedy zwyczaj, że za publiczne występki i publiczną karę lub pokutę wymierzano — co odtąd zakazuje się zupełnie — tylko z wiadomością gubernii ³.

Były jednak w Polsce praktykowane jeszcze wówczas pokuty publiczne, bo dwa lata pierwej dowiedział się hr. Auersperg, że przy bramach kościołów wisiały kuny żelazne (*collaria ferrea*), które zakładano na szyję ludziom, jeśli wszczynali tumult w kościele. Na żądanie gubernatora wydany został cyr-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 125. Brigido do Sołtyka d. 16 Septembris 1778. fol. 70. Sołtyk do gubernatora d. 13 Octobris 1778. Cyrkularz ex dispositione Celsissimi Domini d. 24 września 778 (fol. 68).

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 4. Auersperg do Sołtyka d. 23. Martii 1779. — Ex Consistorio Archiepiscopali Viennensi 7 Martii 1779. fol. 5. Sołtyk do gubernatora d. 15 Aprilis 1779. fol. 7. Cyrkularz d. 21 kwietnia 1779.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 5. Auersperg do Sołtyka d. 23 Martii 1779. fol. 5. Sołtyk do gubernatora d. 16 Aprilis 1779. Cyrkularz fol. 7 — ten sam co wyżej z d. 21 kwietnia 1779.

kularz do rządców kościołów świeckich i zakonnych, aby kuny żelazne, gdziekolwiek się znajdują pozdejmowali i aby odtąd ich nie używano¹.

Ostatniego roku życia, wydała Marya Teresa zakaz wszelkich pielgrzymek za granicę, a klerowi zakazała przewodniczyć w takich pielgrzymkach, które u nas zwykle kompaniami zowią, i to pod karą pieniężną. Prawdopodobnie chodziło głównie o pielgrzymki do Częstochowy. W cyrkularzu, wydanym w Krakowie powiedziano: »praktykowało się dotąd, że ludzie, zabrawszy się w kompaniach do miejsc świętych, nawet za granicę państwa, pod przewodnictwem kapłana chodzili, czego dziś najwyższy urząd cywilny zakazuje. Duchowni pieniężnym karom podpadną«².

Dążenie do odcięcia związku Galicyan z Polską może tłumaczyć ten zakaz pielgrzymek, ale inne rozporządzenia, które Marya Teresa w ostatnim roku życia wydawała, nie dadzą się tem wytłumaczyć. Tak zakazała odbywania synodów i wszelkich zgromadzeń duchowieństwa, bez osobnego pozwolenia. Biskupi mieli zawsze uwiadomić gubernium, żeby u cesarzowej wyjednało pozwolenie. Sołtyk odpisał, że synody dycezyjne rzadko się wprowadzie odbywają (*quorum usus licet apud nos est valde rarus*), ale że będzie się starał zastosować do dekretu. Jakoż zastosował się pięknie, bo zakazał zupełnie odbywania kongregacji dekanalnych. W cyrkularzu, wydanym w tej sprawie, czytamy: »listem Excelsi Gubernii, *de 20 elapsi* pisanym, przepisano jest, aby zjazdy powszechne Duchowieństwa nie były inaczej czynione tylko za poprzednim uwiadomieniem i zezwoleniem Najwyższej Władzy Krajowej, co lubo się rozumie o zjazdach większych synodalnych, z tej jednak okazji, ponieważ z Kongregacji Dekanalnych (jako doświadczenie nauczyło) nie takie, jakie Zwierzchność Duchowna w ustanowieniu ich zamierzyła, pożytki wynikają, przeto te nawet znoszą się odtąd. A na to miejsce zaleca się JMCXX. Dziekanom, ażeby

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 24 Auersperg do Sołtyka d. 28 Junii 1777. fol. 17. Sołtyk po gubernatora d. 28 Julii 1777. Cykularz z polecenia Cels. Principis d. 23 lipca 1777, nr. 1.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 56. Brigido do Sołtyka d. 5 Februarii 1780. fol. 34. Sołtyk do gubernatora d. 27 Februarii 1780. Crykularz d. w Krakowie w Pałacu Biskupim 29 lutego 1780 (fol. 35–36).

tym pilniej i usilniej wglądali w sprawowanie się, postęпки, obyczaje i rządzenie się we wszystkim Duchowych swego dekanatu, wizyty kościołów tym końcem, ile sposobność pozwoli, odprawiali, a występnych i źle się rządzących Officiis donosili». Ten dekret biskupi powtórzony został i wydrukowany w rubryceli na rok następny (1781)¹.

W tejże rubryceli wydrukowano też dekret, znoszący starodawny zwyczaj polski stawiania kapliczek przy drogach. Powiedziano tam: »widzieć się dają po parafiach kościółki, czasem na brzegu miasteczek i wsi, czasem w polu stojące, bez żadnej potrzeby, z powodów nabożeństwa źle kierowanego wystawione, często złodziejom, podług doświadczenia, schronienie dające, a najczęściej opustoszeniem swoim ohydę Kościołowi i Duchowieństwu przynoszące, przeto aby takowe bez żadnej potrzeby i użycia będące, JMCXX. Plebani lub Komendarze, z wiadomością i zniesieniem się z IchmXX Dziekanami, w swoich parafiach rozbierali i znosili JOXiążę JMC. Pasterz rozkazuje i pozwolenie do tego udziela, zalecając przytem IchmXX Dziekanom i Pasterzom, aby i na figury po różnych miejscach, osobliwie przy gościńcach baczną przyzwoltą dawali, aby te nadpsute zbierane były, a w stawianiu nowych, aby wszelka przystojność zachowana była, bez przydatków figur dziwacznych; najlepiejby zaś było, aby same tylko krzyże stawiane były, bez figur na nich ukrzyżowanego Pana, bo te od deszczow najprędzej się psują i w kawałki rozrywając, o niedbalstwo w tej mierze Pasterzów miejscowych, patrzącym mniemanie sprawują«².

Urzędników austriackich, którzy przybyli do obcego kraju razily różne zwyczaje religijne i obrzędy dodatkowe, nieznanne w cesarskich krajach. Do takich należały nabożeństwa wielkopostne, których gubernium zakazało już r. 1776. Z powodu tego wydany został z krakowskiego konsystorza cyrkularz, w którym powiedziano: »JOXiążę JMC Pasterz, chcąc aby w Dyece-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 43. Brigido do Sołtyka d. 20 Novembris 1779. fol. 27. Sołtyk do gubernatora d. 18 Januarii 1780. Cykularz Ex dispositione Celsissimi Principis Domini Loci Ordinarii d. 29 grudnia 1779. Acta eppalia. Vol. 99. fol. 560—563. Rozporządzenia w rubryceli na rok 1781.

² Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 562.

zyi Jego, teraz pod różne panowanie podzielonej, zachowana była jednostajność niektórych zwyczajów i obrządków, czyni następujące rozporządzenia: 1) że w dyecezyi Zawisłańskiej, Galicyi i Lodomeryi Pasye w kapach przez czas postu wielkiego bywać przestały, przeto też i w Dyecezyi w Polszcze będącej, też Pasye w kapach już nie mają się odprawiać¹.

Dla objaśnienia dodać tu należy, że Sołtyk już piętnaście lat pierwszej (1761) zakazał różnych ceremonii wielkotygodniowych. W Lublinie odczytywany był wyrok śmierci Piłata, wydany na Zbawiciela, poczem następowało kazanie. U Dominikanów — zdejmowano następnie krzyż z ambony i obnoszono go na marach po kościele. U Bernardynów niosła w procesyi krzyż osoba zamaskowana, otoczona żołnierzami w zbroi i pancerzach. Sołtyk zakazał tych ceremonii bezwzględnie. — Nadto był w Lublinie zwyczaj we Wielki piątek, że do jednego kościoła schodziły się bractwa męki Pańskiej, których członkowie ubrani byli we wory pokutne, czyli t. zw. kapy. Ponieważ tłumy ludu się schodziły na to nabożeństwo, a przy wychodzeniu z kościoła powstawał ścisk, a nawet kłótnie i hałasy, przeto otrzymał oficyał w Lublinie upomnienie, żeby porządku przypilnował. Osobno przepisał Sołtyk przełożonym zakonów, żeby zakonnicy nie pozwalali sobie przy procesyach wielkopiątkowych mieszać do kazań żadnych bajek (*suos sermones otiosis fabulis, inductis conceptibus insarciunt*). Nadto zakazał po kościołach klasztornych — i to pod karą 100 dukatów — dzwonić we W. Sobotę pierwszej, nim zadzwonią w kolegiacie w Lublinie².

Oprócz zwyczajów wielkopostnych, zakazane też zostały (r. 1780) »strzelania odpustowe, podczas resurekcji, lub w święto

¹ Ar. kons. krak. Acta Eppalia Vol. 99. fol. 243. Cykularz d. w Krakowie w pałacu Biskupim dnia 9 sierpnia 1776. Józef Olechowski Archidiacon k. k. audytor i Sędzia Generalny mpr.

² Ar. kons. krak. Acta Eppalia Vol. 98. fol. 86—88. dat. Cracoviae d. 4 Martii 1761. »Prohibitio quorundam rituum, minus decentium inter caeremonias Majoris hebdomadae, consuetudine inductorum«. — Tegoż roku zakazał Sołtyk kwestowania kapnikom, dekretem dat. z Warszawy 8 maja 1761. cfr. Acta Eppalia Vol. 98. fol. 95. »Circa reliquos vero, quandoquidem ementitos mendicos in Cappis incedentes, nomine variarum ecclesiarum questuantes«.

Bożego Ciała z armatek, moździerzy, ręcznej strzelby itd — i to pod surowemi karami«. Dalej »strojenie dziwacznych Jasełek u Grobów Chrystusowych w ostatnie dni W. tygodnia, zasałdanie słomą kościoła w święto Bożego Narodzenia, rzucanie po kościołach owsa, wożenie Pana Jezusa po kościele na osiełku, wysadzanie żaczków w kwietnią niedzielę do mówienia wierszyków, prawie zawsze sensu nie mających; odprawianie Pogrzebku N. Panny, w wielu kościołach, osobliwie Panieńskich, widziane ¹.

Jeszcze jedna rzecz była zawsze przybyšom niemieckim w Polsce uciążliwa tj. surowe przestrzeganie postu. Wiadomo, że już w XIII wieku nie chcieli koloniści niemieccy, którzy się mianowicie na Śląsku osiedlali, zaczynać W. postu od niedzieli starozapustnej (*septuagesima*) lecz dopiero od popielca, na co im wreszcie pozwolił synod wrocławski (1248 art. XII). W XVIII wieku zachowywały zwyczaj W. postu od niedzieli starozapustnej już tylko zakony, ale świeccy ludzie we wszystkie dni suszyli, tj. jedli potrawy jałowe. Domagali się więc urzędnicy austriaccy dyspensy ogólnej na używanie mleczywa i omasty (okrasy), a Sołtyk wydał też ogólną dispensę. Powiedziano tam: »gdy dla dyecezyi zawiślańskiej, dla przybyłych z innych krajów ludzi zwyczaj używania potraw maslnych w dni postne staje się powszechnym« — przeto upoważnia pasterz wszystkich plebanów, aby »z łatwością pozwalali wszystkim żądającym jedzenia mleczne tj. potraw maslnych w dni postne jakiegokolwiek«. W czasie jednak W. postu, środy, piątki i soboty, a we W. tydzień i czwartek, albo też wszystkie dni wielkiego tygodnia, kto może bez uszkodzenia zdrowia, niechaj bez używania mleczywa na innych potrawach postnych przepędza ².

W grudniu t. r. otrzymał Sołtyk wiadomość od gubernatora, że Marya Teresa umarła 29 listopada, przed godziną dziewiątą w nocy, a cesarz polecił, żeby za duszę jego matki odbywały się nabożeństwa żałobne po wszystkich wsiach i miastach. Gubernator polecił przeto biskupom, aby jeden dzień na-

¹ Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 560—561. d. 10 Augusti 1780.

² Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 243. Cyrkularz d. 9 sierpnia 1776.

znaczyli na to nabożeństwo i żeby trzy razy codzień dzwoniono, póki się to nabożeństwo nie odprawi. Równocześnie mieli księża z ambony ogłosić, że zakazane są wszelkie muzyki, widowiska itp. — chociaż cyrkuły także ten zakaz ogłaszają. Sołtyk odpowiedział, że pismo gubernatora potwierdziło żalobną wieść (*tristissimum Nuntium*), już pierwszej rozgłoszoną w Galicyi. Zaraz też poczuwał się do obowiązku (*partium mearum fuisse novi*) ogłoszenia modłów za duszę Naj. Pani (*Augustissimae Dominae*) i już był jego list pasterski pod prasą, kiedy list z gubernium rąk jego doszedł. Dodał więc tylko jeszcze zakaz muzyk, widowisk itd. Egzemplarz tego listu załączył gubernatorowi, a rozesłał go duchowieństwu za pośrednictwem cyrkułu wielickiego (*Incltyi Officii Circularis Vieliciensis*), żeby prędy się rozszedł, tak, aby i w najodleglejszych stronach dyecezyi zawiślańskiej zostały nabożeństwa odprawione przed świętami B. Narodzenia ¹.

Z tego wszystkiego, cośmy w niniejszym rozdziale powiedzieli, każdy widzi, że Marya Teresa nie mogła sobie życzyć powolniejszego i posłusznieszego biskupa nad Sołtyka. W roku 1776 posłał jej Sołtyk część relikwii św. Floryana, wraz z autentkiem, o co przez hr. Auersperga prosiła, kazała mu też przez gubernatora podziękować ². Zasłużył też sobie Sołtyk na pochwałę gubernium lwowskiego, za tę usłużność i gorliwą staranność w wypełnianiu wszelkich jej rozkazów (*consueta Celsitudinis Vestrae in omnibus causis erga Sacratissimam Maiestatem observantia et ferventissimum semper in exequendis Eius mandatis studium*) ³.

Jaka szkoda, że Sołtyk u swojego własnego króla, chociaż w części, nie zasłużył na taką pochwałę! Prawda, że króla Stanisława się nie bał, a ze strony Maryi Teresy wciąż się lękał o utratę całej połowy dyecezyi, za Wisłą położonej.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 97. Brigido do Sołtyka d. 6 Decembris 1780. fol. 61. Sołtyk do gubernatora d. 15 Decembris 780. — List pasterski zob. dodatki.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 92. Auersperg do Sołtyka d. 30. Junii 1776. fol. 56. Sołtyk do gubernatora d. 2 Septembris 1776. — nr. 114. Auersperg do Sołtyka d. 14 Septembris 1776.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 52. Brigido do Sołtyka 31 Decembris 1779.

W jednej tylko sprawie odezwała się sejmikowa natura Sołtyka tj. w płaceniu podatku propinacyjnego (*contributio ducillaria*), który (patentem 19 sierpnia 1775) został w Galicyi zaprowadzony. Sołtyk miał gorzelnie i propinace w dobrach biskupich Radłów i Uszew, a jego dzierżawcy pozawierali ze skarbem kontrakty i na ich podstawie zobowiązani byli do płacenia podatku. Ponieważ jednak Sołtyk zauważył po trzech latach, że na tych kontraktach poniósł 15.000 złp. straty, przeto nie pozwolił odnawiać kontraktów na dalsze trzy lata, tylko żądał, żeby urząd dystryktowy w Wiśniczu obliczał produkcye gorzelane i wedle tego obliczenia wymierzał podatek. Tymczasem skarb wydzierżawił podatek propinacyjny jakiemuś konsorcyum żydowskiemu i teraz żydzi pieczętowali beczki po gorzelniach biskupich tak, że nie można było dostarczać »likworów« propinacyom (karczmom), a przytem jeszcze żydzi nałożyli podatek jeszcze większy, niż poprzednio dzierżawcy płacić musieli. Dla ściągnięcia tej kwoty przywołali nawet do dóbr biskupich wojskową egzekucyę. Wojsko wkwaterowało się do mieszkań dzierżawców, fantowało meble itd. Sołtyk skarżył się na to w urzędzie dystryktowym i cyrkularnym, ale odebrał odpowiedź, że sprawa ta do nich nie należy. Napisał więc zażalenie do gubernatora, mianowicie o to, że żydzi wezwali pomocy wojska, jakby on podatku płacić nie chciał, a przecie gotów jest płacić, co się należy, tak jak zawsze się stara być posłuszny rozkazom Naj. Pani (*quemadmodum omnibus mandatis Sacratissimae Maiestatis me obediētissimum semper exhibere studeo*). Hr. Auersperg odpowiedział bardzo grzecznie, że skoro dzierżawcy biskupi nie odnowili kontraktów, to sami sobie mogą przypisać winę. Nie pozostaje więc nic innego, jak ułożyć się z arendarzami. Sołtyk jednak się uparł i nie chciał z żydami się wdawać, tylko kazał swoim dzierżawcom i urzędnikom przedkładać w dystrykcie rejestry gorzelane, żeby tam podług nich podatek wymierzono. Z dystryktu odsyłano ich z niczem, a żydzi tymczasem ograniczyli nawet »kontyngent« i pozwalali tylko tyle wypalać, ile im się podobało. W dodatku zanesiono z cyrkułu skargę na Sołtyka, że stawia opór w płaceniu podatku. Hr. Brigido pisał grzecznie i dowodził, że biskup sam sobie winien, bo gdyby był przez dzierżawców pobór tego podatku zadzierżawił (*collectionem istam per officiales suos oeco-*

nomicos arendasset), toby mu teraz żydzi do piwnic nie zaglądali. Wreszcie upomniął gubernator biskupa, żeby nie dawał złego przykładu nieposłuszeństwa, dla sprawy stosunkowo tak małej.

To pismo wprawiło Sołtyka w gniew niepomierne. Znać to z całego długiego wywodu, w którym usiłował wykazać, że pismo gubernialne sprzeczne jest z cesarskim patentem i pełne wykrętów (*plurimis aequivocis refertum*). Obstawiał zaś przy tem, że skoro patent przepisuje 12 groszy polskich od garnca, to dla czego urzędnicy dystryktowi nie trzymają się tej normy? Po co wydzierżawiać żydom? Po co nasyłać mu wojsko? Dlaczego żydzi ograniczają kontyngent? Odgrażał się nawet, że wprost do cesarzowej wniesie skargę. W końcu dodawał jeszcze i to zażalenie, że propinacye jego ponoszą podwójną stratę przez to, że gdziekolwiek wojsko konsystuje, tam markietanki (*mulieres Regimenta sequentes*) sprzedają wódkę (*liquores*) nie tylko żołnierzom, ale i poddanym biskupim, a tam gdzie stoją oddziały kawalerji, zajmują karczmy i zajezdne stajnie, tak że poddani biskupi nie mają do karczmy dostępu i z kądinąd gorzałkę ukradkiem sobie sprowadzają (*aliunde liquores furtive procurant*). Jeśli to dłużej potrwa, zmniejszą się dochody biskupie tak, że będzie musiał żądać zniżenia fasyi. Stanowczo wreszcie oświadczył Sołtyk, że z żydami nie będzie wchodził w żadne układy, ani żadnych kontraktów nie będzie zawierał.

Dzierżawcy biskupi trzymali się też rozkazu swojego pana i żydom nie pozwalali na dalsze pieczętowanie beczek, ani nie chcieli płać naznaczonych kosztów egzekucyi (*assignata pro executione diurna*). Na wszelkie upomnienia byli głuchoniami (*quasi muti*) powołując się na rozkaz Sołtyka. Oczywiście, nie mógł stan taki trwać długo, bo — jak się wyraził hr. Brigido w ponownem piśmie do Sołtyka — przybrał charakter publicznego buntu (*publicae seditionis speciem*). Dlatego rozporządziło gubernium, żeby urząd cyrkularny wielicki odebrał biskupowi, w razie dalszego uporu, prawo propinacyi (*pro cassato habeatur*) a dał je żydom arendarzom. Jeśli zaś biskup pozwoli żydom beczki z gorzałką pieczętować i podatek od nich zapłaci z góry, wtedy arendarze zdejmą pieczęcie z tyłu beczek, ile będzie opłaconych, wedle normy, którą oni ustanowią podatek propinacyjny, i z tyłu beczek wolna będzie propinacya (*epocil-*

latio). Na pogroźkę Sołtyka, że się użali cesarzowej, odpowiedział Brigido, że i on ze swej strony będzie musiał, w razie dalszego oporu, oskarżyć biskupa przed Naj. Panią — i zwrócić uwagę na to, co pod względem politycznym jeszcze więcej zacieży (*quod in linea politica adhuc magis aggravabit*), że biskup pobiera, od czasu rewindykacyi, z tej prowincyi dochody biskupie, a do tej godziny ani jednego z kościołów swojej pieczy powierzonych, nie oglądał, wszystkie zaś dochody do obcego kraju wynosi.

Ten ostatni docinek gubernatora musiał Sołtyka do pasyi doprowadzić. Znać to po odpowiedzi, którą podajemy prawie w dosłownem streszczeniu. — Ośm miesięcy czekałem na wymiar sprawiedliwości, i nie spodziewałem się takich wyrażań i nowej ostrej nagany (*nova et aspera reprehensio*), opierającej się na kłamstwach żydowskich arendarzy, przesłanych przez cyrkul wielicki. Oporu nie stawiam żadnego, bo kazałem dzierżawcom, żeby pozwalali żydom beczki pieczętować, a więc robią co chcą, w moich dobrach. To prawda, że zakazałem płacić wojsku należność egzekucyjną, ale to dlatego, że egzekucya jest niepotrzebna, bo ja przecie bez przymusu gotówem płacić. Egzekucyę wojskową posyła się tylko wtedy, kiedy ktoś przekracza ces. rozkazy, albo opiera się wyrokowi sądowemu, a kiedy ja przekroczyłem cesarskie mandaty? Chciałbym raz przecie wiedzieć, jaki artykuł patentu z d. 19 sierpnia 1775 przekroczyłem? Na podstawie jakiego artykułu dopuszczają się żydzi takich weksacyi? Żadna ustawa nie nakazuje zawierania kontraktów, na które nie pozwala sumienie, a jako biskup muszę bronić dóbr biskupich od szkody i obciążenia. Gdyby to były moje dobra dziedziczne, nie dbałbym o stratę nawet jeszcze większą, byle się pozbyć tylu przykrości. Godzę się więc na to, żeby płacić z góry podatek od beczek opieczętowanych, byle raz położyć koniec tej przykrej korespondencyi i zwolnić się od szykan żydowskich (*a vexis arendatorum Judaeorum*). Przechodzę wreszcie do ostatniego zarzutu, w którym odbrzmiewa pewna zemsta za podatek. Dopóki siły mi pozwalały, spełniałem obowiązki biskupie z przyjemnością i wizytowałem kościoły, czego świadkiem: Sącz, Woynicz i Bobowa, położone w Galicyi. O tem zaś, że od kilku lat sterane moje zdrowie nie pozwala na osobiste wizytacye kościołów, wiedzą Naj. ce-

sarzowa królowa i Naj. cesarz. A przecież mimo to, ster rządów dyecezyi trzymam w ręku. Czym kiedy zaniedbał w czemkolwiek wykonanie jakiego mandatu? Ufam też poczuciu sprawiedliwości W. Excelencyi, że mi nie odmówi dobrego świadectwa, iż w mojej dyecezyi dzieje się wszystko prawidłowo, porządnie i czujnie (*quod omnia in Dioecesi mea rite, ordinate et vigilanter gerantur*). Przeto groźby, któremi się kończy list W. Exc., wcale mnie nie przestraszają i nie radziłbym zanosić na mnie zażaleń do Naj. Pani, bo łatwobym się potrafił usprawiedliwić¹.

W tym dwuletnim zatargu była po stronie Sołtyka niewątpliwie racya w tem, że egzekucya wojskowa była uciążliwa a niczem nie uzasadniona. Wydzierżawianie dochodów propinacyjnych żydom, także zostało później zakazane. Lecz narzekanie biskupa na to, że chłopci po karczmach wódki pić nie mogą, albo ją ukradkiem kupują z obcych gorzelni, jest smutnym znakiem owych czasów. Trzeba jednak pamiętać o tem, że w Galicyi prawo propinacyjne stanowiło dochód, nie tylko biskupów, ale proboszczów i klasztorów jeszcze do końca XIX wieku, a przytem i to wziąć pod rozwagę, że położenie materialne Sołtyka nie było świetne.

Rząd austriacki nie krępował się tradycyjnemi zwyczajami polskimi i nie poprzestawał na t. zw. *donum charitativum* duchowieństwa, lecz nałożył na biskupów i księży podatki, które co rok musiały być regularnie płacone. W tym celu zażądano od Sołtyka, już r. 1774, dokładnych wykazów (fasyi) wszystkich dochodów, które pobierał z dóbr biskupich, położonych w Galicyi. Sołtyk spełnił to żądanie a zarazem wyjaśnił, że skoro wydany został patent nakazujący fasye, zaraz jego dzierżawcy przesłali dyrektorom dystryktów kontrakty dzierżawne, na trzy lata pozawierane, przeto rząd już posiadał wykazy jego dochodów. Mimo to przesłał gubernatorowi wykaz dóbr swoich galicyjskich z wyszczególnieniem dochodów. Wymienił więc następujące klucze (*Claves, alias Tractus*):

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. fol. 14. Sołtyk do gubernatora d. 29 Aprilis 1779. — nr. 14. Auersperg do Sołtyka d. 11 Maji 1779. — nr. 52. Brigido do Sołtyka d. 18 Decembris 1779. Sołtyk do gubernatora d. 4 Februarii 1780. — nr. 81. Brigido do Sołtyka d. 18 Augusti 1780. — fol. 53—54. Sołtyk do gubernatora d. 9. Octobris 1780.

1) Radłów (dystrykt bocheński) przynosił rocznej dzierżawy 72.000 złp. Lecz już r. 1773 musiała być dzierżawa, z powodu klęsk elementarnych, zniżona na 54.474 złp. 2) Klucz Muszynai i Swinarsko (dystrykt sądecki) przynosił rocznej dzierżawy 42.000 złp. 3) Uszew (dystrykt woynicki) przynosił 14.000 złp. a wreszcie 4) Klucz Rzepnik 3.000 złp. Dzierżawa więc przynosiła rocznie 131.000 złp. (32.750 złr.), ale wszyscy dzierżawcy mieli wymówiony opust, w razie klęski elementarnej, a wszystkie budowle i większe reperacye potrącali sobie z kwoty dzierżawnej. Ponieważ zaś r. 1774 była ogromna powódź i wyrządziła w polach bardzo wielkie szkody, tak że dzierżawcy prawie nic nie sprzątnęli, przeto spodziewał się Sołtyk, że po likwidacyi szkód, bardzo mało mu zostanie z dzierżawy ¹.

Te wykazy dochodów były tak sumiennie podane, że po trzech latach uwiadomił nowy starosta wielicki Baum Appelhofen, Sołtyka, iż wedle postanowienia gubernialnego, nie potrzebuje składać nowych fasyi, dlatego, że poprzednio podał z klucza Rzepnik 100 złp. więcej, niż rzeczywiście pobierał dochodu ². W tym też roku zrobił gubernator Sołtykowi ciekawą propozycyę. Donosił bowiem, że Naj. Pani chciałaby uregulować wszystkie przewozy graniczne (*Gränz-Uebebrfuhren*) na Wiśle, zbadać ich prawne tytuły i zabezpieczyć cła rządowe (*Maut Regale*) od przemysłnictwa (*Gefälls-Beimträchtigung*). Ponieważ zaś ks. biskup krakowski posiadał przewóz we Warzyńczycach, na lewym brzegu Wisły (*republikanischen Ufer*), wydzierżawiony prywatnym osobom, przeto proponował gubernator, żeby Sołtyk wydzierżawił ten przewóz rządowi austriackiemu, dlatego, że ma tylko niepotrzebne kłopoty, a mało dochodów. Był to drugi list z gubernium, pisany do Sołtyka po niemiecku, chociaż łacińskie tłumaczenie było dodane ³. Na pismo to niemasz w aktach żadnej odpowiedzi.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 85. Auersperg do Sołtyka d. 11 Octobris 1774. fol. 144. Sołtyk do gubernatora d. 21 Octobris 1774. *Specificatio Bonorum Eppatus mei Cracoviensis, nunc in Caes. Reg. Cordone existentium, cum annotatione proventuum annuorum ex quibusvis. dat. Cracoviae 21 Octobris 1774.*

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 72. Baum von Appelshofen do Sołtyka. »Celsis. Princeps Episcopus«, dat. Ludvinoviae 15 Decembris 1777.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 36. Auersperg do Sołtyka.

Inna jeszcze okoliczność nie podobala się fiskusowi austriackiemu w Galicyi, a mianowicie to, że w dobrach biskupich i kościelnych były t. zw. *advocacie* i *sołectwa* (*advocatie et scultetiae*), które nadawano osobom prywatnym, nawet jako dożywocie, z czego wynikała szkoda dla »Najwyższego Patrona«. Z tego powodu żądał gubernator, żeby biskupi nie tylko sami nie dawali, na przyszłość, takich dożywoci, ale żeby upomnieli duchowieństwo, aby tego nie robiło, bo przywileje takie nie będą miały nadal żadnego znaczenia (*sub nullitate*).

Sołtyk wyjaśniał gubernatorowi w swojej odpowiedzi, że nadawanie takich dożywoci opierało się na ustawach publicznych Królestwa polskiego i statutach synodów prowincjonalnych, które pozwalały dawać *advocacie* i *sołectwa* za pewne zasługi i to z pewnemi zastrzeżeniami danin i czynszów (*datium et censuum*), które dożywotnicy płacić musieli. Grunta te więc były dawane prawem emfiteutycznym i jako rzeczyste emfiteuzy (*in re Emphiteuses*) pozostawały własnością i częścią całości dóbr kościelnych. Wracały też po śmierci dożywotnika, do dyspozycji nadającego i mógł je nadal, jako przyłączone i zjednoczone (*reunita ac redunata*) do swoich dóbr, za swoje własne uważać¹.

Jakim sposobem mogły dożywocia takie przynosić szkodę cesarzowej, jako najwyższemu patronowi, zrozumieć łatwo, jeśli się rozważy, że wciąż istniał zamiar zabrania dóbr biskupich, kapitułnych i kościelnych w dyecezyi zawiślańskiej. Zamiaru tego nie można było wykonać, póki żył Sołtyk, dlatego, że miał obietnicę Maryi Teresy urzędową, iż mu dóbr nie zabierze. Ale jego śmierci spodziewano się z dnia na dzień, a kandydaci na biskupstwo tarnowskie byli wciąż gotowi — jakeśmy już widzieli. W razie więc konfiskaty dóbr tych, która też roku 1782 rzeczywiście nastąpiła, mogły takie dożywocia tworzyć niepożrebne wyrwy i enklawy.

d. 9 Augusti 1777. Hochwürdigster Hochgebohrner Reichsfürst! — Adres: An des Herrn Fürst Bischofen Cajetan Sołtyk fürstliche Gnaden.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 32. Brigido do Sołtyka d. 14 Augusti 1779. fol. 21. Sołtyk do gubernatora d. 16 Septembris 1779.

ROZDZIAŁ XXI.

Ograniczanie władzy biskupiej.

W sierpniu r. 1772 zamordowany został X. Józef Dembiński, obojga praw doktor, kanonik kolegiaty WW. Świętych w Krakowie i pleban w Stryzowie. Wracając z dziedzicznej wsi swojej Manowki do Stryzowa, napadnięty został w lesie, strasznie pokaleczony i — na pośmiewisko stanu duchownego — powieszony na drzewie bukowem. Na wieść o tej zbrodni, rzucił X. Franciszek Potkański, biskup sufragan i wikaryusz jeneralny krakowski, interdykt na cały dekanat zatorski, dopókiby mordercy nie zostali wykryci. Duchowieństwo zastosowało się ściśle do rozporządzenia władzy duchownej i we wszystkich trzydziestu i dwóch kościołach umilkły dzwony, nabożeństwa odbywały się przy zamkniętych głównych drzwiach kościelnych, bez wszelkiej uroczystości, tak samo jak inne sakramenta św. i pogrzeby. W Stryzowie zaś ustały wszelkie nabożeństwa i tylko umierającym udzielano sakramentów. Tak przepisywało rozporządzenie, wydane z konsystorza krakowskiego pod dniem 25 sierpnia t. r.¹

Było to niesłychane nadużycie jurysdykcji duchownej w oczach urzędników austriackich, dlatego że już na 4 lata przed »rewindykacją« (1768) wydany był przez Maryę Teresę dekret, zakazujący biskupom ogłaszania jakichkolwiek cenzur kościelnych, bez wiedzy i pozwolenia władzy rządowej. Dlatego też pierwszy gubernator galicyjski, hr. Pergen, doniósł niezwłocznie o tym interdykcie do Wiednia i otrzymał polecenie od Kaunitza, żeby stanowczo położył koniec takim nadużyciom. Pergen wysłał też do Krakowa ostry reskrypt, w którym zapowiedział, że *Sacra Sua Caesarea Regia Maiestas* nie ścierpi ogłaszania tego rodzaju kar kościelnych w swoich krajach i żądał, żeby konsystorz niezwłocznie zniósł interdykt, a na przyszłość nie ważył się czegoś podobnego czynić, bez wiedzy i pozwolenia Naj. Pani. Zakończył zaś swój reskrypt wyrażeniem

¹ Ar. kons. krak. Acta Officialia Vol. 201. fol. 127 128. Interdictum ratione Presbytericidii pro decanatu Zatoriensi.

nadziei, że konsystorz posłucha tego zakazu o tyle chętniej, o ile gorsze następstwa mogłyby go spotkać za nieposłuszeństwo, lub jakkolwiek zwłokę w wykonaniu ¹.

Ten rozkazujący ton i ta groźba były jeszcze tak łagodne, iż Pergen czuł potrzebę uniewinniania się przed Kaunitzem, że użył łagodniejszego zwrotu wobec konsystorza krakowskiego, a to dlatego, że Kraków nie leży w granicach Galicji, lecz w Rpltej Polskiej. Przewidywał też p. gubernator, że dopóki nie zostanie założone osobne biskupstwo dla części dyecezyi krakowskiej, leżącej po prawej stronie brzegu Wisły, trzeba będzie jeszcze zostawić konsystorzowi krakowskiemu milcząco (*connivendo*) prawa władzy dyecezyalnej. Dlatego też nie oznaczył wielkości kary (*Grad der Ahndung*) na jaką konsystorz zasłużył, tylko ograniczył się do ogólnikowego zagrożenia. Obawiał się jednak, że w Krakowie gotowi nie ułęknać się groźby i interdyktu nie znieść — i dlatego prosił o instrukcye, jakby należało w takim razie postąpić, żeby przez upór konsystorza, nie została na szwank narażona cała powaga najwyższej władzy ².

Nie wiemy, jaki był dalszy przebieg tej sprawy, ale domyślamy się, że interdykt został zniesiony niebawem, bo już 16 października t. r. otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Stryzowie X. Franciszek Kolendowicz, doktor i profesor filozofii, kanonik kolegiaty św. Anny, dotychczasowy pleban w Kleczy ³. Jednakże następnego roku nadarzył się nowy powód do konfliktu.

Hofrat Heiter von Schomvet, starosta wielicki, z którym później jeszcze bliżej się poznamy, użalał się ciągle przed gubernium na konsystorz krakowski, bo nie podobało mu się to, że władza ta »zagraniczna« duchowna wtrąca się nawet do spraw czysto politycznych, jak np. do układów parafian z plebanami o dziesięciny, co przecie tylko do cyrkułu należy. Prawdopodobnie też wzięli sobie do serca tego rodzaju nauki chlōpi

¹ Rkps. Ossol. nr. 525. I. fol. 57. »Speramus a Venerabili Consistorio huic nostro rescripto tam libentiori animo morem esse gerendum, quo deteriori praeiudicio qualiscunque renitentia, aut executionis protractio vertetur«.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 61.

³ Ar. kons. krak. Acta Officialia Vol. 201. fol. 169 (577) Institutionis ad ecclesias in Stryzow.

wsie Malszczowa, bo wcale nie chcieli płacić dziesięcin kolegiacie św. Floryana w Krakowie, a p. starosta radził chłopom, żeby nie płacili, choćby im miał konsystorz krakowski exkomuniką grozić. W smak poszła chłopom ta rada p. starosty, a kiedy wezwania władzy swojej duchownej nie posłuchali i konsystorz przesłał im na piśmie karę ekskomuniki, wtedy zanieśli to pismo do cyrkulu, bo takie mieli od p. starosty polecenie¹. Hofrat Heiter zaraz posłał to pismo konsystorskie do gubernium.

Hr. Pergen wysłał niezwłocznie wezwanie do Sołtyka i żądał, żeby biskup zniósł natychmiast exkomunikę, a kolegiatę św. Floryana odesłał ze skargą o dziesięcinę do gubernium, dlatego, że tego rodzaju spory powinny być poddawane badaniu (*trutinae*) gubernii, które sądzić je będzie wedle prawa. Sołtyk odpisał natychmiast, że gmina Malszczowy przysłała do konsystorza prokuratora swojego, któremu biskup wręczył na piśmie absolucję od ekskomuniki; kapitulę św. Floryana zaś dał polecenie, żeby skargę o dziesięciny wytoczyła przed forum gubernii. Nadmieniał jednak biskup, że dotychczas załatwiała konsystorze wszelkie spory o dziesięciny, bo była taka praktyka w całym Królestwie Polskim, i to oparta na starożytnych prawach publicznych. Nim jednak to pismo Sołtyka doszło do Lwowa, pisał Pergen ponownie, że absolucji od ekskomuniki oczekuje z upragnieniem (*avido praestolor animo*). Ledwo jednak wysłał ten list, już nadeszła poczta z Krakowa, więc wyraził radość z tego powodu, i chwalił gorliwość Sołtyka². Wszelako tę uciechę zamąciło nowe doniesienie starosty wielickiego Heitera, że jeszcze drugie dwie wsie »Szaty i Krabianina«, zostały obłożone exkomuniką i to z tej samej przyczyny, tj. że nie chciały uiszczać się z dziesięcin kolegiacie św. Floryana. Domagał się przeto gubernator, żeby biskup niezwłocznie zwolnił chłopów od ekskomuniki. Sołtyk odpisał niebawem, że już kazał wysłać z kancelaryi konsystorskiej zupełną absolucję na

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Generalia. Fasc. 3. Sign. 390 ex Martio 774. Geistl.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 37. Pergen do Sołtyka d. 7 Decembris 1773. — fol. 71. Sołtyk do gubernatora d. 23 Decembris 1773. — nr. 54. Pergen do Sołtyka d. 4 Januarii 774. — nr. 55. Pergen do Sołtyka d. 4 Januarii 774.

ręce dziekana, aby o tem zawiadomił proboszcza exkomunikowanych wsi: Sadki i Grabianina ¹.

Zaledwie ten list odszedł do Lwowa, a już nazajutrz otrzymał Sołtyk pismo od nowego gubernatora Hadika, w którym tenże donosił, że cesarzowa przepisała, aby na przyszłość każdy pleban, mający sporną sprawę dziesięcin, odnosił się z tem do konsystorza. Konsystorz zaś powinien odesłać sprawę do gubernium, któremu cesarzowa na mocy delegowanej władzy (*delegata potestate*) powierzyła wymiar sprawiedliwości. Nadto przepisała cesarzowa, trzymając się zasad najznakomitszych teologów i kanonistów, że biskupom wolno exkomunikować tylko za grzech śmiertelny, wielki i publicznie popełniony i to po trzykrotnem napomnieniu, jeśli nie pozostaje żaden inny środek. Natomiast nigdy nie wolno używać exkomunikacji, jeśli można wezwać ramienia świeckiego, a zawsze powinni biskupi postępować z jak największą łagodnością, uwzględniając okoliczności czasu i miejsca, jak uczy Augustyn św. Ponieważ zaś taka kara kościelna wchodzi już w zakres spraw politycznych, dlatego, że zakłóca spokój społeczny państwa, co już wyłącznie należy do władzy politycznej, przeto powinien biskup, nim ogłosi exkomunikę, pierwszej uwiadomić o takim zamiarze swoim gubernium, żeby mogło — po dojrzałej naradzie — zdecydować, czy ogłoszeniu exkomunikacji nie sprzeciwiają się jakie ważne okoliczności. Przytem jeszcze każda exkomunikacja powinna pierwszej otrzymać *placetum regium*.

Sołtyk odpisał, że praktyka dawniejsza w Królestwie Polskiem oparta była na dawnych prawach politycznych i publicznych konstytucjach, ale ponieważ nowy pan, nowe zwykłe wydaje prawa (*aut cum novo Dominio succedente, novae leges condi soleant*), przeto będzie się starał do tego zastosować i duchowieństwu w dyecezyi zawiślańskiej poleci, żeby spełniło rozkaz Naj. Pani ². Odpowiedź ta miała pewną przymieszkę gorzkiej ironii, ale był mógł Sołtyk — wywdzięczając się za pouczenie — przypomnieć teologom nadwornym cesarskim, że

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 56. Pergen do Sołtyka d. 11 Januarii 1774. fol. 81. Sołtyk do gubernatora d. 25 Januarii 1774.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 31. Hadik do Sołtyka d. 27 Januarii 1774. fol. 85. Sołtyk do gubernatora d. 7 Frebruarii 1774. cfr. Maassen, Neun Capitel I. c. p. 308.

sobór trydencki naznaczył ekskomunikę za grabież dziesięcin. O tem też dobrze wiedzieli ci panowie i dlatego przyznać trzeba, że cały powyższy dekret był bardzo chytrze ułożony.

Na wstępie bowiem powiedziano, że częste spory o dziesięciny w Galicyi wywoływały ekskomuniki, któremi zwykle zmuszano opornych do płacenia — lecz doświadczenie pouczyło, że ta niebezpieczna kara często skutku nie odnosiła, a natomiast była powodem skandalu, na szkodę religii. Tymczasem miała się rzecz przeciwnie. bo wiemy już, że starosta wielicki buntował chłopów i do oporu nakłaniał. W ten sposób znalazł się pozór, dla którego odjęto biskupom jurysdykcję w sprawie dziesięcin, a Marya Teresa przełała tę władzę na gubernium i ustanowiła następnie do tego osobną komisję we Lwowie, jak później jeszcze zobaczymy. Mniejsza zresztą o dziesięciny, aczkolwiek one stanowiły główny dochód wielu prebend i beneficjów, lecz dekret ten odbierał biskupom w gruncie rzeczy całą jurysdykcję. skoro każdy wyrok miał pierwaj być badany przez gubernatora.

Nadmienić tu trzeba, że w Austryi przyznawano jeszcze biskupom osobne sądownictwo karne nad duchowieństwem (*privilegium fori*), ale już dążono do tego, żeby i te sprawy podciągnąć pod sądownictwo świeckie. Właśnie też pracowano we Wiedniu nad ułożeniem nowego kodeksu karnego, zwanego *Codex Theresianus*, którego biskupi mieli się trzymać w sądach swoich duchownych. Kodex ten jednak wyjmował sprawy kryminalne osób duchownych z pod sądów biskupich, nakazywał takiego kapłana, który popełni zbrodnię, degradować i oddać w ręce sądów świeckich. Sprawę długów świeckich zostawiono sądom biskupim, natomiast testamenty miały należeć częścią do sądów duchownych a częścią do świeckich ¹.

¹ Maasen, Neun Capitel p. 306. — Marya Teresa kazała już r. 1753 opracować kodex cywilny. Pracę tę wykonał prof. Azzoni z Pragi. Była jednak zbyt obszerna i dlatego kazała cesarzowa hofratowi Horten zrobić wyciąg. Ten *Codex Theresianus* wykończony został dopiero po jej śmierci i zaprowadzony w Galicyi od 1 maja 1787 jako Josephinisches Gesetzbuch (I. Theil). Kodex karny, wydany 31 grudnia 1768 za Maryi Teresy (*Constitutio Criminalis Theresiana*) jako zbyt surowy, zastąpiony został 15 stycznia 1787 przez nowy kodex (Allgemeines Gesetz über Verbrechen und deren Bestrafung — Szczegóły te zawdzięczam p. Łukaszewskiemu, Prezydentowi sądów krajowego w Krakowie.

Zabierając się do unormowania sądownictwa duchownego, chciano mieć dokładne informacye o stanie tej sprawy w Galicyi i dla tego wysłała, znana nam już komisya nadworna, organizująca rządy w nowonabytym kraju, osobną instrukcyę do gubernatora Hadika (21 marca 1774). Powiedziano tam, że podobno biskupi w Galicyi rozszerzają zakres swojego sądownictwa daleko po za należyte granice, a zwłaszcza w sprawach małżeńskich i dziesięcin pozwalają sobie wydawać wyroki, które przysługują tylko sędziemu świeckiemu, przeto potrzebny jest dla biskupów jasny i zwężłowy przepis. Przedewszystkiem powinno duchowieństwo galicyjskie w sprawach prawodawstwa świeckiego tak samo podlegać rozkazom cesarskim, jak podlega w krajach dziedzicznych, na równi ze wszystkimi obywatelami państwa. — W tym celu miał hofrat Bourguignon wypisać z kodexu, właśnie będącego w robocie, te sprawy, które specyalnie dotyczą Galicyi, a nadto i te sprawy, któreby można pozostawić sądownictwu tamtejszych konsystorz. Najlepiejby jednak było poddać duchowieństwo galicyjskie sądom szlacheckim¹.

Równocześnie miał też gubernator nadesłać informacye

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 222—236. Continuatio Protocolli in Galizischen Einrichtungssachen dto 21 Maerz 1774. — »Da die Bischöfe und geistliche Consistoria in Galizien, dem Vernehmen nach, ihre Jurisdiktion weit über die gebührende Gränzen erstrecken und insonderheit bei matrimonial- und Zehend-Sachen in verschiedenen Fällen die Erkenntnisse sich arrogiren, welche blos für den weltlichen Richter geeignet sind, so ist eine klare und bündige Vorschrift für dieselbe in Sachen allerdings nothwendig. Neben denen also dass die dasige Geistlichkeit, wie in den übrigen Erbländen ohnehin schon die Beobachtung eingeführt ist, *in materia legislationis civilis* in allen Punkten nach denen General Grundsätzen anzusehen und denen Landesfürstlichen Befehlen, gleich den übrigen Bürgern des Staates sich zu unterwerfen haben wird; so hätte der Hofrat v. Bourguignon aus dem in der Ausarbeitung stehenden *Codice Theresiano* diejenigen Grundsätze und Massregeln, nach welchen die geistliche Jurisdiction in denen Erbländen künftighin respectu deren ihrer Judicatur in unterstehenden Causarum die Ausmessung enthalten wird, herauszuziehen und sodann gutächthlich vorzulegen um selbe auf Galizien zu adaptiren, dann welche causae und wie weit selbe der Judicatur der dasigen geistlichen Consistorien zu überlassen sein dürften. Wo im übrigen man keinen Anstand findet, die Geistlichkeit, nach dem Beispiel der übrigen Erbländer in *causis civilibus* dem *forum nobilitium* in zu unterziehen«.

o tem, w jaki sposób rząd mógłby się zająć sprawą testamentów i spadków księży. Dla pouczenia przesłano gubernatorowi cztery informacye o testamentach księży na Węgrzech. Marya Teresa zażądała bowiem umyślnie tych wyjaśnień od kardynała Leopolda Kollonitsch, który stał na czele kancelaryi nadwornej węgierskiej. Wszystko to kazano gubernatorowi Hadikowi wziąć pod dojrzałą rozagę, lecz w cichości (*zur reifen, jedoch geheimen Ueberlegung nehmen*) i donieść: czyby w Galicyi nie dało się zastosować takich samych rozporządzeń, albo też, jakieby należało wydać przepisy, żeby część spadków po duchownych osobach można obrócić na pobożne cele (*ad pios usus*), a mianowicie dla tak pożytecznego, a dotąd tak zaniedbanego szkolnictwa. Przytem jednak wyraźnie dodawano, że takowe rozporządzenia zostałyby wydane na mocy przywilejów cesarskiego domu (*Privilegia des Durchlauchtigsten Erzhouses*) a nie na prawach króla apostolskiego (*Regis Apostolici circa sacra*)¹. To ostatnie zastrzeżenie miało o tyle prawnicze znaczenie, że w Polsce nie wykonywał król t. zw. *jus spolii* i rząd polski do testamentów księży, ani do administracyi dóbr biskupich w czasie wakansu (*sede vacante*) się nie mieszał, ani interkalarnych dochodów nie zabierał, lecz pozostawiał te sprawy kapitułom.

Hr. Hadik odpowiedział niezwłocznie, że dwie są drogi do zbadania zakresu sądownictwa biskupów galicyjskich; jedną byłoby wezwanie poddanych galicyjskich, aby każdy zaraz donosił do cyrkułu, ile razy otrzyma zapozew przed sąd duchowny (*forum ecclesiasticum*). Sam jednak uznawał, że droga to i nie stosowna i nie wiodąca do celu. Zatem pozostawała druga tj. zażądać od biskupów wyszczególnienia tych spraw, w których sobie sądownictwo przywłaszczają. To byłoby najprostsze — »jeśli Naj. Pani pozwoli«. Przytem, napomykał gubernatorowi.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. in Gener. Fasc. 133. Sign. 26. v. J. 1774 G. A. — An Grafen Hadik Excellenz in Lemberg. Wien 4 Maji 1773. — Kaiserl. Intimations-Decret. An ihre Hochfürstliche Eminenz Herrn Leopold Kardinal von Kollonitsch Viennae 15 Junii 1773. — W sprawie dochodów interkalarnych wydany został już 8 lutego 1771 cyrkularz do wszystkich gubernatorów. cfr. Acta cit. Sign. 8 v. J. 1771. »Abstellung des Missbrauches in Verwendung der *fructuum intercalarium* von den erledigten Praebenden und geistlichen Beneficien«.

tor, że możnaby przy tej sposobności zapytać się: jakie taxy pobierają biskupi w pierwszej i drugiej instancji swojego sądownictwa? W każdym razie powinno się biskupom i duchownym galicyjskim zakazać apelacyi do nuncyatury warszawskiej, lecz przekazać wszelkie sprawy nuncyaturze wiedeńskiej. — Kwestyę dziesięcin uważał gubernator jako drugorzędną, dla tego że już przekazana została przez cesarzową decyzji gubernialnej.

Odpowiedź z Wiednia nadeszła niebawem i nadw. deputacya galicyjska oświadczyła, że propozycye gubernatora całkowicie zatwierdza (*wird hiermit vollständig genehmigt*). Pierwotnie napisał referent Ewers, że Naj. P. zatwierdza (*wird von Ihro Maist. gänzlich begenehmigt*) ale to przekreślił i poprawił. Być więc może, że sprawy tej nie przedłożono wcale Maryi Teresie. Przypuszczenie to zresztą opiera się i na tem, że nie masz na koncepcie napisanej zwykłej wzmianki o przedłożeniu (*über Vortrag*), jakie zawsze do gabinetu cesarzowej przesyłano ¹.

Jeszcze tego samego miesiąca rozesłał hr. Hadik reskrypt do biskupów galicyjskich z żądaniem specyfikacyi spraw, w których poddanych cesarskich (*terrigenas incolae subditos*) przed swoje sądy pozywają, oraz wykazu tax, jakie pobierają w I i II instancji, i wynagrodzenia, jakie pobierają komisarze biskupi za komisye lokalne, lub z innego jakiego tytułu. Wszystko to mieli biskupi opisać dokładnie a prędko ².

Wiemy już, że arcybiskup Sierakowski wygotował obszerną odpowiedź i stawiał różne żądania w sprawie sądownictwa, na które odebrał odmowną odpowiedź, zatwierdzoną przez współrejenta Józefa II. Biskup Kierski odpowiedział nieco później.

Sołtyk kazał w kancelaryi konsystorskiej opracować żądane wykazy, oraz wywód historyczny i prawny, na mocy czego biskupi polscy wykonywali sądownictwo i jakie brali taxy. Za-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 4. Sign. 390 ex Martio 774 G. A. -- An des Herrn Hof- Deputations-Praesidenten Grafen von Wrba Excellenz. Lemberg 11 Februar 1774. — An Grafen Hadik Excellenz in Lemberg Wien 2 Maerz 774. Wrba, Ewers.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 39. Hadik do Sołtyka d. 24 Martii 1774.

pewnia! przytem gubernatora, że konsystorz krakowski nigdy za wiele nie żądał a biskup zawsze zalecał oficya!om, żeby tak postępowali, aby się nikt nie skarżył ¹.

»Informacya« opracowana w konsystorzu krakowskim daje tylko krótki wywód historyczny prawa biskupów polskich do sądownictwa duchownego, a opiera się głównie na statucie, wydanym na sejmie krakowskim r. 1543, za Zygmunta Starego, który dosłownie przytoczono. Dla wyjaśnienia trzeba tu więc dodać, że sądownictwo biskupie miało w Polsce bardzo obszerny zakres, bo nawet sprawy czysto świeckiej natury wytaczano przed sąd biskupa. Działo się to dla tego, że np. w Krakowie odbywał się ten sąd regularnie dwa razy na tydzień tj. w środy i piątki, w starym pałacu biskupim przy ulicy kano-ników. Cytacye przybijano na drzwiach kościoła katedralnego ². Przystęp był łatwy, wymiar sprawiedliwości szybki, bezpłatny a bezstronny. Przedewszystkiem niewiasty pokrzywdzone na czei, szukały tutaj wymiaru kary na uwodzicieli; męŜatki na wiarołomnych, albo poniewierających żony małŜonków. Nawet bójk! po piwiarniach i okaleczenia, zdarzające się przy takich okazyach, wytaczano przed sąd biskupi ³. W ten sposób wykonywali biskupi urząd cenzorów nad obyczajami w swoich dyecezyach, a nikt przecie nie powie, żeby to miało być szkodliwe dla społecznego ładu i zdrowia. Tylko w sprawach testamentów i spadków księŜy zachodziły zatargi z sądami biskupimi, juŜ w XV wieku ⁴. Natomiast miał episkopat polski od czasów Zbigniewa Oleśnickiego przywilej krakowski, nadany r. 1433 przez Jagiełłę, który słuszenie nazwano *magna charta* ⁵. Na mocy tego przywileju pociągali biskupi przed swój sąd wszelkich

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. fol. 109. Sołtyk do gubernatora d. 11 Aprilis 1774. fol. 109 - 116. Informatio de causis foro ecclesiastico in Polonia subiectis ac de taxis judicialibus in eodem praestari solitis, ad requisitionem Excel. Gubernii de die 24 Martii 1774.

² Ar. kons. krak. Acta. Acticata Petri de Thomice Vol. 11. fol. 69 v. »in valvis ecclae. cathedralis Cracoviensis.

³ Ar. kons. krak. Acta 11. fol. 11. d. 7 Junii 1524. fol. 131. d. 15 Januarii 1527. — fol. 5 d. 27 Aprilis 1524. — fol. 16 d. 20 Maji. — fol. 121 die jovis 23 Novembris 1526.

⁴ Ulanowski, Przyczynek do stosunków pomiędzy Kościołem a państwem w Polsce w XV wieku.

⁵ Lewicki Anatol, Przywilej Brzeski Kraków 1889.

krzywdzicieli kościoła, karali ich karami kościelnymi, których lekceważenie w przeciągu roku, pociągało za sobą utratę całego majątku.

Tak obszerna władza w ręku biskupów była bardzo niebezpieczną bronią przeciwko dysydentom, nie więc dziwnego, że dążyli do jej ograniczenia. Pierwszą próbą była uchwała sejmowa r. 1532, zalecająca biskupom, aby naznaczyli synodalnie kary na duchownych »ewokujących« osoby świeckie w sprawie świeckiej przed sąd duchowny¹. Próba jednak się nie udała, bo biskupi nie mogli przykładąć ręki do pozbawienia duchowieństwa odwiecznego przywileju osobnego sądownictwa (*privilegium fori*). W pięć lat później, w czasie wojny kokoszej (1537), której główni przywódcy stanęli później, po śmierci wiernego obrońcy Kościoła, Zygmunta Starego, na czele rewolucji kościelnej, żądała szlachta, żeby biskupi określili kompetencję swojego sądownictwa. Biskupi spełnili to żądanie na synodzie w Łęczycy (1542) a sejm krakowski (1543) wpisał wszystkie sprawy, wymienione przez biskupów do zbioru ustaw państwa². Prawo to zatwierdził jeszcze Zygmunt August r. 1552, lecz biskupi sami zrzekli go się — wprowadzie tylko na rok — ale już go więcej nie odzyskali, a przez konstytucję sejmową r. 1563 odebrała szlachta biskupom największą wartość przywileju krakowskiego tj. prawo pozywania przed sąd duchowny i karania tych, którzy nie płacili dziesięciny (*raptores decimarum*). Nie mniej przeto wykonywali biskupi tę władzę nad plebeuszami, bo widzieliśmy, że konsystorz krakowski karał ekskomuniką całe gminy, które dziesięcin płacić nie chciały.

Teraz też zrozumiemy, dla czego konsystorz krakowski, odpowiadając na zapytanie gubernatora hr. Hadika, przytoczył cały statut z r. 1543, bo rzeczywiście sądy biskupie, aż do rozbioru Polski, tego statutu się trzymały. Wymienił więc konsystorz, jako sprawy, należące do sądownictwa biskupiego: herezye, schizmy, bluźnierstwa i odstępstwa od wiary. Diesięciny, siedm sakramentów, beneficja, świętokradztwa, symonię, morderstwa, pobicie i zranienie duchownej osoby, jeśli się to nie

¹ Vol. leg. I. fol. 506. Prospicientes.

² Const. Synodales ed. Wężyk l. c. p. 62 sq. Vol. leg. I. fol. 578. Differentias.

zdarzyło przy pijatyce w szynkowni. Prawo azylu kościołów i klasztorów, z pod którego wyjęte były: kradzieże nocne w polach, rozboje na drogach publicznych, złodzieje trzykrotnie karani, podpalacze i gwałcący wolności Kościoła.

Nadto wymieniał konsystorz: czary i czarnoksiężstwo, czynsze, wykupy i nadania kościelne czyli t. zw. poświętne. W tej sprawie było postanowione, że duchowny miał prawo pozywać przed sąd biskupi tego, który go pozbawił poświętnego, posiadanego na mocy listu, lub długiego posiadania. Jeśli jednak pozwany twierdził na terminie, że duchowny przywłaszczył sobie więcej poświętnego, niż opiewał list fundacyjny, wtedy sędzia duchowny musiał odesłać sprawę do sądu ziemskiego (*ad iudicium terrestre*). W sprawach o własność, granicę lub miedzę, nie wolno było duchownemu apelować do Rzymu, tylko od sądu duchownego (*a decreto remissionis*) do trybunału wyższego.

Do sądów duchownych należały nadto sprawy ubogich, którzy z pracy rąk wyżywić się nie mogli, sprawdzanie urodzin i pochodzenia. Również należały zapisy kościołom czynione przez kmieci i poddanych wsi kościelnych, lecz nieważne były zapisy, czynione przez kmieci i poddanych w dobrach szlacheckich. Dalej: sprawy patronatu probostw i prebend, oraz sprawy rozwodowe. Natomiast sprawy posagu osób rozwiedzionych, należały do trybunału królewskiego. Testamenty księży należały do duchownego i świeckiego sądu, z wyjątkiem tych, które były zrobione przed sądem świeckim. Zapisy na kościół i pobożne cele robione były przed sądem duchownym, ale nie mogły się sprzeciwiać ustawom. Szlachcie wolno było robić testamenty wobec notaryusza publicznego, albo własnoręcznie wobec świadków (*testamentum mixtum*). Jednakże mieszczanom takich testamentów nie wolno było robić. Od testamentu, zrobionego przed sądem świeckim, nie wolno było skarżyć do sądu biskupiego, chyba jeśli chodziło o legalny zapis na kościół. Zresztą podpadał duchowny, skarżący szlacheica przed sądem duchownym, w sprawie nie należącej do tegoż sądu, karze 14 grzywien, którą nakładał na niego sędzia duchowny, pod grozą kar kościelnych.

W sprawie dziesięcin i czynszów zapadła uchwała na sejmie warszawskim r. 1635, zamieniająca dziesięciny na pienią-

dze. O takie dziesięciny wytaczać musieli duchowni skargi w sądach grodzkich, natomiast o dziesięciny snopowe (*manipulares*) toczyły się procesy w sądach ziemskich, apelację zaś przyjmował najwyższy trybunał. Jednakże w praktyce toczyły się te sprawy także przed sądami duchownymi, bo oskarżycielowi wolno było sąd wybierać duchowny, albo świecki. Tenże sejm warszawski r. 1635 przekazał wszystkie sprawy wyderkafów (*census reemptivos*) sądom grodzkim, jednakże w praktyce wytaczano i te sprawy przed sądy świeckie, lub duchowne.

Cały ten wywód kończył konsystorz krakowski zastrzeżeniem, że — po nad wszelką wątpliwość — należą do sądu biskupiego — oprócz powyższych spraw — wyłącznie wszystkie sprawy osób duchownych i zakonnych, wedle brzmienia kanonów, uchwał synodalnych i konstytucji papieskich. Jeżeli się jednak zdarzy, że sędzia świecki w procesie uzna osobę duchowną za karygodną, wtedy sobie zachowując całą sprawę, odsyła duchowną osobę do sądu biskupiego.

Na zapytanie gubernatora w sprawie tax konsystorskich, odpowiedziano, że nie masz nic stanowczego. Synody prowincjonalne i dycjezalne uchwały wprowadzić taxy, lecz moneta polska tak często zmieniała wartość, że ani pół wieku nie pozostawała w jednym stanie, przeto i taxy musiały się zmieniać. Kancelarya konsystorza krakowskiego załatwiała jednak wiele spraw bezpłatnie, albo brała to, co dobrowolnie ofiarowano, a biskupi zawsze przestrzegali, żeby się nie działy zdzierstwa (*extorsiones*). Nawet przy komisjach nieznaczano najmniejszej taxy, tylko wynagradzano komisarzów za pracę w jakibądź sposób (*aliquo modo*), albo też strony same proponowały komisarzy i same się troszczyły o ich przewiezienie i wynagrodzenie.

Informacja powyższa wysłana została przez Sołtyka 11 kwietnia 1774, ale dopiero po roku (1 kwietnia 1775) wysłał następca Hadika, hr. Auersperg, sprawozdanie w tej sprawie do kancelarii nadw. galicyjskiej i prosił o instrukcję, jakie sprawy będą mogli na przyszłość biskupi galicyjscy pociągać przed swoje sądy? Równocześnie poddawał tę myśl, że taxy w galicyjskich konsystorzach powinnyby być unormowane wedle tych, jakie były zaprowadzone w łacińskich konsystorzach krajów dziedzicznych, a natomiast w konsystorzach greckich, wedle normy konsystorzy greckich na Węgrzech i Siedmiogrodzie.

Kancelarya nadw. galicyjska zażądała (19 kwietnia t. r.) opinii najwyższego trybunału (*Oberste Justitzstelle*). Trybunał uznawał w odpowiedzi swej (8 maja t. r.) żądanie gubernatora galicyjskiego za bardzo słuszne, lecz nie mógł go spełnić dla tego, że komisya wyznaczona do ułożenia kodexu nowego (*zur Compilierung des Codicis Theresiani*) jeszcze nie ukończyła swej pracy, a kodex ten właśnie miał zawierać wszelkie przepisy, odnoszące się do konsystorzy łacińskich. Natomiast w sprawie konsystorzy greckich, miał trybunał zażądać od kancelaryi nadw. węgiersko-siedmiogrodzkiej wykazu tax, zaprowadzonych w tamtejszych konsystorzach. Ponieważ jednak układanie nowego kodexu nie zapowiadało rychłego końca, przeto kancelarya nadw. galicyjska wysłała do trybunału ponowną notę (23 maja t. r.) i przedstawiała, że już z tego spisu (*consignatio causarum*), który nadesłali biskupi galicyjscy, można dostateczne powziąć wyobrażenie, jakie nadużycia panują w Galicyi i jakie mnóstwo spraw, należących wyłącznie do sądów świeckich (*wie viele causae, so mere fori saecularis sind*), przywłaszczają sobie duchowne sądy. Możeby się więc dało, pierwaj nim kodex będzie gotowy, już teraz sporządzić wykaz tych spraw, które na przyszłość mogą należeć do sądów duchownych. Trybunał nie mógł jednak spełnić tego żądania, odpisał bowiem (9 czerwca t. r.), że sprawa sądownictwa duchownego nie jest jeszcze nawet w krajach dziedzicznych uregulowana i nie masz pod tym względem żadnej stałej normy, a właśnie tem się zajmuje komisya, układająca kodex terezyański. Natomiast otrzymał trybunał z kancelaryi nadw. węgierskiej wykaz tax, pobieranych w konsystorzach łacińskich, z tem przypuszczeniem, że zapewne i greckie konsystorze takie same taxy pobierają.

Dolączony do tego pisma wykaz tax (*Schema taxarum in foris spiritualibus*) zawiera trzynaście pozycyi. Nie będziemy ich tutaj streszczali, dla tego, że sprawa cała poszła następnie w odwłokę.

Galicyjska nadw. kancelarya ułożyła tedy dla cesarzowej przedłożenie w sprawie sądów biskupich i przedstawivszy cały stan rzeczy, wyraziła przekonanie (*Gutachten*), że najlepiej będzie nie rozpoczynać obecnie jeszcze żadnych zmian w sprawie sądownictwa duchownego. Byłyby wprawdzie pewne podstawy, co się tyczy konsystorzy greckich, ale byłoby niebezpie-

cznie (*bedenklich*) robić zmiany w obrządku greckim samym, a nie przedsiębrać równocześnie nic z konsystorzami łacińskimi. Najlepiej więc zaczekać, póki nie będzie ułożona wspólna norma (*Cynosur*). Cesarzowa napisała na załamku tego przedłożenia własnoręcznie: »*Placet wie eingerathen wordem. Maria Theresia*«¹.

Gubernium galicyjskie otrzymało więc rezolucyę z Wiednia, że chwilowo jeszcze sądownictwo biskupów galicyjskich nie może być stanowczo uregulowane. Nic przeto dziwnego, że starało się jurysdykcyę tę, ile możności ograniczać. Jakie złąd powstawały zamieszania i jak z tego korzystali kapłani »frymarczący swoim stanem«, pokazało się niebawem.

Proboszcz w Wadowicach, X. Jan Grzywalski, prowadził gorszące życie i przywłaszczał sobie majątek kościelny. O to miał zatarg z parafianami i skarżył ich do sądu. Sąd pierwszej instancyi odesłał go z tą sprawą do gubernium lwowskiego; natomiast parafianie odnieśli się do konsystorza krakowskiego, który wezwał przed swój sąd proboszcza. Tymczasem gubernium posłało proboszczowi zakaz, kilkakrotnie ponawiany, żeby się przed konsystorzem nie stawiał. X. Grzywalski posłuchał tego zakazu, stał się nieposłuszny swojej władzy duchownej i za to został suspendowany. Ale i tę karę lekceważył, bo wykonywał czynności kapłańskie, a przeto popadł w *irregularitas*. Równocześnie wniósł rekurs do cesarzowej i udał się z nim do Wiednia, gdzie trafił do prezydenta kancelaryi nadw. gali-

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 8. Sign. 1247. ad. 33 ex Majo 775. — Nota. An die oberste k. k. Justitzstelle dtto 19 April 1775. — Nota. An die k. k. galizische Hofkanzley Wien 8 Maji 1775. — Copia einer von der galizischen Hofkanzley, an die oberste Justitzstelle erlassenen Nota dtto 23 Maji 775. Nota An die galizische Hofkanzley Wien 9 Junii 1775. — Schema Taxarum in foris Spiritualibus. 1. In causis, negotiis pauperum, sive miserabilium personarum: gratis et sine dilatione expediantur. Scriptoris nihilominus portio a singulo folio in una facie, lineas ad minus 34, caractere ordinario, non laxo, commode legibili scriptas, continente, compensetur 12 denariis. Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten galizischen Hofkanzley. Wien 28 Junius 1775. Eugenius Graf Wrba. Ewers Referent. — Sessio 29. Nr. 1707. d. 12 July 1775. Nr. 143. — Relatum in consilio. Ewers. — Dekret an das galizische Gubernium. Wien 19 Julii 775. Ewers. — Nota. An die k. k. Obristen Justitz-Stelle. — Eug. Graf Wrba. Ewers.

cyjskiej hr. Wrbna. Prezydent pomiarkował od razu, że przy tym ogniu można upiec dwie pieczenie i dla tego apelację przyjął, ale nadto kazał proboszczowi udać się do nuncyatury.

Trzeba tu przypomnieć, że właśnie tego roku (26 stycznia 1774) wydała Marya Teresa nakaz, żeby wszyscy biskupi i duchowni galicyjscy udawali się we wszystkich sprawach, które dawniej szły do nuncyatury warszawskiej, teraz do nuncyatury wiedeńskiej, a Sołtyk ogłosił ten nakaz duchowieństwu osobnym okólnikiem¹. Wiemy jednak, że nuncyusz wiedeński nie miał jeszcze ze Rzymu umocowania do załatwiania spraw galicyjskich, a samowolny rozkaz Maryi Teresy nie mógł misji kanonicznej zastąpić.

Visconti znalazł się więc w przykrem położeniu. Doskonale wiedział, że hr. Wrbna był mógł znaleźć inną drogę do załatwienia tej sprawy, lecz ponieważ miał tysiączne powody do niezadowolenia z konsystorza krakowskiego (*scontentissimo per mille ragioni del Consistorio di Cracovia*), a przede wszystkim chciał, żeby nuncyusz stosował się do rozkazu cesarzowej i wszelkie sprawy galicyjskie przyjmował, przeto nasłał mu X. Grzywalskiego. Przytem musiał nuncyusz brać wzgląd na to, że gdyby tej sprawy nie przyjął, wtedyby ją hr. Wrbna odesłał do konsystorza w Ostrzychomiu, dokąd szły wszystkie apelacje konsystorzy węgierskich. Chcąc więc tego uniknąć, absolwował proboszcza od irregularitas i innych cenzur, pozwolił mu wykonywać czynności kapłańskie, biorąc wzgląd na wyjątkowy przypadek, lecz kazał mu stawić się następnie (*inanzi*) przed konsystorzem w Krakowie².

Nuncyusz kazał się udać do konsystorza absolwowanemu, dla tego, że wydał wyrok, nie wysłuchawszy drugiej strony, a więc jednostronny, ale X. Grzywalskiemu nie spieszo było do Krakowa, zwłaszcza, że wygrał sprawę nie tylko w nuncyaturze, ale i w gabinecie cesarzowej. Ledwie bowiem wrócił do Galicyi, w ślad za nim nadszedł do Krakowa list gubernatora, donoszący Sołtykowi, że dekret nadworny, wydany 6 lipca t. r.,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 32. Hadik do Sołtyka d. 8 Februarii 1774. — fol. 96. Sołtyk do gubernatora d. 23 Februarii 1774. — Okólnik Sołtyka ad Officiales Cisvistulanos d. 26 Februarii 1774.

² Ar. Vatic. Cifre di Card. Visconti. (Nunziatura di Vienna Tom. IV. 391). Vienna 30 Giugno 1774. Cifra.

przepisał, żeby proboszcza w Wadowicach zwolnił od cenzur kościelnych, dla tego, że chodzi w tym wypadku o sprawy świeckie, które wcale do sądu biskupiego nie należą. Hr. Auersperg był jednak na tyle przezorny, że zrobił zastrzeżenie: jeżeli inne jakie ważniejsze sprawy nie zachodzą.

Sołtyk posłał gubernatorowi akta sprawy X. Grzywalskiego, żeby się z nich przekonał o jego obyczajach, przestępstwach i wykrętach. Oświadczył przytem, że suspensy znieść nie może, póki oskarżony się nie upokorzy, przy czem doniósł, że zarząd parafii wadowickiej już powierzony został innemu kapłanowi¹. Tę odpowiedź biskupa i akta odesłał gubernator do Wiednia, a Sołtyk otrzymał wiadomość, że cesarzowa uznała jego postępowanie z parochem w Wadowicach za słusne. Krótco potem donosił gubernator, że X. Grzywalskiemu wytoczono proces o różne malwersacye, dochodzące do 4000 złp., przeto potrzebna była komisya mieszana (*commissio mixta*), do której miał Sołtyk wyznaczyć duchownego komisarza. Na oba te pisma gubernialne odpowiedział Sołtyk bardzo uprzejmie. Wyraził radość z tego powodu, że postępowanie jego uznano za słusne, obiecał że konsystorz zda relacyę nuncyaturze wiedeńskiej o przebiegu sprawy i zamianował członkiem komisyi (*commissio composita*) dziekana zatorskiego X. Kamelskiego, celem zbadania szkód, jakie wyrządził w Wadowicach X. Grzywalski². Kapłan ten został posłany na rekolekcyę do Reformatów w Kętach, ale ztamtąd uciekł, przeto konsystorz krakowski kazał go, przy pomocy ramienia świeckiego, schwycić i zamknąć go do więzienia w Krakowie. — Wywołało to ponowną korespondencyę z gubernatorem, o której jeszcze później będzie mowa. — Niezszczęśliwy ten kapłan upokorzył się wreszcie w więzieniu i złożywszy piśmienne oświadczenie (*officiosam submissionem*), został wypuszczony. Tymczasem na probostwo w Wadowicach prezentował opat komendarz Mogiły b. Jezuitę X. Rudnickiego

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 16. Auersperg do Sołtyka d. 19 Julii 1774. — fol. 134. Sołtyk do Auersperga d. 16 Augusti 1774.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. — nr. 84. Auersperg do Sołtyka d. 11. Octobris 774. nr. 88. Auersperg do Sołtyka d. 29 Octobris 774. — Nazwisko oskarżonego proboszcza wadowickiego pisano Griwalski, domyślam się jednak, że nazywał się Grzywalski. — fol. 146. Sołtyk do gubernatora d. 3 Decembris 1774.

i ten też został, już r. 1774, w konsystorzu instytuowany. Do komisji mieszanej, której się domagał gubernator, wcale nie przyszło ¹.

Była to ulubiona myśl referenta spraw duchownych w gubernium lwowskim, Józefa Knopa, bo wiemy, że nawet do wizytacji pasterskich chciał koniecznie wkręcić urzędnika świeckiego, ale i on sam i urzędnicy w kraju byli tak przeciążeni robotą, że nowy ten obowiązek był im wielkim ciężarem. Mimo to upierało się gubernium przy tej mieszanej komisji — i to w sprawach karności kościelnej, do których nigdy rząd polski się nie mieszał.

Tego samego roku, w którym się wdano, całkiem niepotrzebnie, w sprawę X. Grzywalskiego, otrzymał Sołtyk pismo od Auersperga z żądaniem, aby wyznaczył komisarza, któryby wspólnie z urzędnikiem cyrkułu wielickiego, zbadał sprawę X. Jana Kantego Jankiewicza, doktora filozofii i proboszcza w Lanckoronie. Proboszcz ten miał zatarg z parafianami i już był otrzymał dekret z gubernium (*decretum inhibitionis*) w tej sprawie. Ponieważ jednak skargi parafian się ponawiały, przeto gubernator namyślał się, czyby nie należało X. Jankiewicza usunąć z probostwa. Koszta mieszanej komisji, miała ponosić strona, która sprawę przegra.

Sołtyk zastosował się do żądania gubernatora ² i dał upoważnienie (*instrumentum commissionis*) X. Kozbiałowiczowi, dziekanowi skawińskiemu, żeby wspólnie z urzędnikiem, którego wyznaczy starostwo wielickie, przeprowadził śledztwo w Lanckoronie. Zastrzegł jednak sobie, skoro wynik śledztwa zostanie zbadany w konsystorzu, decyzję względem osoby oskarżonego proboszcza. »Nie tajne bowiem będzie W. Excelencyi — pisał Sołtyk — że biskupi nie mają prawa pozbawiać probostwa, lecz oskarżonemu proboszczowi musi być dowiedzione — i to w instancjach, przez prawo kanoniczne przepisanych (*per gradus iure canonico praefixos*), taka wina, która za sobą pozbawienie probostwa pociąga. Prawda, że często

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 52. Auersperg do Sołtyka d. 4 Decembris 1775. — fol. 26. Sołtyk do gubernatora d. 20 Decembris 1775.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 65. Auersperg do Sołtyka d. 16 Julii 1774. — fol. 133. Sołtyk do gubernatora d. 14 Augusti 1774.

staje się proboszcz przez zatargi z parafianami niepożytecznym, lecz mimo to nie może być pozbawiony probostwa i musi być cierpiany, ponieważ pozbawienie (*privatio*) jest największą karą, w prawie kanonicznem przewidzianą, potrzeba więc większych i jawnie dowiedzionych wykroczeń, żeby ją naznaczyć. Również co się tyczy komisji mieszanej, z osób duchownych i świeckich złożonej, przeciwko kapłanowi, winieniem W. Excelencyi oświadczyć, że taka praktyka jest w tych królestwach nową i że wywoła różne trudności i rozliczne starcia władz świeckich i duchownych. Dotąd bowiem istnieje u nas praktyka, że duchowni pozywani są w sprawach osobistych tylko do sądów duchownych, natomiast w sprawach majątkowych (*ratione realium*), które należą do sądów świeckich, jeśli zaszła potrzeba ukarania kapłana, odsyłani byli celem wymierzenia kary, do sądu duchownego, jak to świeżo wyłożyłem w mojej »informacji«.

Na to przedstawienie odebrał Sołtyk odpowiedź gubernatora, że X. Jankiewicz oskarżony jest o kłótnie, spory i zdzierstwa, ponieważ zaś takie sprawy należą wyłącznie do sądu gubernialnego (*jurisdictio et cognitio caes. reg. Gubernii privata*), przeto tem mniej mogą należeć do samego sądu duchownego.

Odbyła się więc w Lanckoronie mieszana komisja, złożona z dziekana i dyrektora II dystryktu w cyrkule wielickim, Zakrzowskiego, a protokół śledztwa odesłany został do gubernium lwowskiego. Jednakże X. Jankiewicz, który był pierwaj profesorem w Krakowie, znał się na prawie i posłał protest do konsystorza krakowskiego, wywodząc, że śledztwo było przeprowadzone stronnictwo, bo nie pozwolono mu przytoczyć swojej obrony (*relevamen*), ani nie uwzględniono stawianych przez niego pytań (*interrogatoria*), ani nie przywołano jego świadków odwodowych, tylko przesłuchano tych jako świadków, którzy twierdzą, że są przezeń pokrzywdzeni. Ponieważ zaś nie może być osądzony prawnie na podstawie jednostronnego przesłuchania i bez wysłuchania obrony, przeto domagał się proboszcz ponownego śledztwa (*subalterna inquisitio*). Sołtyk uznał to żądanie za słuszne i przedstawił je gubernatorowi ¹.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 80. Auersperg do Sołtyka d. 6 Septembris 1774. — fol. 141. Sołtyk do gubernatora d. 14 Octobris 774.

Nim jeszcze to pismo Sołtyka doszło do Lwowa, pisał gubernator, że wedle sprawozdania komisji mieszanej w Lancoronie, proboszcz uciekł i wcale się na śledztwo nie stawiał, przeto tem bardziej zasłużył na pozbawienie probostwa. Wszelako, kierując się łagodnością, proponował gubernator, żeby biskup przeniósł proboszcza na inne jakie mniejsze probostwo i nazначzył mu rekolekcyę w jakim klasztorze galicyjskim. Odebrawszy zaś pismo Sołtyka w tej sprawie, odpowiedział, że na ponowne śledztwo zezwolić nie może, bo świadkowie zeznali pod przysięgą, a proboszcz już od dawna jest pod zarzutem różnych wykroczeń i zaniedbywania duszpasterstwa.

Zobaczmy, że jednak później, na ponowną komisję pozwolono, ale tymczasem Sołtyk, odpowiadając na oba pisma gubernatora, zastrzegł się, że śledztwo nie było zupełnie poprawnie przeprowadzone, skoro niepotrzebnie proboszcza zaocznie osądzono (*contumatione gratis imputata*) dla tego, że gotów był się na wszelki sposób bronić (*omni meliori modo se relevare*). Ponieważ jednak X. Jankiewicz już był przez konsystorz od dłuższego czasu suspendowany od służby Bożej (*a divinis*) i otrzymał już pierwsze kanoniczne zagrożenie prywacy (*canonice pro primo ad privandum monitus*), przeto nakazał mu konsystorz odprawić rekolekcyę i nałożył grzywnę na pobożne cele. Skoro zaś gubernium żądało, żeby ponownie rekolekcyę odprawił i został przeniesiony, obiecał Sołtyk, że i to się stanie. Ta tylko zachodziła trudność, że biskup nie miał do dyspozycji żadnego probostwa, bo prawie wszystkie beneficya za Wiśłą były prywatnego patronatu, proponował przeto, żeby gubernator dał X. Jankiewiczowi prezentę na probostwo w Kętach, jako należące do patronatu królewskiego¹.

Zdawała się więc sprawa X. Jankiewicza straconą, gdy tymczasem gubernium namysliło się inaczej i po upływie czterech miesięcy, otrzymał Sołtyk wiadomość, że gubernium zgadza się na wysłanie ponownej mieszanej komisji do Lancorony, żeby proboszcz się nie mógł skarżyć, jakoby bez przesłuchania został potępiony (*se inauditum condemnari*). Sołtyk

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 86. Auersperg do Sołtyka d. 18 Octobris 1774. nr. 87. Auersperg do Sołtyka d. 29 Octobris 774. — fol. 146—147. Sołtyk do gubernatora d. 3 Decembris 1774.

odpisał niezwłocznie, że konsystorz jego wyznaczy komisarza. List jego musiał jednak zaginać, bo w lipcu t. r. jeszcze raz dopominał się o to gubernator ponownie. Tymczasem starosta wielicki, hofrat Heiter, był już uwiadomiony przez konsystorz krakowski, że komisarzem biskupim został mianowany X. Toryani, doktor i profesor obojga praw w uniwersytecie krakowskim¹. Starosta mianował ze swej strony komisarzem, dyrektora dystryktu zatorskiego, Leona Bratkowskiego. Obaj ci komisarze spisali obszerny protokół, który zajmuje 46 stron fol.

Z tego śledztwa, przy którym stawiano świadkom odwoadowym pytania, ułożone przez oskarżonego, pokazało się, że X. Jankiewicz mniejszą ponosił winę w głównym sporze, niż oskarżenie przedstawiało. Sprawa bowiem poszła o to, że w Lancoronie — ile razy nagromadziły się na niebie chmury — dzwonił, kto chciał, we wszystkie dzwony, Proboszcz natomiast rozporządził, żeby dzwonili tylko słudzy kościelni i tylko we trzy dzwony, bo czwarty, największy, zegarowy mógł łatwo uleść pęknięciu dla tego, że i młot zegarowy bił w niego, podczas dzwonienia. Przeciwno temu rozporządzeniu buntowali się parafianie, i to głównie za sprawą dwóch prebendarzy w Lancoronie XX. Gąsiorskiego i Czechowskiego. Jakoż synowiec X. Gąsiorskiego, pobiegł w czasie takiego dzwonienia przed burzą, do dzwonnicy i zaczął dzwonić właśnie we wielki dzwon. Proboszcz odpędził go i obił laską, ale inni mieszcianie mianowicie Tertkowicz dopadł dzwonu i wbrew zakazom proboszcza, dzwonił. Za to dostał od proboszcza »pięścią w kark«, co widząc trzej inni: Piekułowski, Zelmanowski i Kozicki, zeszli z dzwonnicy. Jednakże następnego dnia (24 czerwca 1774) zebrała się cała gromada mieszczan, wyłamali drzwi do dzwonnicy i czynnie poturbowali proboszcza tak, że »zaraz nazajutrz krew puszczał i cztery niedziele w łóżku z tej choroby leżał«. Ale w domiar wszystkiego, sprowadzili jeszcze »żołnierzy JKCMci dziewięci« i plebanie obstawili.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 7. Hr. Wratisław do Sołtyka d. 15 Aprilis 1775. fol. 5—6. Sołtyk do gubernatora d. 17 Maji 1775. nr. 23. Auersperg do Sołtyka d. 8 Julii 1775. fol. 13. Sołtyk do gubernatora d. 27 Septembris 1775. Nominacyę na komisarza wystawił X. Franciszek z Potkany Potkański sufragani i wikaryusz jeneralny *in spiritualibus* krakowski d. 20 września 1775. fol. 2. a. 1777.

Po przeprowadzeniu śledztwa, które zabrało trzy dni czasu, więc go streszczać tu nie możemy, przyszedli komisarze do tego przekonania, że X. Jankiewicz powinien być skazany na odprawienie rekolekcyi przez cały miesiąc, w jakim seminaryum i przeniesiony na inne probostwo. Opinię tę swoją podpisali i pieczęcie przyłożyli pod dniem 18 marca 1776, a sąd biskupi zatwierdził ją 3 czewca t. r.

Gubernator wysłał o tem sprawozdanie do Wiednia, a tymczasem objawił zdanie Sołtykowi, że X. Jankiewicza można by przenieść na probostwo do Kent, co już biskup poprzednio proponował, ale że przedewszystkiem należałoby zarządzić, aby prebendarz i promotor różańca w Lanckoronie byli podwładni proboszcza i posłuszni jego zarządzeniom, bo oni byli główną przyczyną niezgody i zatargów z mieszczanami, tem bardziej, że obaj byli rodem z Lanckorony. Widocznie musiała pod tym względem panować inna praktyka, bo Sołtyk odpisał, że od niejakiego czasu (*ab aliquo tempore*) zawsze przy instytucyi do tego dąży, żeby prebendarze podwładni byli proboszczowi — i o to się też w Lanckoronie postara. Nareszcie po czterech miesiącach czekania, otrzymał Sołtyk wiadomość, że cesarzowa raczyła (dekretom nadw. z d. 23 listopada) zatwierdzić wyrok biskupiego sądu o tyle, że nakazała, aby X. Jankiewicz otrzymał upomnienie i prowadził się przyzwoicie a nadto, żeby odprawił cztery niedziele rekolekcyi w seminaryum; żeby dwaj prebendarze w Lanckoronie otrzymali od biskupa surową nagane, z zagrożeniem usunięcia ich z prebend, jeśliby nie byli posłuszni proboszczowi. Dwaj mieszczenie Gąsiorzki i Zieliński mieli publicznie przeprosić proboszcza i odsiedzieć 14 dni aresztu, a wszyscy inni mieszczenie mieli otrzymać napomnienie, aby swojego proboszcza szanowali. Gubernium miało X. Jankiewiczowi udzielić prezenty na jakie beneficjum patronatu królewskiego. Sołtyk odpisał, że już posłał X. Jankiewiczowi — przez cyrkuł wielicki — nakaz (*mandatum*), aby odprawił rekolekcyę, skoro N. Pani raczyła łaskawie jego wyrok potwierdzić (*etiam Sacratissimae Majestati subscribere benignissime placuit*). Przytem proponował biskup, żeby gubernium dało X. Jankiewiczowi prezentę na beneficjum Maniowy,

a na Lanckoronę proponował b. Jezuitę X. Bernarda Schleyder, znającego język niemiecki¹.

Skoro cesarzowa miała prawo zatwierdzić wyrok biskupa, wydany na podwładnego mu kapłana, to też wszelki wyrok biskupi bez takiego zatwierdzenia musiał być nieważny. Tak też opiewał dekret, wydany 15 lipca 1775. Kiedy więc konsystorz krakowski pozbawił probostwa w Dobczycach X. Antoniego Zychowskiego, otrzymał Sołtyk zapytanie od gubernatora, z jakich powodów został ten ksiądz odsądzony od probostwa? — Sołtyk przesłał dekret konsystorza, z którego mogło gubernium się przekonać, że X. Zychowski, mimo kilkakrotnego upomnienia, był niepoprawny. W odpowiedzi na to, przypomniał gubernator biskupowi obowiązek ustanowienia administratora parafii Dobczyckiej. Sołtyk uspokoił troskliwość tę niepotrzebną, bo w Dobczycach był już administratorem mianowany tamtejszy prebendarz X. Rapacki. Tymczasem na probostwo w Dobczycach zgłosiło się trzech kandydatów do gubernatora i tenże naglił, żeby beneficjum to było obsadzone. Wszelako Sołtyk pouczył kanonistów gubernialnych, że wyrok konsystorza krakowskiego nie może być wykonany, dla tego iż X. Zychowski założył, prawnie mu przysługującą (*prout de jure*), apelację. Popęlnił jednak tę omyłkę, że wniósł apelację do nuncyatury warszawskiej, zamiast wiedeńskiej, chociaż już 26 lutego 1774 wydany był z konsystorza okólnik, który duchowieństwu obwieścił zakaz udawania się do nuncyatury warszawskiej. Sołtyk jednak postarał się przez swojego fiskała, żeby nuncyatura warszawska, odesłała apelację X. Zychowskiego do Wiednia. Spowodowało to więc zwłokę w procesie, ale mimo to nie mógł być ogłoszony konkurs na probostwo w Dobczycach, póki wyższa instancja (*altius subsellum*) nie wyda ostatecznego wyroku. To przypomnienie wyższej instancji duchownej, wobec tego, że rząd cesarski przywłaszczył sobie atrybucye duchownej władzy, mogło być niemiłe, ale mimo to uznało gubernium, że

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 80. Brigido do Sołtyka d. 13 Aprilis 1776. fol. 43. Sołtyk do gubernatora d. 7 Maji 1776. — nr. 87. Brigido do Sołtyka d. 4 Junii 1776. fol. 55. Sołtyk do gubernatora d. 26 Augusti 1776. nr. 134. Auersperg do Sołtyka d. 14. Decembris 1776. — Vol. III. fol. II. Sołtyk do gubernatora d. 25 Januarii 1777.

w trakcie procesu (*lite pendente*) nie można probostwa w Dobczycach obsadzać¹.

Tymczasem proces X. Zychowskiego włókł się w nieskończoność. Wskutek apelacji parafii, wniesionej do Rzymu, delegowany został na sędziego metropolita całej Rusi (Leon Szepczycki), który zlecił tę sprawę kanclerzowi katedry lwowskiej i kustoszowi katedralnemu wileńskiemu, X. Szymonowi Żółtowskiemu, jako sędziemu (*auditor*) kurii biskupiej gr. kat. lwowskiej. X. Żółtowski wydał wyrok korzystny dla X. Zychowskiego i z tego powodu odzyskał tenże na nowo probostwo w Dobczycach. Jednakże zaczął się wtedy mścić na parafianach, którzy go byli do konsystorza oskarżyli, więc udali się ponownie ze skargą do konsystorza krakowskiego. Tutaj przegrał sprawę X. Zychowski, bo dowiedziono mu niektórych wykroczeń (*in nonnullis convictus*) i powtórnie został od probostwa odsądzony. Wtedy udał się X. Zychowski ze skargą do kancelarii nadwornej, i otrzymał ztamtąd (30 października 1777) odpowiedź, że pismo jego odesłane zostało do gubernium. Dlatego prosił gubernatora, żeby mu dał rekomendację do Wiednia, bo chciał tam prosić o pozwolenie na ponowny rekurs do Rzymu. Albowiem bez takiego pozwolenia i rekomendacji nie śmiał się udawać do Wiednia, jako prawdziwy syn posłuszeństwa (*filius obedientiae*). Dla objaśnienia, jaki to był syn posłuszeństwa trzeba dodać, że poprzednio prosił rządu, aby mu udzielił świeckiej pomocy (*brachium saeculare*) przeciwko wyrokowi konsystorza krakowskiego.

Gubernium zapytało przedewszystkiem Sołtyka, jakim prawem konsystorz krakowski rekurował do Rzymu w sprawie X. Zychowskiego, skoro to jest wyrażnie (*expresse*) zakazane? Żądano zaś wyjaśnienia dla tego, żeby zdać o tem sprawę Dworowi. Sołtyk wyjaśnił, że proces z proboszczem prowadzili parafianie Dobczyc i Wiśniowy, dla tego, że go znienawidzili i nie chcieli go do parafii dopuścić, mimo to, że uzyskał ko-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 27. Auersperg do Sołtyka d. 29 Julii 1775. fol. 14. Sołtyk do gubernatora d. 30 Septembris 1775. nr. 44. Auersperg do Sołtyka d. 7. Novembris 775. fol. 21. Sołtyk do gubernatora d. 2 Decembris 1775. nr. 91. Auersperg do Sołtyka d. 22 Junii 1776. fol. 49. Sołtyk do gubernatora d. 5 Julii 1776. nr. 106. Hr. Gallenberg do Sołtyka d. 10 Augusti 776.

rzystny dla siebie wyrok. Parafianie przybrali sobie osobnego adwokata, ale rekurs do Rzymu wnieśli przez fiskała konsystorskiego. Jeśliby jednak chcieli rekurs cofnąć, to i fiskał nie będzie się przy nim upierał. W każdym razie jednak uważał Sołtyk za konieczne, żeby X. Zychowski był przeniesiony na inne probostwo, królewskiego patronatu, i prosił, żeby gubernator obmyślił dla niego jakie beneficjum¹. Nie spieszo jednak było gubernatorowi z usunięciem »syna posłuszeństwa« z Dobczyc, dokąd przy pomocy ramienia świeckiego był powrócił. Dopiero po roku musiały zwady i kłótnie z parafianami przebrać miarę, bo gubernium zapytało Sołtyka, na jakie probostwo miałby X. Zychowski być przeniesiony? Książe biskup krakowski zaproponował beneficjum patronatu królewskiego Radziszów, jako parafię niewielką, a mającą dochody dostateczne (*inter habentes congruam comprehensa*). Parafia miała wprawdzie proboszcza, X. Ludwika Königa, doskonale władającego językiem niemieckim, dla tego proponował Sołtyk, żeby go przenieść do miasta jakiego, w którym są urzędnicy i wojsko.

Gubernium uważało się za wyższą instancję nad sądem biskupim, nie więc dziwnego, że X. Tomasz Cieśllicki w Strzyżowie próbował przez gubernatora uwolnić się nawet od sądu wyższej instancji. Ten proboszcz był zasądzony przez sąd biskupi w konsystorzu krakowskim za różne wykroczenia. Wtedy wniósł apelację do nuncjatury wiedeńskiej, a nuncyusz przekazał tę sprawę konsystorzowi w Tarnowie. Oficyał tarnowskiego konsystorza, X. Paszyc, zażądał aktów pierwszej instancji, żeby sprawę ponownie zbadać, i właśnie miał ogłosić wyrok (*definitivam*), kiedy podsądny wniósł rekurs do gubernatora i prosił, żeby sprawę jego oddał pod sąd arcybiskupów lwowskich. W tym rekursie czynił zarzut X. Paszycowi, że nie jest Galicyaninem, więc nie ma prawa sądzić w Galicji i że jest członkiem kapituły krakowskiej, a więc stawia po stronie sufragana i oficyała krakowskiego, sędziego w pierwszej instancji,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. fol. 25—26. Kopia listu X. Zychowskiego do gubernatora po łacinie, bez daty. nr. 31. Brigido do Sołtyka d. 13 Octobris 1779. fol. 25. Sołtyk do gubernatora d. 24 Novembris 1779. nr. 71. Brigido do Sołtyka d. 9 Junii 1780. fol. 51. Sołtyk do gubernatora d. 2 Septembris 1780.

a wreszcie że jest oficyałem. — Sołtyk zbił te wszystkie zarzuty, punkt po punkci, w swojej odpowiedzi i prosił, żeby gubernator nie przyjmował żadnych dalszych wykrętów, tak aby pod sądny był zmuszony poddać się wyrokom sądu delegowanego¹.

Klasyczny przykład takiego uciekania się pod skrzydła gubernatora, w razie potrzeby, dał przebiegły wykrętacz, X. Władysław Miłkowski, kanonik katedralny przemyski, który już r. 1776 wniósł apelację do gubernatora, od wyroku konsystorza krakowskiego. Sprawa poszła o to, że Stanisław Chmurzeński, krakowianin, dzierżawił probostwo w Zbylitowskiej Górze i skarżył X. Miłkowskiego w konsystorzu krakowskim o zwrot 720 złp. Konsysterz wysłał komisję na miejsce i skazał pod sądne na zapłacenie skarżonej sumy. Wtedy wniósł X. Miłkowski prośbę do gubernatora, żeby zakazał konsystorzowi krakowskiemu jako zagranicznemu mieszać się do tej sprawy. Sołtyk otrzymał też niebawem pismo od hr. Auersperga, w którym tenże oświadczył, że konsystorz krakowski nie ma kompetencji (*forum incompetens*) w tej sprawie, która — jako dotycząca spraw majątkowych (*temporales*) — należy do sądów świeckich z tej strony Wisły (*forum saeculare cisvistulane*). Przytem dodał, że X. Miłkowski otrzymał zakaz, żeby się więcej w Krakowie na sąd nie stawiał².

Dla wyjaśnienia dodać tu trzeba, że X. Miłkowski, jako pleban w Zbylitowskiej Górze, sprawował się jak najgorzej, tak, że konsystorz krakowski musiał wysłać na miejsce komisję, celem zbadania jego skandalicznych obyczajów, zwłaszcza, że srebra kościelne sprzedał i budynki zniszczył³. W procesie, o którym mowa, zarzucał mu konsystorz sfałszowanie dokumentów — i dla tego gubernator przyznawał, że musi być za to przestępstwo (*crimen falsi*) ukarany w sądzie duchownym,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 10. Auersperg do Sołtyka d. 1 Maja 1779. fol. 10. Sołtyk do gubernatora d. 29 Maja 1779.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 78. Supplex Libellus in Gratiosissimas Manus Excelentissimi Illustrissimi Domini Domini — porrigitur ex parte Perillustri Vladislai Miłkowski, contra Consistorium Cracoviense. dat. Premisliae d. 10 Martii 1776 Infimus, Humillimus et Obsequiosissimus Servus. — Vladislaus Miłkowski Can. cathedr. Prem. — Auersperg do Sołtyka d. 22 Martii 1776.

³ Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 493 d. 12 Februarii 1780.

przestrzegał jednak biskupa, że jeśliby miał ukarać exkomuniką, w takim razie winien pierwzej zapytać gubernium. Tymczasem we Wiedniu zapatrywano się na tę sprawę inaczej i Sołtyk otrzymał uwiadomienie od gubernatora, że Naj. Pani żąda, aby sprawa fałszerstwa dokumentu, jako czysto świecka (*res mere temporalis*) była sądzona przez komisję mieszaną. Sołtyk oświadczył na to, że niezwłocznie poleci konsystorzowi w Pilźnie, aby wyznaczył komisarza duchownego do sądzenia tej sprawy, w myśl prawa (*pro et de jure judicandam*)¹.

Oficyałem konsystorza w Pilźnie był X. Kasper Szajowski, kanonik katedralny wrocławski, człek biegły w teorii i praktyce prawa kanonicznego, którego Sołtyk używał do ważnych misji, więc też X. Miłkowski mógł łatwo przewidzieć, że przed nim się nie wykręci. Dla tego, nie czekając wyroku, udał się do nuncyatury wiedeńskiej, z prośbą o wyznaczenie innego sędziego. Udało mu się rzeczywiście podejść nuncyaturę tak, że wbrew przepisom prawa kanonicznego, sprawę — jeszcze nie zbadaną w pierwszej instancji — przekazała nowemu sędziemu, na którego delegowała oficyała konsystorza w Tarnowie X. Swieykowskiego. Ten zaś, jako sędzia delegowany, nie znając się na prawie, uwierzył kłamstwu X. Miłkowskiego i nie bacząc na protest powoda (*partis actoreae*), przyjął od niego przysięgę, że jest niewinnie oczerniany (*juramentum calumniae*) i na mocy tego wydał wyrok, uwalniający oskarżonego. — Z powodu tego wniósł konsystorz krakowski do gubernium prośbę o pozwolenie na rekurs do Rzymu. Na to odpowiedział hr. Auersperg Sołtykowi, że gubernium nie ma prawa dawania takiego pozwolenia, bo to sobie zarezerwowała sama cesarzowa. Radził więc, żeby konsystorz raczej przedłożył tę sprawę nuncyaturze wiedeńskiej i tam się starał o naprawę drogi prawnej (*reparationem juris petat*). Na to dał Sołtyk wyjaśnienie, że konsystorz nie może żądać od nuncyatury, aby uznała swój krok poprzedni za niewłaściwy (*proprium actum improbare*) i badała złe skutki, jakie z niego wynikły. Musi więc apelować do Rzymu i prosić o wyznaczenie nowego sędziego delegowa-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon. Vol. III. nr. 21. Auersperg do Sołtyka d. 21 Junii 1777. nr. 42. Brigido do Sołtyka d. 30 Augusti 1777. fol. 27 Sołtyk do gubernatora d. 4 Octobris 1777.

nego, któremu gotów jest przedłożyć dokumenty i świadków na to, że X. Miłkowski pofałszował dokumenty z archiwum kapituły katedralnej. W ten sposób sprawa prędzej się skończy i konsystorz oczyści się z oszczerstw, rozsiewanych przez oskarżonego, a dowiedzie jego wykroczeń. Jeśli jednak nie może być wniesiony rekurs do Rzymu, to niechby wreszcie nuncyatura wyznaczyła nowy sąd delegowany¹.

Tymczasem X. Miłkowski oskarżył Sołtyka, że wniósł rekurs do Rzymu, więc gubernator zażądał wyjaśnienia, czy to prawda? Na to odpowiedział Sołtyk, że ani do Rzymu nie wniósł rekursu, ani żadnego innego kroku w tej sprawie nie zrobił, tylko czeka, żeby raz przecie, za pomocą gubernatora, ta przykra sprawa się skończyła².

W ten sposób minęły trzy lata na wybiegach X. Miłkowskiego, aż wreszcie, na początku r. 1780, uwiadomił gubernator Sołtyka, że mu nadesłano z Wiednia (dekretem nadw. z d. 18 grudnia 1779) oryginalny instrument nuncyatury wiedeńskiej, delegujący arcybiskupa ormiańskiego X. Augustynowicza na sędziego w tej sprawie. Przytem donosił gubernator, że ze strony politycznej mianowany został sędzią w tej sprawie radca gubernialny *Magnificus* Knop, bo tak przepisała Marya Teresa (dekretem z d. 13 listopada 1779).

Ten dekret miał już Sołtyk w rękę, a był korzystny dla biskupa o tyle, że cesarzowa wyraźnie przepisywała, żeby rekursy do nuncyatury nie działały się z ujmą powagi biskupów ordynaryuszów, a tem mniej z ich pominięciem — w pierwszej instancji — i że w takim razie sędzia, delegowany przez nuncyaturę, nie może ważnych wyroków wydawać. Opierając się też na tym dekrete cesarskim, wykazywał Sołtyk w swojej odpowiedzi gubernatorowi, że ten nowy sąd delegowany, chociaż mieszany (*licet mixtum*), nie powinien sądzić sprawy, póki pierwaj nie wyda wyroku sąd pierwszej instancji, dla tego, że

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 134. Auersperg do Sołtyka d. 10 Novembris 1778. fol. 77. Sołtyk do gubernatora d. 15 Decembris 1778. nr. 141. Auersperg do Sołtyka d. 12 Decembris 1778. fol. 80—81. Sołtyk do gubernatora d. 28 Decembris 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 23. Brigido do Sołtyka d. 10 Julii 1779. nr. 27. Brigido do Sołtyka d. 17 Julii 1779. fol. 17. Sołtyk do gubernatora d. 28 Augusti 1779.

ta instancja została nieprawnie pominięta. Mimo to, żeby sprawy nie przewrócić, godził się Sołtyk na ten sąd delegowany, ale żądał, żeby text delegacji był przedłożony konsystorzowi krakowskiemu i żeby sędziowie wyrazili swoje zapatrywanie, czy chcą ostatecznie sprawę rozstrzygnąć, czy też instancji prawnych przestrzegać (*significetur mens Judicum delegatorum, num de plano et extra figuram Judicii, vel servatis gradibus juris sit cognoscenda*). Prosił przytem, aby sąd delegowany wysłał do Zbylitowskiej Góry mężów zdolnych, na których fiskał konsystorza krakowskiego się zgodzi, aby na miejscu świadków przesłuchali. To przesłuchanie świadków na miejscu było tem potrzebniejsze, że właśnie tam odbyła się komisya konsystorska, która sprawdziła zgorszenia i nadużycia X. Miłkowskiego, o których na początku była mowa. Konsystorz krakowski (w Zakrzówku) zacytował też przed swój sąd X. Miłkowskiego, ale wezwany się nie stawił, lecz wniósł rekurs do gubernatora. Wszelako hr. Brigido odesłał go do Sołtyka. — Tymczasem dał arcybiskup Augustynowicz odpowiedź na wywód prawny konsystorza krakowskiego i wykazywał, że jego sąd musi być uważany za drugą instancję dla tego, że fiskał konsystorza krakowskiego zaniedbał środków prawnych (*prout de jure ommissit*), żeby powstrzymać sąd delegowany w Tarnowie, a więc go uznał. Sam też biskup krakowski żądał, żeby nuncyatura nowy sąd delegowała, przeto sprawa nie potrzebuje wracać do pierwszej instancji. Mimo to godził się arcybiskup na to, żeby dla oszczędzenia czasu i kosztów, byli świadkowie na miejscu (*in loco loci*) przesłuchani.

Ten wywód prawny nie był zupełnie poprawny, bo w instrumencie delegacji wyraźnie powiedziano ze strony nuncyatury, że odwołując delegację, daną infułatowi i oficyałowi w Tarnowie, powierza ją arcybiskupowi ¹. Był to więc — w każdym

² Ar. kons. krak. Protocollon. Vol. IV. nr. 53. Brigido do Sołtyka d. 15 Januarii 1780. fol. 30–31. Sołtyk do gubernatora d. 19 Februarii 1780. nr. 66. Brigido do Sołtyka d. 12 Maji 1780. Pismo arcyb. Jakóba Augustynowicza dat. Leopoli 3 Maji 1780. — Instrument delegacji dat. Viennae 26 Novembris 1779 podp. Laurentius Comes Caleppi, auditor generalis. Franciscus Corazza Sacrae Nunciaturae Cancellarius. — Vidimirte Abschrift 30 Maji 1780. Franz de Paula Hess k. k. Gubernial-Registrator. — »nunc gravissimis de causis delegationem revocamus, cum omnibus inde secutis, ean-

Kościół w Galicji. T. II.

razie sąd pierwszej instancji, od którego przysługiwało Sołtykowi prawo apelacji. Tymczasem następnego roku otrzymał Sołtyk pismo z gubernium, donoszące, że sąd ten uwolnił X. Miłkowskiego, a jego oskarżycieli: fiskała krakowskiego X. Wojciecha Banaczkowskiego i sekretarza kapituły X. Michała Zabłockiego, skazał na zapłacenie 5000 złp. X. Miłkowskiemu. Pieńiadze te miały być zapłacone w 14 dniach, pod zagrożeniem sekwestracji dóbr biskupich, za Wisłą położonych. To pismo otrzymał Sołtyk dopiero po kilku tygodniach (choć służącego codzień posyłał na pocztę za Wisłę) więc termin 14 dni już dawno był upłynął. Tymczasem już był X. Zabłocki wniósł przez nuncyaturę wiedeńską rekurs do Rzymu i dla tego Sołtyk prosił, żeby gubernium powstrzymało zagrożoną exekucję i nie sekwestrowało mu dóbr dla sprawy jednego plebana i to sprawy niesłusznej, w której apelacya została już wniesiona. Tymczasem nadeszło też wyczekiwane *breve* ze Rzymu, delegujące nowy sąd w tej sprawie i X. biskup Potkański, oficyał jeneralny, udał się (18 września t. r.) z prośbą do gubernatora, żeby wyznaczył sędziego świeckiego (*conjudea*) do tego nowego sądu. Na to otrzymał Sołtyk pismo od gubernatora, bardzo ostre. Najpierw oświadczył hr. Brigido, że od sądu mieszanego nie wolno apelować do Rzymu, a powtóre, że *breve* apostolskie, wydane w sprawie poddanego *Sacrae Caesar. Reg. Majestatis*, już przesądzonej i to jeszcze bez wiedzy Naj. Pani wydane, nie może mieć żadnego znaczenia ani skutku. Jeśli przeto biskup nie złoży w cyrkule wielickim naznaczonej, sumy w przeciągu 15 dni (*a dato recepti*), wtedy dobra jego stołowe za Wisłą zostaną sekwestrem obłożone¹.

»Nigdy w życiu nie mógł przypuszczać — pisał na to Sołtyk do gubernatora — żeby moje przedstawienia w sprawie X. Miłkowskiego, na taką zasłużyły odpowiedź. Żeby jednak dać dowód, że zawsze się staram spełnić polecenia gubernatora (*quod dispositiones Excellsi Gubernii omnimode servare contendo*) a zarazem uniknąć trudności z dzierżawcami, któreby ze sek-

demque causam Illustrissimae ac Rev. Dom. Vestrae... per praesentes committimus, cum omnibus facultatibus necessariis et opportunis«.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. V nr. 51. Hr. Ludwik Dietrichstein do Sołtyka d. 27 Julii 1781. fol. 10—11. Sołtyk do gubernatora d. 27 Augusti 1781. — nr. 68. Brigido do Sołtyka d. 12 Octobris 1781.

westru moich dóbr wynikły, składał naznaczoną kwotę 5000 złp. w cyrkule wielickim«. Zastrzegał się jednak Sołtyk, żeby pieniądze te pozostawały w depozycie, i żeby ich nie wypłacano X. Miłkowskiemu, póki sprawa nie zostanie ostatecznie rozstrzygniętą. Powołując się zaś na to, że sąd arcybiskupa ormiańskiego był dopiero pierwszą instancją, domagał się drugiego sądu, na mocy breve apostolskiego i wykazywał gubernatorowi, że niesłusznie odmawiał temuż pismu papieskiemu znaczenia, dla tego, że właśnie był Józef II złagodził dekrety Maryi Teresy, zakazujące korespondowania z Rzymem i dekretem 26 marca 1781 orzekł, że nie potrzeba cesarskiego pozwolenia na wyrobienie, lecz tylko na wykonanie breve apostolskiego¹.

Było to ostatnie pismo Sołtyka w tej przykrej sprawie, bo w następnym roku już nastąpiły nieszczęsne zdarzenia, które go stolicy biskupiej pozbawiły. Wszelkie też uwagi nasze nad przebiegiem tej sprawy są zbyteczne, bo każdy widzi, że władza biskupia stała się zupełnie iluzoryczną wobec takiego postępowania galicyjskich gubernatorów. Dekrety Maryi Teresy, zakazujące biskupom rekursów do Rzymu, wydawały ich bezbronnych w ręce władzy świeckiej, jak zaś ta władza protegowała złych księży, przytoczymy na dowód tylko jeszcze jeden przykład.

Dyrektor dystryktu tarnowskiego, baron Jan à Phillippitsch, zatrudniał w swoim biurze Stanisława Gomosińskiego jako kancelistę. Ten kancelista wystąpił z klasztoru Karmelitów Bosych, już po złożeniu profesyi i pojął żonę w Przemyślu, gdzie był również kancelistą. Po trzech latach, kiedy owdowiał, przeniesiony został do Tarnowa i tam ponownie się ożenił. Wtedy wytoczył mu proces fiskał konsystorza krakowskiego, a Sołtyk przesłał cytacyę gubernatorowi i prosił, żeby apostatę zamknięto w Tarnowie, w jakim klasztorze. Hr. Brigido wydał rozkaz dyrektorowi dystryktu, żeby Gomosińskiego odesłał do klasztoru w Tyńcu, a biskupowi odpisał, że podsądnego może sądzić sąd duchowny konsystorza w Zakrzówku.

Baron Phillippitsch, odebrawszy ten rozkaz gubernatora,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. V. fol. 14—15. Sołtyk do gubernatora d. 4 Novembris 1781.

wstawiał się za Gomosińskim do Sołtyka, przedstawiając, że ma starą matkę i żonę, bliską rozwiązania, więc prosił, żeby mógł pozostać w klasztorze w Tarnowie, bo w takim razie mógłby zarabiać, jako kancelista, na ich utrzymanie. Na ten list odpisał X. Olechowski, że biskup chwali p. baronowi tę litość nad nieszczęśliwym apostatą i samby rad mu dopomógł, ale przeciwko przepisom Kościoła nie może postępować i tolerować publicznego zgorszenia. Gomosiński stawiał się następnie przed sądem biskupim w Zakrzówku i tłumaczył, że przełożeni klasztoru przymusili go do złożenia profesyi zakonnej, kiedy miał dopiero lat 15, dla tego rozpoczął proces, w terminie prawnie przepisany. Konsystorz krakowski nazначył w tej sprawie termin (r. 1772), ale sprawa pozostała nierozstrzygnięta, bo sędzia duchowny świecki, orzekł nieważność profesyi, natomiast sędzia zakonny bronił ważności i założył apelację. Tymczasem sprawa ugrzęzła, a Gomosiński nie czekał na dalszy wynik procesu, lecz zrzucił habit zakonny i żył z niewiastą (1777). Kiedy zaś po trzech latach umarła, związał stosunek z drugą, którą także uważał za swoją żonę. Sąd biskupi uwzględnił jego przykre położenie i polecił mu udać się do Wiednia i tam za pośrednictwem nuncjatury starać się o korzystny dekret ze Rzymu. Sołtyk pozwolił mu nawet w tym celu wystawić list polecający (*litteras commendatorias*) z wyłączeniem całej sprawy, a tymczasem sąd biskupi zawiesił swój wyrok. Gomosiński pojechał wprawdzie do Wiednia, ale w konsystorzu więcej się nie pokazał, lecz wróciwszy do Tarnowa głosił, że otrzymał unieważnienie profesyi zakonnej i żył dalej z mniemaną drugą żoną. Konsystorz krakowski upominał go kilkakrotnie prywatnie, a następnie wezwał urzędownie, przez oficjała konsystorza w Tarnowie, X. Duval, żeby przedłożył tę absolucję, którą rzekomo w nuncjaturze wiedeńskiej sobie wyrobił. Ponieważ jednak i to wezwanie było bezskuteczne, udał się Sołtyk z przedstawieniem do gubernatora. Tłumaczył, że Gomosiński nie przestał być zakonnikiem i powinien wrócić do klasztoru, póki absolucyi od profesyi zakonnej nie otrzyma. Taka absolucya może nastąpić tylko na mocy dwóch wyroków równobrzmiących, w dwóch instancjach. Tymczasem Gomosiński nie miał za sobą nawet ani jednego takiego wyroku, a żył w związku, który wedle prawa kościelnego, nie może być za małżeństwo uwa-

żany. Wynikało ztąd publiczne zgorszenie, którego usunięcie nakazywał Sołtykowi biskupi obowiązek, a władza polityczna także tego tolerować nie powinna. Sołtyk prosił przeto, żeby gubernator, z ramienia władzy świeckiej skandalowi położył koniec ¹.

Niestety, odpowiedzi nie doczekał się Sołtyk, ale doczekali jej się Karmelici Bosi już następnego roku, bo Józef II wszystkie ich klasztory pozniósł.

A przecie hr. Brigido, który u Gomosińskiego tolerował nieważne małżeństwo, był na tym punkcie tak troskliwy i dbały, że przesłał Sołtykowi skargę na proboszcza w Głogoczowie i żądał ukarania za to, iż, pobłogosławił związek małżeński pewnego chłopca, który poprzednio popełnił *incestus cum no-verca*. Sołtyk odpowiedział, że *incestus* nie przeszkadza ważności małżeństwa z inną i że nie był jawny, ani dowiedziony, przeto X. Antoni Gorczycki nie zasłużył na karę ².

Takich denuncyacyi na księży otrzymywał zresztą Sołtyk wielkie mnóstwo i zawsze zarządzał śledztwo, które najczęściej wykazywało fałszywość oskarżenia. Takie denuncyacje wnosili do gubernium rozmaici urzędnicy. Tak np. oskarżał hr. Auersperg wikaryusza w Kołaczycach X. Ludwika Kiernika o *impregnatio mulieris et infanticidium*, ale sam X. Kiernik stawiał się w konsystorzu i domagał się śledztwa, bo czuł się niewinnym i chciał się z niesławy oczyścić ³. — Cyrkuł wielicki przesłał akta śledcze w sprawie proboszcza w Mikłuszowicach X. Banasz-kowskiego, który był oskarżony, między innemi o to, że odmówił spowiedzi (czy rozgrzeszenia) Małgorzacie Zieglowej, dla tego że miała dług 7 złp. Po zbadaniu akt, przekonało się jed-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. fol. 41. Sołtyk do gubernatora d. 21 Maja 1780. nr. 73. Brigido do Sołtyka d. 23 Juni 1780. — nr. 80. Johannes Baro à Phillipitsch do Sołtyka dat. Tarnoviae d. 28 Julii 1780. fol. 47—48. Olechowski do Magnif. D. Philipitz d. 4 Augusti 1780. nr. 79. Pismo Gomosińskiego do Sołtyka dat. Tarnoviae 28 Julii 1780. fol. 50. Sołtyk do gubernatora d. 16 Augusti 1780.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 79. Brigido do Sołtyka d. 2 Aprilis 1776. fol. 44. Sołtyk do gubernatora d. 20 Junii 1776.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I nr. 61. Auersperg do Sołtyka d. d. 21 Junii 1774. fol. 12. Sołtyk do gubernatora d. 24 Junii 1774.

nak gubernium, że oskarżenie to było fałszywe¹. Sprawa ta wlokła się dwa lata i Sołtyk wysłał nawet na miejsce osobną komisję, złożoną z archidiakona X. Karola Marxen, profesora uniwersytetu i kanonika kolegiaty WW. ŚŚ. w Krakowie X. Jana Kantego Toryani, oraz proboszcza w Wiśniczu i kanonika woynickiego X. Bedońskiego. Gubernator ze swej strony wyznaczył na komisarza starostę wielickiego i ekonoma domeny królewskiej — aż wreszcie — z tej wielkiej chmury nie było wcale deszczu².

Przychodziły też skargi na duchownych do Sołtyka, na które wcale nie dawał odpowiedzi. Tak np. nadesłał hr. Auersperg skargę pro-inspektora lasów kameralnych, Feyera, na komendarza w Skawicy, X. Dronzinskiego (Drażyńskiego).

Sprawa poszła o to, że chłopci w Skawicy mieli pięć tartaków (*Brettmühlen*) i prowadzili od wieków (*von uralten Zeiten*) handel drzewem, mianowicie deskami. Rząd austriacki nie mógł im tego od razu zakazać, ale chciał to zrobić powoli, zwłaszcza, że podejrzywano ich o kradzieże w lasach. Pierwszym krokiem do tego był podatek, wymyślony przez pro-inspektora (*Wice-Waldmeister*) Feyera t. zw. *Schranken-Gebühr*. W tym celu zaczęto chłopom liczyć drzewo (kloce) i deski, a ponieważ chłopci deski chowali, żeby podatku mniej płacić, przeto zjechał nadleśniczy Ditter do Skawicy, żeby zrobić jeneralną rewizję. Szukano po domach, stodołach i stajniach, a wreszcie chciano nawet w kościele szukać desek. Temu oparł się komendarz i przyszło do takiego zaburzenia, że nadleśniczy ratował się ucieczką. Wtedy zaczęto robić różne śledztwa i spisywać całe foliały protokołów, przyczem głównie był czynny, kilkakrotnie już wspomniany, Feyer i dyrektor ekonomii von Kaschnitz. Chodziło jednak przedewszystkiem o to, żeby stwierdzić to, co mówił X. Drażyński, przy owem zaburzeniu w Skawicy, ale wydobyli tylko jedno zeznanie z Katarzyny Mazur, że komendarz powiedział: czego te Niemcy tu chcą? Związać

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III nr. 88. Auersperg do Sołtyka d. 10 Martii 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon vol. II. nr. 59. Auersperg do Sołtyka d. 9. Januarii 1776. fol. 35. Sołtyk do gubernatora d. 16 Februarii 1776. nr. 85. Brigido do Sołtyka d. d. 18 Maji 1776. fol. 48. Sołtyk do gubernatora d. d. 30 Julii 1776. nr. 103. Auersperg do Sołtyka d. 23 Julii 1776.

ich i do Zatora odesłać! Natomiast leśniczy Heyner, który mieszkał w Skawicy, zeznał, że ksiądz tylko tyle powiedział: iż komisya nie ma mu nic do rozkazywania, bo cesarz nie kazał zabierać chłopom piły, gdyż młyn należy do poddanych i piła także. Był więc X. Drażyński widocznie w mowie powściągliwy, skoro nie więcej nie można mu było dowieść — ale mimo to żądał hr. Auersperg, żeby Sołtyk wyznaczył komisję, do której miał należeć dyrektor ekonomii Kaschnitz.

Na wezwaniu tem dopisano: »*R. non est*« — bo Sołtyk nie dał wcale odpowiedzi ¹.

ROZDZIAŁ XXII.

Patronat królewski.

Ograniczanie władzy biskupiej nawet, nad podwładnym klerem, o którym dotąd była mowa, było zupełnie samowolne i niczem nawet nie upozorowane, chyba tylko najwyższą wolą Maryi Teresy. Probostwa patronatu królewskiego uważała bowiem Marya Teresa za wyłączne pole swojej władzy, nie pytając prawie wcale o granice, zakresłone prawem kościelnem.

W maju r. 1774 otrzymał Sołtyk uwiadomienie od gubernatora hr. Hadika, że król Stanisław udzielił prezentę na probostwo w Trzcinicy X. Maciejowi Zachemskiemu, a konsystorz krakowski dał mu instytucję kanoniczną; ponieważ jednak cesarzowa objęła ten kraj w posiadanie z dniem 1 lipca 1772, przeto i prezenta króla i instytucja, wykonane zostały ze szkodą Naj. Pani, a więc są nieważne i niebyłe. Dla tego żądał gubernator, żeby Sołtyk odesłał do Lwowa oryginał prezenty królewskiej, a w miejsce proboszcza zamianował dla Trzcinicy administratora.

Ściśle wzięwszy, była ta prezenta królewska, udzielona 11 października 1772, ważna, a wiadomo, że zabor kraju był dopiero 12 września t. r. formalnie dokonany. Ponieważ jednak »racya mocniejszego zawsze lepsza bywa«, przeto Sołtyk zasto-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 105. Auersperg do Sołtyka d. 5 Junii 1778.

sował się do rozkazu. Uznał więc probostwo za wakujące, nazначył administratora, w osobie dziekana jasielskiego i plebana w Tarnowcu, X. Walentego Karwowskiego, a oryginał prezenty królewskiej na Trzcinicę odesłał gubernatorowi. — W odpowiedzi na to uwiadomił gubernator biskupa, że X. Zachemski, mógłby zatrzymać to probostwo, ale powinienby prosić cesarzową o prezentę i wnieść podanie do gubernium. Na dekrete tym dopisano, zdaje się, ręką Sołtyka, że nie potrzeba odpowiedzi (*non indiget Responso*) i na tem się też sprawa w aktach urwała ¹.

Sołtyk jednak wydał, na żądanie gubernatora, okólnik do dziekanów w dyecezyi zawiślańskiej, z wezwaniem, żeby każdy z nich niezwłocznie do konsystorza donosił, ilekroć zawakuje probostwo patronatu królewskiego »za kordonem«, tak aby biskup mógł zawiadomić o tem gubernatora ². — Nigdzie jednak niemasz w aktach śladu, żeby był konsystorz krakowski spełnił tę obietnicę. Gubernator otrzymywał też wiadomość o wakansie probostw patronatu królewskiego od starosty i zaraz mianowano dla wakującego probostwa administratora majątku, czyli t. zw. temporalistów. — Jeszcze tego samego roku (1774) umarł proboszcz w Kętach, X. Kazimierz Tobolski. Gubernator uwiadomił Sołtyka, że wyznaczył dyrektora pierwszego dystryktu w cyrkule wielickim, barona Beess, do objęcia administracyi temporalistów tegoż probostwa i spisania inwentarza majątku. Biskup miał więc ze swej strony wyznaczyć komisarza duchownego, aby w porozumieniu z komisarzem świeckim (*cointelligenter*) tę inwenturę ułożył, a nadto żeby mianował administratora duchownego (*in spiritualibus*). — Konsystorz krakowski już był dał probostwo to w komendę X. Smolikiewiczowi, dziekanowi, teraz więc polecił mu jeszcze Sołtyk sporządzenie inwentarza, w myśl żądania gubernatora ³.

Cyrkuły wszystkie w Galicyi otrzymały też następnego

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I nr. 53. Hadik do Sołtyka d. 24 Maja 1774. — fol. 124—125. Sołtyk do gubernatora d. 23 Junii 1774 nr. 63. Auersperg d. 13 Julii 1774. K. Czermiński, O dobrach koronnych l. c. p. 17. pisze *Trzcinica*. Było to starostwo z pięciu wsiami.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. fol. 129—131. Circulare (bez daty).

³ Ar. kons. krak. Vol. I. nr. 71. Auersperg do Sołtyka d. 6 Augusti 1774. fol. 139. Sołtyk do gubernatora d. 25 Septembris 1774.

roku osobną instrukcyę, jak się miały zachować w razie zawakowania probostwa patronatu królewskiego ¹.

Przedewszystkiem chodziło o to, aby gubernium miało wczesną wiadomość o śmierci proboszcza i żeby majątek po nim został natychmiast opieczętowany. Tej czynności miał dokonać starosta, lub dyrektor cyrkułu, albo najbliższy rządca królewszczyny (*oeconomus primarius locali Domini*). Testament zmarłego proboszcza miał przesłać ekonom do cyrkułu, lub dystryktu. Następnie miał starosta wyznaczyć administratora »temporalistów« i wezwać biskupa, żeby zamianował administratora duchownego. Obaj mieli spisać inwenturę majątku probostwa i to najpóźniej w przeciągu sześciu tygodni. Dla tej inwentury sporządzone zostały osobne formularze (*inventarium et urbarium*), a nadto osobny formularz, wedle którego musiał nowy proboszcz, przy instalacyi, cały majątek jeszcze raz spisać.

Te rozporządzenia wydane zostały w myśl przedłożenia nadw. kancelaryi galicyjskiej z d. 8 kwietnia 1776, na które Marya Teresa się zgodziła i dla tego wysłany został dekret do gubernium lwowskiego (d. 14 czerwca t. r.). Ten dekret nazywany »Normale«, przepisywał także biskupom, jak się mają zachować przy obsadzaniu probostw patronatu królewskiego.

Marya Teresa zostawiała wprawdzie biskupom władzę suspendowania proboszcza w takich beneficyach i mianowania substytuta, ale nie wolno go było pozbawić probostwa, bez wiedzy gubernatora. — Kandydaci na takie probostwa mieli się zgłaszać bezpośrednio do gubernatora. Gubernator zaś odsyłał listę kandydatów ordynaryuszowi, a biskup miał ich wezwać do konsystorza na egzamin i w tym celu wyznaczyć termin, w przeciągu siedmiu tygodni. Ponieważ zaś poddanych austriackich nie mogli egzaminować ludzie zagraniczni, przeto Sołtyk został wezwany, żeby zamianował osobnych egzaminatorów, mieszkających w dyecezyi zawiślańskiej, i żeby spis ich przesłał gubernatorowi. Przepisano nadto, żeby biskupi dzielili kandydatów, wedle złożonego egzaminu, na trzy klasy: najzdolniejszych, zdolniejszych i zdolnych. Do tego mieli dodać piśmienne świadectwa egzaminatorów i wyrazić swoją opinię

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 24. Copia Circulari ad omnia Circularia Officia ex parte C. R. Gubernii d. Leopoli d. 15 Julii 1775.

o każdym kandydacie. Jeśliby zaś który kandydat nie zasługiwał na probostwo, dla słusznych przyczyn, wtedy winien był biskup wnieść rekurs do gubernatora.

Sołtyk odpowiedział, otrzymawszy ten dekret, że we wszystkim się zastosuje do rozporządzenia Naj. Pani, tylko prosił o zwłokę (*dispensandum me ad aliquot tempus*) w sprawie mianowania osobnych egzaminatorów. Tłumaczył się zaś tem, że w dyecezyi krakowskiej byli mianowani egzaminatorzy pro-synodalni dla całej dyecezyi i to mieszkający w Krakowie, ludzie doborowi, znani z cnoty i nauki (*virī selecti, virtute et doctrina conspicui*). Pomiedzy tymi byli też tacy profesorowie uniwersytetu, którzy wprawdzie w Krakowie mieszkali, gdzie zajmowali katedry uniwersyteckie, ale mieli probostwa za Wisłą — a przeto byli mieszkańcami tamtej części dyecezyi ¹.

Widocznie nie spieszo było Sołtykowi z wyszukaniem nowych egzaminatorów, bo kwartał cały zwlekał z odpowiedzią i jeszcze raz o zwłokę prosił. Dla tego hr. Auersperg odpisał, że na żadną dalszą zwłokę pozwolić nie może, bo toby się sprzeciwiało wyraźnej woli Naj. Pani, a zresztą — rozumował gubernator — wybór nie powinien być trudny, bo w tak rozległej części dyecezyi nie może zbywać na uczonych i zdatnych ludziach. Sołtyk spełnił też rozkaz niebawem i przesłał gubernatorowi spis egzaminatorów, a nadto kopię cyrkularza (*tenor edicti*), wydanego do duchowieństwa za Wisłą.

Trzeba tu przypomnieć, że r. 1775 należało jeszcze przedmieście Kaźmirz do Galicyi, dla tego mianował Sołtyk głównymi egzaminatorami: X. Antoniego Żołędowskiego, doktora i profesora teologii, kanonika katedralnego i proboszcza św. Jakóba na Kaźmirzu, oraz X. Jana Dobrzańskiego, proboszcza Bożego Ciała (kan. reg. lateraneńskich). U tych dwóch, tj. albo na plebanii św. Jakóba, albo w klasztorze kanoników reg. miały się odbywać egzamina. Na drzwiach tych dwóch kościołów zostało też przybite osobne ogłoszenie edyktu, w którym powtórzono przepisy t. zw. *Normale*, i uwiadomiono księży o miejscu egzaminu. — Hr. Auersperg wyraził Sołtykowi pochwałę za to, że spełnił wolę Naj. Pani ².

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 24. Auersperg do Sołtyka d. 15 Julii 1775. fol. 14. Sołtyk do gubernatora d. 30 Septembris 1775.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 46. Auersperg do Sołtyka d.

Zaraz też następnego miesiąca przesłał gubernator Sołtykowi listę kandydatów na probostwo patronatu królewskiego Barcice ¹. Egzamin odbył się w klasztorze Bożego Ciała, a jako egzaminatorzy podpisali opinie swoje o kandydatach XX. Kolendowicz, proboszcz w Stryszowie, dziekan wiślicki i X. Franc. Antoni Cwirzowicz, proboszcz Bożego Ciała. Ten ostatni nie był wcale wymieniony pomiędzy egzaminatorami przez Sołtyka, zdaje się więc, że mianowany został na miejsce X. Dobrzańskiego, który był wymieniony poprzednio, jako proboszcz Bożego Ciała ². — Tymczasem pokazało się, że konsystorz krakowski wykroczył przeciwko »Normale«, bo egzamin odbył się za wcześnie a więc był nieważny. Gubernator żądał przeto powtórnego egzaminu, zwłaszcza, że na Barcice zgłosił się tymczasem ex-Jezuita Ignacy Bartsch, którego cesarzowa poleciła uwzględnić przed innymi kandydatami. Odbył się więc ponowny egzamin (1 maja t. r.) lecz X. Bartsch nie stawiał się wcale na konkurs, tylko złożył prywatny egzamin i został uznany za zdolnego. On też otrzymał prezentę na Barcice od Maryi Teresy.

Trzeba tu dodać, że równocześnie odbywał się konkurs na dwa inne jeszcze probostwa patronatu królewskiego: Barwald i Czarny Dunajec i że na oba te probostwa udzielono prezenty tym kandydatom, których egzaminatorzy na pierwszym miejscu postawili ³.

7 Novembris 1775. fol. 19. Sołtyk do gubernatora d. 1 Decembris 1775. nr. 54. Auersperg do Sołtyka d. 30 Decembris 1775. Oprócz dwóch tych egzaminatorów, mianowani byli profesorowie uniwersytetu, którzy mieli probostwa w Galicyi. Mianowicie: X. Franc. Kolendowicz, dziekan Wiślicy, proboszcz w Stryszowie i Kleczy; Józef Markiewicz, prob. w Mszanie i Jakób Łodziński, prob. we Frydrychowicach. Wszyscy trzej byli kanonikami kolegiaty WW. ŚŚ. w Krakowie. Nadto byli mianowani XX. Antoni Kosiński prob. w Gdowie i Józef Koźbiałowicz prob. w Sulkowicach, obaj również dziekani.

¹ Starostwo Barcice miało 9 wsi. cfr. Czermiński, O dobrach koronnych I. c. p. 17.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 61. Auersperg do Sołtyka d. 16 Januarii 1776. fol. 32—33. Sołtyk do Auersperga d. 13 Februarii 1776. Egzaminatorzy postawili na pierwszym miejscu X. Franc. Szymeikiewicza, wikaryusza w Gdowie, a na 2 miejscu X. Józefa Kłosińskiego beneficjanta u P. Maryi w Rynku. dat. Casimiriae ad Aedes S. Corporis Christi die 6 Februarii 1776.

³ Ar. kons. krak. Protocollon vol. II nr. 71. Baron Brigido do Soł-

Wykroczenia przeciwko »Normale« zdarzały się początkowo częściej, bo na beneficjum Niepołomice egzaminowani zostali kandydaci, którzy się wprost do konsystorza — wedle dawnego zwyczaju — zgłosili. Gubernium zwróciło Sołtykowi na to uwagę, że najpierw powinny być podania odesłane do gubernatora i że dopiero ci kandydaci mogą być do egzaminu przypuszczeni, których gubernium na liście kandydatów wymieni. Sołtyk odpisał na to, że ponowny egzamin naznaczył, ponieważ jednak »Normale« przepisuje termin siedmioletniowy, który przypada na czas wielkanocnej spowiedzi, przeto musiał być egzamin odłożony, aż po wielkanocy, bo prędzej odbyć się nie może¹.

To prawo, które jeszcze zostawiono Sołtykowi, egzaminowania kandydatów na probostwa królewskiego patronatu w Galicyi, zawadzało gubernatorom galicyjskim i dla tego chcieli je ograniczyć lub ominąć. Sposobność do tego nadarzyła się niebawem, bo X. Wojciech Jastrzębski, były Jezuita, wyrobił sobie prezentę u Maryi Teresy na probostwo w Kętach i stawił się z nią w konsystorzu krakowskim, żądając instytucyi. Wzięto go więc w egzamin i pokazało się, że nie znał wcale teologii moralnej (*repertus est ignorare prima elementa Theologiae Moralis*). Dano mu jednak, z łaski, zwłokę, żeby się poduczył i powtórnie egzamin składał. Tymczasem X. Jastrzębski wniósł zażalenie do gubernium i Sołtyk otrzymał zapytanie: dla czego nie chce udzielić instytucyi księdzu, prezentowanemu przez cesarzową? — Biskup wyjaśnił całą sprawę i żalił się na niewdzięczność X. Jastrzębskiego. Widocznie jednak chciał, referent spraw duchownych, Knop spróbować, czy się nie uda osadzić tego księdza na probostwie, wbrew i bez wiedzy biskupa, bo Sołtyk otrzymał odpowiedź bardzo cierpką. Dziwi mnie — pisał gubernator — że X. Jastrzębski miał nie złożyć egzaminu, skoro jego nauka, cnota i pobożność (*scientia, virtus et pietas*) były tutaj dobrze znane i dla tego polecony został Naj. Pani na probostwo w Kętach. — Widocznie też X. Jastrzębski za-

tyka d. 27 Februarii 1776. fol. 41. Sołtyk do gubernatora 1 Maja 1776. nr. 110. Auersperg do Sołtyka 27 Augusti 1776. fol. 57. Sołtyk do gubernatora 23 Septembris 1776. — Czermiński, O dobrach I. c. p. 19 pisze Berwald.

¹ Ar kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 67. Baron Brigido do Sołtyka 13 Februarii 1776. fol. 39. Sołtyk do gubernatora 30. Martii 1776.

ufał poparciu gubernatora, bo pojechał do Kęt, nie pytając o biskupa krakowskiego. Jednakże starosta wielicki zwrócił mu uwagę na to, że nie może objąć probostwa bez instytucji, a konsystorz nie udzieli mu instytucji, póki nie złoży egzaminu. — Gubernator więc wzywał biskupa, żeby X. Jastrzębskiemu wyznaczył termin do egzaminu, ale upominał zarazem, żeby go nie przesładowano bez winy, dla jakiego uprzedzenia lub nienawiści. — W konsystorzu krakowskim czekano widocznie, aż się X. Jastrzębski sam zgłosi, więc nie spieszono się z wezwaniem go na egzamin, a tymczasem musiał w Kętach żyć własnym kosztem. Użalał się dla tego ponownie u gubernatora, i po trzech miesiącach otrzymał Sołtyk pismo od gubernatora, w którym tenże zagroził, że X. Jastrzębski złoży egzamin i otrzyma instytucję kanoniczną w konsystorzu arcybiskupim lwowskim, jeśli konsystorz krakowski będzie dłużej jeszcze sprawę zwłóczył.

Odciał się ostro Sołtyk na tę pogroźkę i zniewagę konsystorza. Nie wiem, jakim sposobem — pisał książę biskup krakowski — poznano się na uczoności X. Jastrzębskiego we Lwowie. ale to wiem, że w Krakowie nie umiał z teologii moralnej i że konsystorz, chcąc ratować jego honor, dał mu czas do nauczenia się najniezbędniejszych wiadomości. Poczytywałbym też to za obelgę konsystorza mojego, gdyby komu nawet na myśl przyszło, że odmawia komukolwiek instytucji z jakich ubocznych względów. X. Jastrzębski został też już wezwany na egzamin, tylko wezwanie to konsystorza minęło się z mandatem W. Excelencyi. — Wreszcie wyraził Sołtyk zdziwienie, nad tem zagrożeniem, że X. Jastrzębski miał otrzymać instytucję we Lwowie i przekonany był, że arcybiskup wyjaśni gubernatorowi, iż nie jest metropolitą dyecezyi krakowskiej, a więc sprawy tej przyjąć nie może, bo byłoby to pominięcie pierwszej instancyi, bez żadnej prawnej przyczyny i winy zaniedbania ¹.

Nie udała się więc próba pominięcia konsystorza krakow-

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 5. Hr. Wratisław do Sołtyka d. 18 Martii 1775. fol. 4. Sołtyk do gubernatora 2 Maja 1775. nr. 17. Auersperg do Sołtyka d. 30 Maja 1775. — nr. 30. Auersperg do Sołtyka 12 Augusti 1775. fol. 10. Sołtyk do gubernatora 2 Septembris 1775. »et deinde talis devolutio ad quem de jure, vel eius comminatio praesupponit negli-

skiego przy obsadzaniu probostw patronatu królewskiego, ale po czterech latach zapytywał hr. Brigido Sołtyka, z polecenia Maryi Teresy, czyby nie można dyspensować od egzaminu na probostwa *regiae collationis* takich księży, którzy już poprzednio na takie samo probostwo otrzymali prezentę i egzamin złożyli? — Na to odpowiedział Sołtyk, że kwestya ta ma swoje trudności. Wprawdzie zawsze się przypuszcza, że tacy duchowni, którzy już raz egzamin złożyli, są zdolni, jednakże doświadczenie uczy, że jak obyczaje mogą się zepsuć, tak i nauka może się przez lenistwo i zaniedbanie osłabić. Nigdy zaś nie może biskup za wiele się troszczyć o duchowieństwo, pracujące w dusz pasterstwie. Przyjmował więc okres pięciu lat, jako wystarczający do uwolnienia od powtórnego egzaminu, zwłaszcza jeśliby proboszcz miał świadectwo dobrych obyczajów. Natomiast po upływie pięciolecia, jeśliby się miał przenieść na nowe probostwo, powinienby się poddać ponownemu egzaminowi¹.

Sprawa tych egzaminów w konsystorzu krakowskim miała dla rządu osobliwsze znaczenie dla tego, że przez nadawanie probostw rządowych zamierzano wynagradzać takich duchownych, którzy szczególną okazywali usłużność dla rządu, a nie zawsze cieszyli się równem zaufaniem władzy duchownej, zwłaszcza, że ta władza była za kordonem, a więc od rządu austriackiego niezależna.

Rządy austriackie zastały w Polsce zabytek dawnych czasów t. zw. kumulacyę czyli łączenie kilku beneficjów dla jednej osoby. Sobór trydencki zakazał tego, ale episkopat polski wyrobił na to osobną dla Polski dyspensę u Stolicy apost. — Marya Teresa dążyła do tego, żeby to nadużycie usunąć, ale postępowała oględnie, tak, że do jej śmierci jeszcze była kumulacya tolerowana i dopiero za Józefa II została bezwzględnie zakazana.

Zaraz jednak pierwszy gubernator, hr. Pergen, zażądał od Sołtyka wykazu tych duchownych, którzy posiadali więcej niż jedno beneficjum. Na to odpowiedział Sołtyk wyjaśnieniem²,

gentiam culpabilem Primae Justantiae, cuius nec umbra in casu praesenti obijci potest«.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV nr. 51. Brigido do Sołtyka 24 Decembris 1779. fol. 29. Sołtyk do gubernatora 30 Januarii 1780.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 33. Pergen do Sołtyka 9 No-

że w Polsce jest tolerowane posiadanie większej ilości beneficyów pojedynczych (*pluralitas beneficiorum simplicium*) z tej przyczyny, że duchowni używani są do piastowania różnych urzędów i to kosztownych (*dispendiosa*), więc muszą mieć większe dochody, a zresztą na takową kumulację zyskują zawsze dyspensę papieską.

Do tego pisma dołączony został spis księży, w diecezyi za Wisłą, którzy posiadali więcej niż jedno beneficyum. Z tego spisu wynika, że na 374 parafialnych kościołów, miało 88 duchownych więcej niż jedno beneficyum. Przy tem dodał Sołtyk jeszcze to wyjaśnienie, że bardzo wiele z tych beneficyów były tylko czczemi tytułami, a nie przynosiły odpowiednich dochodów. Albowiem t. zw. prepozytury: w Tarnowie, Woyniczu i kustodya w Sączu, miały wprawdzie na mocy fundacyi, pewne dosyć szczupłe dochody (*satis mediocres proventus*) i to tylko z probostw do nich przydzielonych, czyli inkorporowanych, natomiast inne prałatury i kanonie kolegiat: Wiślicy, Sącza, św. Michała na Zamku, WW. Świętych, i Anny w Krakowie; nadto archidiaconaty w Sączu, Bobowie i Woyniczu, miały bardzo małe, a po części żadnych dochodów, tak że służyły tylko za honorową odznakę, udzieloną zasłużonym proboszczom, którzy jednak właściwe utrzymanie mieli tylko ze swojego probostwa.

Z tej przyczyny nie byli też zobowiązani do mieszkania (rezydencyi) przy kolegiatach, chociaż byli kanonikami, chyba, że raz na rok zobowiązani byli tam celebrować. Nie przeszkadzało im to więc w pełnieniu obowiązków pasterskich.

Mimo tego wyjaśnienia, otrzymał Sołtyk w następnym roku zapytanie od gubernatora: jakim prawem X. Michał Duval ma równocześnie trzy beneficya i to jedno z nich nawet położone za kordonem? — Na to dał Sołtyk wyjaśnienie, że X. Duval miał dwa probostwa: Szebnie i Załęże, za dyspensą papieską; następnie otrzymał probostwo w Szczurowie, dobrach biskupich, i to nie za kordonem lecz w Galicyi — a wtedy oddał Załęże, które dawniej było patronatu królewskiego, a teraz prezenty udziela gubernium. Probostwo to oddane zostało już od

vembris 1773. fol. 46. Sołtyk do gubernatora 12 Decembris 1773. fol. 49. Specificatio ecclesiarum. fol. 59—60 Wyjaśnienie Sołtyka, odnośnie do dochodów z kanonii i prałatur.

kilku miesięcy w komendę dziekanowi jasielskiego dekanatu, X. Karwowskiemu, a X. Duval nie winien, że gubernium dotąd nie udzieliło nikomu prezenty ¹.

Jakby odpowiedź na to, otrzymał Sołtyk uwiadomienie od gubernatora, że cesarzowa raczyła przepisać, jako uniwersalną normę, żeby żaden duchowny, a zwłaszcza żaden kanonik nie miał więcej nad jedno probostwo (*beneficium curatum*) i żeby odtąd nikt się nie ważył udawać do Rzymu po dyspensę. Nadto winien biskup pouczyć kanoników, żeby w swoich probostwach osadzali zdatnych wikaryuszy i wyznaczali im odpowiednie utrzymanie (*congruam sustentationem*). Sołtyk wydał też niezwłocznie okólnik do duchowieństwa i obwieścił, »iż nikomu odtąd po prowizye, konfirmacye, lub jakiegokolwiek *Impetry* do Rzymu się udawać, ani dwa beneficya trzymać i Retencyi na nie wyrabiać nie wolno, ale *uno solo curato* każdy kontentować się powinien« ².

Krótko po tem otrzymał Sołtyk ponowne pismo od gubernatora, donoszące, że Marya Teresa wydała 6 lipca (1774) dekret, zakazujący starania się w Rzymie o jakiegokolwiek godności kościelne, i wyrabianie sobie beneficyów. Polecono więc biskupowi, żeby klerowi zakaz ten ogłosił, a przytem żądał gubernator dokładnej wiadomości: jakie taxy były płacone w Rzymie za konfirmacye?

Sołtyk odpisał na to wezwanie, że wprawdzie spełni polecenie i powiadomi kler, żeby się nikt odtąd w Rzymie o beneficya nie starał, ale zwrócił zarazem na to uwagę gubernatora, że taki ogólny zakaz jest niemożliwy. Były bowiem w Polsce beneficya, na mocy konkordatów rezerwowane papieżowi, które nadawał przez t. zw. prowizyę. Nadto miał papież pewne rezerwowane miesiące, w których wakujące beneficya obsadzał. A więc ogólny zakaz Maryi Teresy zostawiał otwartą kwestyę: kto będzie nadawał te wakujące beneficya? — kto będzie niemi dysponował? — »Często zmuszony jestem — kończył Sołtyk — przedkładać rozprawę W. Excelencyi (*Illustrissimae Excellen-*

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 62. Auersperg do Sołtyka d. 5 Julii 1774. fol. 129. Sołtyk do gubernatora d. 19 Julii 1774.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 67. Auersperg do Sołtyka d. 23 Julii 1774. fol. 134. Sołtyk do gubernatora d. 16 Augusti 1774. fo.. 129—131. Circulares Celsissimi Principis ad Officiales Cisvistulanos (bez daty).

tiae Vestrae), że przy ogłaszaniu nowych rozkazów, należałoby zawsze robić pewne zastrzeżenia i złagodzenie (*aliquod temperamentum*), żeby uniknąć następstw, wynikających z ogólnych zakazów«. — W sprawie żądanego wykazu tax rzymskich, wyjaśniał Sołtyk, że one od 2 wieków są ustalone na mocy konkordatów, tak samo z innemi królestwami katolickimi, jak z Polską. — Taxy w Rzymie były zresztą dwojakie, tj. konsystorskie i beneficjalne (*expeditiones in beneficalibus*). Ani jedne, ani drugie nie przewyższały nigdy 24 dukatów. Wykaz tax płaconych za beneficya, dołączył Sołtyk do swojego pisma.

Widocznie przegalopowali się we Lwowie, bo Sołtyk otrzymał od gubernatora wyjaśnienie, że dekret Maryi Teresy zakazuje tylko konfirmacyi, a nie impetracyi, czyli że w miesiącach papieskich wolno się udawać do nuncyatury wiedeńskiej i wyrobić sobie beneficyum, które Stolica rzymska ma prawo nadawać, jako prawowita kolatorka (*legitima collator*) — lecz nie wolno prosić papieża o zatwierdzenie na beneficya królewskiego patronatu ¹.

Działo się to r. 1774, kiedy jeszcze Marya Teresa nie myślała zakazywać zupełnie stosunków ze Stolicą ap. a więc też i prawo papieża do nadawania beneficyów urzędownie uznano. Niebawem jednak zaczęła się grubsza przedza i o prawie tem już słuchać nie chciano.

Po trzech latach (1777) zawakowało probostwo Radziszowska Wola, gdzie X. Szymon Trybulski umarł i to w miesiącu papieskim, tak że papieżowi przysługiwała prowizya na to beneficyum. W takich razach ogłaszał konsystorz — w myśl przepisów Soboru trydenckiego — konkurs, i ten z duchownych, który został uznany w konsystorzu za najgodniejszego, udawał się do nuncyatury o prowizyę. — Nadmienić tu trzeba, że probostwo to należało do kompleksu dóbr opactwa w Tyńcu i prawo prezenty przysługiwało opatowi komendarzowi. Ponieważ jednak wówczas opata nie było, a dochody zabrał rząd, przeto

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 64. Auersperg do Sołtyka d. 16 Julii 1774. fol. 131. Sołtyk do gubernatora d. 14 Augusti 1774. nr. 80. Auersperg do Sołtyka d. 5 Septembris 1774. — fol. 133. Nota expeditionum in materiis Beneficialibus, quae communiter per Ecclesiasticos Poloniae, Romae procurantur cum specificatione expensarum, quales circa eas fieri solent.

z tej racji uważał też to beneficjum, jako należące do patronatu królewskiego i ustanowił tam administratora świeckiego. — Kiedy więc Sołtyk zwrócił na to uwagę gubernatora, że papieżowi przysługuje prowizya na to beneficjum, odpowiedział hr. Brigido, że probostwo to jest administrowane z ramienia gubernium, a przeto na czas trwania tej administracyi (*durante administratione*), przysługuje też prezenta Naj. Pani. — Nie było co robić i Sołtyk mianował dziekana X. Józefa Kozbiałowicza, plebana w Sułkowicach komendarzem Radziszowskiej Woli z poleceniem, żeby ułożył razem z administratorem rządowym inwenturę majątku¹. Na probostwo to otrzymał, po 2 latach, prezentę od Maryi Teresy X. Ludwik König, były Jezuita i został w konsystorzu krakowskim (w Zakrzówku) instytuowany. — Stało się to wbrew decyzji cesarzowej, która sama poprzednio zawyrokowała (16 sierpnia 1777), że ten będzie miał prawo prezentowania na Wolę Radziszowską, kto otrzyma dobra tynieckie. Ponieważ zaś dobra te, (a raczej tylko dochód z nich) przyznany został arcybiskupowi lwowskiemu, hr. Sierakowskiemu, więc on powinien był dawać prezentę. — Charakterystyczne jest przytem, że o dekreście tym Maryi Teresy, wydanym w sierpniu 1777, zawiadomiło gubernium Sołtyka dopiero po 2 latach, kiedy już probostwo było obsadzone².

Łatwo zrozumieć, że dwuletnie osierocenie parafii, w czasie którego zarządzał majątkiem probostwa urzędnik świecki, nie było korzystne dla parafian, ale przynosiło fiskusowi dochody t. zw. interkalarne. Nic też dziwnego, że liczbę probostw patronatu królewskiego starano się pomnażać. Wywoływało to nawet spory, z których przytoczymy tylko jeden.

Probostwo Zagorzany leżało w dobrach prymasowskich. Proboszcz tamtejszy, X. Bodziański, został wyrokiem konsystorza pozbawiony probostwa (1775), ale wniósł apelację do wyższej instancyi. — Dowiedział się o tem starosta pilzneński i Sołtyk otrzymał z gubernium wezwanie (1777), żeby zdał sprawę z tego postępowania prawnego z księdzem, bo wedle »Nor-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 16. Auersperg do Sołtyka 27 Maja 1777. fol. 12. Sołtyk do gubernatora 24 Junii 1777.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 4. Auersperg do Sołtyka 6 Frebruarii 1779. — Hofdekret d. 7 December 1778. — fol. 4. Sołtyk do gubernatora 28 Martii 1779. nr. 34. Brigido do Sołtyka d. 4 Septembris 1779

male«, nie wolno nakładać na plebanów patronatu królewskiego żadnych kar kościelnych, bez pozwolenia rządowego. Krótko potem zapytywał gubernator ponownie, jak stoi sprawa X. Bodziańskiego? Sołtyk odpowiedział, że dopóki nie zapadnie wyrok wyższej instancji, nic zrobić nie można, jednakże oddane zostało probostwo w komendę dziekanowi bieckiemu, X. Jakóbowi Gąsioreckiemu, dla tego że proboszcz z Zagorzan całkiem się ulotnił. — Tymczasem gubernium posłało do Zagorzan świeckiego administratora, który zajął wszystkie dochody i majątkiem zarządzał w ten sposób, że wszystkie dochody zabierał, a nic nikomu nie dawał. Wyprzedał bydło, zaniedbał gospodarstwo, spokojnie patrzył na dziurawy dach kościelny i walcące się budynki. Sprzykrzyło się to wreszcie dziekanowi Gąsioreckiemu i przesłał do konsystorza memoriał, w którym opisawszy stan probostwa, użalał się, że od dwóch lat nie pobiera ani grosza za komendę i musi własnym kosztem utrzymywać wikaryusza (substytutą) w Zagorzanach. Sołtyk przesłał ten memoriał w oryginale gubernatorowi a równocześnie żądał — dosyć ostrym tonem — wyjaśnienia: z jakiej racji gubernium zarządziło tak niezwykłą okupację (*motiva huius occupationis insolitae*), skoro probostwo w Zagorzanach ani nie wakuje, ani nie jest patronatu królewskiego. — Pół roku czekał jednak na odpowiedź i to jeszcze daremnie, bo memoriał X. dziekana bieckiego zniewolił gubernium do zarządzenia śledztwa w Zagorzanach. Ponieważ jednak z reguły kruk krukowi oka nie wykole, więc też i śledztwo nie tak dalece złego nie wykryło. Prawda, że administrator nie nie płacił X. komendarzowi, ale już mu wyznaczono remunerację za przeszły rok (1779) a za bieżący także dać obiecano. Prawda, że dach kościoła i dzwonnicy dziurawy, ale potrzebne reparacje dadzą się z łatwością wykonać. Prawda, że sprzedano bydło, ale to była własność bez pana, bo X. Bodziański uciekł. — Nie można też było oddać zarządu probostwa dziekanowi, bo toby mu przeszkadzało w pracy duchownej, więc musiał być ustanowiony administrator temporalistów. Stało się to zresztą w porozumieniu z biskupem.

Sołtyk odpowiedział na to pismo, bardzo stanowczo i ostro, domagając się odpowiedzi wyraźnej na swoje zapytanie z lutego t. r.: na jakiej podstawie (*quo ex capite quave auctoritate*) zajęte zostało to probostwo przez świeckie osoby, skoro ani nie

wakuje, ani nie jest patronatu królewskiego? Przedstawiał dalej, że taka administracya nie tylko szkodę przynosi probostwu, ale sprzeciwia się prawom kościelnym i prawom biskupa, bo rzeczą jest ordynariusza dopilnować tego, żeby były budynki w dobrym stanie (*sarta tecta*) i dla tego właśnie powierzył administracyę dziekanowi. Przeczył też Sołtyk, jakoby świecka administracya miała być zaprowadzona w Zagorzanach za jego wiedzą, bo nigdyby się nie zgodził na takie jawne (*patetice*) przekroczenie praw kościelnych, — Jest to sprawa tego rodzaju — kończył Sołtyk — że nie mogę jej milczeniem pominąć i wprost żądam odpowiedzi i usunięcia okupacyi bezprawnej (*occupationis praejudiciosae*).

Pismo to rozmięło się z dwoma innymi dekretami gubernialnemi w sprawie Zagorzan. Pierwszy dotyczył likwidacyi, jaką przedłożył dziekan, za utrzymanie substytutu (*pro salaria Capellani*) w Zagorzanach, drugi zawierał upomnienie konsystorza krakowskiego, żeby się starał przyspieszyć załatwienie apelacyi X. Bodziańskiego w nuncyaturze. — Dopiero w ostatnich dniach grudnia (1780) otrzymał Sołtyk odpowiedź z gubernium na kilkakrotnie powtarzane pytanie. Wyjaśniono, że Zagorzany leżą w dobrach prymasa, a ponieważ prymas Podoski umarł († 1777), przeto dobra jego przeszły na własność (*ad dispositionem*) cesarzowej, a tem samem i prawo patronatu. Gubernium przeto stosowało się do *Normale*, oddając administracyę probostwa świeckiemu urzędnikowi, a dochody z czasu wakansu probostwa (*fructus intercallares*) obrócone będą, w myśl mandatów Naj. Pani, na fundusz kleru i szkół¹.

Mimochoodem dodać tu trzeba, że ten fundusz, z którego ubogie duchowieństwo parafialne, szkoły i pobożne cele (*piae causae*) miały brać zasiłki, był podobny do węża morskiego, o którym Maryi Teresie wciążyć prawiono, nigdzie jednak niema

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 67. Brigido do Sołtyka 15 Novembris 1777. nr. 69. Auersperg do Sołtyka 29 Novembris 1777. fol. 43. Sołtyk do gubernatora 23 Decembris 1777. Vol. IV. fol. 34. Sołtyk do gubernatora 29 Februarii 1780. — nr. 82. Brigido do Sołtyka 1 Septembris 1780. fol. 55. Sołtyk do gubernatora 22 Novembris 1780. nr. 95. Brigido do Sołtyka 17 Novembris 1780. nr. 98. Brigido do Sołtyka 9 Decembris 1780. fol. 63. Sołtyk do gubernatora 20 Januarii 1781. nr. 103. Brigido do Sołtyka 22 Decembris 1780.

po nim śladu. Zresztą dochody interkalarne zjadali po większej części sami administratorzy i niewiele do Lwowa odsyłali.

Powiedzieliśmy wyżej, że gubernium galicyjskie starało się pomnażać liczbę probostw patronatu królewskiego, już dla tego samego, że przynosiły interkalarne dochody, a w każdym razie były, pożądanem dla urzędników, źródłem pobocznych dochodów. Nie dziw więc, że solą w oku były probostwa patronatu uniwersyteckiego. Do takich należała, między innemi, Wieliczka.

Na proboszczu w Wieliczce ciążył ten obowiązek, że musiał z dochodów probostwa płacić pensye (*pensiones*) profesorom języka niemieckiego i francuskiego w Krakowie. R. 1773 otrzymał prezentę na to probostwo od uniwersytetu krakowskiego profesor (*unus ex Academicis*) X. Szopiarski i został w konsystorzu instytuowany. Jednakże rząd nie pozwolił mu objąć probostwa, położył sekwestr na dochody i wikaryusze sami zawiadowali parafią. Sołtyk użalał się na to przed gubernatorem i chciał po trzech latach (1776) do Wieliczki przenieść X. Janiewiczza z Lanckorony, sądząc, że na niego gubernium się zgodzi, a uniwersytet prezenty mu nie odmówi, skoro należał także do grona profesorów i miał uniwersyteckie beneficyum w Lanckoronie ¹.

Pismo Sołtyka musiało się gdzieś zabłąkać w registraturze gubernialnej, bo dopiero po pół roku odpowiedział na nie gubernator. Tymczasem gubernium rozpiśało konkurs na probostwo w Wieliczce, bo we wrześniu t. r. (1776) przysłało do konsystorza listę trzech kandydatów, którzy się do gubernatora zgłosili i żądało, żeby ich egzaminowano. — Na to odpowiedział Sołtyk, że probostwo w Wieliczce wcale nie wakuje, o czem już w maju pisał. Został wprawdzie położony sekwestr na dochody proboszcza, ale nieprawny (*non juridica*), bo proboszcz, X. Szopiarski, jest prawnie instytuowanym proboszczem w Wieliczce. Jeśliby zaś gubernium zaprzeczało uniwersytetowi prawa prezentowania, to kwestyę tę należałoby pierwiej rozstrzygnąć, lecz nie można obsadzać probostwa. — Tymczasem Wielickę nawiedził pożar wielki i rozpisana została, po kościołach Galicyi, składka na pogorzalców. Dopiero w grudniu t. r.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. fol. 43. Sołtyk do gubernatora 7 Maja 1776.

zażądał hr. Auersperg od Sołtyka zwrotu listy kandydatów na probostwo w Wieliczce i prosił o przysłanie sobie dowodów na to, że uniwersytet ma prawo patronatu tegoż probostwa. Sołtyk przesłał niezwłocznie oryginał przywileju, którym król August II inkorporował probostwo wielickie do uniwersytetu, nadając mu prawo czynne i bierne tj. prezentowania profesorów i obejmowania przez nich tegoż probostwa. Nadto dołączył wyciąg z ustaw państwa (Vol. leg. fol. 672), zawierający konstytucję z r. 1736, mocą której przywilej królewski został zatwierdzony ¹.

Minęło przeszło pół roku nim nadeszła decyzja w tej sprawie, bo gubernium musiało na nią czekać z Wiednia. Dopiero w lipcu 1777 otrzymał Sołtyk odpowiedź, że uniwersytet utracił przywilej na probostwo w Wieliczce przez rewindykację kraju. Tak samo jak saliny, przeszło też na własność Naj. Pani prawo patronatu i już udzieliła prezenty byłemu Jezuicie Ceranke na to probostwo. Przeto biskup powinien niezwłocznie go instytuować i nadesłać o tem sprawozdanie ².

Takiem samem prawem utracił uniwersytet wszystkie inne beneficya swoje, położone w Galicyi, które miał dla tego inkorporowane, że tworzyły utrzymanie profesorów. — Józef II zabrał jeszcze akademii krakowskiej dwie wsie, położone w Galicyi tj. Zarzyce małe i Sydzinę ³. Takich beneficyów inkorporowanych miała akademia przeszło trzydzieści, chociaż wielką ich część stanowiły *beneficia simplicia* w Krakowie. Każdy profesor miał prebendę duchowną, a nawet miał ich po kilka ra-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 117. Auersperg do Sołtyka 24 Septembris 1776. fol. 59. Sołtyk do gubernatora 20 Octobris 1776. — nr. 123. Auersperg do Sołtyka 2 Novembris 1776. nr. 125. Auersperg do Sołtyka 16 Novembris 1776. fol. 62. — Cyrkularz Sołtyka 24 listopada 1776. fol. 63. Sołtyk do gubernatora 28 Novembris 1776. — nr. 132. Auersperg do Sołtyka 3 Decembris 1776. fol. 66—67. Sołtyk do gubernatora 25 Decembris 1776. — cfr. Vol. leg. ed. cit. Tom IV. str. 326 (nr. 45 Akademia Krakowska).

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 29. Auersperg do Sołtyka 19 Julii 1777. fol. 38—39. Sołtyk do gubernatora 15 Decembris 1777. Donosi, że X. Ceranke został instytuowany.

³ Ar. M. W. O. Acta 102. Sign. 191 ex Augusto 1787 G. A. Ausweis der Galizischen und Lodomerischen k. k. Domainen Administration. Geistliche Herrschaften u. Güter.

zem, dla tego, że kanonie kolegiackie, nie wielkie przynosiły dochody. Ta kumulacja beneficjów, obok obowiązków profesorskich, była możliwa dla tego, że profesorowie byli zobowiązani tylko do trzech godzin wykładu na tydzień. Dopiero po zajęciu Krakowa przez Austryę, zaprowadzono zwyczaj, który istniał w cesarstwie, i pierwszy profesor, który się (r. 1802) zobowiązał do wykładania codziennie przez dwie godziny, był profesor teologii pastoralnej X. Andrzej Zeisl. Wszelako i jemu jeszcze pozostawił rząd austriacki probostwo w Inwałdzie, z obowiązkiem, żeby tam utrzymywał wikaryusza a w czazie wakacyi przebywał osobiście na parafii¹.

Hojne uposażenie uniwersytetu, którego majątek, pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, obliczał rząd austriacki na 8,234.762 złp., czyli 2,000.000 C. M. (Convenziions Münze)² i dostatanie utrzymanie profesorów, miało ten cel, żeby nauka była bezpłatna, tak żeby najuboższy scholar mógł z niej korzystać. Dla tego nieznane było w Krakowie t. zw. czesne (*Collegien-Gelder*), które Józef II zaprowadził r. 1784 w swoim państwie. — Zaprowadzono je też w Krakowie dopiero r. 1807³.

Odebranie beneficjów uniwersytetowi krakowskiemu nie przyniosło więc korzyści nauce i oświacie, ale pomnożyło liczbę probostw rządowych. Beneficya te uważało gubernium lwowskie za pole, wyjęte z pod władzy biskupiej i widzieliśmy, że nawet prawo egzaminowania księży usiłowano ograniczyć.

Ilekoć zawakowało rządowe probostwo, zwywał gubernator biskupa, żeby zamianował administratora duchownego (*in spiritualibus*). Wezwanie takie przychodziło zwykle poniewczasie, bo konsystorze miały wcześniejszą wiadomość o śmierci proboszcza od dziekanów i zwykle też oddawały dziekanowi

¹ Ar. M. W. O. Acta 5 D. Krakau Universität. Konwol. II. Sign. 5. Krakau Theologie k. k. Westgalizisches Landesgubernium Krakau d. 12 Maerz 1802. — Dekret an das Westgaliz. Gubern. Wien 22 April 1802.

² Ar. M. W. O. Acta. Krakau Universität. Konwol. VII. K. k. Studien Hof-Commission A. bis J. nr. 5. Sign. VII 180. Prot. nr. 9394 dat. 26 December 1847. Sitzung vom 1 Jänner 1848.

³ Ar. M. W. O. Acta. 5. D. Krakau Universität. Konwol. III. nr. 8. Sign. 24 ex Junio 807. An das galiz. Gubernium. Wien 11 Juni 807. Nr. 10834—972.

wakujące probostwo w komendę, z prawem substytuowania innego kapłana. Mimo to gubernium zawsze takie wezwanie wysyłało, aż się to sprzykrzyło Sołtykowi i odpisał ostro, że nie potrzebne są takie rekwizycye, bo konsystorz spełnia bez nich swój obowiązek, co raz na zawsze miał sobie gubernator spamiętać (*quod semel pro semper Illmae. Exclae. Vrae. pro notitia defero*)¹. — Wszelako gubernator wcale sobie tego nie spamiętał i nie tylko wezwania powtarzał przy każdym nowym wakansie, ale nawet zatwierdzał »swoją powagą« administratora duchownego². Co więcej, gubernator nawet mianował i zmieniał wikaryuszów w probostwach rządowych, nie pytając wcale o zezwolenie biskupa. Tak np. doniósł hr. Auersperg Sołtykowi, że b. Jezuita X. Vogler, rektor kościoła w Białym, został mianowany prefektem szkół w Jarosławiu, a na jego miejsce mianowany jest (*denominatus est*) dotychczasowy kapelan w Jordanowie, również b. Jezuita X. Föder. Biskup miał zrobić ze swej strony, co potrzeba i zawiadomić proboszcza w Lipniku, do którego należała Biała, jako filia. Sołtyk odpowiedział, że dowiedziawszy się o przeznaczeniu (*de destinatione*) X. Födera na rektora kościoła w Białym, gotów mu udzielić jurysdykcji, skoro się zgłosi. — Prawdopodobnie nie zwrócono w gubernium uwagi na delikatną różnicę pomiędzy nominacją a destynacją, jaką Sołtyk w swojej odpowiedzi zaznaczył, bo w czerwcu t. r. otrzymał znowu doniesienie, że w miejsce X. Födera, który się zaślaniał starością i nieznajomością języka niemieckiego, postanowił gubernator substytuować (*visum est substituere*) b. Jezuitę X. Duzika. Na piśmie tem zaznaczył Sołtyk: »niema odpowiedzi«³.

Jedna tylko była nieprzyjemna rzecz przy beneficjach rządowych tj. że patronat pociągał za sobą obowiązek budowania (*onus fabricae*).

Już r. 1776 zapytywał hr. Auersperg, kto właściwie jest

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. fol. 21. Sołtyk do gubernatora 5 Decembris 1775.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr 53. Auersperg do Sołtyka 30 Decembris 1775 „*mea pariter auctoritate confirmo*“.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 3. Auersperg do Sołtyka 28 Januarii 1766. fol. 5. Sołtyk do gubernatora 24 Februarii 1777. nr. 19. Auersperg do Sołtyka 14 Junii 1777.

zobowiązany do budowania w beneficjach patronatu królewskiego: czy patron, czy parafia, czy proboszcz? — Czy też biskupi przy wizytacjach żądają od proboszcza rachunków z dochodów probostwa? — Na to odpowiedział Sołtyk, że w całej Polsce ciążył zawsze na patronie obowiązek budowania i większych reparacyi, a to w myśl prawa kanonicznego. — Natomiast do mniejszych reparacyi byli zobowiązani proboszczowie i dla tego nie obliczano w Polsce nigdy t. zw. kongrua, bo koszt reparaacyi wpływały często na zmniejszanie dochodów proboszcza. Tylko przy wizytacyi badał biskup dochody, żeby oznaczyć, ile proboszcz zobowiązany jest obracać na utrzymanie budynków¹.

Niewsmak był gubernatorowi ten wywód prawny Sołtyka i po dwóch latach (1778), kiedy chodziło o gruntowną reparaacyę kościoła poddominikańskiego w Bochni — o czem później jeszcze będzie mowa — znowu zapytywał Sołtyka, czyby się nie dało parafian pociągnąć do udziału w budowaniu, czyli do t. zw. konkurencyi. — Sprawa się wprawdzie nie udała, ale znowu po 2 latach (1780) próbowało gubernium pociągnąć do udziału w kosztach budowlanych tych, którzy brali dziesięciny od poddanych, należących do parafii. Chodziło wtedy o Wietrzychowice, które były patronatu prywatnego, ale biskup krakowski brał dziesięciny od poddanych tejże parafii. Sołtyk powołał się jednak na kompendium prawa kanonicznego Riegera, które gubernator sam nakazał klerowi zalecić, a właśnie w tym podręczniku powiedziano, że *onus fabricae* w Austrii tak samo ciąży na patronie².

Sprawy sporne patronatu prywatnego i t. zw. poświętne, należały do sądów biskupich, jakieśmy w poprzednim rozdziale widzieli, wszelako Marya Teresa mianowała już r. 1774 (dekretem 7 maja) osobny sąd we Lwowie, który miał te sprawy sądzić, a biskupom zostawiła tylko prywatną opinię o zdolności księdza, prezentowanego na probostwo (*salva privata cogni-*

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 58. Auersperg do Sołtyka 9 Januarii 1776. fol. 33. Sołtyk do gubernatora 15 Februarii 1776.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 64. Brigido do Sołtyka 21 Aprilis 1780. — »Institutiones Canonicae Riegerii, ad quas evolvendas Excelsum Gubernium in Epistola 24 Octobris 1778, utrumque Clerum accendi mea cohortatione voluit«.

tionem super habilitate praesentati). Sołtyk otrzymawszy wiadomość o tym cesarskim dekrete, odpowiedział gubernatorowi, że wydał instrukcyę konsystorzowi, aby się ściśle zastosował do tego nowego rozporządzenia (*exactam habeat observantiam*) i zawiadomił osobnym cyrkularzem oficyałów »w zakordonowej dycecezyi«, że odtąd ustały sądy duchowne w sprawach spornych patronatu¹.

Duchowieństwo nie mogło się jednak prędko oswoić z tym nowym porządkiem rzeczy i udawało się zawsze jeszcze w podobnych sprawach do konsystorza. Pierwszy, który rekurował do gubernatora był proboszcz X. Gryńiewicz w Kołaczycach, ale oficyał biecki, znany nam już z poprzedniego, X. Bętkowski, nazwał ten rekurs impertynenckim i niedorzecznym (*pro impertinente et temerario declaravit*), a parochowi oświadczył, że na ten raz stracił prawo prezentowania. — Oburzony tem gubernator, żądał od Sołtyka, żeby X. Bętkowskiego przykładnie ukarał, (*serio animadvertere*), bo nie tylko obraził najwyższy urząd w kraju, ale przywłaszczył sobie decyzję w sprawie, w której tylko Naj. Pani decydować może. — Sołtyk odpowiedział na to wyjaśnieniem, że oficyał w Bieczu wcale w niczem nie wykroczył, lecz działał zupełnie poprawnie. Albowiem magistrat w Kołaczycach prezentował trzech księży na tamtejszą prebendę — do czego miał prawo, jako patron (*primarius patronus*); proboszcz miał prawo dać prezentę jednemu z tych trzech księży, ale nie uczynił tego przez pół roku. Skoro więc w terminie (6 miesięcy), prawem przepisany dla duchownych patronów, z prawa swojego nie zrobił użytku, przeszło na ten raz prawo prezenty na ordynariusza i oficyał biecki miał prawo dać prezentę jednemu z powyższych trzech księży. Zaczem rekurs proboszcza X. Gryńiewicza był niesłuszny, bo z własnej winy, na ten raz, prawo prezenty utracił. — To tłumaczenie jednak nie wystarczyło gubernatorowi, bo X. oficyał Bętkowski

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 54. Hadik do Sołtyka 30 Maja 1774. — Prezesem tego sądu był hr. Wincenty de Wratislaw c. k. tajny radca. Asesorami ze strony gubernium byli *Magnifici Domini* Józef de Knop i Franc. de Scheiner; ze strony najwyższego trybunału: *Magn. Domini* Skorupka i Krukowiecki. Sekretarzem był Winc. Ruprecht. — fol. 225. Sołtyk do gubernatora 21 Junii 1774. fol. 126. Circulare ad Officiales Cisivistulanos d. 1 Julii 1774.

w dekrete, który przesłał proboszczowi, ganił mu to, że wogóle do gubernium rekurs wnosił i nazwał ten rekurs tak niegrzecznie, jakśmy wyżej widzieli. Przeto żądał hr. Brigido, żeby biskup pouczył oficyała, że nie wolno nikomu zakazywać rekursów do gubernium, i żeby skarcił obraźliwe wyrażenie. Sołtyk odpowiedział na to, że zganił konsystorzowi w Bieczu to, że użył obraźliwego wyrażenia (*laesivi termini*) i kazał z akt konsystorskich wykreślić oryginał listu X. Bętkowskiego. — Za to wyraził gubernator Sołtykowi swoje zadowolenie ¹.

Dekret Maryi Teresy z r. 1774, ustanawiający sąd w sprawach patronatu prywatnego, wyzyskiwało gubernium galicyjskie do tego stopnia, że żądało od każdego patrona wylegitymowania się z prawa do prezentowania na beneficjum. Tak np. w Myślenicach ² miał magistrat prawo prezentowania na probostwo i na prebendę szpitalną. Kiedy więc tam umarł (1779) X. Bilski, mianował konsystorz krakowski komendantem tejże prebendy X. Franc. Cwierzowicza, proboszcza w Mogilanach, a ponieważ tenże otrzymał od magistratu prezentę, więc został na tę prebendę instytuowany. Tymczasem otrzymało gubernium, spóźnioną nieco, wiadomość o śmierci X. Bilskiego i wysłało dwa dekrety do Sołtyka, z żądaniem, żeby odesłał gubernatorowi testament X. Bilskiego i zakazał magistratowi prezentowania na tę prebendę, póki nie dowiedzie, że ma do tego prawo. Niebawem jednak dowiedziało się gubernium, że X. Cwierzowicz już został instytuowany na prebendę, nim gubernium zdołało zbadać prawa magistratu. Wydawało się to postępowanie tem bardziej niezwyčajnem (*extraneum*), że X. Cwierzowicz był proboszczem w Mogilanach i profesorem w Krakowie. — Sołtyk dał na to wyjaśnienie, że prebenda szpitalna, nie jest to samo co probostwo, że magistrat już wysłał do Lwowa dowody swojego prawa do prezentowania. Nie czekając też na dalszą decyzję, dał magistrat prezentę na probostwo w Myślenicach X. Dobrakowskiemu, ale gubernator wezwał Sołtyka.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 8. Auersperg do Sołtyka 20 Aprilis 1779. fol. 8—9. Sołtyk do gubernatora 27 Maji 1779 nr. 49. Brigido do Sołtyka 7 Decembris 1779. fol. 28. Sołtyk do gubernatora 22 Januarii 1780. nr. 59. Brigido do Sołtyka 19 Februarii 1780.

² Myślenice należały do kasztelanii krakowskiej, razem z 13 wsiami. cfr. Czermiński, O dobrach l. c. p. 16.

żeby nowego proboszcza nie instytuował, póki gubernium nie zbada praw magistratu. — Sołtyk odpowiedział, że prebenda szpitalna a probostwo, są całkiem odrębne dwie rzeczy, ale że będzie czekał z instytucją X. Dobrakowskiego, do dalszej dyspozycji. — To badanie dokumentów trwało jednak bardzo długo, bo jeszcze w sierpniu t. r. upominało gubernium Sołtyka, żeby nie instytuował X. Dobrakowskiego, póki fiskus nie zbada dokumentów.

Nareszcie po roku nadeszła decyzja. Marya Teresa raczyła (dekretom nadw. 15 maja 1780) zostawić miastu prawo prezenty na kapelanię szpitalną, dla tego, że powiększyło jej dotację. Natomiast prawo prezenty na probostwo w Myślenicach nadała księżnie kurlandzkiej *qua Dominio*. Gubernium donosząc o tem, upominało Sołtyka, żeby wezwał X. Cwierzowicza, aby zrezygnował z probostwa w Mogilanach, jeśli chce zatrzymać prebendę szpitalną w Myślenicach ¹.

Sąd gubernialny dla spraw patronatu nie bardzo się zwykle spieszył i tak np. toczył się tam prawie trzy lata spór dwóch księży, którzy równocześnie otrzymali prezentę na probostwo w Cerkwi. Aż wreszcie X. Karoński, który otrzymał prezentę na probostwo od pp. Tęgoborskich, wygrał proces, przeciwko X. Maszewskiemu, który miał również prezentę od innej rodziny — i został w grudniu instytuowany. — W maju poprzedniego roku zapewniał gubernator Sołtyka, że kazał sprawę tę przyspieszyć! Pospiech jednak trwał jeszcze półtora roku ².

ROZDZIAŁ XXIII.

Dola i niedola duchowieństwa parafialnego.

Na innem miejscu omówimy kwestję: jaki był poziom wykształcenia duchowieństwa parafialnego w dyecezyi krakow-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 9. Auersperg do Sołtyka 27 Aprilis 1779. nr. 11. Auersperg do Sołtyka 1 Maji 1779. fol. 12. Sołtyk do gubernatora 3 Julii 1779. nr. 15. Auersperg do Sołtyka 22 Maji 1779. fol. 13. Sołtyk do gubernatora 5 Julii 1779. nr. 30. Brigido do Sołtyka 14 Augusti 1779. nr. 69. Brigido do Sołtyka 9 Junii 1780. fol. 45. Sołtyk do gubernatora 30 Julii 1780.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 12. Auersperg do Sołtyka

skiej, a więc i tej części, która była za Wisłą. Poziom ten nie był zbyt wysoki, a w miarę tego musiały też obyczaje duchowności wymagać surowego dozoru, zaczem i kara więzienia jeszcze za Sołtyka była w używaniu. — Omijając tę kwestyę, czy kara więzienia odpowiada duchowi Kościoła¹, nadmienić trzeba, że Marya Teresa używania jej zakazała.

Ostatni raz uwięziono w Krakowie, znanego nam już plebana w Wadowicach, X. Grzywalskiego. Konsystorz krakowski kazał aresztować tego księdza przez dyrektora dystryktu i pod eskortą wojskową (*brachio militari*) odstawić do Krakowa, gdzie wsadzony został do więzienia (w starym pałacu biskupim przy ulicy kanoniczej). Następnego roku otrzymał Sołtyk dwa pisma od gubernium, domagające się, żeby śledztwo w sprawie X. Grzywalskiego przyspieszył. Równocześnie zapytywano: jakim prawem został wtrącony do więzienia poddany austriacki?

Sołtyk odpowiedział na to, że X. Grzywalski został zaraz z więzienia wypuszczony, skoro się upokorzył i dał przyrzeczenie (*officiosam submissionem*), że się poprawi. — To zaś, że był więziony — pisał dalej Sołtyk — nie powinno wcale dziwić, skoro sądownictwo swoje wykonuje głównie tam, gdzie jest jego stolica, bo przy niej jest konsystorz jeneralny i jest więzienie, specjalnie przeznaczone dla przestępców duchownych (*hic expresse habentur facti carceres pro deviantibus Presbyteris occludendis*). Niewątpliwie by też karność kościelna natychmiast poczęła się rozluźniać, gdyby konsystorz musiał zarządzać uwięzieniem duchownych z dala od swojego miejsca pobytu. Na to trzebaby nowego miejsca i nowych stróżów, a nie wiedziałoby się też łatwo, jak się uwięziony sprawuje, czy się poprawił i żałuje — na czem konsystorzowi najbardziej zależy. — Wreszcie dowodził Sołtyk, że skoro posiada władzę biskupią nad całą dycęzyą, to tak samo służy mu prawo pozywać i karać duchownego w Krakowie, jak na każdym innem miejscu w dycęzyi zawiślańskiej².

4 Maj 1779. — fol. 99. Brigido do Sołtyka 15 Decembris 1780. fol. 63—64. Sołtyk do gubernatora 24 Januarii 1781.

¹ Maassen, Neun Capitel I. c. p. 311.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 15. Hr. Wratisław do Sołtyka d. 23 Maj 1775. d. 1 Julii 1775. Sołtyk do gubernatora d. 10 Septembris 1775.

Wiemy już z poprzedniego, że gubernium lwowskie inaczej się na tę sprawę zapatrywało, a jurysdykcya biskupia została do tego stopnia ograniczona, że kiedy następnego roku został proboszcz w Lanckoronie skazany na miesiąc rekolekcyi w seminaryum dyecezalnem, wtedy Marya Teresa zatwierdziła ten wyrok biskupi (dekretem 23 listop. 1776). Wiemy już, że Sołtyk, otrzymawszy zawiadomienie o tem od hr. Auersperga, posłał do cyrkułu wielickiego mandat dla X. Jankiewicza, żeby się udał na rekolekcyę, w myśl wyroku biskupiego, który Naj. Pani raczyła najlaskawiej potwierdzić (*etiam Sacratissimae Maiestati subscribere benignissime placuit*)¹.

W związku z tem, że więzienia księży świeckich zostały tak samo zakazane, jak więzienia po klasztorach — o czem później będzie mowa — wydał Sołtyk (r. 1779) nową ordynacyę dla seminaryum dyecezalnego na Stradomiu². Powiedziano tam: »ponieważ w dekrete erekcyjnym tegoż seminaryum (z r. 1732 przez biskupa Szaniawskiego) zaszła potrzeba zmian, przeto Sołtyk przepisuje: 1) ponieważ częściej trzeba będzie nieposłusznych księży (*presbyteros dissolutos ac immorigeros*) posyłać na pokutę i na poprawę do seminaryum, przeto redukujemy liczbę seminarzystów z ośmnastu na siedmnastu, ażeby miejsce jedno zawsze wakowało, które zajmować będą tacy duchowni, na karę posyłani«.

Ta ordynacya zawierała jeszcze dwa bardzo ciekawe przepisy. Pierwszy z nich dotyczył wikaryuszy. — Do tego czasu panował bowiem w dyecezyi zwyczaj, że wikaryusze sami sobie miejsca szukali, jak to zobaczymy później w Bochni na X. Cholewińskim, któremu Sołtyk kazał sobie poszukać innego miejsca. Teraz przepisuje biskup w ordynacyi: »ponieważ przełożeni lepiej znają zdolności duchownych, przeto zakazujemy, żeby wikarzy sami sobie miejsca nie szukali, lecz czekali wyznaczenia wikaryatu przez konsystorz, lub przełożonych seminaryjskich«. — Również nakazał Sołtyk, żeby *alumni fundationales*, otrzymawszy święcenia, nie wynosili się ze semina-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 134. Auersperg do Sołtyka d. 14 Decembris 1776. Vol. III. fol. 2. Sołtyk do gubernatora d. 25 Januarii 1777.

² Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 468. d. 24 Augusti 1779. Ordinatio pro Seminario Stradomiensi.

ryum, bez pozwolenia przełożonych, lecz udawali się prosto na miejsce przeznaczenia. — Trzeci punkt dotyczył kleryków, którzy własnym kosztem się utrzymywali (*clerici convictores, seu propriis sumptibus sese sustentantes*); nakazywał im biskup, aby tak samo jak tamci, byli podlegli wszelkim przepisom seminaryjskim i posłuszni przełożonym.

Położenie duchowieństwa w dyecezyi zawiślańskiej staowało się tymczasem całkiem odmienne i gorsze od tego, jakie było w części polskiej dyecezyi krakowskiej. — Od Krakowa zostało odcięte, a rząd przestrzegał tego zakazu tak ściśle i Kraków uważano, mianowicie gdy później został wolnem miastem, za tak niebezpieczny, iż każdy duchowny galicyjski, starając się o probostwo kollacji rządowej, zapewniał na piśmie, że nigdy nie był w Krakowie. — Pisał to oczywiście po niemiecku, bo księża galicyjscy, nawet ze sobą, urzędowe korespondencje po niemiecku załatwiali ¹.

Ale nie od razu doszło do tego.

Duchowni w Galicyi byli Polacy, więc nie dziwnego, że z nowym, obcym rządem a zwłaszcza nowemi przepisami, pogodzić się nie mogli. Musieli też niezadowolenie swoje głośno i dosadnie objawiać, skoro to doszło nawet do uszu Maryi Teresy, tak że wydała dekret (5 października 1776), w którym kazała Sołtykowi oznajmić, że duchowni świeccy i zakonni, a nawet przełożeni klasztorów, wygadują nieprzyzwoitemi wyrażeniami (*indecentibus expressionibus*) na jej przepisy, odnoszące się do spraw kościelnych — oczywiście tylko zewnętrznych. Za to powinni być karani, więc biskup powinien ich przestrzedz i upomnieć. — Sołtyk wydał też cyrkularz, w którym powiedziano: »aby się nikt mówić przeciwko terażniejszym zarządzeniom krajowym, albo im się sprzeciwiać nie ważył ²).

Zapewne, że Marya Teresa miała prawo nakazać milczenie, a biskup mógł duchowieństwu przypomnieć polskie przysłowie, które nazywa trzymanie języka za zębami — cnotą nad

¹ Z opowiadania śp. X. Antoniego Wróbla, prałata kapituły katedralnej krakowskiej, b. proboszcz w Niepołomicach (dyecezyi tarnowskiej) † 1908 r., mając lat 83.

² Ar. kons. krak. Protocollon. Vol. II. nr. 120. Auersperg do Sołtyka d. 16 Octobris 1776.fol. 61. Sołtyk do gubernatora d. 12 Novembris 1776. Cyrkularz d. 24 listopada 1776.

cnotami: ale po czterech latach, poszła Marya Teresa dalej, bo kazała pouczyć duchowieństwo, że przepisy państwowe zobowiązują w sumieniu. Gubernium lwowskie rozszerzyło ten dekret jeszcze na przepisy podatkowe. — Sołtyk odpowiedział, że już kazał upomnieć duchowieństwo świeckie i zakonne dyecezyi zawiślańskiej, aby się starało wykorzenie z przekonania ludu zdanie starożytnych teologów, jakoby prawa czysto karne w sumieniu nie zobowiązywały (*antiquorum Theologorum respectu legum mere poenaliū, ac si eae in conscientia non obligent, principia ex animis fidelium eradicare*), a tłumaczyło natomiast ludowi, że tego rodzaju ustawy, w jakiegokolwiek materji, przez władzę państwową wydawane, zobowiązują w sumieniu i że przestępcy przed Bogiem są odpowiedzialni. W cyrkularzu Sołtyka, wydanym w tej sprawie, czytamy: »z przypadku zdarzonego sfałszowania papieru stemplowego, wola jest Majestatu, żeby wszyscy duchowni świeccy i zakonnicy, z ambon w kazaniach, naukach, jako też przy zdarzonych okazjach, pouczali wiernych, iż się nie godzi żadną miarą łamać praw i ustaw krajowych, nawet względem handlów i podatków stanowionych, a zatem aby wybijali z umysłów dawniejszych niektórych teologów *de legibus mere penalibus* rozumienia, jakoby te w sumieniu nie wiązały¹.

Dla objaśnienia dodać tu trzeba, że dekret Maryi Teresy, wydany 6 maja 1780, miał tylko na myśli pouczenie duchowieństwa, żeby nigdy nie sądziło, iż prawa cesarskie w sumieniu nie obowiązują². Nie o papier stemplowy itp. chodziło jej przytem, tylko o rzecz stokroć ważniejszą tj., że cała hierarchia katolicka w jej monarchii powinna, nie tylko zewnątrznie jej słuchać, ale w sumieniu poczuwać się do posłuszeństwa jej kościelnym dekretem, bo tak przecie uczy Apostół: »przeto z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia«. — Tak tłumaczyli Maryi Teresie nadworni teolodzy jej prawa zwierzchnicze. Ale słusznie powiedziano, że niemasz większego fałszowania chrześcijańskiej religii nad to twierdze-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 68. Brigido do Sołtyka d. 26 Maja 1780. fol. 44. Sołtyk do gubernatora d. 27 Julii 1780. fol. 41—12. Cyrkularz d. 15 lipca 1780.

² Maassen, Neun Capitel I. c. p. 304.

nie, że ona uczy bezwzględności posłuszeństwa rozkazom władzy doczesnej¹. — Tam gdzie Kościół podda się pod takie jarzmo, poświęca państwu swoją wolność, staje się z Oblubienicy Chrystusowej niewolnicą państwa, traci swoje apostołskie posłannictwo, swój wpływ i znaczenie. Biskupi i duchowni stają się wtedy urzędnikami państwa, ale tracą też biskupi władzę nad duchowieństwem, a przed duchownymi zamykają się serca ludu.

Duchowieństwo galicyjskie przyzwyczajało się wprawdzie tylko zwolna do roli urzędników państwa, ale już za Maryi Teresy poczęły się skutki tego objawiać.

Nie wiemy, jakie były te kazania, które nakazano księżom prawić r. 1778 o obowiązku przelewania krwi za ojczyznę i o zasłudze, którą się za to u Pana Boga zyskuje, ale wiemy co innego. W czasie tej wojny (r. 1778) nakazano pobór rekruta a widocznie kazania o miłości ojczyzny austriackiej nie musiały bardzo trafić do serc ludu, skoro powstawały nawet groźne bunt. Wtedy to X. Mikołaj Wojciechowski, proboszcz w Dembicy, dziekan kolegiaty w Bobowie, tak się dzielnie spisał, że uspokoił tumult w czasie branki (*tempore collectionis tyronum militiae*). Za to Marya Teresa kazała mu przez cyrkuł pilzneński wręczyć złoty medal, wraz z dekretem, wyrażającym najwyższe zadowolenie. — Dekret ten nadworny datowany był 27 marca 1779. Pod tą samą datą wydane zostały dekrety cesarzowej, wyrażające najwyższe zadowolenie X. infułatowi i oficjałowi w Tarnowie, który wydał do kleru osobne wezwanie, a nadto X. proboszczowi Wojciechowi Macińskiemu w Łysejgórze i X. Józefowi Klimaszowskiemu, wikaremu w Jarzowie, za to, że przemowami do ludu, niemało się do uspokojenia umysłów przyczynili².

Ponieważ duchownych uważano za urzędników państwa, przeto musieli służyć do ogłaszania ludowi rozkazów cesarskich i rozporządzeń rządowych, z ambony.

Już pierwszy gubernator galicyjski hr. Pergen żądał tego od Sołtyka, aby nakazał klerowi swojej diecezji, ogłaszanie

¹ Maassen, Neun Capitel I. c. p. 304.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 6. Auersperg do Sołtyka d. 17 Aprilis 1779.

z ambony i wyjaśnianie ludowi mandatów, które otrzyma z cyrkulów, albo od dyrektorów dystryktowych. Uzasadniał zaś to żądanie swoje tem, że dekrety rządowe często bardzo późno dostają się do wiadomości ludu, a nie wykonanie ich, z powodu nieświadomości, pociąga za sobą kary. — Trzeba tu dodać, że Pergen nawet wcale się nie pytał biskupa, tylko nakaz ten już dawno posłał duchowieństwu. Ponieważ jednak niektórzy z księży w Galicyi nie spieszyli się z wykonaniem tego gubernialnego rozkazu, dla tego — chcąc, nie chcąc — do biskupa się zwrócił z tym interesem. — Sołtyk odpowiedział, że z listów, które otrzymał od dziekanów z zawiślańskiej części dyecezyi, wiadomo mu, iż duchowni wedle możliwości dokładają starania (*pro posse diligentia praestatur*) w ogłaszaniu mandatów, ale że mimo to, wyda osobny okólnik, aby ich zachęcić do większej pilności. — W cyrkularzu Sołtyka, wydanym w tym przedmiocie, czytamy: »JWJP Gubernator w świeżym Liście do mnie żali się, że Ichm. XX. Diekani i Plebani nie zachowują się *exacte* w promulgacyach, o które, czyli prosto ze Lwowa, czyli przez Dyrektorów Cyrkulowych, albo Powiatowych są rekwirowani, przez co dyspozycye wypadające zawód mieć mogą, przeto obliguję także WMWPana, abyś przesyłając z woli mojej *Decanis Foraneis* przyłączone sobie *ad publicandum* Mandaty, publikacyę ich zalecając, zalecił także moim Imieniem i nakazał, żeby promulgacye jakiekolwiek, o które *requiruntur Rectores Ecclesiarum*, przyzwoicie i pilnie wykonywali, aby w tej mierze skargi nie było. Napisz WMWPan *in praemissis nomine meo* list cyrkularny do Ichm. XX. Dziekanów, aby go *in originali suis condecanalibus* komunikowali, żeby *in promulgationibus faciendis uniformitas* była zachowana, aby *constet* wszystkim, iż tej regularności żądam. *Caetera* roztropności WMWPana polecając, a wiadomości *de facta praemissorum executione* od Niego oczekując, zostawam z przyzwoitym szacunkiem«¹.

Samo ogłoszenie z ambony jednak nie wystarczało, bo

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 34. Pergen do Sołtyka d. 19 Novembris 1773. fol. 46 Sołtyk do gubernatora d. 12 Decembris 1773. fol. 63. Litterae Circulares Celsissimi Principis Loci Ordinarii Cracoviensis ad Officia Civisvulana, Cracoviae 12 Decembris 1773 Scriptae.

w ostatnim roku życia, wydała jeszcze Marya Teresa dekret (11 marca 1780), w którym nakazała, żeby każdy pleban nie tylko donosił cyrkulowi, że edykt z ambony ogłosił, ale żeby go przepisał do osobnej księgi protokołów, która powinna być zachowana dla następców. Tę księgę powinien każdy pleban pokazać, bez wszelkiego oporu, przełożonym — równie duchownym jak świeckim (*absque omni recusatione Superioribus suis Spiritualibus aequae ac Saecularibus praesentare*). Ten dekret otrzymało duchowieństwo od cyrkularnych urzędów, ale cesarzowa kazała nadto, żeby biskupi zalecili dziekanom czuwanie (*vigilantiam*) nad wykonaniem tego dekretu. W cyrkularzu Sołtyka powiedziano: »ażeby plebani i rządcy kościołów, ile razy im się publikacja jak uniwersału, lub rozkazu zleca, usprawiedliwiali się w urzędzie cyrkularnym, że to zlecenie jak przynależy wykonali, żeby w księgę jedną bez przerwania wpisywali, które Protokoły zwierzchności na każdą rek wizycę okazać powinni«¹.

Oprócz tej służby, nałożonej na kler, zaciążył jeszcze nad nim dozór państwowy w innym kierunku. Gubernator hr. Hadik donosił bowiem biskupom, że duchowni przybijają na drzwiach kościołów karteczki (*schedas*) z ogłoszeniami. Nie myślę tego zakazywać — pisał p. gubernator — ale żądam, żeby księża, pierwaj, nim takie ogłoszenia na drzwiach przybiją, posyłali do cyrkulu, lub dyrektora dystryktu, taką karteczkę w oryginale i łacińskim tłumaczeniu, dla wiadomości. — Sołtyk odpisał, że te karteczki, przybijane na drzwiach kościelnych, nie mogły w niczem państwu szkodzić, dla tego, że zawierają tylko ogłoszenia odpustów, śmierci jakiego księdza, albo kościelne rozporządzenia, dla tego też dotąd o nich władzy politycznej nie donosili rządcy kościołów. — W okólniku wydanym do oficyałów i dziekanów za Wisłą, polecił Sołtyk: »wszelkie obwieszczenia na drzwiach kościelnych posyłać przód tłumaczenie łacińskie, gdzie jest *officium circulare* do tegoż officium, a w innych dyrektorom powiatów, wprzód do wiadomości komunikowane być mają, niżeli na drzwiach przylepione zostaną. Tego żądało odemnie Gubernium, przeto tak WMWPan

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 63. Brigido do Sołtyka d. 7 Aprilis 1780. fol. 40. Sołtyk do gubernatora 20 Maji 780. fol. 36—38. *Litterae Circulares ex dispositione Cels. Principis d. 24 kwietnia 1780.*

uczyń, jak tu wyrażam, a resztę Jego roztropności oddając, zostają ze zwykłym szacunkiem ¹.

Hr. Hadikowi nie podobała się odpowiedź Sołtyka, przeto nie czekał ogłoszenia cyrkularza biskupiego, tylko zaraz odwrotnie odpisał, że karteczki na drzwiach kościelnych mają być wszystkie bez wyjątku posyłane do cyrkułu lub dystryktu, bo zdaje się, że biskup ogranicza się tylko do takich kartek, które mają związek z politycznym rządem. — Ponieważ ta sprawa już była załatwiona okólnikiem, więc Sołtyk dopisał własnoręcznie na reskrypcie gubernatora: nie potrzeba odpowiedzi (*non indiget Responso*) ². — Widocznie jednak bardzo na tej kontroli karteczek musiało zależeć, bo jeszcze tego samego roku (1774) skarżył się hr. Auersperg, że Infułat w Tarnowie nieposłuszny jest nakazom, a za jego przykładem idzie cały kler w cyrkule pilzneńskim i karteczki przylepia bez poprzedniej kontroli rządowej. — Sołtyk odpowiedział, że właśnie był przed kilku dniami w Krakowie X. Szajowski, oficyał pilzneński, archidiakon sądecki i zapewniał, że kler w cyrkule pilzneńskim ściśle wypełnia polecenia, chyba więc zaszedł jaki wyjątkowy wypadek, o którym nic nie wiadomo ².

Ogłaszanie z ambony zajmowało mało czasu tam, gdzie chodziło tylko o krótkie rozporządzenia, natomiast odczytywanie patentów, czyli uniwersałów Maryi Teresy, musiało trwać bardzo długo. Pierwsze były zwykle zalecane przez konsystorze biskupie, chociaż duchowni otrzymywali je także z cyrkulów lub dystryktów; drugie były drukowane po niemiecku i po polsku. Polszczyzna była w nich, wołająca o pomstę do Pana Boga.

Najwięcej stosunkowo było ogłoszeń, zalecających zbieranie składek na pogorzałe miasta w cesarstwie. Pożary zdarzały się tam bardzo często i zawsze kazano wystawić osobną na ten cel skarbonę przez dwie niedziele, a co się zebrało, miał pleban odesłać, za rewersem, do dziekana. Każdy dziekan od-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 36. Hadik do Sołtyka d. 3 Martii 1774. fol. 104. Sołtyk do gubernatora d. 23 Martii 1774. fol. 106. Circulares Cels. Principis ad Officiales et Deconos Cisvistulanos.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 47. Hadik do Sołtyka d. 28 Aprilis 1774. — nr. 59. Auersperg do Sołtyka d. 11 Junii 1774. fol. 128. Sołtyk do gubernatora d. 19 Julii 1774.

syłał składki, wymieniając, ile zebrano w każdej parafii, do oficyała — a ten wreszcie odsyłał razem zebrane pieniądze do cyrkułu lub dystryktu, a kopię rewersu otrzymanego posyłał do konsystorza »dla wiadomości biskupa, jak też wiele parafie złożyły«¹. Nigdzie niemasz śladu, ile składały polskie parafie na pogorzalców, ale to jest charakterystyczne, że ile razy pożar nawiedził jakie miasto w monarchii, rozpisywano składki po wszystkich krajach, natomiast kiedy się spalił Tomaszów (w cyrkule bełzkim r. 1774), Wieliczka (r. 1776)², Bohorodeczany, Łysiec, Zboron, Kutry i cerkiew grecka we Lwowie (r. 1779) — wtedy kazała Maryja Teresa rozpisać składkę, nie w całej monarchii, lecz tylko w samej Galicyi (*per haecce Regna*)³.

Jedną z największych trosk nowego rządu w Galicyi była kwestya poboru rekruta, a mówiliśmy już, że branka r. 1779 wywołała nawet rozruchy. Gorsze było to, że pobrani do wojska, następnie uciekali z szeregów austriackiej armii, a najgorsze, że ludność polska sympatyzowała z nimi i na wszelki sposób ucieczkę im ułatwiała, dostarczając sukien dla przebrania itd. Panowie zaś pomagali zbiegom do ucieczki za kordon, gdzie ich przyjmowano do garnizonów polskich, albo do usług przy dworach. Do Galicyi nie mieli tacy dezterterzy po co wracać, bo czekała ich kara śmierci, naznaczona za opuszczenie chorągwi. — Duchowieństwo w Galicyi otrzymało już (30 czerwca 1773 datowany) mandat cesarski, żeby ludność przestrzegało przed pomaganiem do ucieczki, ale właśnie z kół duchownych zwrócono Maryi Teresie uwagę, że kara śmierci, powinna być zniesiona, bo żaden ze zbiegów do wojska dobrowolnie wrócić nie może. Z tego powodu wydała cesarzowa, po dwóch latach, patent: o dezterterach i dezterterów przechowujących. Ten patent

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. fol. 129—131. Cyrkularz bez daty, przepisujący pierwszą składkę na miasto Bartfeld na Węgrzech. Tegoż roku zgorzały miasta Lublana, Kraków w Kurnioli Sternstadt w Czechach i Modensee w Górnej Austrii, oraz Tomaszów. Vol. II. nr. 74. Auersperg do Sołtyka d. 3 Augusti 1774. fol. 139. Sołtyk do Auersperga 25 Septembris 774. fol. 136. Circulares ad Officiales Vistulanos d. 17 Septembris 774.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 125. Auersperg do Sołtyka d. 16 Novembris 1776. fol. 63. Sołtyk do gubernatora d. 28 Novembris 776. Cyrkularz 24 listopada 776.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 16. Brigido do Sołtyka d. 5 Junii 1779. — nr. 36. Brigido do Sołtyka d. 11 Septembris 1779.

kazała z ambon odczytać i kilka razy do roku ludowi przypominać doniosłość przysięgi wojskowej i wielkość zbrodni dezercyi, oraz żeby chłopci łapali dezertków i odstawiali ich do garnizonów, bo nietylko nie będą śmiercią karani, ale mniejszą poniosą karę, niż gdyby przez wojskowych zostali pojmani¹.

Patent ten zawierał 21 stron folio druku, na lewej stronie po niemiecku, na prawej po polsku, odczytywanie więc z ambony musiało zabierać dużo czasu. Powiedziano tam na wstępie to, cośmy już powyżej przytoczyli, a z kolei szły nowe przepisy, które zaczynały się od następującego: »Objawiamy więc że Oyczyści (*Landeskinder*) swe chorągwie opuszczający, będą mieli zabrany majątek na dobro funduszu rekrutowania«. — Za złapanie żołnierza dezertera pieszego naznaczono nagrody (*Taglia*) 24 fl., od kawalerzysty, jeśli już nie miał konia, również 24 fl., jeśli zaś jeszcze nie postradał konia 40 fl. Dostawiający zbiega miał otrzymywać kwit, który kasa cyrkularna miała wypłacać.

Tak samo miał każdy otrzymać nagrodę 24 fl. za odstawienie do najbliższej komendy żołnierza, któryby nie miał przy sobie paszportu, czy świadectwa urlopu, lub odprawy od wojska.

Natomiast miał każdy ze stanu szlacheckiego, któryby ułatwił dezertkowi ucieczkę, lub w czasie pościgu stawał w jego obronie, wywołał zbiegowisko, albo użył broni, być karany śmiercią — i to: mężczyzna powieszeniem a białogłowa ścięciem. Natomiast mieszczanin lub chłop miał za to przestępstwo być karany na pierwszym miejscu ucieczki — dziesięcioletnią a na, dalszem miejscu ucieczki — pięcioletnią przymusową pracą na fortecy (szańców robotą) i to w kajdany okuty. Przytem miał zapłacić od dezertera pieszego 24 fl., a od kawalerzysty, który uciekł z koniem, 40 fl. — Każdy taki przestępca miał być pierwszej, nim go na »robotę szkańcową« odstawią, prezentowany przez trzy dni, dla okazania występku, który miał być na karcie, wielkimi literami pisany.

Duchowne i świeckie zwierzchności, tudzież wyższe stany

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 12. Wratysłław do Sołtyka d. 23. Maja 1775. Patent in Betreff der Deserteurs und Deserteurs-Verheler. Uniwersał o Dezertkach y Dezertków przechowuiących. — My Marya Teresa z Łaski Bożej Cesarzowa Rzymska, Wdowa, Królowa węgierska itd. — Dan we Lwowie 23 maja 1775 (L. S.). Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg.

i szlachta podpadały za każdego dezterera karze tysiąca fl., a dobra ich miały być zasekwestrowane. Również miały być obłożone aresztem (inhibicyą) dobra duchowne i klasztorne, póki by grzywna nie została ściągnięta. Plebani i kapelani mieli płacić kary 150 fl. — Kto powtórnie dopuścił się przestępstwa, miał płacić podwójną karę. — Kto zaś pomógł do ucieczki rekrutowi, wziętemu do wojska, nim jeszcze wstąpił do szeregów, miał płacić połowę kary. — Kto widział i poznał dezterera, a nie zatrzymał go, miał iść na trzy lata do fortecy na robotę. Ktoby zaś od ciężkich robót z fortecy uciekł, miał być uważany za dezterera i tyczyć go się te same przepisy, co deztererów żołnierzy.

Przytem okazała Marya Teresa pewien wzgląd dla węzłów pokrewieństwa, bo (art. 10) żona przechowująca męża dezterera, miała iść tylko na dwa lata, a inni krewni — do trzeciego stopnia — mieli iść tylko na pięć lat do fortecy, w kajdany okuci. Do wydawania deztererów miało krewnych to zachęcać, że odstawiony przez nich, otrzyma tylko karę w pułku (*pur allein mit einer Regimentstrafe angesehen werden sollen*).

Patent ten kazała Marya Teresa odczytywać głośno ludowi w czasie jarmarków, targów i odpustów, poprzybijać na drzwiach magistratów, zwierzchności gminnych itd. a nadto miały być egzemplarze rozdane, do przybicia na drzwiach: plebanom, klasztorom, wójtom, szynkarzom itd.

Sołtyk otrzymawszy pismo z gubernium i powyższy patent, odpowiedział, że postara się, żeby został przez oficyałów rozesłany duchowieństwu dyecezyi zawiślańskiej i żeby z największą emfazą lud upominała i tłumaczyła mu w kazaniach wielkość zbrodni, za jaką religia chrześcijańska dezercyę poczytuje. — Cyrkularz w tej sprawie wydany jednak został dopiero po pół roku, a prawie w dziesięć miesięcy po wydaniu patentu, i to dopiero za ponownem upomnieniem gubernatora. — To przypomnienie powtarzało się zresztą kilkakrotnie ¹.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. fol. 10. Sołtyk do Auersperga d. 23 Augusti 775. «ut cum maxima emphasi fiant admonitiones. Quomodo enim periurium est ex gravissimis delictum, ita praescribere haut omittere, ut enormitas desertionum, hoc semper crimine notata in Doctrinis Christianis, quam clarissime explicetur». — fol. 37—38. Literae Circulares Celsissimi Principis ad officia Cisvistulana d. 26 marca 1776. »Miał też

Mimo wszystkich tych srogich kar, jakie patent o dezertach naznaczał, nie musiał jednak odnieść pożądanego skutku, bo po trzech latach ogłoszona została amnestya dla wszystkich dezertów, którzy powrócą pod chorągiew. Czas amnestyi miał trwać cztery miesiące i znowu kazano to ludowi po kościołach z ambony ogłosić¹.

Również ogłaszano z ambony patenty o cłach, spisie ludności, bydła i tabace. Patent o cłach zapowiadał, że nowy porządek został zaprowadzony i że nikt nie jest wolny od cła na granicznych komorach, ustawionych przy głównych traktach. Schwyty na bocznych drogach, utraci nie tylko towar, który chciał przemycić, ale nadto furmani stracą konie i wozy, a szyprowie statki².

Patent inny, wydany przez Maryę Teresę (3 lutego 1776), nakazywał spis ludzi i bydła, który już w innych krajach dziecinnych był zrobiony i przyniósł dobre skutki. Chcąc więc i Galicyę uszczęśliwić, nakazała cesarzowa konskrypcyę, wyrażając nadzieję, że każdy poddany spełni odnośne rozkazy z wdzięcznej Rekognicyi za najlaskawszą troskliwość (*aus dankbarer Erkenntlichkeit der landesfürstlich gnädigsten Fürsorge*). — W tym celu wezwano biskupów, aby duchowieństwo wydawało wszędzie bez oporu księgi metryk kościelnych ces. urzędnikom³.

WMWPan posłany d. 29 Octobris kopię listu gubernatora z d. 23 maji o dezertach, aby księza ciężkość grzechu krzywoprzysięstwa, który popełniają uciekający z wojska, lud zagrzała do przeszkody takowym ucieczkom — teraz z rozkazu Gubernii nakaz ponowić. — nr. 74 Brigido do Sołtyka d. 5 Martii 776. fol. 39. Sołtyk do gubernatora 26 Martii 776. — nr. 96. Gallenberg do Sołtyka d. 9 Julii 776. fol. 52. Sołtyk do gubernatora d. 18 Augusti 1776. Circulares d. 24 Augusti 776.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 98. Auersperg do Sołtyka d. 23 Maji 778. fol. 58. Sołtyk do gubernatora d. 12 Junii 778. Cyrkularz d. 3 czerwca 778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 62. Auersperg do Sołtyka d. 17 Januarii 776. — Avertissement Lemberg 4 Jänner 1776. Po polsku: Uwiadomienie (2 strony druku po niemiecku i po polsku).

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 69. Brigido do Sołtyka d. 22 Februarii 776. — Patent in Betreff der vorzunehmenden Conscription des Volkes und Zugviehes in Galizien und Lodomerien — Uniwersał o spisaniu Ludzi y pocieżnych Bydła w Galicyi i Lodomeryi przedsięwziąć się mającym. Dan we Lwowie w Stołecznym Mieście Naszym 3 lutego 1776

Tegoż roku wydała Marya Teresa patent, nakazujący, aby się każdy po ojcu mianował i nie zmieniał nazwiska, a duchowieństwu ponownie przykazała, żeby w księgi kościelne zapisywało prawdziwe nazwiska, zwłaszcza przy rodzinach szlacheckich, żeby wywód szlachectwa był przez to ułatwiony¹.

Patent (13 czerwca 1775) ustanawiający stany krajowe galicyjskie², pozostawiał polskim książętom i hrabiom tytuły ze zwolnieniem od taxy, pod warunkiem, że o to zwolnienie będą prosić. Wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym nadawał tytuł hrabiów, pod warunkiem, że się w przeciągu roku o to zgłoszą i czwartą część taxy zapłacą. Inne tytuły polskie, jak podczaszych, podstolich, krajczych itd. miały zastąpić nowe tytuły dworskie, osobne dla magnatów, jak np. najwyższego krajowego ochmistrza (*Obrist Landhofmeister*) — osobne dla stanu szlacheckiego, jak np. krajowy arcystolnik (*Stabelmeister oder Erztruchses*), krajowy krajczy (*Vorschneider*) itd. »Takowe urzędy jednak dla honoru, bez pensyi i jurysdykeyi, jako dożywocie, ale nie dziedziczne, tylko najzacniejszym familiom, któreby o to pokornie dopraszały« — miały być dawane.

Arcybiskupi, biskupi i infułaci obojga obrządków zaliczeni zostali do klasy magnatów, mniejsi prałaci i kanonicy przy katedrach do stanu rycerskiego.

Do sejmików miał mieć prawo tylko ten szlachcic, który zapłaci 300 złp. do kasy cyrkularnej. Z miast mógł tylko jeden

(L. S.) Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg (2 strony druku, na trzeciej podpis i data). — fol. 36. Sołtyk do gubernatora d. 20 Martii 776. — Literae circulares Cels. Principis d. 26 Marca 1776.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 73. Brigido do Sołtyka d. 2 Martii 1776. Patent Dass sich jeder nach seinem wahren Namen nennen und solchen nicht verändern solle. — Uniwersał Aby się każdy prawdziwym swoim Nazwiskiem mianował y Owegoż nie przemieniał. Dan we Lwowie 3 lutego 1776 (L. S.) Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg. fol. 36. Sołtyk do gubernatora d. 24 Martii 776. Cyrkularz d. 26 marca 776. (fol. 37). nr. 20 Auersperg do Sołtyka d. 10 Junii 1775. fol. 13. Sołtyk do gubernatora d. 15 Septembris 775.

² Ar. kon. krak. Protocollon Vol. II. fol. 13. Patent Die Einricht- und Verfassung der Galizischen Landesstände betreffend. Uniwersał Względem ustanowienia i Ochreślenia Krajowych Galicy Stanów. Dan we Lwowie 13 czerwca 1775 (L. S.) Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg (stron 25 drukowanych folio, po niemiecku i po polsku).

Lwów wysłać deputowanego na sejmik stanów. Inne miasta miały tę łaskę dopiero wtedy otrzymać, gdy się tego prawa okazały godnymi. — Sejmik miał słuchać rozkazów i nigdy nie wolno było stawiać pytania czyli? — tylko pytanie jak? Patent ten pozwalał też czynić najpokorniejsze zarzuty (*Vorstellungen*), ale należało je oddawać do gubernium, które miało je przesłać do kancelaryi nadwornej. — Ustanowiony też został stały Zbiór Stanów (*Ständischer Ausschuss*), którego naczelnikiem był gubernator, a zastępcą najstarszy deputowany ze stanu magnatów. Wydział ten składał się ze sześciu członków, wybranych na 6 lat, z pensją 2000 fl. czyli 8000 złp. Dodani byli nadto czterej urzędnicy z odpowiednią pensją.

Tegoż roku ogłaszali plebani z ambony patent Maryi Teresy w sprawie azylów¹, który był po łacinie ogłoszony. Prawdopodobnie więc sami na polskie tłumaczyć go musieli. Patent ten uznawał w zasadzie prawo Kościoła do dawania schronienia przestępcom, ale wyjmował takie mnóstwo przestępców z pod tego prawa, że właściwie nic z niego nie zostawało. Wyjęci bowiem byli: winni obrazy majestatu, popełniający zabójstwo w kościele lub na cmentarzu, złodzieje, świętokradcy, rozbójnicy, szkodnicy w polach, spiskowcy, sztyletnicy, fałszerze monet, dokumentów i pieczęci, zatruwający studnie, podpalacze, dłużnicy skarbowi i oszukujący w podatkach; wyłamywujący się z więzień, dezterterzy z wojska; tacy, którzy urzędnika w służbie zranili lub zabili, pannę wykradli, dzieciobójcy a wreszcie *procuratores abortus*. — Jeśli jeden z takich przestępców schronił się do kościoła, wtedy wolno go było z kościoła wyciągnąć, ale bez hałasu (*sine strepitu*). Duchowny świecki lub zakonny, któryby takiego przestępcę ukrywał, miał być karany i zapłacić kosztą.

Prawie o tym samym czasie wydała Marya Teresa patent w sprawie chrzczenia dzieci żydowskich². Potrzebę tego pa-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 51. Auersperg do Sołtyka d. 2 Decembris 1775. — Nos Maria Theresia Divina favente Clementia Romanorum Imperatrix Vidua etc. Datûm in Nostra c. r. Civitate Leopoliensi d. 2 Decembris 1775. Henricus S. J. R. Comes ab Auersperg fol. 30. Sołtyk do gubernatora d. 25 Januarii 1776. fol. 37. Literae Circulares Cels. Principis ad Officia Cisvistulana d. 26 Martii 1776. podp. Olechowski.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 47. Auersperg do Sołtyka

tentu miały wywołać skargi żydów galicyjskich na to nadużycie (*Missbrauch*), że im dzieci gwałtem zabierano i chrzczono. — Jeśli tak — to źle trafili, bo wiadomo, że Marya Teresa żydów nie cierpiała i że każdy żyd musiał nosić żółtą przepaskę na rękawie, a każda żydówka żółtą wstążkę na kapeluszu, dla tem łatwiejszego rozróżnienia od chrześcian. Patent też pozwalał wszystkim obywatelom, osobliwie Babom (*Hebammen*) chrzcić dzieci żydowskie w niebezpieczeństwie śmierci — lecz tylko wyrzutki (*verlassen und verstossen*). W takim razie dziecko ochrzczone miało być rodzicom żydowskim odebrane i chowane po chrześcijańsku, na koszt tego, który dziecko ochrzcił. Ktoby jednak ochrzcił dziecko żydowskie wbrew woli rodziców, nie umierające i nie wyrzucone, miał płacić tysiąc dukatów kary do fisku, albo iść na dwa lata do więzienia lub do ciężkich robót. — Jednakże wolno było ochrzcić dziecko żydowskie, wbrew woli rodziców, jeśli miało już siedm lat, bo siódmy rok uznawała Marya Teresa za *annum discretionis*, a więc mogło już dziecko decydować o sobie. — Jeśli jedna strona małżeństwa żydowskiego przyjęła chrzest, wtedy wbrew oporowi drugiej strony, miały być ochrzczone wszystkie dzieci niżej 7 lat, a starsze mogły o sobie same decydować.

Po czterech latach zmodyfikowany został ten patent o tyle, że kazano plebanom zawsze donosić pierwaj do cyrkułu, nim żydka ochrzczą, bo zdarzało się, że czasem taki żydek rodzicom coś ukradł, nim się do chrztu zgłosił¹. — Natomiast cyrkuły otrzymały przepis, że każdy żyd, mający chrześcijańską sługę, powinien w razie jej choroby uwiadomić *loci Dominium*, aby chora sługa mogła być przeniesiona do chrześcijańskiego domu i tam opatrzona sakramentami śś. W przeciwnym razie miała

d. 11. Novembris 1775. — Patent wie sich respectu der Taufung der Juden-Kinder für das künftige benommen werden soll. — Uniwersał jak się względem Chrzczenia Dzieci Żydowskich na potym zachowywać powinno. Dan we Lwowie c. k. stołeczne mieście d. 11 listopada 1775. Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg. (Stron druk. folio 13). fol. 27. Sołtyk do gubernatora d. 27 Decembris 1775. »Quod in ante raro in Dioecesi mea practicum erat, nunc insinuabitur clero et populo« etc.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 47. Brigido do Sołtyka d. 4 Decembris 1779. fol. 28. Sołtyk do gubernatora d. 20 Januarii 1780. — Circulare ex dispositione Cels. Principis d. 29 Decembris 1779.

żyda spotkać grzywna i kara cielesna. Biskupi mieli powiadomić duchowieństwo, aby bacznie czuwało nad wykonaniem tego przepisu i dawało znać o każdej kontrawencyi ¹.

Krótko potem otrzymał Sołtyk pismo od gubernatora hr. Brigido, że doszło do wiadomości gubernii, iż duchowni często wygrzebują trupy i każą je przedziurawiać, jeśli umarły uchodzi za wampira (*sanguisugus nomine Vampir*), przeto biskup powinien tego zakazać. Sołtyk zapewniał gubernatora, że w jego dyecezyi nigdy się coś podobnego nie zdarza. »Może być, że dawniej utrzymywał się ten przesąd, który podobno jeszcze trwa na Wołoszy«. Mimo to wydano z konsystorza okólnik, w którym zakaz gubernatora został ogłoszony ². Również zakazało gubernium kilkakrotnie (r. 1778), żeby się nikt nie ważył chować trupów, jeśli zachodziło podejrzenie, że człowiek został zamordowany. Kiedy jednak gubernium jeszcze po dwóch latach ten zakaz ponowiło, wtedy zwracał Sołtyk na to uwagę, że trupy takie, mianowicie latem, nie mogą leżeć niepogrzebane, nim zjedzie rewizya, delegowana przez sąd kryminalny, zwłaszcza na miejscach, od tychże sądów odległych. Sądził przeto, że gubernium powinno wydać stosowne rozporządzenie ³.

Większy interes dla ludu miały patenty w sprawie tytoniu i tabaki.

Monopol tytoniowy nie istniał w Galicyi do końca r. 1777. Dopiero kiedy skarbową komisya polska wydała (9 sierpnia 1777) przepisy, dotyczące handlu tytoniem, wtedy ogłosiło gubernium lwowskie obwieszczenie, zakazujące (od 1 grudnia t. r.) wywożenia do Polski wszelkiego tytoniu z Galicyi, pod karą

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 58. Brigido do Sołtyka d. 29 Februarii 1780. fol. 38. Sołtyk do Gubernatora d. 26 Aprilis 1780. Cyrkularz fol. 36.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 77. Brigido do Sołtyka d. 21 Julii 1780. fol. 51. Sołtyk do Gubernatora d. 3 Septembris 1780. Cyrkularz fol. 52.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 95. Auersperg do Sołtyka d. 8 Julii 1777. d. 14 Aprilis 1778. fol. 57. Sołtyk do gubernatora d. 9 Junii 1778. fol. 58. Cyrkularz d. 12. VI. 1778. Vol. IV. nr. 88. Brigido do Sołtyka d. 13 Octobris 1780. fol. 56--57. Sołtyk do gubernatora d. 24 Novembris 1780. Cyrkularz fol. 59.

3 dukatów od funta, konfiskatą towaru, koni, wozów itd. Do Litwy zostawiono jeszcze wolny wywóz, ale pod osobnem zapakowaniem. Partykularnej, czyli detalicznej sprzedaży zupełnie jednak zakazano, tak, że hodujący tabakę Galicyanie, mogli ją tylko sprzedawać urzędnikom skarbowym. Równało się to monopolowi, dlatego już 17 stycznia następnego roku wydała Marya Teresa patent, zaprowadzający »porządne Privativum« (*ordentliches Privativum*) tytoniu.

Patent ten opiewał, że handel tytoniem i tabaką, przedtem każdemu do przekupywania wolny, ustaje od marca 1778 i zastrzega się skarbowi jako *privativum*. Zakazano więc mleć i zaprawiać tabaki, pod karą 20 talerów ryńskich od każdego funta. Ktoby się ważył kupować po kryjomu, zapłaci od każdego łuta tabaki 1 złr., a za ponownem przekroczeniem tyle talerów ryńskich, ileby łutów kupił. Do hodowli tabaki trzeba było mieć cedułkę od administracyi. Cedułki te wydawano gratis, ale musiała być przybita na drzwiach. Ktoby się ważył hodować tytuń bez pozwolenia, miał płacić od każdego funta zielonego liścia 1 fl. — a na drugi raz 2 fl. — Tabaka była plombowana, a ktoby oszukiwał w cenie lub wadze, miał płacić 20 talerów kary. Ktoby zaś sprzedawał nieplombowaną, a zatem zakazaną tabakę, miał podpadać cielesnej karze. — Jeśli sprzedawał potajemnie zakazanej tabaki niżej 10 funtów, miał iść na pół roku do więzienia karnego (*Zuchthaus*), za drugim razem na cały rok, albo też miał być posłany do ciężkich robót publicznych. Ktoby sprzedawał potajemnie ponad 10 funtów tabaki zakazanej, miał iść na rok, za drugim razem na 2 lata, a za trzeciem przekroczeniem na 4 lata do robót na fortecy, przy czem w drodze łaski (*in via gratiae*) pozwałała Marya Teresa wziąć go jako rekruta do wojska. — Urzędnikom wolno było rewidować wszędzie i wszystko: paki, pudła, statki itd. po domach książąt, hrabiów, baronów; po klasztorach, opactwach, plebaniach, a ktoby się sprzeciwiał rewizyi, podpadał karze ¹.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 32 *Avertissement*. — Obwieszczenie we Lwowie d. 7 października 1777. — nr. 83. Auersperg do Sołtyka d. 29 Februarii 1778. Patent Die Einführung eines ordentlichen Privativi in Ansehung der Einfuhr als der Fabrikatur des Tabaks und dessen Verschleisses betreffend. — Uniwersał Porządne Privativum tak co do

Sołtyk polecił, aby się kapłani udawali do urzędów dystryktowych lub cyrkularnych, w celu odebrania tego patentu, ogłosili go ludowi z ambony i do zrozumienia wytłumaczyli ¹. Jakie zaś wrażenie na lud, zgromadzony na nabożeństwo w kościele, musiało zrobić odczytanie tego patentu i surowych kar, które były przepisane, łatwo zrozumieć, jeśli się rozważy, że w owe czasy nawet panie z towarzystwa zażywały tabaczkę, że pomiędzy duchowieństwem nie było prawie nikogo, ktoby nie zażywał, a lud namiętnie palił fajeczkę. Hodowanie tytoniu, mielenie tabaczki do zażywania, przyprawianie itd. było powszedniem zajęciem. Na to wszystko kładł teraz nowy rząd groźną rękę.

Innego rodzaju był patent, przepisujący porządek pogrzebów, wydany roku poprzedniego dla Galicyi ². Marya Teresa motywowała go tem, że dowiedziała się, iż w Galicyi odbywają się pogrzeby z niepotrzebnym zbytkiem, a nawet uszczerbkiem fortuny, dla tego chciała zapobiedz »nieprzyzwoitej okazałości i marnotrawstwu i okazać monarchiczną macierzyńską troskliwość«. Patent ten składał się z 15 punktów, a obejmował 23 strony druku. Dzielił się właściwie na 3 części. Pierwsza (punkt 1—8) przepisywała czas trwania żałoby. Żałoba dzieci, małżonków i wnuków miała trwać pół roku; po śmierci syna, córki lub wnuka, jeśli chłopiec miał już 18 lat, a dziewczę lat 15, miała żałoba trwać 6 niedziel, za młodsze dzieci miała żałoba trwać tylko 2 niedziele. Za teściów, zięciów i synowe; za stryjów, wujów i ciotki, tylko 4 niedziele; za ojczyma, macochę, pasierba, szwagra i adoptowane dzieci, tylko 3 niedziele; za krewnych w drugim gradusie pokrewieństwa, szwagrostwa lub

Wprowadzania jako też i Fabrykowania Tytoniów i Tabak tudzież onychże Przedawania wprowadzający. — Dan we Lwowie dnia 17 stycznia 1778. Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg (stron folio 85. Dodane 4 strony: Taryfa tj. Taxa, czyli podwyższoną Cenę przy odbieraniu paszportu płacić się mającą) Patent składa się z 12 artykułów.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 48. Sołtyk do gubernatora d. 11 Martii 1778. fol. 49. Cyrkularz d. 11 marca 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II nr. 82. Brigido do Sołtyka d. 16 Aprilis 776. Patent die Trauerordnung betreffend. Patent o porządku żałoby. Dan we Lwowie 16 kwietnia 1776. (L. P.). Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg. — fol. 51. Sołtyk do gubernatora d. 3 Augusti 1776.

powinowactwa, tylko 12 dni; za osoby w czwartym lub dalszym gradusie, wolno było nosić żałobę podług upodobania, ale tylko tydzień.

Następnie były cztery punkta (9—11), przepisujące strój żałobny i to najpierw mężczyznom. Wolno więc było przez pierwsze 6 niedziel (żałoby 6 miesięcznej) nosić suknie »bez guzików, z czarnego sukna, albo wełnianej materyi; czarno szmelcowaną szpadę, florę (*Krepp*) na kapeluszu, wełniane pończochy, kosmate kordowane trzewiki (*rauh Korduanen Schuhe*) i »białe Pleureusi« (*Pleureusen*), czyli sztreffi batystowe, niemniej mankiety batystowe, ale bez fręzlów, zwykle używanych — które to *Pleureusen* wolno nosić tylko magnatom, kawalerom, szlachcie i Konsyliarzom Naszym«. Po 6 tygodniach, nie wolno już było mężczyznom nosić koronek, ani aksamitu lub ałasu. Co się zaś tyczy jedwabnej żałoby, to wolno było nosić tylko »Gradetur i kitajkę (*unter der Seiden-Klag von nun an allein der glatte Gros de Tours und detto Taffet verstanden werden solle*)«. Wszelako w czasie pogrzebów pozwalał patent nosić czarne, długie i krótkie płaszcze w miarę powinowactwa. Przy tem wolno było szlachcie mieć rucho (*einen Schlepp*), zakazano jednak noszenia zasłony (*dahingegen in Schürze Niemand erscheinen soll*), bo taką wolno było nosić tylko osobom, bywającym u Dworu.

Czy w Galicyi ubrał się kiedy jaki szlachcic polski wedle tego przepisu — nie umiemy powiedzieć. — Paniom i białogłowom, któregośkolwiek stanu, pozwolono tylko na dwie odmiany żałobnego stroju, ale osobnych przepisów nie było. Wojsko miało nosić tylko czarną florę na lewem ramieniu.

Przytoczyliśmy te przepisy dla tego, że one charakteryzują usposobienie Maryi Teresy, o której wiemy, że swojemu lekarzowi przybocznemu i zaufanemu doradcy van Swieten, mankiety sama haftowała, bo ich — mimo przepisu — nie miał.

Trzecia część patentu (12—25) dotyczyła już pogrzebów samych. — Zakazano więc obijać czarno izby lub okna, dawać czarne liberye (*Klaglibereyen*) sługom. Zakazano przy umarłym odprawiać *officium defunctorum* i Mszy żałobnych »dla zdarzającej się przy tem częstokroć niegodziwości i nieprzystojności« (*wegen der oftmahls dabei unterlaufenden Indecenz und Unanständigkeit*). Wolno jednak było przy umarłym modlić się

duchownym i ubogim — lecz bez wszelkiej uroczystości. Tak samo zakazano obijać kościoły czarno, tylko wolno było wielki ołtarz osłonić i powiesić na nim pięć herbów. Na marach wolno było przybić sześć herbów. Nie wolno było tumb y wystawiać przy pogrzebie, tylko na ziemi rozesłać czarne sukno i postawić 12 świec woskowych. Egzekwie wolno było odprawiać 3 dni, ale tylko pierwszego dnia mogła być śpiewana msza św. (*ein hohes musikalisches oder Choralamt*). Anniwersarze pozwolono odprawiać, z wystawieniem katafalku, ale bez niepotrzebnej wystawności świec itd.

Na końcu tego patentu powiedziano: »Przytym z wielką przyszło nam powziąć niechęcią, że strony nad zwykłe *Jura Stolarie* przy Rekwialach y pogrzebach zbytecznymi konduktowemi expensami zwanemi, pod różnemi pretextami y kategoriami Duchowieństwo bardzo obciąża a najczęściej przeciw ich woli do daremnych Okazałości przyprowadza kosztów; dla tego też lepszy porządek wprowadzić w tey mierze iako naylaskawiey zamyśliliśmy. Ażeby zaś w tym czasie, nim porządek Stoły względem Duchowieństwa Oboygą obrządku do skutku przyiść y obwieszczony być może, w wypłacaniu należitości pogrzebowey nad onęż, albo zwyczajem wprowadzoną lub postanowioną nie wykraczano, a nayosobliwiey ubogiego Ziemianina (*Landmann*) nie uciemężano; chcemy y iako naysurowiey odtąd przykazujemy, żeby Parochowie co do wszystkich Rubryk pogrzebowego porządku nie więcey, tylko co się podług dawnych takowych porządków, albo podług wprowadzonego zwyczajui zwykło, nie pretendowali, ni więcey żądali, albo wcale gwałtem, to iest: przez zbranianie pogrzebu y innych Duchownych Ceremonii nie wymagali, inaczey za odkryciem takowego wykroczenia, bądź wczesnym, bądź późniejszym, przynależący Parochowie y Beneficya mający nietylko Kwadrupłę za niesłuszny wziętek do Kasy ubogich złożyć, ale też podług okoliczności inhibicyi Temporalium y innym przykładnym karom podpadać będą. Dla czego strona w tey mierze uciążoną się być sądząca, swe uciążliwości Cesarsko-Królewskiemu Cyrkularnemu lub Dystryktowemu Urzędowi oznaymi; Ow zaś Urząd po ścisley Inkwizycyi y uczynioney Kombinacyi, co by albo podług wprowadzonego zwyczajui, lub podług dawney ustawy słuszenie się pretendować mogło, na to kraiowym Rzą-

dom Naszym do Dalszey Decyzji Informacją przesłać powinien będzie».

»Surowo także zalecamy ninieyszemi Biskupom, aby w iak nayściślejszym wykonaniu tego Rozporządzenia Naszego, chcąc się uchronić od Naywyższej Niełaski Naszey, wszelką mieli pilność y sobie podległe Duchowieństwo iako naydokładniey w tym przestrzegali».

Nie można sobie wyobrazić gorszego jarzma kaudyńskiego nad to, które zgotowała Marya Teresa duchowieństwu galicyjskiemu tym patentem. Każdy pasterz musiał owieczkom swoim czytać z ambony oskarżenie na siebie i cały stan duchowny, a zarazem ogłaszać im, żeby się ze skargami na niego udawali — właśni parafianie — nie do władzy duchownej, lecz do cyrkułu lub dystryktu — a patent ten sami biskupi odczytać kazali.

Posypały się też skargi i denuncyacye na duchowieństwo, jak z rogu Amaltei, ale nie tyle ze strony parafian, ile od rozmaitych urzędników, bo lada pisarek czuł się powołanym do podpatrywania i dozorowania księży. Od nich dopiero uczyli się tego Polacy — i tu leży klucz do rozwiązania tej zagadki: dla czego w zaborze austriackim, jak w żadnym innym, przywykli świeccy ludzie do wygadywania na duchowieństwo swoje katolickie; dla czego nigdzie ono nie poszło w poniżenie tak dalece, jak w Galicyi; dla czego nawet najlepsi katolicy zapomnieli o tem, co uczy czwarte przykazanie.

Przedewszystkiem trzeba tu nadmienić, że już ojciec Maryi Teresy zajmował się sprawą t. zw. *Stol-Taben*, czyli oznaczenia cen na czynności kapłańskie (*iura stolae*). Marya Teresa nosiła się z wielkim planem podwójnej regulacyi: parafii i taxi. Pierwszy plan t. zw. *Pfarr-Regulierung* został w znacznej części przygotowany, ale dokonał go dopiero Józef II. Już r. 1753 oświadczyła Marya Teresa, że dla uregulowania t. zw. *Pfarr-Curatien* będą znoszone klasztory. — I tę myśl przeprowadził syn, po śmierci matki. — W tej sprawie ułożone zostały już r. 1755 t. zw. *Normale für Pfarregulierung*, a drugie takie samo, z uwzględnieniem Galicyi r. 1777.

Wydane więc zostało do wszystkich guberniów (*an gesammte Länder Stellen*) wezwanie, żeby od biskupów zażądały potrzebnych wyjaśnień, dla tego, że Naj. Pani, dbając w ma-

cierzyńskiej troskliwości (*in Landesmütterlicher Erwägung*) o rozszerzenie religii, jako też o prawdziwą pociechę duchowną każdego swojego poddanego, która przedewszystkiem zależy od lepszego podziału parafii, żeby nie były zbyt wielkie, postanowiła zażądać dokładnych wykazów i wyjaśnień przy każdej plebanii, mianowicie następujących punktów: 1) czy dusz pasterz jest świecki ksiądz, czy zakonny, kto probostwo nadaje i jakie są dochody? — 2) Jak wielka jest liczba dusz i wielu księży zajętych? — 3) Ilu parafian ma do kościoła dalej, niż godzinę drogi — i jakby można temu zaradzić, czy to przez przyłączenie do innego kościoła, czy też ustanowienie innego plebana — i skądby się dało wziąć fundusz, na ten cel potrzebny?

Te wszystkie pytania miały być ułożone w osobnych tabelach, przesłane ordynaryatom i cały materyał miał już w pół roku być odesłany do Wiednia. Ponieważ zaś w Czechach była już na ten cel ustanowiona osobna rządowa komisya dla spraw dusz pasterstwa (*Commission in Seelsorge Geschäften*), która już regulacyą parafii się zajmowała, przeto zażądano przy tej sposobności od gubernium w Pradze, żeby doniosło: ile wsi zaniedbanych (*verwahrlost*) zostało już opatrzonych w regularną pastoryzację, wedle jakich zasad postępowano i co wogóle ta komisya zdziałała¹.

Biskupi galicyjscy otrzymali rekwizycję takich wykazów pod dniem 16 sierpnia 1777, a Sołtyk wydał cyrkularz, w którym duchowieństwu zalecił sporządzenie tych konsygnacyi. — Minął jednak kwartał, a wykazów nie było. Więc gubernator naglił, a Sołtyk uspokajał go, że sprawa nie da się tak szybko załatwić, jakby się zdawało, bo dyecezya rozległa, poczty nie kursują, a dziekani czasem dla jednego księdza muszą zwlekać całą przesyłkę. Wydał nawet ponownie cyrkularz w tej sprawie, żeby ją przyspieszyć. — Nareszcie upłynął termin półroczny, naznaczony we Wiedniu, więc hr. Auersperg upominał ponownie Sołtyka, aż wreszcie w czerwcu odesłano z konsystorza te konsygnacye, ułożone w pojedynczych fascykułach, do Lwowa. — Pokazało się jednak, że nie było odpowiedzi na

¹ Ar. M. W. O. Acta 33 Fasc. 133 Konwol. 11 Sign. 99 ex Julio 1777 Geistl.

ostatnie pytanie: jak zaradzić potrzebie parafian, którzy dalej, niż godzinę drogi mają od kościoła parafialnego, więc hr. Auersperg ponowił żądanie. Sołtyk odpowiedział na to, że jeneralnej rady na to nie ma, dla tego, że zależy to od lokalnych warunków ¹.

Jeśli więc dopiero pod koniec r. 1778 poszedł cały olbrzymi ten materyał do Wiednia, to łatwo zrozumieć, że Marya Teresa nie doczekała się już zamierzonego dzieła regulacyi parafii. Dokonał go dopiero jej syn, który w tym celu zawarł osobny układ z Rzymem. Jaka to była żmudna praca, dosyć powiedzieć, że same akta, dotyczące parafii galicyjskich, obejmują 25 fascykułów, z których każdy ma po kilkadziesiąt konwolutów ².

Uregulowanie taxy *jura stolae* zamierzyła sobie Marya Teresa już r. 1750, lecz sprawa utknęła wówczas na różnych trudnościach. Dopiero po 20 latach zabrała się do niej ponownie i ogłosiła *Stol-Taben* r. 1770. Jednakże taxy te napotkały na silną opozycję ze strony episkopatu, mianowicie w alpejskich krajach, dla tego, że tamże kler miał tak szczupłe dochody, nie wynoszące t. zw. *congrua*, tj. 300 flr., że przy niskim wymiarze *jura stolae* byłby musiał popaść w nędzę. Tylko w Czechach przyjęła się taxa, przepisana przez cesarzową. Dla tego też urzędnicy austriaccy oskarżali duchowieństwo galicyjskie, że bierze np. za pogrzeby po nad taxę, chociaż w Galicyi nie została jeszcze za Maryi Teresy ogłoszona.

Przygotowania do uregulowania, a raczej oznaczenia taxy, rozpoczęły się jednak już za gubernatora hr. Hadika, który domagał się od Sołtyka wykazu tax konsystorskich. — Jego następca hr. Auersperg żądał wykazu tax proboszczowskich, celem ustanowienia t. zw. *congrua* i domagał się wyjaśnienia,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 38. Brigido do Sołtyka d. 16 Augusti 1777. fol. 22. Sołtyk do gubernatora d. 25 Septembris 1777. fol. 24. Cyrkularz d. 26 września 1777. — nr. 79. Brigido do Sołtyka d. 31 Januarii 1778. fol. 46. Sołtyk do gubernatora d. 9 Martii 1778. fol. 49. Cyrkularz d. 11 marca 1778. — nr. 91. Auersperg do Sołtyka d. 24 Martii 1778. fol. 58. Sołtyk do gubernatora d. 14 Junii 1778. — nr. 116. Auersperg do Sołtyka d. 25 Julii 1778. fol. 65. Sołtyk do gubernatora d. 19 Augusti 1778.

² Ar. M. W. O. Acta 33 Fasc. 349—350. Pfarregulierung. Generalien. Fasc. 350—373. Akten über einzelne Pfarreien.

dla czego probostwa mają nierówne dochody? — Na to odpowiedział Sołtyk, że nigdy w Polsce, a więc i w dyecezyi za-wiaślańskiej nie była kongrua ustanowiona (*congrua taxata*). Niektóre probostwa mogą przynosić rocznie do 100 czerwonych zł. węgierskich, ale na pewno oznaczyć tego nie można i to z wielu przyczyn. Główną jednak jest ta, że probostwa mają te same dochody, które miały przed 300 i więcej laty, wyznaczone we fundacyach, a nigdzie nie zrobiono podziału na dochody proboszcza, kościoła itd., tylko wszystko oddano proboszczowi, z obowiązkiem, żeby w dobrym stanie utrzymywał kościół i beneficjum. Proboszcz więc zobowiązany jest do mniejszych reparacyi, bo większe należą do patrona, winien dbać o aparaty kościelne i budynki — tak, że czasem musi wydać na to wszystek swój dochód. Różnica zaś w dochodach pojedynczych probostw polega na różnicy dotacyi i fundacyi, tak, że jedno starczy na wyżywienie kilku księży, drugie ledwo jednego wyżywi. Jeden żywi się z uprawy roli, drugi z czynszów i dziesięcin. Na równą kongruę nie pozwala też różne uzdolnienie księży, bo zdolniejszy i bardziej uczony (*doctior*) powinien mieć lepsze probostwo, mniej zdolny gorsze. — Jesliby się jednak miała obecnie układać kongrua, to nie możnaby przyjąć niższej, jak 300 czerw. zł. węgierskich, bo inaczej wyżęby duchowny nie mógł, biorąc wzgląd na stan duchowny, życie, gościnność, utrzymanie służby i koni (*attenta decentia status sacerdotalis, amictus, victus, hospitalitatis necessariae, tum consevatione famuli equorumque*)¹.

Tego samego roku (1775) zażądał Aursperg od Sołtyka przesłania sobie taxi na *jura stolae*, przepisanej w dyecezyi krakowskiej, a to z tej przyczyny, że proboszcz w Nowym Targu i dziekan, X. Sawicki, za wiele wziął od chłopu ze Szaflar za pogrzeb żony i za ślub z drugą żoną. Gubernator żądał ukarania księdza za zdzierstwo, które stawiał na równi ze symonią. — Biskup odpowiedział, że bez przesłuchania, oskarżonego sądzić nie może, przeto wezwał proboszcza, żeby się usprawiedliwił, a pismo jego przesłał gubernatorowi w oryginale. Do tego dołączył żadaną taxę dyecezyalną, ale dodał za-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 42. Auersperg do Sołtyka d. 31 Octobris 775. fol. 24. Sołtyk do gubernatora d. 15 Decembris 775.

raz wyjaśnienie, że parafie położone w górach, jak Nowy Targ, mają główny dochód z *jura stolae* i dla tego zawsze był tam zwyczaj, za zgodą parafian, brania większych akcydensów (*major solutio accidentium*)¹.

Obrony X. Józefa Sawickiego nie znamy, bo przesłana została w oryginale do gubernium, ale domyslić się można co pisał, dla tego, że widocznie pismo jego posłane zostało ze Lwowa do Nowego Targu, skąd zarządca królewskiej (Economie-Director), właściwy denuncyant, dał odpowiedź gubernatorowi i zrobił likwidację, wedle taxy, ułożonej przez Maryę Teresę.

Wedle tej taxy należało się proboszczowi za pochowanie ciała w kościele, 2 fl. 30 kr. — tymczasem X. Sawicki wziął 118 tymfów. Ponieważ tymf znaczył 18 kr., a więc wziął (30 fl.) 27 fl. 30 kr. za wiele. — Za dwie msze rekwalne śpiewane wziął proboszcz 1 fl. 48 kr., tymczasem taxa przepisywała tylko po 45 kr. — a więc wziął 18 kr. za wiele.

Za mowę pogrzebową wziął proboszcz 3 tymfy (54 kr.) — dla kopacza 36 kr., za dzwonicie 54 kr., — a za to wszystko taxa nie przepisywała. — Za światło policzono 1 fl. 12 kr. — a taxa przepisywała tylko 3 kr. — Za ślub wziął proboszcz 12 fl. — a należało mu się, wedle taxy, tylko 30 kr. — a więc wziął 11 fl. 30 kr. za wiele. — Razem wziął proboszcz od Piotra Warniczka, który był poddanym królewskiej (Camaral-Unterthan) 47 fl. 24 kr. — a należało mu się — wedle taxy — tylko 4 fl. 30 kr. — przeto powinien zwrócić 39 fl. 18 kr.

Na podstawie tego obliczenia wezwał Auersperg Sołtyka, żeby proboszcza skarcił i nakazał restytucję. Sołtyk odpowiedział, że proboszczowi nakaże zwrot tych pieniędzy, ale przypomniał to, co już poprzednio pisał, że proboszczowie w górach muszą brać większe akcydensa, dla tego, że nie mogliby wyżyć ze samych dochodów probostwa².

Tymczasem X. Sawicki nie popełnił nadużycia, bo taxa

¹ Ar. kons. krak. Protocolion Vol. II. nr. 48 Auersperg do Sołtyka d. 11 Novembris 1775. fol. 29. Sołtyk do gubernatora d. 18 Januarii 1776.

² Ar. kons. krak. Protocolion Vol. II. nr. 165 Auersperg do Sołtyka d. 6 Augusti 1776. fol. 54. Sołtyk do gubernatora d. 27 Augusti 1776. Likwidację zrobił p. Oeconomie-Direktor, który się nieczytelnie podpisał dat. Novitarg 11 Julii 1776.

Maryi Teresy nie była w Galicyi wcale ogłoszona, więc ani jej znać, ani jej się trzymać nie mógł. Natomiast istniała w diecezyi krakowskiej taxa, naznaczona jeszcze przez kardynała Lipskiego († 1631). Tę też posłał Sołtyk na żądanie gubernatorowi, a w rubryceli na rok 1779 wydrukowano ją ponownie ¹.

Taxa ta przepisywała za pogrzebanie w kościele (*pro loco sepulturae in ecclesia*) złp. 10, natomiast na cmentarzu 2 złp.— Za import z domu do kościoła (*pro processione funebralī, si de domo defunctus educatur*) 20 groszy: za wigilie 3 nokturnów 1 fl. — za jeden nokturn 15 gr. — Za kondukt i *Salve Regina* 1 złp. — Za dzwonienie należało się, wedle dawnego zwyczaju, brać wedle tego, ile razy dzwoniłono. — Od sukna, którem pokrywano trumnę, 6 gr. — Od każdej świecy, w czasie mszy i konduktu 6 gr., jeśli się więc paliły w czasie wigilii o trzech nokturnach i mszy św., przepisano groszy 12 — które wszystkie wpływały do kasy kościelnej. — Za śluby szlachty i bogatszych osób (*a Nobilibus Civibus et aliis ditioribus*) przepisywała taxa 2 imperyały, lub jeden imperyał ², wedle zamożności; od uboższych i prostych (*a pauperibus et simplicibus*) nie więcej, jak 2 złp. — Od zapowiedzi, każdej pojedynczo, 6 groszy (18 gr.)

Jeśli więc wszystko się zliczy, to X. Sawicki nie wziął za wiele, skoro Warniczek był chłop zamożny, żądał wielkiej wystawy i chciał koniecznie mieć żonę pochowaną, nie na cmentarzu, lecz w kościele. — Natomiast dyrektor ekonomii niepowołany nadzór roztaczał nad proboszczem, zamiast pilnować swoich interesów. Albowiem zarząd królewsczyzn, a później skonfiskowanych dóbr kościelnych i klasztornych był taki, że rząd miał z nich bardzo liche dochód. — Ale właśnie dla tego okazywali ci panowie tak wielką troskliwość w sprawach, które do zakresu ich działalności wcale nie należały. — Najgorsze było przytem, że wcale nie pytano biskupa, tylko gubernium samowładnie wytaczało plebanom śledztwa i nakładało karę, na podstawie takich denuncyacji. Tak np. został oskarżony o branie za wysokich akcydensów (*jura stolae*) proboszcz w Pil-

¹ Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 487—488. Zalecenie z rozkazu J. O. X-cia IMC Pasterza w r. 1779 w Rubryceli wydrukowane.

² Dwa imperyały znaczyły 33 złp. 10 groszy.

źnie, X. Józef Michalski. Gubernium wytoczyło śledztwo, naka-
zało mu zwrot pobranych pieniędzy, ponad taxę i zagroziło
poczwórną karą (*in quadrupli*), a nawet zatrzymaniem wszyst-
kich dochodów. Biskupowi doniesiono tylko o fakcie dokona-
nym i żądano, żeby proboszczowi udzielił nagany. — Żądanie
było niesłuszne, więc na reskrypcie tym gubernialnym dopisano
w konsystorzu: nie było odpowiedzi (*Responsum non est*)¹.

To samowolne postępowanie lwowskiego gubernium w spra-
wie taxy, naprowadza na domysł, że jednak mogła istnieć ja-
kaś umowa z biskupem, która plebanów zobowiązywała. Tyle
wiemy, że roku 1766 posłał Sołtyk do Lwowa, na żądanie gu-
bernatora, celem ułożenia taxy akcydensów, X. Kaspra Szajow-
skiego, archidiakona sądeckiego, oficyała pilzneńskiego, pro-
boszcza w Brzostku i Podgrodziu²: ale nie wiemy, jaki był re-
zultat tych układów, skoro jeszcze r. 1779 wydrukowano w ru-
bryceli ponownie dawną taxę kard. Lipskiego. Nigdzie zaś nie ma
śladu, żeby dla dyecezyi zawiślańskiej była osobna taxa ogłoszona.

Roztoczył więc rząd czujną opiekę nad dochodami duchi-
wieństwa, a w dodatku starał się ograniczyć wszelkie poboczne
zyski. Tak zakazano — pod surowemi karami — przyjmowa-
nia jakiegokolwiek ofiary za kartki, wydawane do wielkanocnej
spowiedzi. Takie zalecenie wydrukowane też zostało w rubry-
celi r. 1777³. Za Józefa II ponowiono ten zakaz jeszcze dwa
razy r. 1783 i 1785.

Dla objaśnienia trzeba tu dodać, że dawano takie kartki
w dwojakim celu: najpierw, żeby każdy parafianin mógł się
wylegitymować, że spełnił obowiązek, przepisany przez sobór
laterański IV (1215 can. 21), albowiem od tego zależało po-
chowanie na święconej ziemi, w razie śmierci. Powtóre, kartki
rozdawał organista i przy tem wypytywał, mianowicie młodsze
osoby, małego katechizmu, tak, że posiadanie karteczki służyło
za dowód znajomości najważniejszych prawd wiary św. —
Było przytem surowo przykazane, żeby organiści nie brali żąd-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 8. Auersperg do Sołtyka
d. 5 Maii 1777.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 76—77. Sołtyk do guber-
natora d. 15 Decembris 1778. »quem ante duos annos ad concertandam taxam
Jurium Stolae ex requisitione Illrmae. Excelae. Vrae Leopolim delegaveram«.

³ Ar. kons. krak. Acta Eppalia Vol. 99. fol. 487.

nej zapłaty za kartki, mimo to utarł się zwyczaj, że każdy dawał organiście małą ofiarę, najczęściej parę jaj. Ponieważ zaś organiści nie opływali w dostatki i rzadko gdzie mieli zapewnione stałe utrzymanie, przeto karteczki wielkanocne stanowiły pewien rodzaj dochodu. Gubernium, zakazując tych kartek, motywowało swój zakaz gorliwością o religię katolicką i obawą o zgorzenie, dla tego, że kartki takie mogłyby ludzi odstręczać od sakramentów św., »a umysł ich napełniać dziwaczniemi przypuszczeniami, krzywdzącemi religię«.

W związku z tem był zakaz, wydany 5 sierpnia 1777, żeby XX. wikaryusze nie zbierali t. zw. *petity*, oraz zakaz, żeby zakonnicy nie kwestowali. Zakaz ten został powtórzony, dekretem Maryi Teresy 24 lipca 1779. — We wspomnianej rubryce na rok 1779 czytamy: »XX. wikaryusze *petite* jako prawo sobie poczytują i naprzykrzeniem domagają się *titulo* *petity* snopków, a często kilku, bez względu na ubóstwo ludzi. — Takowe wymuszenie jeszcze więcej mają czynić kwestarze różnych zakonów, którzy stanawszy przed stodołą, póty się naprzykrzają gospodarzowi, póki wymierzonych snopków nie odbiorą. Przypomina się tedy, z rozkazu J. O. Xięcia IMCI, że *petita* wcale już była zakazana w tej dyecezyi, procesem J. O. Xięcia Załuskiego, ale po jego publikacyi w niektórych majątniejszych parafiach sami się ludzie oświadczyli, że ten dar dobrowolny dla swoich kapłanów, dawnym zwyczajem chcą kontynuować, dla tego Zwierzchność nie ściśle przestrzegała powszechnego wykonywania tego rozkazu... Ma być parafianom ogłoszone, że *petita*, która się dawać zwykła XX. Wikaryuszom w snopach, nie jest żadnym dla ludzi obowiązkiem, ale darem dobrowolnym... Kwestarze zaś zakonni żadnego fundamentu, ani pozoru do takowej *petity* nie mają, bo ta zwyczajem od starożytności podanym, samym tylko kapłanom, staranie dusz w parafii sprawującym, była właściwa«¹.

Wielu kapłanów miało główny dochód z dziesięcin, które nie zawsze regularnie otrzymywali. Tymczasem Marya Teresa wydała dekret, że wszelkie spory o dziesięciny powinny być wytaczane przed sąd komisarzy cesarsko-królewskich we Lwo-

¹ Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 291—294. Dan w pałacu biskupim d. 5 Augusti 1777.

wie (*Caes. Reg. in causis Summi Principis Commissorum Con-sensus*), a konsystorzom zakazała temi sprawami się zajmować¹. Do tego sądu należały też wszelkie fundacye pobożne (*causae piaae*) i czynsze, pobierane przez duchowieństwo. — Ponieważ droga do Lwowa była daleka, a podróż w owe czasy uciążliwa i kosztowna, zwłaszcza, że w niektórych stronach wcale nie było poczty, przeto XX. plebani woleli stracić dochód, niż się procesować o dziesięcinę, lub o czynsz, we Lwowie. Dla tego wniósł Sołtyk (1779) prośbę do gubernium w inieniu całego kleru dyecezyi zawiślańskiej, żeby *causae piaae* zostały przekazane — w pierwszej instancyi — sądom ziemiańskim (*iudiciis Terrestribus*) tak, żeby tylko apelacya była we Lwowie. Zaklinał w końcu, żeby gubernator tę prośbę raczył wnieść do tronu Naj. Pani (*Augustissimae Maiestatis*). — Na tę prośbę otrzymał Sołtyk odpowiedź, że nie można zmienić postanowienia cesarzowej, która jako dowód nadzwyczajnej łaski, przekazała fiskusowi w Galicyi obronę wszelkich pobożnych fundacyi tj. trybunałowi cesarskich komisarzy (*foro privilegiato C. R. Consensus in causis Summi Principis et Commissorum*), a sąd ten może tylko we Lwowie się odbywać. Jednakże duchowni nie potrzebują do Lwowa się trudzić, bo cyrkule i dystrykty mają nakaz, żeby broniły stanu posiadania duchowieństwa tam, gdzie chodzi o dziesięciny i meszne, więc plebani mogą się udawać do tych urzędów i oddawać tam pisma z dokumentami, a cyrkule i dystrykty otrzymały nakaz, żeby je odsyłały do Lwowa — i to bez żadnych kosztów. — Na piśmie tem dopisano w konsystorzu krakowskim: *R. non est*². — Nie było odpowiedzi — a duchowieństwo oddane zostało na łaskę i niełaskę pp. starostów i dyrektorów dystryktowych.

Jednakże sprawa dziesięcin w Polsce była tak zawikłana, że gubernium musiało się do konsystorza udawać po wyjaśnienia, zwłaszcza gdy chodziło o dziesięciny biskupie. Tak np. biskup krakowski pobierał dziesięciny od poddanych, należących do parafii Wietrzychowice i z tego powodu chciał guber-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 99. Auersperg do Sołtyka d. 23 Mair 1778. fol. 59. Sołtyk do gubernatora d. 18 Junii 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. fol. 24—25. Sołtyk do gubernatora d. 15 Septembris 1779. — nr. 48. Brigido do Sołtyka d. 7 Decembris 1779.

nator pociągnąć Sołtyka do obowiązku reparacyi tamtejszego kościoła parafialnego. — Na to odpowiedział Sołtyk, że kościół w Wietrzychowicach ma patrona, a sam Rieger, którego kompendium kazało gubernium (pod dniem 24 października 1778) duchowieństwu polecić, uczy, że patron ma obowiązek reparacyi. — Co zaś do dziesięcin, wyjaśnił, że książęta polscy nadali dziesięciny biskupom, zaraz po zaprowadzeniu religii katolickiej, w każdej dyecezyi. Biskupi zaś jedne dziesięciny zatrzymali jako stołowe (*pro mensa*), inne rozdawali kościołom parafialnym i zakonnym, ale przez to nie brali na siebie ciężaru żadnego.

Sprawa ta stawiała się tem drażliwszą, że plebani sami udawali się do gubernatora w kwestyi dziesięcin i to przeciwko swojemu biskupowi. Tak np. proboszcz w Racławicach wniósł prośbę do gubernium, że mu się należą dziesięciny z nowin we wsi Nisko (ekonomii sandomirskiej), za co obiecywał utrzymywać trzeciego wikaryusza. — Ponieważ dziesięciny ze wszystkich nowin należały do dochodów stołowych biskupa, przeto gubernium odesłało tę sprawę Sołtykowi, ale w konsystorzu krakowskim zrobiono tylko dopisek: *R. non est*, tj. nie dano odpowiedzi ¹.

Jeszcze charakterystyczniejszem było milczenie Sołtyka w innej sprawie dziesięcin. — Proboszcz w Przyszowie miał spór o dziesięcinę snopową (*decima manipularis*) z dziedzicem wsi Stronia i wytoczył go we Lwowie, przed znanym nam już sądem cesarskim. — Gubernator uznawał pretensye parocha jako uzasadnione, lecz dziedzic Stanisław Radecki domagał się abluicyi, czyli kompozyty dziesięciny tej na pieniądze. Powoływał się przytem na uchwałę sejmową r. 1635, która opiewała, że dziesięciny z dóbr dziedzicznych mają być — za wiedzą ordynaryuszów — zamienione na pieniądze. Hr. Brigido żądał więc, aby Sołtyk nakłonił parocha do zawarcia ugody z Radeckim w cyrkule wielickim, nim jeszcze sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta we Lwowie, przed komisarzami ce-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 64. Brigido do Sołtyka d. 21 Aprilis 1780. fol. 42. Sołtyk do gubernatora d. 20 Julii 1780. — nr. 72 Brigido do Sołtyka d. 23 Junii 780.

sarskimi, w obecności fiskusa. — Na piśmie gubernatora zanotowano również w konsystorzu krakowskim: *R. non est*¹.

To milczenie biskupa łatwo sobie wytłómaczyć, jeśli się rozważy, że abluicya dziesięcin, dawanych w zbożu, na pieniądze wychodzi zawsze na szkodę duchowieństwu, dla tego, że pieniądz traci nawartości. — Nikt też nie nazwie korzystnym dla kościoła patentu, który Marya Teresa wydała 15 lipca 1775².

Patent ten zmierzał wprost do zubożenia duchowieństwa — i to bez pytania o papieża lub przynajmniej biskupów; ogłaszał cały stan posiadania duchowieństwa, jako nieprawnie nabyty, a wszelką sprzedaż duchownej osobie — bez najwyższego, tj. cesarskiego pozwolenia — ogłaszał za nieważną. Co więcej, patent ten otwierał pole do krzywdzenia duchowieństwa, bo pozwalał szlachcie i magistratom taxować sądownie i zabierać wszelką własność, nabytą bez najwyższego, tj. cesarskiego konsensu. — Jeśli zaś na żaden sposób nie dałoby znaleźć tytułu do wywłaszczenia duchowieństwa i własność była najwidoczniej prawnie nabyta, wtedy zostawiał patent duchowieństwu rok (*Jahr und Tag*) czasu do sprzedania tejże własności, bo po tym terminie następowało prawo odwołania (*jus retractus, Einstandrecht*). — Temu samemu prawu podlegały wszelkie umowy, zapisy, zastawy i kontrakty, zawarte przez duchownych, po upływie 3 lat. — Wszelako »z osobliwej dla duchowieństwa przychyłności« pozwalał patent na to, żeby wszystkie kapituły, opactwa, kolegiaty, klasztory i kościoły, mające jakie posiadłości tytułem darowizny, kupna, fundacyi lub testamentu, wylegitymowały się w przeciągu roku z prawa posiadania przed gubernatorem — i czekały na najwyższe rozporządzenie. Jeśliby zaś tego nie zrobiły, wtedy po roku miał każdy denuncyant otrzymać trzecią część majątku, a reszta miała być zabrana przez fiskusa. Przytem zapewniał patent, że

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 102. Brigido do Sołtyka d. 12 Decembris 1780.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 26. Auersperg do Sołtyka d. 18 Julii 1775. Patent die Geistlichen Erwerbungen quo ad immobilia betreffend. — Uniwersał dotyczący się Duchownego nieruchomości nabycia. Dan we Lwowie d. 18 lipca 1775 (L. S.). Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg (stron folio 27 druku). fol. 14. Sołtyk do gubernatora d. 28 Septembris 1775.

nazwisko denuncyanta zostanie w ukryciu (*nach Verschweigung seines Namens das Denuntianten-Drittel*).

Druga połowa tego patentu, składająca się z jedenastu paragrafów (7—17), odnosiła się do klasztorów. Przepisano, że nie wolno wnosić nowicyuszom do klasztoru większego posagu, po nad 1500 fl., choćby pochodzili z bardzo bogatej rodziny. Za dożywotnie mieszkanie w klasztorze, osobom świeckim przepisano 200 fl. — ale i tych pieniędzy nie wolno było dawać klasztorowi, tylko należało je umieścić w papierach publicznych i oddać w opiekę fiskusowi. Żaden klasztor nie mógł też, pod żadnym pozorem, przyjmować jakichkolwiek zapisów, ani kupować ziemi. Wolno było tylko przyjmować zapisy na msze św. wieczyste, ale licząc każdą intencję tylko po 1 fl. — Zakonom żebraczym pozwalał patent (13) przyjmować jałmużny. Jesliby jednak zapis przynosił 100 fl. — musiał być oddany w zarząd komisji fundacyjnej we Lwowie. Bez tego, uchodził każdy zapis, dany »wzrącz lub niewzrącz« (*per directum aut indirectum*) za nieważny i nieprawny (*in fraudem legis*). Wszelkie fundacye, dawane na odprawianie nabożeństw po klasztorach, miały się trzymać tacy, już przepisanej, lub mającej się ustanowić. — Gubernium, fiskus, sądy i urzędy miały czuwać nad tem, żeby zakonnicy nie przekraczali w czemkolwiek tych przepisów, a denuncyanci mieli dostawać trzecią część — będąc pewni, że ich nazwisko zostanie zatajone.

Patent ten ponowiony został jeszcze w roku śmierci Maryi Teresy, tj. w grudniu 1780 przez Józefa II, dla tego, że »przeciw wyraźnemu prawu amortyzacyi z d. 18 lipca 1775, wzięli się niektórzy, z oczywistem oszukiwaniem nowych ustaw amortyzacyi, daleko większe sumy pieniężne *ad manus mortuas* wyznaczać, niż się należało«. — Patent ten nakazywał odciągać od zapisów wszystko to, co przynosiło 1500 fl. — ale zwalniał przełożonych klasztoru od obowiązku przedkładania testamentów krajowym rządóm, dla tego, że każdemu świeckiemu wolno swego prawa dochodzić¹.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 104. Brigido do Sołtyka d. 29 Dezerabris 1780. — Patent vermittelt welchem den Nowizen und künftigen Professoren sub clausula nullitatis dem Orden oder Kloster mehr als die bestimmte Dotation pr. 1500 Fl. Rhn. zu vermachen und zuzubringen verboten ist. — Wir Joseph der andere, von Gottes Gnaden erwählter

Na wszystkie majątki kościelne, które ów patent Maryi Teresy jeszcze kościołowi pozostawiał, nałożono to prawo amortyzacji tj. podatek, który miał zastąpić (*aequivalent*) podatek spadkowy, dla tego, że ręka martwa podatku tego nie płaci, bo nie dziedziczy. — W tym celu kazała Marya Teresa (dekretem 18 maja 1776) porobić wykazy wszystkich majątków i dochodów kościołów i bractw. Gubernator rozesłał konsystorzom w tym celu szemata i formularze, żeby je plebanom i bractwom rozesłali, a zwrócili w przeciągu trzech miesięcy. Sołtyk odpowiedział, że takie wykazy nie dadzą się zrobić w tak krótkim czasie, zwłaszcza, że formularze były bardzo niejasno ułożone. Kazał więc oficyałom, żeby tablice nieco uprościli i obiecywał, że chociaż inną nieco przepisał metodę, to jednak rzecz będzie zrobiona dobrze. Każdy proboszcz i każdy promotor bractwa otrzymał taką drukowaną tabelę, celem wypełnienia ¹.

W ostatnim roku panowania Maryi Teresy założony został w Galicyi urząd hipoteczny (*Tabula Regia*); wtedy nakazano też wszystkie fundacye kościelne i klasztorne zahipotekować we Lwowie. — Sołtyk polecił duchowieństwu, aby dokumenty grodowe lub ziemskie oddawali dziekanom, za rewersem. Dziekan miał zawiesić wszystkie papiery do Lwowa, a cały dekanat miał się złożyć na kosztą podróży ².

W dalszej konsekwencji wziął też rząd w opiekę testamenty księży. — Już r. 1778 doniósł cyrkuł wielicki, że po śmierci X. Szymona Trybalskiego w Radziszowie, posłał dziekan, X. Józef Kozbiałowicz, testament zmarłego do zatwierdzenia konsystorzowi krakowskiemu. Tymczasem testament du-

Römischer Kaiser etc. Uniwersał, zabraniający ażeby napotym Nowicyusze i Professi, sub clausa nullitatis Zakonowi lub klasztorowi nad ustanowioną Dotacyę zł. Ryńsk. 1500 zapisywać i tamże wprowadzać nie ważyli się. — My Jozef Wtóry z Bożej Łaski Obrany Cesarz Rzymski... Dan w naszym królewskim stołecznym mieście Lwowie dnia 19 grudnia 1780 (L. S.). Jozef S. P. R. Hrabia de Brigido.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 102. Auersperg do Sołtyka d. 23 Julii 1776. fol. 55. Sołtyk do gubernatora d. 28 Augusti 1776. Cyrkularz d. 25 Septembris 1776.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 91. Brigido do Sołtyka d. 10 Novembris 1780. fol. 52. Cyrkularz ex dispositione Cels. Principis d. 15 Octobris 1780.

chownego musi być zatwierdzony przez c. k. sąd apelacyjny (*c. r. appellationum Consilium*). Sołtyk odesłał, na żądanie, oryginał listu, który zmarły napisał przed śmiercią do swojego dziekana. — Tymczasem zaszła wielka awantura, bo ś. p. X. Trybalski zrobił w testamencie legat, z jedenastu dukatów, na śpiewanie godzinek (*officii parvi de B. M. V.*) w kościele w Żywcu. Ponieważ ta kwota zdawała się na ten cel za małą, przeto konsystorz zmienił wolę testatora i kazał te pieniądze rozdać na msze śś. za jego duszę. Gubernium otrzymało doniesienie, że konsystorz przywłaszczył sobie tę sumę, bez uwiadomienia gubernatora. — Sołtyk otrzymał przeto pouczenie, że powinien był czekać na rezolucję gubernialną, a nie dysponować własną powagą. — Na to odpowiedział biskup, że nie wie o żadnem prawie, któreby mu zakazywało dawnego zwyczaju (*nullam hac in re legem prohibitoriam sciens*), ale skoro się teraz dowiedział, jaka jest wola Naj. Pani, to się na przyszłość będzie tego trzymał¹.

Ze wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wynika, że Marya Teresa troskliwie dbała o to, aby duchowieństwo nie opływało w dostatki, a czyniła to głównie z troskliwości o lud, żeby nie był uciskany. Nic też dziwnego, że wszyscy urzędnicy austriacy przejęli się tą tendencją i starali się na każdym kroku czuwać nad tem, żeby duchowieństwo nie miało za wiele dochodów, a płaciło jak najwięcej podatków. W dalszej konsekwencji udzieliła się ta tendencja wiernym i zabijała w ich sercach wszelką ofiarność dla duchowieństwa. Zaczem musiało pójść zubożenie kleru w Galicyi i — co za tem idzie — jego niższe stanowisko społeczne. — Lecz dzieje uczą, że wszędzie tam, gdzie zubożał Kościół — zubożał też lud: a Galicya pod tym względem daje klasyczny przykład.

Do jakiego stopnia posuwali chciwość i bezwzględne obdzieranie księży administratorzy świeccy na rządowych probostwach, mieliśmy już próbę na Zagorzanach, ale nie lepiej działało się i po innych beneficjach rządowych.

Kiedy np. r. 1777 umarł w Słopnicy X. Jan Świernikie-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 76. Auersperg do Sołtyka d. 14 Januarii 1778. fol. 46. Sołtyk do gubernatora d. 11 Februarii 1778. nr. 111. Auersperg do Sołtyka d. 20 Junii 1778. fol. 63. Sołtyk do gubernatora d. 31 Julii 1778.

wicz, wezwał swoim zwyczajem hr. Auersperg Sołtyka, żeby mianował administratora. — Na to odpowiedział Sołtyk, że już od trzech miesięcy dana została Słopnica w komendę dziekanowi X. Dzieciołowskiemu, ale równocześnie nadmieniał, że położenie administratora parafii takiej jest bardzo przykre, bo skoro zawakuje probostwo królewskiego patronatu, wtedy obejmuje tam rządy dyrektor dystryktu, a księdzu nie dają nic na utrzymanie, tak, że musi żyć własnym kosztem. A przecie biskup nie może nikogo zmusić, żeby pracował nie tylko za darmo, ale nawet jeszcze tracił na tem. Przeto — powołując się na przepis soboru trydenckiego (Sessio 24. cap. 18) — prosił, aby gubernator nakazał wypłacanie pensyi administratorom, z dochodów wakującego probostwa¹. — Jeszcze tego samego miesiąca otrzymał Sołtyk ponowne wezwanie, żeby zamianował administratorów dla dwóch probostw: Padew i Wola Radziszowska. Sołtyk odpisał, że oba te wakujące probostwa mają już komendarzy. Na Padew mianowany był X. Ruzbacki, pleban w Cmolasie, a w Woli Radziszowskiej X. Bernard Schleyder. Przytem jednak ponownie przypomniał biskup gubernatorowi, że trudno zmuszać księży do obejmowania komendy w parafii, w której nie dostają nic na utrzymanie, dla tego, że tam rządzą cesarscy urzędnicy, a komendarze, nie mając z czego żyć, muszą odgrywać rolę zakonników żebrzących (*tales Commendarii, non habentes unde se in loco sustentent, Religiosos mendicantes substituunt*). — Na to wyraził hr. Auersperg zdziwienie, jak mogą administratorzy narzekać, skoro akuratnie zawsze remuneracye otrzymują, wypłacane z dochodów probostwa². — To samo twierdzenie powtórzył hr. Auersperg jeszcze raz po miesiącu, że administratorzy zawsze dostawali pensye. — W konsystorzu zaznaczono na tem piśmie: nie potrzeba odpowiedzi (*non indiget responso*). — Niebawem jednak rzecz się wyjaśniła, że urzędnicy cesarscy nie dawali nic księżom, za pracę w parafii i to pod tym pozorem, że właściwy

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 9. Auersperg do Sołtyka d. 8. Aprilis 1777. fol. 8. Sołtyk do gubernatora d. 24 Maji 1777.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 15. Auersperg do Sołtyka d. 17 Maji 1777. nr. 16. Auersperg do Sołtyka d. 27 Maji 1777. fol. 12. Sołtyk do gubernatora d. 24 Junii 1777. nr. 20. Auersperg do Sołtyka d. 17 Julii 1777.

komendarz nie rezydował w osieroconem probostwie. — Na to dał Sołtyk wyjaśnienie, że komendę powierza się zwykle księżom, mającym beneficja (*qui sunt beneficiati et possesionati*), żeby byli odpowiedzialni za wszelkie szkody majątkowe. Ponieważ jednak sami nie mogą rezydować w osieroconej parafii, przeto zdają komendę na innego księdza, nie mającego probostwa (*nondum titulos*), ale są za wszystko odpowiedzialni. Dla tego też biorą pensję, z której część sobie zatrzymując (*relicta sibi congrua*), odpłacają swoich substytutów.

W ten sposób rzecz się wyjaśniła i hr. Brigido odpisał, że komendarze powinni pobierać remuneracye, ale że kwota będzie odtąd w każdym wypadku osobno obliczana, byle substytut stale w parafii rezydował. — Za to podziękował Sołtyk bardzo grzecznie, ale zarazem przypomniał, że i ci księża, którzy dotąd pracowali — i nic nie dostali (*quidpiam intuitu sui laboris perceperunt*), powinni otrzymać zaległe remuneracye. W dodatku dołączył pisma tych pokrzywdzonych księży. — Jakoż rzeczywiście po kwartale przesłało gubernium Sołtykowi wykaz tych komendarzy, którym zostały wypłacone pensye zaległe od r. 1772 i 1773, a więc od sześciu i pięciu lat¹.

Każdyby sądził, że odtąd już komendarze nie doznawali żadnej krzywdy, ale tego jeszcze roku pisał Sołtyk do gubernatora, że otrzymał od komendarza w Padwie prośbę, pisaną prawie ze łzami, żeby go zwolnił od obowiązku, bo musi od roku pracować sam bez wikaryusza, a dochody idą do innej kieszeni (*et proventus alio destinantur*)².

Dodać tu trzeba dla wyjaśnienia, że Marya Teresa wydała r. 1775 dekret, nakazujący, żeby dochody interkalarne, z wakujących probostw patronatu królewskiego, były obracane na fundusz duchowieństwa i szkół (*pro fundo Cleri et scholarum*).

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 27. Auersperg do Sołtyka d. 15 Julii 1777. — nr. 45. Brigido do Sołtyka d. 9 Septembris 1777. fol. 29. Sołtyk do gubernatora d. 25 Octobris 1777. — nr. 66. Brigido do Sołtyka d. 15 Novembris 1777. fol. 42. Sołtyk do gubernatora d. 21 Decembris 1777. — nr. 59. Auersperg do Sołtyka d. 24 Martii 1778. »Ausweis: wie viel nachgenannte Administratoren der vacant gewesenenen geistl. Beneficien Regiae collationis an der Remuneration ausgemessen worden«.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 70. Sołtyk do gubernatora d. 10 Octobris 1778.

W tym celu miało gubernium posyłać na wakujące probostwa administratora temporalistów. Ponieważ zaś dobra prymasowskie, leżące w Galicyi, przeszły — po śmierci prymasa Podoskiego († 1777) — do dyspozycji Maryi Teresy (*ad Sacratissimae Maiestatis dispositionem*), przeto wiemy już, że i z probostwa Zagorzany zabierano wszystkie interkalarne dochody¹.

Kiedy r. 1778 wybuchła wojna, wydała Marya Teresa patent, nakładający na Galicyę osobny podatek »imieniem *doni gratuiti*«. Powiedziano w tym patencie: »ponieważ utrzymanie tak licznych wojsk dużo kosztuje... przeto mamy o gorliwości Naszych Galicyi i Lodomeryi Wasallów i poddanych, tudzież o zwykłym onychże do Ojczyzny przywiązaniu to jak nayłaskawsze zaufanie, że majątkami i krwią jak najusilniej popierać będą gotowi«. — Na znak osobliwszej łaski mieli Galicyanie płacić tylko połowę tego, co płacili poddani innych dziedzicznych krajów. Szlachta miała płacić po 25 od sta wszelkich danin, chłopci, żydzi i księża po 10 procent. — Ponieważ zaś pomiędzy duchowieństwem wielu nie miało dostatecznych dochodów (*congrua*) i dla tego, nie płacąc podatków, należeli do czwartej klasy (*quartum genus hominum*), przeto kazano w patencie robić takim, pod przysięgą (*sub fide sacerdotali*) nowe zeznania (fasye) wedle załączonych formularzy. Za nierzetelne fasye za grożono poczwórną karą (*quadrupli*)¹.

Sołtyk nakazał w cyrkularzu, żeby każdy duchowny rzetelną fasyę zrobił, »nic na swoje potrzeby nie excypując« — i w czasie 6 tygodni odesłał fasyę do swojego dziekana. — Ex-jezuici, którzy pobierali pensye rządowe, nie potrzebowali nic płacić, bo im odciągano 10 procent na *donum gratuitum*².

Nazwa tego podatku miała przypominać *donum charitativum*, które płaciło duchowieństwo w Polsce, aż do ostatnich.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 103. Brigido do Sołtyka d. 22 Decembris 1780 (*R. non est*).

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 143. Auersperg do Sołtyka d. 27 Decembris 1778. — Patent — Wir Maria Theresia von Gottes Gnaden Römische Kaiserin, Wittib etc. My Marya Teresa z Łaski Bożej Cesarzowa Rzymska, Wdowa itd. Dan w naszym stołecznym Mieście Lwowie 17 Listopada 1778 (L. S.) Henryk S. P. R. Hrabia ab Auersperg (stron druku folio 13). — Cyrkularz ad Officia Cisvistulana Dioec. Cracov. d. 15 Januarii 1779 (Vol. IV. fol. 1).

czasów, ta jednak wielka zachodziła różnica, że w Galicyi musiało płać stały coroczny podatek, a w dodatku żądano podatku na wojnę. Takie *donum charitativum* nałożył na duchowieństwo sejm r. 1775 i to w wysokości 600.000 złp., czyli podwyższył je prawie o połowę, bo od r. 1717 płaciło duchowieństwo tylko 346.666 złp, 22 gr. Rzeczpospolita zachowywała jednak pozory wolności Kościoła, bo pozostawiała rozdział podatku i ściąganie biskupom, chociaż przysługiwało jej prawo nakładania podatku, przyznane królowi Filipowi przez Bonifacego VIII, w breve *Eccidat nos* (1297). Biskupi polscy uznawali zresztą gwałtowną potrzebę tego podatku i zgodzili się na jego podwyższenie ¹. Rozdziału pomiędzy pojedyncze dyecezye, które jeszcze przy Polsce pozostały, miała dokonać konferencya biskupów, naznaczona na 1 września 1775. — Sołtyk wymówił się od udziału, dla choroby (*ob infirmitatem, qua detinemur*) i wydelegował w zastępstwie trzech delegatów: X. Krzysztofa Szembeka, koadjutora plockiego i dwóch kanoników krakowskich: XX. Michała Sołtyka i Mikołaja Morskiego. Zalecił im jednak, żeby na konferencyi przedstawili ubytek i umniejszenie krakowskiej dyecezyi (*avulsa et extenuationem Diocesis Nostrae*) ².

Jeśli położenie duchowieństwa w dyecezyi zawiślańskiej było przykre, to i krakowskiego nie było wesołe. Albowiem prawie ani jednego kościoła nie było w Krakowie, któryby nie miał jakiej posiadłości za Wisłą, a z niej miał główne utrzymanie kler, przy kościołach pracujący. Marya Teresa nie kazała wprowadzić zabrać tych majątków kościelnych, bo zrobił to dopiero, krótko po jej śmierci, Józef II. — ale władze fiskalne rozciągnęły nad niemi troskliwą opiekę, przy której dochody z pewnością nie rosły. Dla tego też zachodzą w aktach biskupich coraz częstsze zapiski, świadczące o tem, że dochody księży zupełnie ustały. Biskup redukuje liczbę obligów mszalnych, dla tego, że funduszowe pieniądze nie wpływają. Pozwala np. prebendarzom kaplicy św. Krzyża na Zamku, sprzedać dworek przy ulicy św. Józefa, dla tego, że stracili dochody w tych nieszczęsnych czasach (*stante hoc calamitoso tempore*), a dworek

¹ Vol. leg. ed. cit. VIII. 150—152.

² Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 153. d. 14 Julii 1775.

i tak, od wielu lat zajmowany przez obcych żołnierzy, zrujnowany i zniszczony, nic nie przynosi ¹.

Do umniejszenia dochodów przyczyniła się też uchwała sejmowa, która przepisała, że od kapitałów kościelnych nie wolno brać większego procentu, nad 3 złp. 15 gr. (3½ złp.), podczas gdy pierwaj brało duchowieństwo po 5 i 7 procent. Z tej uchwały skorzystali też wszyscy, którzy płacili rentę duchowieństwu katolickiemu. — Pokazało się to zaraz na kolegiacie W. W. Św., gdzie X. Andrzej Borzęcki miał dochodu 1000 złp. — a teraz dochód ten zeszedł do 700 złp. ². — Tak samo przy kolegiacie ś. Anny brał kanonik X. Jarzęcki, pleban w Czaplach, od kapitału 3000 złp., zapisanego na dobrach: Magorzany z Wielgą i Przybenice, 7 procent, a teraz dostawał tylko połowę dochodu, przeto i on prosił o redukcję obligów mszalnych ³.

Tę redukcję stopy procentowej, uchwaloną przez sejm warszawski r. 1775 ⁴, zaprowadził też niebawem rząd austriacki w Galicyi i wtedy zubożenie kleru jeszcze się powiększyło. Odbiło się to na profesorach Uniwersytetu krakowskiego, których dochody polegały wyłącznie na kapitałach mszalnych, lokowanych na różnych wsiach w Galicyi. Przypatrzmy tylko dwa przykłady, najbardziej rażące. X. Adam Jagielski, doktor i profesor filozofii, proboszcz kolegiaty ś. Anny, był zarazem altarzystą kaplicy ś. Bartłomieja na Zamku, gdzie winien był co tydzień 3 msze śś. odprawiać przed ś. Krzyżem, — ale przez ustawę, wydaną w Galicyi, tak się dochody jego umniejszyły, że biskup musiał mu redukować obowiązek na 2 msze śś. Lecz po roku musiała nastąpić nowa redukcya obligów w samej kolegiacie, bo X. Jagielski brał, jako proboszcz, 7 procent od 4000 złp., zahipotekowanych na dobrach Nowa Wieś i Widlak, a te-

¹ Ar. kons. krak. Acta Epp. Vol. 99 fol. 187 d. 29 Februarii 1776. Senior Communitatis Praebendariorum Capellae Regiae s. Crucis Mathias Wiśniowski.

² Ar. kons. krak. Acta Epp. Vol. 99 fol. 264 d. 3 Aprilis 1777. Canonici Potocianus Collegiatae OO. Sanctorum Adm. Rudus Antonius Borzęcki: »Cum autem novella Lex Regni Publica census Spiritualibus tantum per florenos tres, grossos quindecim solvendo statuerit, adeoque etiam notabiliter diminutus extiterit et non iam 1000, sed 700 florenos pendatur«.

³ Ar. kons. krak. Acta Epp. Vol. 99. fol. 266. d. 3 Aprilis 1777.

⁴ Vol. leg. ed. cit. VIII. 182. Tit. Ustanowienie prowizyi duchownych.

raz brał tylko połowę procentu ¹. — W gorszem położeniu znalazł się X. Piotr Rydułski, doktor i profesor filozofii, *collega major* i kanclerz kolegiaty ś. Anny, który miał pobierać rentę od 5000 złp., zahipotekowanych na wsi Morsko (wojew. krakowskie), lecz od r. 1771 nie dostawał, a procesu kosztownego prowadzić nie mógł ².

Sej warszawski nie pamiętał o zasadzie prawnej *non bis in idem*, bo w jednym roku dwie powziął uchwały, odnoszące się do duchowieństwa, tj. zmniejszył dochody duchowieństwa, a równocześnie nałożył powiększony podatek. Jedno było krzywdzące, a drugie musiało być, dla tego samego, podwójnie przykre. — Niemale też nastęrczały się trudności przy ściąganiu tego podatku, bo trzeba było przeprowadzić nowe oszacowanie dochodów, czyli t. zw. lustrację duchowieństwa. Tę lustrację nazwał Sołtyk »procesem« (20 października 1775), a w kwietniu następnego roku utworzony został »konsystorz«, który miał — na podstawie protokołów lustracyjnych — ułożyć tabele podatkowe. Na członków tego konsystorza wyznaczył Sołtyk 7 kanoników katedralnych i 13 kolegiackich, a nuncyusz Garampi naznaczył 21 zakonników, tj. po trzech z Benedyktynów w Tyńcu i ś. Krzyżu, tyluż z Cystersów w Mogile, Jędrzejowie i Koprzywnicy, z Norbertanów w Hebdowie i Dominikanów w Krakowie. — Ponieważ zaś tego roku (30 czerwca 1776) Austriacy odstąpili Kazimierz, więc »dla tego miasta« naznaczył Sołtyk dwóch lustratorów, a nuncyusz jednego zakonnika, z pomiędzy Paulinów na Skałce.

Ten »konsystorz« składał się więc z 44 osób i podzielił się na »departamenty« w ten sposób, że każdy składał się z 3 świeckich księży i jednego zakonnego ³. Zakonnicy zasiadali w departamentach dla tego, żeby mogli bronić swoich interesów. Trzeba bowiem pamiętać, że *subsidium charitativum* nie

¹ Ar. kons. krak. Acta Eppalia Vol. 99. fol. 231 d. 17 Octobris 1776: »ad praesens ob constitutiones novellas in Regno Galiciae et Lodomeriae proventus eiusdem altaris sunt diminuti« — ibidem. fol. 279 d. 10 Julii 1777.

² Ar. kons. krak. Acta Epp. Vol. 99. fol. 287 d. 28 Julii 1777 »qui census, cum ob vicissitudines temporum et praecipue novella constitutione Regni notabiliter sit diminutus, quinimo ab a. 1771 inclusive, totaliter sit retentus et haud sine expensis vindicari potest«...

³ Ar. kons. krak. Acta Eppalia. Vol. 99. fol. 197—198 d. 27 Aprilis 1776.

był to podatek osobowy, lecz nałożony był »na gromady po wioskach duchownych« — i w tem jest wielka różnica pomiędzy tym podatkiem a *donum gratuitum*, które nałożyła Marya Teresa na każdą głowę, nawet najuboższych księży.

Kongres biskupów, który się odbył w Warszawie, rozdzielił *subsidium* na pojedyncze dyecezye i wtedy ułożona została »taryffa« dyecezalna. Komisarzem do stanowienia kolektorów, odbierania pieniędzy, wypłacania »co rok importy pieniężnej skarbowi koronnemu i odbierania kwitów *pro persoluto*«, mianował Sołtyk WJMCX. Józefa Olechowskiego, archidiacona, z całą zupełną władzą¹ — i o to właśnie »miał być największy hałas«².

Podatek ten, zwany w dyecezyi krakowskiej pospolicie »Hyberną i Pogłównem«, oznaczony został przez kongres biskupów tymczasowo na 6 złp. od komina, podług liczby kominów i podymnego, ściągnięty też został, pod zagrożeniem sekwestru ze wszystkich duchownych r. 1775, ponieważ jednak nie przyniósł skarbowi koronnemu całej sumy 600.000 złp., przeto w następnym r. 1776 nakazano ze wszystkich kominów duchownych ściągać po 6 złp. i 1 grosz srebrny. Przy czem wybierano ten sam podatek od tych parafii, które były w miejscowościach, wróconych Polsce od Galicyi r. 1776³. Dopiero r. 1777 została »taryffa« dyecezalna ułożona i wedle tej taryfy musieli wszyscy duchowni podatek płacić. Taryfa ta była podwójna. Jedna dla dóbr duchownych, druga dla beneficjów parafialnych i klasztornych. Rozesłano ją do dziekanów, a każdy dziedzic, czy dzierżawca (possessor) i każdy ksiądz winien był od dziekana zażądać wyciągu z taryfy i do 30 listopada 1777 przypadającą nań kwotę wręczyć dziekanowi³.

¹ Ar. kons. krak. Acta Epp, Vol. 99. fol. 320. d. 11 listopada 1777.

² Łętowski, Katalog I. c. T. II. p. 396.

³ Ar. kons. krak. Processus Varii ex Cancellaria C. J. Sołtyk. fol. 90—93. Proces o składkę po 6 złp. od komina d. w Krakowie 1 Octobris 1775. fol. 109—111. Proces o składkę pro subsidio charit. po 6 złp. y groszu srebrnym od komina d. w Krakowie 23 lutego 1776. — fol. 111—113 v. Proces nakazujący składkę subsidii charit. przez Taryffę dyecezalną. d. w Krakowie 15 maja 1777.

KSIĘGA III.

Szkolnictwo i klasztory.

CZĘŚĆ VI.

Szkolnictwo w Galicyi.

ROZDZIAŁ XXIV.

Wykształcenie kleru. Studya teologiczne.

Dali sobie Polacy wziąć kraj — ale czy ducha dadzą? — to było pytanie, które musiało zaprzętać umysły we Wiedniu. Praktyczny zmysł Maryi Teresy przeczuwał, że duch wolności w tym narodzie może się dać uśpić, lecz naród dał dowód, iż zdolen jest się zbudzić (*la nation a fait voir, quelle est capable de se sentir*), jak pisała w znanym nam już liście do syna, współregenta. Natomiast cesarscy doradcy mieli inne wyobrażenia, a jak wszyscy doktrynerzy wierzyli, że byle się udało wypełnić tradycje republikańskie ze serc Polaków, to łatwo się ich da na wiernych poddanych zamienić. Tego ducha najmniej miał lud polski, który nigdy w rządach nie brał udziału, więc też od niego zamierzali zacząć naprawę ducha narodowego (*Verbesserung des National Geistes*), a tej sztuki mieli przede wszystkim dokazać naczelnicy okręgów (*Kreishauptleute*), jak to opiewała znana nam już instrukcja, wydana (31 marca 1773) przez nadworną komisję (*Einrichtungs Commission*).

Wiemy już, że przepisano pięć sposobów, któremi naczelnicy okręgów mieli się posługiwać, a pomiędzy temi było wymienione duchowieństwo, które miało służyć do zamierzonego

celu. Jednakże Marya Teresa przestrzegała, bardzo mądrze, aby z duchowieństwem postępowano ostrożnie i żeby je oszczędzano (*menagiren*); dla tego też instrukcja kazała urzędnikom okręgowym iść wolno (*Schritt vor Schritt fortzugehen*), nakłaniać duchowieństwo, żeby spełniało obowiązki swego powołania i uczyło chłopów potrzebnej moralności (*der nöthigen Moral*). Do tej roboty jednak nie było zdadne polskie duchowieństwo, które hr. Pergen w tak ciemnych przedstawił barwach i dla tego mieli się naczelnicy okręgów wpierw postarać o wychowanie »gorliwego i dobrze wykształconego« duchowieństwa, a więc zakładać seminaria, a wreszcie i szkoły po wsiach, lecz ustanawiać przy nich zdolnych nauczycieli. Oczywiście zdolni mogli być do naprawy ducha tylko Niemcy.

Wnosząc z tej instrukcyi, o której zresztą wiemy, że opierała się na tendencyjnych relacjach gubernatora hr. Pergena, możnaby sądzić, że w Galicyi nie było wcale seminariów duchownych. Tymczasem miała się rzecz przeciwnie, bo i archidieceya lwowska i dyecezya przemyska miały swoje seminaria, a dyecezya krakowska miała ich nawet sześć.

Dwa seminaria były na Zamku w Krakowie. Jedno z nich było t. zw. akademickie. Przełożonymi byli profesorowie uniwersytetu. Roku 1781 był prefektem tegoż seminarium X. Piotr Rydułski, profesor uniwersytetu, kanclerz kolegiaty ś. Anny, egzaminator prosynodalny¹. Drugie seminarium t. zw. zamkowe (*arcense*) było pod zarządem XX. Misyonarzy. R. 1778 był tu prefektem X. Jakób Jachimowski, Misyonarz, egzaminator prosynodalny². Seminarium to pobierało dochody z dóbr Sieciechowice³. — Trzecie seminarium było na Stradomiu, założone r. 1732 przez biskupa Szaniawskiego, który zrobił fundacyę na 27 kleryków (*clerici fundationales*). Oprócz tych byli inni jeszcze klerycy konwiktorzy (*clerici convictores*), którzy się swoim kosztem utrzymywali. R. 1781 był przełożonym tegoż seminarium X. Andrzej Hewner, który bronił dóbr tegoż seminarium, położonych w Galicyi, kiedy rząd austriacki zamie-

¹ Ar. kons. krak. Acta Epp. 101. f. 388. A. 1781.

² Ar. kons. krak. Acta Epp. 101. f. 113—114. A. 1778.

³ Ar. kons. krak. Acta Ep. 98. f. 192. (XI. I.).

rzeał je zabrać¹. Czwarte seminaryum było w Kielcach. — R. 1777 był tam regensem X. Przyłęcki, a wice-regensem X. Wawrzyn Augustowski, obaj kanonicy tamtejszej kolegiaty. — Ekonomem był X. Andrzej Dachnowski i zarządzał dobrami seminaryjskimi. Seminaryum pobierało nadto dziesięcinę snopową ze wsi biskupiej Kotki, która właściwie należała do kapituły krakowskiej. Do tego seminaryum była inkorporowana kaplica szpitalna ś. Trójcy. R. 1768 wyświęcono tutaj 17 alumnów. Profesorem teologii moralnej był tu X. Czapirzyński, a profesorem dogmatyki X. Christ².

Wymienieni tutaj profesorowie, wice-regens i ekonom, byli ze Zgromadzenia XX. Komunistów (Bartoszków), których biskup krakowski, Szaniawski, do Kielc sprowadził (1723). Seminaryum hojnie udotowane przez tegoż biskupa, istniało od r. 1727, a XX. Komunistów było tam dziewięciu, bo oprócz seminaryum utrzymywali oni jeszcze szkołę o pięciu klasach (od r. 1743)³.

Dwa seminarya przy kolegiatach w Sandomirzu i Lublinie, były pod zarządem XX. Misyjonarzy. Seminaryum w Lublinie zostawało do r. 1760 pod kierunkiem OO. Jezuitów i w tym roku dopiero przeszło pod zarząd XX. Misyjonarzy. Prefektem był tam X. Leszowski⁴. O funduszu tegoż seminaryum, wynoszącym 87.000 złp., zahipotekowanym na dobrach w Przeworsku, mówiliśmy już przy innej sposobności⁵.

Dycezya przemyska miała seminarya dyecezałne: w Brzozowie (od r. 1750) i w Samborze, założone przez biskupa Fredro († 1734), powierzone XX. Misyjonarzom. Trzecie seminaryum było w samym Przemyśle, założone przez biskupa Zbąs-

¹ Ar. kons. krak. Acta Epp. 99. f. 468 (XI. 2. a. 1779). Acta Ep. 101. f. 216 (a. 1781).

² Ar. kons. krak. Acta Ep. 100. f. 1087—88. Acta Ep. 101. f. 389. Acta Ep. 98. f. 243. Acta Ep. 99. fol. 281. Acta Ep. 98. fol. 167.

³ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 144. Konwol. 31. Sign. 99 ex Februaris 180. G. S. — Encyklopedia kościelna l. c. Tom. X. ad vocem str. 570—578. Wymieniliśmy tutaj tylko te dochody, o których w Encyklopedyi nie wspomniano. Należała też do fundacyi wieś Widuchowa, którą tamże pominięto, a w aktach biskupich kons. krak. jest wymieniona.

⁴ Ar. kons. krak. Acta Ep. 99. f. 6 (a. 1773). Acta Ep. 98. fol. 266.

⁵ Chotkowski, Historia polityczna dawnych klasztorów panieńskich. l. c. str. 377.

kiego przy katedrze r. 1685. Tutaj uczęszczali klerycy na studia teologiczne do kolegium OO. Jezuitów, gdzie biskup Sierakowski umyślnie fundował katedrę teologii spekulatywnej¹.

Wspomnieć jeszcze należy, że we Lwowie było oprócz dwóch seminariów dla kleru obrządku łacińskiego, przy katedrze i u XX. Misyonarzy, jeszcze seminarium osobne dla kleru gr. kat. i ormiańskiego, oraz kolegium papieskie, pod zarządem OO. Teatynów.

Nie można też pominąć milczeniem, że rozbiór kraju zastał w Galicyi kolonie akademickie: w Brodach i w Zamościu, gdzie była akademia, którą nawet uniwersytetem nazywano. Rektorem był tu X. Karwosiecki².

Nadto były jeszcze dwie kolonie, o których znaleźliśmy wzmianki, a mianowicie w Tarnowie, gdzie (r. 1777) był dyrektorem X. Kapuściński, którego pracę około wychowania młodzieży chwalił konsystorz krakowski³. Druga kolonia była w Nowym Sączu, której dyrektor X. Witkowski otrzymał (r. 1777) rządowe probostwo Mystków⁴.

Mimo tej znacznej liczby wyższych zakładów naukowych i seminariów był poziom wykształcenia kleru nierówny, a raczej dwójaki. Jedni — i to bogatsi — brali wykształcenie w uniwersytecie krakowskim, albo wyjeżdżali na studia teologiczne do Rzymu; drudzy — i to ubożsi — uczyli się wprawdzie w seminariach, jednakże tylko najniezbędniejszych rzeczy. Tak np. nie uczyli się wcale prawa kościelnego.

Kiedy hr. Auersperg doniósł Sołtykowi (13 lipca 1776), że Marya Teresa nakazała, aby kandydaci do święceń kapłańskich składali egzamin z prawa kościelnego publicznego i prywa-

¹ Pawłowski, *Premisla sacra* I. c. p. 508. 512. 562. 575. Finkel, *Historia uniwersytetu*, I. c. p. 35.

² Ar. kons. krak. *Acta Ep.* 98 f. 72. 98. 192. 212. 242. an. 1766. fol. 257 an. 1767. fol. 396 an. 1771.

³ Ar. kons. krak. *Protocoll. Corresp.* Vol. III. f. 26. Ten X. Kapuściński, nazwany jest »anteactus director Coloniae Tarnoviensis«. Podał się na beneficjum w Lubczy, a przemawiały za nim *labores in educanda juventute*.

⁴ Ar. kons. krak. *Protocollon* Vol. III. fol. 24. nr. 41. Brigido uwiadomił Sołtyka 30 sierpnia 1777, że Naj. Pani nadała (Hofdekret. 19 lipca t. r.) probostwo Mystkow profesorowi i rektorowi szkół w N. Sączu. Sołtyk donosił w odpowiedzi 6 października, że X. Witkowski *director Coloniae Neo Sandecensis* już otrzymał kanoniczną instytucję.

tnego, wtedy odpisał Sołtyk: »pragnąłbym jak najbardziej, żeby wszyscy kandydaci (*promovendi*) biegli byli w tem prawie i nakażę regensom (*moderatoribus*) seminaryów, żeby się tego trzymali, o ile się da zrobić, muszę jednak nadmienić, że powyższego prawa mogą się kandydaci uczyć tylko na uniwersytecie krakowskim, gdzie nauka prawa się wykłada (*juris lectiones traduntur*), lecz nie wszyscy kandydaci mogą wyłącznie w Krakowie studia odbywać«¹.

Tymczasem wydała Marya Teresa dekret, który później jeszcze bliżej poznamy i najsurowiej przykazała, żeby wszyscy kandydaci do święceń kapłańskich byli egzaminowani z prawa kościelnego, publicznego i prywatnego, przez profesora śś. kanonów w uniwersytecie lwowskim, który był mianowany egzaminatorem. Bez tego egzaminu nie wolno było biskupom nikogo święcić, przeto hr. Auersperg upomniął Sołtyka, żeby się wszyscy klerycy przygotowywali do tego egzaminu i uczyli wedle przepisanych w tym celu normaliów, prawa kościelnego. Na to odpowiedział Sołtyk, że każe po seminaryach uczyć prawa kościelnego, jak to był obiecał w poprzednim liście, ale zarazem zwracał uwagę gubernatora na bardzo wielkie trudności, jakie napotka rozkaz, aby wszyscy kandydaci do święceń, jeździli na egzamin do Lwowa. Przy tej sposobności dał Sołtyk wyjaśnienie, nieocenionej wartości.

»Bardzo mało jest takich aspirantów do stanu duchownego — pisał Sołtyk — którzyby byli dostatecznie zamożni, aby pokończyć w szkołach wszystkie nauki, albo pojechać gdzie za granicę, celem lepszego wykształcenia. Ci, którzy wstępują do seminaryów, są po większej części synowie uboższych ludzi (*pauperiorum hominum*), którzy nie mają za co pokończyć nauki w szkołach publicznych, a do seminaryów przyjęci, utrzymywani są, jako funduszowi i przez dwa, a najwięcej trzy lata ćwiczeni w naukach, do dusz pasterstwa ściśle i niezbędnie potrzebnych (*precise et omnino necessariis*). Tacy alumni często ledwie mają za co sobie sprawić ubranie konieczne w czasie pobytu w seminaryum i albo dostają od rodziców, albo też zaciągają długi, licząc na to, że je zapłacą, zostawszy księżmi.

¹ Ar. kons. krak. Protocoll. Vol. II. nr. 98. fol. 50. Sołtyk do Auersperga. Cracovie 23 Julii 1776.

Tacy alumni, którzy są w seminariach z funduszów utrzymywani, są też zwykle wysyłani na wikaryaty do parafialnych kościołów i na ich tytuł święceni (*ad harum titulum ordinantur*). Rzadko który żyje w seminarium z własnych funduszów, a tacy zwykle jadą do Rzymu na dokończenie nauk. Tam też święcenia przyjmują. Od takich możnaby więc żądać, żeby pierwszej składali egzamin z prawa kościelnego, publicznego i prywatnego. Lecz ubogich, przeznaczonych na wikaryaty, nie możnaby zmuszać do tego, żeby do Lwowa jeździli na egzamin, bo skądżeby pieniądze na podróż wzięli? Skutek byłby chyba ten, że niktby do seminarium nie wstępował, stanęłyby więc pustką, a parafie byłyby pozbawione wikarych, którzy następnie zostają proboszczami, bo patronowie zwykle takich zasłużonych wikarych na probostwo prezentują.

W końcu prosił Sołtyk, żeby gubernator przedstawił te trudności Maryi Teresie, dodając, że po długim zarządzie dyecezyi, zna stan swojego duchowieństwa. Możeby więc cesarzowa poprzestała na tem, że biskup każe w seminariach swoich uczyć prawa kościelnego publicznego i prywatnego¹.

Z powyższego przedstawienia wynika, że seminarya duchowne, które sobór trydencki kazał zakładać, podniosły poziom wykształcenia kleru, zwłaszcza niższego, w stosunku do tego, jaki był w XVI wieku. Przyjmowano bowiem do seminarium młodzież, która wprawdzie szkół nie pokończyła, ale miała jednak pewne szkolne wykształcenie, a w seminariach nabierała jednolitej nauki, najniezbędniejszej dla dusz pasterstwa. Nie było więc już takich księży w dyecezyi krakowskiej, jakich napotykał »instygator« biskupa Konarskiego, pomiędzy mansjonarzami na Zamku r. 1516 i donosił, że Maciej z Opatowa powinien się nauczyć lepiej czytać². Nakazano mu to pod karą suspensy. — Tą karą dwuletniej suspensy ukarał r. 1525 biskup Tomicki X. Macieja Łamanego, który zupełnie był bez nauki i ledwie trochę umiał czytać, a w dodatku po szynkach bywał. Obiecał mu jednak, że karę skróci, jeśli się okaże nieco

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 127. Auersperg do Sołtyka 19 Novembris 1776. fol. 63. Sołtyk do Auersperga 5 Decembris 1776.

² Ar. kons. krak. Acta Ep. Vol. II. Liber Vitae. fol. 25 v. nr. 16. Mathias de Opatow Mansionarius in Castro »quod legere melius discat, sub poena suspensionis«.

więcej uczonym¹. Dopiero synod prowincjonalny r. 1532 przepisał, żeby biskupi polscy tylko takich święcili na księży, którzy przynajmniej rok jeden przebyli w szkole i wtedy też — jak się zdaje — ustał w Polce zwyczaj święcenia księży wyłącznie do odprawiania mszy ś. (*ad solam missam*). — Takim był np. Stanisław Kaliusz, który z kampanarza u ś. Anny awansował na kapłana i odprawiał msze ś. u Najś. Maryi Panny w Krakowie. Ten był r. 1526 oskarżony przed biskupem Tomickim o różne wykroczenia². Tomicki przestrzegał też widocznie tego, żeby żaden nieuk nie był do święceń przypuszczony. Zdarzyło się bowiem r. 1531, że X. Stanisław Cegielka uzyskał święcenia kapłańskie z rąk jakiegoś legata papieskiego i był zastępcą mansyonarza u ś. Barbary, na cmentarzu Najś. P. Maryi w Krakowie. Pokazało się, że był nieuk, tak, że nawet w czytaniu Pisma ś. się jąkał, a nie się nie uczył, więc go Tomicki na miesiąc wygnał z diecezyi, zwłaszcza, że niemoralne życie prowadził. Lecz Cegielka się nie poprawił, nie się nie uczył i po dwóch latach jeszcze czytać dobrze nie umiał, a do dawnych występków wrócił. Przeto go Tomicki ponownie na kwartał wypędził i pod grozą więzienia w Lipowcu, uczyć się kazał³.

O całe niebo wyżej stało więc wykształcenie duchowieństwa w XVIII wieku, mianowicie w Krakowie. Już poprzednik Sołtyka, Andrzej Stanisław Załuski, zaprowadził w Krakowie kon-

¹ Ar. kons. krak. Acta cit. Liber Vitae fol. 53. nr. 22. Mathias Łamany litterarum ignarus et vix parum legentem, visitatorem tabernarum, ad decursum duorum annorum a divinis suspenderunt — quae poena abbreviabitur si reddiderit se doctiorem«.

² Ar. kons. krak. Acta cit. Liber Vitae fol. 78. nr. 75. a. 1526. Stanislaus Kalius, quondam campanator ad s. Annam, nunc lector Missarum ad s. Mariam in Cracovia, tabernarius assiduus etc.

³ Ar. kons. krak. Acta cit. Liber Vitae fol. 98. a. 1531. nr. 2. H. D. Cegielka Stanislaus substit. Mansionar. stae Barbarae in Cimiterio s. Mariae in Circulo Cracov. — multis scandalis laborantem, quod ordines sacros a quodam legato Sedis Apostolicae hic Cracoviae, ignarus existens, obtinisset, ut tamen studiis operam daret, a scandalisque et ebrietatibus abstineret, admonitum — nihilominus minime curantem, in lectura sacrae scripturae titubantem, nullis studiis operam dantem... fol. 102 v. H. Stanislaus Cegielka, lector Missarum ad s. Mariam in Circulo Cracov. — quod sacros ordines subreptitie obtinuit, seu furavit, ignarus existens, in lectura titubans et quod studiis nullam operam daret...

ferencye dla duchowieństwa parafialnego, na których co miesiąc odbywały się dyskusye z teologii moralnej. Te konferencye wznowił Sołtyk, edyktem r. 1761 i to w tym celu, żeby kler parafialny w Krakowie, jako stolicy królestwa, przyswierał nauką innemu duchowieństwu. W tym celu podzielił kler parafialny krakowski na dwie połowy. Jedna zgromadzała się, pierwszego dnia każdego miesiąca, a druga każdego szesnastego. — Zgromadzenia odbywały się w godzinach popołudniowych, albo w seminaryum na Zamku, albo w domu wikaryalnym »Borek«. Prezesem pierwszych zgromadzeń mianował Sołtyk X. Mikołaja Wybranowskiego, kanonika katedralnego, a wiceprezesem X. Kazimierza Stępskiego, profesora teologii. Prezesem drugich zgromadzeń mianowany był X. Leonard Kiełczewski, archiprezbyter krakowski, a wiceprezesem X. Wojciech Biegaczewicz, profesor teologii. Na pierwszych zgromadzeniach zobowiązani byli stawiać się wszyscy XX. katedralni, kolegiat: ś. Michała, św. Jerzego, WW. Świętych i parafialnych kościołów ś. Jakóba, Bożego Ciała i na Skałce, oraz kapelani i spowiednicy klasztorów panieńskich: śś. Andrzeja, Marcina, Agnieszki. Nadto wszyscy profesorowie seminaryum na Zamku, ze wszystkimi alumnami i konwiktorami. — Na drugie zgromadzenie stawiać się musieli wszyscy XX. kolegiat: śś. Floryana, N. P. Maryi, Anny i parafialnych kościołów: śś. Salwatora, Ducha, Szczepana, Mikołaja, oraz kapelani kaplic i klasztorów panieńskich: śś. Norberta, Józefa, Dominika, PP. Wizytek i Karmelitanek na Wesołej. Nadto byli obecni wszyscy profesorowie seminaryum na Stradomiu, ze wszystkimi alumnami i konwiktorami. Na każdym zgromadzeniu był punktator, który zapisywał nieobecnych, bez uniewinnienia, a takim wytaczał fiskał proces w konsystorzu i żądał wyznaczenia kary za niedbałość. Prezes, lub w jego zastępstwie wiceprezes, zadawał jednemu z obecnych trzy kwestye z teologii moralnej i trzy *casus conscientiae*, które na przyszłe zgromadzenie winien był starannie opracować, na przedłożone wątpliwości odpowiadać. — Te opracowania posyłał prezes, pod koniec roku, biskupowi ¹.

¹ Ar. kons. krak. Processus Varii fol. 37—38. v. Edictum pro reasumendis Cracoviae Conferentiis Theologico Moralibus. dat. Varsaviae 16 Septembris 1761.

W miarę, jak się podniosło wykształcenie kleru, poprawiły się też jego obyczaje, lecz kara więzienia, na którą często biskupi w XVI i XVII wieku skazywali duchownych, już to w pałacu swoim, przy ulicy kanoniczej, już to na zamku swoim w Lipowcu, jeszcze była używana w Krakowie za Sołtyka. — Zresztą o obyczajach duchowieństwa mówiliśmy już poprzednio. Mógłby nas wprowadzić spotkać zarzut, że ograniczamy się w naszych wywodach do dyecezyi krakowskiej, lecz dyecezya ta była pod wielu względami miarodajną, mianowicie pod względem naukowego wykształcenia kleru, już przez to samo, że na całą Polskę był tylko jeden uniwersytet w Krakowie.

Dla tego też konsystorz krakowski był jedyną szkołą na całą Polskę, w której się kształcili praktycznie prawnicy, tak potrzebni innym konsystorzom biskupim. — Pod tym względem dał Sołtyk niesłychanie ciekawe wyjaśnienie. — Kiedy bowiem r. 1778 rząd austriacki domagał się od księcia biskupa krakowskiego, aby założył osobny konsystorz, złożony ze samych poddanych galicyjskich (w Zakrzówku) wtedy odpisał Sołtyk gubernatorowi, hr. Auerspergowi, że członków konsystorza już mianował, tylko adwokatów konsystorskich nie może znaleźć pomiędzy Galicyanami, dla tego, że takich niemasz i chyba za kilka lat mogą się wykształcić nowi uczniowie (*Tyrones formabuntur*). Wyjaśniał zaś gubernatorowi przy tej sposobności, że dotychczas była w Krakowie jedyna szkoła, w której się prawnicy kształcili. Albowiem ucząc się w uniwersytecie prawa, wykładanego teoretycznie, równocześnie kształcili się w kancelaryi konsystorza jeneralnego krakowskiego praktycznie, tak, że wszystkie kurje biskupie i konsystorze musiały prawników sprowadzać z Krakowa. O czem może się gubernator na pewno dowiedzieć od arcybiskupa lwowskiego, że ze wszystkich prawników i adwokatów, jacykolwiek są po innych dyecezyach, prawie wszyscy w Krakowie się uczyli¹. — Ta samo powtórzył Sołtyk, kiedy gubernator hr. Brigido, w dwa lata później, domagał się, żeby przeniósł konsystorz z Zakrzówka do Tarnowa, czego biskup krakowski chciał uniknąć. — Sądy du-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Corresp. Vol. III. nr. 131. Auersperg do Sołtyka d. Leopoli 27 Octobris 1778. fol. 74. Sołtyk do gubernatora d. Cracoviae 28 Novembris 1778.

chowne — pisał Sołtyk — nie mogą się obyć bez adwokatów, a tacy są tylko w Krakowie i mogą wprowadzić bronić spraw prawnych w Zakrzówku, mieszkając w Krakowie, ale do Tarnowa z pewnością żaden nie pójdzie ¹.

Trzeba o tem pamiętać, że dopiero w XIX wieku wyszły rozporządzenia, żeby biskupi przyjmowali do seminariów duchownych tylko taką młodzież, która skończy całe gimnazjum i złoży t. zw. maturę, czyli abiturystencki egzamin. Początek zrobił rząd pruski r. 1831, a odnośne rozporządzenie naczelnego prezesa rejencji poznańskiej Flotwella, miało ten skutek, że seminaryum duchowne w Poznaniu na kilkanaście lat zupełnie opustoszało. — W XVIII wieku nie posiadało też duchowieństwo w cesarstwie austriackiem wyższego wykształcenia, niż polskie, a zakładów naukowych niższych, czyli szkół ludowych i średnich, czyli łacińskich było w Małopolsce przynajmniej tyle, co w cesarstwie. Tylko jednej rzeczy brakło polskiemu duchowieństwu, tj. »ducha narodowego«, jak go pojmowała komisya nadworna cesarska, a raczej miało ducha polskiego, który miał być »naprawiony«, czyli przerobiony na austriacki *Nationalgeist*. — Pokrywano to jednak pozorem, że duchowieństwo polskie jest ciemne. Jeśli tak, to należało gorliwie zająć się kształceniem duchowieństwa i zakładać dla niego jak najwięcej ognisk nowej oświaty. Temu jednak stanęła na przeszkodzie inna okoliczność, a mianowicie skąpstwo dla Galicyi, brak funduszków i niepewność posiadania.

Wiemy, że Józef II, bawiąc we Lwowie (w sierpniu 1773), zapytywał matkę, czy należy uważać Galicyę za kraj dziedziczny, czy też za prowincyę, którą się przy sposobności zamieni na co innego, bo od tego zależy postępowanie rządu. W pierwszym razie należałoby gospodarować, jak dobry właściciel w swoich dobrach, w drugim, jak dzierżawca, któremu chodzi o napełnienie kieszeni, bez względu na przyszłość powierzonych mu włości. W tym drugim przypadku nie trzeba by myśleć o żadnych stałych instytucjach, lecz o korzyściach ². —

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 90. Brigido do Sołtyka d. Leopoli 3 Novembris 1780. fol. 57—59. Sołtyk do gubernatora d. Cracoviae 2 Decembris 1780.

² Arneth, Maria Theresia und Joseph II. I. c. Band II. nr. 185. Ignotus, Zajęcie Galicyi I. c. str. 40—41.

Marya Teresa nie mogła się jednak stanowczo zdecydować ani na jedno, ani na drugie stanowisko i obrała pośrednią drogę: nie chciała nic zabierać z nowego królestwa, ale też nie miała zamiaru łożyć ze skarbu państwa na podźwignienie oświaty. Z tego powodu było jej działanie połowiczne, jak to w dalszym ciągu zobaczymy. Zostawiła seminaria duchowne własnym staraniom biskupów i założyła uniwersytet we Lwowie, ale mu poskapiła dotacji, tak, że był cieniem wielkiego nazwiska (*magni nominus umbra*). Tak samo działo się z reorganizacją gimnazjów i szkolnictwa ludowego.

Nie byłoby może nawet i tego, gdyby zniesienie Jezuitów nie było dostarczyło tak olbrzymich funduszy, z których część można było przeznaczyć na oświatę, a z nią na prawę ducha narodowego w Galicyi.

Dopiero Józef II zabrał się stanowczo do tej roboty: zamknął wszystkie seminaria duchowne, a założył jedno »seminarium jeneralne« we Lwowie, on też dopiero wyposażył uniwersytet lwowski tak, że się mógł na prawdę zwać uniwersytetem i od niego też wziął swoją nazwę.

Zniesienie Towarzystwa Jezusowego mniej wywarło wpływu na wyższe nauki w Krakowie i seminaria duchowne krakowskiej dyecezyi, dla tego, że Jezuici w Krakowie szkół publicznych nie mieli. Wiadomo bowiem, że zamknął je Władysław IV¹. Natomiast było ono klęską dla dyecezyi lwowskiej, bo we Lwowie mieli Jezuici szkoły i w oddziałach wyższych (*in allioribus*) wykładali filozofię, teologię i prawo kościelne. Z chwilą, kiedy kolegium lwowskie zostało zamknięte, nastąpiła stagnacja (*Stillstand*)² w wykładach teologii i dla tego arcybiskup Sierakowski, który Jezuitom pomógł do otworzenia tych wyższych nauk³, mógł się słusznie domagać wznowienia uniwersytetu.

¹ Wielewicki T. J. Dziennik l. c. Tom. IV. p. 75.

² Rkps. Ossol. 525. I. Sprawozdanie naczelnika okręgu lwowskiego Milbachera, o którym później będziemy obszerniej mówili.

³ Dzieje szkoły metropolitalnej, kolegium jezuickiego i akademii lwowskiej, opowiada obszernie Załęski, OO. Jezuici we Lwowie l. c. p. 35—46. Finkel, Historia uniwersytetu lwowskiego l. c. p. 3—30. Mimo zamknięcia wyrokiem królewskim r. 1763 i mimo odwołania buli erekcyjnej Klemensa XIII (z r. 1759) był to rzeczywisty uniwersytet, tylko stopni akademickich nie mógł udzielać. cfr. Załęski, Historia zniesienia l. c. Tom II. p. 99—106.

Mówiliśmy już poprzednio o tem żądaniu arcybiskupa, które wyraził pomiędzy czterem innemi, przesłanemi gubernatorowi Hadikowi, dezyderjami, a popierał tem, że brak kapłanów w archidiecezyi lwowskiej wzrastał w sposób trudny do uwierzenia (*viæ credibili*). Tego braku kapłanów obawiać się należało jeszcze bardziej z powodu zamknięcia uniwersytetu, który rzeczywiście we Lwowie istniał (*re vera universitas iam erecta fuit*) i wszystkie swoje obowiązki spełniał (*et sua omnia exercuit*). Domagał się tylko arcybiskup, żeby teraz uniwersytet był lepiej urządzony, stósownie do przepisów, wydanych przez cesarzową dla innych uniwersytetów austriackich, ale żeby pozostawał pod zwierzchnością arcybiskupa. — Wiemy już, że radca gubernialny Knop był z góry, w swoim referacie, przeciwny temu, aby arcybiskupowi powierzyć kierunek uniwersytetu, dla tego, że starałby się obsadzać go Polakami profesorami. Mimo to jednak proponował sam, żeby od arcybiskupa zażądać ustaw tego byłego uniwersytetu i przypisy, jakby go chciał mieć urządzony.

Ta opinia radcy gubernialnego Knopa, wysłana do Wiednia (17 maja 1774), oddana została do referatu hofratowi Ewers, w kancelaryi nadw. galicyjskiej, który godził się na to, że uniwersytet jest dla Galicyi potrzebny, ale że arcybiskupowi nie może być powierzony jego kierunek. Z tego powodu był Ewers nawet temu przeciwny, żeby żądać od arcybiskupa planu przyszłego uniwersytetu. Tymczasem mówiliśmy już o tem, że wbrew tej radzie Ewersa Józef II zadekretował, żeby zażądać od arcybiskupa projektu. Ten dekret cesarski wysłano do Lwowa (11 lipca 1774) i wyraźnie tam powiedziano, że we Lwowie ma być założony formalny uniwersytet (*eine förmliche Universität*), a gubernium miało zażądać od arcybiskupa ustaw (*institutum*) tego uniwersytetu, który już we Lwowie podobno istniał, jako też projektu (*Vorschlag*), jak ma być nowy uniwersytet urządzony?

Arcybiskup przesłał gubernatorowi, 2 maja następnego roku (1775) oświadczenie swoje. Podał w niem historyczną wiadomość o przywilejach, które królowie Jan Kazimierz i August III Jezuitom nadali, celem założenia uniwersytetu, przy czem dodał, że oryginały przywileju Augusta III i buli erekcyj-

nej Klemensa XIII znajdują się we lwowskiej bibliotece pojezuickiej, oznaczone napisem: *Erectio Universitatis Leopoliensis*.

Dziwna rzecz, że oświadczenie to arcybiskupa przepadło gdzieś pomiędzy aktami gubernialnemi i dopiero w październiku t. r. zażądano od X. Sierakowskiego ponownie tegoż oświadczenia. Posłał wtedy kopię swojego pisma z 2 maja i to bez podpisu, wyraźnie dodając, że przesyła tylko odpis poprzedniego swojego pisma. Dopiero też 28 października t. r. wysłano ze Lwowa sprawozdanie i dołączono oświadczenie arcybiskupa.

Referent galicyjskiej kancelaryi nadwornej Ewers zauważył, że arcybiskup nie stawiał żadnych wniosków, ani żadnego planu nie zakreslił uniwersytetowi, którego sobie życzył, tylko oświadczył, że nie może nic zarzucić mądrymu urządzeniu uniwersytetów austriackich, a przeto godził się na to, aby taki sam powstał we Lwowie. To jedno tylko sobie zastrzegając, żeby na wzór uniwersytetu w Krakowie i akademii w Zamościu, przy których ordynaryusz jest kanclerzem, również i we Lwowie, przy założeniu się mającym uniwersytecie, był zawsze arcybiskup kanclerzem. Ponieważ gubernium ze swej strony nie nadmieniło i tylko przesłało to oświadczenie arcybiskupa, przeto i Ewers wypowiadał przekonanie, że nie może ulegać wątpliwości, iż we Lwowie musi być uniwersytet urządzony taki sam, jakie są w krajach dziedzicznych. Dla tego zażądał od nadwornej komisji nauk planu uniwersytetów austriackich, a zwłaszcza wiedeńskiego, z dodatkiem wykazu osób i pobieranych przez profesorów pensji (*status personarum et salariorum professorum*), katedr profesorskich (*Lehrämter*) i podręczników, które mają być używane. Od gubernium lwowskiego zażądano przysłania dokumentów, o których arcybiskup w swoim oświadczeniu wspominał, przyczem nakazano pospiech, ponieważ Naj. Pani od półtora roku zadecydowała założenie lwowskiego uniwersytetu, zwłaszcza, że w Galicyi dotąd niema formalnego uniwersytetu (*eine förmliche Universität*), a całe szkolnictwo, tak wyższe, jako i niższe w tamtejszym kraju, jak wiadomo (*bekannter Maassen*), znajduje się jeszcze w największej niedoskonałości (*in der grössten Unvollkommenheit*).

Co do kanclerstwa, którego się domagał arcybiskup lwowski, żądał Ewers wiadomości od komisji nadw. naukowej: czy przy innych uniwersytetach austriackich, a zwłaszcza przy wie-

deńskim, piastują biskupi taki urząd, bo ani Kraków, ani Zamość nie może służyć za normę dla Lwowa¹.

Gubernium lwowskie spełniło nakaz i zażądało od urzędu fiskalnego wydania dokumentów z biblioteki pojezuickiej, a do Wiednia posłało je 10 lutego następnego roku (1776). Kancelarya galicyjska przesłała te dokumenty komisji nadw. naukowej, lecz stamtąd odesłano je z powrotem, dla tego, że komisja ta nie utrzymywała żadnej registratury².

Komisja nadworna naukowa myślała też na seryo o formalnym uniwersytecie we Lwowie i to stosownie do najwyższych zamiarów (*nach der allerhöchsten Gesinnung*) i dla tego już 2 września 1774 uwiadomiła kancelaryę nadw. galicyjską, że cesarzowa zgodziła się na to, żeby na nowo obsadzone zostały katedry, które pierwiej we Lwowie zajmowali Jezuici, a które teraz popadły w stagnacyę (*in Stocken gerathen*). Miały zaś być obsadzone trzema profesorami: logiki, fizyki i matematyki; trzema profesorami teologii, tj.: dogmatykiem, kanonistą, któryby zarazem historię kościelną wykładał — i moralistą. — Wreszcie miało być mianowanych dwóch prawników, jeden do prawa natury i instytucji (*jus naturae et Institutionis*), drugi dla prawa publicznego.

Ta propozycja wyszła od naczelnika okręgu lwowskiego Milbachera, o której później będzie obszernie mowa. Komisja naukowa uważała jednak, że pensya, przez tego pana propo-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 36 (2841) ex Decembri 775. Stud. Registr. — Nota an die k. k. Studien Hof Commission wegen Errichtung einer Universität in Lemberg. Wien 4 Dezember 1775. Nr. 2841. Sess. 49. Relatum in Consilio 4 Decembris Ewers. Graf Wrba. — Dekret an das Galiz. Landesgubernium. Wien 4 Dezember 1775. Graf Wrba.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 35 (544) ex Martio 776. Bericht galiz. Landesgubernium. Lemberg 10 Hornung 1776. Heinrich Graf Auersperg, Jos. Christoph v. Koranda, Refer. — Gehors. Bericht Fiscis Caes. Regii, Lemberg 1 Februar 776. Petter Oliwa. — Konwolut ten akt ma 11 kawałków, 150 kart, 2 druki. — Oryginał bułi Klemensa XIII *In eminenti* z r. 1759 na pergaminie, z ołowianą bułą, schowano osobno w archiwum c. k. ministerstwa w skrzyni dokumentów (Urkunden Kasten). Przywilej Augusta III z r. 1759 jest drukowany. Sign. 39 ex Aprili 776. Nr. 5. Stud. Registr. — Sign. 35 ex Martio 776. Conclusum: An die k. k. Studien Hof Commission — Ewers. — Extractum Protocolli der Studien Hof Commission vom 2 März 1776.

nowana (po 20 dukatów), byłaby za mała, dla tego, że subiekta, posyłane do Galicyi, powinny być lepiej płatne, niż w dziedzicznych krajach i dlatego powinni duchowni nauczyciele pobierać 800 fl., jeśli są świeccy księża (*Weltgeistliche*), a inni profesorowie powinni pobierać 900 fl.¹

Już 6 października t. r. (1774) uwiadomiła komisya nadw. naukowa kancelaryę galicyjską, że cesarzowa mianowała: Wita Wrechę ze Styryi, magistra nauk wyzwolonych i filozofii, nauczycielem logiki, metafizyki i etyki we Lwowie; Antoniego Pflieger, dla prawa natury i instytucyi, a Jana Ambros dla prawa kanonicznego i kryminalnego. Wszyscy trzej przedłożyli wszystko potrzebne do uzyskania stopnia doktoratu. Równocześnie poleciła komisya kancelaryi galicyjskiej wygotowanie dekretu nadwornego i wyraziła nadzieję, że wszyscy trzej nowo mianowani profesorowie, ponieważ są świeccy ludzie, otrzymają przynajmniej po 1000 fl. pensyi, oraz obietnicę, że pensya zostanie im jeszcze podwyższona, w miarę okazanych zdolności i pilności.

Kancelarya nadw. galicyjska godziła się na tak wysoką pensyę dla trzech nowo mianowanych profesorów, chociaż wydawała się nieco za wysoka dla młodych ludzi, którzy świeżo dopiero nauki pokończyli (*für so junge, eben aus den Studiis kommende Leute*) w stosunku do pensyi, którą pobierali profesorowie uniwersytetów w innych krajach dziedzicznych. Brała jednak wzgląd na to, że do Galicyi zdadni ludzie (*geschickte Subjecte*) zechcą iść tylko pod korzystnymi warunkami i że mieszkania we Lwowie były nadzwyczaj drogie. Mimo to radziła, żeby wyznaczyć 1000 fl. pensyi, ale zastrzedz, że płaca na pomieszkowanie jest w tem zawarta (*Quartiergeld inbegriffen*).

Taksamo zrobiono, kiedy dwaj prowincyonalni² medycy prosili o dodatek na pomieszkowanie, wtedy bowiem radziła kancelarya nadw. galicyjska, żeby im dać osobisty dodatek (*ad personam ad tempus*), ale nie dawać pieniędzy na mieszkanie, bo inni by się także na ten przykład powoływali, Również była kancelarya przeciwna temu, żeby profesorom nowo mianowa-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 42 ex 774. Nota. Hof Studien Commission an die k. k. galiz. Hof. Canzley. Wien 2 September 774. Kressl.

² Krupiński i Spaventi.

nym robić z góry obietnicę podwyższenia pensyi, dla tego, że »skoro w myśl Naj. Pani zostanie we Lwowie założony formalny uniwersytet, w sprawie którego już zażądano planu od tamtejszego arcybiskupa¹, wtedy też ułożony zostanie stały i nieprzekraczalny stan osób i etat pensyi (*status fixus personalis et salariorum*). Tymczasem możnaby też pozwolić profesorom we Lwowie, aby za przykładem innych uniwersytetów miewali, oprócz wykładów publicznych, kolegia prywatne (*collegia privata et privatissima*) i pobierali za nie od studentów osobną opłatę, bo wtedy profesorowie, odznaczający się zręcznością (*Geschiklichkeit*) i pilnością, będą mieli większe dochody.

Na załamku tego przedłożenia dopisała Marya Teresa własnoręcznie placet — więc też kancelarya galicyjska wysłała odnośne dekrety do nadw. komisji naukowej i do gubernium galicyjskiego².

Równocześnie, kiedy nadw. komisja naukowa zajęta była wyszukaniem profesorów filozofii dla Lwowa, wręczył exjezuita, zwany zwykle l'abbé Liesganig notę cesarszej, w której wyszczegółił swoje plany w sprawie urządzenia nauk w Galicyi.

Co do teologii, którą r. 1774 tylko u Teatynów i po klasztorach wykładano, proponował tylko tę jedną zmianę, tj. żeby zamiast dyktowania, zaprowadzono podręcznik O. Antoine, który uważał za wystarczający dla dogmatyki i teologii moralnej, a nie drogi i łatwy do nabycia.

Na profesora logiki proponował O. Robbi Teatyna, a na profesora matematyki proponował, jako tymczasowego zastępcę, jednego z urzędników, zajętych rysowaniem map w kraju (*Mappeur*). Wykłady fizyki radził odłożyć do przyszłego roku, póki nie zostaną zakupione instrumenty i maszyny potrzebne. Za-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 43. Nov. 774. Stud. Reg. Allertüchtigster Vortrag der treu gehorsamsten galizischen Hofkanzlei, Wien 18 October 1774. Ludwig Graf Carviniani. »Wenn einmal nach der allerhöchsten Gesinnung Euer Majestät eine förmliche Universität in Lemberg, wie diesfalls der Plan von dem dortigen Erbischoffe bereits abgefordert worden, errichten werden wird«.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 43. Stud. Reg. Nota der galiz. Hof Kanzlei an die k. k. Studien Hof Commission Wien 7 October 774. — Nota an die k. k. Studien Hof Commission, Wien 10 Novembris 774. Dekret an das Galizische Gubernium, Wien 12 Novembris 1774. Ewers. Cavriani.

kupnem mógłby się zająć, mianowany profesorem fizyki w Wiedniu, Herbert. Proponował też X. Liesganig, żeby profesorowie, którzy będą mianowani dla Lwowa, pierwszej przez kilka miesięcy we Wiedniu się ćwiczyli w experimentalnej fizyce. Wreszcie proponował Abbé Caspar, który jako jeograf pracował nad mapą Galicyi, ale równocześnie w górach Pokucia zbierał okazy przyrody, a znał język polski, na profesora historii naturalnej, mechaniki i rolnictwa (*agriculturae*), przyczem mógłby pewien czas spędzać na badaniu Karpat.

L'abbé Liesganig był tego przekonania, że nie tylko we Lwowie, ale i na Kazimirzu (*in Kasimirs*) powinienby cały uniwersytet być założony¹.

Kancelarya nadw. galicyjska uważała, że założenie katedry historii naturalnej nie było jeszcze na czasie, ale posłała propozycje X. Liesganiga do Lwowa, gdzie na drugi kurs rzeczywiście utworzono katedry fizyki, matematyki i mechaniki, której profesorem został sam Liesganig².

Dla profesora matematyki wydano jeszcze później osobne przepisy, co do rozkładu nauk na pierwszym i drugim kursie, oraz ilości godzin. Tak samo profesorom fizyki przepisano, żeby codzień wykładali po dwie godziny i zaprowadzili podręcznik

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Sign. 43. Nov. 774. Stud. Reg. Allerunterthänigste Nota. podp. Liesganig. Bez daty. Pisał tę notę będąc w Wiedniu, jak to z tekstu wynika.

² Finkel, Historia uniwersytetu l. c. p. 39. Sprawa utworzenia tej katedry ciągnęła się dwa lata. Już 1 czerwca 1774 kazała Marya Teresa, żeby Liesganig przesłał plan wykładów mechaniki, a równocześnie mianowała go dyrektorem inżynierów, którzy mieli w Galicyi rzeki regulować (*Fluss-Ingenieurs*). Plan Liesganiga, rozłożony na dwa lata, dano do zatwierdzenia ex-jezuicie Józefowi Walcher, który był profesorem mechaniki w Wiedniu i wedle którego podręcznika Liesganig dosłownie plan swój ułożył. — Tymczasem kwestya: jaką pensję wyznaczyć Liesganigowi zajęła dużo czasu, bo zapytywano różne instancje, aż Marya Teresa po roku (18 listopada 1775) przypomniała tę sprawę odrębnym pismem (*Handbillet*). Wreszcie stanęło na tem, że będzie brał 2000 fl. Jednakże w ostatniej chwili poruszył Józef II kwestję: w jakim języku będzie Liesganig mechanikę wykladał? Wtedy zadecydowała kancelarya galicyjska, że ponieważ Liesganig nie umie po polsku, przeto winien na swój koszt utrzymywać substytutę, któryby potrafił wykladać po polsku. Marya Teresa podpisała na to placet i dopiero 8 stycznia 1776 odeszła ta decyzja do Lwowa. cfr. Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 22. Sign. 31. ex 776.

O. Bivalda, który r. 1779 wydany został w skróceniu¹. Dla prawa przepisano podręcznik Krzysztofa Hubke².

Zanosiło się też we Lwowie na wydział, albo studyum medyczne i profesorowie byli rzeczywiście upatrzeni³, w czym wielką zasługę ma pierwszy »medyk i chirurg prowincjonalny« Jędrzej Krupiński: wszystko więc zapowiadało, że Marya Teresa dokona zamiaru i uniwersytet formalny założy. Tymczasem, jak słusznie powiedziano: »wszystko miało być, tylko żadna instytucja formalnie nie została postanowiona«⁴.

Założenia formalnego wydziału medycznego domagał się pierwszy gubernator hr. Pergen, ale sprzeciwił się temu Kaunitz, który radził poczekać z tą sprawą, póki cesarzowa nie założy »porządnego« uniwersytetu we Lwowie, którego konieczność jednak sam przewidywał⁵. Tej konieczności jednak nie uznawała Marya Teresa.

Trzeba tu przypomnieć, że decyzja w sprawie uniwersytetu lwowskiego i żądanie planu jego urządzenia od arcybiskupa, pochodziło od Józefa II, a nie od Maryi Teresy, chociaż powoływano się zawsze na tę decyzję, jakby na jej własną. Tak minęły trzy lata, aż na wiosnę r. 1776 wezwany został do Wiednia gubernator galicyjski hr. Auersperg i należał do komisji nadzwyczajnej, która miała zadecydować o urządzeniu

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 22. Sign. 10 ex Novembri 1778. — Sign. 115 de 1778. — Sign. 28 v. Jahre 779. — Sign. 99 ex Septembri 779. Stud. Registr.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 22. Juridisches Studium. Sign. 158 v. J. 1778. — Stud. Reg. An die Landesstellen, Wien 3 Octobris 778. — Niederösterreich. Regierung Rath und digestorum et Juris criminalis an der Wiener Universität Christoph Hubke Schulbuch. Książkę tę poleciano dla tego, że oprócz systematycznej metody zawierała dispositiones Theresiani juris criminalis, a była tańsza, niż wielkie Theresianisches Gesetzbuch.

³ Finkel, Historya uniwersytetu, l. c. p. 36—37.

⁴ Szumowski, Galicya pod względem medycznym l. c. p. 75.

⁵ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 22. Sign. 32 ex J. 1773. Stud. Registr. Nota Kaunitza, Wien 2 Julij 1773. Allergnädigste Kaiserin, Apostolische Königin und Frau! »Inzwischen scheint nur noch zu früh zu seyn, dass schon dermalen eine förmliche Medicinische Facultät in Lemberg errichtet werde. Dieses könnte meines ohmasgeblichen Erachtens füglich bis dahin verschoben bleiben bis Euere Majestät, wie es mit der Zeit *die unumgängliche Nothwendigkeit erheischen wird*, Sich allergnädigst entschliessen dürften eine *ordentliche Universität* in denen dortigen Ländern anzulegen«.

wyższych nauk (*altiora studia*) we Lwowie. Do komisji tej należeli oprócz niego: wice kanclerz kancelaryi czesko-austriackiej hr. Clary i trzej radcy: Martini, Krisch i Ewers. Ta komisja musiała wiedzieć, skąd wiatr wieje, bo opracowała projekt uniwersytetu, w tak szczupłych ramach i z tak maleńką obsadą, że było to *minimum*, poniżej którego już iść nie było można.

Na przedłożonym sobie projekcie podyktowała Marya Teresa dekret, w którym oświadczyła, że chwilowo wcale jeszcze nie myśli o założeniu uniwersytetu we Lwowie i dla tego należy nauki niższe i łacińskie (*humaniora*) zostawić tak jak są, tylko zaprowadzić w nich przepisaną we Wiedniu metodę; natomiast liczbę profesorów filozofii ograniczyć do dwóch, tak samo dla teologii mianować tylko dwóch, zaniechawszy nauki języków; również dla prawa zostawić tylko dwóch profesorów, którzy już wykładają.

Stósownie do tej decyzji żądała Marya Teresa opracowania nowego planu, wspólnie z gubernatorem galicyjskim i przedłożenia go do swojej decyzji.

Decyzja ta cesarska zapadła 31 maja 1776¹ i tego samego dnia zebrała się, wzmiankowana wyżej komisja, aby spełnić rozkaz cesarzowej.

Najpierw tłumaczyli się ci panowie, że wprawdzie użyli nazwy »uniwersytetu«, ale wcale nie mieli zamiaru two-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. ad 41 ex 776. Stud. Reg. — Protocollon Commissionis Extraordinariae, die altiora Studia in Lemberg betreffend, habita die 31 Maii 1776. Ad 1-mum et 2-um. »Da meine Willens Meinung keineswegs dahin geht derzeit noch eine Universität in Lemberg errichten zu lassen, so wird gegenwärtig die Vorsehung in dasigen Studien-Wesen lediglich dahin zu beschränken seyn, dass vornemlich die dermalen schon daselbst eingeführten Studia, benamtlich die unteren Schulen und Humaniora weiter annoch fortgesetzt und nur nach der hier angenommenen Vorschrift annoch eingerichtet, ausserdem aber pro Studio philosophico dermalen nur zwey Lehrer angestellt und ingleichen auch für die Theologischen Lehrämter, mit Hinweglassung der Sprachen, mehr nicht denn zwey Professores, nebst den bestehenden Professoribus Juris ernannt werden sollen«.

»In Gemässheit dieser Meiner Gesinnung hat also die Kanzley, einverständlich mit dem Gubernatore, den Plan abzuändern und weiters Meiner Bestätigung zu überreichen.«

zenia formalnego uniwersytetu, tylko proponowali coś w rodzaju liceum albo gimnazjum (*einses Lycei oder Gimnasiu*), w tym rodzaju, jak istnieją w Gorycy i Fiume. Z tej przyczyny całkiem usunęli studyum medyczne, czego by się nie dało zrobić przy formalnym uniwersytecie, a katedry profesorów ograniczyli do najniezbędniejszej liczby.

Przeto wedle najwyższej decyzji zostanie do gubernium lwowskiego posłany plan O. Gratian, stósownie do metody, przyjętej w Wiedniu. Pozostaną we Lwowie dwaj profesorowie prawa, którzy już są zatwierdzeni i tak samo pozostaną dwaj profesorowie fizyki i matematyki, którzy doskonale wystarczą do zamierzonego celu.

Natomiast co do teologii, dla której komisya proponowała pięciu profesorów, ośmielili się ci panowie »najuniżej przedstawić najlaskawszej rozwadze Naj. Pani«, że tu przecie chodzi nie o samo tylko zewnętrzne wykształcenie narodu (*nur die äussere Ausbildung der Nation*) i żeby dla tego najlaskawiej raczyła pozwolić, aby było trzech profesorów teologii. Można więc będzie znieść proponowane katedry języków (wschodnich) i prawa kanonicznego, ale niechby zostały trzy katedry, tj. Pisma św. i historii kościelnej, dogmatyki, moralnej i pastoralnej.

Zdobywszy się na taką odwagę, tłumaczyła zaraz komisya, że chociaż proponuje jedną katedrę teologii więcej, niż sobie cesarzowa życzyła, to jednak bynajmniej przez to nie myśli spowodować większych wydatków, bo tylko jeden profesor pobierałby pensyę, a dwie katedry możnaby obsadzić Dominikanami, którzy mają we Lwowie klasztor, a więc każdy z nich by się zadowolnił płacą roczną 300—400 fl.

Marya Teresa dopisała na załamku tego przedłożenia własnoręcznie, że godzi się na ostatnią radę, tj. że pozwala utworzyć trzy katedry teologii, a gubernium otrzymało dekret, żeby wyszukało w Galicyi księży, zdatnych na profesorów. Jeśliby zaś w kraju zbywało na zdatnych subiektach, wtedy miało gubernium donieść, a z Wiednia obiecano przysłać dwóch zdatnych Dominikanów ¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. ad 41 ex 776. Stud. Reg. — Dekret an das Gubernium in Galizien 15 Juny 1776. Graf v. Clary, Martini.

Ten dekret datowany był 15 czerwca 1776, ale minęło kilka miesięcy i jeszcze profesorów teologii we Lwowie nie było. Dopiero 26 października t. r. donosiła kancelarya nadworna, że przeznaczony został dla Lwowa Dominikanin z Bortzen w Tyrolu, O. Maryan Husl, a w listopadzie dowiedziało się gubernium, że Dominikanin z Koszyc, O. Wincenty Dichanich, już jest w drodze do Lwowa. Pierwszy miał wykładać dogmatykę, drugi moralną.

Tymczasem już w maju t. r. otrzymał hr. Auersperg polecenie, żeby zdał sprawę o stanie studyum teologicznego we Lwowie i żeby profesorom teologii wręczył zarys podręcznika dogmatyki, ułożony przez Rautenstraucha, w tym celu, żeby się do niego w prelekcjach stosowali. Gubernator przekazał ten dekret gubernialnej komisji szkolnej.

Ta komisja naukowa (*Studien-Kommission*) pracowała nad sprawozdaniem cztery miesiące i tłumaczyła się, że nie mogła go prędzej wygotować z powodu ogólnego zamieszania, panującego w nauce teologii (*allgemein verwirrte Zustand des theologischen Studium*) w Galicyi. Nie mogła więc komisja spełnić polecenia i powierzyć profesorom ułożenie podręcznika wedle przysłanego zarysu, bo nie dowierzała, czy mają dobre przekonania (*gute Grundsätze*), a przeto nie miała pewności, czy pożądaný skutek zostałby osiągnięty. — Wobec tego uważała komisja przysłanie do Lwowa nowych nauczycieli teologii za niezbędne.

Z dalszego sprawozdania komisji dowiadujemy się, że w Galicyi wykładano teologię na dwóch uniwersytetach, tj. Lwowie i Zamościu, a nadto w Rzeszowie i Przemyśle. We Lwowie ustały wykłady teologii po zniesieniu Jezuitów, aż do tej chwili (*bis auf diese Stunde*), tj. od września 1773 do września 1776. W Zamościu natomiast wykładało obecnie teologię czterech profesorów, wszelako wedle dowolnych podręczników (*jedoch nur aus willkürlichen Büchern*), jak n. p. Busenbauma, który był zakazany, albo Pichlera (prawo kanoniczne). W Rzeszowie i Przemyśle wykładał tylko jeden profesor.

Sprawozdanie to było niedokładne o tyle, że pomijało milczeniem studia teologiczne w seminariach diecezalnych, o których wyżej była mowa, ale komisji nie chodziło też o dokładność, bo miała na oku inne cele. Dla tego powiedziano w dal-

szym ciągu sprawozdania: »To zaniedbanie studyów teologicznych należy przypisać brakowi dozorców (*der Nachseher*) w dawniejszych czasach, jako też złym fundacyom na utrzymanie nauczycieli, ale też w tem leży przyczyna tego, że tak pomiędzy duchowieństwem tutejszego kraju, zatrudnionem w dusz pasterstwie, jako też wogóle w całym narodzie pomiędzy świeckimi ludźmi, jawnie okazuje się panująca nieświadomość prawdziwych obowiązków religii ¹, przeto tem bardziej trzeba w tem królestwie, podległem berłu najpobożniejszej monarchini (*der allerfrömmsten Monarchin*) przywrócić należytą doskonałość i powagę, zwłaszcza, że religia jest podstawą królestw, a jej zaniedbanie, stanowiące największą przeszkodę do przyszłego uszczęśliwienia Galicyi (*der künftigen Glückseligkeit Galiziens*), musi być usunięte«.

To wykształcenie kleru galicyjskiego uważała komisya za tem bardziej potrzebne, ile że duchowieństwo w tym kraju z duchowieństwem reszty części narodu może aż zanadto było złączone przez swoją zależność i dla tego nie można było tej sprawę odkładać (*verschoben*).

Jeśli więc nowy kierunek nauk teologicznych miał serca i umysły duchowieństwa galicyjskiego oderwać i odwrócić od braci innych zaborów, a nauczyć przywiązania, wierności i lojalności dla »najpobożniejszej monarchini« — to, logicznie sądząc, należało założyć wielkie ognisko tejże nauki, lepsze i większe i hojniej wyposażone, niż było za polskich czasów. Tymczasem komisya przyznaje, że nie może od razu proponować doskonałego studyum teologicznego, ale ponieważ na przyszły rok (1777) ma być to studyum otwarte, więc proponuje tymczasem tylko poprawę nauk, żeby później można po-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. 44 ex Novembri 776. Stud. Registr. Lemberger Universität. Theologisches Studium). Bericht des Landes Gubern. für die Königr. Galiz. u. Lodomer. Lemberg 17 September 776. Heinrich Graf Auersperg. Wir übersenden den Bericht der hiesigen Studien Kommission über den allgemein verwirrten Zustand des hiesigen Studii Theologici und desselben künftige Verbesserung«. Bericht der Studien Kommission Lemberg 12 September 776. Sigm. Graf Gallenberg, »sowie der Grund der, sowohl unter der hierländigen Geistlichkeit in der Seelsorge, als auch überhaupt bei der Nation unter den weltlichen in Ansehung der wahren Religions Pflichten herrschenden Unwissenheit deutlich hervoroffenbaret«.

dwójnym krokiem postępować i jak najrychlej zacząć w kształcenie kleru.

Ta poprawa miała się zacząć od trzech środków, których użycie komisya zalecała.

Najpierw radziła skasować katedry teologii w Przemyśle i Rzeszowie, co dałoby się zrobić bez najmniejszej szkody publicznej (*ohne den geringsten Nachtheil des galizischen Publici*), zwłaszcza, że tam było tylko po jednym profesorze. W Rzeszowie było r. 1774 tylko czterech uczniów teologii, a r. 1775 było ich ośmiu. Mimo to możnaby naukę teologii Piarom zostawić, bo sami profesora żywią, ale trzeba by uważać go za prywatnego nauczyciela.

W Zamościu uczyło teologii czterech profesorów — oczywiście wedle dawnej metody (katolickiej). Komisya nie radziła jednak tych profesorów oddalać, bo trzeba by mianować na ich miejsce inne »zdatne indywidua«, a wtedy musiałyby skarb dopłacać na ich utrzymanie, ponieważ pensya ich wynosiła tylko 135—540 złp. Kasować tego studyum teologicznego także nie radziła komisya, bo toby się sprzeciwiało fundacyi.

Dopóki więc fundacya w Zamościu nie zostanie zmieniona i poprawiona, radziła komisya tych profesorów wezwać do Lwowa, skoro nowo mianowani dwaj profesorowie zjadą, żeby im wyłożyli porządną metodę przepisanych autorów (*die ordentliche Lehrart der vorgeschriebenen Authoren*) i nauczyli wszystkich nowych przepisów. Jednemu z nich, któryby się okazał najpojętniejszym, możnaby powierzyć dyrekcję tego studyum teologicznego w Zamościu, żeby przez to zapewnić jedność i zgodność z przepisaną nową metodą. Równocześnie też należałoby znieść wszelki związek i zależność tego studyum od krakowskiego uniwersytetu. Tak samo powinienby profesor, wykładający w Zamościu prawo kanoniczne, przyjechać do Lwowa na naukę do profesora tegoż przedmiotu.

W ten sposób miał cały kierunek nauk teologicznych zależać od teologów lwowskich. Na to potrzebny był osobny dyrektor studyum teologicznego we Lwowie, ponieważ by to jednak wymagało nowych wydatków, przeto radziła komisya, że jeden z profesorów, którzy mieli być przysłani (*der hereinzuschickenden Professoren*), mógłby mieć powierzony dozór. Potrzeba tylko jeszcze było, żeby z Wiednia przysłano, równo-

cześniej z profesorami, podręczniki, przepisane dla każdej gałęzi teologicznej wiedzy, a nadto instrukcye, potrzebne dla profesorów i dyrektora.

W odpowiedzi na tę relacyę otrzymało gubernium galicyjskie dekret (9 listopada 1776), zawiadamiający, że Naj. Pani raczyła przyjąć wszystkie rady komisyi szkolnej i kazała studia teologiczne w Rzeszowie i Przemyślu całkiem zamknąć, a zostawić tylko we Lwowie i Zamościu. Równocześnie donosiła nadworna komisya naukowa, że dwaj nowo mianowani profesorowie teologii już są w drodze do Lwowa i że gubernium powinno im zapłacić koszta podróży z galicyjskiego funduszu jezuickiego (*dortigen Jesuiten Fonds Cassa*). W sprawie teologicznych podręczników uwiadomiła komisya, że można je zapisywać u nadwornego drukarza i księgarza we Wiedniu Trattenera¹.

Trzeba tu dla wyjaśnienia przypomnieć, że Marya Teresa mianowała dyrektorem wydziału teologicznego w uniwersytecie wiedeńskim Rautenstraucha (Praelat von Braunau), który z większym zapalem, niż mądrością, zabrał się do reformowania wiedzy teologicznej i zaprowadzał nową naukę (*neue Theologische Lehre*). Odtąd miała panować porządna metoda naukowa (*die ordentliche Lehrart*).

Rautenstrauch rozdzielił studia teologiczne najpierw na cztery lata. W pierwszych dwóch latach miały być wykładane teologiczne nauki przygotowawcze, a następnie przez dwa lata miały się odbywać wykłady nowego kursu teologii. Ponieważ zaś tych czterech lat nie starczyło, więc proponował jeszcze piąty rok teologii, jak to później zobaczymy.

We Lwowie nie mogło być mowy o naukach przygotowawczych, skoro założono wogóle tylko dwie katedry i to dla teologii moralnej i dogmatyki, a i te wykłady dopiero w r. 1777 się rozpoczęły. Mimo to, jakeśmy już wspomnieli, otrzymała gubernialna komisya szkolna (w maju 1776) opracowany przez Rautenstraucha systematyczny zarys, wedle którego miał profesor dogmatyki, w przyszłym roku wykładać, bo właśnie na

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. 44 ex Novembri 776. Stud. Registr. An das königl. Gubernium in Galizien, Wien den 9 Novembris 1776. Graf Clary, Martini.

tym zarysie polegała naprawa (*Reformation*) teologicznego planu¹.

Wedle tego nowego planu miała przedewszystkiem ustać dogmatyka, wykładana wedle (ośmiu) traktatów, a natomiast miała być wykładana w naturalnym związku z pierwszą częścią systematycznej dogmatyki, która na pierwszym roku miała się wykladać w dwóch godzinach, tj. jednej przed południem i jednej po południu. Ponieważ jednak we Lwowie był tylko jeden profesor, więc miał całą systematyczną dogmatykę wykladać w trzech godzinach codziennie².

Podręczniki całej dogmatyki, ułożone podług nowego planu, były już wtedy (r. 1776) pod prasą i spodziewano się, że na początku następnego roku (1777) będą już gotowe dla wszystkich uniwersytetów. Wszyscy profesorowie mieli wedle tego podręcznika wykladać, ale wolno też było samym układać podręczniki, jednakże używać ich mogli tylko w tym razie, jeśli by mogło być im dane pozwolenie, czyli »najwyższa aprobata«.

Dla wyjaśnienia wystarczy tu dodać, że teraz — po stu latach — domaga się episkopat austriacki, a na jego życzenie także c. k. ministerstwo wyznań i oświaty, przywrócenia wykładów dogmatyki traktatowej na uniwersytetach austriackich.

»Reformacya« teologii moralnej nie dała się tak gruntownie przeprowadzić, dla tego, że nie było jeszcze przydatnego

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Universit. in Genere. Fasc. 21. Lemberg theolog. Studium. Sign. 139 ex Aprili 1776. Stud. Reg. An die Länderstellen. Wien 27 April 1776. »Ihre Mtt. haben allergn. zu bestätigen geruht den durch den Wiener Studium Direktor Abten von Braunau verfassten Systematischen Grundriss zur Verfertigung eines Vorlesebuches für die Dogmatik, als welche künftiges Jahr der Gegenstand der durch den theologischen Plan angeordneten Reformation ist«.

² Tam, gdzie wydziały teologiczne były należycie obsadzone, mieli słuchać wykładów pierwszej części dogmatyki ci uczniowie, którzy już słuchali przez dwa lata, nauk przygotowawczych, a więc byli już na roku trzecim. Natomiast drugiej części dogmatyki, przeznaczonej dla drugiego roku, mieli słuchać uczniowie, którzy jeszcze nie ukończyli dawnego kursu dogmatyki traktatowej (*aus dem alten Coursus rückständige Schüler, welche nämlich zur Vollendung des alten Tractaten Cours noch ein Jahr zu frequentiren gehabt hätten*). Obaj nauczyciele dogmatyki mieli wykladać po dwie godziny codzien i to: pierwszy od 9—10 i od 3—4; drugi od 10—11 i od 4—5 po poł.

podręcznika (*taugliches Buch*) i dla tego trzeba było profesorom pozostawić dotychczasowych autorów, wszelako Rauchenstrauch ułożył, tak samo jak dla dogmatyki, porządek (*ordo Theologiae Moralis*), wedle którego mieli profesorowie wykłady swoje urządzać. Miał to więc być kanon (*Richtschnur*) dla profesorów, w którym wymieniono obowiązki względem panującego, »o czem często pierwej w szkolnych wykładach teologii moralnej (*in der Schulmoral*) zapominano«. — Natomiast miał profesor dodawać to, co w tym zarysie albo porządku było pominięte. Przycisk przy wykładach miał nauczyciel kłaść na obowiązki, a unikać wyliczania cnót i grzechów i różnych dystynkcyi; wykazywać środki, któremi się najlepiej dochodzi do spełniania obowiązków. Punkt ósmy tego »porządku« przepisywał, że nauczyciel nie tylko powinien wykładać pojedyncze moralne czynności, lecz dawać całe charakterystyki (*Charakter Schilderungen*), tak, żeby uczniowie umieli oznaczyć cały stan moralny (*die Moralische Verfassung des ganzen Menschen*), jako też określić moralność jego pojedynczych czynów.

Teologię moralną miał wykładać jeden profesor w ciągu jednego roku po jednej godzinie codziennie. Z tego powodu miało być opuszczone wszystko, co ściśle wzięwszy, należy do innych nauk teologicznych, jak dogmatyki, prawa kanonicznego i teologii pastoralnej.

Całego porządku, przepisanego w tych nowych wykładach, miał dopilnować dyrektor teologii, a ponieważ we Lwowie dyrektora nie było, więc w jego miejsce napisano w rozporządzeniu: dyrekcyja. Ta dyrekcyja miała zaraz donosić do Wiednia, gdyby dostrzegła niezdolność (*Unzulänglichkeit*) profesora dogmatyki lub moralnej, tak, aby można zaraz rozpiścić konkurs i obsadzić katedrę dzielnymi subjektami¹.

Jakim sposobem miał się ten dozór odbywać i zalecona denuncyacyja wykonać we Lwowie — skoro było tylko dwóch

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Lemberg theolog. Studium. — Sign. 85 ex Augusti 1776. An die Länder Stellen. Wien 31 August. 1776. — Sign. 151 vom Jahre 1776. Dekret an das Galiz. Gubern. Wien 31 August 1776. Einrichtungsplan des neuen theologischen Kurses für das 3 und 4 Jahr vorgeschrieben.

profesorów¹ — tego się zaraz dowiemy z najbliższego rozporządzenia.

Na początku października t. r. otrzymało gubernium galicyjskie uwiadomienie, że Naj. Pani raczyła rozporządzić, aby *Synopsis* prawa kościelnego publicznego i prywatnego Riegera, służyła za bezwzględną normę (*unabweichlichen Richtschnur*) przy wszystkich publicznych dysputach na wszystkich uniwersytetach. Wszystkim profesorom prawa kanonicznego kazano wywiesić tezy, zawarte w tej *Synopsis*, a dyrektor wydziału lub przełożony teologicznego studium miał dawać baczne oko, żeby żaden teolog, czy w uniwersytecie, czy w jakim klasztorze, nie ważył się przy jakiegokolwiek sposobności przedłożyć publiczności przeciwnej tezy (*dass dem Publico kein Gegensatz vorgelegt werde*).

We Lwowie miało gubernium przypilnować, żeby to rozporządzenie zostało spełnione.

O tej *Synopsis* mówiliśmy już poprzednio i wiemy, ile zabiegów czynili nuncyusz Garampi i wiedeński arcybiskup Migazzi, żeby brzmienie pojedynczych zdań złagodzić. Była to mała broszurka o kilkunastu kartach. Znajduje się też pomiędzy depeszami nuncjusza Garampi. — Nadworny księgarz Trattenner (Trattnern) otrzymał rozkaz, żeby składy swoje (*Verlags Läden*) we wszystkich krajach zaopatrzył w odbitki tej *Synopsis* i to za tanie pieniądze².

Przysłowie łacińskie, które mówi, że książki mają swoje losy, sprawdziło się na podręczniku prawa kościelnego, hofrata i profesora Riegera. *Synopsis* bowiem wydana została dopiero po jego śmierci, ale podręcznik jego, składający się z 4 części, używany był w Wiedniu od r. 1772³. Rieger mógł sam sze-

¹ Zschokke, Theolog. Studien I. c. p. 295—298. Finkel, Historia I. c. p. 42. Dyrektorem był Dichanich i odbierał rozkazy rządowe za pośrednictwem komisji szkolnej.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. 91 ex Octobri 1776. Stud. Abth. An sämtliche Landesstellen, Wien 5 Octobris 776.

³ *Synopsis iuris ecclesiastici publici et privati, quod per terras haereditarias Augustissimae Imperatricis. Mariae Theresiae olim obtinuit et adhuc obtineet Vindobonae 1776*. Rieger umarł 2 grudnia 1775. *Institutiones iurisprudentiae ecclesiasticae. Partes IV. Vindobonae 1768—1772. Ed. II. 1774. Ed. III. adnotationibus et additamentis aucta Vindob. 1779.*

rzyć swoją książkę, bo był radcą nadwornej kancelaryi czesko-austriackiej i obrabiał referaty w sprawach duchownych, a przez to miał wpływ wielki na ówczesną, rzekomą reformę prawa kanonicznego. Musiały jednak narzekania nuncjusza i arcybiskupa wiedeńskiego bardzo niepokoić sumienie Maryi Teresy, bo kiedy Rieger umierał, posłała do niego pewnego prałata (Millera?) z wezwaniem, żeby niektóre tezy odwołał. Konający hofrat miał odpowiedzieć: umieram wierny Stwórcy, Cesarzowej i sobie samemu ¹.

W listopadzie 1779 (rok po jego śmierci) wydała Marya Teresa dekret, nakazujący wyrzucenie podręcznika Riegera i kazała zaprowadzić inny podręcznik, aż do dalszego rozporządzenia ².

Skoro cała teologiczna wiedza miała być na nowy sposób i wedle nowej metody wykładana, to nie mogła też być pominięta historia kościelna. »Wobec tego wielkiego wpływu, jaki historia kościelna wywiera na wykształcenie prawdziwych teologów (*ächter Theologen*), zależy przedewszystkiem na tem, w jaki sposób jest wykładana« — tak powiedziano w dekreście r. 1775 i przepisano, żeby ją wykładano wedle metody pragmatycznej. Jak ta metoda wyglądała, wedle zapowiedzi, danych przez wiedeńskiego profesora Stögera, jużśmy poprzednio mówili. Nikt się jednak nie zdobył na podręcznik historii kościelnej, wedle tej nowej metody i dla tego wydano tylko instrukcyę dla profesorów tego przedmiotu, jak ma być wykładany.

Powiedziano więc najpierw, że profesor nie powinien się ograniczać na wyłożenie kilku wieków, lecz doprowadzić wykład aż do najnowszych czasów, w których zachodziły niemniej ciekawe zdarzenia, jak za dawnych. Powtóre, powinien dzielić historię wedle epok (*in wenige Haupt Epochen*), żeby tem lepiej przedstawić pragmatyczny związek i rozwój zdarzeń, albowiem tylko takie przedstawienie dziejów pobudza ucznia do wyciągania wniosków i uczy obejmować, na jeden rzut oka

¹ Wurzbach. l. c. Bd. XXVI. p. 131 sq.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. U. Sign. 111 de 779. Stud. Reg. An sämtliche Länder Stellen (mit Ausnahme Schlesien, Triest und Nieder Oesterreich). Wien 1 Novembris 779. — Stało się to na przedstawienie nuncjusza Garampi, o czem w rozdziale VII była mowa.

powstanie i rozwój religii, obyczajów, karności i sądownictwa kościelnego.

Takich epok naznaczono cztery, tj. I. od założenia Kościoła do Konstantyna W., II. aż do Karola W., III. aż do końca soboru trydenckiego, IV. aż do najnowszych czasów. Trzecią epokę pozwalano dzielić na dwie, tj. 1) od Karola W. do Grzegorza VII i 2) do końca trydenckiego soboru. Okresów innych nie znano widocznie.

Wreszcie kazała Marya Teresa upomnieć nauczycieli tego przedmiotu, żeby przy wykładzie zachęcali swoich uczniów do cnoty, przedstawiając im przykłady z prywatnego życia wielkich ludzi i żeby przytaczali rady, dawane przez wielkich ludzi. Wszystko to mieli czynić nie obojętnie, lecz żywo, chociaż krótko, a unikając ostrych wyrażen (*scharfe Ausdrücke*)¹.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że nowy plan nauk rozdzielał wykłady teologii na pięć lat. Na piątym roku miało być praktyczne zastosowanie nauk teologicznych do użytku w życiu ludzkim, a do tego miała służyć polemika i pastoralna.

Na przedstawienie nadwornej komisji nauk, przepisała Marya Teresa, żeby polemika odbywała się co dzień jedną godzinę i to wedle instrukcyi, osobno na ten cel wydanej. Przedmiot ten miał wykladać profesor patrystyki, który w uniwersytecie wiedeńskim i innych uniwersytetach, całkowicie obsadzonych, wykładał tylko jedną godzinę tygodniowo, a za tem mógł dawać jeszcze jedną godzinę.

Dla teologii pasterskiej naznaczono dwie godziny i to jedną przed, drugą po południu. Dla tego przedmiotu wydano zarys tabelaryczny (*Tabellarischen Entwurf*), którego miał profesor się trzymać. Pastoralna miała być wszędzie wykładana w języku ojczystym. Dyrektorzy studyów mieli ogłosić konkurs i przedstawić »subjekta«, które się zgłoszą, do najwyższego zatwierdzenia. We Wiedniu miał pastoralną wykładać O. Cortivus po łacinie, dla słuchaczy z Kroacyi, Siedmiogrodu, Krainy itd. Drugi profesor miał dla Niemców wykładać po niemiecku. W Pradze i Ołomuńcu miało być po dwóch profesorów, bo

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Lemberger Universität. Sign. 101 ex 1779. Stud. Reg. An alle Länder Stellen, Wien 7 Septembris 1779.

jeden miał wyklądać po niemiecku, drugi po łacinie. — O Lwowie nie wspomniano ani słowem.

Tem rozporządzeniem przepisano też podręczniki dla polemiki oraz dla wykładów Pisma ś. Starego i Nowego testamentu ¹.

Widocznie jednak zarys tabelaryczny, opracowany dla teologii pastoralnej, nie wystarczał, bo następnego roku kazała Marya Teresa wydać instrukcję, żeby ta nauka była nietylko teoretycznie, ale i praktycznie wykładana. Przeto na wszystkich uniwersytetach i liceach miał profesor pastoralnej robić z uczniami praktyczne ćwiczenia w katechizacyach i kazaniach. — Skończywszy teorię homiletyki, miał zadawać temat do kazań, który wszyscy uczniowie mieli opracować. Z tych wypracowań miał profesor wybierać najlepsze, wykazać jego zalety i wady, poczem miał uczeń część swojego kazania deklamować (*declamiren*), a nauczyciel miał uwagi robić nad deklamacją. Zdaniejsi klerycy mieli całe takie kazanie wygłosić w kościele uniwersyteckim. Takich też najzdolniejszych do katechizacy i kazań uczniów miał nauczyciel wyszczególnić, przesyłając klasyfikacje (*calculos*), żeby rząd mógł na nich zwracać uwagę przy obsadzaniu duchownych posad, o czem uczniowie mieli też wiedzieć ².

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Universität Lemberg. Sign. 102 ex Octobri 777 (140 de 777). Stud. Reg. An sämtliche Landesstellen (mit Ausnahme Schlesien, Banat, Triest) Wien 18 Octobris 777. Dla polemiki miała służyć P. Valescii, Fundamenta religionis (do I i II części), a dla III części doskonałe dzieło Bossueta »Von den Veränderungen der Protestanten. (Francuski tytuł tej książki brzmi: Histoire des variations des Eglises protestantes Paris 1688 t. 2). — Dla hermeneutyki N. Testamentu miała być drukiem ogłoszona Stephani Hayd, Instructio hermeneutica in sacros novi testamenti libros. — Dla Starego Testamentu były już wydrukowane dwie książki: Hieronymi Frida, Institutiones hermeneuticae i Mannspergera pod tym samym tytułem. Pierwszy był profesorem w Pradze, drugi we Wiedniu. Obie były polecane.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Universität Lemberg. Sign. 86 ex 779. Stud. Reg. An die Landes Stellen, Wien 1 Junij 779. — Profesorowie musieli posyłać do nadwornej komisji nauk katalogi (Classen Catalogen), opatrzone w cenzury (calculi). Marya Teresa przepisała, żeby były tylko trzy klasy przy klasyfikacjach, tj. 1) *nota eminentiae* dla tych, którzy dali odpowiedzi na wszystkie pytania, zadane wedle podręcznika, 2) *secunda* dla tych, którzy na większą część pytań dali odpowiedź, 3) *tertia et ultima*

Całe to nowe urządzenie wykładów teologii (*Theologische Schul-Reformation*) było wykończzone dopiero r. 1779, tj. na rok przed śmiercią Maryi Teresy, a co najdziwniejsza, cały ten rachunek zrobiono bez gospodarza, jak mówi niemieckie przysłowie, bo nie pytano wcale o biskupów, dla których wychowanie kleru jest przecie żrenicą w oku. Tymczasem niektóre dyecezye miały wielki niedostatek kapłanów i dla tego biskupi odwoływali swoich kleryków już po skończonych czterech latach teologii. Marya Teresa kazała przeto biskupom przez gubernatorów ogłosić swoją wolę, żeby nie odwoływali alumnów od uniwersytetu, póki nie ukończą piątego roku, lecz żeby owszem zachęcali ich do pilnego uczenia się teologii pastoralnej, jako nauki największej wartości i pożytku¹.

Wspomnieliśmy poprzednio, że zdolniejsi klerycy mieli kazania prawić w kościele uniwersyteckim. Marya Teresa nakazała bowiem, żeby wszędzie tam, gdzie były uniwersytety, albo licea, oddano na ich użytek kościół pojezuickiego kolegium. Kościół ten miał się nazywać uniwersyteckim, a każdy rektor miał mieć prawa proboszcza (*Kirchen Probst*) i miał razem z dziekanami czterech wydziałów rozporządzać nabożeństwami. Prefekt kościoła tego miał rektorowi i senatowi akademickiemu składać rachunki. Rektorowi też przysługiwało prawo mianowania tegoż prefekta, albo z pomiędzy profesorów, albo z pomiędzy exjezuitów. Tam zaś, gdzie nie było exjezuitów, albo gdzie ich użyć się nie dało, mieli duchowni profesorowie odprawiać nabożeństwo, ale bez dalszych wydatków, tj. za darmo².

W tym też kościele uniwersyteckim miał cały uniwersytet *in corpore*, tj. wszyscy profesorowie i uczniowie — odprawiać co rok spowiedź wielkanocną, tj. we W. czwartek³.

dla tych, którzy więcej chybili, niż odpowiedzieli, przyczem jednak należy brać wzgląd na frekwentowanie. Jesliby się zaś taki znalazł, co nic nie umie, wtedy nie trzeba mu dawać żadnej klasy, zwłaszcza nie wprowadzać nowej klasyfikacyi *accessit*. Sign. 160 ex 1778. An gesammte Länder Stellen. Wien 24 Octobris 778.

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Universität Lemberg. Sign. 108 ex 779. Stud. Reg. An sämtliche Länder Stellen, Wien 9 Octobris 779.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Lemberg Universität in Genere. Universitäts Kirche. Sign. 16 ex Septembri 777. An alle Landesstellen. Wien 5 September 1777.

³ Ar. M. W. O. Acta 5. Lemberg Universität. Fasc. 20. Oesterliche

Na papierze i w aktach istniał więc cały uniwersytet we Lwowie. Posyłano tam wszystkie rozporządzenia, dotyczące uniwersytetów i zmian w wykładach teologii, ale nikt nie przypominał Maryi Teresie, że we Lwowie było tylko dwóch profesorów, ani też nie pomyślano o mianowaniu nowych, chociaż cesarzowa zadecydowała wprowadzić (31 maja 1776), że tylko dwóch ma być mianowanych, lecz następnie na trzech się zgodziła.

Dopiero po dwóch latach przyszło Maryi Teresie na myśl dowiedzieć się, jak stoi sprawa w Galicyi z urządzeniem uniwersytetu (*mit Einrichtung der Universität*)? — Zapytała o to biuletem odręcznym (*Gabinet Schreiben*) 12 sierpnia 1778, wystosowanym do barona Pichlera. Zapytanie przesłane zostało do gubernatora hr. Auersperga, który 16 września t. r. spełnił rozkaz i przesłał krótkie tabelaryczne zestawienie: uniwersytetu, gimnazjów i szkoły normalnej lwowskiej, z dodaniem pensyi, przez każdego profesora pobieranych. Ten wykaz tabelaryczny poprzedził uwagami i zaczął od teologii¹.

»Teologia — pisał hr. Auersperg — byłaby już daleko dalej się rozwinęła (*weit grösseren Fortgang erhalten*), gdyby się nie uważało separacyi dyecezyi i prowincyi zakonnych za niezbędną konieczność, bez której wszystkie rozporządzenia, w tej mierze wydawane, są udaremnione, dopóki biskupi przyjmują jeszcze uczniów z poza kraju, a zakonnicy mogą swoich posyłać do klasztorów i uniwersytetów tamtejszych. Jak daleko sięga wpływ biskupów i wogóle duchowieństwa na całe szkolnictwo, jest rzecz wiadoma i dopóki się pomiędzy nimi nie zaprowadzi należytego porządku, jest prawie próżną rzeczą ustanawiać nauczycieli z wielkim kosztem i wydawać rozporządzenia, którym jeszcze daleko do wykonania, więc chybiają celu«.

»Wszyscy tutaj ustanowieni, nadzwyczaj zdadni (*geschickte*)

Beichte. Sign. 71. v. J. 777. Dekret an das galizische Gubernium. Wien, 7 Junij 1777. Dass die Universität in corpore die oesterliche Beichte am grünen Donnerstag verrichten soll«. cfr. Finkel, Historia uniwersytetu I. c. p. 44.

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Universität Lemberg. Fasc. 20. Sign. 41 ex Octobri 778. Stud. Reg. — A. Mr. le Baro de Pichler. Hochwohlgeborener Freiherr. Heinrich Graf Auersperg Lemberg 16 September 778. prosi, żeby wręczył cesarzowej załączone sprawozdanie (tabellarische Auskunft).

nauczyciele teologii, filozofii i prawa, skarżą się na małą frekwencyę (*Zulauf*), chociaż, mimo tak małej liczby uczniów, bardzo się już odznaczyli (*da sie doch mit denen wenigen Schülern sich schon besonders ausgezeichnet*). W tej kwestyi nie da się żadnego sposobu wymyślić, chyba czas naprawi i początkujące już lepsze pojęcie narodu.

»We fachu jurydycznym i filozoficznym trzeba nadmienić, że dawniej w tutejszym kraju nie żądano nawet od adwokatów znajomości prawa, a działy filozofii (*die philosophischen Theile*) były w całym kraju nieznane i uważane za zbyteczne. Przeto nie można się większej frekwencyi spodziewać, dopóki naród nie zrozumie, że znajomość praw jest potrzebną do otrzymania urzędu (*Anstellung*) i wtedy dopiero okaże się ona niezbędną, skoro zostanie ogłoszone, że nikt nie będzie przyjęty na adwokata, kto nie będzie z prawa (*de jure*) egzaminowany, a z drugiej strony, że nikt nie zostanie dopuszczony do studyum teologii, kto się pierwwej nie zapisze na filozofię.

W powyższych wywodach jest widoczna nieszczerłość.

Uniwersytet, składający się ze siedmiu profesorów, którzy razem wszyscy pobierali 5000 fl.¹, był parodią uniwersytetów i nie mógł też liczyć na wielką frekwencyę studentów. Teologii uczyło dwóch profesorów i to dopiero od r. 1777, a więc z podwójnej przyczyny nie mogli jeszcze w następnym roku 1778, kiedy hr. Auersperg sprawozdanie pisał, mieć licznych słuchaczy. Najpierw dla tego, że ich było za mało na całe

¹ We wzmiankowanej tabeli (Tabelle über den Gehalt der Professoren, welche... angestellt sind) wymienieni zostali następujący profesorowie:

Theologia dogmatica	Vincentius Dichanich	500 fl.	angestellt	1776
Theologia moralis	Marianus Husl	500 „	„	1776
Jus canonicum	Johann Ambros	1.000 „	„	1775
Jus Naturae	Anton Pfleger	1.000 „	„	1775
Phylosophia	Vitus Vrecha	1.000 „	„	1775
dto und zwar Physica	Franciscus Gusmann	500 „	„	1776
„ „ „ Mathesis	Freyherr Ignatz v. Rain	500 „	„	1776

Trzeba tu jednak dodać, że pod profesorami gimnazjum we Lwowie wymieniony jest, na samym końcu, ex-jezuita Józef Skobera *Hebraische Sprache* z pensją 450 fl. od r. 1775. Ten Skobera więc uczył języka hebrajskiego kleryków, ale do wydziału teologicznego nie był zaliczony. — Inaczej zestawiony skład uniwersytetu zob. Finkel, *Historia* I. c. str. 42—43.

teologiczne studyum, a powtóre dla tego, że tylko jeden rok wykładów zapełniali.

Tak samo wydział prawa składał się z dwóch profesorów i z tych jeden wykładał prawo kanoniczne, drugi prawo natury, więc nie uczyli ani prawa rzymskiego, ani cywilnego, ani karnego, tj. właśnie tego, co adwokatowi potrzebne.

Mało profesorów — mało uczniów, takby należało rozumować i spodziewać się, że pan gubernator żądać będzie powiększenia liczby profesorów. Tymczasem on powtarzał ulubioną zwrotkę, iż wszystkiemu winni biskupi, duchowieństwo, zakonnicy, wpływ Rzeczypospolitej, którego pozbyć się nie można dla tego, że jeszcze separacya nie została przeprowadzona — no — a wreszcie winna była głupota polskiego narodu, któremu ledwie trochę zaczynało świtać w głowie pod wpływem błogich nowych rządów.

Trzeba jednak na wytłomaczenie hr. Auersperga przypomnieć najpierw to, że właśnie pomiędzy rokiem 1774 a 1780 panował w Austrii wielki ruch reformatorski i to nie tylko na polu teologii. Nowi profesorowie nie rosłą, jak grzyby po deszczu, więc nawet we Wiedniu nie zdołano wszystkich katedr obsadzić przy uniwersytecie. A ponieważ do Lwowa koniecznie mieli być powoływani ludzie pewni, Niemcy albo Czesi, przeto trudno było ich znaleźć w tak krótkim czasie.

Powtóre pamiętać trzeba o tem, że w Austrii zawsze panował system oszczędności i na szkolnictwo zawsze skąpą dawano ręką. Dla Galicyi zaś trzymano się ściśle znanego hasła: zamierzamy opanować kraj z najmniejszymi kosztami »*mit den wenigsten Unkosten*«!

Specjalnie w naukach teologicznych panował ten system zawsze i dla tego na profesorów teologii nakładano obowiązek wykładania codziennie po dwie, a nawet trzy godziny. Skutek jest ten, że profesorowie teologii w Austrii nie wydawali prawie wcale innych dzieł, po nad kompendya i podręczniki szkolne. Takich, którzy naukę teologii rozwinęli i posunęli, jest liczba bardzo znikoma.

To wszystko jednak nie tłumaczy jeszcze narzekania gubernatora hr. Auersperg, że teologia w Galicyi niedostatecznie się rozwinęła z powodu tego, że separacya dycezyi nie została jeszcze przeprowadzona. Oczywiście mógł mieć na myśli

tylko »dyecezyę zawiślańską«, którą rządził Sołtyk, bo innych dyecezyi małe kawałki nie mogły w tej sprawie odgrywać wielkiej roli.

Trzeba więc dodać dla wyjaśnienia, że zaprowadzając »reformę« teologicznych nauk w uniwersytetach, nakazywano też równocześnie biskupom, żeby to samo czynili w seminariach duchownych. W październiku 1777 otrzymał Sołtyk rozporządzenie gubernatora, z którego się dowiedział, że wedle dekretu nadworn. 30 sierpnia t. r. tylko taki kandydat na probostwo może być przypuszczony do egzaminu konkursowego, który przedłoży świadectwo dyrektora fakultetu teologicznego, że złożył egzamin z następujących nauk: 1) z Pisma ś., jednakże bez tłumaczenia tekstu oryginalnego (tj. greckiego i hebrajskiego); 2) z patrystyki (*ex scriptis ss. Patrum*); 3) z dogmatyki; 4) z teologii moralnej; 5) z pastoralnej i 6) z prawa kanonicznego. — Ten egzamin mieli składać klerycy świeccy i zakonni, choćby na uniwersytecie nauk nie pobierali.

Sołtyk odpisał wprawdzie niezwłocznie, że na wszelki możliwy sposób (*omni meliori modo*) będzie się starał ten nakaz spełnić i przykaże egzaminatorom prosynodalnym, żeby się do tego stosowali; wydał nawet cyrkularz, w którym to rozporządzenie gubernialne ogłosił:¹ wiemy jednak z tego, co roku poprzedniego pisał, że stan seminariów duchownych nie bardzo na przeprowadzenie tego rozporządzenia pozwalał. Przy egzaminach konkursowych tem mniej mógł Sołtyk zaprowadzić nowy rygor, dla tego, że wszyscy księża, zgłaszający się na probostwa, byli święceni, nim jeszcze Marya Teresa swój dekret wydała. — Ograniczono więc cały ten przymus egzaminów we Lwowie, na kleryków zakonnych — a gubernator znalazł pożądaną sposobność przypomnienia tego, że separacya dyecezyi jest potrzebna.

Pozostaje nam jeszcze kilka słów powiedzieć o akademii w Zamościu, która była kolonią uniwersytetu krakowskiego, a po pierwszym rozbiorze należała do Galicji.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 48. Hr. Zygmunt Gallenberg do Sołtyka dat. Leopoli 4 Octobris 1777. fol. 32. Sołtyk do gubernium d. Cracoviae 26 Octobris 1777. — Cyrkularz dat. 27 października 1777. — Przepisane jest, aby wszyscy kapłani na beneficia curata, świeccy i zakonni examen odprawiali z tych nauk...

Już X. Liesganig przedstawiał (r. 1774), że możnaby tam pozwolić na dalsze wykładanie teologii, wszelako z potrzebnemi poprawami (*unter den nöthigen Verbesserungen*). O tem jednak trzebaby się umówić z założycielem¹. — Nic nie wspomniał jednak, że kanclerzem tej akademii był Sołtyk, o czem arcybiskup Sierakowski dobrze wiedział, bo wiemy, że na wzór tego, domagał się kanclerstwa przy uniwersytecie lwowskim.

O biskupów nie pytano się wcale przy reformie nauk teologicznych, którą za Maryi Teresy przeprowadzono, ale hr. Zamoyskiego, który miał tytuł tajnego radcy, nie można było ignorować. Hrabia nie protestował przeciwko innowacyom, zaprowadzanym w akademii, o co toczyła się już r. 1775 długa korespondencya².

W Zamościu był uniwersytet, wedle ówczesnych pojęć i tak go też w aktach nazywano. Było to t. zw. *studium generale*, które obejmowało wszystkie nauki, poczynawszy od najniższej (*infima*), aż do filozofii i teologii, tylko nie miało prawa udzielania stopni naukowych i zakładania kolonii, bo to było wyłącznem prawem macierzystego uniwersytetu w Krakowie. Zakład ten liczył r. 1775 uczniów 361, a teologii, jak wiemy, uczyło tam czterech profesorów. — Mówiliśmy już, że komisya szkolna galicyjska (*Studien Commission*) proponowała (r. 1776), żeby ci profesorowie z Zamościa uczyli się od profesorów lwowskich nowej porządnej metody i żeby związek z krakowskim uniwersytetem, czyli — mówiąc nawiasem — z biskupem Sołtykiem, został zerwany.

Widocznie jednak, ani profesorowie w Zamościu nie byli ciekawi tych nowych mądrości, ani hr. Zamoyskiemu nie spieszo

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 43. Nov. 774. Stud. Reg. — Allerunterthänigste Nota.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 33. Universität in Zamość in Galizien. Sign. 26 ex Februar 779. Stud. Reg. — Bericht des galiz. Gubern. Lemberg 18 April 1775. »Conspectus generalis aller hierländigen Universitäten, Akademien und Gymnasien. — Bericht des galiz. Gubern. Lemberg 30 Dezember 1775. Frage der Vakanszeit. — Kreisamtlicher Bericht über die Universität in Zamosc v. 1779, Fonds, Privilegien, innere Einrichtung und bestehende Lehrart in allen Klassen. Collegiat Kirche in Zamość, Gesuch um Bestätigung der Privilegien v. 1779. — Dokumenty te zostały wypożyczone z archiwum c. k. ministerstwa, nie mogliśmy więc z nich korzystać.

było z wypełnieniem rządowych rozkazów, bo (dekretom nadwornym 3 listopada 1778) zażądano od gubernium lwowskiego ponownie sprawozdania. Gubernium wyjaśniało, że hr. Zamoy-ski broni swoich praw do uniwersytetu, jako fundacyi rodzinnej i jego organizacyi (*Verfassung der gräflich Zamoyiskischen Universität*). Na to jednak odpowiedziała komisya nadworna nauk, że wprawdzie ten uniwersytet jest prywatnej fundacyi, ale mimo to, przy obecnych, zmienionych stosunkach, musi być podległy najwyższemu panującemu, bo inaczej nigdy by nie było dostatecznej pewności, czy nie będą wychowywani źli obywatele i czy nie będą pielęgnowane i szerzone niebezpieczne zasady¹. Dla tego muszą być przy uniwersytecie w Zamościu wszystkie wykłady i nauki w szkole łacińskiej, jakoteż i normalnej urządzone podług najwyższych przepisów, zaprowadzone te same podręczniki, które są we Lwowie i na przyszłość mogą być ustanawiani tylko tacy nauczyciele, którzy złożą przepisane egzamina.

Tymczasem też w Zamościu zaprowadzony został podręcznik prawa kościelnego Riegera, przeto komisya nadworna miała nadzieję, że i inne podręczniki zostaną bez trudności (*ohne Anstand*) zaprowadzone. — Te podręczniki więc dawały pewność, że w Zamościu nie będą się wychowywali źli obywatele.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o bibliotece, bez której uniwersytet istnieć nie może.

Z biblioteką uniwersytecką we Lwowie działo się tak samo. jak z uniwersytetem: zamiary były wielkie, lecz rezultat mały. Nie przeto, żeby książek nie było, lecz że skąpono grosza na urządzenie i zarząd biblioteki.

Tak, jak hr. Pergen, tak i jego następca hr. Hadik łudził się, że we Lwowie powstanie uniwersytet w całym znaczeniu

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 33. Sign. 26 ex Febr. 779. Stud. Reg. Bericht des galiz. Landesgubernium Lemberg 21 November 778. Heinrich Graf Auersperg, Joseph Gr. Brigido, Christoph v. Koranda. — Studien Hof Commissions Protocoll vom 26 Jänner 779. — An das königl. Gubernium in Galizien, Wien 13 Hornung 779. Martini. — Die Universität... muss dem allerhöchstem Landesfürsten umsomehr vorbehalten bleiben, al ansonsten man niehmals hinlänglich gesichert seyn könnte, ob nicht schlechte Bürger erzohen und gefährliche Grundsätze ernähert und verbreitet werden«.

tego słowa, już dla tego samego, że zamknięcie kolegiów jezuickich i zabranie majątków nakładało na rząd pewien obowiązek wobec kraju. Dla tego też pisał hr. Hadik do kancлера galicyjskiego hr. Wrba, że we wszystkich kolegiach jezuickich znaleziono liczne księgozbiory. Biblioteki we lwowskiem kolegium i konwikcie, w kolegium u ś. Jana i w domu profesorów w Jarosławiu już zostały spisane, a tak samo miały być jeszcze zrobione katalogi bibliotek pojezuickich w Przemyślu, Krośnie i Stanisławowie. Gubernator galicyjski sądził więc, że należałoby założyć główną bibliotekę (*Hauptbibliothek*) we Lwowie, a dla gimnazyów, po mniejszych miastach, zostawić mniejsze biblioteki, któreby służyły do użytku nauczycieli i uczącej się młodzieży.

Oczywiście urządzenie takie wymagało człowieka, któryby się na tem rozumiał. Hr. Hadik upatrzył takiego właśnie w osobie kawalera Ossudy, którego chwalił, że nie tylko jest bardzo odczytany i mówi różnemi językami, nawet i polskim, ale jest przytem dobrego prowadzenia. Proponował go więc na bibliotekarza z pensją 800 fl. i osobnem mieszkaniem w kolegium pojezuickiem. Równocześnie prosił gubernator o instrukcję dla bibliotekarza głównego i dla tych, którzy będą zarządzali mniejszemi bibliotekami przy gimnazyach.

Hr. Wrba zasięgnął opinii nadwornej komisji nauk i następcę Hadika, hr. Auersperg otrzymał zawiadomienie, że Ossudy bibliotekarzem nie może być mianowany, albowiem jeszcze nie wiadomo, czy fundusz jezuicki wystarczy na utrzymanie nauczycieli potrzebnych. Polecono więc gubernatorowi, żeby zarząd biblioteki powierzył najzręczniejszemu profesorowi, dał mu za to małe wynagrodzenie, a profesor mógłby sobie przybrać do pomocy kilku zdatnych studentów ¹.

Ten dekret na wiele się nie przydał, bo r. 1774 nie było jeszcze ani jednego profesora, ani też żadnego studenta. Ale wniosek hr. Hadika przypomniał we Wiedniu sprawę biblio-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Univ. Lemberg. Bibliothek. Sign. Nr. 1297 ex Julio 774. An des galizischen Herrn Hof-Kanzlers Grafen von Wrba Excellenz Lemberg 31 Maji 774. Graf Hadik. — Extractus Protocolli der k. k. Galiz. und Lodomer. Hof Kanzley dto 13 Junij 1774. — Extractus Protocolli der Studien Hof Kommission dto 20 Juny 774. An Grafen Auersperg Wien 16 Julius 774. Eugenius Graf Wrba. Ewers.

teki pojezuickiej. Dla tego kazała Marya Teresa (27 lutego 1775) zażądać od gubernatora sprawozdania o bibliotece, a mianowicie: czy książki nie są wystawione na zniszczenie? — czy książki z innych kolegiów pojezuickich już są do Lwowa zwiezione? Wreszcie nakazała cesarzowa sporządzić katalog biblioteki każdego kolegium.

Spełnienie tego rozkazu polecił gubernator dwom radcom szkolnym, tj. Knopowi i Korandzie (11 marca t. r.), a ci, przybrawszy sobie do pomocy administratora domen Kobotta, sprawdzili, co następuje.

Klucz od biblioteki, a więc i dozór nad nią, miał inspektor Dalmond. W bibliotece nie natrafiono na ślad szczurów, ani myszy, ani moli, ani wilgoci. — Innych książek nie było, prócz tych, które należały do kolegium lwowskiego, a te, które należały do konwiktu, czyli t. zw. *collegium nobilium*, przewiezione zostały w dwóch pakach (*Verschlügen*).

Dalej zauważyli ci panowie, że biblioteka (*Exjesuiten Bibliothek*) była pięknie i dobrze założona i nadawałaby się bardzo na główną bibliotekę dla uniwersytetu, który miał być we Lwowie założony, mianowicie gdyby się kolekcję uzupełniło lepszymi autorami (*die besseren Authores*) z innych pojezuickich bibliotek. Do tego jednak koniecznie by był potrzebny bibliotekarz. Wprawdzie dekret nadworny (z 16 lipca 1774) sprawę tę kazał powierzyć jednemu z profesorów, ale profesowie nie mają do tego czasu, a studenci na tem się nie rozumieją.

Nie trzebaby jednak zwozić do Lwowa wszystkich książek pojezuickich, bo toby spowodowało niepotrzebne koszty, tylko możnaby część zostawić przy gimnazyach, pod dozorem profesorów, a duplikaty sprzedać i kupić za to nowe książki.

Gubernator hr. Auersperg dodał ze swej strony uwagę, że skoro niema pieniędzy na bibliotekarza i sprawą tą miałby się zająć jeden z profesorów, to w każdym razie trzeba zaczekać, aż ich większa liczba będzie przysłana z niemieckich krajów dziedzicznych do Lwowa, bo chwilowo jest ich za mało i za wiele mają zajęcia, a dodanie im do pomocy studentów na niewieleby się przydało.

Katalogi bibliotek jezuickich były wprawdzie przy kasacie spisywane, ale niektóre były niedokładne, a niektórych bra-

kowało, dla tego gubernium poleciło ułożyć nowe katalogi Chmielowskiemu¹, który pracuje przy urzędzie fiskalnym.

Wspomniany wyżej inspektor, który miał klucz od biblioteki jezuickiej, nazywał się Antoni Dalmond i był Francuz rodem, a że teść jego był kamerdynerem ś. p. cesarza Franciszka, męża Maryi Teresy, więc na rekomendacyę, z góry mianowany został inspektorem majątku pojezuickiego we Lwowie, a następnie jeszcze w Jarosławiu i Krośnie. Ponieważ jednak administracya tych majątków go męczyła, więc miał nadzieję, że jako bibliotekarz mógłby spokojniejszy żywot prowadzić. W tym celu wniósł prośbę do tronu na ręce gubernatora hr. Hadika (2 marca 1775).

Prośba ta wróciła do Lwowa (indorsatem 3 maja 1775), a radca gub. Knop zdał o niej opinię, że Dalmond zasłużył na wszelkie zaufanie, jako administrator majątków pojezuickich, tak dalece, że jemu w aserwacyę oddano nietylko bibliotekę, ale i skarby kościelne, zabrane z kolegium lwowskiego. — Przytem zauważył, że Dalmond mówi po francusku, jako Francuz, a po polsku nauczył się, bo był 8 lat nauczycielem młodego hrabiego Moszyńskiego. Łaciny nauczył się w szkołach, a jest czytany, bo pan radca umyślnie go wyciągał na rozmowy. Proponował więc dla niego 800 fl. pensyi rocznej i mieszkanie w domu uniwersyteckim (*im Universitäts-hause*).

Tę okoliczność, że teść jego był służącym zmarłego cesarza, zostawiał uznaniu Naj. Pani.

Przy tej sposobności zauważył Knop, że biblioteka pojezuicka składa się przeważnie z łacińskich i polskich dzieł i bardzo niewielu francuskich, lecz niemieckich niema ani śladu (*von deutschen Bücher ist aber gar keine Spur*). Minie też jeszcze kilka lat, nim literatura niemiecka zajmie tutaj osobny dział (*eigenes Fach*). Nie uważał tego jednak za istotny brak biblioteki uniwersyteckiej, o ile umiejętności i nauki powinny być z pierwszorzędných źródeł i z dzieł klasycznych czerpane, dla tego, że nowsze dzieła literatury (niemieckiej) są jedynie szczęśliwemi kopiami starych oryginałów, a różnią się od nich tylko zewnętrzną politurą, która może wprowadzić ducha olśnić,

¹ Stanisław Chmielowski był magistrem w szkołach jezuickich kolegium lwowskiego i nie miał jeszcze święceń kapłańskich.

lecz nigdy całkowicie zadowolnić (*zwar den Geist blenden, jedoch niemals ganz befriedigen kann*).

Ten sąd o literaturze niemieckiej przetłómaczyliśmy tutaj dosłownie.

Nadworna komisya naukowa zadecydowała w tej sprawie w myśl relacyi gubernialnych a mianowicie, że trzeba założyć główną bibliotekę uniwersytecką, a dla gimnazyów zostawić tylko książki szkolne i klasyków. Duplikaty zaś sprzedąć, ale nie sprzedawać dzieł probabilistów i innych zakazanych (*jedoch mit Ausschliessung der Probabilisten und anderen verbotenen*).

- Na zakupno nowych dzieł możnaby przeznaczyć 200 fl. rocznie z funduszu jezuickiego. — Bibliotekę należałoby podzielić, tak, jak się to już stało we Wiedniu, na cztery główne działy. Do tego możnaby wyznaczyć dwa lub trzy subiekta, znające dwa lub trzy języki i dodać kilku (*ein Paar*) studentów, za wyznaczeniem dziennej zapłaty (*diurnum*) jako pisarzy do spisywania tytułów książek i kilku służących (*ein Paar Träger*), którzyby książki ustawiali w repozytoryach.

Tak urządzoną bibliotekę należy oddać najrzeczniejszemu i najstarszemu profesorowi, ale pod dozorem urzędnika gubernialnego (*eines Gubernial Individui*). Dalmonda prośby nie można uwzględnić, bo chociażby był rzeczywiście zdatny, to jednak tak wielka pensya byłaby osobnym ciężarem dla funduszu jezuickiego, pomijając to, że już przyjęta została zasada (*gefassten System*), że zarząd biblioteki ma być powierzony najzdolniejszemu profesorowi ¹⁾. Taki dekret wysłała też kancelarya nadw. galicyjska (5 lipca 1775) do Lwowa.

Aż dziwno, że ludzie, którzy stali u steru całego oświe-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Lemberger Universität. Fasc. 26. — Sign. 31 (1573) ex Julio 1775. Bericht der Gubernial Rätke Knop und Koranda. Lemberg 20 Martii 1775. Bericht des Landesgubernium für die Königr. Galizien u. Lodomerien. Lemberg 28 März 1775. Vincenz Graf v. Wratislaw, Pompeo Freyherr v. Brigido, Josef Knop Referent. — Prośba Antoine Dalmond. Leopole le 1 Mars 1775. — Referat Nrus 363 ex elencho des Herrn Gubernial Rath Knop. Ad Sessionem 20 Maji 775. Joseph Christopf von Koranda Referent. — Bericht des Landes Gubern. für die Königr. Galizien u. Lodomerien. Lemberg 20 Maji 1775. Vincenz Graf v. Wratislaw. — Extractus Protocolli der Studien Hof Commission vom 8 Maji 775. — Bericht an das galiz. Landesgubernium. Wien 5 Julii 775. Graf Wrba. Ewers.

cenia w cesarstwie, mogli tak mało mieć pojęcia o zakładaniu biblioteki; zwłaszcza, że chodziło przytem o sortowanie kilku księgozbiorów, znajdujących się po skasowanych kolegiach jezuitickich. Jak zaś wielkie były te biblioteki, dają miarę trzy wzmianki, któreśmy znaleźli w rachunkach najwyższej izby obrachunkowej, o których przy kasacie jezuitów obszernie była mowa. — Wiemy, że w Krośnie, Stanisławowie i Liszkowcach naliczono 3912 książek, przeto w innych 3 kolegiach i 5 domach misyjnych musiało ich być przynajmniej cztery razy tyle. — Ponieważ tych książek do Lwowa zwozić nie kazano, celem uniknięcia kosztów, więc musiał ktoś objechać te biblioteki i wysortować książki, przydatne dla biblioteki uniwersyteckiej, dla bibliotek gimnazjalnych, wybrać duplikaty na sprzedaż — no — i wreszcie niebezpieczne książki moralistów, którzy o probabilizmie pisali, skazać na wieczne ukrycie.

Gubernium też wymogło mianowanie osobnego bibliotekarza i to w osobie ex-jezuitę X. Vogler, któremu dawano 350 fl. pensyi¹. Ponieważ zaś dotację na zakupno nowych książek wyznaczono 200 fl., przeto (dekretom nadw. 27 kwietnia 1776) nakazano, żeby bibliotekarz co rok przysyłał do kancelaryi nadw. galicyjskiej spis książek, które należało sprawić, aby tej potrzebie przez zakupno, lub na innej drodze można zaradzić².

Wreszcie po dwóch latach otrzymał bibliotekarz instrukcję, o którą się już r. 1775 dopominało gubernium lwowskie. Instrukcję tę kazała Marya Teresa wypracować (dekretom 14 lutego 1778) opatowi brzeżnowskiemu (Rautenstrauchowi) jako naczelnemu dyrektorowi (*Oberdirektor*) wiedeńskiego uniwersytetu³.

Instrukcyja ta dzieliła się na dwie części. Pierwsza część (nr. 1—9) zawierała przepisy, jak ma być biblioteka podzielona na główne działy. Następnie przepisowała, żeby bibliotekarz

¹ Finkel, *Historia* I. c. p. 42—43.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Lemberg Universität in Genere. Sign. 105 v, Jahre 1776. Stud. Reg. Dekret a. d. galiz. Gubern. Wien 27 April 1776.

³ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Lemberger Universität. Sign. 40 ex 778. Stud. Reg. An den Herrn Abten von Braunau, als Oberdirektor der allhiesigen Universität. Wien 30 April 1778. — An das königl. Gubernium in Galizien. Wien 30 April 1778.

ułożył — ni mniej, ni więcej — tylko 11 katalogów. Pierwszy miał być: *Grund Catalog*, 2) alfabetyczny, 3) *Accessions Catalog*, 4) chronologiczny, 5) jeograficzny, 6) *Religions Catalog*, 7) *Glotischer Catalog* (wedle języków), 8) *Typographischer Catalog* (wedle wydań), 9) *Typographischer Catalog* (wedle drukarzy), 10) *Systematischer Catalog*, 11) *Real Catalog*.

Druga część instrukcyi dotyczyła używania biblioteki i przepisywała, że powinna być codziennie otwarta (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 10—12 przed i od 2—4 po południu (latem od 3—5). — W tym czasie powinien mieć do biblioteki przystęp każdy, kto ma pozwolenie i mieć w czytelni do użytku: stół, krzesło, atrament i piasek. Nie powinien jednak książek plamić, ani kreślić; natomiast powinien grzecznie się sprawować i nie rozmawiać (*schwätzen*), a przed odejściem książkę oddać kustoszowi. Kustosze powinni wszyscy i zawsze być w tych godzinach obecni.

Wreszcie ostatnia część instrukcyi odnosiła się do profesorów i opiewała, że każdy nauczyciel powinien bibliotekę za swoją własną uważać, bo wygodniej mieć książki w bibliotece, niż w domu, przeto każdego czasu może książkę pożyczyć z biblioteki, za kwitem. Wszelako większe dzieła powinien brać tylko częściowo i co tydzień oddawać, albo nowy kwit wystawiać.

Kto ma choćby trochę pojęcia o układaniu katalogów bibliotecznych, ten na pierwszy rzut oka widzi, że jedenaście katalogów, przepisanych przez Rautenstraucha, trzeba zaliczyć między sny na jawie. Jeden bibliotekarz we Lwowie nie mógł o tem nawet marzyć, ani też czytelni otwierać co dzień przez cztery godziny. Ale Rautenstrauch nie brał też na seryo tej swojej instrukcyi, bo chodziło mu tylko o to, żeby Marya Teresa uwierzyła, że reforma nauk, którą przedsięwzięła, wywoła na wszystkich polach stan kwitnący i świetny, uszczęśliwi jej poddanych.

Galicja miała w tej szczęśliwości (*Glückseligkeit*) brać także udział, byle to jak najmniej kosztowało (*mit den wenigsten Unkosten*).

Pozostaje nam jeszcze kilka słów powiedzieć o konwiktach, założonym przez Maryę Teresę we Wiedniu, dla kleryków greckiego obrządku z Galicyi.

Wykształcenie kleru ruskiego, świeckiego, czyli t. zw. »białego duchowieństwa« (w przeciwstawieniu do »czerńców«, czyli zakonników) stało w Galicyi na bardzo niskim stopniu, tak dalece, że wszyscy władcy święcili takich kandydatów, którzy zaledwie znali mały katechizm¹ i umieli śpiewać z ksiąg kościelnych służbę Bożą. Seminarjów duchownych nie było wcale, chociaż biskupi ruscy byli tak samo zobowiązani do ich zakładania przez sobór trydencki, jak polscy. Rządu polskiego nie można o to winić, że Rusinom nie zakładał seminarjów, bo Polakom nie zakładał ich także, a to z tej prostej przyczyny, że Kościół miał w Polsce samorząd i żaden król do spraw kościelnych, ani do zarządu kościelnego się nie mieszał, ani sobie praw »*in publico ecclesiasticis*« nie przyznawał. Niedostatkiem też nie można uniewinniać biskupów ruskich, skoro dochody ich nie były mniejsze, niż biskupów polskich i skoro biskup lwowski obrządku greckiego brał 311.500 złp. podatku od swojego duchowieństwa¹, t. zw. »*cathedraticum*«. Jeśli szkół wiejskich Rusini wcale nie mieli, a dzieci ich jedynie w szkołach polskich kształcić się mogły, to także nie było winą rządu polskiego, tylko winą ruskiego duchowieństwa, że nie wyrównywało w gorliwości duchowieństwu polskiemu i o szkołach parafialnych wcale nie pomyślało.

Będziemy niżej o tem mówili, że bystre oko radcy gubernialnego Korandy dostrzegło potrzebę osobnego języka wykładowego ruskiego, ale wtedy nie było jeszcze ani śladu katechizmu dla dzieci ruskich i dopiero mieli go Bazylianie we Wiedniu ułożyć. Tyle pewna, że i rząd Maryi Teresy nie założył Rusinom ani jednej szkoły.

Natomiast zrobiono coś dla wykształcenia kleru greckokatolickiego.

Mówiliśmy już, że hr. Pergen stał na czele akademii oryentalnej we Wiedniu, która mieściła się przy kościele św. Barbary i zostawała pod zarządem OO. Jezuitów. Kiedy Pergen poszedł do Galicyi, przeniesiono akademię na inne miejsce, a kiedy zniesiono Towarzystwo Jezusowe, wtedy kościół ich stał opuszczony. Skorzystali z tego Bazylianie z Kroacyi

¹ Pelesz, Gesch. der Union I. c. II. p. 639.

² Pelesz, Gesch. der Union I. c. II. p. 602.

i przy poparciu biskupa w Krzyżewcach (Crisium) Bazylego. Bozickovich, uprosili Maryę Teresę, żeby kościół ten darowała katolikom greckiego obrządku z całej monarchii austriackiej. Przy tym kościele postanowiła też Marya Teresa założyć konwikt dla 46 kleryków gr. kat. z całej monarchii, w której to liczbie miało być 12 kleryków z Galicyi i to 12 świeckich i 2 zakonnych. — Już w październiku r. 1775 pojechała do Wiednia pierwsza partya kandydatów teologii. Radość była pomiędzy Rusinami w Galicyi tem większa, że Marya Teresa kazała sobie tych młodzieńców przedstawić w pałacu cesarskim w Schönbrunn i podwieczorkiem ugościć. Niebawem jednak przedłużyły się ruskie fizyognomie, kiedy nadeszło od gubernatora hr. Auersperg rozporządzenie (8 lutego 1777), w którym donosił, że Naj. Pani (dekretem 18 stycznia t. r.) przypomnieć kazała władynom obowiązek, nałożony na nich przez sobór trydencki i w myśl tego poleciła ściągać co rok, w dwóch ratach, z władzyki lwowskiego 1166 fl. 18 gr., z plebanów i Bazylianów 2225 fl., czyli razem 3391 fl. 18 gr. — Władyka Przemysła miał płacić rocznie 1964 fl.

Posypały się prośby Rusinów, narzekania i dowodzenia, że płacić nie mogą. Najciekawszy był jednak argument, przytoczony przez duchowieństwo ruskie, dekanatu lwowskiego (18 czerwca 1777), że plebanom ruskim nie potrzebne jest tak wielkie wykształcenie i wystarczy zupełnie, jeśli się teologii moralnej po rusku nauczą¹.

Mówiliśmy już poprzednio, że Marya Teresa kazała na opłacanie konwiktanerów ruskich w *Barbareum* brać siedm tysięcy fl. z funduszu pojezuickiego galicyjskiego.

Dwunastu kleryków miało się kształcić w Wiedniu, ale co miało być z resztą kleru ruskiego, którego liczba do 2000 dochodziła? — Pomyślał o tem Józef II, który r. 1784 *Barbareum* zamknął, a założył dla Rusinów osobne seminaryum jeneralne we Lwowie. Co warte były te józefińskie seminarya jeneralne — zobaczymy później, tu tylko nadmienić trzeba, że historyk unii, dyrektor wskrzeszonego ponownie *Barbareum* i późniejszy władyka przemyski, nazywa to jeneralne

¹ Pelesz, Gesch. der Union, I. c. II. p. 636—637.

seminaryum »łaską Pana Boga«¹. — Prawda, że Rusinów nie kosztowało, bo koszt utrzymania opłacano z funduszu religijnego łacińskiego.

ROZDZIAŁ XXV.

Szkoły łacińskie. Akademia stanowa.

Zniesienie Towarzystwa Jezusowego i zamknięcie sześciu kolegiów w Galicyi pociągało za sobą zamknięcie tyluż szkół łacińskich, które Jezuici utrzymywali. Temu chciała Marya Teresa zapobiedz i wiemy już, że Kaunitz uwiadomił gubernatora hr. Pergena, że Naj. Pani zamierza Jezuitów prowizorycznie zatrudnić przy tychże szkołach, jako nauczycieli, byle nie przy teologii (*die Theologie ausgenommen*).

Po dokonaniem zniesienia Zakonu postanowiła Marya Teresa powierzyć sprawę szkolnictwa w Galicyi nadwornej komisji nauk (*Studien Hof Commission*) i prezydent tejże komisji, baron Kressl, otrzymał 19 lutego 1774 odręczne pismo (*Handbillet*) tej treści: »Jak ma powierzoną opiekę nad wszystkimi studjami w niemieckich krajach dziedzicznych, tak też chcę mu powierzyć urządzenie szkół łacińskich w Galicyi przez nadworną komisję nauk, która pod jego kierunkiem się znajduje. Ma się dla tego porozumieć z nadworną galicyjską deputacją: jaki tam jest stan nauk, co dotąd zrobiono? — i przedłożyć obszerne swoje sprawozdanie: co by tam trzeba poprawić, albo urządzić na stopę krajów dziedzicznych niemieckich (*auf den Deutscherbländischen Fuss*)?«².

Komisja nadworna naukowa ułożyła obszerny kwestyonaryusz, ale kanclerz deputacyi galicyjskiej hr. Wrba przedstawiał, że wypełnienie wszystkich rubryk tego kwestyonaryusza przechodzi siły urzędników gubernialnych we Lwowie i naczelników okręgowych w Galicyi³ — i dla tego ograniczono to żądanie tylko na okręg lwowski. Skutkiem tego wysłał hr.

¹ Pelesz, *Gesch. der Union* I. c. II. p. 640.

² *Rkps. Ossol.* 525. I. fol. 266.

³ Helfert, *Die oesterr. Schule*. I. c. Bd. I. p. 459.

Wrbna dekret (19 lutego 1774) do Lwowa¹, w którym powiedziano, że Naj. Pani postanowiła, po zniesieniu Towarzystwa Jez., które przez 200 lat kształciło młodzież, obrócić cały fundusz pojezuicki, który pozostanie po zaopatrzeniu członków i pokryciu pobożnych fundacyi, na kształcenie młodzieży, oraz poleciła, żeby osobna kasa tym funduszem zarządzała. Cały zaś kierunek szkolnictwa powierzyła nadwornej komisji nauk, pod przewodnictwem barona v. Kressl«.

»Chociaż naprawę szkolnictwa w Galicyi raczyła jeszcze zostawić w zawieszeniu, póki we wszystkim nie zostanie zaprowadzony porządek, to jednak uważa Naj. Pani za konieczne, wobec zaniedbanego wychowania młodzieży w Galicyi, żeby przynajmniej we Lwowie zrobiono jakiś początek, a następnie rozszerzono na cały kraj. Dla tego gubernium powinno przynajmniej we Lwowie wypełnić załączone formularze i wyszukać kilka zdolnych subiektów, któreby oprócz macierzystego języka znały jeszcze język niemiecki, a przeto zdolne były wyuczyć się metody wiedeńskiej szkoły normalnej — i wysłali je do Wiednia. Na ten cel możnaby wybrać najzdadniejszych z pomiędzy exjezuitów, albo Piarów«.

Tymczasem hr. Pergen nie zasypiał także sprawy i już 8 stycznia 1774 wysłał do naczelników okręgowych kwestyonaryusz w sprawie szkół ludowych, o którym później będzie mowa. Hr. Hadik wysłał (17 lutego 1774) również do naczelników okręgowych kwestyonaryusz: czy przez zniesienie Jezuitów nie ucierpiała służba Boża i szkolnictwo, a nadto, czy publiczność nie doznała jakich strat? Przytem nakazał sporządzić dokładny spis wszystkich exjezuitów, przebywających w kraju, z wyszczególnieniem miejsca zamieszkania (*loci ubicationis*). W osobnej rubryce miało być wymienione: którzyby exjezuici byli zdadni do zatrudnienia w szkolnictwie, którzyby mogli pracować w dusz pasterstwie, a wreszcie: którzy są do niczego niezdatni, a przeto muszą być poczytani za rzeczywistych emerytów (*Pensionisten*)².

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 311.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 323. — Spis Jezuitów lwowskich, znalazłem w aktach, dotyczących studium medycznego we Lwowie. Nazwiska ich są bardzo poprzekręcane. Poprawił mi O. Wall T. J., wedle katalogów przezeń wydanych.

Skoro nadszedł (27 lutego) znany nam już dekret deputacji nadw. galicyjskiej (z 19 lutego 1774), wysłało gubernium (1 marca t. r.) do naczelnika lwowskiego okręgu kwestyonaryusz i poleciło mu, żeby proponował subiekta zdadne do nauki w Wiedniu. Wreszcie po miesiącu (8 kwietnia) zażądano jeszcze osobnego sprawozdania o szkołach, utrzymywanych przez duchowieństwo świeckie i zakonne: jakiej metody się trzymają i jakich używają podręczników? ¹

Naczelnik okręgu lwowskiego Franc. Vato Milbacher miał niemałe zadanie, żeby dokładną dać odpowiedź na wszystkie pytania: jaki jest stan uniwersytetu i gimnazyów — jacy są profesorowie; jakie pobierają pensye; czy nie braknie profesorów — a w takim razie skądby ich wziąć? Dalej: jakie podręczniki są używane do nauki katechizmu i jaki jest podział godzin; wreszcie: czy nie możnaby sprowadzić z poza kraju (*ausser Landes*) nauczycieli dla Galicyi? ²

Ponieważ Marya Teresa ograniczyła na prawę szkolnictwa na sam Lwów, przeto nie nalegano wcale na naczelników innych okręgów o przysyłanie sprawozdań, których w styczniu i lutym t. r. żądano i zdaje się, że też wcale nic nie przysłali. Ale i naczelnik lwowskiego okręgu zalegał trzy miesiące ze sprawozdaniem. Tymczasem we Wiedniu czekano na to niecierpliwie i wysłano (28 maja t. r.) t. zw. *urgens*, żądając przyspieszenia relacji, zwłaszcza w kwestyi szkół normalnych. — Ale właśnie na tydzień przedtem (20 maja) już było sprawozdanie gotowe.

Przesyłając je do gubernium, uniewinniał się Milbacher, opieszałością swoich podwładnych dyrektorów dystryktów, z których ośmiu bardzo późno, a dwaj (nr. I i X) wcale nic nie odpowiedzieli na przesłane sobie kwestyonaryusze. Ale tę opieszałość i zwłokę uniewinniał p. starosta złemi drogami i lichem urządzeniem poczty, bo w niektórych stacyach dystryktowych wcale jeszcze poczty nie było.

Co się tyczy dróg, to przyznać trzeba, że były w Polsce zaniedbane. Pierwsze drogi ze Lwowa przez Duklę do Wyrowy — i ze Lwowa na Stryj, Werecko do Munkacza, zaczął

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 323.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 322.

budować inżynier Gross r. 1775. Trzecią z Bielska do Lwowa, zaczął budować r. 1776, a most pod Przemyślem budował dwa lata (1777—1779)¹. Natomiast brak poczty był winą administracyi austriackiej, bo skoro przestała kursować poczta polska, którą utrzymywał zarząd królewskich dóbr stołowych, wtedy nie pomyślano w Galicyi o poczcie i jeszcze w styczniu r. 1775 doradzał Degelmann w swoich — znanych nam już — relacyach z Warszawy, zaprowadzenie pocztowego wozu, któryby regularnie krążył z Opawy, przez Kraków, do Lwowa².

Sprawozdanie swoje podzielił starosta Milbacher na trzy części i to wedle pytań, które mu gubernium przesała. Pierwszą część zaczął od Lwowa.

Szkoła łacińska we Lwowie uważana była za uniwersytet. Jezuici utrzymywali tutaj pięć klas niższych, t. zw. (*humaniora*), prócz tego jednak wykładali we wyższych oddziałach (*in altioribus*) filozofię, teologię i prawo kościelne. — Po zniesieniu Jezuitów nastąpiła w naukach stagnacya (*Stillstand*), tylko jeszcze w czterech niższych klasach uczy jeden profesor świecki i czterech exjezuitów. Przy nauce (łaciny) posługują się Alwarem, a do retoryki używany jest Dominik De-colonia. Przy nauce religii (*Christenlehre*) używają katechizmu Piotra Kanizyusza. Nauka trwa od godziny 7—10 przed południem, jednakże najniższa klasa (*infima*) ma tylko dwie godziny przed południem od 8 do 10. Po południu zaś odbywa się nauka od 2 do 4. — Liczba uczniów wynosi we wszystkich klasach razem 370. — Profesorowie pobierają rocznej płacy ze skarbu (*aus dem allerhöchsten Aerario*) po 100 dukatów. W ten sposób skarb wydaje rocznie 500 dukatów, bo profesorów jest tylko pięciu, dla tego, że świecki profesor Stefan Jachowicz uczy w dwóch klasach *in parva et principiis*. Jednakże skarb płaci jeszcze 100 dukatów, które pobiera dawniejszy Jezuita sekularyzowany X. Stanisław Chmielowski, za dozór nad biblioteką.

¹ Jeckel, Geschichte und Darstellung I. c. T. II. p. 106—107.

² Vol. leg. ed. cit. T. IV. fol. 168. Const. 1647. Tit. Ordynacya poczty. Naczelnikiem poczt mianowany został sekretarz króla Władysława IV, Karol Montotipi. — Dochody z poczty płynęły do kasy dóbr królewskich stołowych, ale król sam utrzymywał podwoły i nie wolno było do tego nikogo zmuszać pod karą 100 grzywien. cfr. Jeckel I. c. T. II. p. 74.

Dla nauki języka niemieckiego został niedawno ustanowiony, z taką samą pensją 100 dukatów exjezuita X. Skobera, który zwykle uczy od godziny 11 do 12 przed południem i to podług gramatyki, którą sam ułożył i drukiem ogłosił, za najwyższem pozwoleniem. Uczniów (tego języka) ma stu czterech.

Oprócz powyższej szkoły pojezuickiej łacińskiej, obecnie utrzymywanej kosztem rządu, są jeszcze we Lwowie dwa gimnazya prywatne. Mianowicie OO. Teatyni utrzymują wszystkie klasy, tak niższe, jak i wyższe. W pierwszych, tj. niższych, mają tylko trzynastu studentów. Uczy w nich ormiański ksiądz O. Donigrowicz, który tłumaczy autorów wedle własnego wyboru: Cycerona, Wirgiliusza, Owidiusza, Horacego. Nauka odbywa się: przed południem od 7—10, a po południu od 3—5 godziny. Do nauki religii używa katechizmu rzymskiego. Pensyi pobiera, oprócz całkowitego utrzymania, 14 dukatów rocznie.

Wyższe nauki, tj. filozofię, teologię i prawo kanoniczne, wykładają OO. Teatyni: Roby, Fressing i Froschauer — i to w tychże samych godzinach. Jako podręczników używają: »*Wolfium, Lebusium, Newtonem*«. W teologii wykładają albo »*Thomisticam*«, albo »*Augustianam*«, dowolnie. Za to pobiera każdy z nich 12 dukatów rocznego wynagrodzenia. Książki, których potrzebuje, ma każdy profesor swoje i nie masz tam żadnej biblioteki.

OO. Piarzy mają, oprócz teologii i prawa kanonicznego, także i niższe klasy, w których uczą, wedle podręcznika t. zw. *Grammatica Piarum Scholarum*. W pezyi i retoryce używają Dominika Decolonia, do filozofii *Antonium Genuensem*. Uczą także historyi i jeografii, wedle różnych profesorów. Francuskiego języka wedle *de Resto*; niemieckiego wedle »*Gottsched*«; rachunków uczą z »*Paulinias*«, jako też i muzyki. Religii uczą wedle katechizmu rzymskiego. Jest tam mała biblioteka, którą ma pod swoim dozorem O. Siekierzyński.

Rozkład godzin u Piarów jest niejednolity. W łacińskich klasach odbywa się nauka od 8 rano do południa, a po południu do pół do czwartej. Natomiast historyi i jeografii uczą zwykle pomiędzy piątą a siódmą wieczorem. Niemiecki język wykładają o godzinie 10, a francuski o 11 przed południem.

Liczba uczniów wynosi w niższych klasach 29, *in altioribus* jest tylko pięciu. Profesorów jest pięciu i to sami

OO. Piarzy, którzy pobierają rocznie 6 dukatów na rozrywkę (*zu einer Ergözzlichkeit*). Nadto uczy tam kleryk świecki Wojciech Guerig po niemiecku i po francusku, za co pobiera 36 dukatów. Pensya ta płynie z opłaty za wikt (*Kostgeld*), którą konwiktanerzy płać po 1000 złp. rocznie.

Oba te zakłady Teatynów i Piarów są prywatne i tylko dla konwiktanerów przystępne, bo nie wolno im uczyć innej młodzieży — przychodniej. W tej mierze otrzymali stósowne zakazy. Dla tego też we Lwowie jest tylko jedna szkoła (łacińska) publiczna, tj. pojezuicka, utrzymywana kosztem państwa — ma się rozumieć: po skasowaniu Jezuitów.

W Złoczowie¹ utrzymują gimnazjum, czyli szkołę łacińską OO. Piarzy. Uczy w niej dziesięciu profesorów, z tych czterech duchownych, a sześciu świeckich. Nadto jest jeden nadliczbowy (*supernumerarius*) do zastępstwa, w razie choroby którego profesora. Zakład ten liczy klas siedm, tj. filozofia z matematyką, retoryka, poezya, *syntaxis, secunda et prima grammatices classis*, klasa początkujących (*classis incipientium*). Podręczniki, używane w tej szkole, są zatwierdzone przez Stolicę apostolską i przez rządowe władze prowincjonalne (*legibus municipalibus pro hac provincia*). Nauka odbywa się przed południem od 7—10, a po południu od 2—4 godziny. Katechizmu uczą codzień, pół godziny, od 1½10—10 przed południem i od 1½4—4 godziny po południu. Nadto odbywa się co niedzielę katechizacya publicznie w kościele, dla pięciu niższych klas, z wyjątkiem (*exclusive*) poezyi — i to od 2—3 godziny. Co rok odbywa się publiczny egzamin z nauki religii (*Christenlehre*), a oprócz tego odbywa się co kwartał prywatny egzamin.

Uczniów liczy ten zakład: w wyższych klasach 18, a w niższych 456. Nauka nie doznaje nigdy przerwy, bo wedle urzędzenia zakładu, jest zawsze jeden nadliczbowy (*supernumerarius*), oprócz kilku starszych Ojców, którzy także w potrzebie muszą zastępować. Profesorowie nie pobierają nic tytułem pensyi (*pensionis nomine*), jedynie to, że zakład ich utrzymuje,

¹ Rkps. Ossol. 525. I. f. 318—321. Sprawozdanie dyrektora dystryktu Złoczowskiego. Bericht. Nicolaus Oncher — Zlotsov. den 23 Februar 1774.

w miarę jak okoliczności na to pozwalają, albowiem oprócz 400 złp., które to kolegium posiada, nie mają zresztą nic na swoje utrzymanie, chyba to, co dostają od szlachty, która ma synów w zakładzie — i od swoich dobrodziejów, ale z tem bywa różnie.

Na pochwałę tego kolegium można powiedzieć, że nie tylko dobrze uczą młodzież w naukach wzmiankowanych, ale że nadto jeszcze postarał się Zakład o nauczyciela języków, który młodzież uczy po francusku i po niemiecku i sam zawsze z młodzieżą obcuje. Nauki udziela codziennie od piątej do pół do ósmej wieczorem, przyczem pół godziny uczy po francusku, a resztę czasu obraca na naukę niemieckiego języka. Tego nauczyciela języków opłaca młoda szlachta.

Szkoda tylko, że młodzież jest tak bardzo ścieśniona, bo w małych izbach mieszka po trzech, czterech i pięciu (chłopców) razem. Założył ten dom królówiczk Jakób Sobieski i przeznaczył dla niego dostateczne utrzymanie, wszelako jego przedwczesna śmierć sprawiła, że zakład doszedł do obecnego (nędznego) stanu.

Do powyższego sprawozdania dyrektora dystryktu Złoczowskiego, dodał p. starosta lwowski Milbacher następującą uwagę: »wedle powyższego spisu, znajduje się szkolnictwo w Złoczowie na dobrej stopie, a ponieważ oprócz tego są szkoły we Lwowie, przeto zdaje się, że dla nauki łacińskiego języka i umiejętności wystarczają, zwłaszcza, że i w innych okręgach, jako to: w Zamościu, Stanisławowie itd. są także tego rodzaju gimnazya założone, do których młodzież wygodnie uczęszczać może«¹.

»Jednakże we Lwowie trzebaby na nowo otworzyć uniwersytet (*Hohe Schulen*), obecnie zamknięty, po zniesieniu Jezuitów, mianowicie: filozofię, teologię i prawo kanoniczne. Na profesorów możnaby wprowadzić powołać tych samych exje-

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 328. »Nach erst beschriebener Art, besteht das Schulwesen in Zloczow auf einem guten Fuss und da nebst solchem auch die Lemberger Schulen vorhanden, so scheinen eben diese beyde für den Unterricht in der lateinischen Sprache und in denen Wissenschaften für diesen Kreis hinlänglich zu seyn, massen ohnehin in anderen Kreisen, als in Zamość, in Stanislaw etc. — eben dergleichen Gymnasia errichtet sind, wohin die Jugend nach Bequemlichkeit sich begeben kann«.

zuitów, którzy poprzednio — dopóki istnienie Towarzystwa było dozwolone — te przedmioty wykładali, tak, że nie byłoby potrzeby sprowadzania skądinąd profesorów. Ponieważ jednak opinia o tych duchownych nie jest zbyt pochlebna, a usposobienie ich wielce się podobno różni od tego, jakie mają tego rodzaju duchowni nauczyciele, znajdujący się po innych prowincjach, przeto byłoby dla uczniów o wiele pożyteczniejsze, gdyby się takich profesorów zamówiło z austriackiej, albo czeskiej prowincyi¹.

»Zresztą możnaby i tutaj zaprowadzić tych samych autorów, wedle których wykładają po innych uniwersytetach i przepisać ich używanie profesorom, czy dawnym, czy też nowym. Ponieważ zaś nauczyciele niższych klas pobierają po 100 dukatów rocznie, więc tego rodzaju ważniejszym nauczycielom (*wichtigere Lehrer*) możnaby przeznaczyć po 120 dukatów, oprócz przyzwoitego pomieszkania (*nebst einen anständigen Quartier*). W ten sposób zostałaby spełniona wola Jej Ces. Apost. Mości, która wyraźnie żądała, żeby szkolnictwo nie doznało przerwy, mimo zniesienia Zakonu Jezuitów«.

»Jeśli więc miejsca, codopiero wzmiankowane, dawniejszych profesorów, zostały obsadzone, a gdy przytem nauki odbywają się we Lwowie we wszystkich szkołach, a nadto jeszcze w Złoczowie, w sześciu niższych klasach i nawet filozofii uczą; przytem jeszcze tutaj istnieją prywatne zakłady Teatynów i Piarów; niemniej jeszcze: OO. Augustyni w Zamościu, Dominikanie w Podkamieniu i Bernardyni w Zbarażu uczą sami swoich (kleryków) zakonników; — wreszcie Dominikanie w Brodach jeszcze udzielają temu i owemu chłopcu początków łaciny — z grzeczności — a oprócz tego, jak się wyżej powiedziało, istnieją na wielu miejscach gimnazya: przeto sądzę, że

¹ Rkps. Ossol. I. c. f. 329. »Für Professores könnten zwar die nämlichen Exjesuiten, so derley Wissenschaften vorhin bei noch früher gewährten Bestand der Societät gelehrt haben, wiederum hiefür gezogen werden, ohne dass es nöthig sollete, solche anderwärts herzuschreiben. Allein da der Ruf für sothane Geistliche nicht am vortheilhaftesten lauthet und ihre Eigenschaft von der sonst bey derlei Lehrern in anderen Provinzen antreffenden Geistlichkeit sehr unterschieden seyn sollte, so würde für die Schüller viel gedeylicher seyn, wenn gedachte Professores aus den Oesterr- oder Böhmischen Provinz bestellt werden möchten«.

pod tym względem niczego więcej nie potrzeba i nie pozostawałoby mi nic innego radzić, celem naprawy obecnego stanu, krom wyżej wzmiankowanego, jak najrychlejszego zamianowania profesorów dla wyższych nauk, tutaj we Lwowie»¹.

Na tem kończy się sprawozdanie naczelnika okręgu lwowskiego, starosty Milbachera, odnośnie do szkół średnich, które wówczas łacińskimi zwano. — Przytoczyliśmy je całe, w dosłownem tłumaczeniu, bo stanowi ono ważne i doniosłe świadectwo dla stanu oświaty w kraju polskim, nazwanym Galicyą, który obcy ludzie tak chętnie przedstawiali jako barbarzyński, ciemny i nieoświecony. Co więcej: ani szkół, ani nauczycieli Milbacher nie gani, tylko owszem chwali i urządzenie szkół i gorliwość profesorów.

Pan starosta Milbacher pamiętał wprowadzić, że jako *Kreishauptmann* miał obowiązek czuwania nad »naprawą ducha narodowego« i dla tego doradzał sprowadzenie profesorów Niemców do uniwersytetu, bo chociaż zdolności Jezuitom nie odmawiał, ale wiedział, że są Polacy, więc mają inne usposobienie (*Eigenschaft*), które do naprawy ducha narodowego się nie nadaje, zwłaszcza, że nieco później dowiemy się z jego własnych ust, że Jezuiaci wcale po niemiecku nie umieli.

Sprawozdanie p. starosty Milbachera trzeba jeszcze uzupełnić o tyle, że gimnazyów było więcej w Galicyi, niż on podał, bo Piarzy mieli kolegia, a więc i szkoły łacińskie nie tylko we Lwowie i Złoczowie, ale nadto jeszcze w Rzeszowie, gdzie teologii uczyć im zakazano, jak to wiemy z poprzedniego rozdziału, dalej w Sączu i Warężu. Te gimnazya istniały przez cały czas panowania Maryi Teresy, bo dopiero Józef II zniósł Piarów r. 1785. Taki sam los spotkał gimnazjum Teatynów we Lwowie r. 1783. Pierwej spotkał ten sam los gimnazjum w Samborze (r. 1780), o którym niżej będzie mowa.

Gimnazya w Galicyi rozróżnić należy rządowe od prywatnych, które rząd Maryi Teresy tolerował, ale — jak n. p.

² Rkps. Ossol. I. c. f. 330. »so finde ich in diesem Anbetracht nichts weiteres mehr nöthig und hätte zu dermaligen Verbesserung nichts anderes, als vorerwehnte, ehemögliche Ernennung der Professoren für die höheren Wissenschaften, allhier in Lemberg, gehorsamst zu rathen«.

we Lwowie Piarów — ile możności ograniczał. Rządowych, tj. takich, przy których rząd pensye płacił nauczycielom, było sześć, tj. we Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Krośnie. Urzędowo uznane było jeszcze siódme w Zamościu, przy którym rząd opłacał tylko nauczyciela języka niemieckiego, posłanego tam r. 1776, Franciszka Arrdelt. Pobierał 400 fl. pensyi¹.

Gimnazjum we Lwowie otworzono już w rok po kasacie Jezuitów, tj. 1774. Zatrudniono przy niem początkowo trzech członków zniesionego zakonu i wyznaczono im po 450 fl. pensyi rocznej. Z tych trzech, uczył w retoryce X. Michał Idzellewicz, który miał lat 34 i 3 śluby zakonne; dwaj inni, tj. Ignacy Chrościkowski, który uczył w poezyi i Stefan Jachowicz, który uczył w syntaxis, byli scholastykami i nie mieli jeszcze święceń kapłańskich. Obaj mieli po 24 lata wieku. Po dwóch latach (1776) uzupełniono to gimnazjum. Prefektem mianowano naczelnika powiatu lwowskiego Milbachera, z pensją 200 fl. Nauczycielem gramatyki mianowano Jana Gloger, a najniższej klasy (*principiorum*) nauczycielem mianowano Fryderyka Graff. Od r. 1775 figuruje tutaj, jako nauczyciel niemieckiego języka X. Józef Skobera, który był poprzednio profesorem w kolegium lwowskiem (miał lat 39 i 4 śluby) i uczył języka niemieckiego w gimnazjum jezuickiem. Wszyscy trzej pobierali tak samo po 450 fl. pensyi.

Gimnazjum w Jarosławiu otworzono tak samo r. 1774. Zatrudnionych było tu czterech członków zniesionego Towarzystwa Jezusowego: Floryan Bobowski (retoryka), Jakób Bartl (poezya), Ignacy Paszkowski (syntaxis), Ignacy Zawiczewski (gramatyka i infima). Wszyscy czterej brali po 300 fl. pensyi. Po roku (1775) ustanowiono tu nauczyciela języka niemieckiego Ignacego Krach, z pensją 500 fl. i mianowano go pre-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Universität Lemberg. Fasc. 20. Sign. 41. ex Octobri 778. Stud. Reg. Tabellarische Auskunft über den Bestand der hiesigen Universität, Gymnasien und der deutschen Schulen. Lemberg den 16 September 1778. Heinrich Graf Auersperg. — Ar. M. W. O. Acta O. R. K. Nr. 7. v. J. 1779. Erforderniss Ausweis ad Nr. 35. — Helfert, Die oesterr. Schule l. c. Bd. I. p. 482—483. »In Galizien waren sechs königliche Gymnasien«. — Finkel, Historia l. c. p. 43. »O nich zresztą nic nie wiemy. Akta wszystkie prawdopodobnie zaginęły«.

fektem, ale następnego roku (1776) został usunięty i prefektem mianowano exjezuitę Mirkiewicza z pensją 300 fl.¹

Gimnazjum w Przemyśle miało, zaraz od r. 1774, prefekta szkół Jezuitę Jakóba Gadomskiego, który był zarazem profesorem filozofii, czterej inni, tak samo członkowie zniesionego Towarzystwa Jezusowego, uczyli w czterech klasach: Ignacy Jarodzki (retoryka), Jacek Roźniatowski (poezya), Józef Iwanicki (syntaxis), Józef Dramiński (gramatyka i infima)¹. Prefekt pobierał 350 fl., czterej inni po 300 fl. Następnego roku (1775) został tutaj nauczycielem języka niemieckiego z pensją 600 fl. Franciszek Fabritzy.

Gimnazjum w Samborze nie miało wcale prefekta. Zastępował go prawdopodobnie profesor retoryki, bo miał nieco większą pensję, niż drudzy, tj. 350 fl., podczas gdy reszta miała tylko po 325 fl. — Uczyli tutaj (od r. 1774) członkowie zniesionego Towarzystwa Jez.: Kajetan Droszewski (retoryka), Franciszek Zarzewski (poezya), Karol Huison (syntaxis), Marcin Werner (gramatyka), Jan Ślaski (infima). Po dwóch latach (1776) zamianowany został nauczyciel języka niemieckiego Ksawery Cabat, który tak samo, jak exjezuici, tylko 325 fl. pensyi pobierał². — Mówiliśmy już, że gimnazjum to upadło r. 1780 i to z powodu pożaru, który zniszczył kolegium pojezuickie w Samborze.

Gimnazjum w Stanisławowie liczyło za istnienia Towarzystwa Jezusowego uczniów około 220, a biblioteka tegoż kolegium miała 1802 książki. — Otworzono je na nowo r. 1774 i mianowano prefektem exjezuitę X. Adama Obwarzankowskiego, który uczył zarazem filozofii. W retoryce uczył Antoni Więckowski, w poezyi i syntaxis Jan Lipiński, w gra-

¹ Ar. M. W. O. Ober. R. K. 7. v. J. 1779. Erforderniss Ausweis ad. Nr. 35. O. X. Mirkiewicz był prefektem od r. 1776, i przez pomyłkę wyznaczono mu za wielką pensję, ale mu następnie odjęto. — Poprzednio był tu prefektem Ignacy Krach, ale dyrekcję mu odebrano (dekretem 19 Octobris 1776. Fasc. 44. Sign. 43. v. J. 1776).

² Jako profesora gramatyki i infimy znajduję w rachunkach najw. Izby obrachunkowej X. Kajetana Kowacza.

³ Jan Ksawery Cabat (Kabat) sprowadzony był z Warmii. Po zamknięciu gimnazjum w Samborze, przeniesiony został do Lwowa. Dekretem 19 października 1776 przyznano mu 350 fl. pensyi.

matyce i infimie Ignacy Więckowski. Wszyscy czterej brali pensyi po 450 fl. rocznie. Nauczycielem języka niemieckiego był tutaj, już od r. 1774 sprowadzony ze Sycowa (Wartenberg), Jan Schmid, któremu dawano tylko 250 fl. rocznie. — Gimnazyum to istniało do r. 1784, bo wtedy zamknięte zostało na rozkaz Józefa II¹.

Gimnazyum w Krośnie otworzono tak samo, jak poprzednie, r. 1774. Prefektem szkół i profesorem filozofii był O. Jan Pruski, który brał 350 fl. pensyi. Retoryki i poezyi uczył O. Gracyan Dragon, ale (od 1 listopada 1778) musiał ustąpić i miejsce jego zajął O. Alex. Galambosz. W syntaxis uczył Mikołaj Pohorecki. Dwaj ci profesorowie brali po 300 fl. Nauczycielem języka niemieckiego był tu (od r. 1776) Antoni Adler, przysłany z Łużyc, który jednak (dekretem 16 października 1779) został oddalony.

Było więc w Galicji dziewięć prywatnych i sześć rządowych, czyli »królewskich« gimnazyów, które były właściwie pojezuickimi. Ta liczba piętnastu szkół łacińskich może się dzisiaj wydawać małą, ale na owe czasy była bardzo wielka, a sam naczelnik okręgu lwowskiego przyznawał, że pod tym względem niczego więcej nie było potrzeba. Przeto nieprawdę pisano, że stan wychowania w tym kraju był bardzo zanedbany. Przeciwnie: stan pod tym względem opłakany nastąpił dopiero wtedy, gdy Józef II pozamykał nietylko prywatne, czyli klasztorne gimnazya, lecz i niektóre nawet »królewskie«, tak, że miejscami nie było na trzy powiaty, jak np. myślenicki, bocheński i sądecki (r. 1809) ani jednej szkoły łacińskiej, tak, że rodzice musieli chłopców posyłać aż na Węgry².

Jeśli więc chodziło o »poprawę ducha narodowego«, to niezbyt hojną czyniono to ręką, bo wszyscy profesorowie uniwersytecy, gimnazyalni i nauczyciele szkoły normalnej we Lwowie, o której niżej będzie mowa, pobierali rocznie 20.983 fl. Nic więc dziwnego, że nawet nie wyczerpywano preliminarza na całe szkolnictwo budżetu³. Jeśli się przytem rozważy,

¹ Helfert, Die oesterr. Volksschule I. c. Bd. I. p. 482.

² Chotkowski, Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów I. c. p. 83.

³ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 41 ex 778. Stud. Reg. — Summa der Professoren Besoldungen 20.983. Hiezu Pensionen und übrigen Erfordernisse 32.460 Fl. 45 Kr. = 53.443 Fl. 45 Kr.

że wszyscy profesorowie uniwersytetu we Lwowie pobierali rocznie 5000 fl., to tem bardziej dziwić się trzeba, że na zakład we Wiedniu u ś. Barbary, czyli t. zw. *Barbareum*, wyasygnowano z tego samego funduszu pojezuickiego (począwszy od r. 1777) okragło 7000 fl.¹

Wypada jeszcze dodać, że oprócz sześciu gimnazyów, utrzymywał rząd we Lwowie konwikt szlachecki (*collegium nobilium*), zwany po polsku akademią stanową, a także *Collegium Theresianum*. O tym konwikcie donosił już naczelnik okręgu lwowskiego Milbacher (20 maja 1774) jako prywatnym i utrzymywanym przez Piarów. Była to fundacya sufragana lwowskiego X. Głowińskiego, która dopiero po jego śmierci (1776) została rozszerzona i otwarta².

Zamiar utworzenia takiej akademii stanowej powzięła Marya Teresa już r. 1774. Dla tego otrzymał hr. Wrba, kanclerz deputacyi nadwornej galicyjskiej, odręczne pismo (*Handbillet*) cesarzowej (20 września 1774) tej treści: »Już mu powiedziałam, że chcę, aby z dochodów Galicyi i Lodomerji płynęło do mojej dyspozycyi rocznie 100.000 fl., kwartalnie po 25.000 fl. Z tych pieniędzy chciałabym (część) obrócić na kształcenie młodzieży, dla tego ma być hr. Auersperg powiadomiony, że gdyby wiedział o dobrze usposobionych rodzinach, od szlachty do magnatów, któreby chciały oddać synów na kształcenie do akademii — żeby o tem dał znać, a zarazem, czyby takie akademie nie dały się założyć tam w kraju — i gdzie — i jakby klasy podzielić, jakie mieliby nauczyciele mieć utrzymanie i coby kosztowało wyżywienie — i czy w miastach i po wsiach są szkoły dla mniejszych dzieci, czy nauczyciele pobierają dochody

Die Bedeckung des ganzen Exjesuitenfonds besteht in	55.332 Fl. 59 ² / ₈ Kr.
	53.443 „ 45 „
	<hr/> 1.889 Fl. 14 ³ / ₈ Kr.

K. k. Provinzial und Kameral Buchhalterey
in Galizien und Lodomerien
Lemberg 13 Septemberg 1778.

Johann Wohlstein Buchhalter.

¹ Wedle tabelarycznego zestawienia, podanego przez hr. Auersperga (r. 1778), pobierali profesorowie wszystkich 6 królewskich gimnazyów 17.974 fl., a nauczyciele szkoły normalnej we Lwowie 3008 fl. rocznie.

² Finkel, *Historia* I. c. p. 41.

od kraju, czy skąd inąd — coby w tej mierze poprawić, lub zrobić można? — żeby zdał sprawę»¹.

Pomysł założenia takiej akademii pochodził od hr. Pergena, który już r. 1773 przesłał Kaunitzowi prospekt takiego zakładu. Opracował go kawaler Ossudy, ten sam, który się na bibliotekarza zgłaszał, jak wiemy z poprzedniego rozdziału, ale ten »kawaler« powtarzał widocznie myśli Pergena, znane z jego relacyi, które ze Lwowa do Wiednia przesyłał i memoryałów, które poprzednio we Wiedniu o szkolnictwie pisał.

Na wstępie swojego prospektu² dał Ossudy bałamutne wywody o Polsce i Polakach, bo dowodził, że niegdyś Sarmaci byli sławni i dzielni, ale Polacy popadli w ciemnotę, fanatyzm i przesady — a to za sprawą duchowieństwa i zakonników. Przeto w żadnym kraju nie jest taka akademja, jaką proponuje ten kawaler, tak potrzebna, jak właśnie w Galicyi, bo Polska zawsze chowa w głębi łona popęd do bezrządu (*un fond d'anarchie*), który wywołuje straszną (*execrable*) tyranię wielkich nad małymi, haniebna niewola, sprzedajność sprawiedliwości (*la vente de la justice*), formalna pogarda prawa: jednym słowem, wszystko wynika ze zbytnej władzy, którą pozwolono duchowieństwu sobie przywłaszczyć. Albowiem duchowieństwo dąży tylko do tego, żeby rozdmuchiwać fanatyzm, ducha nienawiści, niezgodę w rodzinach, a podtrzymywać przesady i łatwowierność ludu.

»Te wszystkie wady zachowa naród polski w Austrii, jeśli nowe wychowanie ich nie wykorzeni, przeto chwała Domu Austriackiego (*la gloire de la maison d'Autriche*) i wzgląd na Rosyę wymaga tego, żeby Polaków wychować w innym duchu i zdobyć ich serca. Przedewszystkiem trzeba zerwać z wychowaniem zakonnem, bo takie wychowanie musi z natury rzeczy być wadliwe. Zakonnicy dbają bowiem tylko o rozwój zakonu, do którego należą — a jako żyjący w celibacie —

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 264—266.

² Ar. M. W. O. Acta 15. Fasc. 61. Sign. 111 v. Jahre 773. Ständische Akademie in Lemberg. Prospectus D'un projet d'academie, de science et des artes sous la protection Imperiale et Royale de Sa Majesté L'imperatrice, Reine de Hongrie et de Bohemie etc. Présenté à Son Excellence Monseigneur le Comte de Pergen, Gouverneur de cette ville,.. (bez daty). Le Chevalier Ossudy.

który jest szkodliwy dla społeczeństwa i samej natury — starają się pozyskać nowych członków i przez to mnożą nieuczestnych dla społeczeństwa członków, pozbawiają je uczonych, artystów, pracowitych rzemieślników i dobrych ojców rodzin, którzy mogliby pomnożyć ludność. — Prawda jest, że i pomiędzy zakonnikami trafiają się dzielni ludzie, ale takich można będzie także użyć na nauczycieli w Akademii».

Pomysł do tej akademii wziął kawaler Ossudy z królewskiej i wojskowej szkoły francuskiej (*L'ecole Royale et militaire de France*), w której każdy uczeń nosi mały krzyż w butonierce z napisem: »*pro meritis*«, a przez to od chłopięcych lat przywiązuje się do króla i do państwa. — To miało być ponaętą, przyciągającą młodzież polską do akademii ze wszystkich prowincji polskich.

W drugim piśmie podawał Ossudy szczegóły urządzenia akademii¹.

Na umieszczenie akademii proponował zabrać połowę olbrzymiego gmachu Piarom, a w drugiej mogliby zakonnicy (*ces bons Pères*) utrzymywać nadal szkoły łacińskie, nawet filozofię i teologię dla przyszłych księży, lecz inni, opuściwszy ich szkoły, mogliby wstępować do akademii. Możliwy też zabrać Dominikanom klasztor za miastem, bo mają jeszcze drugi w mieście.

Chłopcy, przyjmowani do akademii, będą płacić po 100 dukatów rocznie, w dwóch ratach, a dwór się poprosi, żeby przyznał zakładowi dochody z jakich starostw (*d'accorder le revenu de quelques starosties*)² na opłatę nauczycieli i usług, medyków i chirurgów, na kapelana, na sprawienie mebli, urządzenie wewnętrzne itd. Wszyscy profesorowie i medyk będą mieszkali w akademii i jedli razem przy osobnym stole. Jeśliby rząd wolał wybudować osobny dom, wtedy trzeba by też wystawić kaplicę i dać osobnego kapelana.

Wreszcie zapewniał kawaler Ossudy, że ma już upatrzonych metrów, służbę, oraz wszystkie osoby, potrzebne dla akademii i gotów je zaraz sprowadzić do Lwowa, skoro gubernator

¹ Détails Concernant L'academie Proposée.

² Rzeczywiście dano akademii dochody z dóbr Winniki i Podbereżce. Finkel, *Historia* I. c. p. 41.

tor go zawiadomi, że projekt został przyjęty. — Trzeba przyznać, że »kawaler« nie był w ciemę bity, bo n. p. proponował trzech kucharzów dla akademii, a dla kuchmistrza 200 dukatów rocznie, podczas gdy profesor matematyki miał brać tylko 120, a profesor historii 100 dukatów. On sam, jako dyrektor akademii nie oznaczał pensyi dla siebie, tylko pozostawiał to wspaniałomyślności cesarzowej ¹.

Pomysł kawalera Ossudy podobał się bardzo Maryi Teresie i zakład otworzono po trzech latach (1776), dokończywszy budowy klasztoru Piarów. Utrzymanie tej akademii, w której się kształciło ośmiu chłopców szlacheckich, kosztowało więcej, niż uniwersytet, gimnazjum królewskie i szkoła normalna we Lwowie ².

Od wyższych sfer miało się przedewszystkiem zacząć »poprawianie ducha« i »zyskiwanie serc« narodu polskiego.

ROZDZIAŁ XXVI.

Szkolnictwo ludowe. Szkoła normalna we Lwowie.

Mówiliśmy poprzednio, że już 8 stycznia 1774, a więc jeszcze za rządów gubernatorskich hr. Pergena, otrzymali wszyscy naczelnicy okręgów nakaz, żeby w sprawie szkół prywatnych dali odpowiedzi na następujące pytania: jacy nauczyciele są w każdym mieście cyrkułowem i po miastach dystryktowych; jaką pobierają pensyę; ile płacą rodzice od każdego dziecka, uczęszczającego do szkoły; czy istnieje jaki fundusz

¹ Pointemens des maitres, domestiques et autres gens, nécessaires pour service de L'academie. — Profesorowie: matematyki 120 dukatów, taktyki i inżynierii 200 d., geometrii i geografii 120 d., historii świętej i świeckiej 100 d. Metrowie: języka francuskiego i niemieckiego, włoskiego i angielskiego; tańca, szermierki po 100 d.; chirurg, mieszkający w akademii, 200 d., kapelan 100 d., kuchmistrz (*chef de cuisine*) 200 d., dwaj kucharze po 50 d., portyer 50 d. Każdy profesor będzie miał służącego, który będzie brał po 3 d. miesięcznie bez jedzenia.

² Na profesorów płacił rząd 5000 fl., na elewów 2400 fl., oprócz dochodów z dóbr, o których wyżej była mowa. Finkel, *Historya* I. c. p. 41. Wszystkie wydatki szły z funduszu pojezuickiego.

na utrzymanie nauczyciela; czy nauczyciele są zdadni i jak się prowadzą; wreszcie, w jaki sposób możnaby wyszukać dobrych nauczycieli i ich opłacać? ¹

Dla wyjaśnienia trzeba tu przypomnieć, że tak w Polsce, jak i w innych krajach, była szkoła własnością Kościoła i gminy, a nauczyciel brał opłatę wedle prywatnej umowy i stosunków, w jakich się gmina znajdowała. Dopiero absolutne rządy Maryi Teresy zamieniły szkoły w Austrii na własność i domenę państwa, a nauczyciela na urzędnika. W cesarstwie stało się to wcześniej, niż w Galicyi, dla tego było tutaj całe szkolnictwo ludowe krainą nieznaną dla nowego rządu, zaczem trzeba było zasięgać o niem szczegółowych informacji.

Ponieważ jednak Marya Teresa uznała trudność zebrania na prędcę wiadomości z całego kraju i ograniczyła je tylko na okręg lwowski, dla tego poprzestano na informacjach starosty lwowskiego Franc. Vato Milbachera, którego relacya (z 5 maja 1774) o gimnazyach w Galicyi wypadła bardzo pochlebnie. Natomiast mniej korzystny sąd wydał o szkolnictwie ludowem w dziesięciu dystryktach swego okręgu.

»Tem obszerniej — powiada na wstępie — muszę się zatrzymać nad badaniem szkół t. zw. trywialnych. czyli pospolicznych.

W dystrykcie I — o ile wnioskuje z przedłożonego mi sprawozdania — są nauczyciele: w Rawie, Magierowie i Oleszczycach, którzy uczą młodzież po polsku i po łacinie czytać i pisać. Pensyi nie pobierają ci nauczyciele żadnej, tylko dzieci, uczące się, płacą rocznie po sześć, siedm, lub ośm złp. i również tyle, albo może nieco więcej, w różnych naturaliach.

O jakiejś fundacyi niemasz co myśleć, dla tego też nauczyciele nie posiadają tej zręczności (*Geschicklichkeit*), jakiejby do nauczania dzieci życzyć sobie trzeba; mimo to, nie można im co do prowadzenia się (*Lebenswandel*) żadnego istotnego czynić zarzutu.

W dystrykcie II mają wprowadzić przy każdej łacińskiej parafii istnieć nauczyciele, lecz z braku funduszków, lub dostatecznej opłaty (*Lehr-Geld*), którąby ubodzy poddani płacić mogli, noszą ci nauczyciele, którzy tu i owdzie istnieją, tylko na-

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 322.

zwę (nauczyciela). Bardzo mało też starają się dzieci uczyć, bo samiby nauki potrzebowali.

W dystrykcie III istnieją trzech nauczyciele: w Kamionce, dosyć zręczny, natomiast w Jaryszowie i Prusach, są wedle gatunku, wyżej opisanego ¹.

W dystrykcie IV (Bóbrka) nie masz żadnego nauczyciela, tylko ten i ów duchowny, obrządku łacińskiego, uczy zwykle kilku chłopców czytania, pisania i początków łaciny ².

W dystrykcie V zadaje sobie organista w Dunajowie ten trud z własnej woli i uczy młodzież po polsku czytać i pisać, ale ma bardzo mało uczniów.

W dystrykcie VI i VII (Gródek i Brody) istnieje w Podkamieniu fundowana szkoła trywialna, którą utrzymują OO. Dominikanie i płacą z fundacyi dwom nauczycielom pensye: pierwszemu 200, a drugiemu 144 złp. — W Brodach zobowiązany jest organista z urzędu do uczenia dzieci, lecz mało jest ze swoim obowiązkiem obeznany ³.

W dystrykcie VIII w Zborowie ma proboszcz wprowadzić obowiązek płacić na utrzymanie nauczyciela rocznie 100 złp., wszelako rodzice nie posyłają tam ani jednego dziecka do szkoły, z powodu wstrętu ludności do wszystkiego, co się zowie obyczajnem ⁴. W Załóżcach utrzymuje proboszcz, z własnej wspaniałości, nauczyciela, ale i ten ma tylko czterech chłopców na nauce. Pisarz miejski w Jeziernie ma 70 złp. i całe gospodarstwo chłopskie za uczenie dzieci, wszelako mało ma do tego chęci, a rodzice też mało się troszczą o to, żeby dzieciom kazali czegoś się nauczyć.

W dystryktach IX i X (Złoczów i Brzeżany) nie można

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Stud. Reg. Sign. 42 ex 1774. — W Kamionce Strumiłowej uczył pleban miejscowy Ignacy Tretter; w Jaryszowie Nowym uczył organista Jan Kossowski, a w Prusach uczył kościelny Ignacy Zarzecki.

² Dyrektorem dystryktu Bóbrka był Gottesmann.

³ Dyrektorem w Brodach był Rudolf Strassoldo, a w Gródku Antoni Hilary Krisch.

⁴ Rkps. Ossol. I. c. fol. 331 »allein es wird, wegen Abneigung des Volkes von Allem, was sittlich heisst, dennoch kein einziges Kind in die Schul geschickt«. Dyrektor dystryktu (VIII), który to pisał, nazywał się Bratkowski i był Rusin.

znaleść ani śladu nauczyciela, albo jakiej fundacyi, w tym celu zrobionej¹. Wogóle pokazuje się, że w obszernym okręgu lwowskim istnieje zaledwie dziesięciu rzeczywistych nauczycieli, ale że i z tych tylko dwaj, tj. w Podkamieniu i Założcach, uczą dzieci pisać, czytać, rachować i początków łaciny, reszta zaś nauczycieli uczy tylko po polsku czytać i pisać — i to jeszcze tylko wedle własnego doświadczenia, bardzo źle«.

Przedstawiwszy w tak smutnych barwach stan szkolnictwa ludowego, w swoim okręgu, poczuwał się p. starosta Milbacher do czynienia następujących propozycji:

»Ażeby więc na przyszłość lepiej urządzić szkolnictwo, które ma tak wielki wpływ na wykształcenie ludu, trzeba koniecznie ustanowić zdolniejszych nauczycieli, przynajmniej po stacyach okręgowych i dystryktowych«.

»We Lwowie trzebaby przynajmniej trzy takie szkoły założyć, a mianowicie: jedną w mieście, a dwie na przedmieściach, żeby ułatwić młodzieży przystęp, a nauczycielom pracę podzielić. Dla przedmieścia halickiego mogliby OO. Piarzy utrzymywać publiczną szkołę i to na mocy reguły swojego zakonu. Należałoby ich zobowiązać do tego, żeby uczyli czytać, pisać, rachunków i katechizmu. W mieście samem powiniby się tego pobożnego dzieła podjąć OO. Dominikanie, a na Krakowskiem przedmieściu możnaby do tego użyć OO. Misyonarzy, których reguła przecie właśnie ma na celu uczenie bliźnich. Wszyscy ci zakonnicy, którzy i tak — z wyjątkiem Piarów — nic nie robią, powiniby utrzymywać szkoły bezpłatnie, zwłaszcza, że posiadają — mianowicie Dominikanie — bardzo dobre fundacye; co się tyczy innych, to zależałoby od najwyższej łaski, czyby im się przyznać chciało po 200, lub 300 fl. z funduszu pojezuickiego, na utrzymanie nauczyciela«.

»Ten i ów klasztor powinienby — jak się to zresztą po większej części w miastach dzieje — zajmować się nauczaniem

¹ W Złoczowie był dyrektorem dystryktu Onchel. — Sprawozdania wyżej wymienionych po nazwisku dyrektorów znajdują się w konwulucie, który zawiera sprawozdanie rady gubernialnego Korandy. Reszta została wyrzucona (*scartirt*) razem ze sprawozdaniem Milbachera, które się znalazło w rękopisie Ossol., wyżej cytowanym.

dziewcząt i gdyby tylko właściwa metoda została przepisana i gdyby była inspekcja — przez samo wysokie gubernium, lub za pomocą niniejszego, najpowolniejszego urzędu okręgowego, a w każdym razie przez osobnego dyrektora szkolnego, którego trzeba mianować — co kwartał dokonywana — i gdyby się żądało katalogów, świadczących o postępach młodzieży w naukach: w takim razie zaradziłoby się potrzebie szkolnictwa, pod każdym względem dostatecznie, w tutejszej okolicy».

»Trudniejsza jednak jest sprawa z wynalezieniem nauczycieli dla stacyi dystryktowych, zwłaszcza, że nigdzie nie masz zdatnych subiektów — a choćby się też i kilku znalazło, to jednak braknie funduszu na ich utrzymanie, tem bardziej, że wcale nie można liczyć na opłatę szkolną, którąby w każdym razie nałożyć wypadało — bo toby właśnie stanowiło przeszkodę dla dobrego rozwoju szkół. Albowiem biedni rodzice wcaleby dzieci nie posyłali do szkoły z obawy, żeby nie musieli płacić, choćby najmniejszej opłaty».

»Niemniej jednak możnaby w Brodach, gdzie wykształcenie dzieci tamtejszej ludności jest przedewszystkiem potrzebne, zmusić tamtejszych Dominikanów — i to bez jakiegobądź wynagrodzenia, tem bardziej, że przecie duchownym przepisuje obowiązek, żeby byli pożyteczni pospolitej potrzebie. W Złoczowie nie ma kłopotu, bo tam istnieje szkoła OO. Piarów i to nawet dla najdrobniejszej młodzieży. W Żółkwi są Dominikanie, którzy dostają od ks. Radziwiłła prawie 2000 złp. rocznie i to właśnie na naukę młodzieży, a zresztą mają dobrą fundację, możnaby ich więc z ramienia rządu zmusić, żeby — również bez wynagrodzenia ze strony uczniów — utrzymywali szkołę. W Trembowli powinni by tego samego podjąć się OO. Karmelici. Niemniej zmusićby do tego można Bernardynów w Brzeżanach; w Gródku możnaby również użyć do tego Minorytów».

»Przy pomocy tych zakonników możnaby więc szkolnictwo w pomienionych miejscowościach dostatecznie urządzić i to tak, żeby przytem nie były żadne koszta potrzebne. Ośmieliłbym się najpokorniej wstawić jedynie za Reformatami w Rawie, którzy są żebraczym zakonem i za Minorytami w Gródku, którzy mają tylko małą fundację: żeby pierwszym przyznane były 300 fl., a drugim 200 fl. rocznie».

»Pozostaje tylko Zborów i Bóbrka. W ostatniem miejscu nie masz wcale żadnego funduszu, a w pierwszym mały fundusz 100 złp., za co jednak dobrego nauczyciela utrzymać nie można. Na to wiedziałbym tylko jedyny środek, tj. w myśl wniosku dyrektora (dystryktu VIII) w Zborowie, Bratkowskiego, zebrać w całość: te 130 złp., które tamtejszy proboszcz jest zobowiązany płacić kościelnemu i nauczycielowi, do tego 100 fl. (wziąć) z kapitału brackiego, dodać do tego kolektę 50—60 korey rozmaitego zboża, któraby nie była uciążliwa mieszkańcom, mającym rozległe grunta, nadto (naznaczyć) szkolne, któreby zamożniejsi rodzice po 12 złp. rocznie ofiarować mogli: i za to utrzymywać zdolnego nauczyciela, któregooby proboszcz powinien wyszukać i przedstawić dyrektorowi dystryktu do aprobaty«.

»Wszelako w Bóbrce zbywa na wszelkiej pomocy, oprócz nieco szkolnej opłaty, ale z tego nie może w tym dystrykcie, gdzie właśnie najmniej jest nauki dla dzieci, wyżyć żaden dobry, a bardzo tam potrzebny nauczyciel. Przeto dla tej miejscowości byłby potrzebny osobny fundusz i to najmniej 600 złp. Na ten cel, jako też i na dodatki, proponowane tu i owdzie dla klasztorów, nie wiedziałbym o żadnym innym funduszu, prócz funduszu dóbr jezuickich (*Fundus der Jesuiten Güter*), a proponowałbym jego użycie z tem mniejszem wahaniem, że Jej Ces. Król. Apost. Mość okazuje najłaskawszą skłonność, żeby właśnie z tego funduszu podźwignąć zaniedbane wychowanie dzieci«.

»Co prawda, pozostaje jeszcze jedna droga, żeby te koszty opędzić: kanonicy, którzy tu i owdzie mają donośne probostwa, a na nich nie mieszkają, lecz w sposób — w innych dziedzicznych krajach niedozwolony (*auf eine, in anderen kais. königl. Erblanden unzulässige Weise*) — polecają wykonywanie duszpasterstwa lichy płatnym komendarzom, a zresztą sami pobierają, całkiem za darmo (*ganz müssig beziehen*), bogate dochody, co wymaga bliższego rozpatrzenia (*eine nähere Einsicht*); mogliby więc z wszelaką słusznością do tego być przymuszeni, żeby na swoje miejsce, skoro sami probostwem nie zawiadują, osadzali przynajmniej zdolnych substytutów, w dostatecznej liczbie i żeby za naukę dzieci płacili«.

»Ponieważby jednak szkoły po stacyach dystryktowych i tak nie były wystarczające, a o ile ich liczbę by się zwięks-

szalo, o tyle łatwiej dałoby się osiągnąć zamierzone polepszenie obyczajów (*der Zielzweck besseren Sitten*), przeto powinni by kanonicy, którzy z probostw swoich pobierają do 3000 złp. rocznie, sami wszędzie utrzymywać nauczyciela i to z dostateczną roczną pensją 400 złp. Tacy zaś, których dochód 3000 złp. nie sięga, powinni by stosunkowo (*à proportionne*) tylko podatek płać do funduszu, który by trzeba nazwać szkolnym (*an den so nennenden Schul-fundus*), żeby starczył na pokrycie stypendyów, przezemnie proponowanych i to: tutejszym Piarom i Misyonarzom po 600 fl., Reformatom w Rawie 300 fl., Minorytom w Gródku 200 fl., a dla nauczyciela w Bóbrce 150 fl.: in summa 1250 fl.«

»Jeśli by zatem w pomieniony sposób, tak dla Lwowa, jako i dla każdej stacyi dystryktowej zostały obmyślane środki utrzymania szkoły, a nadto kanonickie probostwa zostały zmuszone do przyjęcia własnego nauczyciela, wtedy chodziłoby jeszcze tylko o to, żeby — pominąwszy te trzy miejscowości, dla których proponowałem zakonników — proboszczowie wyszukali ludzi zdatnych, przedstawili ich dyrektorom dystryktów do wyegzaminowania i zatwierdzenia, ci zaś następnie musieliby mieć baczenie nad całym szkolnictwem, przypilnować, żeby się trzymało metody, która ma być przepisana, żądałoby katalogów i zdawali kwartalne sprawozdania o stanie rzeczy, a równocześnie o prowadzeniu się nauczycieli świeckich, którychby w razie potrzeby mogli też zmieniać«¹.

»Żeby jednak można przeprowadzić zupełnie jednolitą metodę naukową, stosownie do wiedeńskiej szkoły trywialnej (*in Gemässheit der Wienerischen Trivial-Schul*), powinoby się choć kilka osób w niej wyćwiczyć, tak, aby mogły potem innych uczyć«.

Cała trudność polegała jednak na tem, że dyrektorzy dystryktów nie umieli nikogo takiego zaproponować, który by mógł

¹ Rkps. Ossol. 525. f. 336. v. »Die Pfarer taugliche Leute auffinden und denen Distrikts Direktoren zur Prüff- und Genehmhaltung vorstellen, welche sodann *über das ganze Schulwesen* aufmerksam seyn, über die vorschreibende Lehrart allenthalben fest halten, die Cathalogos abfordern und über den Bestand der Sache ihre Quartals Berichte legen und fürnämlich über den Lebenswandel der weltlichen Schulmeister wachen müssten, in nöthigen Fall selbe auch abändern könnten«.

do Wiednia na naukę jechać. Sam Milbacher nie umiał wyszukać żadnej świeckiej osoby (*weltlichen Leüthen*), a z pomiędzy exjezuitów i Piarów, którychby można było na ten cel proponować, żaden po niemiecku nie umiał. Mimo to wymienił kilka osób zakonnych, z którymi się następnie jeszcze spotkamy, w innem sprawozdaniu ¹.

Wnosząc z tego sprawozdania starosty Milbachera, zdawałoby się, że w Galicyi panowały ciemności egipskie, a natomiast w cesarstwie jaśniało słońce oświaty. Trzeba więc tej sprawie bliżej się przypatrzyć, bo nie tylko w owe czasy, ale i dzisiaj jeszcze czytać można, że szkolnictwo ludowe w Galicyi było bardzo zaniedbane ².

Już hr. Pergen donosił w sprawozdaniu swoim (nr. 81—84), że w Galicyi braknie po wielu miejscach szkół zupełnie, albo też znajdują się w najnędzniejszym stanie. Uważał przeto za potrzebne, albo przysyłanie do Galicyi nauczycieli wykształconych w nowem szkolnictwie normalnem, albo posyłanie do Wiednia dzieci z Galicyi, takich, które trochę po niemiecku umieją, t. zw. *Wasser-Polaken*, jacy są na Szląsku. Z tem wszystkim sądził, że o zakładaniu szkół nie może jeszcze być mowy, póki się nie znajdą fundusze ³.

Milbacher wydał przeto korzystniejszy sąd o szkolnictwie w Galicyi, bo przyznał, że w niektórych dystryktach jego okręgu były szkoły parafialne przy każdym kościele łacińskim. Prawda, że wedle niego, byli przy tych szkołach nauczyciele tylko z nazwiska — ale to z tej przyczyny, że byli źle płatni, że mało gdzie były osobne fundacye szkolne. Najgorszy jednak zarzut uczynił ludności galicyjskiej, że ma wstręt do obyczajności i dla tego nie chce posyłać dzieci do szkoły — mimo to, że sam wymienił miejscowości, w których rodzice płacili po 6—8 złp. i drugie tyle w naturaliach, za dzieci, które do szkoły posyłali.

¹ W końcu swojego sprawozdania napomina Milbacher, że dołącza wykaz osób, z którego wynika, ile osób było w kolegium jezuickiem we Lwowie i w domu misyjnym w Nastasowie — ich obecny pobyt, przyczem osobno wymienił duchownych i braci, oraz kwalifikacye każdego, tj. który zdatny na profesora, na parafię, a który musi być uważany za pensyonistę. O tej konsygnacyi mówiliśmy już w poprzednim rozdziale.

² Helfert, Die oesterr. Volksschule I. c. I. p. 458.

³ Helfert, Die oesterr. Volksschule I. c. I. p. 458 nota I.

Zobaczmy teraz, jak wyglądało szkolnictwo w cesarstwie?

W całych dolnych Rakuzach chodziło r. 1770 do szkół publicznych zaledwie szesnaścioro dzieci, a we Wiedniu naliczono w tymże roku (1770) na 100 dzieci zaledwie 24, które do szkoły uczęszczały¹. W stolicy Moraw, Ołomuńcu, chodziło do szkoły wszystkiego 66 dzieci. Nauczycieli naliczono tam, »po najściślejszem dochodzeniu«, razem czterech. Pierwszy z nich pobierał »*ex fundo scholasteriae*« (a więc z funduszków kapituły) rocznie 12 fl. Do tego dopłacały dzieci tygodniowo po 2 krajcary. Do pierwszej klasy chodziło dzieci 40. Drugi nauczyciel miał tylko 14, a trzeci 12 dzieci na nauce i to latową porą; zimą zaś jeszcze mniej dzieci chodziło do szkoły, bo drugi nauczyciel miał zaledwie 8, a trzeci 6 dzieci w szkole. Obaj ci nauczyciele zobowiązani jednak byli uczyć po 10 biednych dzieci, od których pobierali z kasy ubogich (*ex pia cassa*) po 3 krajcary tygodniowo, mimo to, rodzice nie posyłali dzieci do szkoły. W Opawie było około 600 dzieci w wieku szkolnym, ale z tych zaledwie 41 chłopców i dziewcząt posyłano do szkoły. Jeszcze w r. 1776 liczono w Czechach jedenaście tysięcy miejscowości, w których nie było wcale szkoły².

Mógłby jednak kto sądzić, że nauczyciele byli w cesarstwie lepsi i mądrzejsi, niż polscy nauczyciele w Galicyi, ale jeszcze r. 1775, a więc rok po lekceważącym sądzie p. starosty lwowskiego, wydano niweczącą opinię o nauczycielach w stolicy państwa, Wiedniu. Większa część naszych nauczycieli publicznych i prywatnych (*Schul- und Hauslehrer*) tak mało jest obeznana ze sztuką pisania i mówienia, że ledwie ją z nazwiska znają«. — »Nasi nauczyciele w szkołach niemieckich są albo sami najgłupszy w świecie ludzie i przewyższają dzieci chyba wiadomością niejakich niedorzeczności; albo, jeśli ten i ów (co jednak bardzo rzadko się zdarza) jest w jakiej umiejętności biegły, to jednak nie zna metody, jak trzeba dzieci uczyć³.

¹ Wiedemann, Die pedagogische Bedeutung I. c. p. 9.

² Helfert, Die österreichische Volksschule I. c. I. p. 51—52. 499.

³ Wiedemann, Die paedagogische Bedeutung I. c. S. 6—7. — Wessenberg, Die Elementarbildung des Volkes in ihrer fortschreitenden Bedeutung 1814. S. 148. — Freye Bedanken über die österreich. Literatur der Normalschule. Ein Abdruck der Frankfurter und Leipziger Auflage. Wien 1775. S. 12—18.

W Galicyi było mało fundacyi szkolnych, chociaż sprawozdanie Milbachera o kilku wspomina, ale i w cesarstwie nie było lepiej. Sam Felbiger przepisał dla księstwa żegańskiego opłatę szkolną od każdego dziecka tygodniowo: po 6, po 12 i 16 fenygów — ale wskutek tego podatku rodzice jeszcze mniej okazywali ochoty do posyłania dzieci do szkoły; nawet urzędnicy popierali ten upór chłopów ¹.

Jakie poszanowanie miał wiejski nauczyciel w Austrii, za panowania Maryi Teresy, można mieć wyobrażenie ze współczesnego opisu, wedle którego musiał nauczyciel razem z pastuchem stawić się na ś. Marcin przed gromadą i prosić o zatwierdzenie w swoim urzędzie ².

Z wielkim rozgłosem założył w Wiedniu, znany nam już Messner (1771) wzorową trywialną szkołę, ale w trzy lata potem wydał o niej Felbiger sąd niweczący, że nędzniejszej szkoły pod księżycem nigdzie nie widział ³.

Kto w szklanym domu mieszka — mówi niemieckie przysłowie — nie powinien na innych rzucać kamieniem, ale urzędnicy austriaccy z zasady malowali nasz kraj ne czarno. W każdym razie p. Milbacher był wstrzemięźliwy w swoich propozycjach, bo naliczył w swoim okręgu dziesięciu dobrych polskich nauczycieli, a sam nie proponował więcej nad 13 szkół, któreby chciał mieć założone w swoim okręgu. Ale i przytem objawił główną troskę o to, żeby tylko »najwyższy skarb« nie poniósł jakiego wydatku. Wpadł więc na genialny pomysł, żeby opodatkować probostwa kanoników i z tego fundusz szkolny utworzyć. Zapomniał tylko dodać, że te probostwa tworzyły prebendy, z których kanonicy przy katedrach żyli — bo innego utrzymania nie mieli. Nie pomyślał też o tem, co będzie z proponowanym przezeń funduszem szkolnym, skoro wszystkie te probostwa kanonikom zostaną odebrane.

Przechodzimy teraz do innego sprawozdania o szkolnictwie galicyjskiem, opracowanego przez osobę wyżej postawioną.

¹ Wiedemann, l. c. S. 19. 27—28.

² Das Schulwesen auf dem Lande unter der Regierung der Kaiserin Maria Theresia. Vaterland. Blätter für den österreich. Kaiserstaat. 1814. Nr. 85—87. — Wiedemann l. c. S. 9.

³ Felbiger, Freimuthige Briefe. Wien 1774. S. 154. Wiedemann l. c. S. 40.

Mówiliśmy już poprzednio, że Marya Teresa nalegała na deputację nadworną galicyjską, żeby się zajęła szkolnictwem w Galicyi i przytoczyliśmy kilka jej dekrétów i biletów odręcznych. Hr. Wrba uniewinniał gubernium galicyjskie, iż sprawę szkolnictwa zaniedbywało, dla zbyt wielkiego nawału pracy przy pierwszych urządzeniach stałego posiadania (*dauerhaften Posses*), zwłaszcza, że liczba urzędników we Lwowie była bardzo mała. Posłano więc do Lwowa nowe siły do pomocy. Między temi był Jan Krzysztof von Koranda z Pragi, szczególnie polecony, dla osobliwszej znajomości spraw szkolnych¹. — On też opracował sprawozdanie o stanie szkolnictwa w Galicyi na podstawie znanego nam już sprawozdania starosty Milbachera².

Przytoczywszy na wstępie znane nam już dekrety nadworne, przechodzi Koranda bezpośrednio do sprawy szkół normalnych, ponieważ w dekretach powyższych główny przyścisł położono na te właśnie szkoły, a ograniczono kwestyę do samego Lwowa.

»Normalne, czyli realne szkoły — pisał Koranda — stanowią podstawę wychowania, z nich bowiem przechodzi młodzież do szkół łacińskich, jeśli więc one są urządzone dobrze, to i dla łacińskich szkół wynika stąd wielka korzyść, bo otrzymują młodzież, już wprawną w łacińskim czytaniu i pisaniu, a wychowaną w obyczajach. Inaczej musiałby profesor, jeszcze w łacińskiej szkole, zabijać czas rzeczami trywialnemi. Nie dziw przeto, że w nowszej literaturze kładą ogólnie przyścisł na znaczenie szkół normalnych«.

»Wszelako takich właśnie, dobrze urządzonych szkół (w całej monarchii) znam tylko dwie, tj. w Wiedniu i w Kaplicy (w Czechach), tę zaś ostatnią polecam przedewszystkiem, a to mianowicie z dwojakiego względu: dla tańszego utrzymania i dla wykładu w dwóch językach, tj. czeskim i niemieckim, przez co polskie subiekta łatwiej się wprawia w to, żeby

¹ Helfert, Die österr. Schule I. c. I. p. 459. Prof. Seibt, który z polecenia Muryi Teresy rozpoczął w Pradze (r. 1771) prelekcyę z pedagogiki, dedykował swoją mowę inauguracyjną »Von dem Einflusse der Erziehung auf die Glückseligkeit des Staates« — sekretarzowi gubernialnemu von Koranda, który do Lwowa poszedł na radcę gubernialnego.

² Rkps. Ossol. 525. I. f. 311—317. Gubernialrath Christoph von Koranda. Vortrag in Materia Studiorum. Lemberg den 20 August 1774.

w dwóch językach uczyć, tak, aby następnie istotne zadanie szkoły normalnej, tam, gdzie nie może zaraz się dokonać w niemieckim języku, częściowo także i w polskim języku było osiągnięte i na szeroki kraj rozszerzone. Istotne zaś zadanie jest obyczajność, czyli moralność, na którą też zawsze, jako na główny przedmiot się baczy; przeto dla państwa może to być obojętne, czy młodzież tutejszego kraju wychowana będzie w dobrym obyczaju przez niemiecką, czy przez polską mowę¹.

Co się tyczy niemieckiego języka wystarczy początkowo, jeśli go się będzie uczyć tylko w tutejszej stolicy i chyba jeszcze w niektórych większych miastach na prowincyi (*in einigen grösseren Landstädten*). Natomiast w mniejszych miastach i po wsiach wcale o tem myśleć nie można, bo dzieci pozapominają w domu, przy braku wprawy przez rozmowę, te kilka słów niemieckich, którychby się w szkole nauczyły, lub pochwyciły (*abschnappen würden*). Dla tego, co się tyczy ogółu w kraju (*in Ansehung des platten Landes*), trzeba poprzestać na tem, żeby się dzieci dobrze uczyły w ojczystym języku: czytać, pisać, rachować i chrześcijańskiej religii. Cztery te artykuły realnych wiadomości są zawsze najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze dla wszystkich poddanych państwa, a jeśli się jeszcze i to przeprowadzi, co się dzieje w szkole w Kaplicy, że dzieci nadto uczą jeografii i historii biblijnej, a przeto nauka religii — nie tylko z katechizmu, wyłącznie jako rzecz pamięciowa (*als ein blosses Memorirwerk*), lecz wedle prawdziwych i rzeczowych zasad się udziela i w serce wpaja: wtedy rzeczywiście osiągnięte się wszystko, czego można żądać od szkół ludowych.

»Wszystkie te realne wiadomości wykształcą młodzież na dzieci pobożne względem rodziców, na sługi posłuszne panom swoim i przełożonym gminy (*Gründobrigkeiten*), na wiernych

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 312. v. »Damit sonach auch hier das Wesentliche der Normalschule, wo es nicht gleich in der deutschen Sprache geschehen kann, zum Theile auch in der polnischen bewirkt und desto schleuniger auf das platte Land ausgebreitet werden möge. Das Wesentliche aber ist das Sittliche oder Moralische, welches daher immer als ein Hauptgegenstand in Betracht kömmt; mithin kann es dem Staate wohl gleichgültig seyn, ob die hierländige Jugend in der deutschen, oder polnischen Sprache zur guten Sitte erzogen wird«.

poddanych panującemu (*gegen ihren Landes Regenten*), na pilnych gospodarzy dla siebie samych i na enotliwych ojców rodziny, dla krzewienia wielkiej familii całego państwa».

W dalszym ciągu zalecał p. Koranda szkołę w Kaplicy dla tego, że w Wiedniu są inne dzieci, niż na wsi. Tam mają już pewną ogładę z domu, na wsi zaś przychodzą do szkoły surowe i nieokrzesane. Wreszcie czwarty powód, dla którego pierwszeństwo dawał tej szkole, był ten, że X. dziekan Ferdynad Kindermann, kierownik tej szkoły, miewał wykłady dla księży i nauczycieli, a więc kształcił ich na katechetów. Ten wzgląd uważał Koranda za tem ważniejszy, że przekonany był, iż gdyby się przeprowadziło dochodzenie, toby się pomiędzy lwowskiem duchowieństwem łatwiej znalazło sześciu doktorów teologii, niż jednego zdolnego katechetę (*immer eher 6 Doctores Theologiae, als einen tüchtigen Katecheten finden würde*).

Zresztą z dziełka, wydanego przez dziekana Kindermanna, o szkole wiejskiej w Kaplicy¹, wnosil, że tam zastosował i przeprowadził metodę katechizacji Felbigera, którą wedle tegoż katechizmu zwano żegańską (*Saganische Lehrart*).

W dalszym ciągu pisał Koranda: »Starosta lwowski przedstawił kandydatów, którzyby metody tej mogli się wyuczyć i to następujące osoby z pomiędzy duchowieństwa:

»Ze Złoczowa dwóch Piarów: Augustyna Lubinieckiego, profesora filozofii i Józefa Padlewskiego, magistra syntaxis, dla tego, że obaj umieją po niemiecku. Ze Lwowa zaś Karmelitę Dionizego Friedel, rodem Niemca, który sam prosił, żeby mu dano miejsce przy szkołach normalnych; dalej dwóch Teatynów: O. Freissing i O. Froshauer, obydwóch Niemców, z których pierwszy jest profesorem teologii, a drugi prawa kanonicznego; Wojciecha Guerik, kleryka, który uczy niemieckiego i francuskiego języka u Piarów, wreszcie dwóch Misyjonarzy, także rodowitych Niemców: Józefa Laib i Floryana Winkler.

»Wszystkie te przez cyrkuł lwowski proponowane osoby duchowne, są jednak niezdatne, bo są za starzy i zbyt też przywykli do starej metody, jak żeby się mogli nowych zasad wyuczyć i kształcić delikatną młodzież. Przy tem Karmelita Dio-

¹ Ferdinand Kindermann, Nachricht von der Landschule zu Kaplitz. Prag 1774. II. Aufl.

nizy Friedel, jedynie dla tego sam się wprasza do szkół normalnych, że chciałby się wydostać na wolność¹. Wszelako w braku innych (kandydatów) proponuję czterech, z pomiędzy wyżej wymienionych, tj. Padlewskiego, Guerike, Laib i Winkler. Ci czterej wystarczą, bo u nich będą się następnie mogły uczyć nowej metody inne subiekta z prowincyi.

»Byłoby jeszcze piąte subiektrum zdadne, w osobie exjezuity Ignacego Ardelt, magistra III klasy, który jest Czech rodem i który o to prosił w podaniu do Dworu (z d. 8 czerwca r. b.), z którego to pisma widać, że bawi w Czechach o milę od Kaplicy. Można by więc i jemu polecić, żeby się tam wyuczył metody i następnie wrócił do Lwowa«.

»Co się tyczy kosztów, to klasztorom byłoby trudno opłacać kosztą podróży i utrzymania, nie mówiąc już o tem, że tracą pożytecznych członków i że im tutaj łatwiej jest ich wyżywić, niż w czasie pobytu w Kaplicy. Proponuję przeto, żeby im dać zaliczkę z funduszu pojezuickiego. Podróż mogliby odbywać wszyscy razem. Na drogę możnaby im wypłacić 100 dukatów, a nadto każdemu po 1 fl. dziennie na wyżywienie. Trzebaby jednak obliczyć tylko miesięczną płacę, bo dalsze pieniądze należałoby im wypłacać na miejscu przeznaczenia (*loco destinationis*) i to za kwitami. Na drogę z powrotem możnaby im znowu zaliczyć 100 dukatów. Skoro zaś, za powrotem do kraju, zaczną uczyć, możnaby im wyznaczyć *salarium* po 100 dukatów rocznie, a dyrektorom dodać po 50 dukatów. Żeby zaś wiedzieć, któryby z nich miał być dyrektorem, należałoby zażądać od Kindermanna w Kaplicy świadectwa (*Conduitenliste*), albo od rektora wiedeńskiej szkoły. Można by też od nich zażądać, żeby którego z nich na dyrektora proponowali. Exjezuita Ardelt mógłby także pobierać w Kaplicy po 1 fl. dziennie na utrzymanie«.

»Zresztą istnieją, tak w stolicy tutejszej Lwowie, jak i po innych miastach w kraju, różne szkoły łacińskie, gimnazya i akademie, w których wykładają się *humaniora*, po części także filozofia i teologia, przeto nie zbywa tutaj wcale mło-

¹ Prośba tego Karmelity znajduje się w aktach dołączona do niniejszego sprawozdania, chociaż sprawozdanie samo zostało „skartirt“ i znajduje się w przytoczonym wyżej rękopisie Ossolińskich.

dzieży obywatelskiej (*bürgerlichen Jugend*) na sposobności znalezienia potrzebnej nauki w łacińskim języku i innych wyższych wiadomościach. Zachodziłaby tylko kwestya, jak są ci nauczyciele usposobieni i czyby nie należało reformować i naprawiać — nie tyle pod względem istotnej nauki, ile co do polityki państwa i kwestyi prawa cesarza do rządzenia Kościołem (*Juris Summi Principis circa sacra*)? Ponieważ jednak do wszystkich takich reform szkolnych potrzebne są, nietylko same przepisy, ale i subiekta zdolne i zręczne do wykonywania tego, co przepisano: przeto ta właśnie myśl zdaje się być powodem, że Jej Ces. Król. Mość, wedle pisma nadwornego z d. 19 lutego r. b. spowodowana była do wydania najłaskawiej rezolucyi, żeby całkowitej naprawy nauk w królestwie Galicyi i Lodomeryi tymczasem zaniechać, aż do zupełnego urzządzenia kraju.

»W myśl tejże najwyższej intencji zostanie też tutejsze szkolnictwo średnie tymczasowo pozostawione przy dotychczasowej starej metodzie, aż do dalszego rozporządzenia«¹.

W końcu powołuje się Koranda na sprawozdanie naczelnika lwowskiego cyrkułu, które dołącza do swojego przedłożenia, wraz z alegatami, bo z tego poznać można: jakie są klasy we Lwowie i po innych miastach, jacy są profesorowie, jakich

¹ Rkps. Ossol. 525. I. f. 316—317. »Uebrigens sind sowohl hier in der Hauptstadt Lemberg, als in den Landstädten, verschiedene lateinische Schulen, Gymnasia und Acaederzien, wo die Humaniora, zum Theil auch die Philosophie und Theologie tradirt werden; mithin mangelt es der bürgerlichen Jugend hier garnicht auf Gelegenheit, in der lateinischen Sprache und anderen höheren Wissenschaften, den nöthigen Unterricht zu finden. Nur käme es dabey auf die Frage an, wie die Lehrer beschaffen und ob sie, nicht so wohl nach dem Wesentlichen, als nach der Staats-Politik und aus dem Gegenstande des Juris Summi Principis circa Sacra betrachtet, zu reformiren und zu verbessern seynen? Da aber zu allen dergleichen Schulreformationen nicht nur blosse Vorschriften, sondern auch solche Subjecta erfordert werden, die das Vorgeschiedene zu befolgen fähig und tauglich sind; so scheint diese Betrachtung eben die Ursache zu seyn, wodurch Ihre k. k. Majestät, laut der Eingangs angezogenen Hofschreibens vom 19 Februar allergnädigst zu resolviren bewogen worden, dass die vollständige Verbesserung des Studienwesens in den Königreichen Galizien und Lodomerien dermalen und bis zur gänzlichen Einrichtung des Landes annoch ausgesetzt bleibe. Nach dieser allerhösten Intention wird man denn auch das hiesige lateinische Schulwesen dermalen, so wie es ist, bis auf weitere Verordnung, in seinem alten Gange lassen«.

autorów używają, jaka jest liczba studentów i wreszcie jaki jest stan bibliotek.

Pan radca Koranda był wstrzemięźliwszy w sądzie o szkolnictwie galicyjskiem i nie wydał o niem tak lekceważącej opinii, jak starosta lwowski, bo zapewne znał stan szkolnictwa w cesarstwie, zwłaszcza, że w całej monarchii były tylko dwie szkoły wzorowe normalne i to obie zupełnie świeżej daty. Bo we Wiedniu założoną przez Messnera z r. 1771 r. szkołę reformował właśnie Felbiger, a dziekan Kindermann dopiero też świeżo zaczął przeprowadzać we wiejskiej szkole w Kaplicy nową metodę Felbigera.

Koranda nie zarzucał też ignorancyi polskim nauczycielom, tylko nie ufał im pod względem patryotyzmu i wiedział, że należało u nich zmienić, czyli »poprawić« przekonanie polityczne, co nazwano, w znanej nam instrukcyi, »*Nationalgeist*«. Ale że to był człek rozsądny, więc odradzał niemczenie i gwałtowną germanizacyę, wiedząc, że ten potworny experiment pedagogiczny do celu nie prowadzi, że pociąga za sobą bezużyteczny koszt, nienawistny trud i mozół niewdzięczny.

Tymczasem we Wiedniu inne wiały prądy i dla tego właśnie od gimnazyów rozpoczęto szerzenie niemczyzny. Ograniczało się jednak tylko na tem, że do każdego gimnazjum posłano po jednym nauczycielu niemieckiego języka.

Trudniejsza była sprawa ze szkolnictwem ludowem, które również miało służyć za środek germanizacyi.

Nowy system wychowania publicznego miał służyć do szerzenia niemczyzny w całej monarchii. Taka była niezłomna wola Maryi Teresy. Jak w sam raz nazwano nowe szkoły w cesarstwie niemieckimi. Nazwa ta miała właściwie oznaczać przeciwieństwo do łacińskich, ale w gruncie rzeczy brano tę nazwę dosłownie, tylko niejednako dała się germanizacya przeprowadzić.

W krajach, zamieszkiwanych przez ludność o językach daleko bardziej rozwiniętych, niż niemiecki, Niderlandach i Włoszech, nie bardzo było można myśleć o spełnieniu »najwyższej woli«. Na Węgrzech, gdzie język madziarski był zupełnie zaniedbany, a łacina była jeszcze bardziej, niż w Polsce, rozpowszechniona, udawało się szerzenie niemieckiego języka nadspodziewanie, póki czyniono to, za Maryi Teresy, ostrożnie i ogłęd-

nie. Zepsuła sprawę dopiero niecierpliwość Józefa II, który używał przymusu, a przez to sprawił, że Magyary zaczęli kochać i pielęgnować swój własny, zaniedbany język.

W krajach t. zw. dziedzicznych, zamieszkiwanych przez Słowian, nie robiono żadnych ceremonii, tak dalece, że nawet nauka religii odbywać się musiała w niemieckim języku. Dla południowych Słowian przepisywała najwyższa rezolucya z d. 23 lipca 1774, że dzieci mają się wprawdzie uczyć tymczasowo katechizmu w języku ojczystym, ale język ten ma być zastępowany przez niemiecki, w miarę jak się będzie niemieczyzna szerzyła. Dla tego w ostatnim roku życia Maryi Teresy uczono już w Kroacji katechizmu po niemiecku, nawet najmniejsze dzieci. Dekret z d. 29 kwietnia 1775 pozwalał wprawdzie na to, żeby księża, nie znający języka niemieckiego, uczyli religii w chorwackim języku, ale tylko do czasu. W Czechach wynalazł O. Franc. Oppelt, już w owe czasy, sławną metodę poglądową i przy pomocy tablic z obrazkami uczył po niemiecku dzieci czeskie.

Cały postęp szkolnictwa mierzono postępem niemieczyzny, a do tego nawet nauka religii miała służyć za środek¹. Jednakże nowo rekurowane królestwo Galicyi i Lodomerii wymagało większej ostrożności, niż kraje dziedziczne dawano też niemieczyznę szczyptami, jakby na lekarstwo. Składały się zresztą, oprócz politycznych względów, dwie inne jeszcze przyczyny na tę powolność germanizacji, o których jeszcze później powiemy.

W trzecim roku posiadania Galicyi (1774) ograniczyła się germanizacja na tem, że znany nam już exjezuity O. Skobera zaczął uczyć w gimnazyum lwowskiem po niemiecku. Miano wano go nauczycielem, z pensją 100 dukatów rocznie (dekretem 5 stycznia 1774). Kazano mu zgłosić się do gubernium, przedłożyć książki, których zamierzał używać i zdawać co kwartał sprawozdanie z postępów uczni, urzędowi okręgowemu, czyli przysyłać t. zw. katalog. Równocześnie miał X. Skobera przysyłać starostwu lwowskiemu plan godzin, a to dla tego, że polscy urzędnicy, którzy byli przyjęci do kancelaryi gubernialnej, mieli nakaz nauczania się po niemiecku u Skobery. Mieli

¹ Helfert, Die oesterr. Volksschule, I. c. I. 472—477.

więc być w czasie tych godzin dyspensowani od biurowej pracy. — Widzieliśmy też w poprzednim rozdziale, że w miarę, jak przybywali do Galicyi nauczyciele niemieckiego języka, posyłano ich do gimnazyów t. zw. królewskich. Koranda sądził jednak, że szkoły ludowe wcale nie powinny służyć za narzędzie i środek germanizacyi.

Wracamy teraz do jego sprawozdania, które wysłane zostało 9 lipca 1774 przez hr. Auersperga, z oświadczeniem, że gubernium zupełnie je podziela. — Kancelarya nadworna galicyjska odesłała to sprawozdanie, wraz z załącznikami (1 sierpnia t. r.) do komisyi nadw. nauk, nadmienając z góry, że pomysł starosty lwowskiego, aby kanonikom brać dochody na koszt utrzymania szkół ludownych, nie może iść w rachubę dla tego, że już wydana została najwyższa rezolucya (*weil bereits die allerh. Resolution bestünde*), iż kanonicy muszą do oznaczonego terminu zrezygnować z probostw i wolno im będzie nadal tylko jedno zatrzymać beneficjum. Po miesiącu odesłano z komisyi akta i zawiadomiono kancelaryę galicyjską, że Naj. Pani zgodziła się na to, żeby posłano do Kaplicy na naukę tych kandydatów, których Koranda proponował.

Gubernium lwowskie otrzymało więc polecenie, żeby cztery znane nam już subjekta, tj. Padlewski, Guerike, Winkler i Laib pojechały do Kaplicy, a równocześnie prosiła nadworna kancelarya galicyjska nadw. komisję szkolną, żeby zarządziła, co potrzeba, aby izba nadw. rachunkowa (*k. k. Hofkammer*) dała pieniędzy na ten interes¹.

Tymczasem bawił właśnie we Wiedniu dziekan Kindermann z Kaplicy i dla tego osobiście z nim ułożono sprawę kosztów utrzymania tych »czterech subjektów«, które

¹ Ar. M. W. O. Acta 3. Fasc. 74. Stud. Reg. Sign. 42 ex 1774. Den Bericht des Mittel. Rath von Koranda begleitet einstimmig. Galiz. Gubernium, Lemberg 9 Juli 1774. Heinrich Graf Auersperg. Vinzenz Graf Wratislaw. Joh. Cristoph von Koranda Refer. — Extractus Protocolli vom 1 August 1774 der Galizischen und Lodomerischen Hof Kanzley. Conclusum. — Nota der k. k. Studien Hof Com., Wien 16 September 774, Graf Wrba. Ewers. — Dekret an das Galiz. Gubern. Wien 16 September, Graf Wrba. Ewers. — W sprawie exjezuity Ardelta, który bawił w Wiedniu, a po polsku nie umiał, zdecydowano, żeby go Hofrat von Kollar przyjął w naukę metody, potrzebnej dla gimnazyów, jeśli się okaże do tego zdającym i chętnym.

miał uczyć¹. Ale zaszła przytem inna jeszcze okoliczność nie spodziewana, bo z czterech, przez Korandę proponowanych kandydatów, pojechał do Kaplicy tylko jeden, tj. kleryk Guerike (albo Guerig), a dwaj inni, tj. Kazimirz Wohlfeil i Jan Plath, nie wiadomo, skąd się wzięli? — Może być, że na zmianę osób wpłynął X. Liesganig, który, w znanej nam już nocie, zapowiadał, że zaswoim powrotem (*auf meiner Zurückreise*) wskaże takie subiekta, któreby do wyuczenia się były zdolne. — Ale Liesganig proponował także w swojej nocie, żeby w Galicyi było ustano-wione zdadne subiektrum (*taugliches Subjektum*), któreby czu-owało nad pilnością nauczycieli, było obecne przy egzaminach i przesyłało sprawozdania. Dla tego też, na wniosek nadw. ko-misji szkolnej, mianowała nadw. kancelarya galicyjska (20 paź-dziernika 1774) Korandę inspektorem spraw szkolnych (*Ober Aufseher in Studien Sachen*).

Ta nominacya nie poprawiła jednak złego humoru p. radcy Korandy, którego widocznie gniewało to, że wbrew jego pro-pozycyi wysłano do Kaplicy innych kandydatów. Zły humor p. radcy objawił się w piśmie, które wystosował do dziekana Kin-dermanna. Żądał bowiem od niego, żeby przedłożył propozy-cyę, gdzie ma być normalna szkoła we Lwowie założona? — i żeby trzech kandydatów prędzej do Lwowa nie odsyłał, póki nie będzie ta szkoła urządzona. Albowiem we Lwowie były wszystkie kąty zapełnione urzędnikami (*alle Winkel mit Dien-steristen und Officiers ausgefüllt*). Dałoby się chyba umieścić szkołę u OO. Teatynów, ale i to byłoby połączone z trudnoś-ciami, bo Teatyni mieli bezustannie inkwaterunki w swoim klasztorze, lecz tych mogli się z czasem pozbyć, a gdyby im szkoła została narzucona, toby jej się już nigdy nie pozbyli.

Kindermann dziwił się bardzo, że jemu, będącemu w Cze-chach, każą szukać miejsca na szkołę, co przecie we Lwowie było łatwiej zrobić i dla tego napisał list do kanclerza kance-laryi nadw. galicyjskiej hr. Wrbnny, w którym wyrażał swoje zdziwienie nad żądaniem Korandy. Przytem jednak dodawał, że gdyby rząd na prawdę myślał jemu powierzyć urządzenie

¹ Ar. M. W. O. Acta 3. Fasc. 74. Sign. 43 Novembr. 774. Stud. Reg. Nota. Studien Hof Commission, Wien 7 October 774. Nota. Galizische Hof Kanzley, Wien 20 Octobris 774. Ludwig Graf Cavriani.

szkoły normalnej we Lwowie, to onby gotów był tam pojechać. Zabrałby najtęższe subjekta z pomiędzy Czechów. Radził też wybudować nowy budynek dla szkoły, któryby nie potrzebował wcale być wspianiałym (*prächtigt*).

Ta rada X. Kindermanna dowodziła wielkiej naiwności, bo fiskus austriacki nie wybudował, przez długie lata, żadnego nowego budynku w Galicyi, a wszelkie szkoły, urzędy, wojsko, nawet szpitale, umieszczał po klasztorach. Więc też i dla szkoły normalnej znalazło się miejsce w gmachu pojezuickiego kolegium we Lwowie.

Wreszcie donosił X. dziekan Kindermann, że trzech kandydaci lwowscy już są tak dalece wyuczeni, że mogliby zaraz (w lipcu) wyjechać do Lwowa, lecz prosili w osobnem podaniu hr. Wrbnę (28 czerwca t. r.), żeby im pozwolił jeszcze pozostać w Czechach do sierpnia. Kindermann popierał tę prośbę, zwłaszcza kleryka Gueriga, który zapowiadał wielkiego pedagoga (*der einen grossen Schulmann verspricht*), a w Czechach przechodził trzy razy febrę i miał z powodu tego dużo wydatków.

Hr. Wrbna odpisał niezwłocznie. Pochwalił to, że Kindermann nie posłuchał żądania Korandy i że nie wdawał się wcale w prywatne korespondencye w sprawach urzędowych, które są zupełnie zakazane. Podziękował za gotowość założenia szkoły normalnej we Lwowie i obiecał, że w razie potrzeby z niej skorzysta.

Tegoż dnia wysłano z kancelaryi nadw. galicyjskiej dekret do Lwowa, w którym Koranda otrzymał naganę za prywatną korespondencyę z Kindermannem i ponowiono zakaz takiej korespondencyi wszystkim radcom gubernialnym. Natomiast żądano propozycyi, co do umieszczenia szkoły normalnej. Równocześnie uwiadomione zostało gubernium lwowskie, że trzech kandydaci z Czech wyjadą z końcem lipca, że wyznaczono im po 100 dukatów na drogę i po 1 fl. dziennej pensyi. Te dyety miała im płacić lwowska kasa kameralna, dopóki nie otrzymają stałej pensyi rocznej.

Oprócz tych kandydatów mianowany został (dekretom a dw. 3 lipca 1775) nauczycielem języka niemieckiego Józef Heinzmann przy szkole normalnej lwowskiej. Potrzeba więc tylko jeszcze było katechety i dyrektora. Na dyrektora obiecy-

wała kancelarya, że sama wyszuka we Wiedniu zdadne subiektum (*ein taugliches Subjektum*) i przedstawi Naj. Pani (*Ihro Maiestät*) do zatwierdzenia. Katechetę pozwalano wyszukać we Lwowie i pozostawiono uznaniu gubernium, czyby kleryk Guerig nie był do tego zdatny? W przeciwnym razie miał być katecheta z Wiednia przysłany¹. — Z tego więc wynika, że na seryo zamierzano uczyć polskie dzieci we Lwowie religii po niemiecku, ale zamiaru tego jednak później zaniechano.

Tymczasem trzech kandydaci przyjechali do Lwowa i przywieźli świadectwa, wystawione im po łacinie przez Kindermanna. Wtedy otworzono szkołę normalną dnia 9 września 1775 po uroczystem nabożeństwie i w osobnem ogłoszeniu (*Avertissement*) uwiadomiono publiczność, że w szkole tej będzie się uczyć nie tylko młodzież, ale i kandydaci stanu nauczycielskiego.

Koranda zdał o tem sprawę, tegoż dnia, na sesyi gubernialnej i tegoż dnia wysłał ją hr. Auersperg do Wiednia². Koranda wyrażał nadzieję, że nauczyciele normalni będą umieli kształcić przyszłych nauczycieli, ale na to trzebaby im dać po 600 fl. pensyi, bo taką pensyę wyznaczono nauczycielom języka niemieckiego, przysłanym z Wiednia: Fabrizy i Heinzmann. W każdym razie sądził, że za dyety po 1 fl. dziennie, we Lwowie nie mogą nauczyciele wyżyć i opłacać drogiego czynszu za mieszkania.

Szkoła ta normalna podzielona została między czterech nauczycieli, w ten sposób, że klerykowi Wojciechowi Guerig, który miał najlepsze świadectwo Kindermanna i który miał

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 30 (Nr. 1693) ex Julio 1775. Stud. Reg. — List Kindermanna do Excel. hr. Wrba, dat. Prag 3 July 1775. An den k. k. Schulrath und Dechanten zu Kaplitz Ferdinand Kindermann, Wien 19 Julii 1775 Graf Wrba. Ewers. — Dekret an das galizische Gubernium Wien 19 Julii 775. Graf Wrba. Ewers.

² Ar. M. W. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 33 ex 776. Stud. Reg. Referat ad Nr. 2338 ex Octobri 775. Nr. 662 ad Sessionem 9 Septembris 1775. — Ferdinandus Kindermann Caesar. Reg. in re schol Consiliar. Schol. Germ. et Boh. in Regno Boh. Inspector Generalis et Decanus Kapl. Pragae die 4 Augusti. — Galizisches Landesgubernium, Lemberg 9 September 1775, begleitet den Vortrag des Mittelraths von Koranda über allerh. Verordnungen vom 19 Juli und 29 August. Heinrich Graf Auersperg, Pompeo Freiherr von Brigido, Jos. Christoph von Koranda.

niebawem przyjąć święcenia kapłańskie, powierzono naukę katechizmu, objaśnienia ewangelii, historię biblijną i naukę obyczajów (*Sittenlehre und Anleitung zur Sittsamkeit*). Nauczyciel Jan Plath miał uczyć początków języka niemieckiego, tj. sylabizowania, czytania i pisania; Józef Heinzm ann miał uczyć biegłego czytania niemieckiego, początków łaciny (po niemiecku) i początków geografii oraz historii powszechnej; Kaźmirz Wohlf eil miał klasę pisania (*die Schreibklasse überhaupt*), w której miał uczyć ortografii (*Rechtschreibung*), rachunków i początków geometrii.

Brakowało więc jeszcze piątego nauczyciela, któryby uczył kaligrafii, a więc sam musiał pięknie pisać. — Nadto potrzebny był służący (*familias*) i posługacz (*Knecht*) do palenia w piecach i zmiatania. — Koranda proponował dla nich wolne mieszkanie w kolegium pojezuickiem, a nadto dla pierwszego po 6 fl., dla drugiego po 3 fl. miesięcznej pensyi. — Bardziej jeszcze potrzebny był dyrektor, któryby posiadał wiadomości dla wszystkich klas potrzebne, tak, żeby mógł utrzymywać dozór i każdego nauczyciela zastępować w razie choroby, bo właśnie tak się fatalnie złożyło, że na samym początku położył się do łóżka Józef Heinzm ann, zapadłszy na febrę (*Terntionfieber*).

Gorsza jeszcze była ta okoliczność, że nie było we Lwowie potrzebnych książek szkolnych. Kandydaci przywieźli wprawdzie z Pragi po kilka egzemplarzy, każdy dla swojej klasy, ale było tego za mało i Koranda narzekał, że wcale nauka nie może się zacząć z braku książek. Prosił przeto, żeby przysłano z Wiednia dostateczny zapas. Radził przytem sprowadzić książki z Pragi, gdzie były o pół tańsze, niż we Wiedniu, bo arkusz druku wypadał tylko po 1½ krajcara.

Wreszcie domagał się Koranda, żeby rząd zamianował inspektora (*Oberaufseher*) nad wszystkimi szkołami niemieckimi normalnemi, bo w kraju tak rozległym (*weitschichtigem*) po wszystkich okręgach i dystryktach, nie może on sam, referent w sprawach nauk (*Studienreferent*), szkół wizytować, gdyż ma inne ważne sprawy na głowie (*mit anderen wichtigen Gegenständen beschäftigt*).

To sprawozdanie Korandy odesłane zostało do nadwornej komisji szkolnej, która uznawała wszystkie żądania jego za

zupełnie słuszne, ale kwestyę osób i kosztów przedstawiła kancelaryi galicyjskiej. Wysłano więc 2 października dekret do Lwowa¹, w którym powiedziano, że wiadomość o otwarciu szkoły przyjęto dobrze do wiadomości (*dient zur guten und vorzüglicher Nachricht*), że wszelkie zarządzenia zostają zatwierdzone, ale co do kwestyi osób i kosztów zostanie niebawem dekret nadesłany. Tylko służącego i posługacza pozwolono zaraz przyjąć².

W sprawie podręczników szkolnych dano pozwolenie, żeby gubernium sprowadziło je z Pragi, ale kazało je przetłumaczyć na język polski.

Ważniejsza jednak była sprawa katechizmu, bo bez wiedzy ordynariusza nie mógł być we Lwowie zaprowadzony. Dla tego też kancelarya galicyjska nie wspomniała o tej kwestyi w swoim dekrete, przesłanym do Lwowa, bo pierwszej chciała zasięgnąć opinii nadwornej kancelaryi czesko austryackiej. Zapytała więc (notą z d. 27 listopada 1775), czy w sprawie podręcznika szkolnego (*Lesebuch*) i katechizmu ma się porozumieć z arcybiskupem lwowskim samym, czy też potrzeba się porozumieć także z biskupem przemyskim. — Na to zapytanie odpowiedział hr. Blümegen, że właśnie toczą się rokowania z biskupami austryackimi o nowe wydanie katechizmu Felbigera, który na nowo będzie opracowany (*neu bearbeitet wird*), stosownie zaś do nowego katechizmu musi być przerobiony podręcznik (*Lesebuch*), t. zw. czytanka. Dla tego kazał hr. Blümegen, żeby we Lwowie poczekali, aż te obie książki będą gotowe, bo wtedy wiedeńska komisya szkół normalnych (*Normal Schul Commission*) zarządzi dokładne tłumaczenie na język polski obydwóch książek i to pod okiem samego opata Żegania (Felbigera). To tłumaczenie otrzymać miała galicyjska kancelarya nadworna i przesłać obydwom galicyjskim biskupom³. — Do sprawy katechizmu wrócimy jeszcze później.

Szkoła normalna lwowska obywatła się więc tymczasem

¹ Ar. M. W. O. Acta 5, Fasc. 74. Sign. 34 ex Octobri 775. Stug. Reg. Sessio 40 Nr. 2338. An die k. k. B. Oe. Hof Kanzley Wien 2 October 775. Ewers. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 2 Octobris 1775. Graf Wrba. Ewers.

² Ten służący, czyli *familias*, nazywał się Kazimirz Pawłowski.

³ Ar. M. W. O. Acta 5, Fasc. 74. Sign. 36 ex Martio 1776. Stud. Reg.

bez podręczników szkolnych, ale obywatela się też bez dyrektora. Kancelarya nadw. galicyjska kazała wprowadzić (dekretom 2 października 1775) powierzyć tymczasowo dyrekcję klerykowi Wojciechowi Guerig, ale zastrzegła przytem, żeby nie zaniedbywał swoich obowiązków katechety. Tymczasem ani Guerig, ani Wohlfeil, ani Plath nie pobierali pensyi, tylko dyety, tj. po 1 fl. dziennej płacy. Mimo to Guerig spełniał urząd dyrektora i już w listopadzie t. r. (1775) wystawił jednemu ze swoich uczniów, Ignacemu Krach, świadectwo zdolności na nauczyciela normalnego¹. Ten Krach posłany został przez gubernium na nauczyciela języka niemieckiego do gimnazjum w Jarosławiu, gdzie profesorowie sami, już w październiku 1774, o takiego nauczyciela prosili. Ta nominacya ze strony gubernium lwowskiego była w gruncie rzeczy nieważna, bo stała się bez wiedzy i upoważnienia kancelaryi nadw. galicyjskiej, ale wyznaczono mu też małą pensyę 450 fl. rocznie.

Tymczasem zgłosił się we Wiedniu kandydat na nauczyciela szkół normalnych do Galicyi, Franciszek Fabrizy, którego sam prałat żegański (Felbiger) rekomendował i dla tego posłano go na nauczyciela języka niemieckiego do gimnazjum w Przemyślu, wyznaczwszy mu pensyi rocznej 600 fl. — a to z tej racyi, że miał podwójny »charakter«, tj. nauczyciela normalnego i nauczyciela języka niemieckiego. — Dowiedział się o tem Krach w Jarosławiu i wniósł podanie do gubernium galicyjskiego, żeby i jemu dano 600 fl. pensyi (zamiast 450 fl.), bo i on miał taki sam podwójny charakter, jak Fabrizy. — Gubernium lwowskie poparło tę prośbę, tem bardziej, że i nauczyciel Józef Heinzmann, przysłany z Wiednia do normalnej szkoły we Lwowie, pobierał również 600 fl. pensyi. Równocześnie jednak żądało gubernium takiej samej pensyi dla trzech nauczycieli, wykształconych w Kaplicy, tj. Guerig, Wohlfeil i Plath.

Galicyjska nadw. kancelarya przedstawiła tę sprawę Maryi

Nota an die k. k. galizische Hof Kanzley, Wien 13 Jänner 1775. Graf Blümen.

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 33 ex 1776. Stud. Reg. — M. Adalbertus Guerig, Caes. Regiae Normalis Scholae Director, Lecturis in Domino Salutem. Abituro ex Schola Nostra normali Leopoliensi, Praenobili Domino Ignatio Krach etc. etc.

Teresie (w przedłożeniu 18 grudnia 1775)¹, ale w kwestyi pieniężnej wychodziła z tej zasady, że nauczyciele normalni kształceni we Wiedniu, zajmują wyższą rangę i powinni brać większą płacę, niż ci, którzy byli kształceni w Kaplicy, lub we Lwowie. Dla tego tamci dwaj, tj. Fabrizy i Heinzmann, powinni brać po 600 fl. — ale drudzy mieliby dosyć po 500 fl. rocznej pensyi, tylko dyrektor normalnej szkoły powinienby mieć większą pensyę, tj. 600 fl. — Krach w Jarosławiu mógłby także 500 fl. pobierać, jednakże pod warunkiem, że będzie uczył kandydatów stanu nauczycielskiego w osobnej szkole głównej (*Hauptschule*), którą zamierzano tam założyć. — Chodziło tylko jeszcze o pensyę dla katechety we Lwowie, którym był Guerig, zastępujący chwilowo dyrektora. Gubernium lwowskie przyznało wszystkim katechetom w Galicyi pensyę 450 fl., ponieważ jednak katecheci przy normalnych szkołach wiedeńskich brali tylko 400 fl., przeto kancelarya galicyjska pozostawiała tę kwestyę najwyższej decyzyi, tem bardziej, że klerykowi (exjezuicie) Antoniemu Adler, którego przeznaczono na nauczyciela języka niemieckiego przy gimnazyum w Krośnie, a który metody szkół normalnych wyuczył się we Lwowie, dano tylko 300 fl. rocznej pensyi.

Przedłożenie to galicyjskiej kancelaryi dostało się, pod nieobecność Maryi Teresy, do rąk Józefa II, który zadekretował, że godzi się na propozycyę kancelaryi, co do wymiaru pensyi nauczycielom normalnym we Lwowie, która powinna im się liczyć już od 1 września (1775), jednakże katechecie kazał płacić tylko 400 fl. — chociaż uznawał, że jego urząd jest najważniejszy i najprzedniejszy, — jedynie dla tego, że duchowny może się utrzymać o mniejszym dochodzie².

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 33. ex 1776. Stud. Reg. — Bericht des galiz. Landesgubernium, Lemberg 18 November 1775. Heinrich Graf Auersperg: Joh. Christoph von Koranda Referent. — Allerunterth. Vortrag der treuehorsamsten Galizischen Hof Kanzleÿ. Wien 18 Decembris 1775. Eugenius Graf Wrba.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 33 ex 1776. Stud. Reg. In margine: »Ich begenähmige das Einrathen der Kanzleÿ und wird der Anfang des Geschäfts der drei Lemberger Normallehrer vom ersten September zu bestimmen, dem Catecheten aber, dessen Lehramt zwar das wichtigste und vornehmste ist, blos deswegen nur 400 Fl. auszumessen seyn, weil ein Gei-

Ten dekret cesarski przytaczamy dosłownie dla tego, że przez 120 lat służył w cesarstwie austriackim za normę przy wyznaczaniu pensyi duchownym nauczycielom, nawet profesorom teologii przy uniwersytetach.

Z tem wszystkiem pozostawała jeszcze niezłatwiona sprawa dyrektora szkoły normalnej we Lwowie, o co gubernium kilkakrotnie się dopominało. Kancelarya nadw. galicyjska prosiła kancelaryę czesko-austriacką, żeby wyszukała jakie zręczne subiektum (*geschicktes Subjektum*). Hr. Blümegen porozumiał się z prałatem zegańskim i zaproponował niejakiego Lenza, »który przez kilka lat odbywał studia na uniwersytecie wiedeńskim i zdobył wiele pożytecznych wiadomości«. Wprawdzie nigdzie jeszcze nie był nauczycielem, więc nie miał sposobności do okazania swoich talentów pedagogicznych, ale Felbiger był przekonany, że z tego Lenza będzie dzielny dyrektor. Jeden tylko miał błąd, który zauważył hr. Wrba, tj. nie umiał po polsku. Obiecywał jednak, że się tego języka nauczy. Dla tego wysłano z kancelaryi galicyjskiej zapytanie do gubernium lwowskiego (27 listopada 1776): czy dyrektor szkoły normalnej we Lwowie koniecznie musi umieć po polsku i czyby się bez tego nie mógł obyć? Powtóre: czyby Guerig nie mógł być stałym dyrektorem, skoro już jest tymczasowym? Wreszcie zapytano: czyby nie mógł Guerig być dyrektorem, ale zarazem pozostać też katechetą?

Gubernium galicyjskie odpowiedziało, że we Lwowie, gdzie język niemiecki jeszcze tak mało jest używany (*in einem Orte, wo die deutsche Sprache noch so wenig gemein ist*) i gdzie dzieci mówią tylko po polsku, musi dyrektor mówić po polsku, bo i naukę udzielać można, zwłaszcza z początku (*besonders im Anfange*) tylko w języku ojczystym, którą to zasadę Naj. Pani najlaskawiej (*allergnädigst*) uznać raczyła. Ponieważ we Wiedniu nie było zdatnego subiektum, przeto proponowało gubernium na dyrektora Gueriga. Tę propozycję popierał referent Koranda wielkimi pochwałami, których nie szczędził temu »duchownemu«. Mianowicie chwalił jego łagodność i spokój, którym potrafił sobie zyskać szacunek i zaufanie, a nadto jego

stlicher mit wenigeren seinen Unterhalt bestreiten kann«. Joseph Obr. mppr. Dekret an das Galiz. Gubern. Wien 8 Jänner 1776. Graf Wrba.

zręczność i niezmordowaną pilność, przez które metoda szkół normalnych coraz bardziej się rozwijała, a liczba polskich uczniów doszła do setki.

Tymczasem, nim to sprawozdanie do Wiednia nadeszło, popierał kanclerz hr. Blümegen swojego kandydata Lenza (Lonza) na dyrektora szkoły normalnej we Lwowie, a Guerigowi zarzucał, że na dyrektora był za młody, bo nawet nie miał wieku, potrzebnego do święceń kapłańskich i że był kształcony tylko w szkole w Kaplicy. Jednakże w kancelaryi galicyjskiej przeważało sprawozdanie Korandy, które tymczasem nadeszło i dla tego zdecydował się hr. Wrba na stronę Gueriga. Dano więc odpowiedź kancelaryi czesko-nustryackiej, że 1) dyrektor we Lwowie musi umieć po polsku, 2) że Guerig już zamierza święcenia kapłańskie przyjąć, a więc musi mieć wiek potrzebny (24 lata), 3) że nietylko się uczył w Kaplicy, lecz pojechał z Kindermannem do Pragi i tam pod starannym kierunkiem tegoż dziekana, nietylko przeszedł całą naukę normalnej metody, ale pomagał nadto do założenia pierwszej normalnej szkoły w Pradze, 4) wreszcie, że już okazał się zdolnym na dyrektora, więc byłoby mu bardzo przykro, gdyby miał ustąpić miejsca nowemu subiektem, które ma być dopiero wyuczone (*abzurichtendes Subjektum*).

Wobec tego przedstawienia zgodził się hr. Blümegen, chociaż z niechęcią, na kandydaturę Gueriga, a kancelarya galicyjska przedstawiła go (w przedłożeniu z d. 26 lutego 1776) na dyrektora, z pensją 600 fl. — ale z tym jednak warunkiem, że będzie, obok dyrektorstwa, jeszcze pełnił obowiązki katechety.

Marya Teresa dopisała na załamku tego przedłożenia własnoręcznie *placet*¹.

Z tego dyrektora nie było jednak długo pociechy, bo w ra

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 74. Sign. 36 (621) ex Martio 1776. Stud. Reg. — Bericht Galiz. Gubern. Lemberg 12 Dezember 1775. Heinrich Graf Auersperg. Joh. Christoph von Koranda Referent. Nota an die k. k. galiz. Hof Kanzleÿ, Wien 13 Jänner 1776. Hraf Blümegen (Sessio 5. Nr. 270). Nota an die k. k. Böhm. Oesterr. Hof Kanzleÿ, Wien 29 Jänner 1776. Graf Wrba. Nota an die k. k. galiz. Hof Kanzleÿ, Wien 10 Februar 1776. Graf Blümegen. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten galiz. Hof Kanzleÿ, Wien 26 Februar 1776. Eugenius Graf Wrba. — Ad Sess. 11 Nr. 621 v. 8 Maerz 1776. Ewers Referent. Relatum in Consilio 11 Martii 1776.

chunkach pojezuickiego funduszu znajduje się Guerig już r. 1779 jako pensyonowany, dla tego, że zachorował na oczy¹. Miał też od czego zapasć na oczy, bo nietylko musiał uczyć w godzinach do nauczania przeznaczonych, ale miał jeszcze bardzo wiele pisaniny, jako dyrektor. Jednym z pierwszych warunków nowej metody nauczania było bowiem wykonywanie nadzoru przez państwo. Dyrektor musiał więc posyłać co kwartał do gubernium wykazy pilności (*Fleiss-Tabellen*) i to nietylko każdego ucznia, ale i każdego nauczyciela. Dopiero r. 1777 umniejszono tę olbrzymią robotę i kazano tylko wyciąg z tych tabeli (*Concentrirter Extract*) posyłać, co pół roku do gubernium. W tym wykazie miało być przedewszystkiem uwadatnione: czy liczba uczniów rośnie, czy też się umniejsza?²

Takiego tabelarycznego wykazu z Galicyi zażądała Marya Teresa osobnem pismem gabinetowem dnia 12 sierpnia 1778 od hr. Auersperga. Mianowicie miał wykazać: jak dalece postąpiła sprawa założenia uniwersytetu, gimnazjów i szkół niemieckich (*der deutschen Schulen*), oraz ile to wszystko kosztuje? — Hr. Auersperg pospieszył z odpowiedzią, bo już 16 września wysłał żądane wykazy. Mówiliśmy o nich już poprzednio przy uniwersytecie³.

Cała tendencya szkolnictwa średniego i niższego, zmierzająca do germanizacyi polskiego narodu w Galicyi, występuje w temsprawozdaniu zupełnie bez osłonek, ale równie otwarcie okazuje się zupełne tej tendencyi fiasco. Posłuchajmy, co pisał hr. Auersperg.

Ewers. — Dekret an das galizische Landesgubernium, Wien 11 März 1776. Graf Wrba.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 7. B. A. 704. Nr. 35. Erforderniss Ausweis Nr. 18 ad Nr. 35. Adalbert Guerig, gewesener Normal Schullen Direktor in Pensions Stand versetzt 1779. Jako piąty nauczyciel przy normalnej szkole, który uczył kaligrafii, figuruje w tychże rachunkach Antoni Welz, »Schreibmeister«.

² Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 79 ex Decembri 1777. An alle Landesstellen, mit Ausnahme der N. Ö. Regierung und des Böhmischen Gubernium d. 10 Decembris 777.

³ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 41 ex Octobri 1778. Stud. Reg. — List własnoręczny hr. Auersperga do sekretarza cesarzowej bar. Pichler: A Mr. le Baro de Pichler. Wohlgeborener Freiherr. Ew. Wohlgeboren Gehorsamster H. Gr. Auersperg, Lemberg 16 September 1778. — Sprawozdanie samo adresowane do cesarzowej: Euere Maiestät, tejez daty.

»W niższych klasach łacińskich, które jeszcze najliczniej są odwiedzane, zawsze zbywało na dobrym języku łacińskim, a mimo to, że Polacy powszechnie tym językiem mówią i te szkoły przebiegają (*und diese Schule durchlaufen*), to jednak wiadomą jest rzeczą, jak dalece ten język w kraju tym stał się niezrozumiałym w piśmie i mowie, a trzeba przyznać, że i zakon Jezuitów, który zresztą tak się w szkolnictwie odznaczał w tym kraju, popadł w te same błędy nauki«.

»Od dwóch lat zaczęto tutaj, wedle nowej metody niemieckich szkół, iść w górę (*aufzusteigen*), osobiście na to bacząc, żeby dzieci uczone były równocześnie łaciny i niemieckiego języka. Również całą uwagę na to się zwraca, żeby w tych szkołach (gimnazyach) były nauki przeprowadzone ściśle wedle nowej metody, bo staramy się o to, aby wszystkie nauki poprawiać, w miarę, jak dzieci rosną, tak, że co rok, idąc krok za krokiem, będziemy naprzód postępować«.

»Szkoly normalne prowadzone są we Lwowie bardzo pilnie, ze średnim udziałem dzieci (*mit einem mittelmässigen Zuspruch der Kinder*), lecz obecnie bardziej je rozszerzać byłoby równie zbyteczne jak daremne, a mała liczba uczniów, którą mają nauczyciele niemieckiego języka, ustanowieni w gimnazyach zamiejscowych, nie pozwala chwilowo robić sobie żadnych nadziei. Tych nauczycieli kazaliśmy ustanowić przy wszystkich gimnazyach i to w najniższej klasie łacińsko-niemieckiej, trzymając się nowej metody, bo spodziewaliśmy się w ten sposób osiągnąć większe rezultaty. Inaczej nie byłoby w metodzie normalnej, a tem mniej w niemieckim języku, żadnego postępu«.

»Wogóle trzeba będzie przepisać i dla tutejszego kraju porządný plan nauk (*Studien Plan*), jednakże stopniowo tylko postępować, a to przez wzgląd na brak nauczycieli, jako też i znaczne koszta. Lecz w miarę, jak założone już szkoły będą się rozwijać, trzeba będzie przedsiębrać naprawy. Bylibyśmy już odnośny projekt przedłożyli, lecz nie dało się jeszcze ująć go w całość, póki pierwszej nie zostaną wydane konieczne rozporządzenia, między któremi najważniejsza jest separacya dycezy i prowincyi zakonnych, bo wyznać trzeba otwarcie, że próżną rzeczą byłoby wydawać przepisy, po których można się spodziewać tylko bardzo lichego, albo żadnego wykonania«.

»Ułożyć zaś plan, któryby od razu obejmował całość, nie byłoby wcale pożyteczne. Dla tego staramy się posuwać naprzód nowe szkoły, wedle nowej metody i zwracamy na nie wszelką baczość, a tyle mamy pewności, że młodzież, która przez dwa lata chodzi do tych szkół, z całym pożytkiem się uczy (*ganz nützlich angeleitet wird*), a skoro dycezye i prowincye otrzymają swoją organizację, wtedy przedłożymy obszerny plan«.

To sprawozdanie hr. Auersperga nie bardzo ucieszyło Maryę Teresę i dla tego podyktowała niezwłocznie pismo odręczne (*Handbillet*), na którem własnoręcznie dopisała adres: Graf Blümegen. W bilecie tym kazała zażądać od hr. Auersperga stanowczego oświadczenia (*standhaftes Gutachten*), w jaki sposób możnaby usunąć przeszkody, które dotąd jeszcze zawadzają rozszerzaniu studyów, wedle ogólnego planu i jakby gimnazya i normalne szkoły w Galicyi mogły być lepiej zaprowadzone (*besser eingeleitet werden können*)? ¹

Hr. Auersperg otrzymał ten rozkaz w październiku 1778, ale dopiero po dwóch latach (13 sierpnia 1780) dano odpowiedź ze Lwowa, jak to później zobaczymy. Zresztą hr. Auersperg bawił przez cały rok następny we Wiedniu, powołany dla ważnych spraw przez Maryę Teresę i już do Lwowa nie wrócił.

Germanizacya przez szkoły szła więc bardzo tępo. Biadał też nad tem Józef II, kiedy z wiosną r. 1780 objeżdżał po raz drugi Galicyę. Pisał wtedy (18 maja) do matki: »od ośmiu lat, pod rządami Waszej Ces. Mości, nic nie zrobiono«. — Przyznawało też to samo gubernium galicyjskie, w sprawozdaniu, wysłanem do Wiednia dnia 11 kwietnia następnego roku (1781. L. 2459). Ba, nawet jeszcze po trzech latach tłumaczyło się gubernium galicyjskie, w sprawozdaniu z dnia 28 października 1783 (L. 17514), że w Galicyi istnieje tylko jedna jedyna szkoła normalna we Lwowie, a to dla tego, że radcy gubernialni nie mieli czasu pamiętać o tem, aby więcej szkół takich powstało ².

Zapewne był to jeden z powodów, ale były też inne,

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 41. ex Octobri 1778. Stud. Reg. — Handbillet Maryi Teresy bez daty — zanotowano w kancelaryi galicyjskiej: accepi 28 Septembris 778. An den Herrn Gubernial Praesidenten von Galizien Grafen von Auersperg. Wien 3 Octobris 778. Martini mpp.

² Helfert, Die oesterr. Schule I. c. Bd. I. p. 464—465.

a mianowicie ten, który przytoczył hr. Auersperg, że szkoły te niemieckie stały pustkami. We Lwowie, dokąd ściągало się mnóstwo urzędników, przemysłowców itp. niemieckich ludzi, mogła się znaleźć średnia (*mittelmässige*) liczba dzieci, ale w kraju tego napływu nie było jeszcze wcale.

Niemalą przyczyną było także skępstwo, które wielką zawsze wobec Galicyi odgrywało rolę. Na ślady tego naprowadziły nas rachunki funduszu jezuickiego, o których już kilkakrotnie była mowa. — W sprawozdaniu gubernialnem, przesłanem do Wiednia dnia 6 października 1780, które opracował referent dla spraw szkolnych Józef Knop, czytamy następującą ciekawą rewelację.

Buchalterya lwowska proponowała, żeby do kasy szkolnej płynęły wszelkie przewyżki interkalarnie i remanenty dochodów policyi, ponieważ wychowanie dzieci jest głównem zadaniem policyi (*weil die Erziehung der Kinder ohne dies ein Hauptgegenstand der Polizey wäre*); nadto proponowała buchalterya, że trzebaby prosić rodziców (*Ersuchungsweise anzugehen*), aby dobrowolnie dawali składki na szkoły normalne i to w ten sposób, żeby każdy własnoręcznie podpisał w osobnym protokóle, ileby dawać zamierzał. W ten sposób możnaby w kraju szkoły normalne utrzymywać, a fundusz jezuicki pozbyłby się większej części ciężaru, jaki na szkoły płaci. (Płacił wszystkiego 3008 fl.).

Gubernium ze swej strony oświadczyło się przeciwko tej propozycji, a to z tej przyczyny, że fundusz polityczny (*Polizeifundus*) ledwo starczy na potrzeby, a powtóre dla tego, że rodzice, gdyby się dowiedzieli, że mają coś płacić, prędzejby dzieci swoje powstrzymali od chodzenia do tych szkół, niżby poculi w tem zachętę; ponieważ młodzież tutejszego kraju trzeba dopiero zwabiać do nauki niemieckiego języka: przeto tem mniej można żądać od rodziców, przynajmniej tymczasowo — pod jakimkolwiek pozorem podatku, bo przez to chybiony byłby cały zamiar, a przynajmniej utrudnione jego osiągnięcie ¹.

¹ Ar. O. R. K. Fasc. 7. B. A. 704. Nr. 35. Bericht galiz. Landesgub. Lemberg 6 October 780. Brigido, Ludwig Graf Dietrichstein, Joseph Knop Refer. — »Allergnädigste Kaiserin Königin, Erblandes Fürstin und Frau«.

Polacy nie byli tak skorzy do uczenia się niemieczyny, jak Czesi, którzy nawet języka swojego ojczystego zapomnieli, a w Galicyi odegrali rolę germanizatorów, więc też — właśnie na miesiąc przed śmiercią Maryi Teresy — wystawiono we Lwowie to charakterystyczne świadectwo usposobienia polskiej ludności i stanowiska, jakie wobec niemieckich szkół zajmowała.

Sprawa byłaby się może jeszcze prędzej posuwała na-przód, gdyby nie to, że w obcym i nieznanym kraju stawiano kroki niepewne, a lękano się zrobić krok fałszywy. Tem się tłumaczy niesłuchanie rozwlekła pisanina i układanie osobnego patentu, który miał być w Galicyi w sprawie szkół publikowany (*Patententwurf*).

Pod presją Maryi Teresy, mimo opozycji hr. Wrbna, który bał się zbytniego pośpiechu, posłano już na początku r. 1775 (dekretom nadwornym 2 stycznia) do Lwowa patent dla szkół normalnych (*allgemeines Normalschulen Patent*) i żądano opinii. Radca gubernialny Koranda pośpieszył się z referatem, tak, że już 28 stycznia t. r. był przedmiotem narad na sesyi gubernialnej i przesłany został do Wiednia przez gubernatora hr. Auersperga.

We Wiedniu naradzano się nad tem sprawozdaniem całe dwa lata. Zawierało bowiem kwestye bardzo ważne, o których pierwiej nie myślano na wiedeńskim dworze. Dotyczyły one języka wykładowego, ale z tą kwestyą łączyły się dwie inne, tj. języka ruskiego i trzech obrządków w Galicyi. Koranda zwrócił bowiem pierwszy na to uwagę, że w Galicyi, mianowicie w dawnem województwie ruskiem, lud prosty nie mówi po polsku, tylko używa pewnego rodzaju mowy rosyjskiej, czy iliryskiej (*eine Art der russischen, oder illyrischen Sprache*). Nadto, że w Galicyi są trzy obrządki: łaciński, grecki i ormiański.

Koranda wychodził z tego założenia, że język polski musi

»Weil die Eltern... ihre Kinder von der Frequentirung dieser Schulen eher-der abhalten, als sich gereizet sehen würden diese in die Schulen zu schicken, anerkennen die hierländige Jugend zur Erlernung der deutschen Sprache erst angelocket werden muss, mithin denen Eltern — wenigstens für jetzt — unter was immer für einem Vorwande, eine Abgabe anzuhängen um so weniger rathlich seyn will, als dadurch die Erreichung der Absicht, wo nicht verfehlt, doch erschwert werden würde«.

być wykładowym, ale powinien być doskonałony, żeby w ten sposób wpływać na uszlachetnienie narodu i pogodzić je z nową formą rządu. Do tego miał służyć specjalnie opracowany podręcznik historii polskiej. Historia ta miała wykazywać polskie wady narodowe: przekupstwo sądów, wyniosłą pychę wobec cudzoziemców, zbytek kosztowny w pogrzebach i ucztach, zbytek w strojach kobiet, zepsucie obyczajów, liczne rozwody itd. Młodzież miała się więc uczyć w szkole, jak spódlony był polski naród, a jak go podniosły z upadku i uszlachetniły nowe rządy!

Było to chytrze pomyślane — lecz chwilowo nie wykonalne, bo chodziło na razie tylko o szkoły ludowe, a w tych dzieci nie uczą się historii. Później zaprowadzono język niemiecki jako wykładowy, a dzieci polskie uczono w galicyjskich gimnazjach, że kraj ten był odwiecznie niemieckim. Był to nonsens w porównaniu z tem, do czego zmierzał i co doradzał przebiegły Koranda.

Ten pobratymiec nasz szedł tak daleko, że nawet chciał mieć w katechizmie specjalne nauki dla polskich dzieci. Tak n. p. przykazanie piąte miało mieć obszernie pouczenie o tem, że w Polsce wolno było zabić poddanego za małą taxę 11 fl. 15 kr.¹ Również piąty grzech główny, tj. obżarstwo, miało mieć obszerny wykład o pijaństwie, »które w Polsce tak się rozszerzyło, że służyło do podnoszenia uroczystości każdego święta«.

¹ Helfert, Die oesterr. Schule l. c. T. I. p. 461 nota 1. — Koranda dodał przytem: „*jucta constit. reg. Pol. anno 1631 tit. Taxa capitis plebeiorum*“ 30 Mark pol. (eine Mark à 45 pol. Groschen macht die ganze Strafe nach deutschen Gelde 11 Fl. 15 Kr.). — Koranda sfalszował cytat, bo 1) w mo-
wie będąca konstytucya brzmi dosłownie inaczej (Vol. leg. ed. cit. T. III. p. 326). »35. Aby się mężooboystwom zabieżało *ratione homicidii plebeiorum*: taxę *capitis* na sto grzywien podnosimy: a raczy in duplo«. Taxa więc wynosiła 100, a nie 30 grzywien. 2) Grzywna polska miała 48, a nie 45 groszy. Kara za zabicie nieszlachcica (plebeusza) wynosiła więc 4800 groszy = 160 złp. = 40 fl. (a nie 11 fl. 15 gr.). — Pomijamy tu kwestyę wartości monety, mianowicie srebrnego grosza polskiego w XVII, a grosza miedzianego w XVIII wieku; ale dodać musimy, że moneta polska zdeprecjonowana została dopiero przez dowóz fałszywej monety z cesarstwa, a później z Prus. cfr. Wielewicki, Dziennik l. c. Tom IV. p. 79. Jeckel, Geschichte und Darstellung l. c. I. p. 175. 198. — Ładnie byłaby historia polska dla szkół wyglądała, gdyby była wyszła z pod pióra p. radcy Korandy!

Zasadniczo jednak obstawał Koranda przy tem, że nauka katechizmu powinna się odbywać w języku polskim i że dla tego katechizm Felbigera powinien być na polski język tłumaczony.

Powiedzieliśmy, że narady nad tem sprawozdaniem radcy gubernialnego Koranda trwały dwa lata. Dwukrotnie zdawał opinię w sprawie języka wykładowego sam Felbiger i jego też zdanie zaważyło głównie na szali¹. Trzeba przytem dodać, że tymczasem zniosła Marya Teresa galicyjską nadworną kancelaryę i że wskutek tego powstało zamieszanie w aktach, co także zwłokę powiększyło. W dodatku została jeszcze r. 1778 zniesiona nadworna komisya nauk i przyłączona także, jako czwarty wydział, do nadw. kancelaryi czesko-austriackiej².

Wreszcie opracowała czesko-austriacka kancelarya przedłożenie dla cesarzowej (dnia 15 marca 1777). Powiedziano tam, że w Galicyi mają być założone osobne szkoły dla Rusinów i to trojakiemu typu (normalne, główne i trywialne), ale że początek musi być zrobiony we Lwowie i dopiero wtedy, gdy nauczyciele zostaną wykształceni w szkole normalnej lwowskiej, będą się szkoły rozszerzać w dalsze strony. Katechizm, powszechnie zaprowadzony w krajach dziedzicznych, posłany już został do gubernium lwowskiego, w tym celu, żeby go wręczyło biskupom łacińskim, ale musi być na polski język przetłumaczony. Co się tyczy biskupów greckich i ormiańskich, otrzymało gubernium polecenie, żeby tu dotąd (*anhero*) przysłało katechizmy, tam używane, celem ich obejrzenia i każe się tutaj, dla jedności, uczonym i zręcznym Bazylianom (*hier befindliche, gelehrte und geschickte Basilianer Mönche*) nowy katechizm ułożyć.

Chodzi tylko o to, żeby duchowieństwo popierało te nowe szkoły i dla tego trzeba biskupów wszystkich obrządków wezwąć do współdziałania, a mianowicie, żeby księża, starający się o probostwo, zapoznawali się pierwaj ze szkolnictwem (*damit die Anverber um geistliche Pfründen, sich die Kenntnisse*

¹ H. H. St. Arch. Sign. 33. St. A. publ. — Nota der galiz. Hof Kanzley d. 3 Maji 1775. Protocollsauszug der nieder österr. Schulcommission d. 15 Maji 1775 (Votum Felbigera). — Nota der galiz. Hof Kanzley d. 9 August 1775 (drugie Votum Felbigera).

² Ar. M. W. O. Acta 5. Sign. 88 ex Januar 778. Wien den 16 Januar 1778. Referat w sprawach szkolnych miał hofrat Martini.

des Schulwesens beilegen). — Wreszcie otrzymało gubernium polecenie, żeby jeszcze raz nadesłało swoje uwagi (*Gegenerrinnerungen*) i opracowało patent dla szkół normalnych, bo doświadczenia powinno już mieć dosyć, skoro szkoła normalna we Lwowie już dosyć dawno istnieje.

Na tem przedłożeniu napisała Marya Teresa własnoręczny dekret i to już 22 marca t. r.: »zgadzam się we wszystkim na ten plan — dobrze ułożony — byle tylko sprawa znowu nie uległa jakiej zwłoce — z tłumaczeniem na polski język nie tak bardzo mi spieszo — przedewszystkiem powinna niemiecka mowa tamże być rozpowszechniana — chyba tabele katechizmowe i co najwięcej ewangelie niech będą przetłumaczone¹.

Plan przepisywał język polski jako wykładowy dla katechizacyi, a tymczasem cesarzowa nie kazała się spieszyć z tłumaczeniem katechizmu Felbigera na język polski, więc też dekret nadworny, wysłany do gubernium lwowskiego (pod d. 22 marca 1777), bardzo niejasno się w tej mierze wyrażał.

Tymczasem już rok przedtem, tj. na wiosnę r. 1776, zorganizowana została osobna galicyjska komisya szkolna. Jak wiemy już z poprzedniego, został jej prezesem radca gubernialny Zygmunt hr. Gallenberg, asesorami zostali radcy: Józef Knop i Koranda. Już też 9 kwietnia 1776 otrzymał arcybiskup Sierakowski wezwanie od gubernatora, żeby do tejże komisyi szkolnej wyznaczył osobnego komisarza ordynaryatu, ponieważ zaś arcybiskupowi nie było z tem spieszo, więc 16 lipca t. r. otrzymał ponowne wezwanie².

Udział komisarza biskupiego w komisyi szkolnej galicyjskiej miał służyć do sankcyonowania wszelkich nowych zarzą-

¹ H. H. St. Arch. Sign. 35. Galiz. Gubern. — Allerunterthänigster Vortrag der treuegeh. ver. Böhm. Oesterr. Hof Kanzley, Wien 15 März 1777. In margin: »ich bin in allen mit diesen wohl verfassten plan verstanden — dass die sache nur keinen auffenthalt mehr bekomme — wegen übersetzung in die pohnische sprach bin nicht so pressirt — dass vor allen die teutsche sprach alda solle vervillfältigt werden — die tabelle catechismus und ewangelien auff das höchste zu traduciren«. — cfr. Helfert, Die oesterr. Schule I. c. I. p. 481—482.

² H. H. St. Arch. Sign. 35. Galiz. Gubern. Lemberg den 9 April 1776. Z. 1520. — Galiz. Gubern. Lemberg 16 Juli 1776. Z. 2949.

dzeń na polu szkolnictwa, a w pierwszym rzędzie na polu nauki religii. Na tem polu panował jednak tymczasem pokój, bo dopiero r. 1778 wydrukowane zostało dla Galicyi tłumaczenie »żegańskiego katechizmu« Felbigera, a biskupi łacińscy otrzymali tę książkę z poleceniem, żeby ją w szkołach zaprowadzili¹.

Warto się przypatrzeć bliżej temu arcydziełu.

Jest to książeczka o 17,3 ctm. długości, a 10,5 ctm. szerokości. Stron ma 175, ale z góry należy zauważyć, że połowę stron zajmuje katechizm niemiecki i to w ten sposób, że po jednej stronie jest polski, a po drugiej tekst niemiecki. — Cel jest w tem aż nadto widoczny, bo i to tłumaczenie miało służyć do ułatwienia nauki katechizmu w języku niemieckim. — Książeczka, którą nam się udało odszukać², składa się z czterech części. Pierwsza (stron 17) zawiera t. zw. mały katechizm (6 stron polskich), do czego dodano: Przydatek który zawisł na krótkich Porannych — Wieczornych — y Stołowych Modlitwach. (*Anhang welcher besteht aus kurzen Morgen- Abend- und Tischgebeten*). — Potem następuje katechizm »dla większych dzieci drugiej klasy«, który ma stron 77 (połowa po polsku) i wreszcie »Przydatek do Śląskiego Kateyzmu drugiej klasy, zawierający w sobie pięć lekcyi, czyli tyleż informacji dla młodzieży: 1) o Mszy ś., 2) o słuchaniu Kazania, 3) o spowiedzi świętej, 4) o świętej Komunii, 5) o odpustach«. — Przydatek ten (*Anhang*) obejmuje stron 71 (z tych 35 po polsku).

Mały katechizm podany jest wedle powszechnie używanego tekstu, tylko ma dużo błędów drukarskich; natomiast ka-

¹ Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 287.

² Rzymsko-katolicki katechizm dla najmniejszych dzieci Römisch-Katholischer Catechismus für die kleinsten Kinder. Cum licentia Ordinarii. Sagan und Breslau 1799 beim Johann Friedrich Korn dem älteren. — Rzymsko-katolicki katechizm dla większych dzieci drugiej klasy. Römisch-Katholischer Catechismus für die II Classe der Kinder. Cum Privilegio, et Licentia Ordinarii. Sagan und Breslau 1796. Im Verlage Johann Friedrich Korn des älteren. — Przydatek do Śląskiego kateyzmu drugiej klasy. Anhang zum Schlesischen Katechismo II Classe, ma paginację osobną — ale w tym większym katechizmie i w dodatku jest tekst niemiecki na pierwszej, a polski tekst na drugiej stronie, podczas gdy w małym katechizmie zajmuje polski tekst pierwsze miejsce.

techizm większy zawiera tłumaczenie, którego polszczyzna jest niżej wszelkiej krytyki. Przytoczmy na próbę kilka pytań. — Cóż są Anieli? — Szczegulni Duchowie. (*Was sind die Enget? — Pure Geister*). — Jakoż się tym Aniołom wodziło? (*Wie ist diesen Engeln ergangen?*) — Która była jego matka będąc człowiekiem? (*Wer war seine Mutter, da er Mensch ward?*). — Trzeba więc brać do pomocy tekst niemiecki, by zrozumieć sens, czytając n. p. »dalsza rozdzielność«, co ma oznaczać »*weitere Eintheilung*«.

Pomysł tego dwulicowego katechizmu nie był oryginalny, bo już w XIII wieku używali niemieccy misjonarze, którzy nawracali Słowian i Prusaków takich katechizmów, z których odczytywali tłumaczenie niemieckiego tekstu i byli przekonani, że spełniają najzupełniej obowiązek swojego świętego powołania. — To przekonanie dzielił zresztą niemieccy uczeni księża naszych czasów ¹.

Sołtyk otrzymał od hr. Auersperga pismo, datowane ze Lwowa 20 lipca 1776, z którego się dowiedział, że Naj. Pani kazała zaprowadzić w szkołach normalnych katechizm zęgański, ułożony pod okiem kardynała arcybiskupa wiedeńskiego i przy pomocy najuczeńszych teologów, przyczem uwzględniono jeszcze opinie biskupów innych, wyrażone w tej sprawie. Przeto spodziewa się cesarzowa, że i biskupi galicyjscy pójdą za przykładem biskupów monarchii i katechizm ten po szkołach zaprowadzą. W każdym razie żądała deklaracyi, którą każdy biskup miał w przeciągu miesiąca nadesłać.

Księżę biskup krakowski odpisał p. d. 6 sierpnia t. r. poświadczając, że odebrał dwa egzemplarze katechizmu, większego i mniejszego, drukowanego po niemiecku i że go każe na język polski przełożyć, bo uważał, że jest ułożony jasną i łatwą metodą. — Co prawda — dodawał Sołtyk — moi poprzednicy i ja sam dbałem bardzo o to i czuwałem, żeby uczono tych podstawowych prawd wiary naszej starannie i przystępnie do pojęcia, skoro jednak Naj. Pani podoba się, aby odtąd we wszystkich szkołach uczono katechizmu w jednej i tej samej formie, nakazę nauczycielom po wszystkich szkołach, które

¹ Hipler, *Christliche Lehre und Erziehung im Ermland und im preussischen Ordenslande während des Mittelalters* p. 23.

są w dyecezyi zawiślańskiej, żeby się trzymali przesłanego mi katechizmu, który w tym celu zostanie im doręczony ¹.

Po dwóch latach (1778) otrzymał Sołtyk ze Lwowa dwa egzemplarze tegoż katechizmu żegańskiego, przetłumaczone na język polski, z tem żądaniem, żeby w przeciągu sześciu tygodni oświadczył, ileby egzemplarzy potrzebował, dla tego, że Naj. Pani żąda tego, aby wszyscy jednako uczyli wedle tego katechizmu i żeby rodzice i księża także tak samo uczyli, a nie tylko nauczyciele ludowi (*ludi magistrī*).

Było to żądanie daleko idące, dla tego Sołtyk zřęcznie je ominął. — Wielkimi pochwałami podnosił pobożną troskliwość cesarzowej, żeby wszyscy jednako się uczyli nauki wiary i obyczajów, chwalił ponownie znakomitą metodę, jasność i łatwość w ułożeniu katechizmu i zapewniał, że się postara o to, aby w dyecezyi zawiślańskiej wedle tego podręcznika uczono. Wszelako zwracał uwagę gubernatora na to, że tłumaczenie polskie ma bardzo wiele błędów (*pluribus mendis scateat*) i na wielu miejscach jest niedostateczne (*ac omnino in multis locis imperfecta sit*). Każdy to spostrzeże, że tłumacz nie znał dokładnie języka polskiego, bo na wielu miejscach zmieniony jest sens i bardzo wiele użyto wyrażeń Polakom nieznanym, chyba może z języka słowackiego lub śląskiego wziętych. Należałoby więc to tłumaczenie dać do poprawy jakiemu uczonemu teologowi Polakowi, dobrze znającemu swój język. — Egzemplarzy żądał Sołtyk mniej więcej — pięćset ².

Na tem urywa się korespondencya w sprawie katechizmu, a ponieważ wszystkie dekrety gubernialne były w konsystorzu starannie ingrosowane, a równocześnie zapisywane odpowiedzi, przeto domyślać się wolno, że konsystorzowi żądanej liczby

¹ Ar. kons. krak. Protocoll. Corresp. Vol. II. nr. 101. foI. 51.

² Ar. kons. krak. Protocollon Corresp. Vol. III. nr. 109. Auersperg do Sołtyka d. Leopoli 20 Junii 1778. fol. 63—64. Sołtyk do gubernatora d. Cracaviae 5 Augusti 1778. »Summis laudibus celebranda est haec pientissima Augustissimae Maiestatis sollicitudo, cum luculentum sit maximos fructus spirituales inde promanere inter orthodoxos quando Doctrina Dogmatica et moralis uniformi ratione ipsis praedicatur. Quod attinet collectionem et corpus huius utriusque Catechismi, revera optima et eximia Methodo digestum est et claritate et facilitate praeditum, ac omnia necessaria sciendo complectitur«.

nie przysłano. Nigdzieśmy też nie natrafili na ślad poprawionego katechizmu zęgańskiego, jakiego się Sołtyk domagał.

W tym też roku (1778) został zwolniony z urzędu dyrektora szkół normalnych Wojciech Guerig, dla tego, że wzrok stracił (*Blödigkeit der Augen*)¹, a w jego miejsce mianowany został dyrektorem (dekretem 10 października 1778) X. Jan Hoffmann, Czech rodem. Dano mu znacznie większą pensję, niż inni pobierali².

Spotykamy się tu z nazwiskiem, które później było w Galicyi bardzo głośne, lecz rozgłosu dopiero po śmierci Maryi Teresy nabrało. Jeden z tych Czechów, którzy dla chleba i karyery chętnie porzucali ojczyznę, a jako przybysze, znienawidzeni w Galicyi, odpłacali się bezwzględnem lekceważeniem jej mieszkańców, stał X. Hoffmann za Józefa II na czele szkolnictwa ludowego, a doszedł do wysokich godności i urzędów. Znienawidzony był do tego stopnia, że r. 1799, kiedy go arcybiskup Kajetan Kicki zamierzał mianować wikaryuszem jenerałnym, wytoczyło duchowieństwo lwowskie przeciwko niemu cały szereg oskarżeń. Dowiadujemy się z nich, że Hoffmann wpajał nową »zęgańską metodę« z takim zapałem w tępe głowy galicyjskie, iż księży i nauczycieli lżył przy uczniach, zakonnice nawet kopał nogami, a księżom, którzy z całego kraju musieli do niego zjeżdżać na kurs metodyki, groził żandarmami, jeśli się który ociągał³. — Jakie dziwolągi się zdarzały przy tej zachwalanej »zęgańskiej metodzie« po szkołach, kiedy nauczyciele używali do metody »literalnej« jeszcze sokratesowej metody przy sylabizowaniu małych dzieci⁴; jakie absurda odpowiadały dzieci na pytania w katechizmie, kiedy i do nauki religii zaprowadzono niemiecki język, o tem później powiemy.

Za Maryi Teresy siedział jeszcze Hoffmann cicho we Lwowie, bo nie tylko więcej szkół normalnych nie było nad jedną, ale nawet patent dla tych szkół został dopiero krótko przed

¹ Helfert, Die österr. Schule I. p. 464.

² Arch. O. R. K. Sign. 30 ad Nr. 35. Erforderniss Ausweis über den Normal Schulen Beytrag. Do końca października 1779 otrzymał Hoffmann 846 fl. 40 kr,

³ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 136. Konwol 65 v. J. 1799.

⁴ Wiedemann, Die paedagogische Bedeutung I. c. 29 sq.

śmiercią Maryi Teresy ogłoszony. Przyczyną tego była zbyt szczupła liczba urzędników w gubernium galicyjskiem. Istniała wprawdzie komisya szkolna, ale jej członkowie Knop i Koranda mieli tyle innej roboty, że hr. Gallenberg sam musiał wszystko załatwiać, tak, że był prezesem, asesorem, expedyentem i protokolistą w jednej osobie. Dopiero też 13 sierpnia 1780 przedłożono Maryi Teresie cały stos aktów w sprawie »naprawy szkolnictwa w Galicyi«. W pięć dni później (18 sierpnia 1780) podpisała Marya Teresa rezolucyę, w której przypominała, że kancelarya (nadw. czesko-austryacka) powinna szczególnie pamiętać o naprawie szkolnictwa w Galicyi i rozszerzaniu szkół normalnych (*Normal Instituti*). W końcu nadmienila, że możnaby też wreszcie i księży do tej naprawy użyć, o ile się do tego okażą zdadni. »Kształcenie młodzieży może się bardzo prędko rozwinąć, jeśli się tu stąd zaraz wyśle do Galicyi kilku duchownych, w szkolnictwie dobrze wykształconych i jeśli się dało tak urządzić, żeby młodzieńcy, którzy się chcą poświęcić stanowi duchownemu, pobierali po większej części tutaj wykształcenie, bo wtedy, przez takich właśnie *Nationalisten*, najpewniej by się lepsza nauka w kraju szerzyła i postępowała praca nad wykształceniem młodzieży«¹.

To życzenie Maryi Teresy zostało rzeczywiście, po jej śmierci wykonane, założono bowiem osobny konwikt, a każdy z młodych księży, który w Wiedniu odbywał studia, nazywał się wiedeński wychowaniec konwiktowy (*Wiener Konvikts Zögling*) i pobierał 200 fl. osobistego dodatku², a do wszelkich awansów służyło mu to za szczebel.

¹ Helfert, Die österr. Schule, I. c. I. p. 465—466, nota 2.

² Chotkowski, Historya polit. dawnych klasztorów I. c. p. 206.

CZĘŚĆ VII.

Klasztory łacińskie.

ROZDZIAŁ XXVII.

Zniesienie *exempcyi* zakonów.

Łatwo to zrozumieć, że jeżeli biskupi polscy, mieszkający za granicami Galicyi, nabawiali tyle kłopotu rząd centralny we Wiedniu, to nie mniej musiała budzić niepokój sprawa przełożonych zakonnych, którzy mieszkali w granicach Rzplitej, lecz władzę wykonywali nad klasztorami galicyjskiemi. — Gubernatorom galicyjskim było solą w oku nietylko nadzwyczajne mnóstwo klasztorów, ale i niezależność ich od biskupiej jurysdykcji, którą — jak już wiemy z poprzedniego — identyfikowano z władzą rządową. Jeśli więc separacyę dyecezyi uważali za konieczną, to niemniej potrzebne zdawało im się odgrodzenie zakonów galicyjskich od prowincyałów polskich.

Sprawa ta była we Wiedniu omawiana głośno i nuncyusz Visconti, będąc 10 lutego 1774 na audyencji u Maryi Teresy, wolał tej sprawy, oderwania klasztorów galicyjskich od prowincyałów polskich, wcale nie poruszać. Zapewnił tylko cesarzową, że jeżeli uzna za potrzebną jaką zmianę w nowem królestwie i uda się z tem do papieża, to niezawodnie znajdzie go skłonnym do wszelkich możliwych ustępstw¹.

¹ Ar. Vatic. Germania 387. Cifre di Mgr. Visconti. Tom IV. Vienna

Już następnego miesiąca (12 marca 1774) otrzymał gubernator galicyjski hr. Hadik, wskutek najwyższego rozkazu, polecenie, żeby wyraził swoją opinię w sprawie separacyi prowincyi zakonnych. Rozkaz ten nie spadł nagle, bo sprawą tą od dawna się we Lwowie zajmowano. Sam hr. Hadik, jeszcze nie będąc gubernatorem, jako naczelnik wojsk okupacyjnych, już kazał sporządzać spisy klasztorów w pojedynczych dystryktach. Teraz więc dołączono te spisy i sumaryczny wyciąg do sprawozdania gubernialnego, które już 1 kwietnia t. r. było wysłane do Wiednia ¹.

Sprawozdanie samo opracował radca gubernialny Knop. Adresowane było do prezydenta nadwornej deputacyi galicyjskiej hr. Wrba.

Na wstępie wyrażone było przekonanie, że separacya prowincyi zakonnych jest konieczna i niezbędna z samej natury rzeczy i z politycznych względów, a to dla tego, że zakonne duchowieństwo ulega wpływowi ducha wolności i skutkiem tego będą zakonnicy zawsze stawali oporem do nowych ustaw i rozporządzeń w sprawach kościelnych.

Co gorsza, ta wzajemna łączność galicyjskiego duchowieństwa z polskiem, prowadzi wprost do zdrady (*Verrätherey*), przeto koniecznie trzeba zaprowadzić karność i dyscyplinę kościelną, bo inaczej duchowni nie prędko przywykną do tutejszych zarządzeń (*sich an die diesartigen Ordnungen nicht allsogleich gewöhnen*), albowiem, chociaż się który przyuczy do tych zarządzeń, to kiedy pójdzie do Polski, znowu tego się oduczy i wróciwszy do Galicyi, robi nieporządek.

Biskupom też jeszcze jest trudno stosować się do nowych przepisów, a odwyknąć od dawnych, przeto nie umieją też duchowieństwa podwładnego trzymać należycie w karchach: zaczętem mógłby nawet pomiędzy ludem zakraść się duch niepokoju i nieposłuszeństwa, a co gorsza, możeby go namawiano do emigracyi (*der Geist der Unruhe und Widerspenstigkeit eingeführt und dasselbe zur Emigration, heimlich verleitet ver-*

10 Febbraio 1774. »Sul sospettato progetto di staccare dai rispettivi Provinciali di Polonia i Conventi di Regolari, compresi nel nuovo Cordone Austriaco« etc.

¹ Zob. Dodatki.

den). Należałoby więc równocześnie — w porozumieniu z papieżem — tak samo biskupów zagranicznych, jak prowincyałów, pozbawić wszelkiego wpływu na sprawy kościelne w Galicyi.

W dalszym ciągu dowodziło sprawozdanie gubernialne tego, co wszyscy radcy cesarscy we Wiedniu podzielali, że zakony nie powinny mieć żadnej exempcyi, lecz wszystkie poddane być winny władzy biskupów. Pomiedzy zakonnikami galicyjskimi mało by się jednak takich znalazło, którzyby zdolni byli zmienić dotychczasową wadliwą regułę (*bisherige missbraüchliche Verfassung zu heben*), a zaprowadzić naprawę obyczajów i uczoność (*Gelehrsamkeit*): a to właśnie byłoby najpożebniejsze, jeśli wogóle separacya ma przynieść jakie korzyści. Rozumiał więc hr. Hadik, że klasztory w Galicyi powinny być zreformowane przez zakonników, sprowadzonych z niemieckich krajów ¹.

Po za tem kryła się inna jeszcze myśl, a mianowicie, że zniesienie exempcyi zrywało związek ze Rzymem. Dla tego wywodził hr. Hadik dalej:

»Exempcyja zawsze jest szkodliwa, bo uniemożliwia wszelkie rozporządzenia. Ponieważ zaś tutejsze duchowieństwo dawniej było zwyczajnie często do Rzymu jeździć i tam sobie wyrabiać pewne uwolnienia (*Befreiungen*), przeto trzebaby znieść exempcyę, które nawet Mendykanci mają, a przynajmniej je ograniczyć, tak, żeby zakony nie mogły się uchylać z pod rozkazów biskupów, zwłaszcza gdy chodzić będzie o zaprowadzenie karności i dobrego porządku, przyczem powinny być

¹ Hr. Hadik liczył pierwotnie na zakonników Niemców, którzy byli po klasztorach galicyjskich. Dowiedział się nawet, że zakonnicy wydalają takich, którzy znają język niemiecki, na obce terytoryum, przeto wezwał Sołtyka 24 maja 1774, żeby surowo upomniał (*serio admonere*) zakonników, aby tego nie robili, bo to się sprzeciwia zamiarom Naj. Pam i świadczy o malej gorliwości zakonników, że Niemcom nie wstydzą się (*non erubescunt*) odbierać środki do zbawienia. — Sołtyk odpowiedział, że nigdy o czemś podobnem nie słyszał, ani nie rozumie dla czegoby zakonnicy mieli to robić, ale wydał okólnik w tej sprawie. (Ar. kons. krak. Protocol. Vol. I. nr. 52. Hadik do Sołtyka d. Leop. 24 Maji 1774. fol. 123. Sołtyk do Hadika d. Cracov. 4 Junii 1774. — Circulare ad Officiales et Decanos Cisvistulanos d. Cracov. d. 4 czerwca 1774). Zakonnicy Niemcy potrzebni też byli na kapelanów wojskowych, o czem później będzie mowa.

duchowieństwu zakazane podróże do Rzymu bez pozwolenia gubernium».

»Prowincyałami bywają z reguły starzy zakonnicy, ale galicyjskie duchowieństwo zakonne potrzebuje silnej naprawy (*Reforme*), a od starszych tego żądać nie można, bo już są niezdolni do zaniechania starych przesądów (*Vorurtheile*) i niewyknień, więc i młodych wychowują po staremu. Proponuję przeto dla zrównania zakonników galicyjskich z niemieckimi, żeby: 1) połączyć galicyjskich zakonników z niemieckimi i to na sześć lat, dla tego, że co trzy lata wybierają prowincyałów, a więc byłiby dwa razy wybierani i 2) z każdego zakonu posyłać po sześciu kleryków do prowincyi niemieckich, żeby tam nauki odbyli (*ad absolvenda studia*) i porządku zakonnego się wyuczyli».

»Pierwsze miałyby tę korzyść, że prowincyałowie niemieccy wizytowaliby klasztory w Galicyi i zarazby usuwali niedostatki i nadużycia, a zaprowadzali niemiecki porządek. Z drugiej strony oduczyliby się młodzi zakonnicy zepsutych obyczajów (*verdorbene Sitten*), bawiąc przez 6 lat w klasztorach niemieckich i wtedy mogliby już sami prowincjom zakonnym przewodniczyć, zwłaszcza, jeśli prowincyałowie niemieccy dołożą starania, żeby młodzi klerycy z Galicyi wysyłani byli do takich miejscowości, w których są uniwersytety, aby się mogli wyuczyć niemieckiego języka i nabyć nauki. Tak więc to pomieszanie dostarczyłoby Galicyi dzielnych »subjektów« na przyszłych prowincyałów. Skoro bowiem młodzi klerycy wżiją się w niemiecki język i obyczaj, wtedy zdolni będą do zaprowadzenia w klasztorach galicyjskich tego porządku, którego się w Niemczech wyuczą».

»W tutejszych klasztorach są zakonnicy, urodzeni po za kordonem i na odwrót są w klasztorach za kordonem zakonnicy, urodzeni w Galicyi, ponieważ zaś na przyszłość ustanie zmienianie miejsca zamieszkania (*da die wechselseitige Mutation des Ubications-Ortes für das Künftige aufhört*), a dla urodzonych w kraju byłoby bardzo przykro, gdyby przez separację byli na zawsze odłączeni od rodziców, ojczyzny i przyjaciół, a nadto przez wzgląd na to, żeby znaczne majątki przez spadki nie przechodziły do zagranicznych klasztorów, wydałem nakaz do prowincyałów, żeby urodzonych w Galicyi zakonników ścia-

gnęli do galicyjskich klasztorów, a równą liczbę zagranicznych z Galicyi za kordon usunęli (*abschieben*)».

Mówiliśmy już, że sprawozdanie to podpisał hr. Hadik, lecz wypracował radca gubernialny Knop i ponownie zasłużył sobie na pochwałę we Wiedniu¹, gdzie referent galicyjskiej nadw. deputacyi Ewers napisał przedłożenie (28 kwietnia t. r.) i opinię (*Gutachten*) w imieniu deputacyi nadwornej.

Streściwszy obszernie całe sprawozdanie przypomniał, że »w sprawie separacyi wydano już kilka najwyższych rezolucyi, nakazujących rozdział prowincyi zakonnych. Teraz więc. skoro został już podpisany traktat (rozbiorowy) i hołd galicyjski przyjęty, należałoby tę separacyę jak najprędzej wykonać, bo bez tego byłyby wszystkie zbawienne naprawy duchowieństwa galicyjskiego utrudnione, albo też udaremnione i zniweczone».

Spisy klasztorów galicyjskich i sumaryczne ich zestawienie, które dołączone były do gubernialnego sprawozdania z d. 1 kwietnia, nie były dokładane, jak to sam hr. Hadik uznawał i dla tego dodawał zaraz, że tymczasem zażądał od biskupów dokładnego wykazu wszystkich klasztorów². Skutkiem tego nie mogła też deputacya nadworna nic stanowczego zadecydować o jego propozycyach, dotyczących przyłączenia zakonów galicyjskich do prowincyi niemieckich. Przytem budziła we

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 6. Sign. 2976 ad 24 v. J. 1774. G. — An den Herrn Grafen von Hadik, Wien 16 April 1774. Nr. 657. »Ew. Excellenz geehrtes Schreiben vom 1 d. M. wird Sr. Majestät baldigst vorgelegt werden. Der Bericht ist so umständlich, dass ich Ew. Excellenz meine Zufriedenheit ausdrücken muss und bitte dieselbe dem Herrn Referentem Gubernial Rath v. Knop zu erkennen geben«. Wrba. Ewers.

² Biskup Sołtyk otrzymał już 2 października 1773 żądanie wyszczególnienia wszystkich parafii, zarządzanych przez zakonników (Arch. kons. krak. Protocoll. Vol. I. nr. 5). Dnia 7 kwietnia 1774 zażądał Hadik ponownie konsygnacyi wszystkich zakonników i zakonnic, klasztorów i rezydencyi. Do tego dołączony był formularz, wedle którego miały być wypełnione wszystkie rubryki z pytaniami: imię zakonne, imię i nazwisko w świecie, charakter, miejsce urodzenia, data urodzenia i profesyi zakonnej. Sołtyk przesłał te formularze do dziekanów w zawiślańskiej diecezyi i uwiadomił o tem gubernatora d. 21 kwietnia t. r. (Ar. kons. krak. I. c. nr. 47. fol. 117—118). Wysłanie tej konsygnacyi opóźniło się tak, że następca Hadika, hr. Auersperg jeszcze raz się o to upominał i Sołtyk wysłał konsygnacyę 20 czerwca t. r. (Ar. kons. krak. I. c. nr. 56. fol. 124).

Wiedniu pewne wątpliwości myśl, powierzania prowincyałom niemieckim nadzoru nad galicyjskimi klasztorami.

Sprawozdawca kancelaryi galicyjskiej nadwornej Ewers wyrażał obawę, że takie mianowanie obcych prowincyałów wywoła w całym zakonem duchowieństwie, a zwłaszcza pomiędzy starszyzną, która ma największe znaczenie, bardzo wielkie rozgoryczenie i że z tego wyniknie, chociaż może nie jawna, ale za to tem większa tajemna oporność przeciwko wszelkim naprawom, które mają być zaprowadzone. — Zresztą nasuwało się drugie pytanie, czy niemieccy prowincyałowie będą mieli czas i ochotę objeżdżać klasztory w tak odległej prowincyi i zaprowadzać nowy, zupełnie nieznany porządek.

Natomiast podobała się myśl wysyłania po sześciu kleryków zakonnych na studia do niemieckich prowincyi zakonnych, bo w ten sposób zrobiłoby się początek naprawy, a później byłby czas obmyślić dalsze środki zaradcze.

Liczba klasztorów w Galicyi zdawała się niezmiernie wielką i dla tego proponował Ewers: »ponieważ pomiędzy klasztorami w Galicyi jest wiele takich, których właściwie nie można uważać za klasztory, dla tego, że mają zbyt małą liczbę zakonników, co się z wielu względów sprzeciwia zaprowadzaniu i utrzymaniu dobrej karności zakonnej, przeto bylibyśmy tego najpokorniejszego zdania, żeby na przyszłość, skoro nastąpi separacya dyecezyi i prowincyi, postawić jako regułę, aby wszystkie klasztory, obydwóch obrządków, które mają mniej, niż dziesięć członków, powoli (*nach und nach*) znosić i wedle okoliczności, albo kilka małych klasztorów łączyć w jeden, albo też małe wcielać do większych«.

Na marginesie tego przedłożenia napisał Józef II, jako współregent (*Corregent*) pod nieobecność matki: »przyjmuję radę kancelaryi we wszystkich punktach«. — Ta zasada została też zakomunikowana tajnej kancelaryi dworu i państwa, żeby się jej trzymała przy układach ze Rzymem, a jak później zobaczymy, przesłano pod datą tą samą, odpowiednie rozporządzenie do gubernium galicyjskiego ¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Generalia F. 2. Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsaamsten galizischen Hof Kanzley, über Bericht vom 5 Juni 774. Wien 1 Juli 1774. Graf Wrtna. Refer. Concil. aul. Ewers. — »So

Pierwej już, przyjęła kancelarya galicyjska i pochwaliła pomysł gubernatora hr Hadika (i referenta guber. rady Knop), żeby zakonom w Galicyi odebrać wszelkie exempcy i poddać je pod władzę ordynaryuszów, bo przez to miało być w Galicyi zaprowadzone to, co już ustalone było w krajach dziedzicznych (*was sich diessfalls in denen deutschen Erblanden festgesetzt findet*). Tak samo pod względem podróży do Rzymu, albo po za granice kraju i wysyłania pieniędzy, miały być w Galicyi koniecznie zaprowadzone te same przepisy, jakie istniały już w niemieckich krajach. Dla tego gubernator powinienby wykonać ten projekt, który sam podał, tj. wezwać wszystkich galicyjskich poddanych do powrotu z za kordonu do Galicyi.

Hr. Hadik objął w swoich propozycyach tylko klasztory łacińskiego obrządku, o które też rozpoczęła już wtedy Marya Teresa układy ze Rzymem, nie można więc było chwilowo nie stanowczego jeszcze orzec, bo zależało wszystko od dalszego toku tychże układów (*denen fernerer, mit dem Päpstlichen Stuhle zu treffenden Unterhandlungen*). Natomiast hr. Hadik (a raczej Knop) nie wspominał nic o klasztorach Bazylianów.

Pomiędzy klasztorami wschodniego obrządku był w Galicyi jeden, zwany Skit, który nie przyznawał się do unii, tj. był schizmatycki. Ewers proponował więc, żeby ten klasztor przyłączyć do schizmatyckich monasterów na Węgrzech i nawiązać w tym celu układy z iliryską deputacją nadworną (*Ilirische Hof Deputation*), a ponieważ tu chodziło o klasztor schizmatycki, więc nie potrzebaby czekać na wynik rokowań z Rzymem co do klasztorów grecko katolickich. Wprawdzie traktat

wäre man dieses gehorsamsten Ortes des allerunterthänigsten Ermessens für das Künftige, nach vollbrachter Absonderung der Dioecesen und Provinzen, zur Regel festzusetzen, dass alle Klöster utriusque ritus, welche eine geringere Anzahl von Ordensgeistlichen als 10 enthalten, nach und nach aufzuheben und nach den Umständen, entweder mehrere kleine Klöster in einz zusammengezogen, oder diese kleinere Klöster den grösseren eiverleibt werden sollen«. Na marginesie: »Ich begenähmige in allen Punkten das Einrathen der Kanzleÿ. Joseph Coreg. — Nota an die k. k. geheime Hof- und Staats Kanzleÿ. Wien 23 Juli 1774. przesyłamy: »Original Vortrag erga restitutionem zur Wissenschaft, um darauf bey denen mit dem Päpstlichen Hofe in Sachen zu pflegenden Behandlungen die gefällige Rücksicht tragen zu können«.

warszawski zastrzegał, że religia dyssydentów miała być zostawiona *in statu quo*, ponieważ jednak cesarzowa już wydała rozporządzenie, odnoszące się do swoich katolickich zakonników obojga obrządków, przez które zmieniła (zniosła) ich zależność od dotychczasowych zagranicznych przełożonych, więc też i to rozporządzenie nie mogłoby być uważane jako zmiana stanu religii (*als Euere Maiestät in Ansehung der eigenen katholischen Ordens Geistlichen utriusque ritus eine gleiche Abänderung der Abhängigkeit von ihren bisherigen fremden Obern festzusetzen, mithin diese Verfügung keineswegs als eine Abänderung des status quo Religionis angesehen werden mag*).

»Bazylianie mają wprawdzie tylko 34 klasztory i 228 osób zakonnych, co jest małą liczbą w stosunku do grecko-kat. duchowieństwa wiejskiego (*cler. ruralis*) i w stosunku do zakonników obrz. łac.: wszelako wywierają wielki wpływ na lud unicki, a toczą ustawiczne spory ze swoimi biskupami, przeto tem bardziej powinni być poddani biskupom.

Właśnie teraz wnieśli Bazylianie prośbę do Naj. Pani, w której proszą o różne rzeczy, wręcz przeciwnie separacyi prowincyi zakonnych, obecnie już postanowionej i zerwania związku z zagranicznymi przełożonymi, dla tego trzeba zażądać od gubernatora, żeby o Bazylianach nadesłał tak samo swoją opinię, jak to uczynił o zakonach obrz. łac., a mianowicie: w jaki sposób możnaby zaprowadzić i w tym zakonie dyscyplinę kościelną i dobry porządek. Równocześnie zapytaliśmy kancelaryę węgierską i siedmiogrodzką, jak stoi na Węgrzech sprawa Bazylianów pod względem związku z zagranicznymi przełożonymi, bo trzeba zrównać (*paraficiren*) Bazylianów galicyjskich z węgierskimi.

Przedłożenie to, równie jak poprzednie, dostało się pod nieobecność Maryi Teresy do rąk współrejenta (*Corregent*) Józefa i ten podyktował rezolucyę, zajmującą trzy i pół arkuszy strony na załamku. Rezolucya była opatrzona temi samemi numerami, co i przedłożenie.

Co do separacyi dyecezyi kazał Józef II odczekać, aż gubernium lwowskie nadesłże dokładne opisy dyecezyi galicyjskich.

Co do 3 punktu brzmiała rezolucya: »Nie trzeba zapominać przedewszystkiem o tem, żeby klasztory, których (w Galicyi) jest zbyt mało, żeby mogły tworzyć osobną prowincyę,

przyłaczyć raczej (*ehender*) do niemieckiej, niż do węgierskiej prowincyi».

»Zupełnie aprobuję wniosek Hadika (*des Hadik*), żeby zakonników poddać biskupom i zakazać podróży do Rzymu, bez pozwolenia gubernium; należy przeto jak najprędzej zarządzić, żeby to wykonano».

»Nadanie prowincyałów niemieckich zakonom galicyjskim będzie najpewniejszym środkiem do naprawienia dyscypliny kościelnej i da się przeprowadzić, skoro te klasztory zostaną połączone z niemieckimi, bo wtedy będą mieli na kapitułach niemieccy wyborcy większość głosów (*majora vota*). Prócz tego aprobuję propozycję, żeby posyłać 6 kleryków na studia do niemieckich prowincyi. — Bez wszystkiego należy się tem zająć, żeby prowincyałowie wydali z galicyjskich klasztorów obcych zakonników, a ściągnęli austriackich poddanych».

»Tak samo, jak już to zostało zaprowadzone na Węgrzech i Siedmiogrodzie, mogą też być Bazylianie (w Galicyi) poddani ordynaryuszom, zniósłszy ich dependencyę od archimandryty na Litwie».

»Zresztą nie potrzeba w tej sprawie osobnych układów z Rzeczpospolitą (*mit der Republique*), skoro poprzednio ta sprawa będzie ze stolicą papieską uregulowana, a z Rzplitą sprawa graniczna zakończona (*und mit der Republik auch das Gränitz Geschäft selbst zu Ende gebracht worden*) — wtedy będzie Rzeczpospolitej sprawa dyecezyi tylko notyfikowana, żeby wiedziała, jakie rozporządzenia wydać co do swoich dyecezyi».

»Tymczasem powinny być wszystkie przygotowania jak najgorliwiej przyspieszane i wykonane. Joseph Corr. mpr.«¹

Rezolucya cesarska posłana została do Lwowa d. 4 czerwca

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Rezolucya cesarza dto. 28 April. reprod. 26 Maji 1774. Nr. 976. — An den Herrn Grafen von Hadik. Wien 4 Juni 1774. Wrba. Ewers. — Już 17 grudnia 1774 donosił Hr. Auersperg, że zakaz podróżowania do Rzymu już został przez gubernium wydany i że duchowieństwo galicyjskie do tego zakazu się stosuje. Acta 33 in Genere. Nr. 68 ad 17 v. J. 1774. G. Abth. Bericht des Landesgubernium von Galizien und Lodomerien. Lemberg 17 Dezember 1774. Auersperg. Równocześnie wydał hr. Auersperg nakaz prowincyałom, żeby polskich zakonników wydali z klasztorów swoich, a Galicyan wezwali do powrotu z Polski i osiedlili ich w galicyjskich klasztorach.

1774, a w ślad za nią poszły dekrety, które pojedyncze propozycje hr. Hadika, a raczej Knopa w czyn zamieniały.

Dekret 24 września t. r. nakazywał, żeby duchowieństwo roztoczyło ścisły dozór nad majątkiem bractw, które istniały przy kościołach, zwłaszcza klasztornych, mianowicie, żeby zbyt-nych wydatków nie robiły na wystawne nabożeństwa. Była to zapowiedź zabrania tych majątków, do czego też później rzeczywiście przyszło. Sprawdziło się bowiem francuskie przysłowie, że apetyt znajduje się przez jedzenie. Zabrano majątki bractw, które istniały przy kolegiach jezuickich i samym przez to był podcięto, dla czego by więc drugie nie miały tego samego losu podzielać?

Ścisłe już do klasztorów odnosił się patent Maryi Teresy z 31 grudnia t. r., który zakazywał zakonnikom wysyłania i wywożenia pieniędzy za granicę, czy w gotówce, czy też za pomocą weksli. Władzom galicyjskim przykazano czuwać nad tem i każdą sumę, przeznaczoną do wysyłki za granicę, niezwłocznie konfiskować. Jesliby zaś doszło do ich wiadomości, że pieniądze jakie zostały wywiezione, w takim razie miały za karę ściągać z winowajców taką samą kwotę, jaka została wysłana, a przytem wszelkich pomocników, którzy do »wywleczenia« pieniędzy dopomogli, karać dotkliwemi grzywnami pieniężnemi, a w miarę okoliczności nawet karami cielesnemi¹. Oczywiście nie mogli pieniędzy posyłać pojedynczy zakonnicy, jeno prowincyałowie i dla tego 8 marca następnego roku (1775) wyszedł dekret, zakazujący prowincyałom utrzymywania kasy prowincjonalnej². Zakaz ten uzasadniała nadworna kancelarya

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Corresp. Vol. I. Dodatek. Uniwersał mocą którego wywożenia pieniędzy za kordon cesarsko-królewskich krajów do cudzych Banków y do za kordonem znajdujących się zakonu generałów zakazuje przesyłania. — My Marya Teresa z Łaski Bożej Cesarzowa Rzymska Wdowa, Królowa itd... bez pozwolenia osobiwie zakonom w tych królestwach i księstwach, żeby pieniędzy przez wexel, albo in natura nie wysyłali... w razie przekroczenia w wykroczenia razie przykła-nej pieniężnej y okolicznościom zgodnej cielesnej podlegać będą karze. Dan we Lwowie 31 grudnia 1774. Henryk S. R. J. Hrabia de Auersperg. — cfr. Ar. M. W. O. Fasc. 653. Konwol. 6 Sign. 183 ex Junio 783. G. S. Bericht des galiz. Landesgubernium, Lemberg 11 April 1783.

² Ar. M. W. O. Generalia A. Sign. 60 ad 16 v. J. 1775. G. Abth. De-

czesko-austriacka osobliwszą gorliwością o klasztory galicyjskie. Pokazało się — tak czytamy w tym dekrete — po gruntownych badaniach, że zaprowadzona po niektórych zakonach kasa prowincjonalna doprowadziła klasztory do upadku, a nawet stała się powodem, że majątek całej prowincyi został wycieńczony. Ponieważ ma się na celu utrzymanie kleru zakonnego na pożytek religii, a do tego potrzebne jest zachowanie majątku klasztorowego, przeto trzeba też czuwać nad sposobem, w jaki ten majątek jest zarządzany — co jest zresztą sprawą czysto światową (*Temporalitäts Sache*), nie mającą z religią żadnego związku. Należy bowiem chronić zakony z tej przyczyny, że doświadczenie ich przełożonych i duchownych prokuratorów, w pożytecznym i prawdziwym zarządzie dóbr i pieniędzy, nie jest jeszcze obecnie dostatecznie zbadane. Dla tego przepisujemy co następuje: 1) od dnia ogłoszenia zniesione zostaną wszystkie kasy prowincjonalne raz na zawsze; 2) nie wolno żadnemu przełożonemu zakonnemu, jakiegokolwiek godności, gdziebykolwiek się znajdował, czy w krajach dziedzicznych, czy za granicą, brać jakichkolwiek pieniędzy od klasztoru. Jeśliby zachodziła potrzeba dania wsparcia jakiemu biedniejszemu klasztorowi, wolno mu to uczynić tylko za uwiadomieniem komisji fundacyjnej (*Stiftungs-Commission*) albo gubernium; 3) prowincyałom, wizytatorom itp. przełożonym zakonnym wolno jedynie żądać od klasztorów małego rocznego dodatku na utrzymanie korespondencyi, ale nie więcej; 4) ponieważ każdy klasztor tylko odrębnie (*separirt*) sam dla siebie zarządza własnym swoim majątkiem, przeto powinien się każdy klasztor z prowincyałem obrachować: ile mu się należy z kasy prowincjonalnej aktywów, albo jakie passiva ma do niej zapłacić, dla tego, że prowincya wogóle sama za siebie nie może dawać ani pewności, ani zobowiązania; 5) tylko przełożeni klasztorów odpowiadają za majątek klasztoru, przeto wszystko, cokolwiekby zrobione było, jawnie lub skrycie, przeciwko niniejszemu rozporządzeniu, ogłasza się z góry za nieważne i niebyłe (*nul und nichtig*), a przełożony, któryby się dopuścił wy-

kret an das galiz. Gubern. Wien 8 März 1775. Ewers. Nr. 1116 ex Majo 775 der löbl. k. k. galiz. Hof Kanzleÿ. Ex Consilio Cancellariae Bohemico-Austriacae Aulicae. Wien 1 April 775.

kroczenia, zostanie złożony z godności, albo uznany za niezdadnego do sprawowania przełożęństwa. — Rozporządzenie powyższe należy zakomunikować wszystkim ordynaryuszom ¹.

Oba te dekrety zmierzały do tego, co już hr. Pergen radził, tj. do zerwania związku zakonników z prowincyałami zakonów, będących w Polsce, ale głównie chodziło o zachowanie pieniędzy w kraju i dla tego sprawa tych kas prowincjonalnych dużo sprawiała kłopotu.

Równocześnie jednak odzywała się dążność do ograniczenia dochodów zakonnikom, bo tego samego miesiąca wydany został dekret, który opiewał, że klasztorom nie wolno pobierać czynszów, albo procentów od kapitałów i we własnem imieniu wystawiać kwitów — i to pod karą podwójnej sumy pokwitowanej, jeśli kapitał nie jest wyłączną własnością klasztoru, tylko osoby w klasztorze mieszkającej ². — Dla zrozumienia tego dekretu trzeba dodać, że po klasztorach, zwłaszcza pannieńskich, mieszkaly świeckie osoby, które na starość szukały tam przytułku, oddając w zamian za utrzymanie, jaki mały kapitałik. Dla tego, po roku (1776) wydała Marya Teresa dekret, w którym pod karą 12 czerw. zł. węgierskich nakazała, żeby klasztory podawały cyrkulowi spis takich osób, żyjących z własnych funduszów i natychmiast donosiły o ich śmierci. — Biskupom kazano, żeby od siebie upomnieli zakonników do ścisłego przestrzegania tego przepisu ³. — Tego samego roku (1 stycznia 1775) obostrzono dla Galicyi, t. zw. prawo amorty-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Corresp. Vol. II. nr. 13. Hr. Wratław do Sołtyka d. Leop. 23 Maja 1775. Patent Kraft welchem die bey gesammten Ordengeistlichkeit bisher eingeführte Provinzkassen hierlandes abgestellt werden, — Uniwersał mocą którego w ogólnych Zakonach dotąd zwykłe Prowincyalne Kassy w tuteyszym znoszą się Kraiu. Dan we Lwowie d. 23 maja 1775 (L. S.). Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 14. Hr. Wratław do Sołtyka d. Leop. 23 Maja 1775.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 90. Auersperg do Sołtyka d. Leop. 22 Junii 1776. Dekret wydany był 25 maja 1776. — Sołtyk odpowiedział na oba dekrety, że postara się, aby były spełnione. Pobieranie procentów przez zakonników nazwał podstępem i dodał: »Quemadmodum progressus eiusmodi est dolosus neque statui religioso conveniens ita nil aequius, quam talibus circumventionibus viam praecludere«. Dat. Cracoviae d. 8 Septembris 1775.

zacy, nakładające podatek na wszelkie fundacye klasztorne, a wydany tegoż roku (18 sierpnia 1775) dekret, spełniał drugą radę Pergena, bo nakazywał sporządzenie dokładnych inwentur wszystkich majątków ruchomych i nieruchomych każdego klasztoru. Takie inwentury nakazywał już zresztą patent okupacyjny, ale ponieważ ta sprawa wymagała dużo pracy, więc wyznaczono na ten cel osobną komisję fundacyjną (*Foundations-Commission*)¹. — Równocześnie jednak starano się zapobiedz temu, żeby fundacye klasztorne nie rosły i dla tego wydała Marya Teresa patent, zakazujący zakonnikom nie tylko spisywania testamentu przy umierających, ale odmawiający im nawet zdolności świadczenia w sprawach spadkowych².

Dekrety te odnosiły się rzeczywiście do t. zw. temporalistów i kancelarya nadworna nazywała je też *Temporalitäts-Sachen*, ale do tej kategorii nie można zaliczyć patentu Maryi Teresy, ogłoszonego w Galicyi 13 września 1774, zakazującego profesyi zakonnych przed 24 rokiem życia i to pod karą 3000 fl. Denuncyantom obiecywała cesarzowa trzecią część tej kary. Przełożony klasztoru, któryby drugi raz przekroczenia tego zakazu się dopuścił, miał z kraju uchodzić, a klasztor miał być zniesiony³. — Wiemy, że Stolica ap. daremnie się starała zapobiedz temu rozporządzeniu i z t. zw. epoki cośkolwiek utar-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Generalia F. nr. 1503 ex Julio 1774. An des Galizischen Hof-Kanzlers Grafen von Wrbná Excellenz. Lemberg 13 Junii 1774. Graf Auersperg.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. Dodatek. (Patent). Uniwersał mocą którego obojga obrządku duchownym cudzy pisać Testament zakazuje się y tenże za nieważny ogłasza się. My Marya Teresa itd. »Dostatecznie powzięliśmy, że okolicznie przy zgonie, tak szlacheckich osób iako i kmieciów, tautnych (*wohlhabigen*) mieszczan y innych tutejszych obywateli Duchowni do chorego sprowadzeni, do pisania testamentu używać się dają, a potym iako się często zdarza z pozostałych dóbr dziedzicznych uciemiężające pobożne fundacye i legacye do klasztoru tego Duchownego, który napisał Testament wynikają... Do dawania świadectwa żaden zakonnik — wyjąwszy świeckich księży — niezdolny przy testamentach — nigdzie w sądzie waloru mieć niema — a testament przez zakonnika pisany *ipso facto* kasuje się«. Dan we Lwowie 31 grudnia 1774. Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. I. nr. 82. fol. 141. Patent wszystkim obojga płci klasztorom do Profesyi 24 lat nie mających kandydatów lub kandydatek pod karą 3000 zł. Ryńskich przypuszczać zakazujący...

gować. Ściśle rzecz biorąc, nie był ten patent niczem nowem dla Galicyi, bo już sześć lat przedtem (1768) uchwałą sejm polski, nietylko »epokę« lat 24 dla profesyi zakonnych przepisał, ale i inwentaryzację majątków klasztornych i opackich nakazał¹.

Dalej idący był zakaz wydany 15 kwietnia 1776, który zabraniał zakonnikom przyjmowania członków trzeciego zakonu, czyli t. zw. tercyarzy, bo podcinał życie religijne pomiędzy ludem. Zupełnie też nowością był dekret Maryi Teresy, mocą którego nadawała biskupom prawo wizytowania wszystkich klasztorów w dyecezyi i to nie jako ordynaryuszom, tylko jako c. k. komisarzom. W tym charakterze kazano Sołtykowi zbadać wszystkie klasztory i pozamykać więzienia, ponieważ cesarzowa dowiedziała się, że w Galicyi są po klasztorach więzienia i zakonnicy ślęczą w nich po kilka lat, a nawet całe życie. — Równocześnie pisał hr. Auersperg, że cesarzowa kazała do tej rewizyi klasztorów dodać komisarza świeckiego, a jeśli biskup rozkazu jej nie spełnił, to tenże świecki komisarz, z ramienia cesarskiego umocowany, sam wszystkie klasztory zwiedzi. — Sołtyk odpisał, że postara się o to, aby wola Naj. Pani została wykonana². — Rzeczywiście wydany został okólnik, podpisany przez X. Olechowskiego, do dziekanów, w którym między innymi powiedziano: »Zechciej Pan w swoim czasie zwizytować *carceres* i wszystko ad mentem Gubernii wykonać«.

Hr. Auersperg wyraźnie dodawał, że Marya Teresa nie wydała jeszcze patentu, któryby mianował biskupów komisarzami do rewidowania klasztorów, widocznie więc zrobiono

My Marya Teresa z Łaski Bożej itd... Po pierwsze: żaden z poddanych Naszych tak Xiądz jako i Laik, Kantorka i Laiczka, żeby profesyi przed 24 rokiem życia nie wykonywali... Dan we Lwowie dnia 13 września 1774. Henryk S. P. R. Hrabia de Auersperg.

¹ Vol. leg. ed. cit. VII. nr. 745. p. 347. Nr. 819 p. 351.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 29. Auersperg do Sołtyka d. Leopoli 1 Augusti 775... quippe hanc ipsam plenam visitandi potestatem S. Maiestas Nostra Reverendissimae Celsitudini Vestrae, non ut loci Ordinario, sed tanquam suo Caesareo Regio in hanc rem peculiariter denominato Commissario intuitu totius Dioecesis. — fol. 15. Sołtyk do Auersperga d. Cracovie 1 Octobris 775 ...curabo ad mentem Smae. Maiestatis per subalternos meos ad effectum perducere. — fol. 29. Literae circulares a Celsissimo Principe de data 29 Octobris 1775. Olechowski.

próbę, czy Sołtyk przeciwko temu nie zaprotestuje. A ponieważ pierwsza próba się powiodła, więc można było nalegać o wydanie dekretu cesarskiego we Wiedniu. Rzeczą tę ułatwili sami zakonnicy, którzy denuncywali swoich przełożonych, że wbrew zakazowi wywożą pieniądze za kordon, tj. do Polski.

Denuncyacje te otrzymywała t. zw. rada kościelna, która w tym czasie została we lwowskim gubernium utworzona. Na czele tej rady stał hr. Brigido, późniejszy gubernator galicyjski, jako wice-prezydent. Ponieważ zaś zniesienie klasztorów w Galicyi było już wtedy planowane, jak to zaraz zobaczymy, więc też musiało bardzo na tem zależeć, żeby pieniądze zostały w kasach klasztornych.

Tego rodzaju denuncyację otrzymało gubernium r. 1777. Doniósł jakiś zakonnik, że w klasztorze Karmelitów trzewickowych w Hussakowie istnieje jeszcze kasa prowincjonalna, a co gorsza, że mieszkający tam asystent jenerała O. Pieszycki i prowincyał O. Kamieniobrodzki wysyłają pieniądze za granicę. Z tego powodu przesłało gubernium biskupowi przemyskiemu X. Józefowi Kierskiemu nakaz, żeby w klasztorze tym zrobił ścisłą rewizję. Tymczasem biskup w odpowiedzi oświadczył, że śledztwa żadanego podjąć się nie może, a to z tej przyczyny, że zakon Karmelitów ma exempcyę z pod władzy ordynaryusza, a to na mocy konstytucyi papieskich i dekretów soborów. Natomiast oświadczył gotowość spełnienia drugiego żądania, które było wyrażone w tem samem rozporządzeniu gubernialnem i zapewnił, że wezwie prowincyała Dominikanów w Sieniawie, aby się postarał o księdza, władającego językiem niemieckim, potrzebnego dla wojska, tamże konsystującego, czego się domagała jeneralna komenda (pod dniem 2 sierpnia). To ostatnie żądanie było zupełnie słuszne, a stanowisko, zajęte przez biskupa, było poprawne.

Natomiast inne stanowisko zajął arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski, od którego również zażądało gubernium, żeby przeprowadził śledztwo w klasztorze Karmelitów we Lwowie. Zaszła bowiem denuncyacja, że zapakowali srebra kościelne i zamierzają je wywieźć za granicę¹. Arcybiskup oświadczył,

¹ Śledztwo zarządzone następnie r. 1781 wykazało, że Karmelici nie nie wywieźli. Otrzymali wprawdzie r. 1778 od jenerała z Rzymu pozwolenie

że każe klasztor ten zbadać pod względem karności zakonnej (*quo ad disciplinam monasticam*). — Ta sprzeczność w zapatrywaniach dwóch biskupów katolickich była bardzo na rękę radzie kościelnej, uchwaliła przeto ponownie wezwać biskupa przemyskiego, żeby i on w Hussakowie śledztwo przeprowadził, jeśliby się zaś upierał przy swoim zdaniu, wtedy zażądać zwrotu denuncyacji mu przesłanej, a polecić arcybiskupowi, żeby — jako metropolita — zamianował komisarza duchownego i dał pozwolenie na odbycie rewizyi. Wtedy gubernium samo zarządzi śledztwo w Hussakowie.

To żądanie spełnił również arcybiskup i wyznaczył do tej rewizyi duchownego komisarza, a to »na mocy swego urzędu i powierzonej od cesarzowej władzy« (*und der ihm von Ihrer Maiestät eingeräumten Gewalt*). Komisarz arcybiskupi udał się też do Hussakowa razem ze starostą, który został przez gubernium w tym celu wysłany, żeby przeprowadzić śledztwo. Oczywiście zakonnicy protestowali przeciwko naruszeniu swoich przywilejów. Obaj wyżej wzmiankowani: jeneralny asystent i prowincyał Karmelitów przesłali arcybiskupowi protest, w którym zastrzegali się przeciwko temu, żeby ich klasztor ulegał rewizyi urzędu powiatowego (*Kreisamt*) z powodu kasy prowincjonalnej. Popełnili jednak ten błąd, że do protestu dołączyli zażalenie na swoich braci zakonnych i to w sprawach, należących wyłącznie do dyscypliny klasztornej. Tem samem więc uznali kompetencję biskupa do wizytowania swego klasztoru. Skorzystał też z tego arcybiskup i odpisał gubernatorowi, że skoro — jak przypuszcza — kasa prowincjonalna została już należycie zrewidowana, to zażalenie przełożonych każe zbadać przez osobnych komisarzy duchownych, których wyśle do klasztoru, usunie wszelkie nieporządki, które się do klasztornej karności zakradły i położy koniec wszelkim zgorszeniom. Prosił więc arcybiskup gubernatora, żeby jemu zostawiono załatwienie tych spraw, czysto duchownych.

nie na sprzedanie dwóch kielichów i kilku drobnych przedmiotów, mniejszej wartości, na potrzeby swojego kościoła, ale oba te kielichy znaleziono w skarbcu. Acta cit. 102. Generalia A. Sign. 30 ex Junio 1781. Bericht des k. k. galiz. Landesgubernium, Lemberg 11 Maji 1781.

O całym zajściu zdało gubernium sprawę do Wiednia. Najpierw tłumaczyła rada kościelna postępowanie swoje tem, że poleciła tylko dochodzenie w klasztorze, czy zakonnicy utrzymują kasę prowincjonalną i czy rzeczywiście pieniądze wysyłają za granicę? Do takiego dochodzenia uważało się gubernium uprawnione, dla tego, że to jest sprawa czysto doczasna (*lediglich Temporalitäts-Sache*). Natomiast śledztwo w sprawie wzajemnych zażaleń, które zakonnicy między sobą wytaczają, można pozostawić arcybiskupowi, ale trzeba mu zalecić, aby zagroził jeneralnemu asystentowi i prowincyałowi Karmelitów w Hussakowie, żeby czasem nie uciekli z kraju przed ukończeniem śledztwa w sprawie kasy prowincjonalnej, bo w razie ich ucieczki wszystkie klasztory Karmelitów ukaraneby zostały zatrzymaniem dochodów (*Temporalien sperre*)¹.

Dekret, który w odpowiedzi na to pytanie nadszedł z Wiednia (22 listopada 1777) pomijał milczeniem tę kwestyę, czy rada kościelna była uprawniona do odbywania rewizyi po klasztorach przez urzędników powiatowych: tem samem zostało to postępowanie aprobowane. Natomiast rozstrzygał dekret pytanie drugie, że żaden klasztor nie może się na mocy exempcyi usuwać od wizytacyi ordynariusza, która czasami może być potrzebna. Dla tego też Tridentinum przyznaje to prawo każdemu ordynaryuszowi w charakterze delegowanego Stolicy apostolskiej, ale z drugiej strony ma też świecka władza prawo polecić ordynaryatowi, żeby usunął wszelkie braki i wykroczenia przeciwko dyscyplinie klasztornej. Przedewszystkiem jednak polecono gubernatorowi, żeby bezwzględnie zakazał utrzymywania wszelkich kas prowincjonalnych i zapobiegał wywożeniu pieniędzy za granicę².

Dekret ten był bardzo mądrze obmyślany. Skorzystano

¹ Ar. M. W. O. Nr. 102. Generalia A. 60. Sign. 27 ex Septembri 1777 G. S. Protocollum in ecclesiasticis Consilii caes. regii in Regno Galiciae et Lodomeriae. Sessio habita Leopoli die 27 Septembris 1777 sub praesidio Vice-Praesidis Comitiss de Brigido. Praesentibus Consiliariis: Barone de Raigersfeld, Comite de Gallenberg, de Beckhen, Knop, Urbino, de Guinigi, de Koranda, Scheiner, Referent Knop. Nr. 1202.

² Ar. M. W. O. Nr. 102. Dekret an das k. k. galiz. Landesgubern. Wien 22 November 1777. Die vom Ordinario vorzunehmende Visitation der Ordenklöster und die Aufhebung der Provinzkassa bey denselben betreffend.

z błędu, który popełnił sędziwy arcybiskup lwowski i zaprowadzono odrazu dwie nowości: 1) odbierano exempcyę zakonom i poddawano je władzy biskupów dyecezalnych, 2) ale biskupom nadawano tę władzę jako komisarzom rządowym, z ramienia władzy świeckiej.

Dekret powoływał się wprawdzie na sobór trydencki, ale nie wspomniano nic o tem, że sobór miał na myśli wyjątkowe przypadki, kiedy (w dekretach Sesi XXI i XXV) upoważniał ordynaryuszów do wizytowania klasztorów i opactw, zwłaszcza takich, które miały tylko opatów komendarzy — i to tylko w charakterze delegowanych Stolicy ap. — Tutaj przyznano to prawo delegowania biskupów — cesarzowi. Można to było zrobić, skoro arcybiskup to prawo sam już uznał i na mocy: »*der ihm vom Ihrer Maiestät eingeräumten Gewalt*« rewizję klasztoru w Hussakowie, przez swojego komisarza duchownego — zarządził.

Skoro spostrzegł, że ten fałszywy krok wyzyskało gubernium i posłało, również ze swojego ramienia, komisarza świeckiego, chciał błąd naprawić, ale wtedy popełnił jeszcze większy, bo prosił gubernium o pozwolenie, co — wedle ustaw kościelnych — do kompetencji tego urzędu wcale nie należało.

Dekret z 22 listopada 1777 nie dawał wprawdzie gubernatorowi prawa rewidowania klasztorów, ale między liniami można było wyczytać, że skoro cesarzowa ma prawo delegować biskupa do wizytowania klasztoru, to może tak samo delegować urzędnika świeckiego. Dla tego też wice-prezydent komisji kościelnej hr. Brigido, zostawszy (1780) gubernatorem galicyjskim, kazał rewizye robić przez urzędników świeckich po tych klasztorach, które były oskarżone o to, że utrzymują jeszcze kasy prowincjonalne, jak: Augustyanów, Trynitarzy i Karmelitów we Lwowie, Karmelitów w Hussakowie i Paulinów w Niżniowie — ale czynił to w porozumieniu z arcybiskupem.

Najsmutniejszą stroną całej tej sprawy jest ta okoliczność, że zakonnicy sami przykładali rękę do swojej zguby, zanosząc wzajemne skargi i denuncyacje. Jeszcze nie był ich związek z jenerałami i prowincyałami zerwany, a już wnosili do Maryi Teresy skargi i zażalenia. — Pierwszy zły przykład dali Bazylianie. Kiedy zaś Józef II zniósł (dekretom 24 marca 1781) związek

klasztorów galicyjskich ze zagranicznymi przełożonymi, wtedy udawali się też łacińscy zakonnicy jak Reformaci, z prośbą do cesarza, żeby raczył utworzyć z ich klasztorów jedną prowincję galicyjską¹.

Takie stosunki musiały wpływać na rozluźnienie karności klasztornej, a głównie korzystali z tego zakonnicy niemieckiego pochodzenia. Jeden z takich, nazwiskiem Waleryan Steineger, Bernardyn z Tarnowa, napisał prośbę do Maryi Teresy, żeby mu pozwoliła przyjąć miejsce kapelana w jakim dworze szlacheckim. Cesarzowa zgodziła się na prośbę O. Steinegera, ale kazała posłać ją Sołtykowi, żeby dał na to pozwolenie. Sołtyk przesłał pismo, które otrzymał z gubernium, przełożonym konwentu w Tarnowie. Stamtąd nadeszła odpowiedź, że ten Steineger jest bardzo zły zakonnik. Sołtyk posłał to pismo gubernatorowi hr. Auersperg, który niezwłocznie odpisał, żeby biskup nie spuszczał się na przełożonych zakonnych, tylko sam starał się ukrócić swywołę tego zakonnika. — Prawdopodobnie ten też zakonnik napisał ze zemsty anonimową denuncyację na Bernardynów w Tarnowie i na wszystkich przełożonych całej prowincyi, że okradają klasztory. Mianowicie oskarżał prowincyała O. Jana Rusieckiego, który był dwa razy prowincyałem i dwa razy komisarzem prowincyi, że pobrał z 18 klasztorów bernardyńskich, za wizyty kanoniczne, 1200 dukatów, a majątku posiada przeszło 80.000 złp. Nadto zebrał około 18.000 złp. różnej jałmużny, którą miał rozdzielić między wszystkie klasztory, lecz sobie przywłaszczył. Mając tyle pieniędzy mógł sobie wyrobić definitorstwo jeneralne. — Inny znowu był prowincyał nagromadził 12.000 złp. majątku i umarł jako gwardyan w Tarnowie, a O. Jan Rusiecki zabrał te pieniądze i do Polski wywiózł. Wszyscy też mówią, że ten Rusiecki ma jakie 200.000 złp. majątku i wszystkich gnębi, a przedewszystkiem nienawidzi Niemców (*Germanis inimicissimus*), chociaż oni właśnie doprowadzili prowincję polską do kwitnącego stanu. W końcu prosił denuncyant, żeby gubernator odebrał O. Rusickiemu pieniądze, ukradzione klasztorowi w Tarnowie po śmierci gwardyana Andrzeja Wilczyńskiego, tj. 120.000 złp. —

¹ Ar. M. W. O. Nr. 102. Generalia A. nr. 60. Sign. 64 ex Septembri 781. G. S. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 19 Septembri 781.

i żeby aresztował O. Rusieckiego w Kalwarii, bo wybiera się do Polski. — Sołtyk zarządził ścisłą indagację w tej sprawie i przesłał gubernatorowi piśmienne zeznania wszystkich przełożonych klasztorów bernardyńskich, jako też Ojców konwentu w Tarnowie. — Widocznie była denuncyacja fałszywa, bo sprawa na tem się skończyła ¹.

Może być, że z tego powodu chcieli się polscy zakonnicy pozbyć Niemców, bo jeszcze r. 1779 ponowiono zakaz, przed pięciu laty wydany, żeby z klasztorów nie wypędzano zakonników, umiejących po niemiecku — i to pod zagrożeniem zabrania dochodów (*Temporalien Sperre*) i zakazu zbierania jałmużny ². — Przy tych zakazach chodziło głównie o to, że zakonnicy tacy potrzebni byli na kapelanów do wojska, które załogami stało po różnych miastach Galicyi.

Już r. 1775 przepisała Marya Teresa, żeby w Galicyi brano zakonników na kapelanów oboźnych (*castrensens*). Wybierani mieli być zdolni i tylko tacy, którzy skończyli 35 rok życia. Służyć mieli bezpłatnie, ale po 15 latach służby, albo w razie choroby, mieli wracać do klasztoru i pobierać 100 fl. emerytury. Tę pensję mieli dostawać do ręki, a przełożonym nie wolno było im wydrzeć (*eripi*), ani ograniczyć dyspozycyi temi pieniędzmi. — Ciężar ten, nałożony na klasztory, uzasadniono tem, że skoro świeccy ludzie muszą płacić podatek na utrzymanie wojska, to zakonnicy powinni za darmo dostarczać kapelanów i służbę duchowną bezpłatnie odprawiać. Z powodu tego powinny się klasztory starać o to, aby zawsze miały dostateczną liczbę zakonników, umiejących po czesku i po węgiersku, którzy będą służyli tam, gdzie wojsko stanie załogą,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 39. Auersperg do Sołtyka d. 14 Octobris 1775. — fol. 18. Sołtyk do Auersperga d. 29 Novembris 1775. nr. 57. Auersperg do Sołtyka 30 Decembris 1775... »effreni huius hominis licentiae ponere limites«. nr. 119. Auersperg do Sołtyka d. 21 Octobris 1776. fol. 60. Sołtyk do gubernatora d. 24 Octobris 1776.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 18. Brigido do Sołtyka d. 19 Junii 1779. Odpowiedź Sołtyka d. 23 Julii 1779. — Cyrkularz z d. 15 lipca 1779. W roku jeszcze 1774 mieli Przełożeni Zakonów zakazane, żeby kapłanów, umiejących język niemiecki, w inne kraje nie odsyłali, że jednak inaczej sobie postępują w tej mierze, przeto ten zakaz znowu się ponawia itd. fol. 14.

lub szpital zostanie założony: gorliwie a za darmo. Równocześnie miały klasztory wydelegować po jednym zakonniku, który uda się do wikaryusza apostolskiego polowego, albo do przeora polowego (*priorem castrensem*) po instrukcye w sprawie spowiedzi wielkanocnej i małżeństw wojskowych. — Jeśliby zaś klasztor nie miał takiego zakonnika, znającego język czeski i węgierski, to powinien go sobie sprowadzić z innego klasztoru swojej prowincyi. — Biskupi galicyjscy otrzymali też wezwanie, żeby wymienili te klasztory zamożniejsze, któreby mogły dostarczyć kapelanów i swoim kosztem ich utrzymywać. Świeckim księżom, którzyby pełnili służbę kapelanów, wyznaczono pensye. Natomiast zakonnicy mieli pobierać pensye tylko w tych miejscach, w których stało wojsko, a nie było kościoła klasztornego lub parafialnego i gdzie miano budować dla wojska kaplice¹. — O ile wiemy, takiej kaplicy nie pobudowano nigdzie.

Dążąc do t. zw. reformacyi teologicznych nauk, pamiętano też i o zakonach, żeby i klerycy zakonnicy pobierali nauki w tym samym duchu.

Już 2 września 1774 poleciła nadworna komisya nauk, na której czele stał znany nam już Kressl, galicyjskiemu gubernium, żeby nakazało wszystkim lektorom zakonnym, aby uczyli podług przepisanych podręczników i żeby się zastosowali zupełnie do zasad w tychże podręcznikach przyjętych (*und sich mit ihnen in eine gänzliche Einförmigkeit zu setzen*). Przede wszystkim chodziło o to, żeby zostały wyrzucone z zakonnych nauk »niegodziwe« (*verwerfliche*) podręczniki, tj. prawo kanoniczne Pichlera i teologia moralna Busenbauma².

Nie powierzano jednak nauczycielom zakonnym i dla tego następnego roku otrzymało gubernium galicyjskie dekret, który

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. IV. nr. 40. Auersperg do Sołtyka d. 14 Octobris 775. — Literae Circulares a Celsissimo Principe d. 29 Octobris 775. »Znowu nadeszło wezwanie od Gubernio, żeby Zakonnicy mieli subiekta zdolne y języki potrzebne umiejące na kapelanów wojskowych«. podp. Olechowski. (fol. 27).

² Ar. M. W. O. Acta 5. Stud. Registr. Fasc. 74. Sign. 42 ex 1774. Nota der Hof Studien Commission an die k. k. galizische Hof Kanzley. Wien 2 September 774. Kressl. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 16 September 1774. Graf Wrba. Ewers.

opiewał, że Naj. Pani kazała, celem osiągnięcia jednolitości studyum teologicznego po zakonach, żeby klerycy zakonni pobierali nauki tylko w stolicy kraju, tj. we Lwowie. Ponieważ każdy zakon ma we Lwowie główny klasztor, przeto w tym klasztorze powinno być założone studyum teologiczne i wszystkie klasztory zobowiązane są wszystkie »subjekta«, poświęcające się naukom, do tego klasztoru posyłać. Cel tego dekretu, wypowiadano przytem jawnie, dodając, że w stolicach są uniwersytety i gimnazya, przeto będzie można tym studyum zakonnym nadać potrzebny kierunek (*die erforderliche Leitung*). Dodawano wreszcie, że jeśliby który zakon nie miał klasztoru swojego w stolicy, wtedy wolno mu założyć studyum teologiczne (*studium generale*) w jednym ze swoich klasztorów na prowincyi, ale zawsze tylko w jednym.

Stopień akademicki (*gradus doctoratus*) nie miał być niezbędnie potrzebny lektorom zakonnym, dla tego, że przełożony zakonnym mógłby oddalić zdatnego lektora, zabronić mu przyjęcia stopnia i na zawsze go zrobić niezdatnym do nauczycielskiego urzędu. Natomiast mieli odtąd wszyscy lektorzy zakonni być zobowiązani do zdawania egzaminu w uniwersytecie lub liceum, a przełożonym zakazano kogokolwiek mianować lektorem, ktoby takiego egzaminu nie złożył¹.

Ten dekret dowodził, że nienawiść jest złym doradcą, bo w Galicyi nie dał się zupełnie wykonać. Dla tego też galicyjska komisya naukowa przedstawiła to w sprawozdaniu swojem, że trzebaby z tą sprawą zaczekać, aż do przeprowadzenia separacyi prowincyi zakonnych. Działo się bowiem tak, że niektóre zakony posyłały swoich kleryków na studia do klasztorów w Polsce będących i odwrotnie: klerycy zakonni z Polski przyjeżdżali do Galicyi na nauki. Dekret ten więc nakładał przymus na zakony podwójny, bo te zakony, które w Galicyi miały tylko małą liczbę klasztorów, musiałyby odwołać swoich kleryków z Polski i założyć dla nich osobne studyum w Galicyi. Natomiast klasztory, położone w Polsce, musiałyby odwo-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Stud. Reg. Fasc. 21. Sign. 32 ex Augusto 1775. Ex Consilio Cancellariae Boh. Austr. Aulicae, Wien 29 Julij 1775. Graf Blümegen. Dekret an das galizische Gubernium Wien 22 August 1775. Graf Wrhna. Ewers.

łać swoich kleryków, którzy pozostawali na naukach w Galicyi. W gubernium lwowskiem przewidywano więc, że taki dekret wywołałby to, czego się zawsze obawiano, tj. narzekania (*Anstände*).

Mimo to sądziła komisya naukowa, że możnaby zrobić początek i nakazać tym zakonom, które miały we Lwowie klasztory, a przytem studyum teologiczne w jednym ze swoich klasztorów galicyjskich, żeby to studyum przeniosły do Lwowa. W tem tylko był sęk, że we Lwowie wcale jeszcze nie wykładano teologii dla świeckich kleryków i dopiero się tam spodziewano profesorów. Ale tą drobnostką nie zrażała się komisya i pocieszała się tem, że lektorów zakonnych mogą egzaminować oczekiwani we Lwowie profesory. Co więcej, proponowała komisya, żeby się nowa nauka teologii (*die neue Theologische Lehre*) coraz bardziej mogła szerzyć w Galicyi i żeby się zdadne »subjekta« w niej co rychlej wykształciły, powinienby każdy zakon posyłać przynajmniej dwa »indywidua« do publicznych, tj. rządowych szkół teologicznych, żeby się tam tej nowej teologii i prawa kanonicznego uczyli.

Ta propozycja była zupełną nowością, ale komisya dowodziła zaraz, że to jest jedyny, nieomylny środek do osiągnięcia wzniesłego celu, a przeto cel aż nadto uświęca środek ¹. — Tak też to rozumiano we Wiedniu i niebawem otrzymało gubernium lwowskie odpowiedź, że Naj. Pani raczyła tę radę przyjąć i nakazała, żeby każdy zakon w Galicyi posyłał po dwóch kleryków do publicznej szkoły teologii i prawa kanonicznego ².

Łatwo zrozumieć, że lektorom zakonnym nie był bardzo miły dekret, który nakazywał im zdawanie egzaminów z teologii i że nie spieszo było zakonnikom z wypełnieniem rozkazu, że więc starali się go omijać. Widocznie musiała być jakaś denuncyacya, bo niebawem wydany został nowy dekret,

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Stud. Reg. Fasc. 22. Sign. 44 ex Novembri 1776. Bericht der k. k. Studien Kommission, Lemberg 12 September 1776. Sigism. Graf Gallenberg, Knop, Koranda. »Man kann diese Veranstaltung keineswegs einen Zwang nennen, als sie der Endzweck des anzuhoffenden Wohl zu sehr rechtfertiget und die unfehlbaren Mitteln dazu zu gelangen eben so wenig als das festgesetzte Wohl selbst zu verwerfen sind«.

² Ar. M. W. O. Fasc. cit. An das königl. Gubernium in Galizien, Wien den 9 Novembris 1776. Graf Clary, Martini.

który opiewał, że zakonnicy starają się usuwać od egzaminów w ten sposób, że powierzając katedrę teologii byłemu lektorowi filozofii, podają do gubernium wiadomość, jakoby to był dawny lektor teologii. Zaczem Naj. Pani rozkazuje, że każdy lektor, skoro obejmie nową katedrę, albo przeniesiony zostanie do innego klasztoru na lektora, musi poddać się egzaminowi¹.

Niebawem jednak ten przymus egzaminów rządowych rozszerzony został na wszystkich kleryków, a mianowicie przepisano, żeby każdy kleryk zdawał egzamin z prawa publicznego i kościelnego, przed otrzymaniem święceń kapłańskich. Skoro więc znana nam już *Synopsis juris ecclesiastici publici et privati* Riegera została przepisana dla wydziałów teologicznych po uniwersytetach, chodziło Maryi Teresie przedewszystkiem o to, aby tezy Riegera były wykładane po klasztorach, bo do tego właśnie zmierzał nakaz egzaminów, nałożony klerykom zakonnym (*das ihnen auferlegte Examen ex jure publico universali et ecclesiastico vor Erhaltung des Priesterthums*).

Obawiano się jednak, że przełożeni zakonni nie bardzo będą pochoptni do uczenia swoich kleryków zasad febroniańskich i że będą nadal używali innych »mniej pożytecznych« podręczników, tak, że w ten sposób zasady, zrozumienie i prawdę nauki, obecnie z taką ostrożnością ustalonej, albo całkiem ominą, albo przynajmniej zaciemnią (*somit den Grund, die Kenntniss und die Wahrheit der nunmehr, mit so vieler Vorsicht festgesetzten Lehre, wo nicht gänzlich zu beseitigen, wenigstens grössentheils zu verdunkeln*). Żeby więc zbawienne zamiary (*heil-same Absichten*) zostały rzeczywiście osiągnięte, dano polecenie biskupom, aby wszystkie zakony o najwyższem postanowieniu uwiadomili. Każdy biskup miał zamianować osobnego delegata, w osobie księdza świeckiego. Ten delegat miał się udać do klasztoru, w którym uczono kleryków zakonnych teologii i przedstawwszy się, miał zwołać wszystkich zakonników, odczytać im najwyższy cesarski rozkaz i jasno wytłomaczyć, że odtąd nie wolno wyklądać prawa kościelnego wedle innego podręcznika, jak tylko Riegera i nie wolno ogłaszać dla dysput, żadnych innych tez, oprócz tych, które zawiera jego *Synopsis ju-*

¹ Ar. M. W. Acta 5. Fasc. 20. Sign. 9 ex Novembri 777. Stud. Reg. An alle Landesstellen, Wien 8 Novembris 1777.

ris ecclesiastici. — Następnie miał sobie delegat biskupi kazać poświadczyć przez przełożonego klasztoru, że ogłoszenie to sły-szał i stwierdzić podpisem, a równocześnie miał zapowiedzieć całemu konwentowi, żeby się nikt odtąd nie ważył pod ciężką karą (*bei schwerster Strafe*) potajemnie postępować wbrew ce-sarskiemu dekretoowi. Co więcej, ksiądz delegat miał jeszcze zachęcić do denuncyacji i zapowiedzieć, że ten zakonnik byłby uważany za posłusznego i osobliwie wiernie poddanego (*als ein besonders gehorsamer und getreuer Unterthan vorzüglich an-gesehen werden würde*), któryby doniósł o jakimkolwiek prze-kroczeniu i dołączył potrzebne dowody. — Biskupi, otrzymaw-szy od delegatów poświadczenie spełnionej misji, mieli donieść o tem do gubernium, a gubernium miało te doniesienia prze-słać do Wiednia ¹.

Widocznie jednak i to ogłoszenie nie wystarczało, bo na-kazano gubernium sporządzić wykaz wszystkich lektorów za-konnych i przekonać się, czy każdy z nich posiada *Synopsis* Riegera i czy wedle niej wykłada ². Nieco później, nakazano wszystkim gubernatorom, żeby przypilnowali tego, aby we wszystkich klasztorach, w których uczono prawa kościelnego, było tyle egzemplarzy podręcznika Riegera, ile było kleryków, a nadto, żeby każdy klasztor kupił po dwa egzemplarze tego arcydzieła. O spełnieniu tego rozkazu mieli przełożeni klaszto-rów donieść gubernatorom na piśmie ³.

Tego samego roku otrzymali biskupi wezwanie od guber-natorów, żeby do klasztorów wydelegowali księży i obwieścili wszystkim, bez wyjątku, zakonnikom dekret cesarzowej, który opiewał, że skoro wszyscy zakonni klerycy zobowiązani są uczyć się wedle tych samych zasad i przepisów, jakie są za-prowadzone na uniwersytetach, a teraz już wszędzie studyum teologii doprowadzone zostało do stanu nadzwyczaj korzystnego dla religii i obyczajów (*auf einen für die Religion und die Sitte besonders erspriesslichen Fusse umgestaltet worden*), przeto

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. 91 ex Octobri 1776. Stud. Registr. — An sämtliche Landesstellen. Wien 5 Octobris 1776.

² Ar. M. W. O. Acta cit. Fasc. cit. Sign. 111 (89) ex Januar 778. Stud. Reg. Wien 17 Januar 1778.

³ Ar. M. W. O. Acta cit. Sign. 37 ex Octobri 778. — An sämtliche Landesstellen. Wien 3 Octobris 1778.

po klasztorach powinna być dogmatyka wykładana wedle świeżo wydanego wstępu i zarysu systematycznej dogmatyki (Rautenstraucha). Delegowani biskupi mieli znowu zażądać poświadczenia, że ogłoszenia dokonali, od przełożonych zakonnych, a biskupi mieli te poświadczenia odesłać gubernatorom, żeby je przesłali do Wiednia ¹.

Sołtyk otrzymał też rozporządzenie ze Lwowa od hr. Brigido (23 maja 1778), żeby mianował osobnego komisarza i to świeckiego księdza, aby przypilnował wykonania tego cesarskiego dekretu (z d. 23 kwietnia 1778), a mianowicie, żeby we wszystkich klasztorach zaprowadzono ten podręcznik (*fundamentalis introductio, seu norma ad systematicam dogmaticam Theologiam*), który wyszedł u Tratnera we Wiedniu. — Biskup odpowiedział, że zamianuje jednego, lub kilku komisarzy, żeby po klasztorach zaprowadzić książkę przepisaną dogmatyki i polecić komisarzom, żeby spełniwszy zadanie, sami zdali relację gubernatorowi ².

Tegoż roku otrzymał Sołtyk rozporządzenie od hr. Aeuersperga, żeby wszystkim klasztorom, w których zakonnicy uczą prawa kościelnego, nakazał zakupić przynajmniej tyle egzemplarzy prawa Rigerera (*Libri Rigeriani*), ile jest uczniów. Inny każdy klasztor miał kupić przynajmniej po dwa egzemplarze i donieść o spełnieniu rozkazu gubernatorowi. Sołtyk nakazał to klasztorom przez osobny cyrkularz i uwiadomił o tem gubernatora ³.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Zniesienie Dominikanów w Bochni.

Majątek »martwej ręki« był zawsze ponętą dla polityków, którzy skarb państwa tanim kosztem zasilać chcieli. Dla skarbu austriackiego, któremu majątek pojezuicki w Galicyi przyniósł

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Fasc. 21. Sign. 59 ex Aprili 778. An sãmm-tliche Lãnderstellen, Wien 30 April 778.

² Ar. kons. krak. Protocoll. Vol. III. nr. 102 i fol. 59.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 130. Auersperg do Sołtyka,

tak kolosalne sumy, było zabranie własności klasztorów galicyjskich tylko kwestyą czasu, bo nikt we Wiedniu o tem nie wątpił, że zostaną przerzedzone, a im bogatsze, tem prędzej będą skazane na zniesienie.

Już patent okupacyjny nakazywał klasztorom sporządzenie inwentury swoich majątków, żaden jednak z przełożonych zakonnych ze spełnieniem tego nakazu się nie kwapił. Tak samo nie bardzo brano na seryo wnioszek, który postawił w sejmie warszawskim marszałek Poniński (22 grudnia 1773), żeby wszyscy duchowni w Warszawie zobowiązani byli do przedłożenia dokumentów fundacyjnych¹. Rząd austriacki był jednak konsekwentny i dla tego jużesmy w poprzednim rozdziale widzieli, że dekret 18 sierpnia 1775 nie tylko ponownie nakazywał klasztorom dokładną inwentaryzację, ale wyznaczał jeszcze osobną komisję (*Foundations-Commission*) do badania tych inwentarzy klasztornych.

Ale nim jeszcze zakonnicy zdołali spełnić ten ponowny nakaz, już badano dokładnie ich fundacye, jeśli skarb był zobowiązany cośkolwiek płacić. Pokazało się to na Dominikanach w Bochni, których już rok przedtem spotkała bardzo przykra niespodzianka, bo 1 lipca 1774 otrzymali dekret gubernialny, datowany 22 czerwca t. r., że konwent będzie (na mocy najwyższej rezolucyi z d. 19 lutego 1773) pobierał tylko 262 fl. 32 kr. cesarskich pieniędzy (*Kaisergeld*) i po 12 funtów soli na głowę, zamiast 1050 złp. i 22 beczek soli, którą dotąd pobierał. Przeor O. Prochaska remonstrował przeciwko temu rozporządzeniu, dowodząc, że konwent nie może się przy tak małym dochodzie utrzymać, ale gubernator hr. Auersperg oświadczył na to, że jeżeli konwent cały nie może z tej dotacyi wyżyć, to wolno się zakonnikom przenieść do innych klasztorów, a w Bochni może zostać tylko rezydencya. Wobec takiego *dictum acerbum* zwrócił się O. Prochaska z prośbą, po niemiecku pisaną, wprost

Leopoli 17 Octobris 778. -- fol. 74. Cyrkularz Ex dispositione Celsissimi Domini. Dan w Krakowie w Pałacu Biskupim 24 listopada 1778. Sołtyk do gubernatora d. Cracoviae 27 Novembris 1778.

¹ Theiner V. M. P. IV. nr. 178. p. 561. Nunziatura di Pol. Vol. 248. Cifra di Mgr. Garampi. Varsavia 22 Dicembre 1774.

do tronu¹ i wywodził, że konwentowi w Bochni nadane zostało przez królową Jadwigę przywilejem, dotąd w oryginale zachowanym, a potwierdzonym przez kilku polskich królów, rocznie 1050 złp. i 22 beczki soli z kopalni bocheńskich. Za to nałożony został na klasztor obowiązek odprawiania co rok 72 mszy ś. śpiewanych za dom królewski. Konwent spełniał też zawsze ten obowiązek, a jak dawniej za polskich królów się modlił, tak teraz ofiaruje te msze śś. za Naj. Panią. Tymczasem już cztery lata daremnie kołace u gubernatora o wypłatę całkowitej dotacyi, tak, że stracił już przez ten czas 4500 złp., a przy tym dochodzie, który teraz pobiera, nie może konwent istnieć, tem bardziej, że klasztor jest zniszczony przez pożar, przeto ani go odbudować, ani długów zaciągniętych spłacić nie można. Prosił przeto przeor, aby Naj. Pani okazała macierzyńską łaskę (*Landesmütterliche Gnade*) i przywileje klasztoru zatwierdziła. — Ta prośba przeora zwrócona została z Wiednia (25 września 1775) do gubernatora glicyjskiego i wróciła dopiero 3 grudnia następnego roku do Wiednia, z bardzo obszernym wywodem².

Najpierw wezwano administratora salin bocheńskich hof-rata v. Heiter, aby zażądał od konwentu dokumentów, udowadniających jego pretensye do pobierania 22 beczek soli. Dominikanie spełnili to żądanie, ale urząd fiskalny we Lwowie zauważył brak jeszcze pewnych dokumentów. I te zostały przez konwent nadesłane. Wtedy urząd fiskalny rozpatrywał wszyst-

¹ Ar. M. W. i O. Acta 102. Generalia. Sign. 9 ad 91 v. J. 1777. Geistl. Abth. — P. Jannis Prochaska p. t. Prioris und des gesammten Convents Ord. Sti. Dominici in Bochnia in Königreich Galizien, allerunterthänigstes, allergehorsamstes Vorstellen und Bitten die allergnädigste Beylassung, unseren uralten zu unserem unentbehrlichsten Unterhalt uns ertheilten Privilegien. (Bez miejsca i daty). W monecie ten dekret nie uszczuplał fundacyi, bo 1050 złp. równało się 262 fl. 32 kr. — tylko w soli, którą zakonnicy mogli sprzedawać.

² Ar. M. W. O. Acta cit. Sessio 39. Nr. 2293. Wien 16 September 775. An das galiz. Gubern. Wien 25 September 1775. Nr. 905. — Bericht des k. k. galiz. Landesgubernium Lemberg 3 Decembris 776. »Allerunterthänigster Bericht und Meinung dass dieser Convent von Bochnia zu transferiren nach Jaroslau... podp. Graf Auersperg, Michael Frhr. v. Reichersberg, Sigm. Graf Gallenberg, Georg Adalbert von Sandhan; Vinz. Guinigi, von Koranda, Joseph Knop Referent.

kie dokładnie. Było ich trzynaście, ale nie było między nimi oryginalnego dokumentu darowizny, wystawionego przez królową Jadwigę, jak to O. Prochaska w swojej prośbie twierdził. Natomiast był 1) bardzo podarty oryginał dekretu króla Zygmunta Starego z r. 1540, zatwierdzający dawniejsze przywileje; 2) oryginalny list Zygmunta Augusta z d. 1 marca 1563, oraz 3) przywilej Jana Kazimirza z d. 20 sierpnia 1668, nadający Dominikanom po wieczne czasy 20 złp. tygodniowo (260 złp. rocznie). Nadto było jeszcze 10 dokumentów na mniejsze posiadłości¹.

Co się tyczy donacji soli, to mogli się wprawdzie Dominikanie wykazać tem, że jeszcze przed rokiem 1629 pobierali ze salin bocheńskich rocznie po 20 beczek soli na użytek domowy i 2 beczki na użytek kuchenny (*Kuchel-Gebrauch*), wszelako na to nie posiadali dokumentu, dla tego, że rozkaz królewski był wydany bezpośrednio do zarządu żupniczego. Natomiast powoływali się Dominikanie na inny dokument, którego kopię przedłożyli. Była to cytacja króla Zygmunta III (z d. 12 września 1607), którą wzywał administratora, chorążego koronnego Stanisława Wittowskiego, żeby 20 beczek soli konwentowi wydał.

Mimoходом musimy tu sprostować, że Stanisław Witkowski (nie Wittowski), o którym tu mowa, był wielkim ekonomem królewskim i chorążym łączycykiem, a nie koronnym².

Tego samego roku (16 listopada 1607) wydał Zygmunt III rozkaz do żupnika salin bocheńskich, Sebastjana Lubomirskiego; żeby, tak samo jak inni tenutaryusze, oddawał konwentowi fortalia (jałmużny) z dawien dawna pobierane. Ponieważ zaś Stanisław Witkowski, mimo wezwania królewskiego, konwentowi zatrzymał pensję w pieniądzach i soli, przeto konwent użalił się przed królem i posiadał w księgach swoich cytację królewską z r. 1629, wzywającą ekonoma, żeby w ciągu 4 tygodni zdał sprawę i odpowiedź na skargę klasztoru.

Urząd fiskalny we Lwowie badał starannie wszystkie dokumenty, przedłożone przez Dominikanów i w głównej rzeczy, tj. dotacji w pieniądzach i soli uznał je za ważne. Zaczepił tylko ważność mniejszych darowizn w gruntach. Mianowicie

¹ Dokumenty te zob. Dodatki.

² Wielewicki, Dziennik I. c. Tom. III. p. 173. 178. 257.

wywodził, że wprowadzie statut króla Aleksandra z r. 1504 i statut króla Zygmunta Augusta z r. 1562 zabraniały stołowe dobre królewskie (*bona mensae regiae*), bez wiedzy sejmu, one- rować lub sprzedawać, który to statut rozszerzony został na dotacje i dziesięciny kościelne — wszelako fiskus przyznaje, że dokumenty Zygmunta I (1540) i Zygmunta Augusta (1563), jeśli można dać wiarę temu, iż konwent był wedle tradycyi założony przez królową Jadwigę — były tylko wznowieniem darowizny, a nie darowizną. Co się tyczy darowizny w soli, to musiał mieć konwent prawo do 20 beczek, bo dwa dekrety Zygmunta III z r. 1607 i Władysława IV z r. 1633 wyraźnie świadczą, że już od niepamiętnych czasów konwent fortalie ze salin bocheńskich pobierał i że dane mu były jeszcze wtedy, nim uchwalony został statut, zabraniający obciążania dóbr sto- łowych.

Natomiast nigdzie w dokumentach niema mowy o dwóch beczkach soli kuchennej, a więc do tego nie może sobie kon- went rościć pretensyi. Również miałby prawo do 7 złp. tygo- dniowo, ale nie ma prawa do 20 złp. tygodniowo, a to z tej racyi, że do roku 1668 pobierał tylko po 7 złp. tygodniowo — i dopiero król Kazimierz w przywileju swoim (25 sierpnia 1668), zatwierdzając powyższe nadanie, jeszcze 13 złp. dołożył. Do tego zaś nie miał król polski prawa, albowiem nie leżało już w jego mocy uszczuplanie dochodów z dóbr stołowych, na szkodę swoich następców.

Uznawał jednak urząd fiskalny, że nadania królewskie mniejszych gruntów nie sprzeciwiały się dawniejszym ustawom krajowym (polskim), bo konstytucya z r. 1635 fol. 7. Tit. »Or- dynacya dóbr ziemskich dziedzicznych« opiewa, że jeżeli kto mały jaki grunt nadaje biednemu kościołowi, wtedy darowizna taka nie uchodzi za kontrawencyę¹. Dla tego fiskus uznaje na-

¹ Statut Aleksandra z r. 1504, na który się tutaj urząd fiskalny po- wołuje, opiewał, że dobra królewskie zastawione, darowane i zapisane być mogą na potrzeby Rpltej, za zezwoleniem Panów Radnych w sejmie. Vol. leg. II. f. 298 a. 1504 tit. De modo bonorum. — R. 1562 za Zygmunta Au- gusta uchwalono, że nie wolno dóbr pryncypalnych zastawiać, chyba tylko minutiora bona, to jest *oppida et villas*. Vol. leg. II. f. 610. a 1562. tit. O statucie Króla Kazimierza. — O statucie z r. 1635 będziemy mówili ob-

dania pod nr. 4, 6 i 7, tak samo jak pod nr. 9—12 za zgodne z konstytucją, a więc jako ważne, nawet uznaje ważność darowizny Agnieszki Małockiej, chociaż dokument zaginął. Również powinien otrzymać konwent *decretum ad agendum*, tj. wezwanie, żeby wytoczył proces kahałowi na Kaźmirzu o sumę 2000 złp., od której nie płać żydzi procentu, tak samo jak już konwent wytoczył proces Sławskiemu.

Wszelako nie uznawał fiskus eliberacyjnych dokumentów, jako nie mających żadnego znaczenia, dla tego, że konstytucye z r. 1678 fol. 4, a zwłaszcza z r. 1699 vol. 6. fol. 57. tit. *hiberna*, wyraźnie opiewają, że duchowieństwo ma być pociągane do wszelkich podatków, na równi z innemi dobrami królewskimi.

W rezultacie jednak godził się fiskus na wniosek administratora salin, hofrata v. Heiter, że konwent Dominikanów powinien być z Bochni usunięty i przyłączony do jakiego większego klasztoru dominikańskiego w Galicyi.

Opinia ta urzędu fiskalnego jest bardzo ciekawa dla tego, że dwa lata później całkiem inne już zajmowano stanowisko, jak to niebawem zobaczymy. Widocznie jeszcze nieśmiało zabierano się do majątków klasztornych, bo i referent w tej sprawie, radca gubernialny Józef Knop wyrażał się z pewną rezerwą. Na wstępie zaraz postawił jasno kwestyę: czy konwent ma zostać w Bochni, czy też ma być skasowany i co w takim razie zrobić z jego majątkiem? — Przyszedł bowiem do tego przekonania, że gdyby nadal miał pozostać, to trzeba by zatwierdzić oryginalny list konfirmacyjny Zygmunta Augusta z r. 1563, a to dla tego, że jest więcej niż prawdopodobne, że konwent istniał już dawniej, że opiera się na poprzednim zbadaniu sprawy i wydany jest z zachowaniem uroczystej formuły konfirmacyjnej (*Solemnitäten*): »*super area, horto, prato et ecclesia*«, a nie sprzeciwia się bynajmniej statutowi króla Aleksandra z r. 1504. — Natomiast w najdrażliwszej kwestyi, tj. pensyi rocznej i soli, którą żupy bocheńskie płaciły Dominikanom, stanął referent na przeciwnem stanowisku, niż fiskus i dowodził,

szerniej przy następnej sprawie Bernardynów w Sokalu. — Tutaj zaznaczamy tylko, że urząd fiskalny uznaje prawność posiadania mniejszych gruntów przez konwent, jako nie sprzeciwiającą się statutowi z r. 1635, bo następnie i tego już nie uznawał.

że nie się konwentowi nie należy, bo to nie była żadna fundacya, lecz konwent pobierał pensyę i sól jedynie jako jałmużnę z hojności królewskiej (*ratione elemosinae ex liberalitate regum*) — a nie jako rzeczywistą fundacyę. Prawda jest, co fiskus przytacza, że z przywilejów posiadanych przez klasztor wynika, iż konwent pobierał tę pensyę i że wydane zostały przed konstytucyą króla Aleksandra (1504), a więc datują się z czasów, kiedy jeszcze sejmy nie zakazały umniejszania dochodów z dóbr stołowych¹ — wszelako przy dokładniejszym badaniu można się przekonać, że to była tylko jałmużna, a nie fundacya. Dowodzi tego wyrażenie, którego użył król Zygmunt III w dekrete z 12 listopada 1607: »*certam elemosinam, seu fortal dictum*«, jako i dekret tegoż króla z 16 listopada t. r. (1607), w którym upomina żupnika salin bocheńskich Sebastjana Lubomirskiego, żeby — tak samo jak poprzedni tenutaryusze — oddawał konwentowi fortalia, z dawien dawna pobierane — ale nie czyni najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek nadaniu (*Stifts-Briefe*). Tak samo dekret tegoż króla z r. 1629 nie wspomina o żadnej donacyi lub przywileju, tylko wzywa administratora salin Stanisława Witkowskiego, żeby w przeciągu czterech niedziel zdał sprawę i odpowiedź na skargę, wniesioną przez konwent o to, że zatrzymuje pensyę w pieniądzach i soli. Ponieważ zaś konwent nie przedłożył wyroku, jaki w tej sprawie zapadł, przeto wynikałaby stąd, bez wątpienia, dowolność (*Willkürlichkeit*) tego podatku, do którego płacenia widocznie nie poczuwał się ówczesny administrator kopalni Stanisław Witkowski, jak się nie poczuwa obecny jego następca hofrat von Heiter, wobec braku przywilejów lub listów fundacyjnych.

Prawda, że Władysław IV, zatwierdzając tę pensyę konwentowi r. 1633, powołuje się na donacyę, nadaną przez poprzednich królów, dwóch fortalii soli, ale czyni to tylko ogólnie (*in genere*), lecz w szczególności (*in Sonderheit*) nie przytoczył tejże donacyi, ani też nie jest to królewskie zatwierdzenie dołączone (*inserirt*), co dla ważności rzeczy powinno się było stać, gdyby jaka donacya była rzeczywiście nadana. —

¹ l. c. »mithin diese Pensionen auch vor den annis decretoriis, welche diese diminutionem Proventuum mensae regiae sub nullitate actus verbitten, den Anfang genommen haben«.

Tak samo król Jan Kazimirz, potwierdzając r. 1668 pobieranie dwóch grzywien, oznaczonych na 7 złp. (*über die auf 7 Fl. poln. bestimmte zwei Marken*) i dając podwyższenie tej pensyi o 13 złp. tygodniowo, wcale nie przytacza dawniejszych przywilejów i donacyi.

Konwent też nie posiada żadnego listu fundacyjnego, przywileju, lub donacyi na pensyę soli i pieniędzy, chociaż twierdzi, że dokumenty te zostały przez ogień zniszczone, bo to wynika z listu konfirmacyjnego króla Zygmunta Augusta r. 1563, który zatwierdza klasztorowi dawne *jura possessionis* — ale nie czyni wzmianki o prawnie istniejącej pensyi, a więc można stąd wnosić, że konwent nigdy nie posiadał tej pensyi na mocy fundacyi, lub przywileju (*vi foundationis, aut privilegii*), skoro na to niema stanowczych dowodów — a wynika tylko tyle, że dobrodziejstwo to dawał jeden król po drugim bardzo biednemu klasztorowi, jako łaskę (*gratia gratis data*) i to na prośby konwentu, od czasu do czasu ponawiane.

Knop zamilczał tutaj jedną okoliczność bardzo ważną, tj. że konwent pobierał tę pensyę jako stypendyum, za które był zobowiązany ofiarować co rok 72 msze śpiewane za dom królewski, a nadto odprawiać nabożeństwo dla górników i chorych nawiedzać. Nie była to więc »*gratia gratis data*«. Co się zaś tyczy aktu konfirmacyjnego »uroczystego«, danego konwentowi przez króla Władysława IV, to pominął referent tę bardzo ważną okoliczność, że klasztory polskie postarały się o zatwierdzenie swoich przywilejów, nadań i posiadłości w czasie sejmu r. 1633 dla tego, że traktowano wówczas w Rzymie przez Jerzego Ossolińskiego, o to, żeby Stolica ap. zakazała zakonom w Polsce nabywania dóbr szlacheckich. Papież Urban VIII wydał w tej sprawie breve, o którym jeszcze później mówić będziemy.

Co gorszą, poprzednio uznawszy ważność aktu konfirmacyjnego z r. 1633 — teraz zapomniał Knop o tem i odmówił mu znaczenia i dowodził, że ani król Władysław IV, ani Jan Kazimirz nie mieli prawa »onerować« dóbr stołowych bez pozwolenia Rpltej, a to wedle statutu króla Aleksandra (1504) i Zygmunta Augusta (1562): przeto i Naj. Pani nie potrzebuje uznawać tej pensyi, którą dotąd konwent z kopalni bocheńskich pobierał. Prawda, że zakonnicy twierdzą inaczej, a mia-

nowicie, że to była fundacya, bo za nią odprawiali pewne suffragia, ale tego nie mogą dowieść żadnemi dokumentami, a z przedłożonych dokumentów to nie wynika. Wszelako można pozostawić łasce (*Milde*) Jej Ces. Król. Apost. Mości, czy zechce pozostawić konwentowi temu ubogiemu, przyznaną już jałmużnę soli po 12 funtów na głowę, dopóki nie zapadnie decyzya, czy ma być przeniesiony.

Tak więc jeden i ten sam list króla Władysława IV (z r. 1633) nie miał żadnego znaczenia, gdy chodziło o wydatek skarbu rządowego, ale miał znaczenie tam, gdzie chodziło o inne posiadłości, nadania i kapitały. Gubernium galicyjskie uznawało przecież tak dalece jego ważność, że żądało, aby fiskus, jako przedstawiciel pobożnych fundacyi (*causarum piarum*), upomniał się o kapitał i zaległe procenta od kahału żydowskiego na Kazimirzu, zwłaszcza, że przedmieście to już było zwrócone Rzpltej. Fiskus miał więc wystąpić z tą pretensją wobec komisyi, ustanowionej do likwidowania wzajemnych długów (*der wechselseitigen Schulden*).

Ostatecznie streszczał się jednak ten długi operat w tem, że konwent w Bochni istnieć nie może, bo nie ma z czego żyć. W tym celu dołączony był też obrachunek, tak ułożony, że konieczność zniesienia klasztoru wynikała z niego jasno, jak na dłoni.

Wedle naszego obliczenia wynosiły jednak same kapitały Dominikanów, lokowane na różnych gruntach, nie licząc w to wartości ich folwarku, ogrodów, pola ornego itd. 14.000 fl. Tymczasem Knop obliczył wszystkie kapitały na 2625 fl., a cały dochód na 623 fl. 6 kr. Od tego dochodu odciągnął to, co rząd przestał wypłacać konwentowi (437 fl.) i czego nie dostawał w procentach zalegających (17 fl. 30 kr. od żydów na Kaźmirzu i 8 fl. 45 kr. od Sławskiego) — tak, że pozostawało klasztorowi dochodu tylko 159 fl. 51 kr.

Ponieważ zaś w klasztorze w Bochni znajdowało się — wedle doniesienia poprzedniego przeora O. Wincentego Sienickiego — osób 14, tj. 8 księży, 2 braci i 4 sługi kościelne i klasztorne, więc dedukował Knop, że tyle osób z tak małego dochodu wyżyć nie może. — Wprawdzie — nadmienił p. referent półgębkiem, że konwent ma jeszcze dochody z gruntów, którymi sam zawiaduje, ale i te dochody nie starczą na wyży-

wienie tylu osób, przez to zakonnicy muszą być ciężarem dla publiczności (*dem Publico*), bo są żebrakami. Ciężą zaś najwięcej ubogim góralom i chłopom. Przytem niepotrzebni są w Bochni, bo księża świeccy dostatecznie tam dusz pasterstwo wypełniają. Dla tego też hofrat Heiter nie tylko wnosi o skasowanie tego konwentu, ale proponuje przytem, żeby go przenieść do kolegium pojezuickiego w Jarosławiu. Prawda, że tam, przy kościele pojezuickim N. M. Panny, umieszczeni są chwilowo księża ze zniesionego Towarzystwa Jezusowego, ale gubernium przychyliła się do tego wniosku, bo i tak trzeba za wczasu myśleć o tem, żeby kościół ten nie był opuszczony, po wymarcu byłych Jezuitów.

Ten wniosek zresztą nie czyni żadnej krzywdy Dominikanom, bo sam ich przeor O. Prochaska prosi o to, w osobnem podaniu, żeby gubernium przeniosło konwent do Jarosławia¹. Potrzeba więc tylko porozumieć się w tej sprawie z biskupami: Krakowa i Przemyśla.

Pozostawała tylko jeszcze kwestya wyżywienia konwentu Dominikanów w Jarosławiu. Na to znalazła się jednak rada, bo kościół N. M. Panny w Jarosławiu posiadał kapitały, wynoszące 11.127 fl. 9¹/₂ kr., a przynoszące 553 fl. 51¹/₂ kr. procentu. Jeśliby więc Dominikanie otrzymali te procenta, a przytem jeszcze dawniejszą dotację, którą pobierali w Bochni, to mogliby żyć bardzo dostatecznie (*ganz auskömmlich*) tak, że wcaleby już nie potrzebowali jałmużny soli, wyznaczonej im najlaska-

¹ Prośba ta przeora Dominikanów, O. Prochaski, dołączona jest do akt i oznaczona Lit. E. Beilage. — Historyk Dominikanów, O. Sadok Barącz, tak się wyraża o tej prośbie (Archiwum Dominikanów w Jarosławiu, Kraków 1887. wyd. II. str. 35): »Ale widząc O. przeor Jan Prochaska, że klasztor i kościół po trzykrotnem pogorzelisku nie mógł się już podźwignąć, udał się do konsyliarza gubernialnego hr. Beckhena z prośbą, by jako wpływowy urzędnik u Naj. Pani przeniesienie Ojców do opuszczonego przez Jezuitów klasztoru w Jarosławiu wyjednać raczył. Cesarzowa Marya Teresa, przychyliając się łaskawie do tej prośby, rozkazała, by Ojcom klasztor w Jarosławiu oddano«. — Naiwność tego opowiadania leży jak na dłoni. Sprostować tylko trzeba, że O. Prochaska uległ widocznie namowom hofrata Heitera i swoim podaniem dopomógł mu do osiągnięcia upragnionego celu. Że zaś klasztor mógł się podźwignąć, mimo trzykrotnego pożaru, jest najlepszy dowód w tem, że do dziś dnia w Bochni istnieje, chociaż na inne służy cele.

wiej (po 12 funtów na głowę), a zarząd salinarny oszczędziłby 280 funtów rocznie. Zresztą konwent dotąd wcale tej soli nie pobrał, ponieważ dopominał się dwudziestu trzech beczek, to też skoro teraz zostanie przeniesiony, powinien z tej jałmużny całkiem zrezygnować. Knop czuł jednak, że ta kalkulacja jest zbyt kramarska, przeto ujął się honorem i proponował, żeby za ubiegłe cztery lata (*a tempore revindicationis*) obliczyć te 280 funtów rocznie na pieniądze i dać je zakonnikom na koszt podróży.

W ten sposób miał więc być wilk syty i koza cała: klasztor zostanie poratowany, a skarb uwolni się od dalszej uciążliwości; górale i wieśniacy nie będą potrzebowali dawać jałmużny na klasztor, a w Jarosławiu będzie nabożeństwo zabezpieczone. Miasteczko Bochnia też na tem zyska, bo rozszerzy się przez nabycie gruntów poklasztornych (*»quoad possessiones civicas«*).

Tu właśnie był ukryty właściwy powód tej wojny z klasztorem i usunięcia go z Bochni. Grunta klasztorne potrzebne były zarządowi salin, częścią na pomieszczenie urzędników, częścią na ubezpieczenie podziemnych robót i dla tego p. hofrat von Heiter chciał się klasztoru pozbyć. Przeto p. referent gubernialny proponował, żeby grunta poklasztorne sprzedać na licytacji, pod kierunkiem powiatowego komisarza, ale zarządowi zastrzedz prawo, żeby te grunta, które uzna za najpotrzebniejsze dla siebie, mógł kupić na licytacji. — Ta licytacja odbyła się też rzeczywiście, jak to później zobaczymy.

Długi ten operat nadszedł pod koniec r. 1776 do czesko-austriackiej nadwornej kancelaryi i tutaj przydzielony został do referatu hrabiemu Chotek, który opracował przedłożenie (*Vortrag*) dla cesarzowej, na sesyi kancelaryi d. 31 stycznia 1777¹.

Streściwszy wywody fiskusa i gubernialnego sprawozdania, wyraził referent w swoim »Votum«, zgodnie z zapatrywaniem referenta gubernialnego, to zdanie, że nadania grun-

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. »Allerunterthänigster Vortrag der treuehorschamsten Böhmisch-Oesterr. Hof Kanzley. Wien 31 Januar 1777. Praesentes Suprem. Cancellar. Comes à Blümegen; Vice-Cancellar Comes à Clary; Baro à Stupan; Comes à Chotek Refer; à Zenker, à Martini, ab Heincke, à Krisch, à Blanc.

tów i kupna są ważne, natomiast co do pensyi, pobieranej przez konwent ze salin, uznał, że konwent nigdy nie dowiódł do niej swojego prawa i że może panować wątpliwość, czy to była fundacya, czy też tylko samowładna darowizna (*willkürliche Schenkweise*), czy była nadana ta pensya przed pragmatyką Alexandra (*Alexandrinische Pragmatik*), czy też dopiero w XVI w. i czy Rzplta dała na to swoje przyzwolenie? Mimo tych wątpliwości wyrażał jednak hr. Chotek przekonanie, że chociażby się nic nie należało klasztorowi, z powodu zupełnego braku dowodu, wedle ścisłej litery prawa, to jednak szczerze przyznać należy, że po stronie konwentu jest wszelkie przypuszczenie. Dla tego też nigdybyśmy się nie poważyli proponować Waszej Ces. Mości skasowania tej jałmużny (*Gnadengehaltes*), od tylu lat pobieranej przez konwent, gdyby mu się z innej strony nie nastroczało wynagrodzenie¹.

Nadanie pensyi 7 złp. tygodniowo i 20 beczek soli, ulega pewnym wątpliwościom, wszelako Wasza Ces. Mość mogłaby — wedle dziedzicznego zamiłowania sprawiedliwości, uważać prośbę zakonników jako poniekąd słuszne żądanie², skoro im zostawiła po 12 funtów soli. Obliczywszy to razem: wyniesie pensya mniej więcej 91 fl., a sól 268 fl. i toby należało zestawić konwentowi. Kancelarya też proponuje, żeby nietylko wypłacić zaległą *a tempore revindicationis* pensyę, lecz płacić także na przyszłość (*pro futuro, quam pro praeterito*) sumę 268 fl. konwentowi.

Ta hojność jednak miała określone pewne granice. Najpierw nie miały pieniądze iść do ręki zakonników, tylko do rąk urzędu powiatowego (*Distriktsamt*) jarosławskiego, a miał je wypłacać urząd salinarny bocheński. Z tych pieniędzy miały być pokryte koszta przesiedlenia zakonników i reparacyi, potrzebnych w kolegium jarosławskiem, a nadto miał z tej sumy odciągać urząd powiatowy czynsz, za to, że Dominikanie będą zamieszkiwali w kolegium. W tym celu powinny być budynki

¹ l. c. »wenn auch — nach dem strengsten Buchstaben des Gesetzes, wegen Abgang eines vollständigen Beweises nichts gebührte, so muss man aufrichtig gestehen, dass dasselbe doch alle Vermuthung für sich hat«.

² »Die wegen ihrer Gültigkeit einigen Zweifel unterliegende Pension, sind, wie schon bemerkt worden: die vor Alters fundirte wöchentliche 7 poln. G. und die 20 Fässer Salz, welche Ew. Majestät aus allerhöchst derselben angestammter Gerechtigkeitsliebe als eine doch in etwas billige Forderung des Dominikaner-Klosters ansehen dürften«.

kolegium w Jarosławiu oszacowane i procent od sumy szacunkowej, odejmowany od tych 268 fl. — Łatwo się domyślić, że dla Dominikanów nie wiele co się zostawało — ale hr. Chotek uzasadniał tę propozycję swoją tem, że to odciążenie można czynić z tem spokojniejszym sumieniem, iż właściwie powinno się odliczyć jeszcze kosztą reparacyi klasztoru w Bochni, która także parę tysięcy będzie kosztowała, a te pieniądze byliby Dominikanie musieli wydać, czy to dług zaciągnawszy, czy też naruszywszy kapitałów, bo przecie pod gołym niebem nie mogli zamieszkać, a klasztor wymaga koniecznie reparacyi.

Zgadzała się też zupełnie kancelarya nadworna na wniosek gubernialny, że Dominikanów trzeba przenieść do Jarosławia i hr. Chotek przytoczył te same powody, dodawszy tylko od siebie jeszcze jeden argument, tj. że w Bochni są jeszcze inni zakonnicy (*noch andere Mönche*), a więc niema tam braku duchowieństwa. — Rzeczywiście byli w Bochni Bernardyni, którzy w 11 lat później zostali także zniesieni (1788). Ubogi ten klasztor drewniany groził już wówczas zawaleniem.

Przewidywał jednak hr. Chotek bardzo słusznie, że i w Jarosławiu nie będą Dominikanie opływali w dostatki, skoro sam proponował z dotacyi bocheńskiej robić różne odciągania i że dotacya nie starczy na utrzymanie konwentu, liczącego 14 osób. Dla tego wyrażał opinię, że gubernium powinno otrzymać polecenie, żeby z czasem liczbę osób zmniejszyło i naznaczyło konwentowi taką stałą liczbę, jaka będzie w Jarosławiu potrzebna, w stosunku do rzeczywistych dochodów klasztoru i potrzeby nabożeństwa, które Dominikanie w kościele N. M. Panny mają odprawiać¹. — Spotykamy się więc tutaj już z tem, co następnie stałą było normą w wypustoszaniu klasztorów, tj. oznaczeniem t. zw. *»numerus fixus«*, czyli stałej liczby osób, po za którą nie wolno było żadnemu konwentowi nikogo więcej przyjmować. Ponieważ zaś nie zawsze można było na zawołanie znaleźć odpowiedniej osoby na wypełnienie ludzi, którą

¹ l. c. »unmassgeblichst demselben (Gubernio) aufzutragen, dass — da es scheint dass diese aus 14 Personen bestehende Communität auch in Jaroslaw kaum hinreichend dotirt sein würde, dasselbe den Bedacht dahin zu nehmen habe, dass nach Verhältniss ihrer wirklichen Einkünften und den in der Jaroslaver Marien-Kirche abzuhaltenden Gottesdienste ihre Anzahl mit der Zeit bestimmt und herabgesetzt werde«.

śmierć sprawiła w konwencie, przeto musiały klasztory stawać powoli pustkami.

Na marginesie tego przedłożenia napisała cesarzowa własnoręczną decyzję: placet dopóki będziemy z nich zadowolnieni ¹.

Oдноśny dekret odszedł do Lwowa 1 lutego 1777, a tegoż jeszcze roku sprzedano majątek Dominikanów w Bochni za 15.269 fl. ² pod kierunkiem starosty wielickiego. Gubernium poleciło administratorowi salin bocheńskich v. Heiter, żeby za tę sumę (*Kaufschilling*) kupił obligacye państwowego długu i przesłał je kowentowi Dominikanów do Jarosławia ².

O. Przeor Prochaska osiągnął więc co zamierzał: pozbył się kłopotu z grożącą mu restauracją klasztoru i otrzymał w to miejsce inny — ale cudzy. Jeśli jednak żołnierzowi nie wolno opuszczać posternku, to tem mniej wolno było czynić to zgromadzeniu zakonnemu, zwłaszcza, że początek swojego istnienia wywodziło od królowej Jadwigi, a łaskawej hojności królów polskich tylokrotnie doznawało. »Nie tenci żeglarz, co płynie po wodzie — nie poruszanej nic wiatrem w pogodzie; ale kto waży, gdy biją najciężej — wiosłem zwycięży«. — Te słowa wielkopolskiego poety powinni byli Dominikanie mieć na pamięć, jeśli nie pamiętali o słowach Chrystusa: »*noli timere pusillus grex*«. Nie minęła ich też kara, bo jeśli się godzi mówić w historii o nemezis, to spotkała ona ten konwent w Jarosławiu w zupełności. Wyrzucono ich bowiem z klasztoru (1812) a umieszczono w nim wojskowy szpital, tak, że sami musieli przez lat 18 kątem mieszkać u Reformatów, aż po długich staraniach odstąpiono im kilka cel na drugim piętrze. Ponieważ jednak szpital był rządowi potrzebniejszy, niż konwent, przeto jeszcze r. 1832 chciało gubernium galicyjskie znieść

¹ I. c. dosłownie — w trzech liniach pod sobą:

placet so lang
man mit ihnen
zu frieden ist

M.

² Ar. M. W. i O. Acta 102. Generalia A. — Sign. 27 v. J. 1777 G. S. Protocollum in ecclesiasticis Cons. caes. reg. in Regno Galiciae et Lodomeriae. Sessio habita Leopoli 27 Septembris 1777. Sub praesidio Vice-praesidis Consilii de Brigido. Nr. 1205.

Dominikanów w Jarosławiu i przyłączyć zakonników do klasztoru w Sądowej Wiszni. Pierwej jeszcze (r. 1824) proponował biskup przemyski Gołaszewski, przeniesienie tego konwentu do Dzikowa, a oddanie klasztoru jarosławskiego dawnym jego właścicielom Jezuitom, którzy właśnie dwa lata przedtem zostali do Galicyi z powrotem przyjęci. — Dzieje tego konwentu opowiemy szczegółowo na innem miejscu, tutaj trzeba jeszcze przypomnieć, że głównym sprawcą jego wyrzucenia z Bochni był administrator salin bocheńskich, dla tego, że mu w Bochni zawadzał. Zobaczymy też następnie, że o istnieniu klasztorów w Galicyi decydowały bardzo często, jeśli nie przeważnie, lokalne potrzeby urzędników lub wojska.

Zresztą urzędnicy mieli z góry polecane baczone czuwanie nad klerem w Galicyi, a hofrat von Heiter spełniał to polecenie gorliwie. Dla tego też przesłał gubernatorowi denuncyację, że pomiędzy duchowieństwem w Bochni panują nadużycia, a proboszcz nie rezyduje w parafii. Gubernator wezwał go, żeby o każdym wykroczeniu szczegółowo i obszernie donosił, tak, aby gubernium mogło należytych użyć środków zaradczych, a równocześnie udał się gubernator do księcia biskupa krakowskiego z wezwaniem, żeby proboszczowi »z naciskiem« nakazał wrócić do swojego benefycjum i niezwłocznie usunąć nieporządki oraz niezgodę, jaka się zakradła pomiędzy duchowieństwem parafialne¹. Ta opieka władz świeckich nad duchowieństwem była już za Maryi Teresy *de facto* zaprowadzona, bo wiemy, że pierwsza instrukcyja dla naczelników powiatowych wydana, zalecała im pilnowanie duchowieństwa, żeby swoje obowiązki gorliwie spełniało.

Sołtyk otrzymał też od hr. Auersperga wezwanie, żeby w Bochni zaprowadził porządek. Biskup odpisał, że proboszcz

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. l. c. »hierüber hat man dem Administrator von Heiter bereits erinnert, dass die unterwaltende Gebrechen sowie die Person selbst, welche eine Ausschweifung begehrt, jedesmal in Sonderheit anhero angezeigt werden sollte, damit man sodann von hieraus die gehörige Abhilfe durch die Behörde zu verschaffen im Stande seyn möge; wie man dann auch den krakauer Fürst Bischöfen anzugehen nicht unterlasset, dem Probst nachdrücklich aufzutragen, dass dieser sich ad locum Beneficii begeben und daselbst die unter dem Pfarr Clero eingeschlichenen Unordnungen und Uneinigkeiten alsogleich abstellen solle«.

bocheński ma jeszcze drugie probostwo w Gałuszowicach (sic), także w Galicyi — i to na mocy dyspensy apostolskiej, tam też zwykle przebywa. Lecz zostanie wezwany, aby się do Bochni osobiście udał, porządek w nabożeństwach zaprowadził i częściej tam rezydował¹.

Już w lutym następnego roku doniesiono Sołtykowi, że cesarzowa postanowiła (dekretem z d. 1 lutego r. b.) konwent Dominikanów w Bochni, którzy dla zbyt małej fundacji utrzymać się nie mogą, przenieść do kolegium jezuickiego pod Jarosławiem (*in campo Mariano*) — a kościół klasztorny przyłączyć, jako filialny, do parafialnego. O czem winien biskup uwiadomić proboszcza w Bochni.

Paroch w Bochni, X. Lgocki, był oględny człowiek, a skępstwa urzędników austriackich dla kościołów i duchowieństwa już miał sposobność doświadczyć. Przeto odpisał biskupowi, że kościół klasztorny przyjmie, jako filialny, pod swój zarząd, jedynie pod tym warunkiem, że rząd wyznaczy z góry fundusz na jego utrzymanie, bo inaczej byłby ciężarem parafii. Upominał się przy tej sposobności o to, że od czasu rewindykacji nie pobiera dochodów, które mu się od rządu należą. — Sołtyk kazał pismo polskie X. Lgockiego przetłumaczyć na łacinę i posłał gubernatorowi. — Hr. Auersperg odpisał na to, że w sprawie zaległych dochodów (*pensionis a tempore revindicationis restantis*) należy wysłać przedstawienie do Naj. Pani. Obiecał też, że fundusz na utrzymanie kościoła zostanie obmyślony, byle tylko proboszcz ułożył się o to z administratorem salin (*Illustr. Conciliar. aulicum*) de Heiter. Tymczasem winien biskup niezwłocznie zarządzić tradycję tego kościoła².

Do tej tradycyi kościoła winien był biskup mianować komisarza duchownego i o to już poprzednio upominał się hr. Auersperg. Ponieważ zaś przy kościele klasztorным istniało bractwo różańcowe, przeto miał biskup mianować kierownika tego bractwa, w osobie którego z księży świeckich, lub z po-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. II. nr. 131. Auersperg do Sołtyka d. 3 Decembris 1776. Sołtyk do gubernatora d. 21 Decembris 1776. X. Adrian Lgocki pisał się nadto: kanclerzem katedralnym Infant.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 6. Auersperg do Sołtyka d. 22 Februar 1777. — Sołtyk do Auersperga 20 Martii 1777. Auersperg do Sołtyka d. 17 Maji 1777.

między Bernardynów, nim nastąpi inne rozporządzenie. — Sołtyk odpisał po dwóch miesiącach, że już mianował komisarzy do spisania majątku kościoła klasztornego i kaplicy różańcowej, a to w osobie X. Piątkiewicza, kanonika woynickiego i X. Tyłkowskiego, dziekana miejscowego. Obaj razem, albo każdy z osobna może ten akt spełnić, pojechać do Bochni i razem z prefektem salin, wobec proboszcza, który przyjął zastępstwo przeora Dominikanów, spisać inwenturę majątku w dwóch egzemplarzach. Z tych jeden winien być odesłany do konsystorza, a drugi zostać na miejscu. — W końcu wyrażał Sołtyk nadzieję, że rząd wyznaczy fundusz, na utrzymanie *sarta tecta* kościoła i kaplicy, oraz na utrzymanie kapłana, który obejmie obowiązki promotora różańcowego nabożeństwa ¹.

Spis inwentarza odbył się już 7 czerwca 1777 i to w obecności O. Jana Prochaski, miejscowego proboszcza X. Lgockiego, X. Jana Tyłkowskiego, plebana żegocińskiego a lipnickiego dziekana, oraz Józefa von Teschke, prefekta salin bocheńskich. Ułożono dwa inwentarze, bo osobno spisano srebra i sprzęty kościoła klasztornego, a osobno podano »inwentarz wszelkich klejnotów, jako też innych apparencyi, jak w kaplicy M. B. Różańcowej, tak na ołtarzu Najświętszego Imienia Jezus znajdujących się, przez nas niżej podpisanych Officyalistów... uczyniony i opisany«. — Inwentarze te obejmują 20 stron folio ².

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 12. Auersperg do Sołtyka d. 29 Aprilis 777. Sołtyk do gubernatora d. 20 Junii 777.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 28. W kościele poddominikańskim było: 1 monstrancya srebrna pozłacana z czeskiemi kamieniami; 9 kielichów i 9 paten pozłacanych, 4 pacyfikały z relikwiami: Drzewa Krzyża ś. śs. Witalisa, Feraryusza i Kajetana; 2 srebrne trybularze i 2 lódki, 2 srebrne ampułki, 25 ornatów i 5 kap (po większej części zniszczone i podarte), nadto 9 alb — »wszystko częścią attritae, częścią lacere«. — Ołtarzy naliczono dziesięć. — W kaplicy była na obrazie M. B. Różańcowej »sukienka z pereł i klejnotów, robiona na blasze miedzianej« — pereł było na niej większych i mniejszych 14662. — »Circa circum Twarzy« były złote ozdoby, kuleczki, ozdoby z czeskich kamieni i kokarda pod szyją z pereł, pod którą kanacek srebrny, pozłacany, w nim dyamentów 126«. Nadto były różyczki smalcowane, w których było 44 dymentów. — »Pereł aryańskich pod szyją M. B. in specie 245. — Na prawej stronie kwiat z pereł, robiony na aksamicie fioletowym, rubinów 8«. — Sukienka P. Jezusa na czerwonym aksamicie, również ozdobiona była perlami i kamieniami. —

Chodziło tylko o urzędowe objęcie kościoła poddominikańskiego przez proboszcza bocheńskiego, który stawiał pewne warunki i przesłał je gubernatorowi. — Hr. Auersperg odesłał to pismo Sołtykowi i prosił o wyznaczenie osobnego komisarza, celem zawarcia układu. Sołtyk mianował komisarzem proboszcza i obaj, razem z hofratem von Heiter spisali protokół, 9 października, w Bochni. — Proboszczowi chodziło przedewszystkiem o to, że kościół klasztorny, który miał objąć, jako filialny, był bliski ruiny i dla tego obstawał przy poprzednim swoim żądaniu. tj. żeby rząd wyznaczył fundusz na restaurację i utrzymanie kościoła filialnego. Przytem i sam kościół parafialny groził ruiną, więc proboszcz dopraszał się łaski cesarskiej, żeby mógł i swój kościół odnowić, a nadto pragnął mieć dobudowaną osobną kaplicę i w niej umieścić, słynący cudami, obraz M. B. — Nadto ponowił żądanie, żeby był ustanowiony osobny prebendarz, z należytem udotowaniem, któryby był promotorem nabożeństwa różańcowego. W tym celu żądał, żeby mu wybudowano dom na pomieszkanie prebendarza, a nadto wyznaczono fundusz na potrzeby kaplicy. — Nadto domagał się, żeby ustanowiono stróża, do pilnowania zabranych z kościoła poddominikańskiego sprzętów i kosztowności, dla tego, że umieszczono je w miejscu niepewnem i zniszczonem.

Koszta reparacyi kościoła klasztornego obliczał proboszcz na 3210 fl., a Heiter uznawał, że suma ta nie jest przesadzona. Również uznawał, że reparaacya tego kościoła jest niezwłocznie potrzebna. Ponieważ zaś i kaplica różańcowa była zrujnowana, a rychłego wyznaczenia tylu pieniędzy na reparaacyę się nie spodziewał. ani nie przypuszczał, żeby osobny ksiądz dla obsługi filialnego kościoła był ustanowiony, przeto proponował, żeby zamknąć kościół poklasztorny, ozdoby z niego zabrane

»Sukienka druga na blasze miedzianej, koralami, perłami, detkami, kamkami różnemi szamerowana« — wymieniono wszystkie w 6 częściach. — Na ołtarzu N. M. P. marmurowym, sztukami snycerską robotą wyłaczany — miał osób dużych połączanych 2; różne vota, jak dukaty, talary, obrączki pereł dużych 201, koralu dużych sztuk 39 i samych nóżek srebrnych 99, Antepedium srebrne, całe z wotów robione w sztukach 49. Dwie lampy srebrne z łańcuszkami. — Oprócz tego portatel M. B. miał srebrną sukienkę, berło srebrne pozłociste. — Portatel Imienia Jezus, miał srebrną sukienkę, a na niej kwiatów srebrnych robionych 24.

rozdać do ołtarzy, będących w kopalniach w Wieliczce i Bochni, a przy parafialnym kościele zbudować osobną kaplicę, pod tytułem M. B. Różańcowej. Popierał to żądanie tą okolicznością, że kaplica poddominikańska była zrujnowana. Ponieważ zaś bractwo różańcowe było ubogie i samo nie mogło swoim kosztem, ani starej kaplicy odnowić, ani nowej zbudować, przeto prosił, aby cesarzowa swoim kosztem nową kaplicę kazała zbudować. Koszta tej budowy obliczał na 653 fl. 11 kr. — Natomiast mogłoby bractwo samo swoim kosztem utrzymywać kaplicę, z funduszu na ten cel przeznaczonego, któryby też mógł starczyć na światło itp.

Przytem był jeden punkt drażliwy, tj. zamknięcie kościoła klasztornego i wyniesienie z niego wszelkich sprzętów i ozdób, jednakże proboszcz brał to na siebie, że swoją powagą i przez swoich księży, z ambony i w konfesyonale, wyjaśni to ludowi i uśmierzy przesąd, któryby mógł lud do zaburzeń spowodować (*ad scandalum concitare irregularis furor et factiosus*).

Administrator Heiter godził się na wszystko, tylko sprzeciwiał się żądaniu osobnego prebendarza do kaplicy różańcowej, dowodził bowiem, że kler parafialny w Bochni jest dosyć liczny, nie ma wyjazdów do wsi sąsiednich, przeto może odprawiać nabożeństwo w kaplicy, za pobierane z niej dochody, mianowicie stypendya mszalne. Dowodził też, że osobnego domu dla prebendarza także niema potrzeby budować, bo księża mają tyle mieszkań, że je wydzierżawiają, nawet rodzinom z dziećmi. — Dodawał przytem p. Heiter, że we Wieliczce istnieje także bractwo różańcowe, a niema osobnego promotora. — Ponieważ tedy obaj komisarze na tym punkcie zgodzić się na jedno nie mogli, przeto zostawili tę kwestyę roz sądzeniu wyższej instancyi¹.

Sprawę rozstrzygnęła najwyższa instancja, bo sama Ma-

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 32. Auersperg do Sołtyka d. 22 Julii 1777. nr. 46. Brigido do Sołtyka d. 13 Septembris 1777. Sołtyk do gubernatora d. 23 Octobris 1777. fol. 28. Protocollum Commissionis ad quaestionem Ecclesiae Conventus quondam Bochnensis PP. Praedicatorum, nunc ut filialis parochiali Ecclae. Bochnensi adscriptae. confluentibus Superiori Salinarum Administratore et Consiliario actuali aulico Alexandro Heiter de Schonvet et Praeposito Bochnensi Adriano Lgocki, celebratae Bochniae die 9 Octobris 1777.

rya Teresa. W marcu następnego roku doniósł Auersperg Sołtykowi, że Naj. Pani zadecydowała, aby kościół klasztorny, grożący ruiną, zdemolować, materiały budowlany oddać do użytku kopalni, sprzęty kościelne oddać parafialnemu kościołowi, a co zbytne, oddać na ozdobę ołtarzy po klasztorach. Obraz M. B. Różańcowej przenieść, razem z bractwem, do parafialnego kościoła i tam zbudować osobną kaplicę M. B. z funduszu salinarnego — lecz dalsze utrzymanie kaplicy pozostawić staraniu bractwa. Urząd promotora kazano powierzyć księdzu, który miał być ustanowiony dla salin, z pensją roczną 250 fl. — ze zwykłymi zastrzeżeniami (*observatis observandis*). Jednakże kler parafialny powinien go w potrzebie zastępować, ponieważ liczba kleru jest podniesiona do sześciu, przeto winien biskup upomnieć proboszcza, żeby duchowieństwo sumiennie obowiązki spełniało¹.

To wybudowanie nowej kaplicy, kosztem funduszu salinarnego, nakazane przez Maryę Teresę, było twardym orzechem dla władz galicyjskich i dla tego, pisząc w tej sprawie do Sołtyka, kazał sobie hr. Auersperg — i to w przeciągu czternastu dni — donieść: czyby nie można parafian do tej budowli pociągnąć. Jednakże znana nam już odpowiedź Sołtyka (9 kwietnia 1778) odjęła mu wszelką nadzieję. — Tymczasem X. Lgocki nie chciał przenieść obrazu do kościoła parafialnego, póki nowa kaplica nie zostanie zbudowana. Skarżył się na to Heiter, dowodząc, że proboszcz wywołuje niepotrzebną zwłokę w burzeniu kościoła klasztornego i że tymczasowo możnaby obraz umieścić w którym ołtarzu w kościele. — Sołtyk odpisał, że X. Lgocki już sam prosił o pozwolenie na przeniesienie obrazu i otrzymał polecenie, żeby to niezwłocznie uczynił².

Każdy widzi, że proboszcz bocheński spełniał tylko swój obowiązek, dopominając się zbudowania nowej kaplicy, zwłaszcza, że taka była wola cesarzowej, ale innego zdania był p. Heiter, bo jak mógł dokuczać X. Lgockiemu. Proboszcz popełnił to wykroczenie, że obchodził uroczystem nabożeństwem dzień ś. Mikołaja, chociaż to był dzień powszedni, a uczynił to

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 87. Auersperg do Sołtyka d. 7 Martii 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 163. Auersperg do Sołtyka d. 30 Maji 1778. Sołtyk do gubernatora d. 23 Junii 1778. fol. 60.

mimo protestu prefekta salin bocheńskich (Teschke). Ponieważ przez to przekroczył uniwersał z d. 10 listop. 1773 (znoszący święta), przeto domagał się Heiter ukarania proboszcza. Na odnośne pismo gubernatora, odpowiedział Sołtyk, że X. Lgocki zasłużył na tem większą karę (*adeo graviozem animadversionem*), iż uroczystość odprawił wbrew zakazowi i że już był o to upominany¹.

Gorsza była sprawa z rezydencją proboszcza, o którym wiemy, że miał drugie probostwo w Gawłuszowicach. Skarżył go więc Heiter po raz drugi, że się wydalął z Bochni, tak że go nie było latem od 26 czerwca do 5 października i od 10 października do początku grudnia (1777). Tę samą skargę ponowił Heiter w następnym roku i dodawał, że proboszcz zdaje cały ciężar kazań na prebendarza św. różańca. Dopominał się więc, aby biskup nakazał, żeby wszyscy księża prawili kazania, tak jak to jest zwyczajem w Wieliczce. — Sołtyk odpowiedział na pismo gubernatora, że już wydał żądane dyspozycye dla Bochni i polecił konsystorzowi, żeby proboszcza surowo ukarał (*serio animadvertendum*)².

Przytem zachodziła jeszcze jedna okoliczność, która gniewała p. Heitera, bo X. Lgocki, wyjeżdżając z parafii, zdawał rządy na wice-prepozyta X. Cholewińskiego, a ten był solą w oku p. administratora salin i to właśnie z powodu soli. Już poprzedniego roku oskarżony był tenże X. Cholewiński, że ukradł przeszło 90 funtów soli, będąc w suche dni w salinach ze mszą ś. i gubernator żądał, żeby Sołtyk za to go ukarał. — Sołtyk odpisał, że ksiądz będzie ukarany, ale jakoś z tem nie spieszo było. Dla tego gubernium ponowiło żądanie, żeby X. Cholewiński został przeniesiony na inne miejsce, a Sołtyk odpisał, że już kazał go wezwać, aby się postarał o inne miejsce, skoro z Bochni musi być wydalony z powodu danego zgrzeszenia (*ratione perpetrati scandalii*)³. Jak się miała ta rzecz,

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 75. Auersperg do Sołtyka d. 10 Januarr 1778. fol. 45. Sołtyk do gubernatora d. 8 Februarii 1778.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 118. Auersperg do Sołtyka d. 1 Augusti 1778. fol. 68. Sołtyk do gubernatora d. 5 Septembris 1778.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 37. Brigido do Sołtyka d. 12 Augusti 1776. fol. 22. Sołtyk do gubernatora d. 23 Septembris 1777. nr. 61. Brigido do Sołtyka d. 28 Octobris 1777. fol. 42—43. Sołtyk do gubernatora d. 22 Decembris 1777.

poznać można z oryginalnego listu, który X. Sebastyan Cholewiński napisał do X. Olechowskiego. List ten jest tak charakterystyczny, że go niżej w całości podajemy¹.

W liście tym wspomina X. Cholewiński, że płacono rocznie 16 zł. księdzu za odprawianie mszy ś. w kopalniach. Nie była to bardzo wspaniała nagroda, ale zawsze coś. — Przytem miał biskup w ręku nadawanie tej pensyjki, bo tylko ten z księży w Bochni i Wieliczce mógł ją pobierać, komu biskup dał pozwolenie na odprawianie mszy ś. w kopalniach. Nie podobała się ta jurysdykcya biskupia p. administratorowi salin i dla tego posłał do gubernium zażalenie, że Sołtyk dał pozwolenie w Bochni wice-prepozytowi (X. Cholewińskiemu), a w Wieliczce zakonnikowi (*Patri Salinarum*). Ale tak być nie może, bo jakby który z nich zachorował, toby była straszna krzywda i strata dla górników, bo by mszy ś. nie mieli. Żądał przeto, żeby biskup dał wszystkim księżom takie pozwolenie, albo jemu — Heiterowi — rozszerzył w tej mierze władzę wyznaczania księdza (*facultatis extensionem*). — Właśnie w tym czasie obsadzano probostwo w Wieliczce i dla tego Sołtyk dał proboszczowi władzę do upoważniania księży, w myśl rekwizycyi gubernialnej, nawet dał umocowanie do odprawiania dwóch mszy ś., czyli t. zw. binowania (*facultas bina celebrandi in Salinis*), nie

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. fol. 22. — Illustrissime, Reverendissime Domine, Dne. Gratissime Clementissime. List odebrałem 30 Augusti — oskarżenie do Supremum Gubernium. Zeznaję, iż nie tylko teraz, ale i antecessores moi, wiele razy który zjachał na dół, nigdy próżno nie wyjechał, ale jaki podarunek z soli dostał od JM. Oficjalistów lub Robotników. Mnie teraz wyrzucono pod szyb 4 kawałki soli, z tych odrzucono (widząc Niemca nad szybem) małe dwa, a drugie dwa zabrano do żupy. Ważyły te funtów 47. Zaraz to spisali do Lwowa. Przeto ponieważ zawiązałem, dołożę starania, abym według podanego od JMWM. Pana Dobrośrodką i zarządzenia, za powrotem z podróży prefekta salinarum mógł być ocalony w Gubernium, a interes zaspokojony. A że oskarżony jestem z przyczyny szczupłej solucyi (żem się tego ważył), bo tylko za mszę złotych 4 raz na kwartał, na rok cały zł. 16 za moje trudy cum summo periculo, spuszczać się na linie i wyjeżdżać w głąb na łokci 200, potem jeszcze przechodzić stopni tam i sam 1400, zaczym ja gotów jestem podziękować im za kapelanią — niech sobie zakonnika trzymają, abym takowym nie podpadał czernieniom. — Dat 1 Septembris Bochniae. Humillimum scabellum.

tylko świeckim, ale i zakonnym księżom. Żeby zaś hofrata zaspokoić, posłał pismo to (*instrument*) na jego ręce do Wieliczki¹.

Zabiegi i starania p. hofrata były właściwie zbyteczne, bo następnego roku wydała Marya Teresa dekret (24 stycznia 1778), w którym nakazała wypłacać duchowieństwu w Bochni całą należność, dotąd ze salin pobieraną, a nawet zwrócić zaległości, zatrzymane nieprawnie od czasu rewindykacji. Równocześnie przepisał tenże dekret nadworny, żeby kler parafialny w Bochni składał się z pięciu osób. Mianowicie z proboszcza, któremu naznaczono, jako *congrua*, 600 fl. rocznego dochodu. *Vice-prae-positus* miał brać 300 fl., a wikaryusze po 200 fl. rocznie. Dla organisty wyznaczono 80 fl., dla kantora 46 fl., a dla dzwoniarza 15 fl. — Dekret jednak nadmieniał, że proboszcz bocheński ma jeszcze drugie beneficyum Gałuszowice i tam przez dłuższy czas zwykł przebywać, przeto winien być zmuszony do stałego rezydowania w Bochni, pod karą zabrania dochodów (*Temporalien-Sperre*), albo powinien osobnego wikaryusza opłacać dla swojego zastępstwa.

Nadto nakazano proboszczowi, żeby się postarał o wikaryusza, któryby znał język niemiecki, tak aby przynajmniej dwa kazania niemieckie co miesiąc miewał. W tym celu miał się proboszcz ułożyć z Bernardynami w Bochni, żeby ten obowiązek niemieckich kazań na siebie wzięli. — Duchowieństwu zaś bocheńskiemu nakazywał tenże dekret, za to, że pobierać będzie pensye ze salin, odprawianie w kopalniach mszy śś. śpiewanych, przynajmniej w suche dni, w Tróję ś. i w dzień ś. Kunegundy, a nadto miało — w razie nieszczęścia — zjeżdżać do kopalni, opatrywać umierających górników. — Wreszcie nakładał dekret na zarząd salin obowiązek reparowania kościoła parafialnego i utrzymania *sarta tecta*².

Przez ustanowienie tej liczby duchowieństwa okazał się też osobny kapelan dla salin i osobny promotor dla bractwa różańcowego zbytecznym³.

¹ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 60. Brigido do Sołtyka d. 28 Octobris 1777. fol. 38. Sołtyk do gubernatora d. 15 Decembris 1777.

² Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 84. Auersperg do Sołtyka d. 21 Februarii 1778. fol. 52. Sołtyk do gubernatora d. 7 Martii 1778.

³ Ar. kons. krak. Protocollon Vol. III. nr. 87. Auersperg do Sołtyka d. 7 Martii 1778. fol. 53. Sołtyk do gubernatora d. 9 Aprilis 1778.

ROZDZIAŁ XXIX.

Zabór własności Bernardynom w Sokalu.

Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, że władze galicyjskie nie były zgodne w ocenianiu znaczenia prawnego donacyi królów polskich. Przyznawano Dominikanom prawo posiadania gruntów, nadanych i nabytych, chociaż grunta te były na terytorium dóbr królewskich stołowych; natomiast kwestyonowano prawo konwentu do nadania w gotówce i soli. Nie było jednak pod tym względem zgody: czy to była formalna donacya, czy też tylko jałmużna i czy w ogóle królowie polscy mogli taką donacyę robić.

Jurystycznie nie dało się zaprzeczyć królom polskim prawa nadawania soli, a to z tej prostej przyczyny, że żupy wielickie i bocheńskie były wprawdzie »regale« i król polski nie miał właściwie monopolu, w całym tego słowa znaczeniu¹, jednakże dochód ze soli płynął wprost do skatufy królewskiej. Skoro jednak król spławiał sól do Gdańska na własnych galarach, na swoje ryzyko, a dawał sól pojedyńczym dostojnikom państwa, a nawet całym województwom t. zw. »sól suchedniową«, to wolno mu też było dać zakonnikom 20 beczek soli, zwłaszcza, że w kopalniach nabożeństwo odprawiali. Również nie było żadnej konstytucyi, któraby królowi zabraniała dawania jałmużny na Msze śś. za dom królewski. Przeto i kancelarya nadworna nie śmiała gołosłownie orzec prawnej nieważności.

Tymczasem, ledwo rok minął, już się zmieniły zasadniczo pojęcia prawa publicznego we Wiedniu.

Dnia 18 lipca 1775 wydany został, kilkakrotnie już wspomniany, dekret Maryi Teresy, nakazujący wszystkim klasztorom w Galicyi, żeby przedłożyły dokumenty donacyjne i fundacyjne, oraz dowody prawne na posiadane grunta. Do tego wyznaczono termin całoroczny i zapowiedziano, że najwyższa decyzja o prawomocności tych dokumentów zostanie klasztorom doręczona. Przełożeni klasztorów nie przeczuwali zapewne, do czego zmie-

¹ Chotkowski, Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie I. c. str. 76 sq.

rzeał ten patent, bo treść jego była znana tylko naczelnej władzy galicyjskiej, a mianowicie komisji dla spraw kościelnych. Powiedziano zaś w tym patencie (§ 2 i § 3), że jeśli się okazało, że jaki klasztor posiada grunta na mocy donacji lub kupna, wbrew polskim konstytucjom (*Reichskonstitutiones*), które zakazywały takich alienacji do ręki martwej (*ad manus mortuas*) pod karą nieważności (*sub poena nullitatis*), wtedy należy je bez wszystkiego uznać za nieprawne (*illegal*), oszacować w drodze sądowej i wystawić na sprzedaż, aby do rąk świeckich wróciły. Przy tej sprzedaży powinni mieć krewni dawniejszych właścicieli pierwszeństwo. Darowizny zaś królów polskich, poczynwszy od piętnastego wieku (1504), miano uważać za nieważne, dla tego, że królowie nie mieli już prawa do nadawania jakichkolwiek fundacji z dóbr stołowych.

Czy wszystkie klasztory wydażyły na czas przedłożyć swoje przywileje, nie umiemy powiedzieć, ale zbádanie takiego mnóstwa dokumentów musiało być niemałym zadaniem dla buchalterji galicyjskiej we Lwowie. Tem się też tłumaczy, że tylko część pewną zdołano przedłożyć do najwyższej decyzji. Przyczem i ten wzgląd trzeba mieć na uwadze, że akta z czasów Maryi Teresy są widocznie niekompletne i mocno »skartowane«.

Gwardyan OO. Bernardynów w Sokalu Wenancysz Tyszkowski spełnił rozkaz i już 8 lipca 1776 przesłał do gubernium galicyjskiego wykaz wszystkich posiadłości swojego klasztoru, do czego dołączył dziewięć dokumentów w odpisach, ale kazał je widymować przez dyrektora dystryktu sokalskiego, który się nazywał Kessler de Kestennach (d. 1 stycznia 1776)¹. W piśmie swoim wywodził O. gwardyan, że klasztor Bernardynów położony jest na wysepce, którą tworzy Bug, a przez to jest odcięty od ludzi, a mianowicie w czasie powodzi i dla tego wcale kwestować nie może. Nie mieliby przeto zakonnicy żadnego sposobu do życia, muszą więc z tej przyczyny posiadać

¹ Ar. M. W. O. Acta 102, Fasc. 648. Konwol. 22. Sign. 10 vom Jahre 1778. Summarium Documentorum Conventus Sokaliensis PP. Franciscanorum, vulgo Bernardinorum, respective ad quosdam fundos seminabiles-Podp. Humillimus subditus Fr. Venantius Tyszkowski Guardianus Conv. Sokaliensis Ord. s. Francisci observant. Datum 8 Julii A 1776.

małe grunta orne, które obsiewają. Na to posiadanie nieruchomości mają jednak pozwolenie swoich generałów w Rzymie, którzy kilkakrotnie zapytywani, pozwolenie to ponawiali.

Następnie wymienia gwardyan te grunta, a mianowicie Babiniec: rolę z kilku domkami na przedmieściu Sokala. Otrzymali tę rolę w darowiznie od króla Zygmunta III (27 marca 1603), a zatwierdził ją August II r. 1760. Wszelako darowiznę tę zabrali Bernardynom starostowie (*capitanei Sokalienses*), a Ojcowie nie wytaczali z pokory (*pro more humilitatis*) żadnego prawnego sporu.

Drugi grunt zwał się Okopek (*Fossatum*), gdzie Ojcowie Bernardyni chowali sprząty na czas powodzi. Darował im ten Okopek Adam Prusinowski, podkomorzy włodzimirski, którego akt darowizny znajduje się w aktach grodzkich pod r. 1604. Powiększyli zaś tę darowiznę Ojcowie, dokupiwszy jeszcze nieco roli od mieszczan na przedmieściach Sokala. — Nadto mieli kilka domów w lesie starostwa Rychlinickiego (*capitaneatus Rychlinicensis*). Osada ta, zwana Zawonie, nie ma żadnej roli, tylko służy za schronienie dla służby klasztornej, kiedy jedzie po drzewo do lasu, skoro konwent dostanie asygnać. Klasztor otrzymał bowiem przywilej na wolny wręb w królewskich lasach w Bełzie i Sokalu od Władysława IV 1644, potwierdzony przez Augusta II i oblatowany w grodzie bełzkim r. 1731. — W końcu prosił gwardyan, żeby ubogi konwent sokalski pozostawiono przy posiadaniu tych gruntów, albo też, żeby pozwolono je sprzedać syndykowi apostolskiemu tegoż konwentu, a wtedy zyskany ze sprzedaży pieniądz obrócić Bernardyni na reparację klasztoru.

Gubernium przesłało to pismo gwardyana do urzędu fiskalnego we Lwowie (31 sierpnia 1776), który po półtora roku (26 lutego 1778) wypowiedział opinię wręcz nieprzychylną. Przede wszystkim zauważył, że Franciszkanie de observantia (Bernardyni) składają ślub ubóstwa, a więc niezdolni są do nabywania i posiadania dóbr nieruchomości. Powtóre zaś dowodził, że darowizny królów polskich i potwierdzenia tychże są nieważne, dla tego, że królowie polscy w owe czasy, wedle fundamentalnych ustaw, już nie mieli prawa uszczuplania dóbr królewskich na szkodę swoich następców. Z tej przyczyny proponował fiskus, że grunta te, jako oderwane od królewskiego sta-

rostwa, powinny być napowrót przywrócone do królewskiej. Zakonnicy nie mają też prawa do żadnego wynagrodzenia, chyba im można wynagrodzić jakie nakłady, które w gruntach porobili, jeśli były potrzebne.

O wolnym wrębie w lasach królewskich nie może też być mowy, dla tego, że zakazały tego już dwa patenty cesarzowej (z d. 16 października 1772 i 28 stycznia 1773). Wszelako możnaby dać Bernardynom, tytułem jałmużny, pewne quantum drzewa na opał. Możliwość im też przyznać nieco budulcu, ale chyba tylko za osobną, każdorazową, wyszczególnioną prośbą i wyraźnem pozwoleniem i to również tylko tytułem jałmużny (*nomine elemosinae*).

Co się tyczy gruntów, które klasztor otrzymał od szlachty, lub nabył w drodze kupna od mieszczan, to i te przeciwne są konstytucjom państwa (*Reichskonstitutiones*), które wyraźnie zakazywały takich sprzedaży *ad manus mortuas*. Przeto należy te grunta, nieprawnie posiadane przez konwent, sądownie oszacować i w myśl patentu z 18 lipca 1775 (mianowicie § 2 i § 3) na licytacji sprzedać. Przy licytacji należałoby przyznać prawo kupna najbliższemu krewnemu donataryuszów. Zyskany pieniądz winien być zostawiony do dyspozycji cesarzowej, ale mógłby też być ulokowany w papierach publicznych na korzyść klasztoru, a to dla tego, że przełożony sam doniósł o tej nielegalnej posesyi klasztoru i to w przepisany terminie.

Tę opinię urzędu fiskalnego przydzielono do referatu radcy gubernialnemu Józefowi Knop, jako członkowi komisji kościelnej. Referent podzielał teraz zupełnie zdanie fiskusa, mianowicie, że królowie polscy nie mieli prawa »alienowania« czegokolwiek z dóbr stołowych, bez zezwolenia stanów, a to na mocy statutu króla Alexandra. Przeto zgadzał się też z fiskusem, że grunta, darowane Bernardynom, należy odebrać i oddać królewskiej (*der Starostej*), a to tem bardziej, że na mocy reguły (*vi instituti*) i na mocy uchwały soboru trydencckiego (Sess. XXV. c. 3) Bernardyni nie są zdolni do posiadania takich gruntów, któremiby jenerał, lub komisarz jeneralny nie miał prawa dysponowania.

W dalszym ciągu godził się referent na propozycję buchaltery co do drzewa opałowego i budulcowego, oraz przymusowej sprzedaży tych gruntów, które konwent nabył, lub

w darowiznie otrzymał; różnił się tylko w tem, że proponował, aby pieniądze, uzyskane na licytacji tych gruntów, oddać konwentowi, żeby je umieścić na jakich dobrach, ze sądownem bezpieczeństwem, a to dla tego, że w Galicyi nie było jeszcze takiego funduszu publicznego (*da hierlandes noch kein solcher Fond existirt*). Musieliby więc Bernardyni umieścić pieniądze w jakim funduszu zagranicznym i dostawaliby tylko 3½%, podczas gdy w Galicyi mogą dostać po 5%¹.

Z konieczności musimy te wywody prawne wziąć pod bliższą rozwagę. — Najpierw przyznać trzeba, że sobór trydencki w cytowanym przez referenta miejscu, pozwala zakonnikom żebrzącym mieć posiadłości, lecz co do Kapucynów i Minorytów, zwanych »de observantia«, rzeczywiście czyni wyjątek². Jednakże trzeba pamiętać o tem, że sobór chciał przez ten wyjątek uwzględnić długowieczny spór, jaki się toczył pomiędzy synami ś. Franciszka t. zw. obserwantami a konwentalnymi, już od XIII wieku, o to: czy zakonnicy wogóle mogą mieć prawo własności, wobec ślubu absolutnego ubóstwa. Konstytucye papieży Mikołaja II (1279), Bonifacego VIII (1302), Jana XXII (1323) orzekały, że zakonnicy mają tylko prawo używalności (*usus fructus*), podczas gdy prawo własności ma Kościół rzymski, ale mimo tych orzeczeń, trwali t. zw. zelatorzy, albo spirytualni w uporze i stawali nawet wrogo przeciwko Stolicy ap. Dla tego więc sobór trydencki, przyznając wszystkim klasztorom prawo własności (*ut deinceps bona immobilia eis possidere liceat*), nie chciał zaprowadzić nowości co do zasady, zastrzeżonej dla Kapucynów i Bernardynów. Zaczem też Kongregacya Tłomaczy soboru trydenckiego orzekła kilkakrot-

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Sign. 10 vom Jahre 1778. Bericht d. galiz. Gubernium. Lemberg d. 7 Maerz 1778. Napis: »Allergnädigste Kaiserin Königin, Erblandes Fürstin und Frau Frau!« — Podpisali: Heinrich Graf Auersperg, Joseph Brigido; Ludwig Graf Dietrichstein, Sigmund Gr. Gallenberg, Georg Adalbert von Sandhan, Franz Scheiner, Joseph Knop, Refer., Johann Georg Urbino, Vincentius Guinigi, Joseph Christoph von Koranda.

² Conc. Trid. Sessio XXV. De regularibus et monialibus c. 3. »Concedit sancta synodus omnibus monasteriis et domibus, tam virorum quam mulierum, et mendicantium, *exceptis domibus fratrum s. Francisci, Capucinorum et eorum qui Minorum de observantia vocantur*«, etiam quibus aut ex constitutionibus suis erat prohibitum, aut ex privilegio apostolico non erat concessum, ut deinceps bona immobilia eis possidere liceat«.

nie, że zakonnikom tym nie wolno mieć nic własnego (*non licere quidpiam proprium possidere*), lecz że wszystko, co nabędą, powinien przełożony obracać na użytek całego klasztoru¹.

Bernardyni w Sokalu przyjmowali też darowizny i nabywali grunta od mieszczan, dla tego, że z jałmużny wyżyć nie mogli, a posiadłości ich były bardzo niewielkie. Po ich sprzedaniu, kiedy jeszcze zakazano im kwesty i dano za to wynagrodzenia (*Almosen-Entschädigung*) po 1 fl. 14 kr. rocznie, na głowę, wtedy była w klasztorze ich taka bieda, że jak samo gubernium galicyjskie przyznawało, nie starczyło im nawet na przyzwoite utrzymanie².

Powołanie się na sobór trydencki nie było więc prawnie, co ścisłe, chociaż miało pozory prawne za sobą, a tak samo miała się rzecz z konstytucjami państwa polskiego.

Jużeśmy poprzednio widzieli, że przy Dominikanach w Bochni uznano darowizny królów, pomimo statutu Alexandra (1504) (*Alexandrinische Pragmatik*) jako ważne, mimo to, że darowizny te były uczynione z kawałków dóbr stołowych bocheńskich. Nawet jałmużnę w soli i pieniądzach uznano za ważną, mimo pewnych wątpliwości i mimo to, że konstytucya o dobrach królewskich z r. 1633 zabraniała dawania »iurgieltów« na tych dobrach³. Uwzględniano bowiem to, że statut Alexandra nie zabraniał nadawania dóbr mniejszych (*minutiora bona*) i że król Władysław IV tego właśnie roku (1633) zatwierdził nadania Dominikanów uroczystym listem, tj. z zachowaniem t. zw. *solemnitates*. Po dwóch latach — zmieniły się zupełnie zasady prawne i już teraz odmawiają królom polskim wszelkiego prawa do nadawania czegokolwiek zakonnikom w dobrach stołowych, a zakonnikom wszelkiego prawa nabywania nieruchomości majątku, przyczem referenci powoływali się na konstytucye, które pod nieważnością (*sub nullitate*) tego zakazywały.

¹ Fr. Schulte, A. L. Richter, *Canones et decreta Conc. Trid.* Lipsiae 1853 p. 395—399.

² Ar. M. W. O. Acta 102. Fasc. 648. Konwol. 30. Sign. VI. 131 Juli 1846. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 24 Maerz 1846 nr. 8725.

³ Vol. leg. III. f. 798 a. 1633. tit. O dobrach J. K. M. y iurgieltach, wyd. Petersb. 1859. T. III. str. 378. zob. v. III. f. 854. a. 1635. tit. O dobrach stołu naszego, wyd. cyt. T. III. str. 405.

Trzeba nam więc rozpatrzyć tę sprawę bliżej.

Sprawa ręki martwej poruszona została na sejmie elekcyjnym r. 1632 i to z większą prawie gwałtownością ze strony katolickiej szlachty, niż ze strony dyssydentów. Deputacya, wyznaczona przez sejm do pogodzenia stanu duchownego ze świeckim, przedłożyła (3 listopada) na pierwszym miejscu żądanie, aby zakonnicy nie kupowali żadnych dóbr, lecz przedstawiali na pobożnych fundacyach. Biskupi zgodzili się na to żądanie, a Prymas przyrzekł, że w Rzymie postara się o potrzebne pozwolenie. Było też to polecone Jerzemu Ossolińskiemu, jako jedna z prośb, które Stolicy ap. miał przedłożyć. Wszelako żaden papież nie mógł zakazu w tej formie ogłosić i dla tego Urban VIII wydał breve, ograniczające tylko zakonom wolność nabywania dóbr nieruchomości¹. Mianowicie polecił generałom: Jezuitów, Dominikanów, Karmelitów i Cystersów, aby w przeciągu trzech miesięcy, wydali zakaz prowincyałom i innym przełożonym klasztorów w Polsce, nabywania dóbr, bez pozwolenia swojego generała, który na to powinien pierwszej zasięgnąć pozwolenia papieża, lub Kongregacyi soboru trydenckiego. Ten zakaz polecono generałom przesłać swoim podwładnym w Polsce i to pod zagrożeniem suspensy (*a divinis*) i niezdolności do piastowania godności w zakonie na zawsze. — Ponieważ wiemy, że generał Jezuitów przesłał do obydwóch prowincyi w Polsce i Litwie taki zakaz², przeto nie ulega wątpliwości, że inni trzej generałowie spełnili także nakaz Stolicy apostolskiej, zwłaszcza, że kazano im w przeciągu trzech miesięcy wykazać się z tego spełnienia.

Tem się tłumaczy, że Bernardyni w Sokalu dowodzili, iż

¹ Synodus Provincialis Gnesnensis sub Illmo et Rmo Domino Joanne Wężyk, Varsaviae a. 1634 die 13 Novembris celebrata. Cracoviae in off. Andr. Petricovii 1636. Dodatki: »Decretum: Ne religiosi bona stabilia emant«. Nasi historycy kościelni wyrażają się o tej sprawie niedokładnie. Ostrowski, Dzieje i prawa Kościoła, I. c. Tom III. str. 277: »papież wolność tę względem samych zakonów określił«. Buliński, Historia Kościoła polskiego I. c. Tom III. str. 75: »wyjednał (Ossoliński) pozwolenie ograniczające nabywanie dóbr ziemskich przez zgromadzenia zakonne«. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, I. c. Tom III. str. 733: »wyjednał (Ossol.) zakaz nabywania dóbr szlacheckich przez zakonników«.

² S. Załęski T. J., Jezuiti we Lwowie, I. c. str. 104.

mają pozwolenie od dwóch generałów w Rzymie na posiadanie gruntów, które nabyli.

Sejm r. 1635 poszedł jednak dalej i uchwalił konstytucję o dobrach szlacheckich, w której całemu stanowi duchownemu (z wyjątkiem kapituł, o których później miała być kwestya załatwiona) nabywania dóbr szlacheckich, a wszelkim urzędom zakazał przyjmowania do akt jakichkolwiek darowizn i sprzedaży »*salva nullitate alienatoriae inscriptionis*«. Jednakże w konstytucyi tej wyraźnie dodano: »tą jednak konstytucyą nie zagradzamy wszystkim poddanym naszym drogi do wykonywania pobożnych fundacyi«, a w końcu jeszcze raz zastrzeżono: »jeśliby zaś kto ubogiemu kościołowi farskiemu we wsi, darował na podratowanie sztukę jaką gruntu, to nie ma być *pro contraventione* temu prawu poczytano¹.

Przypuściwszy jednak, że król Zygmunt III nie miał prawa do nadania Bernardynom w Sokalu małego gruntu Babińca (r. 1603), ani król Władysław IV darowania im kilku domków w Zawoniu i wolnego wrębu w lasach królewskich (r. 1644) co August II [1731 r.] potwierdził: to w każdym razie miał Adam Prusinowski (r. 1604) prawo darowania im Okopka, bo tego żadna konstytucya mu nie zabraniała.

Juryści cesarscy mogli się powołać na jedną okoliczność, niekorzystną dla Bernardynów w Sokalu, a mianowicie na to, że zaniedbali się postarać o zatwierdzenie darowizny Babińca. Większa część klasztorów polskich pospieszyła bowiem, na wieść o tem, że sejm elekcyjny domagał się zupełnego zabronienia zakonom prawa posiadania ziemskich posiadłości i żądała na następnych sejmach zatwierdzenia swoich fundacyi i przywilejów. Początek zrobiły klasztory wielkopolskie: Karmelitów w Poznaniu i Bernardynów w Ostrzeszowie i to już na sejmie koronacyjnym 1633², a w ślad za nimi poszedł cały szereg klasztorów i kolegiów jezuickich, które na sejmie r. 1635 takie zatwierdzenie, a nadto eliberacye od podatków otrzymały³. Dla tego też i Dominikanie w Bochni wyrobili sobie zatwierdzenie

¹ Vol. leg. III. f. 855—856 a. 1635 tit. Ordynacya Rzeczypospolitej dóbr Ziemskich dziedzicznych, wyd. Petersb. 1859. T. III. str. 405.

² Vol. leg. III. f. 829 a. 1633.

³ Vol. leg. III. f. 872. sq. a. 1635 ed. cit. T. III. str. 413 nast.

swoich nadań i fundacyi r. 1633. Tymczasem Bernardyni w Sokalu nie musieli mieć takiego potwierdzenia, bo wcale się na to nie powoływali. Poprzestawali widocznie na tem, co przepisywał dekret Urbana VIII, tj. na pozwoleniu swoich jenerałów. Ale żaden dokument nie byłby uratował ich własności, skoro zarząd królewszczyny (*capitanei Sokalienses*) zabrał im bez wszelkich ceremonii całą ich rolę, zwaną Babiniec, położoną na przedmieściu Sokala. Nie czekali nawet na prawne wywody fiskusa lwowskiego ¹.

Te wywody były też chyba potrzebne dla uspokojenia wątpliwości, które mogła mieć Marya Teresa. Kancelarya nadworna przedłożyła je też 7 marca 1778, a już 15 maja t. r. wyszedł dekret do Lwowa, oznajmiający, że Naj. Pani (*Höchst-gedacht Dieselben*) zgodziła się na to, aby grunta wszystkie, posiadane przez Bernardynów w Sokalu, zostały sprzedane, ale żeby zakonnikom zwrócono to, co rzeczywiście w gospodarstwo z własnych funduszów włożyli. Przy sprzedaży publicznej mieli mieć pierwszeństwo do kupna krewni fundatorów. Zebrane ze sprzedaży pieniądze kazano bezpiecznie ulokować. Przytem pozwolono dawać Bernardynom pewną ilość drzewa na opał dla koniecznej potrzeby (*zur Nothdurft*), co zaś do budulcu, mieli za każdą razą prosić gubernium o potrzebne drzewo, ale mieli się wykazać świadectwem sądowem, że drzewa na budowlę rzeczywiście potrzebują.

Ta obietnica ostatnia pozostała jednak tylko na papierze. Pokazało się to mianowicie wtedy, kiedy klasztor i piękny kościół Bernardynów zgorzał (26 maja 1843). Sami zakonnicy byli tak biedni, że o restauracyi myśleć nie mogli. Nietylko bowiem zabrano im to, co posiadali, ale następnie zakazano nawet kwesty, a jako wynagrodzenie za to (*Almosenentschädigung*) dawano po 1 fl. 14 kr. rocznie, na głowę. Rząd jako patron miał obowiązek budowania, ale sprawa wlokła się lat ośm, aż wreszcie ubił całą sprawę (r. 1848) ówczesny zastępca gubernatora, hr. Gołuchowski tem oświadczeniem, że rząd nic dawać

¹ Babiniec kupiła gmina miasta Sokala za 46.579 fl., ale zapłaciła tylko gotówką 6421 fl., resztę zaś zobowiązała się spłacać fiskusowi ratami. Arch. M. W. O. Fasc. 648. Konwol. 27. Sign. VI. 13 Jänner 845. Bericht d. k. k. galiz. Gubern. Lemberg 12 November 1844.

nie potrzebuje na reparacyę klasztoru, bo nie jest jego patronem. Czy był patronem, kiedy im brał? — to inne pytanie; ale koniec końcem Bernardyni nic nie dostali¹.

Po śmierci Maryi Teresy nie łamali już sobie cesarscy urzędnicy głowy nad prawnymi wywodami, kiedy majątki klasztorne zabierano, znosząc klasztory w Galicyi. Jednakże były potrzebne tam, gdzie chodziło o własność klasztorów, położonych za granicą, czyli w obrębie Rzeczypospolitej, ale mających posiadłości swoje w Galicyi. Taki przypadek zaszedł z Paulinami na Skałce (w Krakowie).

R. 1775, kiedy wydany został znany nam już patent Maryi Teresy (z d. 18 lipca), należała Skałka wraz z Kaźmirzem do Galicyi, więc też OO. Paulini, spełniając rozkaz, przesłali do gubernium wykaz swoich przywilejów. Tymczasem r. 1776 został Kaźmirz przywrócony do Krakowa i Wisła (nowa) oddzielała klasztor od Galicyi. Urząd fiskalny we Lwowie godził się na uznanie i zatwierdzenie Paulinom przywilejów, z tej przyczyny, że przeor w przepisany terminie wykaz swój przesłał, natomiast wice-prezydent komisji kościelnej hr. Brigido był tego zdania, że posiadłość Paulinów, leżąca w Galicyi (we wsi Dębniaki) powinna być zabrana. Wprawdzie wystawił konwentowi król Jan III (r. 1677) przywilej na posiadanie zakupionych przezeń gruntów od braci Czartorinskih (?), ale przywilej ten, zdaniem hr. Brigido, sprzeciwiał się dawniejszej konstytucji sejmowej z r. 1635, która zakazywała duchownym nabywania nieruchomości (*eines immobilis*). Nadworna komisya duchowna we Wiedniu uznała ten wywód za słuszny i proponowała (19 sierpnia 1782), żeby uznać przywilej Jana III za nieważny i zabrać grunta leżące w Galicyi, równocześnie jednak chciała uznać przywileje konwentu, na to co posiadał w Rzeczypospolitej, za ważne. Cesarz Józef II jednak chciał ominąć tę sprzeczność, przeto kazał wystawić Paulinom przywilej, któryby wyglądał na zupełnie nową dotacyę, tak żeby w niej o dawniejszych nadaniach i przywilejach wcale nie było wzmianki².

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 648. Konwol. 32. Sign. II. p. 24. Ministerium des Inneren. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 25 Maji 848. Gołuchowski Refer. Gubern. Sekr. Bogdani.

² Ar. M. W. O. Acta cit. Fasc. 653. Konwol. 1. Sign. 36 ex Septembri 782. G. S. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 5 July 1782.

Tej okoliczności zawdzięczają też Paulini na Skałce, że dotąd istnieją, podczas gdy wszystkie inne klasztory tegoż zakonu: w Beszowie, Lwowie, Niżniowie i Starejwsi, zostały przez Józefa II zniesione. Utracili jednak dwie wsie w powiecie bocheńskim: Zebrzydowskie i Skaleczną¹.

ROZDZIAŁ XXX.

Plan zniesienia 74 klasztorów i utworzenia nowych prowincyi zakonnych.

Wszystkie propozycje kancelaryi nadwornej galicyjskiej, a raczej jej referenta Ewersa, aprobowane pod nieobecność matki, przez Józefa II, o których poprzednio była mowa, musiały jeszcze czekać potwierdzenia Maryi Teresy. Dopiero też za jej zezwoleniem wysłane zostały do gubernium lwowskiego dwa rozporządzenia (4 czerwca i 23 lipca 1774), które miały służyć za dyrektywę przy układaniu konsygnacyi i sumarycznych wykazów klasztorów, jakich we Wiedniu wyczekiwano.

Przepisano więc: 1) że klasztory, mające mniej niż dziesięć

Brigido. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehors. geistl. Hof Commission. Wien 19 August 1782. Praes. Freiherr von Kressl. — Na marginesie tego przedłożenia napisano dekret: »Was die Sache selbst betrifft, da beangenehme Ich das Einrathen der Commission. In Ansehung der diesfalligen Confirmationsforma aber ist sich an Meine, auf den Vortrag der Kanzleÿ vom 9 April ertheilte resolution, vermöge welcher ohne von irgend einem alten Privilegio eine ausdrückliche Erwähnung zu machen, derleÿ Freiheiten von neuen ertheilet und dieser nämlichen Wendung sich auch in allen ähnlichen Fällen bedient werden soll, sowohl in diesem Casu als auch künftig immerhin gegenwärtig zu halten und im Wesentlichen sich darnach zu richten. Joseph mpr.

Wskutek tej rezolucyi cesarskiej otrzymało galicyjskie gubernium dekret d. 3 września 782, żeby zażądało od konwentu Paulinów na Skałce wszystkich dyplomów donacyjnych, aby nowy dyplom mógł być ułożony.

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Sign. 191 ex Augusto 1787. Ausweis der Galizisch-Lodomerischen k. k. Domainen-Administration. Dochód czysty pierwszej wsi obliczono na 290 fl., drugiej na 883 fl. 3 kr. Pierwsza miała 52 dusze, płaciła podatku rządowego 4 fl. 54 kr., a dominikałnego 3 fl. 36 kr.; druga miała 198 dusz, płaciła pierwszego podatku 56 fl. 54 kr., a dominikałnego 39 fl. 58 kr.

osób zakonnych, powinny być powoli (*nach und nach*) znoszone w ten sposób, że albo kilka małych klasztorów połączy się w jeden, albo też małe klasztory wcielili się do większych. 2) Dwanaście klasztorów jednego zakonu mogą tworzyć jedną prowincję zakonną w Galicyi. Jeśli zaś który zakon tylu klasztorów nie posiada, żeby mogły tworzyć osobną prowincję, wtedy należy te wszystkie klasztory przyłączyć do jednej z prowincyi zakonnych, w niemieckich krajach dziedzicznych. 3) Przygotować rozdział klasztorów galicyjskich od polskich i zakonników, którzy są rodem z Galicyi, ściągnąć z Polski, a zagranicznych wydalić. 4) Poddać klasztory jak najprędzej (*bald möglichst*) pod jurysdykcję biskupów w sprawach karności (*in disciplinaribus*). 5) Zakazać zakonnikom podróży do Rzymu, bez wyraźnego pozwolenia. 6) Nakazać zakonom, żeby każdy, na swój koszt, wysyłał po sześciu kleryków na studia do niemieckich prowincyi. 7) Odbierać powoli zakonnikom parafie, a oddawać je księżom świeckim, mianowicie exjezuitom ¹.

Wszystko to miało gubernium galicyjskie wykonać, a referent dla spraw kościelnych, radca gubernialny Knop, uwzględnić i w osobnych tabelach, konsygnacyach itd. zestawzić.

Zadanie było niełatwe i praca niemała, zwłaszcza, że równocześnie żądano planu separacyi dyecezyi galicyjskich. Zajęła też ta robota prawie trzy lata, bo dopiero 5 sierpnia 1777 wygotował Knop sprawozdanie, które zawierało 105 stron folio ².

Konsygnacye klasztorów zastosował Knop do najw. rezolucyi Maryi Teresy. Opracował więc najpierw sumaryczne zestawienie wszystkich klasztorów galicyjskich i liczby osób zakonnych obojej płci (zob. Dodatki).

Z tego zestawienia wynika, że r. 1777 było w Galicyi 223 męskich, a 33 panieńskich klasztorów, czyli razem 256 (podczas gdy w spisie z r. 1774 naliczono ich tylko 214). — Osób

¹ Ar. M. W. O. Acta 33 in Genere. Fasc. 133. F. Konwol. 13. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten Böhm. und Oesterr. Hof Kanzleÿ. Wien 20 Maerz 1778.

² Ar. M. W. O. Acta 33 in Genere. Fasc. 133. D. S. Konwol. 5. Sign. F. 33 ad 26 v. J. 1779. Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 5 August 1777. Auersperg, Brigido, Knop. — Adresowane do: »Allergnädigste Kaiserin Königin, Erblandes Fürstin und Frau Frau«.

zakonnych było w tych klasztorach 2793, a wedle płci było 2722 zakonników, 701 zakonnic.

Wedle innego zestawienia (nr. VII) przypadało na pojedyncze dyecezye w Galicyi:

Archidyecezya lwowska: 80 klasztorów męskich, 16 panieńskich; 653 zakonników, 340 zakonnic.

Dyecezya przemyska: 59 klasztorów męskich, 8 panieńskich; 306 zakonników, 78 zakonnic.

Krakowska: 33 męskie, 3 panieńskie; 493 zakonników, 131 zakonnic.

Halicka: 134 męskie z 74 zakonnikami.

Chełmska: 22 męskie, 3 panieńskie; 306 zakonników, 78 zakonnic.

Bełzka: 2 męskie, 1 żeński; 11 zakonników, 8 zakonnic.

Łucka: 10 męskich, 2 panieńskie; 172 zakonników, 5 zakonnic.

Kamieniecka miała: 4 męskie klasztory z 37 zakonnikami.

W tem zestawieniu odróżniał Knop zakonnych księży od kleryków i braci, a zakonnice chórowe od sióstr służebnych, czyli t. zw. konwersek. Było więc w tych 223 klasztorach; 1640 XX. zakonnych, 300 kleryków, a 486 braci; czyli razem 2722 zakonników; zakonnic chórowych było 544, konwersek 89. — Jednakże nie odróżnił Knop w tym spisie klasztorów wedle obrządków, ale zrobił to w poprzednim zestawieniu.

Było zaś klasztorów obrządku greckiego, czyli Bazylianów 58, a Bazylianek 9, tj. razem 67 klasztorów. Odciągnąwszy tę liczbę od ogólnej 256 klasztorów, zostanie 165 męskich, a 24 panieńskich klasztorów łacińskich, czyli 189 razem. — Bazylianów było 392, a Bazylianek 66; przeto, po odciągnięciu od ogólnej liczby, zostanie 2330 zakonników i 635 zakonnic łąc. obrz., tj. Polaków i Polek.

Te cyfry nabierają znaczenia dopiero w zestawieniu z liczbą parafii w Galicyi. Albowiem z poprzedniego wiemy, że parafii łacińskich było w Galicyi 715, natomiast parafii obrządku gr. kat. było 3321. Jeśli jednak do tych 715 parafii (a więc i duchownych łacińskich) dodamy 2330 zakonników, będziemy mieli 3045.

Każdy widzi, że klasztory polskie, zwłaszcza te, które były

we wschodniej Galicyi, stanowiły wielką pomoc w dusz pasterstwie łacińskiego Kościoła, a jak to później zobaczymy, jeden z radców nadwornych (Haan), dobrze zrozumiał, że klasztory łacińskie były twierdzami obrońnymi dla narodowości polskiej. Ale i radca gubernialny Knop dobrze rozumiał, że klasztory łacińskiego obrządku są potrzebne.

W konsygnacyi (nr. 10) zestawił spis klasztorów, które miały mniej niż 10 osób zakonnych, a przeto w myśl najwyższej rezolucyi Maryi Teresy, musiały być skasowane (zob. Dodatki). On to nazywał ściągnięciem (*Zusammenziehung*) dla tego, że zakonnicy mieli być ściągani i wcielani do innych klasztorów tego samego zakonu, ale Marya Teresa nazywała rzecz po imieniu i wyrażnie, że mają być zniesione (*nach und nach aufgehoben und entweder mehrere derley kleinere Klöster in eins zusammengezogen, oder diese kleinere den grösseren einverleibt werden*).

Knop zestawił więc takich klasztorów, skazanych na zagładę, samych Augustyanów i Kanoników regularnych klasztorów 13 z 59 zakonnikami, a samych Dominikanów 27 klasztorów ze 172 zakonnikami. Wszystkich zaś razem było na skasowanie przeznaczonych 74 klasztory z 434 zakonnikami. Charakterystyczne jest przytem, że tylko jeden panieński klasztor, tj. Dominikanek w Brodach, zaliczony został do tej liczby proskrybowanych, podczas gdy Józef II zniósł ich w jednym roku (1782) piętnaście, jakieśmy to obszernie w osobnej książce opowiedzieli.

Wiemy, że pierwszy gubernator galicyjski hr. Pergen, domagał się, w znanem sprawozdaniu, przedewszystkiem zniesienia małych klasztorów i dowodził, że zakonnicy, żyjący w małej liczbie osób po klasztorach, prowadzą bardzo złe życie. Ale wiemy, że ten pan był farmazon i doktryner, a z rzeczywistością się nie liczył, na stosunki zaś galicyjskie patrzył przez czarne okulary. Radca gubernialny Knop natomiast miał już czas rozpatrzyć się lepiej w stosunkach kościelnych i dla tego dodał do tej swojej konsygnacyi uwagi, które klasztory powinny były uleść nakazanemu przez cesarzową ściągnięciu, a które zostawić należało.

»Ponieważ duchwni zakonni w tych klasztorach małych, zwłaszcza po wsiach, udzielają Sakramentów śś., a więc zastę-

pują proboszczów (*vices parochorum*), przeto ściąganie, resp. łączenie (*Ein- resp. Zusammenziehung*) powinny się odbywać w porozumieniu z ordynaryuszami, żeby przez to dusz pasterstwo nie doznało szkody. Chyba żeby można zaraz ustanowić księży świeckich w miejsce skasowanych klasztorów».

Tę uwagę uznano za bardzo słuszną i dla tego następnie przyjęto zasadę, że klasztory, wykonujące dusz pasterstwo, powinny pozostać nieskasowane. Gorszą nawet, a dla klasztorów szkodliwszą, przyjęto później zasadę, że znoszono parafie łacińskie, a klasztorom narzucono w to miejsce dusz pasterstwo.

Natomiast z małemi klasztorami po większych miastach, nie robił sobie p. radca Knop żadnych skrępołów i dowodził, że można bez długich ceremonii przystąpić do ich znoszenia. Kościoły poklasztorne radził oddać do dyspozycji ordynaryuszom, którzy mogliby je przeznaczać na filialne kościoły dla parafialnych. Klasztorne zaś budynki radził sprzedawać na licytacji, na publiczny użytek (*zum Besten des Publici*), a zebrany pieniąż dawać tym klasztorom, do których zakonnicy ze skasowanych klasztorów zostaną wcieleni.

Nie łatwa też była sprawa utworzenia osobnych prowincyi zakonnych w Galicyi.

Wiemy, że władze galicyjskie uważały odgrodzenie zupełne zakonników galicyjskich od wpływu zakonników polskich jako absolutnie konieczne, jako chronienie ich od zdrady stanu. Nie dziw więc, że rokowania ze Stolicą ap. w tej sprawie były już r. 1774 nawiązane¹. Ponieważ jednak miedze graniczne przerwały związek prowincyi zakonnych, które rozciągały się na całe Królestwo Polskie i Litwę, a teraz nawet na zabór rosyjski i pruski, oraz to, co (r. 1776) nazywano odstąpione kraje (*abgetretene Lande*), przeto utworzenie nowych prowincyi zakonnych nie było rzeczą łatwą. Drugą trudność sprawiało to, że chciano utworzyć w każdej dyecezyi galicyjskiej osobne prowincye zakonne, aby je poddać jurysdykcji biskupów, zwłaszcza po dokonanej separacyi dyecezyi. Skoro jednak Marya Teresa przepisała, że jedną prowincyę ma tworzyć dwanaście klasztorów, to tem właśnie utrudniła sprawę, bo klasztory nie

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 6. Sign. 24. v. J. 1774. Vortrag der galiz. Hof Deputation, Wien 28 April 1774 (Ewers).

były tak liczne, żeby mogły tworzyć tyle prowincyi, ile było dyecezyi w Galicyi.

Knop zrobił więc zestawienie tych klasztorów, które mogły tworzyć osobną prowincję zakonną¹. Bernardyni mogli tworzyć jedną prowincję o 16 klasztorach i 382 zakonnikach. Dominikanie mogli tworzyć trzy prowincye po 12 klasztorów, bo było 36 klasztorów i 445 zakonników. Reformaci mieli 21 klasztorów i 347 osób, mogli więc tworzyć dwie prowincye, gdyby cesarzowa zmniejszyła przepisana dla każdej prowincyi liczbę. Minoryci mieli 17 klasztorów i 295 zakonników.

Dla tego Knop proponował, żeby cesarzowa oznaczyła mniejszą liczbę klasztorów, mających tworzyć jedną prowincję, n. p. sześć do ośmiu, bo wtedy łatwiej by się dało podzielić wedle dyecezyi galicyjskich, a mniej klasztorów byłoby potrzeba przyłączać do prowincyi zakonnych w niemieckich krajach austriackiej monarchii.

Osobny spis zawierał te właśnie klasztory, których liczba nie starczyła na osobną prowincję zakonną i dla tego miały mieć prowincyałów niemieckich w Austrii, Czechach i Morawie. Niektóre zakony, jak n. p. Karmelitów Trzewiczkowych i Kapucynów miały po dziewięć klasztorów, mogłyby więc tworzyć osobną prowincję, gdyby nie to, że Marya Teresa liczbę dwunastu przepisała.

Przytem jeszcze zauważył Knop, że dla pewnych zakonów będzie trzeba zrobić wyjątek i nie przyłączać ich do prowincyi niemieckich. Mianowicie Piarów (6 klasztorów) należałoby przyłączyć do prowincyi zakonnej na Węgrzech, dla tego, że kolegia Piarów mają nowicyat w Podolińcu na Spiżu, który teraz należy do Węgier. Nie dałoby się też Teatynów przyłączać do niemieckich prowincyi, dla tego, że podlegają Propagandzie, ale możnaby ich poddać jurysdykcji arcybiskupa lwowskiego. Również nie można przyłączyć do niemieckich prowincyi Misyjonarzy, »bo tam pewnie mało jest Misyjonarzy«. Zresztą Misyjonarze nie mają prowincyała, tylko podlegają jeneralnemu wizytatorowi, a ponieważ mają siedm domów, przeto mogliby sobie obrać wizytatora w Galicyi.

Chodziło więc głównie o dwie kwestye, tj. 1) ustanowie-

¹ Zob. Dodatki.

nie nowych prowincyałów w Galicyi i 2) poddanie klasztorów pod jurysdykcję biskupów, czyli odebranie zakonom *exempcyi*, a poddanie ich — prawdę mówiąc — pod dozór władzy świeckiej, bo ta za plecyma biskupów się ukrywała.

Co do pierwszej kwestyi, wywodził Knop, że obecnie istnieją prowincyałowie, a urząd prowincyała trwa zwykle trzy lata. Ponieważ pomiędzy prowincyałami są tacy, którzy albo są rodem z Galicyi, albo tu mają krewnych i woleliby zostać w Galicyi, niż w Rzplitej: przeto trzebaby zażądać od prowincyałów, żeby w przeciągu czterech tygodni złożyli deklarację, czy zamierzają w Galicyi stale osiąść?

Jeśliby który z prowincyałów oświadczył, że zamierza w Galicyi tylko dopóty mieszkać, dopóki będzie sprawował urząd prowincyała: wtedy trzeba klasztorom, jemu podwładnym, nakazać, aby w przeciągu dwóch miesięcy wybrały nowego prowincyała. Wybór prowincyała powinien się odbyć pod okiem biskupa i dla tego dokonany być powinien zawsze w tem mieście, gdzie jest rezydencya biskupia. Jeśliby zaś tam klasztoru nie miał zakon, wtedy powinien być prowincyał wybierany w klasztorze, najbliższej stolicy biskupiej położonym. Skoro zaś zakonnicy dokonają wyboru prowincyała, powinni o tem donieść nietylko ordynariuszowi, ale i gubernatorowi. Do takiego samego doniesienia o dokonanym wyborze powinno być zobowiązane wszystkie zakony, skoro trzylecie (*triennium*) te-
rażniejszych prowincyałów się skończy i nowego prowincyała, albo wizytatora wybiorą.

Ponieważ Cystersi i Norbertanie mieli w Galicyi tylko po jednym klasztorze, więc prowincyi tworzyć nie mogli i dla tego należałoby ich przyłączyć do prowincyi niemieckich, albo też poddać je jurysdykcji biskupa, tak żeby sam był ich wizytatorem, albo z ramienia swojego wizytatora im naznaczył.

Zachodziła przytem jeszcze jedna okoliczność, na którą referent zwrócił uwagę, a mianowicie, że ostateczny układ graniczny (1775) „przyznawał szlachcie i mieszczanom prawo emigrowania w przeciągu sześciu lat, od doby podpisania. Ponieważ zakonnikom nie przyznano takiego prawa, przeto Knop proponował, żeby zakonnikom naznaczyć termin przynajmniej jednego roku, w którymby zakonnicy zagraniczni mogli wrócić za kordon (do Polski), a galicyjscy mogli wrócić do kraju. Natomiast

po upływie tego roku powinienby każdy zakonnik prosić o paszport gubernatora i bez tego nie powinien żaden zagraniczny zakonnik przybywać do Galicyi, ani żaden Galicyanin podróżować za kordon.

Radę tę przyjęto we Wiedniu i przymus paszportowy został dla zakonników zaprowadzony, lecz Józef II obostrzył go jeszcze, bo zupełnie zakazał zakonnikom galicyjskim wyjeżdżania za kordon na kapituły zakonne. Widocznie jednak nie musieli zakonnicy tego zakazu przestrzegać, bo Józef II wydał (30 kwietnia 1782) rozkaz, żeby przełożonych zakonnych (Bernardynów i Augustyanów), którzy jeździli na zagraniczne kapituły, wypędzić z Galicyi. Dla tego też dwaj przełożeni Trynitarzy za to samo przewinienie, zostali urzędu przełożonych pozbawieni przez gubernatora hr. Brigido (18 październ. 1782).

Przechodzimy teraz do drugiej kwestyi, o którą rządowi austriackiemu bardzo chodziło, tj. zniesienie exempcyi zakonów, a poddanie ich pod władzę biskupów — oczywiście jako komisarzy rządowych. Mówiliśmy już o tem poprzednio, bo już za generała hr. Hadika była ta sprawa (r. 1774) poruszona. Teraz uzasadniał Knop jeszcze raz potrzebę zniesienia exempcyi zakonnych i to nietylko względami na »zły wpływ« polskich zakonników na galicyjskich, ile potrzebą oderwania zakonów od związku ze Rzymem i zagranicznymi biskupami.

»Exempcyę zakonników trzeba uważać tylko za szkodliwą dla państwa, dla tego, że przez nią utrzymuje się zależność od Rzymu (*weil dadurch die Abhängigkeit von Rom unterhalten wird*) i doznaje przeszkody przeprowadzenie zbawiennych reform zakonnych«.

W tej sprawie przysłała rządowi bardzo w porę petycja Bazylianów, o której będzie zaraz mowa. Marya Teresa dała im odpowiedź, że nie będą nadal tworzyć prowincyi, niezależnej od biskupa, lecz że muszą się poddać jego władzy. Knop wywodził więc, że skoro się Bazylianom odbierze exempcyę, to trzeba tak samo zrobić z łacińskimi zakonami, żeby Rusini tego za krzywdę sobie nie poczytywali i żeby takie, równe dla wszystkich zakonów rozporządzenie dowodziło, że Naj. Pani chodzi o dobro religii i poparcie unii, i dla tego nie pozwala na żadne przywileje i wyjątki.

Następował potem obszerny wywód Knopa, który krótko streścimy.

Zakonnicy podlegają pod względem domowej karności (*quod disciplinam intrinsecam, seu domesticam*) przełożonym, którzy mają nazwy: rektorów, gwardyanów, przeorów, superiorów. Nad tymi zaś są przełożeni prowincyałowie, lub jenerałni wizytatorzy. Władza prowincyała polega na tem, że może przenosić zakonników z jednego klasztoru do drugiego i może przewinienia mniejsze sam sądzić. Natomiast ważniejsze sprawy rezerwowane są jenerałom i do nich muszą się prowincyałowie odnosić. Jeśliby się więc prowincyałów poddało władzy biskupów, to oni by mogli zastąpić jenerałów i do nich musiałby iść wszelkie rekursy, zamiast do jenerałów.

Ponieważ prowincyałowie często nadużywają swojej władzy przy przenoszeniu zakonników z jednego klasztoru do drugiego, przeto nie powinni tego robić bez wiedzy biskupa. W tym celu powinienby każdy prowincyał przysyłać ordynaryuszowi co rok spis (*cathalogum*) swoich zakonników, wraz z tabelą tych księży, których zamierza przenieść z jednego klasztoru do drugiego. Oprócz tych rocznych wykazów, powinienby każdy prowincyał donosić co kwartał ordynaryuszowi o zmianach osób, jakie zaszły po klasztorach, żeby ordynaryusz mógł czuwać nad tem, co robią zakonnicy.

Arcybiskup powinien mieć katalog zakonników wszystkich dyccezji galicyjskich i wtedy mógłoby gubernium żądać potrzebnych informacji co do osób zakonnych od arcybiskupa i od ordynaryuszów. Każdy zakonnik powinien mieć prawo apelacyi do ordynaryusza, a wyrokowi biskupa powinien się poddać i prowincyał i przełożony klasztoru. — Tak samo trzebaby urządzić z temi zakonami, które w Galicyi nie tworzą osobnej prowincyi, chociażby były przyłączone do prowincyi niemieckiej.

Chodziło tylko o to, żeby cesarzowa nie miała jakich skrupułów i dla tego Knop wywodził dalej, że takie oderwanie zakonów od jenerałów nie zmienia wcale reguły, bo zakony zostaną poddane władzy prowincyałów bezpośrednio, a biskupom przyznana zostanie tylko pośrednia władza, jako głowie Kościoła w swojej dycyezji (*als Haupt der Kirche in seiner Dioeces*), bo tylko przez prowincyałów będzie miał wia-

domości o tem, co się po klasztorach dzieje i będzie sędzią najwyższym w sprawach spornych. W ten sposób uczyni się zupełnie zbytecznem dotychczasowe przywiązanie, które za konnicy mieli do swoich jenerałów zagranicznych, przeważnie w Rzymie będących (*wird der bisherige Hang, welchen die Ordensgeistliche an ihre ausser Landes, grössten Theils in Rom befindliche Generale gehabt haben, ganz unnöthig gemacht*). Będą zaś mieli zakonnicy tę korzyść, że jenerał nieraz sądził sprawę na podstawie nieprawdziwych doniesień, podczas gdy ordynaryusz, jako mieszkający w kraju, będzie mógł każdą sprawę zbadać i osądzić wedle okoliczności miejscowych i najwyższego ustawodawstwa (*nach den Localumständen und der bestehenden höchsten Gesetzgebung*).

Wykonanie tego projektu nie sprzeciwia się prawu kościelnemu, bo jest to sprawa czysto polityczna (*ein pures Politicum*), jednakże poddanie zakonników pod władzę biskupów wkracza w dziedzinę duchowną (*schlägt in das Spirituale ein*).

Trzebaby więc te nowe urządzenia w Galicyi ogłosić zakonnikom przez *forum spirituale* i to w ten sposób, że biskupi ogłoszą listy pasterskie, do nich dołączą dekret gubernialny, a urzędy okręgowe i dystryktowe rozesłają do klasztorów. Biskupom możnaby dać polecenie, żeby się co do treści listów pasterskich z gubernium porozumieli (*mit dem Gubernio concertiren*) i żeby je, należycie podpisane oddali do ogłoszenia (*ad publicandum*) przez gubernium.

Knop naznaczał więc biskupom galicyjskim bardzo podrzędną rolę przy całej tej sprawie, ale zaraz się tłumaczył, że ten jego projekt, co do sposobu wykonania (*quo ad modum*) jest konieczny, głównie ze względu na arcybiskupa Sierakowskiego, żeby gubernium mogło się z nim pierwiej porozumieć co do trudności, jakieby się mogły okazać przy zamierzonych zmianach prowincyi zakonnych. Wogóle sądził Knop, że na arcybiskupa liczyć nie można, ani spodziewać się współudziału czynnego w tej sprawie i dla tego obawiał się, że ona natrafi w samych początkach na przeszkody. Więcej ufał w tej mierze biskupowi Kierskiemu, ale i jego wiek sędziwy nie budził w nim wielkich nadziei.

Tymczasem widzieliśmy już, że radca gubernialny Knop zupełnie się mylił, bo właśnie biskup Kierski nie chciał się

podjąć rewizyi w klasztorze Karmelitów w Hussakowie, podczas gdy arcybiskup Sierakowski i biskup Sołtyk, wcale się na exempcyę zakonów nie oglądając, spełnili polecenie, które otrzymali od gubernium.

Cały ten olbrzymi operat gubernialny przeleżał we Wiedniu prawie ośm miesięcy, nim referent kancelaryi czesko-austriackiej hr. Chotek opracował przedłożenie (20 marca 1778) ¹. Powodem zwłoki było to, że właśnie wtedy zniosła Marya Teresa nadworną kancelaryę galicyjską i przez to w registraturze powstał wielki nieład.

Na czele połączonej czesko austriackiej kancelaryi stał, jako *Obrist-Kanzler* hr. Blümegen, któregośmy poznali jako obrońcę szkół klasztornych i nieprzyjaciela gwałtownych reform. Dla tego nie mogły mu się podobać tak gruntowne, zasadnicze i gwałtowne zmiany i reformy zakonów w Galicyi, jakie proponowano w sprawozdaniu gubernialnem, nadesłanem przez hr. Auersperga — i domyślać się wolno, że z tej przyczyny sprawę tę przydzielił do referatu, nie jednemu z zagorzalszych reformatorów, jakimi byli w kancelaryi Heinke, Ewers lub Martini, lecz powierzył ją nadwornemu radcy hr. Chotek.

Znać też wielkie umiarkowanie w t. zw. *votum*, czyli opinii, jaką wypowiedziano o pojedynczych wnioskach, stawionych w relacyi gubernialnej.

Nasamprzód zauważył hr. Chotek, że z wykazów, jakie dołączono do tejże relacyi, wcale nie wynika, jakoby liczba zakonnych osób w Galicyi była nadzwyczajnie wielka (2793), skoro na Morawie, która z pewnością jest o dwie trzecie mniejsza, niż Galicya, było r. 1753 zakonnych osób 2440. Jeśliby się więc miało redukować liczbę klasztorów galicyjskich, to w każdym razie należałoby polecić galicyjskiemu gubernatorowi, żeby nie znoszono od razu wszystkich mniejszych klasztorów, lecz chyba połowę proponowanej liczby (74) do ściągnięcia. Jeśli się bowiem ściągnie i złączy dwa klasztory, które mają

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 13. Sign. ad 26 v. J. 1779. Allerunterthänigster Vortrag der gehorsamsten Böhm. und Oesterr. Hof Kanzleÿ. Wien 20 März 1773. Praesentes: Graf Blümegen, Graf Clary von Aldringen, Graf Chotek, Referent. — »Allergnädigste Frau!«

po 6 osób, to już się przez to osiągnie liczbę osób, przepisaną przez Naj. Panią dla każdego klasztoru.

Ale wogóle nie trzebaby się spieszyć z tem ściąganiem klasztorów, bo nim do tej sprawy gubernium galicyjskie przystąpi, powinno otrzymać polecenie, żeby: 1) zbadało stan majątkowy wszystkich klasztorów w Galicyi; 2) zażądało od klasztorów wykazu przywilejów i dokumentów fundacyjnych; 3) zbadało dokładnie, ile pieniędzy (*Geldquantum*) potrzeba na wyżywienie pojedynczego zakonnika; 4) w jakich stronach i czy wogóle powinna być liczba zakonników ograniczona, ze względu na fundacye i stan majątkowy okolicznej ludności, z której jałmużny korzystają zakonnicy.

Sama ta okoliczność, że klasztory nie mają przepisanej liczby osób zakonnych, nie powinna też decydować o istnieniu tak pożytecznych klasztorów, jak Bonifratrzy lub Piarzy, albowiem uznawać ich należy za pożytecznych członków państwa, bo chociaż Bonifratrów jest tylko po trzech lub czterech w jednym domu, to jednak mogą dobre usługi oddawać społeczeństwu. Tak samo nie powinny uleść ściągnięciu kolegia Piarów we Lwowie i Nowym Sączu, bo nie tylko są pożyteczne państwu, ale jest ich w każdym z tych kolegiów po dziewięciu, a więc mają właściwie tylko o jedną głowę za mało. Można by też Piarów przyłączyć do węgierskiej prowincyi, skoro mają nowicyat na Spiżu, lecz gubernium galicyjskie powinno by pierw rozważyć, czy można nadal na to pozwolić, żeby Polacy odbywali nowicyat w komitacie spiskim i czyby nie było lepiej znieść wszelką łączność z polskimi poddanymi.

Należałoby też dobrze jeszcze rozważyć, czy można Teatynów poddać pod jurysdykcję arcybiskupowi, skoro podlegają Propagandzie, ale można by im wyznaczyć pensyę, tak jak ją wyznaczono klerowi ormiańskiemu, bo dwór rzymski mógłby im dotychczasowe pensye odebrać, gdyby zaszła jaka zmiana.

Wiemy, że Marya Teresa naznaczyła liczbę dwunastu klasztorów, jako konieczną dla tworzenia prowincyi zakonnej i przez to wypadło, że większa część zakonów galicyjskich miała być przydzielona do prowincyi niemieckich. W zastosowaniu i wykonaniu było to bardzo trudne i dla tego hr. Chotek wypowiedział opinię, że w Galicyi starczyłoby sześć do dziesięciu klasztorów na jedną prowincyę, dla tego, że kraj

jest wielki i klasztory rozrzucone po dalekich stronach, przeto *ministri provinciales* mają daleko trudniejsze zadanie w dozowaniu klasztorów, niż prowincyałowie w niemieckich krajach dziedzicznych.

Również sceptycznie wyraził się hr. Chotek o projekcie odebrania exemptioni wszystkim zakonom galicyjskim, chociaż galicyjskie gubernium otrzymało już r. 1774 nakaz od kancelaryi nadwornej galicyjskiej, żeby zakonników poddało jak najprędzej władzy biskupiej w sprawach karności zakonnej (*in disciplinaribus*). Wiemy też, że to była ulubiona myśl Maryi Teresy i że to życzenie swoje wypowiedziała zaraz na pierwszej audyencji, którą miał u niej nuncyusz Garampi (14 czerwca 1772). Mimo to odważyła się kancelarya nadworna przeciwną opinię wyrazić.

»Nie zapoznajemy nadużyć i złych następstw, które często wynikają ze związku klasztorów z jenerałami, którzy przeważnie w Rzymie rezydują — a przytem i tego, że tak liczne i tak istotne zmiany, które się obecnie podejmuje w organizacyi kościelnej galicyjskiej, nie będą mogły być przeprowadzone bez rozmaitych zarzutów i oporu ze strony rzymskiego dworu¹ — jednak nie widzimy przyczyny, dla czegoby właśnie w tej chwili miało być w Galicyi przeprowadzone zarządzenie, które jeszcze nie istnieje w żadnym dziedzicznym kraju. Pomysł jest wprawdzie z wielu względów pożyteczny i powinienby swego czasu w całej monarchii austryackiej być przeprowadzony, jednakże tymczasem należałoby się ograniczyć w Galicyi na tem, żeby 1) przez biskupów ogłosić bulę Benedykta XIV »*Firmandis*«² — i w tym celu posłać gubernatorowi list pasterski przez

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 13. »Man misskennt nicht die Missbräuche und die üblen Folgen, welche öfters aus dem Zusammenhang der Ordenshäuser mit denen meistens im Rom residirenden Generalen entstehen — nebst dem aber, dass so viele wesentliche Aenderungen, welche man dermalen in der gallizischen Kirchen-Verfassung vornimmt, gewiss nicht ohne vielerley Einwendungen und Anständen von Seiten des Römischen Hofes werden zu Stande gebracht werden können«.

² Bullarium I. c. ed. Rom. Tom I. fol. 193—196. Bulla »*Firmandis*« dat. octavo Idus Novembris 1774 (De iurisdictione epporum. quoad ecclesias parochiales regularium et personas curam animarum subditorum saecularium in iis exercentes). cfr. Magn. Bullar. ed. Luxemb. I. c. Pars X. fol. 249—254.

arcybiskupa z Pragi, bardzo dobrze ułożony i r. 1767 ogłoszony; 2) zaprowadzić w Galicyi ten zwyczaj, jakiego się trzymają biskupi węgierscy, którzy wizytują klasztory, żądają sprawozdań o stanie klasztorów i usuwają zdarzające się wykroczenia (*Gebrechen*).

Listy pasterskie biskupów muszą być w porozumieniu z gubernium układane (*mit dem Gubernio concertiret*) i powinno być do nich dołączone rozporządzenie władzy politycznej (*des politici*), które ma być wydane, wszelako nie byłoby ani słuszne ani korzystne, gdyby się nie chciało pozwolić na to, aby biskupi sami swoje orędzia drukowali i do duchowieństwa rozsyłali.

Nowy koadjutor lwowski, Kicki, jest właśnie ten człowiek, po którego energicznej działalności spodziewamy się przeprowadzenia tego dzieła i który innym biskupom obecnie będzie mógł świecić przykładem.

Chwilowo jednak trzeba się ograniczać na tymczasowe zarządzenia, przez które drogę się utoruje do gruntowniejszych reform. Skoro się te zarządzenia przeprowadzi, wtedy dopiero będzie można zabrać się do wykonania tego wszystkiego, czego wymaga dobro kraju i państwa. To przedsięwzięcie ułatwiają i przywileje króla apostolskiego, bo ma wolne ręce i już dotychczas wydane w dziedzicznych krajach zbawienne rozporządzenia, które można częściowo do lokalnych stosunków w Galicyi zastosować.

Ta zwłoka w całym dziele reformy, którą kancelarya nadworna chwilowo doradzała, miała znaną nam już przyczynę, a mianowicie wojnę o następstwo bawarskiego tronu, do której się Prusy wmieszały. Dla tego też Marya Teresa podyktowała na załamku tego przedłożenia dekret, który zupełnie aprobował *votum* kancelaryi.

»W głównej rzeczy przyjmuję wprowadzić zasady, proponowane przez kancelaryę nadworną w celu przyspieszenia tego ważnego dzieła i mogą być przygotowane zarządzenia w tej mierze wydane: ze zupełnem jednak wykonaniem tego dzieła trzeba się wstrzymać wobec teraźniejszych niepewnych stosunków (*bedenklichen Umständen*), które mogłyby wywołać krowody (*Weitläufigkeiten*), albo jakie zaniepokojenie w kraju, póki zupełny pokój nie nastąpi — i to w swoim czasie — nie za

wiele na raz — tylko to co potrzebne, stopniowo i ostrożnie i z umiarkowaniem podejmować.

Polskim Piarom można bez wahania pozwolić, żeby nadal mieli nowicyat na Spiżu. Klasztorów tych zakonów, które nie zostaną uznane za dostateczne do tworzenia jednej prowincyi, nie trzeba przyłączać jedynie do niemieckich prowincyi, lecz do najbliższej, bez względu na to, czy jest węgierska, czy niemiecka. To samo zastosować należy co do wizytowania Premonstratenzów i Cystersów, tj. żeby je wizytowali najbliżsi prałaci, czy węgierski, czy niemiecki.

Nareszcie w sprawie poddania pod władzę ordynaryszów w Galicyi tych zakonów, które mają *exempcyę*, należy jedynie to rozporządzić, co już istnieje w krajach dziedzicznych niemieckich. Maria Theresia«.

Dekret powyższy podpisany był przez Maryę Teresę własnoręcznie już 23 czerwca 1778 — ale gubernium czekało jeszcze dwa lata na odpowiedź w sprawie reformy klasztorów, bo dopiero 10 czerwca 1780 wysłano z Wiednia odnośny dekret¹. Pojedyncze ustępy oznaczone są literami alfabetu od *a* do *o*. Powtarzać ich nie będziemy, dla tego, że zawierają to, co referent przedstawił jako *voluntatem* kancelaryi i co Marya Teresa wyrażnie w swoim dekreście rozporządziła.

Dla niecierpliwego referenta gubernialnego w sprawach kościelnych, radcy Knop, była to twarda próba, ale niebawem mógł się pocieszyć, bo tego roku jeszcze umarła Marya Teresa, a za jej syna, wszystkie jego plany, spisy, sumaryczne zestawienia i propozycye, w r. 1777 opracowane, służyły za podstawę do planu znoszenia klasztorów w Galicyi. Józef II nie oglądał się już wcale na to, czy jego rozporządzenia wywołają jakie przerażenie (*einiges Aufsehen*). Tej oględności, którą się rządziła jego matka, nie posiadał wcale.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 16. Sign. 23 v. J. 1780. G. Abth. An das galiz. Landesgubernium, Wien 10 Junii 1780. — Jest to brouillon, pisany ręką referenta hr. Chotek i przezeń tylko podpisany.

CZĘŚĆ VIII.

Klasztory obrządku greckiego.

ROZDZIAŁ XXXI.

Prośba jenerała i prowincyała Bazylianów o exempcyę.

Kościół Zachodni wziął życie zakonne ze Wschodu, tak samo jak swój początek. Rozwijał się jednak i objawiał większą żywotność, tak samo na polu życia zakonnego, jak w innych kierunkach.

Pierwotnie trzymali się zakonnicy na Zachodzie reguły ś. Augustyna, do której w VI wieku przybyła druga, reguła ś. Benedykta († 543). Na tych dwóch regułach opierały się wszystkie zakony, nawet rycerskie, które w czasie wojen krzyżowych powstały, jednakże przybierały coraz to nowe odmiany, w miarę celów i zadań swoich, tak że w XIII wieku papież Inocenty III przyrównywał je do konarów wielkiego drzewa, zasadzonego w pustyni świata, łagodzącego swoim cieniem upał pracowitego dnia i leczącego swojemi owocami zepsucie świata.

Natomiast na Wschodzie utrzymał się tylko jeden zakon. Życie zakonne wzięło, mianowicie w Egipcie, początek od Pawła z Teb († 340), ale właściwym założycielem życia wspólnego po klasztorach (coenobitów) był Pachomiusz († 346), bo on pierwszy ułożył regułę zakonną, a przełożeni zakonów, już za jego czasów, nazywali się archimandrytami. Pachomiańskie

klasztery nie wytrzymały jednak próby i rozprzęgły się już pod koniec wieku czwartego. Ale właśnie wtedy zorganizował zakony na Wschodzie, eparcha dyecezyi Pontus, ś. Bazyli W. († 379), który sam był przełożonym klasztoru i ułożył nową regułę. Składała się z dwóch części, tj. większej reguły, która zawierała rad 55 i mniejszej, która zawierała rad 313. — Odtąd nie powstał na Wschodzie żaden inny zakon i wszystkie miały nazwę i regułę ś. Bazylego.

Zaczem i na Rusi był tylko jeden zakon Bazylianów, ale do XVII wieku nie odegrał żadnej prawie roli z tego powodu, że każdy klasztor tworzył osobną całość, nie zostając w żadnym związku z innymi¹. Pawda, że każde opactwo Benedyktynów tworzyło także odrębną całość i każdy zakonnik składał ślub, że swojego klasztoru nie opuści (*stabilitas loci*), wszelako od XI wieku, tj. od czasu kiedy opactwo Kluniackie wywarło tak olbrzymi wpływ na odrodzenie Kościoła, poczęły się pojedyncze klasztory wiązać w kongregacye pod jednym wspólnym zwierzchnikiem. Bazylianie natomiast ani się nie przyczynili do odrodzenia Cerkwi ruskiej, ani nie byli zdolni do walki z herezyą w XVI wieku, jak n. p. Towarzystwo Jezusowe, tworzące zwarte szeregi w pojedynczych krajach, pod prowincyałami i pod zwierzchnim kierunkiem generała w Rzymie. — To rozproszenie klasztorów Bazyliańskich było też przyczyną ich upadku, który w XVI wieku doszedł do tego stopnia, że po klasztorach mieszkali archimandryci i hegumeni z niewiastami, a władcy, którzy mieli prawo i obowiązek nadzoru nad klasztorami, sami wypędzali z nich zakonników a zagrabiali dochody klasztorów². Nic więc dziwnego, że Cerkiew ruska stanęła nad brzegiem przepaści, skoro cała prawie szlachta ruska przyjęła herezyę Kalwina, nowochrześciców, lub arianów. »W nowogrodzkim powiecie tak się herezya rozmnożyła, że ledwie setny dom szlachecki najdziesz, któryby tą herezyą nie był pomazany« — narzekał wówczas Grek Arkadyusz³.

¹ Taką regułę miał im nadać mnich Teodozy. Zob. Dr Julian Pelesz, *Geschichte der Union* I. c. Bd. II. S. 137—138.

² Bartoszewicz, *Szkie dziejów Kościoła* I. c. str. 125—129. Bp. Li-kowski, *Unia Brzeska*, I. c. str. 43—58.

³ *Antirrisis*, I. c. str. 179.

W takich warunkach nawiązana unia brzeska, nie miała żadnej podstawy i dla tego Pocię był jej z początku przeciwny, bo rozumiał, że od fundamentów, a nie od dachu taką budowę zaczynać trzeba. Dopiero też jego następca na metropolitalnej stolicy, Jan Benjamin Rutski, który, wstąpiwszy do Bazylianów imię Józefa przybrał, wziął się energicznie do przeobrażenia tegoż zakonu. On też pierwszy złączył 30 klasztorów na Litwie w jedną kongregację pod jednym protoarchimandrytą i dodał do reguły obowiązek zajmowania się nauką i wychowaniem. Reforma ta nie była rzeczą łatwą i wymagała nieustrudzonej pracy lat trzydziestu, a dokonała się tylko przy pomocy łacińskich zakonników, mianowicie Karmelitów Bosych, których przyjmować do zakonu Bazylianów uznał Rutski za konieczną potrzebę¹. Był to pomysł podwójnie mądry, bo poprzednio Bazylianie, co lepsi, przechodzili na obrządek łaciński, a teraz Polacy zaczęli wstępować do zakonu Bazylianów tak licznie, że tworzyli połowę zakonu, który też skutkiem tego zupełnie się stał »rzymskim«, jak się wyraża Siemaszko w swoich pamiętnikach. Dla tego też doradzał Mikołajowi, żeby skasował 60 klasztorów na Litwie, a zostawił tylko 20, a nadto, żeby oddzielił i osobno umieścił Polaków².

Synod Zamoyski (1720) rozumiał też dobrze, jak pożyteczną jest taka łączność klasztorów i dla tego uchwalił, żeby klasztory dyecezyi: lwowskiej, przemyskiej, chełmskiej, łuckiej i włodzimirskiej związały się w jedną kongregację. W tym celu miał je zwołać metropolita na jeneralną kapitułę, na którą miał przybyć także protoarchimandryta litewskiej prowincyi, żeby służył doświadczeniem i radą swoją. Odtąd miała ta prowincya wybierać co cztery lata: jenerała, prowincyała i wizytatorów. Stolica apostolska zaś miała zadecydować: komu ma podlegać nowy ten protoarchimandryta³.

To ostatnie zastrzeżenie synodu Zamoyskiego dowodzi, że

¹ Relacya Rutskiego do kard. Baudini, Prefekta ś. Kongregacyi Propagandy, datowana z Bytenia 11 lutego 1624. Zob. Kulczyński, Specimen I. c. Appendix. Pelesz I. c. II. p. 180.

² Zapiski I. c. T. I. str. 41—42. por. Chotkowski, Dzieje zniweczenia ś. Unii I. c. str. 35—36.

³ Synodicon ecclesiae ruthenae. Cracoviae 1880. p. 43. § 2.

władcy ruscy nie byli zgodni w tej kwestyi, bo nie chcieli się zrzec władzy nad klasztorami, zwłaszcza bogatszymi, których majątek służył im za dotację¹. Dopiero też po 19 latach ulegli wyraźnemu rozkazowi Stolicy ap. i za metropolity Atanazego Szeptyckiego utworzona została (r. 1739) druga prowincya »koronna«, pod wezwaniem Opieki M. Boskiej. W pięć lat później zostały obie prowincye złączone w jedną i wybrany jeden wspólny archimandryta, na jeneralnej kapitule w Dubnie (1743), co papież Benedykt XIV zatwierdził przez breve »Inter plures«, d. 2 maja 1744.

Taką organizację zakonu Bazylianów zastał pierwszy rozbiór Polski — i oczywiście rozerwał na trzy części.

To rozerwanie prowincyi Bazylianów byłoby mniejszem nieszczęściem, gdyby prowincya sama była duchem jedności i zapалу religijnego ożywiona, ale niestety, nie przetrzymała próby. Skargi i żale, jakie wytaczają pisarze ruscy przeciwko Bazylianom, braliśmy zawsze z pewnem zastrzeżeniem, ale znaleźliśmy nowe, zupełnie nieznane dowody, świadczące, że Bazylianie ówczesi nie stali na wysokości swego powołania.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że przez pierwszy rozbiór dostały się pod zabór austriacki klasztory Bazylianów, będące w dwóch dyecezyach: lwowskiej (i halickiej), do której przypadła część dyecezyi kamienieckiej i przemyskiej (samborskiej i sanockiej) oraz części dyecezyi: chełmskiej, bełzkiej i łuckiej. Natomiast najważniejsze dyecezye unickie, oraz stolica metropolitalna, zostały wówczas przy Rzeczypospolitej. Ale jak na nieszczęście, właśnie przed pierwszym rozbiorem zaszły gorszące spory pomiędzy biskupem lwowskim Leonem Szeptyckim, a metropolitą Wołodkowiczem, które się skończyły tem, że metropolita został przez Stolicę ap. (r. 1772) zasuspendowany, a jurysdykcyę metropolitalną przyznano biskupowi lwowskiemu. Z natury rzeczy więc obejmował Szeptycki zwierzchnią jurysdykcyę nad kongregacją Bazylianów, ale z tą też chwilą, chociaż sam Bazylianin, dał im uczuć twardą rękę swoją — jak to następnie zobaczymy. Padł przeto strach na synów ś. Bazylego i dla tego odbyli jeneralną kapitułę, na której uchwalili zwrócić się z prośbą do cesarzowej Maryi Teresy, żeby zacho-

¹ Pelesz l. c. II. 727.

wała ich dotychczasową organizację jednej kongregacyi, albo też zorganizowała cztery prowincye, jak o tem niżej będzie mowa — ale żeby ich, na żaden sposób, nie poddawała jurysdykcyi biskupów.

Ta prośba jest niewątpliwie »unicum« w dziejach zakonów. — Pomijają metropolitę, Stolicę ap., która przecie organizację ich kongregacyi zatwierdziła, nie pytają o króla polskiego, który przecie żył jeszcze, i nad Koroną i Litwą pannał: tylko Maryę Teresę proszą, aby zachowała ich organizację, albo nadała nową. Rzuca to osobliwe światło na cały zakon Bazylianów. — Tyle jest też rzeczą pewną, że żaden łaciński zakon czegoś podobnego nie zrobił.

Protoarchimandrytą był wówczas Porfiry Skarbek Ważyński, a prowincyałem, czyli archimandrytą prowincyi koronnej był Onufry Bratkowski. Ten prowincyał wystosował r. 1774 prośbę do cesarzowej, po niemiecku pisaną, a raczej obszerny memoriał, w sprawie nowej organizacyi prowincyi zakonnej Bazylianów¹. W tej sprawie odbywali deputowani klasztorów, położonych w Galicyi i Rzeczypospolitej, już poprzedniego roku (1773) narady, jak to wynika z pisma innego, o którym później powiemy.

Nie ulega wątpliwości, że protoarchimandryta Bazylianów Ważyński musiał brać w tych naradach udział. Mogłoby więc dziwić, dla czego imieniem wszystkich delegatów sam nie pisał, skoro następnie i on petycję do tronu wystosował? Tłumaczyć to można tą okolicznością, że Ważyński nie był poddanym austryackim i może dlatego delegowani powierzyli tę sprawę O. Bratkowskiemu.

W piśmie swoim wywodzi O. Bratkowski, że *status quae-*

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Fasc. 14. — Generalia F. Sign. 14 v. Jahre 1774. G. Abth. Nr. 1708 ex Septembri 774. Allerunterthänigstes Promemoria In Anbetracht jener Frage ob die in den Königreichen Galizien und Lodomerien aus 42 Klöstern bestehende Ordensmönche S. Basilii Magni der Jurisdiction Ihrer Bischöfe vollständig zu unterwerfen, oder aber in Gestalt einer Congregation unter Direction ihres Generals oder Archimandriten weiters hin zu belassen seyen? — Pismo to zawiera 15 stron folio, bez daty i miejsca, podpisane: Onuphrius Bratkovsky, Provincial, Officialem und Visitatorem, dann die gesammte Ordensgeistliche des heiligen Basilii M. in Gallicien, Lodomerien und respective Pohlen.

stionis nie dotyczy wcale tej jurysdykcji, jaką kanony a w szczególności sobór trydencki przyznaje wszystkim biskupom nad każdym klasztorem w poszczególnych dyecezyach, bo tak samo jak łacińscy zakonnicy nie mogą wyłamywać się z pod tej ogólnej jurysdykcji, tak też i zakon ś. Bazylego bynajmniej nie myśli sobie przyznawać takiej exempcyi, ani by też czegoś podobnego rozsądnie nie pragnął. Tego jedynie sobie życzy, aby był pozostawiony, jako jedno ciało, czyli kongregacya, pod jedną głową, czyli jenerałem (protoarchimandrytą) i żeby tenże miał taką władzę nad duchownemi osobami, zarządem, a zwłaszcza nad duchowną karnością, jaką mają inni jenerałowie i jaką n. p. jenerał zakonu Paulinów (*s. Pauli primi eremitae*) wykonuje nad podwładnymi zakonnikami.

Ten jenerał Paulinów służył tutaj za wzór O. Bratkowskiemu, nie dla tego, że — jakeśmy to wyżej wspomnieli — Paulini wywodzą ze Wschodu swój początek, tylko dla tego, że mieszkał na Węgrzech, a rządził prowincją polską. Bazylianie zaś — jak to zobaczymy — mieli to na myśli, żeby klasztory bazylikańskie na Węgrzech były przyłączone do ich prowincyi. Zamiary te spełzły na niczem, ale i całe dowodzenie O. Bratkowskiego było zupełnie nieudane, chociaż usiłował wykazać, że jego najpoddąnsza prośba opiera się na regule ś. Bazylego, ustawach Kościoła, papieskich i synodalnych konstytucjach.

Co do pierwszego, zacytował cztery rady z reguły ś. Bazylego (większej), z których miało wynikać, że zakon ten, na mocy swojej instytucyi, powinien mieć jenerała, kongregacye i odbywać jeneralne kapituły ¹.

¹ Regula fusior interrog. 35. nr. 3. »Utinam fieri possit. ut non modo qui in eodem pago simul sunt congregati sic permanerent, sed plures etiam, qui diversis in locis constituti sunt fratrum conventus, ab una tantum cura eorum, qui aequo in omnes animo sapienterque rebus omnium consulere possent, in spiritus consensione et pacis vinculo regentur«. — Regula fus. interrog. 54. »Operae pretium est fratrum praefectos nonnunquam statis quibusdam temporibus et locis in unum convenire, in quibus res praeter rationem occurrerit moresque tractatu difficiles et quomodo singula gesserint, sibi invicem exponant«. — Reg. fus. interrog. 48. »Praepositus eos, qui tum gradu tum prudentia sibi sunt proximi necessario ad consilium ac deliberationem de rebus communibus faciendam adhibebit«. Reg. fus. interrog.

Zacytowane ustępy nie mówią jednak nic o jenerałach, tylko o przełożonych, których na Wschodzie wybierali pustelnicy, albo zakonnicy, a nazywali zwykle ojcem (abba). Dla tego i dalszy wywód O. Bratkowskiego jest mocno naciągany, twierdzi bowiem, że ś. Ojcowie: Teodozy W. (485), Sabba (524) itd. mieli pod sobą niezliczone klasztory: w Egipcie, Palestynie, Syrii i Arabii i dla tego książętami mnichów się nazywają. Tymczasem jest rzeczą wiadomą, że ś. Saba założył »Wielką Ławrę«, czyli pustelnię i tej tylko był przełożonym, od niego też wzięli nazwę »Sabaitów« — mieszkańcy tej pustelni w Palestynie. Innych zaś klasztorów ani pustelni nie miał pod sobą. Przypuściwszy jednak, że tak rzeczywiście było i że ci »książęta mnichów« byli jenerałami, to jednak rzeczą jest pewną, że klasztory Bazylianów nie miały exemptiony z pod władzy biskupów, bo sam Bratkowski powoływał się na znany zwyczaj w Kościele wschodnim, że patryarchowie na klasztorach zatykali krzyże (dwuramienne) i w ten sposób wyjmowali je z pod jurysdykcji ordynaryuszów.

Było lepiej o tem nie wspominać, bo właśnie te »stauro-pigialne« klasztory i bractwa odegrały na Rusi smutną rolę w XVI i XVII wieku, wszystkie były bowiem przeciwne Unii i stały w opozycji do metropolitów, którzy Unię starali się ugruntować.

W dalszym ciągu wywodzi O. Bratkowski, że obecnie (tj. w XVIII wieku) tam gdzie jest mało klasztorów ś. Bazylego, albo bardzo od siebie odległe, tam nie tworzą żadnej kongregacji, tylko żyją wyłącznie pod jurysdykcją ordynaryuszów, ale gdzie są liczne klasztory, tam pozostają pod jurysdykcją jenerała, czyli protoarchimandryty. Tak się dzieje w Hiszpanii, Włoszech, Sycylii, gdzie są liczne klasztory Bazyliańskie i mają jenerała albo w Rzymie, albo w Hiszpanii. Tak też tworzy 120 klasztorów bazyliańskich Melchitów w Palestynie jedną kongregację pod jednym protoarchimandrytą. Co się zaś tyczy nieunitickich Bazylianów, to o tych nie warto się pytać, bo nieśtósownem by było, żeby unici wzór brali od nieunitów, wsze-

43. nr. 2. »Opportet praefectum (generalem nempe) — dodał O. Bratkowsky) esse non sibi sumentem praefecturam, sed qui delectus sit ab iis, qui primas obtinent in allis fratrum conventibus, et qui in vita antea acta morum suorum specimen sufficiens ediderit«.

Jako tyle jest rzeczą pewną, że liczne klasztory na górze Athos mają jedną regułę, jedną kongregacyę i jednego archimandrytę.

W tym zręcznym zwrocie wyraził O. Bratkowski tę prawdę, że i w Rosyi klasztory schizmatyczne nie mogły wcale marzyć o jakiegokolwiek łączności.

Jako trzeci argument przytoczył O. Bratkowski ogólne przepisy Kościoła katolickiego, odnoszące się do exempcyi zakonów, które następnie też zastosowane zostały do kongregacyi Bazylianów w Polsce. Przywileje te zebrane i wydane zostały w osobnem bullarium (r. 1764 w Poczajowie), którego egzemplarz Bratkowski dołączył¹. Następnie opowiada, znane nam już, dzieje utworzenia na Litwie kongregacyi Bazylianów przez metropolitę Rutskiego, utworzenia »kongregacyi koronnej« za sprawą synodu Zamoyskiego (1720), oraz połączenia obydwóch kongregacyi w jedną, pod wezwaniem ś. Trójcy (1744). Następnie przytacza przywilej Benedykta XIV (1753), nadający protoarchimandrycie prawo używania odznak biskupich i zwalniający Bazylianów od czwartego ślubu, który zwykle składali, tj. nieprzyjmowania godności kościelnych.

Z tych trzech argumentów wywodził nareszcie O. Bratkowski czwarty, a uzasadniał go bardzo obszernie.

Najpierw: byłoby Bazylianom bardzo bolesno, gdyby teraz miała być zniesiona jurysdykcyja archimandryty i odebrana exempcyja, tak starannie dotąd zachowywana — i gdyby mieli się dowiedzieć, że poddani zostali jurysdykcyi ordynaryuszów, zwłaszcza gdy wszyscy zakonnicy łacińscy mają taką exempcyę. Przeto i Bazylianie nie powinni być gorzej traktowani. — Ten argument byłby mógł coś znaczyć, gdyby rząd cesarski nie był miał wręcz przeciwnego zapatrywania, a tego też i dalsze dowodzenie O. Bratkowskiego nie mogło zmienić. Argumentował zaś, że biskupi, mając wielkie dyecezye i mnóstwo zajęć, nie mogą tak dokładnie wglądać w dyscyplinę wewnętrzną klasz-

¹ Bullae et Brevia Summorum Pontificum, Sacr. Congregationum decreta, nec nec Serenissimorum Poloniae Regum diplomata, Congregationem Ruthenorum O. S. B. M. concernentia, vel eidem oportuna, jussu generalis Consultationis cum interventu Provincialium Officiorum per annum 1764 celebratae. Poczau (Poczajów) 1774. — Egzemplarz ten został w Wiedniu zatrzymany, bo kancelarya nadworna sądziła, że gubernium lwowskie łatwo się może postarać o inny egzemplarz, aby zająrzeć (zur Einsicht).

torów, jak protoarchimandryta, który sam będąc zakonnikiem, łatwiej może spostrzedz wszelkie błędy i niedostatki, niżeli biskup, który po za klasztorami żyje. Dla tego też starsi zakonnicy pamiętają jeszcze, jaki był nędzny stan klasztorów przed exempcją, podczas gdy obecnie wszystkie klasztory stoją w rozkwicie i mnóstwo mają enotliwych i uczonych ludzi (*dass aber nun alle Klöster in der Blüthe einer Menge der tugendhaften sowohl als gelehrten Männer stehen*). — Tę przechwałkę można by darować Bratkowskiemu, gdyby nie to, że sam ją osłabił, dodając zaraz obawę, że gdyby się zdarzyć miało, żeby jaki biskup odpadł do schizmy, to w takim razie pociągnąłby za sobą podwładne klasztory, natomiast przy exempcyi, mogłyby klasztory opór stawić odstępnemu biskupowi. — Tym argumentem wystawił O. Bratkowski sobie i zakonnikom bardzo smutne świadectwo, chociaż tylu pomiędzy nimi widział pobożnych i uczonych. Widocznie materiału na wyznawców nie widział w nich żadnego.

Z kolei dodawał, że taka exempcya, jaką chcą mieć Bazylianie, nie będzie szkodliwa dla państwa (*dem Publico*), zwłaszcza że protoarchimandryta nie będzie miał stałego miejsca, lecz będzie wybierany coraz to z innej prowincyi. Albowiem Bazylianie postanowili na ostatniej kapitule, że Galicya będzie tworzyła osobną prowincyę i życzą sobie, żeby powstały cztery prowincye, tj. litewska, polska, galicyjska i węgierska, ale żeby te prowincye wybierały co 8 lat, kolejno jednego protoarchimandrytę. Ile razy by Polak był archimandrytą, wtedyby miał przy boku socyusza Węgra, dla uniknienia wszelkich niedogodności (*Anstössigkeiten*). W takiej organizacyi tworzyliby Bazylianie jedno ciało, któreby mogło schizmie stawić tem silniej czoło i nie byłoby obawy o to, żeby jakie klasztory na Litwie lub w Polsce odpadły od Unii. Ogólna zaś unia wszystkich klasztorów wywierać będzie niemały wpływ na państwowe stosunki c. k. krajów.

Wszelako zastrzegał się O. Bratkowski, że exempcya wcale nie przyniesie żadnej ujemy biskupom, ponieważ zachowają, mimo to, zwierzchniczą władzę nad zakonnikami, co już Synod Zamoyski zastrzegł. Wolno im bowiem wizytować każdy kościół bez wyjątku; żaden klasztor nie może być założony bez pozwolenia ordynariusza i wolno biskupowi wsadzić do wię-

zienia zakonnika, błakającego się, bez pozwolenia przełożonych zakonnych. Metropolita zaś ma zawsze prawo przewodniczyć na kapitułach jeneralnych. W ten sposób związana została pomiędzy biskupami a zakonnikami łagodna związka (*ein linderes Band*) miłości chrześcijańskiej, która biskupów wstrzymuje od tego, żeby sobie nie przywłaszczali zupełnego panowania nad zakonnikami, ale chroni też, żeby jej nie byli całkiem pozbawieni. Po takim zastrzeżeniu wyraża jednak O. Bratkowski prośbę, żeby Bazylianie byli zupełnie wyjęci z pod jurysdykcyi biskupów (*von der Jurisdiktion der Bischöfe gänzlich frei gestellt werden möchten*).

W dalszym ciągu swojego memoriału prosił prowincyał Bazylianów o siedm ustępstw, a mianowicie: 1) żeby wizytatorom prowincyi (*den Provinz-Visitoribus*) wolno było wizyty kanoniczne odbywać w klasztorach, nietylko w Galicyi, ale i poza obrębem kordonu; 2) żeby prawa, przywileje, darowizny, dobra (*Lehngüter*), jako też wszystkie inne beneficya, które klasztory obecnie posiadają, były, bez ujmy jakiegokolwiek, pozostawione po wszystkie czasy i żeby zakon miał prawo dochodzenia wszelkich przywłaszczeń (*das Recht die Avulsa zu repetiren*); 3) żeby klasztory w Galicyi i Lodomeryi położone, a mające grunta i wsie w Polsce, mogły ztamtąd pobierać dochody i to za najwyższem pośrednictwem i na odwrót: żeby klasztory, leżące w Polsce, a mające tutaj swoje dobra, mogły ztamtąd pobierać dochody; 4) żeby zakonnikom, odprawiającym misy, jakoteż innym zakonnikom, których przełożeni poślą do innych klasztorów, wolno było iść za granicę; 5) żeby wedle zasad i dyscypliny, przyjętej we Wschodnim Kościele, były na godność arcybiskupią i biskupią *rit. graeci* brane tylko osoby z zakonu Bazylianów; 6) żeby im oddane zostały exjezuickie kolegia w Jarosławiu, Samborze i Stanisławowie, przyczem miał im rząd pozwolić na to, aby tam założyli szkoły i dał na to potrzebne fundusze; 7) żeby — w razie gdyby Naj. Pani założyła w Wiedniu greckie seminaryum — byli tam przyjęci dwaj zakonnicy klerycy z ruskiej prowincyi, aby się mogli kształcić, a zwłaszcza w języku niemieckim ćwiczyć; wreszcie: 8) żeby klasztor Skit, który sam jeden w tym zaborze (*in diesem Antheil*) trwa uparcie (*halsstarrig*) przy schizmie, został z prowincją Bazylianów połączony.

Memoryał O. Bratkowskiego odesłany został z kancelaryi nadwornej galicyjskiej do gubernatora galicyjskiego hr. Auersperga, pod d. 4 maja 1774, z żądaniem opinii, a już 13 czerwca odeszło do Wiednia jego sprawozdanie, adresowane do kancelarza galicyjskiego hr. Wrba¹.

Hr. Auersperg podzielił cały memoriał Bratkowskiego na dwie części, tj. ogólną i specjalną, a w tej drugiej wyliczył kolejno te prośby, któreśmy wyżej przytoczyli. Co do ogólnej części, w której prowincyał domagał się exemptiony, oświadczył gubernator, że wszystkie te przywileje, na które się prowincyał powołuje, powinnyby najpierw być dokładnie zbadane, czy naprawdę istniały i jak daleko sięgały, zanimby można cośkolwiek zadecydować, czy i o ile mogłyby się takie ustępstwa pogodzić z nowem ustawodawstwem (*mit der neuen Legislation*). Zresztą kto zna dawne urządzenie tutejszego kraju (*die vorige Landesverfassung*), temu nie jest tajno, jak łatwo było za dawniejszych czasów zyskać rozmaitego rodzaju przywileje, wolności itp. ułatwienia, częścią prawnie, częścią podstępnie (*obreptitie et subreptitie*), chociaż takowe nigdy nie zostały wykonane, dla tego, że je zaraz w pierwszym, lub drugim akcie zaczepiano (*in actu primo oder secundo exercitii turbiret worden sind*). Z tych też powodów musi najwyższe zatwierdzenie przywilejów bazylianских być wstrzymane, tem bardziej, że przed zaprowadzeniem nowych praw posiadania i urządzenia kraju (*der neuen Besatzgebung und Landeseinrichtung*) nie można jeszcze ocenić, o ileby takie przywileje ostać się mogły.

Zresztą już 29 marca r. b. wysłana została propozycja, domagająca się separacyi dyecezyi łacińskich i greckiego obrządku, przeto tem mniej można się zgodzić na prośbę Bazylianów, zwłaszcza, że chcą się stosować do dawnych ustaw Rzplitej, a toby się sprzeciwiało reformom, jakich potrzebują tak Bazylianie, jak i inni zakonnicy łacińskiego obrz. (*der Reforme, die sie Basilianer, sowie die Ordensgeistliche lat. rit. nöthig haben*).

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Gener. nr. 1403 ex Julio 774. Sign. 18. v. Jahre 1774. Geistl. Abth. Bericht des galizischen Landesgubernium. Lemberg 13 Junii 1774. An Seine des galizischen Herrn Hof Kanzlers Grafen von Wrba Excellenz. Hochgeborener Reichsgraf, podp. Graf Auersperg.

Wreszcie możnaby pozwolić na to, żeby w kraju został wybrany protoarchimandryta — *seu abbas generalis*, — jeśliby potrzebę jego uznano i możnaby mu przyznać taką jurysdykcję, jaką miał dawniej, wedle ustaw zakonu, ale trzeba by zastrzedz, że daje mu się tylko o tyle, o ile wedle nowych politycznych praw, uznana zostanie tego potrzeba.

Przytem jednak powoływał się hr. Auersperg na wiadomość, którą miał od poprzedniego gubernatora hr. Hadika, a ten był pierwaj gubernatorem w Siedmiogrodzie, że to, co pisał O. Bratkowski w swoim memoryale, nie zgadza się z prawdą, bo na Węgrzech, Kroacyi, Sławonii, Syrmii, banacie Temeszwarskim i Siedmiogrodzie są wprawdzie bardzo liczne klasztory Bazylianów, lecz przeważnie są schizmatyczne i nie mają wcale protoarchimandryty, tylko zależne są od biskupów obydwóch obrządków. Mimo to godził się hr. Auersperg na to, że gdyby Naj. Pani chciała w Galicyi ustanowić protoarchimandrytę, wtedyby też jego jurysdykcyi mogły być poddane klasztory Bazylianów na Węgrzech i Siedmiogrodzie, bo wtedy mógłby zakon, mając jednego naczelnika, łatwiej się bronić przed samowolą biskupów, dochodzącą do tego, że niektórzy z nich wydarli nawet zakonowi posiadłości i bardzo się z nim despotycznie obchodzili, lekceważąc regułę zakonną, jak to czynił ostatni unicki biskup w Błażewie (Balasfalva), kiedy hr. Hadik był tamże gubernatorem. Dla tego też myśl tego połączenia klasztorów węgierskich i galicyjskich w jedną kongregację poruszył już hr. Hadik, jak to niżej powiemy, wszelako hr. Auersperg obawiał się niezgody i zatargów, jakieby pomiędzy protoarchimandrytą galicyjskim, a biskupami węgierskimi i siedmiogrodzkimi powstać musiały. Przytem napomykał zrećźnie, że hr. Hadik popadł w sprzeczność, bo sam pierwszy stawiał zasadniczy wniosek »*quoad separationem provinciarum*«, a równocześnie chciał połączenia prowincyi zakonnej galicyjskiej z węgierską. Dla tego też był hr. Auersperg przeciwny prośbie Bazylianów, co do wizytatorów i misyonarzy, bo przyjmując separację jako już istniejącą (*existente separatione provinciarum*), rozumiał, że żaden zagraniczny protoarchimandryta, ani wizytator nie będzie mógł mieć jakiegokolwiek jurysdykcyi w Galicyi, a przeto i wzajemne misye i dowolne wysyłanie duchownych za granicę, nie będzie dozwolone. W rezultacie przeciwny

więc był ustanowieniu jednego protoarchimandryty, dla tego, że taka exempcyja zakonników z pod władzy biskupów, mogłaby źle oddziaływać na duchowieństwo świeckie i wywoływać podobne usiłowania (*Wetteifer*). Ponieważ przy tem klasztory Bazylianów na Węgrzech, Kroacyi, Sławonii, Siedmiogrodzie i Banacie nie mają protoarchimandryty i ponieważ należy dążyć do zrównania (*Parification*) tutejszego królestwa z ces. krajami dziedzicznymi, przeto stawiał hr. Auersperg wniosek, żeby i galicyjskie klasztory, tak samo jak w królestwie węgierskiem, poddać jurysdykcji biskupów, przez co by od zagranicznych prowincyi zostali oderwani i związek (*nexus*) z nimi byłby raz na zawsze zerwany. Ucisku ze strony biskupów nie potrzebowaliby się zakonnicy wcale obawiać, bo władza prawodawcza (*die gesetzgebende Macht*) posiada dostateczne środki, żeby nadużyciom biskupów zapobiedz. Do tego daje najlepszą sposobność proces, który się właśnie toczy pomiędzy zakonem, a tutejszym (lwowskim) biskupem i wykaże potrzebę położenia granic nadużyciom biskupiej władzy na przyszłość. (O procesie, który tu hr. Auersperg wspominał, będzie później mowa).

W zasadniczej kwestyi był więc hr. Auersperg przeciwny prośbie Bazylianów, natomiast zgadzał się na to, żeby ich pocieszyć (*vertrösten*), że ponieważ to należy do ustaw Kościoła wschodniego, iż arcybiskup i biskup powinien być brany z ich zakonu, jako i teraźniejszy biskup Leon Szeptycki był czas pewien w tymże zakonie, przeto i nadal będzie ta reguła przestrzegana, oczywiście: o ile zakon będzie posiadał indywidua o takich nadzwyczajnych zdolnościach i przymiotach, że im będzie można tę godność biskupią powierzyć.

Co do materyalnych spraw, poruszonych w prośbie Bazylianów, godził się hr. Auersperg na to, żeby pozwolić zakonowi, aby się dopominał sądownie wszelkich krzywd swoich, bo to przecie jest obowiązkiem każdego przełożonego zakonnego, żeby pod najcięższą odpowiedzialnością, nie pozwolił nic zabrać klasztorowi. W każdym razie zamierzone już jest utworzenie osobnej komisji (*Foundations-Commission*), która będzie badać wszelkie prawne tytuły posiadania klasztorów. — Tę komisję fundacyjną poznaliśmy już poprzednio.

Żądanie Bazylianów, żeby rząd uregulował kwestyę posiadania dóbr klasztornych, leżących w Rzeczypospolitej, na-

zwał hr. Auersperg przedwczesnem, dla tego, że nie zaszedł jeszcze żaden przypadek, aby klasztorom galicyjskim zabroniono, lub ograniczono używanie dochodów zagranicznych¹. Dla tego też chwilowo (*für jetzt*) nie stawia się i tutaj żadnych przeszkód w wolnem używaniu dochodów tym klasztorom, które są w Polsce, a dobra i kapitały mają w Galicyi, ale na przyszłość musi być zastosowana miara *in ordine reciproci*. Ponieważ jednak dotąd niewiadomo, wedle jakich zasad zamysła postępować Rzeczpospolita, przeto możnaby dać suplikantom taką odpowiedź, że Naj. Pani pozwala klasztorom zagranicznym używać dochodów z dóbr tutejszych, ale muszą płacić od nich podatki, a pozwala o tyle, o ile rząd polski pozwoli używać dochodów z dóbr, położonych w Polsce.

Prośbie Bazylianów o trzy kolegia pojezuickie i otworzenie w nich szkół bazyliańskich był hr. Auersperg przeciwny, wychodził bowiem z tej zasady, iż rządowi trzeba więcej baczyć na rozszerzenie obrządku łacińskiego, niż grecko-unickiego (*weil mehr auf die Verbreitung der Religion latini ritus, wie nicht auf die Erweiterung der griechisch Unirten fürgedacht werden muss*). Zresztą kolegia te, których suplikanci żądają, są już obrócone na szkoły i mają profesorów płatnych ze skarbu państwa, przeto i synowie unitów mogą do tych szkół uczęszczać, nie potrzeba więc podwójnych kosztów robić, ani przyznawać im tego, czego pierwiej nie było. — Przychylniej natomiast wyrażał się hr. Auersperg o prośbie, żeby dwaj bazyliańscy klerycy byli przyjęci do seminarium w Wiedniu. Już bowiem poprzedni gubernator hr. Hadik w swoim wniosku o separacyę prowincyi (29. III. 1774) prosił o to, żeby kilku młodych Bazylianów było wysłanych do niemieckich krajów na ukończenie nauk (*ad absolvenda studia*) — ale kosztem zakonu. Jeśli ten wniosek zostanie przez Naj. Panią przyjęty, to suplikanci dostaną w tym duchu odpowiedź i będą zrównani z zakonnikami łacińskiego obrządku.

Mówiliśmy już poprzednio (Rozdział XXI), że w myśl gu-

¹ I. c. »da hierorts noch kein Specificum bekannt ist, dass den hierlandes gelegenen Klöstern der Genuss ihrer jenseitigen Proventen verhindert oder eingeschränkt worden wäre«.

bernatora Hadika założony został konwikt u ś. Barbary we Wiedniu, dla kleryków greckiego obrządku.

Ostatnia wreszcie prośba archimandryty Bazylianów, domagająca się tego, żeby schizmatycki klasztor w Galicyi, zwany Skit, został na rozkaz cesarzowej, przyłączony do ich prowincyi, nie podobała się gubernatorowi z tej przyczyny, że zakrawało to na przymus religijny, a z przymuszanej wiary nie tylko nie spodziewał się dobrych skutków, ale nawet wyrażał obawę, że za takowy przymus, wykonany w Galicyi, mogliby się unici doczekać pod rządem rosyjskim gorszych i najokropniejszych prześladowań, czego świeży dowód dawały zdarzenia, które przed niedawnym czasem zaszły na Ukrainie. Ponieważ przeto takie gwałtowne przymuszenie do Unii sprzeciwiało się traktatowi warszawskiemu, przeto stawiał hr. Auersperg wniosek, żeby suplikantom dać odmowną odpowiedź, a natomiast udzielić im zbawiennej rady, żeby się starali budującym, duchownym przykładem nakłonić mnichów ze Skitu do tego, aby sami dobrowolnie Unię przyjęli.

Sprawozdanie gubernium galicyjskiego oddano w nadwornej kancelaryi galicyjskiej do referatu hofratowi Ewers i już 1 lipca t. r. (1774) było wygotowane przedłożenie.

Wiemy, że już w kwietniu t. r. podpisał Józef II rezolucyę, nakazującą odebranie zakonom *exempcyi*, przyczem wyraźnie dodano, że Bazylianie w Galicyi mają być poddani *ordynaryuszom*, tak samo jak to już zostało zaprowadzone na Węgrzech i Siedmiogrodzie, a ich *dependencya* od archimandryty na Litwie ma być zniesiona. — Na ten dekret powołał się też Ewers, a skoro gubernator galicyjski wnosił o to samo, więc też o spełnieniu prośby Bazylianów nie mogło być mowy. Tem mniej zasługiwała na uwzględnienie, jak wywodził referent, iż dawniej byli poddani jurysdykcyi biskupów, a dopiero przed czterdziestu laty otrzymali *exempcyę*, wskutek zabiegów, poczynionych w Rzymie (*durch die zu Rom gemachten Vorstellungen*). Ponieważ jednak chwilowo musi pozostać dawny stan rzeczy, dla tego że separacya dyecezyi i prowincyi zakonnych jeszcze nie została przeprowadzona, przeto trzeba by dać Bazylianom odpowiedź na zwłokę (*dilatorie*). Jednakże nie można pozwolić ani na wizytacye klasztorów przez wizytatorów zakonnych, ani na to, żeby chodzili za granicę na misye.

Również radził dać na prośbę Bazylianów, żeby tylko z pomiędzy nich byli wybierani biskupi, wymijającą odpowiedź, wobec tego, że właśnie biskup lwowski Szeptycki zamierzał założyć kapitułę. Nieunicki klasztor Skit proponował poddać jurysdykcji nieunickiego biskupa na Węgrzech, lub Siedmiogrodzie.

Tylko co do jednej kwestyi zachodziła zasadnicza różnica - w zapatrywaniu gubernatora galicyjskiego, a referenta nadwornej kancelaryi galicyjskiej, bo hr. Auersperg sądził, że trzeba w Galicyi więcej dbać o rozszerzenie łacińskiego, niż grecko-unickiego obrządku, a tymczasem »najwyższa intencya« była przeciwnie za zupełnem obydwóch obrządków równouprawnieniem¹. Dla tego — jak to wiemy z poprzedniego — uznawano w Wiedniu potrzebę osobnych szkół dla Rusinów w Galicyi. Kancelarya uznawała wprawdzie, że kolegiów pojezuickich, o które prosili, dać im nie można, jednakże proponowała, żeby gubernator porozumiał się z Bazylianami i przesłał opinię: jakiby fundusz był na to potrzebny, żeby można założyć osobne szkoły, któremiby Bazylianie zawiadywali. Może być, że to »najwyższe usposobienie« zmieniło się dopiero w tym czasie i to skutkiem prośby, wniesionej przez władzę Szeptyckiego do cesarzowej, w której się użalał na upośledzenie unitów ze strony łacinników. Prośba ta wywołała nawet osobny reskrypt Maryi Teresy (28 lipca 1774), wzywający biskupów łacińskich do zgody z unickimi, żeby im żadnych krzywd nie wyrządzali². Tyle jednak wiemy już z poprzedniego, że zamiar zakładania nowych szkół bazylikańskich pozostał na papierze. Co gorsza, już wtedy zawisł miecz Damoklesa nad klasztorami Bazylikańskimi.

To przedłożenie nadwornej kancelaryi galicyjskiej, zawierające 25 stron folio, wręczone było współrejentowi Józefowi II, który napisał na marginesie: zgadzam się we wszystkich pun-

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. »Da jedoch die *ausdrückliche allerhöchste Gesinnung* dahin geht, dem ritui graeco in allen Stücken die nämlichen Begünstigungen, wie dem ritui latino wiederfahren zu lassen und in dieser Rücksicht dem ersteren ritui allerdings seine besonderen Schulen einzugehen und anzugönnen sein werden«.

² Harasiewicz, Annales I. c. p. 558—561. — Pelesch, Geschichte der Union I. c. T. II. p. 644—647.

ktach na rady kancelaryi (*Ich begenehmige in allen Punkten das Einrathen des Kanzelej. Joseph. Corc.*), a dekret do gubernium galicyjskiego odszedł 3 sierpnia t. r.¹ — Tymczasem nadeszła do Wiednia prośba, pisana po łacinie, podpisana przez generała Bazyliańców O. Porfrego Skarbek Ważyńskiego ż. O. Porfiry zniecierpliwił się widocznie zwłoką, jaka zaszła w odpowiedzi na prośbę Bratkowskiego, bo powiada na wstępie swojej prośby, wystosowanej do: *Sacratissima Caesareo Regia et Apostolica Maiestas, Domina, Domina Clementissima* — że deputowani prowincyi galicyjskiej (*provinciae B. M. Virginis S. Basilii M.*) wnieśli minionego roku (1773) prośbę o to, żeby trzy prowincye złączone zostały w jedną kongregacyę i wybierały co ośm lat wspólnego generała. Przypuszczając, że może polityczne względy stanęły w drodze, proponuje O. Ważyński, żeby protoarchimandryta mieszkał zawsze we Lwowie, albo też gdzie Naj. Pani rozkaże mu mieszkać w swoich dzierżawach i żeby rządził wszystkimi klasztorami bazylikańskimi. Na przykład przytacza to, co już O. Onufry powiedział, tj. że generał Pustelników ś. Pawła mieszka na Węgrzech, a rządzi klasztorami w Polsce i na Litwie. Takby też i węgierskie klasztory mogły być złączone w jedną kongregacyę z temi, które są w Galicyi i w Rzeczypospolitej. Przytem generał nie mieszałby się do spraw świeckich, czego też nigdy dotąd nie czynił.

Ta prośba przychodziła za późno i nie mogła w niczem wpłynąć na powzięte już postanowienia rządu. Kancelarya nadworna galicyjska przedłożyła więc Maryi Teresie wniosek (1 lipca 1774), żeby dać tymczasem wymijającą odpowiedź Ważyńskiemu, a po decyzję ostateczną kazać mu się zgłosić do gubernatora. Cesarzowa podpisała na marginesie: »ein verstan-

¹ Ar. M. W. O. I. c. Dekret an das galizische Gubernium. Demselben wird die allerh. Resolution über das erstattete Gutachten in betreff der Petitionum der Basilianer Mönche eröffnet. Wien 23 July 1774. Graf Wrba. Ewers. Expedirt 3 September 1774.

² Ar. M. W. O. ad Nr. 2600 ex Decembri 774. Sign. v. Jahre 1774. Geistliche Abtheilung. Prośba ta pisana była — per agentem Körosztar. — Podpisał własnoręcznie Ważyński: »quam gratiam caes. regiam exorando, sacros ante pedes cum toto ordine prostratus, perenni in submissione emorior«. Porphyrius Skarbek Ważyński, Ordinis S. Bas. M. Congr. generalis.

den M.« — i odnośny dekret odszedł do Lwowa 31 grudnia 1774 r.¹

Mimochodem tylko — dla charakterystyki ówczesnych czasów — dodajemy, że O. Porfiry Skarbek Ważyński, który »wraz z całym zakonem Bazylianów, leżąc u świętych nóg cesarzowej, w wiecznej uległości umierał« — był poddanym króla polskiego. Pokarał go też Bóg, bo stał się prawdziwą igraszką losu, tak, że możnaby go z Tertulianem (ad Praxeam) nazwać *versipellis*. Jako biskup chełmski (1790—1804) był kolejno: poddanym polskim, austriackim, rosyjskim i wreszcie znowu austriackim².

Wspomniany przez nas dekret z d. 31 grudnia 1774, odsyłał protoarchimandrytę Bazylianów do gubernatora galicyjskiego po ostateczną odpowiedź, ale wiemy, że hr. Auersperg miał już w ręku dekret z lipca t. r., który opiewał, że Bazylianów trzeba usuwać z pod zależności protoarchimandryty litewskiego, a poddawać ich władzy ordynaryuszów. Przytem kazano liczne klasztory Bazylianów podzielić na tyle prowincyi, ile jest dyecezyi gr. obrządku w Galicyi, a klasztory, które mają mniej niż dziesięciu zakonników, ściągać, czyli łączyć z drugimi. Tych rozporządzeń nie kazano jednak wykonać niezwłocznie, dla tego, że pierwszej trzeba było poczynić kroki w Rzymie, w celu zerwania łączności (nexus) z archimandrytą litewskim³.

Gubernium lwowskie nie byłoby się też spieszyło ze znoszeniem klasztorów Bazyliańskich, gdyby sam archimandryta nie był o to prosił, jak to w następnym rozdziale zobaczymy. Tak samo stosowało się gubernium do najwyższej woli i nie ruszało exempcyi Bazylianów, ale oni sami nie przestawali nalegać o jej zatwierdzenie.

Dla tego w sprawozdaniu gubernialnem z 5 sierpnia 1774 czytamy, że Bazylianie prosili kilkakrotnie (*zu wiederholten malen*) o zatwierdzenie swojej exempcyi, przewidując, że wskutek rewindykacyi tych krajów nastąpi separacya prowincyi zakonnych, a więc ustanie ich zależność od protoarchimandryty za-

¹ Dekret an das galiz. Gubern. Wien 31 Dezember 774. ad. Nr. 2000 ex Decembr. 774. ad 9 de 774. G. S. podp. Graf Eugenius Wrba. Ewers

² Pelesz, Geschichte I. c. II. 709—712.

³ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 13. Sign. D. S. ad 26. v. J. 1779. G. A. — Allerunterthänigster Vortrag der treueghorsamsten Böhm. und Oester. Hof Kanzley. Wien 20 März 1778.

granicznego (obcego). Przesłali też do gubernium obszerny wywód swoich praw do exempcyi dołączyli kopię dokumentu, po łacinie pisanego, dowodzącego ich zupełnej exempcyi¹. Tymczasem jednak dekrety cesarzowej (23 lipca i 3 września 1774) wypowiadały najwyższą zapowiedź (*höchste Vorbescheidung*), że Bazylianie w Galicyi nie będą mieli osobnego proto-archimandryty, ani osobnej kongregacyi, lecz będą podzieleni na tyle prowincyi, ile jest dyecezyi, a każda prowincya zostanie poddana ordynaryuszowi, o tyle, o ile będzie tego wymagało dobro religii, utrzymanie i rozszerzenie Unii. Dla tego wszelkie zażalenia i narzekania, któreby Bazylianie jeszcze mogli podnosić, nie mają najmniejszej podstawy, bo zwolnieni byli z pod władzy biskupiej za czasów Rzeczypospolitej, skoro zaś Naj. Pani te kraje rewindykowała, to też zwolnienie ustało, a tem mniej mogą mieć Bazylianie w Galicyi pretensyi do takiego przywileju, że i Bazylianie na Węgrzech wcale go nie mają.

Wedle najwyższego rozporządzenia mają być klasztory Bazylianów podzielone na tyle prowincyi, ile jest w Galicyi dyecezyi; ponieważ zaś dyecezye są dwie, przeto prowincyi będzie dwie i to: lwowska miałaby 36 klasztorów, a przemyska 22 klasztory.

Bazylianów nie-unitów trzebaby przyłączyć do prowincyi, która ma się utworzyć na Bukowinie. W tym celu wysłało już gubernium do biskupa, który tam ma być ustanowiony, w porozumieniu ze lwowską komendą wojskową, uwiadomienie 4 marca t. r. (1777).

Referent kancelaryi nadwornej czesko-austriackiej hr. Chotek, który — jak już z poprzedniego wiadomo — opracował przedłożenie w tej sprawie (20 marca 1778), zauważył najpierw, że w dokumencie łacińskim, który Bazylianie przesłali do gubernium, zachodziła uchwała kapituły (z r. 1739), iż majątki

¹ Ar. M. W. O. I. c. »Ex Capitulo generali Monachorum Ordinis S. Basilii M. Ruthenorum Anno 1739 die 26 Aug. Leopoli celebrati excerptum, de serie verborum tali. Sessio 2-da«. — Dokument ten zawiera uchwałę kapituły zakonnej (1739), aprobowanej przez władków ruskich, na mocy której utworzona została nowa prowincya koronna (jakeśmy poprzednio mówili) z tem zastrzeżeniem, że majątki małych klasztorów, które będzie trzeba znieść, oddane zostaną do dyspozycyi ordynaryusza, żeby je mógł przekazać kościołom parafialnym.

małych klasztorów Bazylianów powinny być, po skasowaniu, obracane na korzyść kościołów parafialnych. Trzebaby więc zwrócić uwagę gubernium, żeby dało baczenie na to zastrzeżenie.

Cesarzowa rozporządziła już, że w Galicyi nie mają mieć Bazylianie żadnego proto-archimandryty, czyli *abbas generalis*, lecz zakon ich ma być całkiem poddany ordynaryuszom, tak samo jak na Węgrzech, jednakże powstała teraz pewna wątpliwość, którą kancelarya przedłożyła najwyższemu uznaniu.

Ponieważ przy łacińskich klasztorach zawsze mają być przełożeni prowincyi (*ministri provinciales*), a Bazylianie także mają być podzieleni na dwie prowincye, tj. na lwowską i przemyską: przeto możeby należało też i dla Bazylianów ustawić dwóch prowincyałów, żeby się nie zdawało, iż jeden obrządek inaczej, lub z większą łaskawością się traktuje, niż drugi, podczas gdy Naj. Pani przyjęła zasadę (*Hauptgrundsatz*), żeby oba obrządki były zupełnie równo traktowane.

Ale to utworzenie prowincyi zakonnych miało jeszcze jedną trudność, albowiem gubernium proponowało utworzenie dwóch prowincyi, dla tego, że były dwie dyecezye obrz. gr.—natomiast w Wiedniu myśłano o utworzeniu trzech dyecezyi tegoż obrządku. Równocześnie jednak proponowało gubernium zniesienie tytu klasztorów Bazylianów, że zaledwie kilka z nich miało pozostać: Wprawdzie kazano gubernatorowi czekać z tem znoszeniem klasztorów, aż układy z Rzymem zostaną w sprawie Bazylianów przeprowadzone, ale (od r. 1774) minęły cztery lata i kancelarya nadworna nic nie wiedziała o rezultacie tych rokowań ze Stolicą ap. Więc też i referent, hofrat Ewers, nie wiedział jak właściwie zdecydować.

Stanęło na tem, że kancelarya godziła się na utworzenie dwóch prowincyi Bazylianów galicyjskich, jak radziło gubernium, motywując tem, że to nie będzie przeszkadzało pomnożeniu dyecezyi ruskich, tem bardziej, że klasztory Bazylianów po ściągnięciu, które nastąpi i które już rzeczywiście z czterema, czy pięcioma klasztorami się dokonało, nie będą tak liczne, aby mogły tworzyć większą liczbę prowincyi, a jedna prowincya zakonna może się też na kilka dyecezyi rozciągać. Przedewszystkiem jednak trzebaby ordynaryuszom przyznać, wedle najmędrszego postanowienia (*aller-*

weisest gefassten Schluss) prawo wizytowania klasztorów, co w dziedzicznych krajach łacińscy biskupi już czynią¹.

Ta propozycja kancelaryi trafiła zupełnie w myśl Maryi Teresy, o której wiemy, że już w rozmowie z nuncyuszem Garrampi wypowiedziała zasadę, że wszystkie zakony powinny podlegać jurysdykcji biskupów. Dla tego też w dzierżawach austriackich zadekretowała wszystkim biskupom prawo wizytowania klasztorów i żądania sprawozdań. W tym też duchu wydała rezolucyę na załamku powyższego przedłożenia kancelaryi nadwornej (23 czerwca 1778). Kancelarya miała jednak tyle rozmaitych zajęć, że dopiero po dwóch latach wysłała do gubernium lwowskiego (10 czerwca 1780) dekret, który żądania Bazylianów stanowczo rozstrzygał.

Przedewszystkiem chodziło o sprawę majątków po klasztorach Bazylikańskich, które były przeznaczone na skasowanie. Powiedziano więc: »ponieważ na jeneralnej kapitule Bazylianów r. 1739 wyraźnie uchwalono, że w razie, gdyby niektóre ich klasztory, z powodu niedostatecznej fundacyi musiały być zniesione, wtedy grunta i majątki ich istnieć mają do dyspozycyi ordynaryuszów i obracane na korzyść parafialnych kościołów: przeto Naj. Pani niniejszem wyraźnie nakazuje, żeby gubernium w takich razach »dawało baczenie«. To znaczy, żeby samo te majątki w administracyę brało.

Co się tyczy rozdziału prowincyi zakonnych, zostawiono rzecz jeszcze w zawieszeniu i uczyniono zależnem od tego, czy jenerał Bazylianów zamieszka w Galicyi, czy też pozostanie na Litwie. Jeśliby bowiem chciał pozostać na Litwie, wtedy Naj. Pani tymczasowo postanowić raczyła, żeby nad klasztorami w Galicyi był ustanowiony prowincyał, albo większa ich liczba, tak jak to jest w zwyczaju u zakonów łacińskich. Przez to chce Naj. Pani dać dowód, że w równej mierze traktuje duchowieństwo obydwóch obrządków i zaprzeczyć pogłoskom, jakoby kler łaciński był lepiej traktowany. Dla tego też przyznaje ordynaryuszom władzę wizytowania klasztorów i żądania od przełożonych zakonnych wszelkich wyjaśnień, jak

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 5. Alleunterthänigster Vortrag der gehorsamsten Böhm. und Oesterr. Hof Kanzleý. Wien 20 März 1778. Graf Blümen, Graf Chotek Refer.

to już jest zaprowadzone w krajach dziedzicznych, wedle dawniej już powziętego najmědszego postanowienia (*allerweisest gefasstem Entschlusse*)¹.

W sprawie klasztoru schizmatycznego Skit, który stał pod zwierzchnością patriarchy carogrodzkiego i klasztorów na Bukowinie, zdała kancelarya i nadworna rada wojenna (*Hofkriegsrath*) już poprzednio swoją opinię, tymczasem Marya Teresa wydała rozkaz, żeby nie przedsiębrano żadnych zmian, któreby dotyczyły poddanych Porty i dla tego cała ta sprawa poszła w zawieszenie.

Tak samo poszła cała sprawa prowincyi zakonnych w odwołkę, bo Marya Teresa rozporządziła (23 czerwca 1778), żeby w sprawie exempcyi zakonnych jedynie to rozporządzono, co już było zaprowadzone w krajach dziedzicznych. Ponieważ zaś cesarzowa wogóle kazała unikać wszystkiego, coby mogło wywołać jaki niepokój w kraju, przy ówczesnych politycznych zakłócaniach, przeto Bazylianie żadnej nie doczekali się decyzji, aż do śmierci cesarzowej.

Dopiero też r. 1780 zebrawi się na kapitule w Torokanach i tam podzielili się na cztery prowincye: litewską, białoruską, polską i galicyjską, pod jednym protocarchimandrytą, którym wybrano O. Morgulca. Protohegumenem prowincyi galicyjskiej wybrany został O. Piotrowski, hegumen klasztoru w Dobromilu. Ale nie długo trwała radość, bo Józef II kazał (r. 1783) wykonać dekret Maryi Teresy z r. 1774 — i cała prowincya galicyjska Bazylianów poszła w gruzy.

ROZDZIAŁ XXXII.

Zniesienie czterech klasztorów Bazyliańskich.

Wiemy, że hr. Pergen proponował, w swojej relacyi o zakonach w Galicyi, zmniejszenie liczby klasztorów i dodawał, że choćby nie zamierzano wogóle klasztorów kasować, to w każdym razie należałoby poznosić małe klasztoriki, t. zw.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 16. Sign. 23 v. J. 1780. An das galizische Gubern. Wien 10 Juni 1780. Chotek.

rezydencye, mające małą liczbę osób zakonnych, bo te właśnie uważał za najgorsze. Tego samego zdania był też jego następca hr. Hadik, oraz referent gubernialny dla spraw kościelnych Józef Knop. Dla tego też we Wiedniu uznano potrzebę znoszenia, czyli ściągania tych klasztorów, które nie miały dziesięciu osób zakonnych i już 4 czerwca i 23 lipca 1774 wysłane zostały do Lwowa dekrety, które polecały gubernatorowi, żeby czasu swego zwracał baczną uwagę na potrzebę ściągania małych klasztorów obydwóch obrządków (*in utroque ritu*) i łączenia z większemi. Co do klasztorów Bazylianских otrzymało gubernium osobną wskazówkę, żeby się nie spieszyło z ich ściąganiem, dla tego, że pierwiej zamierzano w Rzymie poczynić pewne kroki w sprawie organizacyi prowincyi zakonnych¹.

Tymczasem pospieszył się w tym samym roku prowincyał Bazylianów w Galicyi, znany nam już z poprzedniego, O. Onufry Bratkowski, protojerej klasztoru w Uniowie i wniósł (w kwietniu) prośbę do tronu, po łacinie pisaną, o zniesienie trzech małych klasztorów: w Dereźnicy, Liszni i Letni, a natomiast o pozwolenie, żeby za to Bazylianie mogli założyć jeden klasztor większy w Drohobyczu, gdzie już w tym celu zakupili grunt, zwany Jaworszczyzna. Prośbę tę zanosił do Naj-Pani imieniem całej prowincyi, a uzasadniał tem, że te klasztory są bardzo małe (*perecigua*), a przeto lepiej, żeby jeden klasztor istniał wygodniej (*commodius*), niż kilka bez wygody (*incommodie subsistant*). — Przecie jednak zdobył się i na ważniejszy argument, a mianowicie, że Bazylianie będą mieli w mieście obszerniejsze pole do działania i służenia publiczności, czy to przez ćwiczenia duchowne, czy też przez nauczanie w szkołach i to nawet w wyższych, do czego nie mieli dotąd, na odległych i odludnych miejscach, wcale sposobności. Sami też obywatele miasta Drohobycza bardzo o to proszą i gotowi są, wraz z okoliczną szlachtą, dołożyć do kosztów bu-

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Generalia F. 2. Sign. 2600 ex Decembri 774. Nr. 9. Geistl. Abth. — Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 13. Sign. D. S. ad 26 v. J. 1779. G. A.

² Prośba bez daty, podpisana: „humillimus et perpetuo fidelis subditus et Capellanus Onuphrius Bratkovsky, Ordinis s. Basilii M. in Galicia Provincialis“.

³ Nazwę tej miejscowości coraz to inaczej pisano: Dereźnice, Derczyce.

dowy, o ileby ich nie pokrył majątek trzech małych klasztorów, które mają być zniesione. — Z tą prośbą udał się archimandryta właściwie do gubernatora, lecz odesłany z nią został do Wiednia, dla tego, że bez wyraźnego pozwolenia Naj. Pani nie wolno było w Galicyi podejmować ani kasowania dawnych, ani wznoszenia nowych klasztorów.

Prośba ta doszła do Wiednia 4 maja 1774 i odesłaną została do nadwornej kancelaryi galicyjskiej z t. zw. najwyższą sygnaturą. Referował o niej na sesyi 19 października t. r. hofrat Ewers i wyraził następujące »votum«. »Samo przez się rozumie się, że w małych klasztorach nie da się karność i porządek żadną miarą tak przywrócić i utrzymać, jak we większych klasztorach, a przeto jest pożyteczne dla wstępujących do zakonu i potrzebne do wypełniania obowiązków i powołania zakonników, żeby po kilka klasztorów takich łączyć i ściągać w jeden; ponieważ też z tego powodu już przed kilku miesiącami wydane zostało — za pozwoleniem W. Ces. Mości — polecenie, żeby gubernium galicyjskie zwracało uwagę na ściąganie kilku klasztorów mniejszych w jeden większy — i to obydwóch obrządków — przeto w danym przypadku (*casu specifico*) chodziłoby tylko o to, żeby od gubernatora zażądać opinii, w jaki sposób to ściągnięcie dałoby się przeprowadzić. — Marya Teresa podpisała na marginesie własnoręcznie: »żeby się sprawa długo nie przewłóczyła, a probuję zaraz, jeśli gubernator nie przeciwko temu niema, niech wykona, zamiast sprawę zdawać«¹.

Podpisując ten dekret, który taki pośpiech nakazywał w zniesieniu trzech małych klasztorów Bazylikańskich, uznała Marya Teresa zasadniczą regułę, którą wymyślił radca dworu Ewers, a Józef II zaaprobował pod nieobecność matki, tj. że należy znosić powoli, jeden po drugim klasztory galicyjskie, nie mające dziesięciu członków.

Archimandryta Bratkowski przysłużył się więc podwójnie

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Generalia F. 2 ad Nrum 2600 ex Decembri 1774. Z. 9. v. J. 774. Geistl. Abth. Sessio 46. d. 16 Decembris 774. Nr. 2600. referente Consil. aulico Ewers. — Na marginesie przedłożenia napisano własnoręcznie: »Damit die Sache nicht in das weite gehet es gleich aprobire wen gubernator nichts dagegen hat es sey execution anstatt bericht. Marie«.

panom radcom, bo nadto jeszcze swoją prośbą sprawił, że nie potrzebowali się kłopotać o Rzym przy znoszeniu klasztorów Bazylikańskich, skoro Marya Teresa sprawę tę załatwiła na krótkim toporzysku. Jeszcze też tego samego miesiąca otrzymał gubernator galicyjski dekret, żeby niezwłocznie dał Bazylianom »imieniem cesarzowej« pozwolenie na zniesienie trzech klasztorów, w mowie będących, jeśli nie zachodzą jakie okoliczności, któreby stały na przeszkodzie, kancelaryi nadwornej nieznane. Dodano jednak zaraz bardzo charakterystyczne zastrzeżenie, polecono bowiem gubernatorowi, żeby dał baczenie, aby w nowym klasztorze w Drohobyczu nie było większej liczby zakonników, niż było dotychczas w trzech owych małych klasztorach. To zastrzeżenie zostawiało otwartą drogę do zniesienia i tego klasztoru »w miarę okoliczności«. Wreszcie przepisano, żeby Bazylianie zbudowali ten nowy klasztor z majątku trzech małych zniesionych, tak żeby poddani Jej Ces. Mości nic na to dawać nie potrzebowali. O tem miało gubernium w swoim czasie zdać sprawę¹.

Bazylianie wybudowali rzeczywiście w Drohobyczu nowy klasztor, ale grunt poprzednio już zakupiony od Ortyńskiego, okazał się za mały, a co gorsza wchodził tam klinem grunt Stanisława Stefikiewicza. O. Glicery Dubicki, hegumen klasztoru w Drohobyczu, udał się przeto (4 marca 1778) z prośbą do jeneralnej administracyi kameralnej dóbr państwowych, żeby klasztorowi wyrobiła u gubernatora pozwolenie na to kupno. Za to obiecywał, że zakonnicy gorąco się będą do Boga modlić. Prośbę pisał po łacinie². Do tej prośby dołączył prezydent rady miasta Drohobycza oraz wójt z ławicą poświadczenie — po polsku pisane — że nie mają nic przeciwko temu, żeby Bazylianie grunt nabyli, byle przejęli wszelkie ciężary, któreby z tego powodu wyniknąć mogły³. Prośbę swoją powierzyli Ba-

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. Dekret an das galizische Gubern. Wien 31 Dezember 774. Graf Wrba. Refer. Ewers. ad Nr. 2600 ex Decembri 774. ad 9. de 774. G. S.

² Ar. M. W. O. Acta cit. Konwol. 7. Sign. 20 v. J. 1779. »Illustrissima Bonorum Cameralium per Regna Galiciae et Lodomeriae Sacrae. Caes. Reg. et Apostolicae Maiestatis generalissima Administratio«. — P. Glicerius Dubicki O. S. B. M. Sup. Monasterii Drohob. mpp.

³ Prezydent y Rada, Woyt z Ławicą Ich Ces. Kr. Ap. Mei Miasta

zyłanie administracyi dóbr cesarskich, która przesłała ją do starosty w Samborze, ten zaś dołączył swoją opinię i poparcie. Administracya przesłała tę prośbę do gubernatora i również ją poparła. Gubernator jednak zwrócił podanie staroście w Samborze, bo chciał dokładnie wiedzieć: gdzie leży ten grunt Stefikiewicza, jak wielki, ile wart i czy koniecznie klasztorowi potrzebny, czyby się Bazylianie nie mogli obyć bez tego kupna. Nadto, czy potrzebna jest szkoła, którą Bazylianie obiecują założyć w Drohobyczu? — Komisarz powiatowy zdał opinię, jak najlepszą, mianowicie, że grunt potrzebny jest koniecznie i chociaż ma 3 sążnie wielkości, to jednak ma kosztować tylko 1230 złp. Szkoła zaś jest bardzo potrzebna, pomimo to, że w Samborze jest gimnazjum, a to dla tego, że w całej okolicy nie masz wcale szkoły, w którejby profesorowie byli obrządku greckiego, a ponieważ Rusin (*ein Russ*) zawsze chce mieć wyznawców swojej religii nauczycielami swoich dzieci, przeto woli ich wcale do szkoły nie posyłać. Gruntownym dowodem jest ta okoliczność, że wiele dzieci ruskich z okolicy, a nawet ze samego Sambora, uczy się w szkole Bazylianów w Drohobyczu ¹. — Ta opinia komisarza odleżała się 9 miesięcy w starostwie i dopiero 16 kwietnia następnego roku (1779) wysłał ją p. starosta Józef Pichler, popierając prośbę Bazylianów tem, że przecie Naj Pani jest fundatorką tego klasztoru, bardzo pożytecznego, przeto prośba zasługuje na uwzględnienie ². Naresz-

Drohobycza: »Attestujemy, że przeciwko nabyciu gruntu od Stefikiewicza przez Bazylianów nie nie przeszkadza, byleby teraz i na potym jeśliby fundi onera z tego gruntu nastąpić mogły, aby wielbny Konwent opłacać nie rekuował«. Michał Orłowski prezydent, Kazimirz Krzementowski radca. Eliasch Czernigowicz, Gregorius Segin. Consul. Grzegorz Kunko R. Bazyli Szemelowski woyt; Eliasch Jachiniewicz ławnik. Pisał: Onuphrius Moczarski Civit. Caes. Reg. Drohobycz. Notarius aprobatt. mpp. die 17 Martiii 778.

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. Gehorsamster Bericht des k. k. Drohobiezer Districttsamtes 15 July 778. Podpis Jos. Lueger. — »und da durch eine von jeher festgesetzte Meynung ein Russ immer nur seine Religionsgenossen zu Lehrern für seine Kinder wählen will, so würden gewiss im entgegengesetzten Falle viele ihre Kinder in die Schule zu schicken vernachlässigen, welches sich daher ganz gründlich beweist, dass viele Russische Kinder aus der Gegend von Sambor, ja aus Sambor selbst in Drohobicz studiren«.

² Gehorsamster Bericht des k. k. Samborer Kreisamtes. Sambor 16 Aprilis 1779. »Da nun Ihre Kayserl. Königl. Apostol. Maiestät die Allergnädigste Urheberin und Fundatorin dieser gemeinnützlichen Geistlichen sind«.

cie 3 lipca 1779 wyszło z Wiednia pozwolenie cesarzowej na zakupno gruntu, z tem zastrzeżeniem, że Bazylianie wszelkie ciężary będą ponosili.

Ta kilkunasto miesięczna korespondencya w sprawie zakupu kawałka gruntu, o trzech sążniach przestrzeni, jest najlepszą miarą tej troskliwej opieki fiskalnej, jaką rząd otaczał majątki klasztorów już za panowania Maryi Teresy. Zresztą nie było o co tak bardzo się troszczyć, bo nowo założony ten klasztor w Drohobyczu był tak samo ubogi, jak wszystkie inne klasztory Bazylianów w Galicyi. Miał bowiem tylko 807 fl. 43 kr. rocznego dochodu i z tego żyć musiało 25 osób. Cały majątek jego szacowano r. 1789 na 18.942 fl. 2 kr.¹ Ale już za Maryi Teresy brano cały majątek kościelny pod nadzór i zarząd państwowy, czego najlepszy dowód mamy na majątku zniesionego (czwartego) klasztoru Bazylianów w Łuce (Łukowicy).

Usłużny prowincyał Bazylianów, znany nam już O. Onufry Bratkowski udał się bowiem już po dwóch latach (1776) z ponowną prośbą do cesarzowej o połączenie dwóch klasztorów w Łuce i Czortkowie, w jeden. Prośbę tę przesłano z Wiednia (29 lipca 1777) do Lwowa i zażądano opinii od gubernatora. Gubernium poleciło zbadanie tej sprawy staroście w Haliczu i odebrało wiadomość, że klasztor w Łukowicach właściwie już nie istniał, bo stał pustką, dla tego, że jego hegumen Jaworski i trzech inni Ojcowie porozchodzili się do innych klasztorów: Uniowa, Zawałowa, Topolniey i Pohoni, a więc nie do Czortkowa, jak donosił O. Bratkowski. Mimo to sądził starosta, że majątek klasztoru w Łukowicach, który szacowano na 6000 złp., należałoby przydzielić klasztorowi w Czortkowie, jak to proponował prowincyał, z tym obowiązkiem, żeby Bazylianie tamtejsi odprawiali »funduszowe suffragia« klasztoru Łukowickiego.

Klasztor w Czortkowie mieścił 5 zakonników, a majątek klasztorny szacowany był na 20.771 złp. (fl. pohn.). Pierwotny akt fundacyi tego klasztoru zaginął w czasie zaburzeń wojennych, ale nowo erygowany został r. 1722 przez hr. Aleksandra

¹ Ar. M. W. O. 102. Fasc. 649. Konwol. 27. Sign. 61 ex Novembri 1789. Bericht der k. k. Provinzial-Kameral-Buchhalterey. Lemberg 1 May 789.

Potockiego, który mu nadał kilka gruntów i różne użytki w lasach, młynach itd.

Gubernator galicyjski hr. Henryk Auersperg był jednak innego zdania, niż starosta halicki, skoro bowiem ze sprawozdania jego wynikało, że klasztor w Łukowicy sam przez się opustoszał, przeto proponował gubernator, żeby po prostu wziąć ten fakt do wiadomości, a jego zniesienie uważać za rzecz już dokonaną, tem bardziej, że i klasztor w Czortkowie liczy tak mało Ojców, bo tylko pięciu i ma lichą dotację, przeto i on winienby swego czasu uleść »ściągnięciu« (*der Zusammenziehung unterliegen dürfte*). Co zaś do majątku klasztoru Łukowickiego, to proponowało gubernium, żeby go nie dawać do Czortkowa, tylko polecić prowincyałowi, aby »suffragia funduszowe« przydzielił tym klasztorom, do których się przenieśli zakonnicy z Łukowicy, ale zobowiązać prowincyała, żeby się należycie wykazał z dokonanego podziału. Ponieważ zaś wykryto, że O. Bratkowski sam już na własną rękę to opróżnienie klasztoru w Łukowicy zarządził, przeto proponował gubernator, żeby mu czegoś podobnego na przyszłość (*pro futuro*) zakazać i zobowiązać, aby w takim razie zawsze pierwszej zaawiał gubernium i czekał decyzji Naj. Pani.

Kancelarya nadworna zupełnie się godziła na propozycję gubernatora, tylko poszła o krok dalej i poleciła, żeby nie dawać majątku klasztorowego (6.000 złp.) do ręki prowincyałowi, lecz dać go w aserwację komisji fundacyjnej (*Stiftungs-Commission*) we Lwowie, a tylko procenta doręczać prowincyałowi do rozdawania między cztery klasztory, jako stypendya ¹.

To pierwsze znoszenie klasztorów Bazylikańskich w Galicyi zniewala nas do omówienia liczby tychże klasztorów, dla tego, że kwestya ta jest dotąd niewyjaśniona i różni pisarze, różną liczbę podają. Stebelski podaje ich liczbę ogólną w całej Rzeczypospolitej na 250 ². Pelesz naliczył ich 235, jednakże liczba ta została zredukowana, na mocy dekretu papieża Bene-

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Generalia F. 2. Sign. ad 96 v. Jahre 777. Geistl. Abth. — Bericht des k. k. galiz. Gubern. Lemberg 22 Hornung 777. Nr. 51. Heinrich Graf Auersperg; Sigmund Graf Gallenberg; Georg Adalbert von Sandhan; Johann Georg Urbino; Joseph Knop Referent. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 31 April 777. Nr. 96.

² Stebelski, Dwa wielkie światła I. c. Chronologia str. 237.

dykta XIV, z r. 1744 »Inter plures«. Dekret ten przepisywał, że mają istnieć tylko takie klasztory, które mieszczą przynajmniej po 8 zakonników. Z tego powodu zniesiono w ruskiej prowincyi 25 klasztorów zupełnie, a 59 złączono z innemi, tak że z 122 klasztorów tejże prowincyi zostało tylko 38. Grunta i dotacye zniesionych klasztorów poszły na dotacye parafialnych kościołów. Przy pierwszym rozbiorze było jednak w Galicyi 40 klasztorów ¹.

Dom Guépin podaje liczbę wszystkich klasztorów Bazylikańskich, na podstawie spisu, znalezionej przez kardynała Pitrę w nuncyaturze wiedeńskiej i to w czasie pierwszego rozbioru, na 103. Liczba ta jest fałszywa, a Dom Guépin podaje jeszcze inny spis (z r. 1774) Bazylikańskich klasztorów, wedle którego było w prowincyi litewskiej 73 (osób zakonnych 645), a ruskiej prowincyi 69 klasztorów (599 zakonników) ².

Ile więc było klasztorów Bazylikańskich w Galicyi w chwili pierwszego rozbioru? — Najkompetentniejszym w tej kwestyi musi być protoarchimandryta Bazylianów, który w znanej już prośbie, przesłanej do Wiednia (r. 1774) wyraźnie naliczył 42 klasztory. — Równocześnie naliczyło gubernium galicyjskie klasztorów męskich 34, a żeńskich 7, tj. 41 klasztorów. Wszelako wiemy, że gubernium samo nie uważało tej konsygnacyi za zupełnie pewną i obiecywało spis dokładniejszy, dla tego też zażądało wykazów od konsystorzy. — W konsygnacyi przesłanej do Wiednia r. 1777 wymieniło gubernium 58 klasztorów męskich, a 9 żeńskich, więc razem 67 klasztorów (458 osób).

Wiemy, że już r. 1774 zniesione zostały 3 klasztory, a czwarty r. 1776, na żądanie archimandryty. ale mimo to wymienione są jeszcze w spisie z r. 1777 trzy z tych zniesionych, jako istniejące, a czwarty, Dereźnica, jest prawdopodobnie umieszczony pod innem, przekręconem nazwiskiem.

Ta liczba klasztorów, podana przez gubernium r. 1777, musiała być ściśle obliczona, ale po dziesięciu latach było Bazylikańskich klasztorów w Galicyi już tylko 48 i to męskich, bo żeńskie były już poznoszone. Dekret Józefa II z dnia 8

¹ Pelesz, Geschichte der Union I. c. Tom. II. str. 740.

² Dom Guépin, Saint Josaphat I. c. Tom. II. p. 519—523.

września 1787 wymienia bowiem 42 klasztory, które mają być skasowane, a wylicza sześć, które mają nadal istnieć¹.

Ta rozmaitość liczb, zupełnie przy łacińskich klasztorach nieznana, pochodziła stąd, że nietylko nazwy rozmaicie pisano, ale że wiele było takich klasztorków, które wcale na tę nazwę nie zasługiwały. Były to rezydencje letnie, w których przebywało po dwóch, czasem po jednym zakonniku, a ci rozchodzili się, kiedy ich bieda z mizernej chaty wygnała.

~~~~~

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 102. Fasc. 649. Konwol. 16. Sign. 240 ex 7-bri 1787. Dekret an das galizische Gubernium dto 8 September 1787. zob. Dodatki.

=====

## KSIĘGA IV.

### Ormianie i Cerkiew.

## ROZDZIAŁ XXXIII.

### Dodatek udzielony duchowieństwu obrz. ormiańskiego.

Kościół ormiański zajmuje małą tylko kartę dziejów za rządów Maryi Teresy w Galicyi, dla tego, że arcybiskupstwo to obejmowało bardzo małą liczbę parafii i duchowieństwa. Jeden też tylko miało klasztor — i to panieński — we Lwowie, którego dzieje opowiedzieliśmy już dawniej<sup>1</sup>.

Arcybiskupem ormiańskim był, w chwili rozbioru, X. Jakób Stefan Augustynowicz, który już od 35 lat archidiecezyą rządził, bo poprzednio był, przez 14 lat, koadjutorem arcybiskupa Jana Tobiasza Augustynowicza (1737—1751), a po jego śmierci objął stolicę arcybiskupią i przeżył na niej Maryę Teresę o 3 lata. Zaraz po rozborze uprosił sobie koadjutora, w osobie X. Jakóba Waleryana Tumanowicza (1773), ale żył jeszcze dziesięć lat, a umierając (1783) miał 82 lata.

Materyalne położenie arcybiskupa ormiańskiego było bardzo nędzne, bo wiemy już, że jedyną jego pensyą było 2000 skudów (5000 lirów), które mu płaciła Propaganda i dochód z jurydyki, z który wynosił 2000 złp. Nic więc dziwnego, że starzec 71 letni pragnął byt swój poprawić. Dobra okazya do tego nastąpiła mu się, kiedy Józef II przybył do Lwowa r. 1773. Arcybiskup wręczył cesarzowi prośbę o udzielenie pensyi rocznej. Skutek był ten, że Józef II zażądał od gubernatora, hr. Pergen, opinii. Świadcstwo wystawił gubernator arcy-

---

<sup>1</sup> Chotkowski, Historia polit. dawnych klasztorów panieńskich I. c. str. 239—261.

biskupowi, jak już z poprzedniego wiemy, bardzo pochlebne. Chwalił go, że jest człek roztropny, prawy i jeden z najlepszych, ale ubogi i godzien opatrzenia. Teraz na zapytanie (nr. 86) powtórzył jeszcze raz tę samą opinię i chwalił arcybiskupa, że służy za wzór innym duchownym, których szczupłą część udało się gubernatorowi dla siebie zjednać<sup>1</sup>.

Nie wiele, jak się zdaje, ufał ustnym obietnicom arcybiskup Augustynowicz, bo we wrześniu t. r. prosił nuncjusza wiedeńskiego, kardynała Visconti, żeby poparł jego prośbę, którą już wręczył cesarzowi we Lwowie. W ślad za arcybiskupem udali się też do nuncjusza wikaryusze katedralni ormiańscy z prośbą, aby poparł ich prośbę o podwyższenie pensyi. Do prośby tej dołączyli memoriał, w którym opisali przykre swoje położenie.

Z tego »*pro memoria*« dowiadujemy się, że we Lwowie było wówczas czternastu księży obrządku ormiańskiego, którzy wszyscy należeli do kościoła katedralnego, ale tylko sześciu z nich było wikaryuszami; reszta zaś nie miała stałego zajęcia (*sine aliquo certo titulo*). Wikaryusze sprawowali dusz pasterstwo, odprowadzali msze śś. konwentualne i to *per turnum* tygodniowo. Tamci zaś, choć nie mieli żadnego wynagrodzenia, musieli razem z wikaryuszami codziennie w chórze śpiewać, rano i wieczór, całe *officium*, a nadto asystować arcybiskupowi i koadjutorowi, ilekroć który z nich celebrował w katedrze, lub w innych kościołach lwowskich, Co zdolniejsi, mianowani byli kaznodziejami i mieli obowiązek co niedzielę i święta głosić słowo Boże. Ponieważ zaś wszyscy byli alumnami kolegium papieskiego we Lwowie i dla tego byli święceni na misye (*ex titulo missionis*), przeto Propaganda miała prawo każdego z nich na misye wysyłać. Właśnie też w tym czasie było dwóch księży ormiań-

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. f. 52. Quo ad religionem ad R. 335. ex febr. 1773. »Homo tam prudens, rectus ex optimis unus. Pauper tamen in sua provisione, forte ad annum non habens quam 300 donativi Pontificii. Fundum nullum habet proventualem, dignus provisione, ne indigeat in sua praerogativa«. Rkps. Ossol. I. c. f. 62. »Ich gebe mir alle Mühe den bescheidenen Theil der Geistlichkeit zu gewinnen — und ich muss bekennen, dass ich an dem hiesigen armenischen Erzbischof Augustynowicz einen sehr ehrlich, vernünftig und auferbaulich, auch von jedem hochgeschätzten Priester gefunden habe, welcher allen übrigen zum Beispiel dienen kann«.



skich, tj. X. Jakób Warteresiewicz i Ignacy Schainian, wysłanych przez Propagandę na misye do prowincyi *Chrymeae*<sup>1</sup>.

Za całe utrzymanie mieli wikaryusze katedralni roczny dochód z młyna na przedmieściu (*molendinum quoddam*) i pewne kapitały, umieszczone na kamienicach we Lwowie. Dochody te przynosiły każdemu z nich po 100 złp., czyli po 25 fl. rocznie. — Reszta zaś XX. ormiańskich nie miała nawet tego dochodu i żyła tylko ze stypendyów mszalnych, które wynosiły po 1 złp. Z tego powodu musieli szukać różnych zajęć i świadczyć różne usługi swoim dobroczyńcom. W razie choroby byli wystawieni na ostatnią nędzę, bo i pomieszkania nie mieli. Czterech wikaryuszów katedralnych miało wprawdzie mieszkanie przy katedrze, ale bardzo niewygodne i jeszcze płacić musieli od niego czynsz roczny.

Żeby swojej prośbie, wniesionej do tronu, nadać większego poparcia, udali się wikaryusze do rektora kolegium papieskiego, O. Ignacego Rosetti i tenże dołączył pismo do kard. nuncjusza, odwołując się do łaskawych względów »zawsze mu okazywanych«, żeby raczył poprzeć prośbę arcybiskupa i księży. — Z tego listu dowiadujemy się, że koadjutor arcybiskupa pobierał z Propagandy rocznej pensyi 100 skudów<sup>2</sup>.

Kardynał Visconti wręczył te wszystkie pisma Kaunitzowi »*brevi manu*«, jak się tenże kanclerz wyraził w swoim przedłożeniu, przesłanem Maryi Teresie (27 listopada t. r.). — Streszcząc prośby i przedstawiając przykre położenie arcybiskupa i duchowieństwa ormiańskiego, apelował Kaunitz do wrodzonej pobożności (*angeborene Frömmigkeit*) cesarzowej, przedstawiając potrzebę uwzględnienia prośby, jako »*causa piissima*«. Ponieważ hr. Pergen, zapytany w tej sprawie o opinię, nietylko

<sup>1</sup> Gams, Series Episcoporum l. c. nigdzie tej prowincyi nie wymienia.

<sup>2</sup> Arch. M. W. O. Acta 33. C. M. Fasc. 140. Sign. 1311 ex Decembri 773. 6. v. J. 773. Geistl. Abth. Prośba arcybiskupa dat. Leopoli 24 Septembris 1773. Prośba wikaryuszów dat. Leopoli 22 Octobris 1773. Podpisani: Nicolaus Kotlarz vicarius ecclesiae cathedralis ritus armeni. Petrus Boosowicz vic. et procurator e. c. r. a. Stanislaus Michalewicz Protonotar. Apostolicus vic. e. c. Antonius Norses Prot. ap. vic. e. c. Jacobus Senkowiec Protonot. ap. vic. et poenitentiarius e. c. Joannes Szymonowicz Protonot. ap. vic. e. c. — Pismo rektora kolegium papieskiego, Ignazio Rosetti, po włosku, dat. Leopoli 22 Octobris 1773.

chwalił arcybiskupa i duchowieństwo ormiańskie, ale nadto proponował, żeby arcybiskupowi dać rocznej pensyi 2000 fl., a duchowieństwu po 100 fl. — przeto i Kaunitz był tego samego zdania. — Chodziło tylko o to, skąd wziąć te pieniądze? — Pergen proponował fundusz pojezuicki, bo właśnie zniesienie Towarzystwa zostało dokonane, jednakże Kaunitz miał pewne wątpliwości, czy fundusz ten wystarczy na samo utrzymanie exjezuitów? — Widocznie nie przypuszczał, że fundusz ten wynosić będzie przeszło ośm milionów fl. Dla tego radził, żeby pensyę płacił początkowo fundusz kameralnej kasy prowincjonalnej galicyjskiej, póki się nie znajdzie jaki fundusz, przeznaczony na pobożne cele (*ad pias causas*).

Wobec zbliżającego się hołdu galicyjskiego, zdawała się Kaunitzowi pora właśnie teraz najstosowniejsza do wyświadczenia tego dobrodziejstwa, o którym przypuszczał z góry, że musi wywrzeć dobre wrażenie na całym duchowieństwie, tem bardziej, jako pochodzące z własnego popędu (*aus eigener allerhöchster Bewegung*), a przeto pozyska się zaufanie całego narodu przez tak mały wydatek, który może tylko krótko trwać będzie (*durch eine so mässige, vielleicht nur eine kurze Zeit dauern habende Auslage*).

Gubernium lwowskie sądziło jednak, że fundusz pojezuicki nie powinien płacić tego dodatku i proponowało, żeby go brać z funduszków zabranych probostwu Miechowitów i opactwu Benedyktynów w Tyńcu. — Natomiast kancelerya nadworna była innego zdania. Ponieważ to podwyższenie pensyi arcybiskupa i kleru ormiańskiego nakazane zostało wskutek przedstawienia gubernatora i to dla tego, że przy »rewindykacyi« zastał ich w ostatniej biedzie i sam uznawał potrzebę polepszenia ich bytu, nie tylko ze względów państwowych, ale i przez wzgląd na budujący ich żywot, naukę (*Doctrin*) i doskonałe urządzenie dusz pasterstwa (*und der trefflichen Einrichtung ihrer Seelsorge*); ponieważ dalej kasa kameralna już otrzymała rozkaz, żeby ten dodatek płaciła z funduszu pojezuickiego: przeto z tego funduszu należy nadal płacić, zwłaszcza że fundusz ten starczy nie tylko na utrzymanie exjezuitów, ale jest bogaty, tak dalece, iż kilkakrotnie już ponawiano wnioski, żeby jego dochody obrócić na pokrycie wydatków w innych krajach, na które tamtejsze fundusze pojezuickie nie starczą (*mehrmals der An-*

*trag war, die Einkünfte desselben zur Bestreitung deren auf den Exjesuiten Fonds anderer Länder unbedeckt stehenden Auslagen zu widmen).*

Dla Ormian mogło to być zupełnie obojętne, z jakiego funduszu dodatek brali, a zdanie Kaunitza, że należy pospieszyć z wypłatą, przeważało.

Sprawę tę załatwił Józef II, który na załamku przedłożenia dopisał dekret: przyjmuję radę księcia. Można jednak nuncyuszowi przy tej sposobności nadmienić (*zu erkennen gegeben werden*), że pragnę tego, żeby pensya, dotąd płacona lwowskiemu duchowieństwu ormiańskiemu przez kongregacyę de propaganda, bez uszczuplenia zostawiona została, mimo tego hojnie wyznaczonego wsparcia«. Podp. Joseph.

Hr. Pergen otrzymał wiadomość (4 grudnia t. r.), że cesarzowa i cesarz (*Ihro Majestäten*) łaskawie wysłuchali prośby arcybiskupa i kleru, wniesionej przez tutejszego (wiedeńskiego) nuncjusza <sup>1</sup>. — Koadjutorowi Tumanowiczowi i ośmiu innym duchownym ormiańskim, nie dostało się nic, przy tej sposobności. — Ale arcybiskup Augustynowicz, »wzruszony tą łaską doznaną«, starał się okazać przy składaniu hołdu nadzwyczajną dewocyę <sup>2</sup>. — Z osobą arcybiskupa ormiańskiego spotkamy się jeszcze nieco później.

#### ROZDZIAŁ XXXIV.

##### Władysław lwowski Leon Szeptycki. Sprawa metropolii gr. dla Galicyi.

Cerkiew unicka stała Polską, a przez jej rozbiór rozerwana została na dwie części. Jedna z nich dostała się Austrii, druga

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Fasc. 140. Sign. 1311 ex Decembri 773. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsaamsten Geheimen Hof und Staats Kanzleÿ. Wien 27 November 1773 Kaunitz Rithberg. — An den Herrn Grafen von Pergen, Wien 4 Dezember 1773 Kaunitz.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. f. 246. Lemberg den 7 Jänner 1774 »besonders hat letzterer (Erzbischof Augustynowicz), welcher von der grossen Gnade Ihrer Majestät äusserst gerührt ist, seine aufrichtige Devotion best möglich gezeigt«.

przeszła (po trzecim rozbiorze) pod panowanie Rosyi, gdzie ją czekała zupełna zagłada. Zapowiedzią tej zguby było przesładowanie Cerkwi przez Katarzynę, rozpoczęte przed rozbiorem Polski, a wykonywane z okrucieństwem niesłychanem. Wiadomo, że Polska, jeszcze nawet po stracie bytu politycznego, ratowała istnienie unickiej Cerkwi, a zniweczenie jej na Białorusi i Litwie dokonało się dopiero po stłumieniu powstania listopadowego, tak jak zniesienie ostatniej dyecezyi unickiej na Podlasiu możliwe było dopiero po katastrofie r. 1863 i pogńębieniu Francyi przez Prusy. Ten ostatni gwałt wywołał też największe męczeństwo »nawracanych« na schizmę unitów, ale zaznaczyć trzeba, że ci męczennicy na Podlasiu byli raczej Polacy — niż Rusini.

Cerkiew unicka nie mogła się ostać sama bez opieki Polski, bo to był wytwór polityczny, nie mający ani takich podstaw i korzeni, ani takiej organizacyi silnej i spoistej, jak Kościół rzymsko-katolicki.

Polityczną potrzebę, a nawet konieczność połączenia Cerkwi z Rzymem, pojmował już Jagiełło, kiedy metropolitę Ziemi białej posyłał na sobór do Kostnicy, ale i książ moskiewski rozumiał jej doniosłość, kiedy metropolitę Izydora, za to, że przyjął Unię we Florencyi, do więzienia wtrącił. Siemaszko nazwał też słusznie w swoich pamiętnikach, Unię »awangardą Polski«, ale przestrzegał przed przesładowaniem Kościoła katolickiego, dowodząc, że to instytucja całkiem inna, niż Cerkiew.

Marzenie Jagiellonów spełniło się pod koniec XVI wieku i Unia brzeska była niewątpliwie arcydziełem politycznem Zygmunta III: nie jego wina, że konsekwentnie przeprowadzoną nie została. Ale to już było w pierwszym rzędzie obowiązkiem władcy ruskich dać Unii trwałe podstawy, a nie rozpocząć budowy od dachu. Do tego zaś mieli w Polsce absolutną wolność i nieograniczone pole działania: kto winien, że nic nie zrobili?

Metropolita całej Rusi był pan, większy i możniejszy, niż prymas polski. Starczyło mu na trzymanie licznej milicyi kozackiej: dla czego nie starczyło na założenie choćby jednego seminaryum duchownego? Jego wpływ na sufraganów był większy niż prymasa, bo król mianował władzkami tych kandydatów, których metropolita przedstawiał. Dla czego bywali

taćy ludzie władzkami, jakich ludność polska nigdyby nie ścierpiała na biskupiej stolicy?

Nowsi pisarze przypisują wszystko złe Polsce i skarżą się na rzekome krzywdy, których Cerkiew miała w Polsce doznawać. Między innemi podnoszono zarzut przeciwko biskupom polskim, mianowicie, że papieże domagali się, aby władcy otrzymali krzesła w senacie polskim i prosili o poparcie tego żądania prymasów polskich, lecz daremnie. Jedno więc z dwojga: albo prymasi polscy byli ludzie uparci, a więc niemądrzy, albo mieli swoje racye, że papieżom na tym punkcie nie byli posłuszni. Pierwsze możnaby przypuścić o jednym lub kilku, ale żeby wszyscy prymasi polscy, przez dwa wieki, mieli być nierozsądni, albo mało gorliwi dla spraw religii—tego nikt przecie twierdzić nie może. Pozostaje więc tylko to drugie, że mieli słuszne powody i przyczyny.

A najpierw musieli biskupi polscy bronić swoich odwiecznych praw i przywilejów, które sobie w XIII wieku mozolnie zdobyli. Religia rzymsko katolicka była w Polsce panująca i krzesła w senacie zyskali biskupi łacińscy—nie od razu i nie od parady. Tego przywileju musieli bronić, bo tak im nakazywał obowiązek, wedle pojęć, jakie wszędzie, na całym świecie panowały. Wiadomo zaś, że dysydenci te krzesła wyrzucać chcieli w XVI wieku, bo im były solą w oku.—Władcy mieli więc korzystać, bez mozolu i bez trudu, z tego przywileju, zasiąść do gotowego i to wtedy, kiedy już nikt pomnożenia krzesła duchownych w senacie nie pragnął?

Zapewne, że zdobycie jednego krzesła dla metropolity byłoby łatwiejsze, niż dla wszystkich władków i tego też wreszcie papieże się tylko domagali, ale trzeba mieć to na uwadze, że już syn Zygmunta III wznowił metropolę schizmatyczną (1632) i to »bacząc na względy państwa, aby przez wściekłość ostateczną nie odpadli do księcia moskiewskiego, lub jakiego innego zagranicznego władcy<sup>1</sup>—więc też o krzesła dla metropolity nie mogło być w wieku XVII mowy. Unię przyjęła zresztą cała Ruś Czerwona dopiero w XVIII wieku, ale jak mało ona przenikła do niższych warstw narodu, zobaczymy na sprawie relikwii schizmatycznych Świętych w Żółkwi.

---

<sup>1</sup> Stebelski, Dwa światła I. c. T. II. p. 147 sq.



A jak małe było przywiązanie władzyków i duchowieństwa do Stolicy św., zobaczymy z dalszego opowiadania.

Podnoszono zarzut, że biskupi polscy za mało popierali Unię, mimo prośb i upominania papieży, ale każdy przyzna, że ich pierwszym obowiązkiem było troszczyć się o swój obrządek, którego kosztem grecki obrządek się szerzył. — W polityce ustępuje ze swego tylko ten, kto musi, albo jeśli za to w zamian coś innego dostaje, bo przedewszystkiem każdy swego posiadania bronić powinien. Jeśli zaś biskupi polscy napotykali tylko na nienawiść duchowieństwa ruskiego, na którą Bernard Maciejowski, na wspomnianym synodzie narzekał, to jakże mieli być gorliwi w popieraniu Unii? Owszem, jeśli czem zawinili biskupi polscy, to właśnie tem, że niedostatecznie bronili łacińskiego obrządku.

Pod tym względem jest bardzo ciekawy spór pomiędzy pisarzami galicyjskimi. Jeden, zaciekły wróg Polaków, dowodzi, że Polacy dążyli do tego, żeby Rusinów i Cerkiew wytępić, drugi natomiast broni Polaków od tego zarzutu, powołując się na tę okoliczność, że liczba ludności ruskiej równała się ludności polskiej<sup>1</sup>. Jedno i drugie nieprawda: ludność ruska i obrządek grecki szerzył się zawsze kosztem ludności polskiej. — Ukraina była trzy razy zaludniona ludem polskim, jak to wykazał K. Szajnocha w swoim pięknym szkicu p. t. Zdobywcy pługa polskiego — lecz lud ten przyjął obrządek grecki, a następnie i język ruski, dla tego, że mu — zamiast kościołów — stawiano tańsze cerkwie i dawano — zamiast księży, popów, którzy mniej kosztowali.

Cała Ruś Czerwona była zamieszкана przez »Polan zwanych dziś Rusią«, jak mówi Nestor, a kiedy Włodzimierz W. »poszedł na Polaków i zajął grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne«<sup>2</sup> — wtedy, jak to wykazał ruski historyk X. Petruszewicz — były tam już biskupstwa łacińskie, lecz razem z obrządkiem łacińskim zostały zniszczone. — Jak mało dbała Polska, a w pierwszym rzędzie biskupi polscy, o ratowanie obrządku łacińskiego, dowodzi Podlasie, tak blisko leżące od Warszawy, gdzie lud polski przyjął obrządek grecki, na swoje nieszczęście.

<sup>1</sup> Harasiewicz, *Annales* l. c. p. 614. Pelesz, *Geschichte* l. c. Bd. II. p. 547.

<sup>2</sup> Nestor, l. c. T. I. p. 624. p. 565 «i tak Ruś zaczęła władać polską ziemią».

Po rozbiorze Polski działało się w Galicyi ruszczenie ludu polskiego w dalszym ciągu, dla tego, że cerkiew była w każdej wiosce, a nawet i więcej niż jedna, podczas gdy kościoły we wschodniej Galicyi, zwłaszcza po zniesieniu licznych klasztorów łacińskich, są bardzo rzadko rozsiane, tak, że parafie łacińskie na kilka mil się rozciągają, więc ludności polskiej ubyło z górą milion, na rzecz obrządku greckiego. Dopiero też po stu latach zrównała się liczebnie ludność ruska z polską i dopiero teraz stanęła przed oczyma Polaków Hamletowska kwestya: *to by or not to by* — i teraz pojąć łatwo, że biskupi i prymasi polscy mieli bystry wzrok polityczny. Oni też znali dobrze charakter Rusinów, ich dziedziczną *fides graeca* i nienawiść hajdamacką. — Że się nie mylili, przekona nas władyka lwowski, z którym się teraz spotykamy.

Ludwik Szeptycki, syn Filipa i Elżbiety z Chronowskich, miał lat 58 w chwili pierwszego rozbioru. Wstąpiwszy do Bazylianów, przybrał imię Leona, a w 28 roku życia przyjął święcenia kapłańskie w opactwie Bazylianów w Uniowie, z rąk stryja swojego, metropolity i biskupa lwowskiego Atanazego. Po jego śmierci, otrzymał biskupstwo lwowskie od króla Augusta III, mając lat 33 i zasiadał na tejże stolicy lat 22 (1747—1779).

Kiedy król August III mianował (r. 1762), po śmierci Hrebnickiego, metropolitą całej Rusi i biskupem włodzimirskim Felicjana Wołodkowicza, wtedy został Leon Szeptycki mianowany jego koadjutorem z prawem następstwa i w tym charakterze przez Klemensa XIII zatwierdzony (1764). Dyecezya metropolitalna rozciągała się na całą Litwę i Ukrainę, a dyecezya włodzimirska na cały Wołyń, więc rzecz jasna, że jeden biskup nie mógł starczyć na taki obszar. Dla tego przybrał sobie metropolita jeszcze drugiego koadjutora dla dyecezyi włodzimirskiej, biskupa brzeskiego, Antoniego Młodowskiego (1766).

Z tą chwilą zaczyna się też długoletni zatarg metropolity z koadjutarami, a w pierwszym rzędzie ze Szeptyckim, który miał u Stanisława Augusta wielkie łaski, skoro król sam zawiesił mu order św. Stanisława (r. 1767)<sup>1</sup>. Natomiast Wołodkowicz ściągnął na siebie niełaskę Dworu, a w pierwszym rzędzie

---

<sup>1</sup> Harasiewicz, Annales I. c. p. 573—574.

W. kanclerza biskupa Młodziejowskiego, »najsroźszego prześladowcy, który mu od dawna poprzysiągł zgubę« — jak donosił nuncyusz Durini do Rzymu<sup>1</sup>. Na tę nienawiść składały się przyczyny prywatnej, lecz w pierwszym rzędzie publicznej natury, dla tego, że metropolita stanowczo występował przeciwko ustępstwom, jakie chciało stronnictwo dworskie robić Rosyi, kosztem Cerkwi, podczas gdy obaj koadjutorzy oddani byli temuż stronnictwu ciałem i duszą<sup>2</sup>.

Dzieje poprzednie tego zatargu, nie wchodzą w zakres naszej pracy, a opowiedziane już są obszernie przez dwóch historyków Cerkwi<sup>3</sup>, ograniczymy się więc tylko do krótkiego streszczenia z tych czasów, które wchodzą w zakres naszego opowiadania, dodając kilka nowych szczegółów.

Wołodkowicz nie liczy się do ludzi, którzyby mogli szczególnie budzić sympatyę, a że nie był zbyt gorliwym pasterzem, dowodzi już to n. p., że nie chciał kanonicznie erygować nowych parafii, kiedy hr. Salezy Potocki pobudował własnym kosztem sto nowych cerkwi w województwie kijowskiem. Dopiero nuncyusz Visconti, naprawił tę sprawę, kiedy z polecenia Propagandy, wydelegował w tamte strony biskupa chełmskiego Maxymiliana Ryłło<sup>4</sup>. — Nie dziw więc, że Visconti miał niekoniecznie dobre wyobrażenie o Wołodkowiczu i pisał o nim (1766), że nie posiada u nikogo czci, ani przyjaźni, ani zdolności<sup>5</sup>. Nuncyusz Durini brał jednak Wołodkowicza w obronę

<sup>1</sup> Theiner V. M. P. IV. 356. Varsavia 9 Giugno 1770. Monsig. gran-cancelliere, vescovo di Posnania, crudelissimo persecutore del Metropolitano, di cui aveva da gran tempo giurato la perdita, come non ebbe difficoltà di aprirsene meco fin dall'anno scorso.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. IV. 360. Varsavia 13 Giugno 1770. »essendo notorio lippis et tonsoribus che il gran delitto del Metropolitano è di non aver voluto servire al suddetto partito (Russo-scismatico); il gran merito de' suoi coadjutori è d'esservisi gettati a corps perdu«.

<sup>3</sup> Pelesz, Gesch. der Union Bd. II. p. 502 sq. Likowski, Dzieje Kościoła unickiego I. c. p. 129 sq.

<sup>4</sup> Pelesz, Gesch. der Union I. c. Bd. II. p. 529—530.

<sup>5</sup> Theiner, V. M. P. IV. p. 95. Varsavia 24 Settembre 1766 «Il metropolitano mostra di tempo in tempo dell'impegno, ma non ha nè capacità, nè maniere atte a procurare dei vantaggi solidi alla religione; non vi è chi abbia per lui della stima o amicizia«.

dla tego, że wówczas już zbyt widocznie krzywda mu się działa, a do tego nie chciał ręki przyłożyć.

Chodziło dworowi polskiemu przede wszystkim o to, żeby nuncyusz wezwał metropolitę ponownie do Warszawy, podczas gdy Wołodkowicz tego nie chciał zrobić, w obawie, żeby go nie zmuszono do rezygnacyi, jak to już zrobiono poprzednio (r. 1768). »Wygnamy go i proces mu zrobimy« — groził wicekanclerz Borch — lecz Durini mimo to odmówił, zasłaniając się brakiem instrukcyi ze Rzymu<sup>1</sup>. Pogarszało to jednak sprawę metropolity, że odmawiał posłuszeństwa królowi i dla tego kardynał Sekretarz stanu wprost mu nakazał (28 sierpnia 1770) stawić się do Warszawy i królowi posłuszeństwo okazać (*obsequia sua exhibere*). Od tego też zaczął Garampi, któremu się udało gorszący ten zatarg zakończyć układem, zawartym (28 listopada 1772) w Warszawie<sup>2</sup>.

Układ ten dawał zupełną satysfakcyę Wołodkowiczowi, bo koadjutorzy uznawali wymuszony poprzednio na metropolie (16 stycznia 1768) układ, za niebyły i nieistniejący, odwoływali wszystko, co słowem, lub czynem na niekorzyść metropolity uczynili i zobowiązywali się zdać rachunki z czasów, kiedy dobrami jego zarządzali. Spory miał ostatecznie nuncyusz rozsądzić. Metropolita ze swej strony, uznając, że dla podeszłego wieku nie zdolen jest zarządzać tak rozległą dyecezyą, zatrzymywał sobie W. ks. Litewskie, a odstępował swojemu koadjutorowi Leonowi Szeptyckiemu »zupełną, wolną, absolutną i nieodwołalną« administracyę duchowną tej części, która leżała na Ukrainie, województwie braclawskiem i sąsiednimi ziemiami; koadjutorowi zaś Młodowskiemu administracyę części dyecezyi włodzimirskiej i brzeskiej. Przytem jednak zastrzegał sobie metropolita zupełnie wolny zarząd swoich dóbr stołowych, ale osobni komisarze, wspólnie przezeń i przez koadjutorów wybrani, mieli zrobić tychże dóbr dokładną inwenturę. — Za

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV. 357. »Il sera chassé, et on lui fera son procès.—Si facia, risposi, ma non si essiga dal Nunzio, che operi senza istruzioni e ordini della sua corte«.

<sup>2</sup> Konkordia ta, złożona z 12 artykułów, zatwierdzona została przez Propagandę dekretem 27 lutego i brewe Klemensa XIV »Ea omnia« z d. 20 marca 1773. cfr. Theiner, Die neusten Zustände l. c. p. 260—267. dokument nr. 89.

zastępstwo w pracy, przeznaczał metropolita osobne wynagrodzenie koadjutorowi Młodowskiemu. Szeptyckiemu zaś przeznaczał wszystkie taxy sądowe i podatek ściągany z duchowieństwa (*cathedraticum*), który do 25.000 złp. dochodził. Z tego jednak wolno było Szeptyckiemu brać 15.000 złp., a resztę miał oddawać do dyspozycji metropolity, którą tenże miał obracać na pożytek kościołów i to wedle uznania koadjutorów i nuncjusza. Żeby zaś Szeptycki miał gdzie mieszkać, wizytując diecezje, odstępował mu metropolita pałac w Radomyślu, lecz bez dochodów tychże dóbr. Natomiast oddawał mu całe dobra, zwane Barachty. Przy tem jednak zastrzegał sobie wszelkie prawa rzeczywiste i honorowe władzy swojej duchownej metropolitalnej, co miało być wyraźnie w układzie zastrzeżone.

Zdawałoby się, że spory powinny były ucichnąć po tak pięknej zgodzie, lecz niestety, stało się inaczej. Zaraz następnego roku (1773) przesłał Szeptycki nuncyuszowi całą litanie zażaleń (w 32 numerach) na metropolitę, a straty swoje materialne wyrachował na 56.000 złp.<sup>1</sup> Przedewszystkiem użalał się na to, że wbrew układowi, metropolita nie dał sporządzić dokładnej inwentury swoich dóbr stołowych. Korzystając przeto ze swojego prawa, mianował nuncyusz dwóch komisarzy. Jeden z nich był X. Piotr Bielański obrz. gr., późniejszy następca Szeptyckiego na biskupstwie lwowskiem<sup>2</sup>.

Tę nominację, wystawioną 7 lipca 1774, wręczył nuncyusz agentom XX. biskupów koadjutorów, ale zamiast ją zaraz doręczyć komisarzom, trzymali ją cały kwartał, tj. do pierwszych dni września t. r. Tymczasem metropolitę doszły posłuchy, że koadjutorzy zamierzają mu zagrabić dobra stołowe, a utwierdziła go w tej obawie wiadomość, że pałac jego w Radomyślu, został zajęty przez załogę wojskową. Udał się więc (16 września t. r.) ze skargą do nuncjusza. Garampi odpowiedział niezwłocznie, że nie daje wiary tym pogłoskom, bo spodziewa się, że koadjutorzy przestrzegają będą układu, przed dwoma laty

---

<sup>1</sup> Ms. Czart. Nr. 738. dok. nr. 13. f. 29. »Nota eorum, quae iu Dioecesi Vladimiriensi emendanda eveniunt«.

<sup>2</sup> Ms. Czart. Nr. 738 dok. nr. 13. f. 477. Josephus Comes Garampi etc. dilectis nobis in Christo Perillustribus Adm. Rdis. Petro Bielański in cathedrali Leopoliensi ritus Rutheni uniti ad Bona mensae archiepiscopalis metropolitae Russiae etc. dat. Varsaviae die 7 Julii 1774.



(28 listopada 1772) zawartego. Natomiast zwrócił metropolicie na to uwagę — że wbrew zobowiązaniu — nie dał jeszcze sporządzić inwentarzy swoich dóbr stołowych i że w tym celu naznaczeni zostali z ramienia nuncjusza dwaj komisarze duchowni. Upomniął więc metropolitę, żeby tę sprawę przyspieszył i tem samem odjął koadjutorom powód do zażaleń<sup>1</sup>.

Wnosząc z powyższego, trzeba uważać metropolitę Wołodkowicza za stronę winną, chociaż główną winę ponosili niewątpliwie jego krewniacy, mianowicie Tadeusz Wołodkowicz, który spory z koadjutorami wciąż wznawiał<sup>2</sup>. Dopóki jednak metropolita zwracał się ze skargami do nuncjusza, pozostawał na drodze legalnej. Zmienia się jednak postać rzeczy z chwilą, kiedy zaczął się udawać ze skargami na biskupa Szeptyckiego do lwowskiego gubernium.

Już r. 1776 użalał się metropolita przed gubernatorem hr. Auersperg, że koadjutor dokucza mu na wszelki sposób i prosił, żeby się gubernator za nim wstawił do Naj. Pani, aby wyznaczyła sąd bezstronny w tej sprawie, albo zniewoliła koadjutora, żeby oddał kilka wsi, potrzebnych metropolicie do utrzymania. Na to pismo otrzymał metropolita odpowiedź odmowną. Uzasadniono ją tem, że dobra, należące do metropolii kijowskiej, któremi zarządza biskup lwowski, jako mianowany koadjutor, leżą po za kordonem, tak samo, jak sama metropolia. Ponieważ zaś król polski ma prawo mianowania koadjutora i ustanawiania administracji dóbr, należących do metropolii:

<sup>1</sup> Ms. Czart. Nr. 738. dok. nr. 64 fol. 449. List własnoręczny nuncjusza do metropolii dat. Varsaviae 29 Septembris 1774. »Josephus archiepiscopus Berythensis Nuntius Apost. Illme. ac Rme. Dne., Patrone Obsme. Ex litteris suis 16 currentis datis, intelligo quanta molestia Illma. D. V. afficiatur ex rumore isthuc pervulgato, Coadjutores suos eo spectare, ut et mensae Metropolitanae et ecclesiae Vladimiriensi Bona per viam occupent. Huic rumori pondus accessisse audio ex militum incursione, quam in Sedem suam Radomisiensem factam esse Illma. D. V. mihi significas«.

<sup>2</sup> Ms. Czart. Nr. 738 dok. nr. 46. Dekret Konfederacyi Generalnej przeciwko komplanacyi uczynionej z metropolitą a koadjutorami wzruszyć usiłującemi tę komplanacyę. dok. nr. 64. Odpowiedź ze strony X. Wołodkowicza Metropolity całej Russeyi naprzeciw zarzutom w piśmie uczynionym przez IMCi Xięży Szeptyckiego metropolii i Młodowskiego Biskupa Włodzimirskiego Jego koadjutorów. Podp. Tadeusz Wołodkowicz. Dok. 62. list do króla podp. Tadeusz Wołodkowicz, poseł województwa Mińskiego.

przeto nie może gubernator prośby uwzględnić, bo przez to mieszałby się do spraw zagranicznej jurysdykcji. — Nie zrażony tą odmową, ponowił metropolita prośbę w następnym roku (1777) i wtedy uchwaliła komisya dla spraw kościelnych, odłożyć to pismo *ad acta* i nie dawać żadnej odpowiedzi, motywując tem, że ani wyjednanie sądu u cesarzowej, o jaki prosił metropolita, ani oddanie kilku wsi, leżących *extra territorium* królestwa Galicyi i Lodomeryi, nie należy do zakresu działania gubernatora<sup>1</sup>.

Ten głośny i gorszący, jedenastoletni zatarg władcyków ruskich, przedstawia się tem gorzej, że właśnie w tym czasie było położenie Cerkwi wprost rozpaczliwe, a »dzik spustoszenia« bezkarnie szerzył zagony na Ukrainie.

Trzeba tu przypomnieć, że nie wszyscy Rusini przystąpili do Unii na początku XVIII wieku i że nad pozostałymi w Polsce »prawosławnymi«, miał jurysdykcję schizmatycki władyka Mohilowa, dla którego to biskupstwo osobno założono. Od Mohilowa do Ukrainy była daleka droga, przeto władyka mohilowski zdał nad nią jurysdykcję władcyce Pereasławia Gerwazemu.

Ten też władyka Gerwazy Lincewski rozpoczął, już od wstąpienia na tron króla Stanisława, zuchwałą agitację na Ukrainie, przy pomocy schizmatyckich Bazylianów, tak, że w r. 1765 już 80 cerkwi od Unii odpadło<sup>2</sup>. Wtedy to właśnie pokazał metropolita Wołodkowicz dobre chęci, ale wielką niezręczność, bo ścigał wprawdzie agitatorów schizmatyckich i jednego z nich uwięził, ale z drugiej strony ścigał, przez kozaków, z biednego duchowieństwa unickiego, zaległy podatek (*cathedraticum*).

Poszły też na metropolitę z Warszawy, a ztamtąd do Rzymu, różne skargi panów i szlachty i już r. 1767 uzyskano od Klemensa XIII breve (20 czerwca), w którym polecał nun-

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 60. Generalia G. A. Sign. 27 v. J. 1777 Geistl. — Protocolum in ecclesiasticis Consilii caes. regii in Regnis Galiciae et Lodomeriae. — Sessio habita Leopoli die 27 Septembris 1777. Sub praesidio Vice-Praesidis Comitissae de Brigido; Praesentibus Consiliariis: Barone de Raigersfeld, Comite de Gallenberg, de Beckhen, Scheiner, Urbino, de Guinigi, de Koranda, Referente Knop.

<sup>2</sup> Likowski, Dzieje Kościoła unickiego I. c. p. 112—113.

cyuszowi Visconti, aby nakłonił metropolitę do rezygnacji, na rzecz koadjutorów. Mówiliśmy już, że zwabiony został do Warszawy, gdzie W. kanclerz długo z nim konferował i nakłonił do tego, że zrezygnował dobrowolnie. Lecz metropolita wysłał protest do Rzymu, jako że układ został wymuszony (*metu et vi extorta*). Papież nie zatwierdził też tego układu (*suspendit negotium confirmationis*)<sup>1</sup>. Właśnie w tym czasie zawiązała się konfederacja barska i Wołodkowicz do niej przystąpił. Jego kozacy zabrali transport jenerała rosyjskiego Kreczetnikowa, za co Moskałe zrabowali dobra metropolity, a Wołodkowicz sam musiał się ukrywać, żeby się nie dostać w ręce Moskali. Właśnie wtedy jednak najbardziej była jego obecność potrzebna, bo nad Ukrainą zapłonęła łuna pożarów i mordów hajdamackich. Jego koadjutorzy natomiast, wyzyskali tę nieobecność metropolity, nie żeby ratować Ukrainę, ale żeby objąć zarząd jego majątku. Przedstawiono w Rzymie, że metropolita uciekł z kraju i uzyskano dekret (28 sierpnia 1768), który tymczasowo (*provisionaliter*) mianował koadjutorów administratorami, na czas nieobecności metropolity.

Leon Szeptycki wykonywał więc przez rok i trzy miesiące jurysdykcję na Ukrainie i sobie przypisywał uspokojenie kraju, przywrócenie karności pomiędzy duchowieństwem, a posłuszeństwa dla dziedziców pomiędzy ludem, który to spokój miał zaburzyć znowu metropolita swoim nagłym pojawieniem się<sup>2</sup>. Tyle jednak pewna, że Szeptycki ograniczył całą swoją działalność do dwóch listów pasterskich (r. 1769). W pierwszym liście protestował przeciwko zarzutom, które marszałkowie konfederacji czynili duchowieństwu unickiemu, jakoby samo pomogło lud buntować przeciwko łacinnikom, panom i żydom. List ten podpisali oprócz Szeptyckiego, władyka łucki Sylwester Rudnicki i koadjutor Młodowski. W drugim liście nakazał Szeptycki specjalne modły w dyecezyi o przywrócenie pokoju i nawrócenie innowierców<sup>3</sup>.

Bunty na Ukrainie zostały wprawdzie stłumione, ale srogie kary, wymierzane przez polskich komisarzy na przestępców,

---

<sup>1</sup> Ms. Czart. nr. 738. dok. 27.

<sup>2</sup> Ms. Czart. nr. 738. dok. 27.

<sup>3</sup> Harasiewicz, *Annales* l. c. p. 434—440.

rzuciły taki postrach, że kilkunastu popów unickich, którzy byli dobrowolnie unię porzucili, uciekło się pod opiekę Katarzyny i wręczyli memoriał, w którym dowodzili, że władca Pereasławski jest rzeczywistym biskupem na całą Ukrainę. Ten memoriał posłużył w Petersburgu za pretekst pożądany, żeby prześladowanych rzekomo prawosławnych na Ukrainie wziąć w opiekę. Do tego miały służyć wojska rosyjskie, stojące na Ukrainie. Władca Pereasławski Job, wziął się jeszcze energiczniej do dzieła, niż jego poprzednik Gerwazy, bo — przy pomocy wojska — w przeciągu jednego roku, »nawrócił« 1200 parafii unickich na schizmę. Plebanami unickimi zapełniły się więzienia, mianowicie w Berdyczowie, a parafie zajęli, święceni przez Joba popi — których Siemaszko w swoich pamiętnikach dosadnie nazywa »same durnie«.

Wtedy przypomniał sobie wreszcie władca lwowski Leon Szeptycki, że miał sobie (przez układ zawarty wobec nuncjusza Garampi) powierzoną jurysdykcję nad Ukrainą i — nie pojechał tam wprawdzie — ale napisał (10 października 1772) grzeczny list do feldmarszałka Romańcowa, który stał w Jassach. W liście tym użalał się, że duchowni unicy na Ukrainie doznają srogich krzywd, za sprawą episkopa pereasławskiego, przyparciu komendanta wojsk rosyjskich, generała ks. Gallicyna. Feldmarszałek odpisał jeszcze grzeczniej (19 października 1772), że posłał rozkaz generałowi, żeby się starał zasłaniać szczególnie duchowieństwo greckie od krzywd dalszych, według rozkazu Naj. Pani Imperatorowej<sup>1</sup>. Rozkaz ten, nakazywał właśnie to, co robił moskiewski generał.

Natomiast sędziwy metropolita Wołodkowicz okazał większą gorliwość, niż koadjutor, bo sam pojechał do Berdyczowa, odwiedzał uwięzionych kapłanów, opatrywał ich w żywność, pisał do króla Stanisława zażalenia, który ze swej strony wysyłał do Petersburga memoriały.

Tymczasem znaleźli uwięzieni w Berdyczowie kapłani

<sup>1</sup> Ms. Czart. nr. 738. dok. 30. — Kopia listu JW. X. Szeptyckiego Biskupa Lwowskiego koadjutora Metrop. pisanego do JW. IMP. Romacowa Feldmarszałka wojsk Najjaś. Imperatorowej ze Lwowa 9 Octobris 1772. — Kopia Responsu IMP. Romanzoffa z Jass 19 Octobris 1772. Jaśnie Wielmożny Mości Księżu Biskupie Lwowski, Moy Wielce Miłościwy Panie Bracie. — Z niemałym użaleniem wyczytuje z listu JW. WMci o różnych uciskach...

uniccy drogę do nuncjusza Garampi, a mówiliśmy już poprzednio, że znakomity ten dyplomata rozwinął wówczas niezmówną energię. Za jego to sprawą napisała Marya Teresa własnoręczny list do Katarzyny i tej okoliczności zawdzięczali wolność więźniowie berdyczowscy. — Mówiliśmy już, że Garampi wysłał władzę chełmskiego Max. Ryłłę, jako apostolskiego wizytatora na Ukrainę (1773). Wtedy przypomniał sobie ponownie Leon Szeptycki swoje prawa koadjutora i zaniósł protest do króla Stanisława przeciwko tej nominacji, a W. kanclerz Młodziejowski, zakazał władcy chełmskiemu dalszego odbywania wizytacji na Ukrainie. Garampi jednak postawił na swoim, lecz sprawa się opóźniła o tyle, że Ryłło dopiero w grudniu (1773) mógł się ponownie udać do województwa bractawskiego<sup>1</sup>. — Mówiliśmy już, że go Moskale uwięzili (17 lutego 1774) w Berdyczowie, lecz Garampi potrafił go z więzienia uwolnić.

Oczywiście wypadło koniecznie, żeby i Szeptycki pokazał się na Ukrainie, skoro tak był zazdrosny o swoją władzę duchowną, lecz nim się tam wreszcie sam wybierze, trzeba nam opowiedzieć inne jego sprawy.

Przez rozbiór Polski stał się Szeptycki poddanym austriackim, jako biskup lwowski, ale jako koadjutor metropolity całej Rusi, zostawał poddanym polskim. W tym podwójnym charakterze było kilku innych biskupów i wszyscy spełniali bardzo skwapliwie rozkazy, odbierane od gubernatora galicyjskiego, żaden jednak nie odegrał tak dwulicowej roli, jak władzka lwowski.

Wiemy, że już 1 sierpnia 1773, kiedy Józef II przybył do Lwowa, pospieszył mu złożyć zapewnienia swojej wierności, ale nieznane było, co zrobił w grudniu t. r., a więc jeszcze przed złożeniem hołdu. — Posłuchajmy opowiadania gubernatora galicyjskiego hr. Pergen, w sprawozdaniu, wysłanem do Kaunitza (17 grudnia 1773).

»Tutejszy grecki biskup był u mnie i rozmawiając ze mną o swoim sporze z Bazylianami, napomynał mi niejasno (*auf eine dunkle Art mir einsehen machen*), że Bazylianie mogliby wyzyskać tę okoliczność, że on, ze zmianą poddaństwa, musi we Lwowie mieszkać i zaszkodzić mu co do koadjutorji ki-

---

<sup>1</sup> Pelesz, Gesch. der Union I. c. Bd. II. p. 539.



jowskiej. Ponieważ ja się do tej sprawy wcale mieszać nie chciałem, trzymając się zasad Naj. Pani i systemu u nas przyjętego względem zagranicznych biskupów, przeto wreszcie wręczył mi — i to z prośbą, żebym zachował w tajemnicy (*geheim halten möchte*) swoje *pro memoria* i wywód historyczny metropolii kijowskiej.

Ze swej strony dodał hr. Pergen krótkie uwagi. Mianowicie wyrażał przekonanie, że Szeptycki chętnieby pozostał we Lwowie, gdzie sobie wybudował bardzo wspaniały pałac (*ein sehr prächtiges Schloss*) — ale w skrytości obawia się tego, że zostanie przeprowadzona separacya dyecezyi i wtedy albo straci biskupstwo lwowskie, albo koadjutorę. — Chodziłoby więc o to, czy Naj. Pani zechce zrobić dla greckiego biskupa wyjątek od systemu, bo w takim razie metropolita mieszkałby w Galicyi, a biskupi zakordonowi byłiby mu podlegli: a to mogłoby być pożyteczne i korzystne.

Hr. Pergen obawiał się jednak, że ze strony Rpltej i dworu rosyjskiego byłyby trudności podnoszone. Daleko więcej jednak lękał się, żeby taka łączność nie przysporzyła emigracyi greckiego ludu, który uważał za nadzwyczaj przesądny (*weilen dieses Volk ganz besonders abergläubisch ist*). Lud ruski był i tak zrażony do rządów austriackich, częścią przez zniesienie świąt, częścią przez inne rozporządzenia, zastosowane do prawdziwej religii (*durch andere der wahren Religion angemessene Verfügungen*), a nadto kler ruski zwabiał go z Galicyi na Podole, Wołyń i Ukrainę, gdzie nie było robocizny, ani innych ciężarów (*Bedrängnisse*).

*Pro memoria*, które Szeptycki wręczył gubernatorowi, napisane po łacinie, obejmuje półtrzeciej strony arkuszowej, bitego pisma. Na wstępie wyrażał obawę, żeby Bazylianie nie namówili metropolity, liczącego już 80 lat, aby sobie obrał innego koadjutora, do czego mógłby posłużyć ten powód, jakoby obecnie Szeptyckiemu nie wolno było wyjeżdżać za granicę i rządów duchownych w metropolitalnej dyecezyi wykonywać. Doszło nawet do jego uszu, że metropolita dał się już nakłonić i myśli o wyborze innego koadjutora. Na to więc podawał ten sposób, żeby go rząd austriacki nie tylko bronił w posiadaniu koadjutorii, ale żeby się nadto z Rpltą porozumiał w tym celu, aby przyszły metropolita zawsze mieszkał we Lwowie i był wy-

bierany na przemian (*alternative*) z galicyjskich i polskich biskupów.

Tę propozycję swoją popierał Szeptycki trzema argumentami.

Najpierw wywodził, że pierwotnie były na Rusi dwie metropole, tj. w Haliczu i Kijowie, ale kiedy Polska zabrała kniaziom Halicza państwo, zniosła tę metropole, tak że pozostała tylko kijowska. Jednakże ślad zniesionej metropolii pozostał w tem, że trzy biskupstwa: lwowskie, halickie i kamienieckie były ze sobą połączone. Z chwilą, kiedy Polska utraciła Kijów, pozbawiony został też metropolita stolicy i nie miał stałej siedziby i dla tego władcyka Pereasławia wdziera się w prawa jego na Ukrainie. Teraz więc, kiedy Galicya dostała się pod opiekuńcze rządy Naj. Królowej Apostolskiej, możnaby wznowić dawną metropole w Haliczu, który tem bardziej do tego się nadaje, że tam jest nie tylko katedra, ale cała rzeczywista kapituła, mająca archipresbytera, archidiakona, kustosa itd.

Z tem jednak łączyły się trudności finansowe, bo samo wskrzeszenie metropolii dałoby metropolicie halickiemu tytuł bez utrzymania (*titulum sine vitulo*). Trzebaby więc przenieść dzisiejszą metropole do Galicyi, bo wtedy metropolita zatrzymałby dobra na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, a cesarzowa miałaby wiernego poddanego, który będzie rządził zagranicznymi biskupami.

Najważniejszy argument, o który głównie chodziło Szeptyckiemu, żeby w tajemnicy był zachowany, zasadzał się jednak na tem, że Marya Teresa zyskałaby w ten sposób polityczną opiekę nad częścią Ukrainy, która niegdyś należała do dziedzictwa książąt halickich, którą sąsiednie państwo, pod pretekstem obrządku i religii, zawsze się interesowało, jak tego w ostatnich czasach gwałtów, jawny dało dowód<sup>1</sup>.

Na prosty język to wytłomaczywszy, podsuwał Szeptycki tę myśl rządowi austriackiemu, że mając w ręku metropole całej Rusi, mógłby roztoczyć opiekę nad Ukrainą. A ponieważ

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 7. Sign. 28 v. J. 1774 G. Abth. — An den Herrn Hof- und Staatskanzler Fürsten v. Kaunitz, Fürstl. Gnaden. Lemberg 17 December 1773. Durchlauchtigster Hochverehrter Reichsfürst. — Pro memoria Szeptyckiego zob. Dodatki.

Galicję zabrała Marya Teresa jako spadkobierczyni księcia halickiego, to też mogłaby i wziąć całą Ukrainę, bo i ona należała do książąt ruskich. Za wzór stawiał politykę Rosyi, która pod pozorem opieki nad religią prawosławną, dążyła do zagrabienia Ukrainy.

Takie propozycye robił ulubieniec króla i W. kanclerza polskiego.

Było to pomyślane bardzo »huto-mudro« — jak mówią Rusini, ale władyka lwowski przechytrzył, jeśli myślał, że staroego Kaunitza na plewy złapie.

Kaunitz przedłożył tę sprawę Maryi Teresie (12 stycznia 1774 *Vortrag*). Streściwszy memoryał Szeptyckiego, pominął jego ostatnią propozycję zupełnie milczeniem i dodał swoje zdanie (*Votum*), które się streszczało krótko w tem, że całą propozycję Szeptyckiego uznał za nieodpowiednią. Z góry bowiem przewidywał, iż król polski na to by się nie zgodził. Wszelkie zaś dalsze propozycye wskreszenia metropolii w Haliczu lub we Lwowie itd., uważał za przedwczesne i wymagające poprzednich dokładnych dochodzeń. — Chwilowo więc chodziło tylko o to, co odpowiedzieć Szeptyckiemu, żeby go uspokoić w strachu przed knowaniami Bazylianów? — Kaunitz sądził, że będzie najlepiej wcale się do tej sprawy nie wtrącać, żeby się nie skompromitować, a więc poczekać, aż król polski rzeczywiście zamianuje innego koadjutora dla metropolity kijowskiego, bo wtedy zmusi cesarzową do zabrania głosu i przeprowadzenia separacyi dyecezyi.

»Natomiast co się tyczy osoby lwowskiego gr. biskupa, to jest taki człowiek, na którego trzeba mieć największe względy i na wszelkie sposoby pozyskać go dla najwyższych interesów<sup>1</sup>. Łączy bowiem w swojej osobie trzy biskupstwa, a przysiętem trzęsie bratem, biskupem przemyskim, jak donosi hr. Pergen, przeto jest naczelnikiem całego duchowieństwa w Galicyi, więc ma wpływ na cały grecki lud (*griechische Volk*),

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta cit. Fasc. 137. Sign. cit. Allerunterth. Vortrag der treueh. geheimen Hof- und Staatskanzley. Wien 12 Januar 1774. Kaunitz. »Betreffend hingegen die Person des gr. Lemberger Bischofs, so ist solcher ein Mann, für welchen die grösste Rücksicht zu tragen und welcher auf alle Art und Weise in das höchste Interesse zu ziehen ist«.

który podobno wynosi przeszło dwie trzecie galicyjskich poddanych.

Od tego człowieka przeto najwięcej zależy, czy zamierzone zmniejszenie świąt, zaprowadzenie wspólnego kalendarza i wszystkie inne urządzenia, które pomiędzy greckim klerem mają być przeprowadzone, zostaną ułatwione, czy też napotkają na opór. On może zamierzoną naprawę ducha narodowego i całego wewnętrznego usposobienia przyspieszyć, lub opóźnić, ba nawet cały naród grecki w przywiązaniu i wierności utrzymać, lub zachwiać.

Najlepiej byłoby takiego człowieka wydalić (*entfernen*), ale nie można na to liczyć, bo widocznie ma ochotę pozostać we Lwowie, skoro pałac buduje i chce kapitułę założyć; pozostaje więc jedynie drugi sposób, tj. trzeba go pozyskać. Ponieważ zaś przy całej jego trosce o utratę metropolii kijowskiej, najbardziej mu chodzi o to, żeby nie stracił dochodów, z Polski pobieranych, przeto trzebaby obmyśleć dla niego jakie wynagrodzenie osobiste (*ad personam*).

Tymczasem jednak, nim się to wszystko dobrze obmyśli, można dać biskupowi ogólną i odwołującą odpowiedź (*eine generale und dilatorische Antwort*), że Naj. Pani już sama o tem wszystkiem myślała i że nie omieszkła zrobić wszystkiego, co uzna za potrzebne dla dobra Unii w rewindykowanych krajach. Przytem wyraziłoby się biskupowi najw. zadowolenie z jego dotychczasowej dewocyi i zapewniło, nietylko najwyższą cesarską opiekę, ale i najwyższą łaskę.

Na załamku tego przedłożenia podyktowała Marya Teresa Teresa dekret następujący: można dać tymczasem biskupowi taką odpowiedź, lecz należy uwagę zwrócić na połączenie biskupstw gr. na Węgrzech i Siedmiogrodzie. Czekam wiadomości, co już zrobiono w sprawie separacyi dyecezyi i czy w tej mierze już został krok zrobiony u rzymskiego dworu, zwłaszcza, że sprawa ta musi być podjęta teraz, skoro się już hołd odbył. — Niemniej należy pamiętać o separacyi prowincyi zakonnych.

Właśnie w tym czasie utworzyła Marya Teresa t. zw. galicyjską nadworną deputacyę. Stało się to za sprawą Józefa II, wbrew woli Kaunitza, który dotąd sam załatwiał sprawy galicyjskie. Więc też dekret Maryi Teresy poszedł do tejże, nowo

utworzonej galic. deputacyi, która przesłała do kancelaryi państwa tj. do Kaunitza, powyższe zapytanie. Kaunitz odpowiedział (19 stycznia 1774), że w Rzymie już zostały kroki poczynione i że papież w zasadzie się już zgodził na separacyę dyecezyi, chodzi więc tylko o sposób (*quomodo*), w jaki mają być dyecezye galicyjskie zorganizowane, w porozumieniu z biskupami. Na to potrzeba zażądać sprawozdania od gubernium galicyjskiego.

Nadworna deputacya wysłała więc rozporządzenie do hr. Hadika, w którym polecono biskupowi Szeptyckiemu dać odpowiedź, w myśl dekretu cesarzowej i przedłożyć opinię w sprawie metropolii galicyjskiej, z którą miały być połączone biskupstwa greckie na Węgrzech<sup>1</sup>.

Hr. Hadik pospieszył się z odpowiedzią, bo żądane sprawozdanie (opracowane przez radcę Józefa Knop), odeszło już 1 kwietnia 1774. — Myśl założenia osobnej metropolii gr.-kat., popierał bardzo gorąco. Na stolicę proponował Lwów, a nie Halicz, dla tego, żeby gubernium mogło lepiej dozorować i przypilnować ścisłego wypełniania wszelkich rozporządzeń, wydawanych przez cesarzową, usuwać wszelkie trudności i przeprowadzić w Galicyi taką samą karność, jaka już panowała na Węgrzech.

Chodziło tylko jeszcze o to, kto ma być metropolitą na całą Galicyę i Węgry? Dla tego czytamy w dalszym ciągu następującą opinię o władcy lwowskim.

»Tutejszy biskup grecki Leon Szeptycki ma opinię rozrutnego człowieka i że umie podwładne duchowieństwo na rozmaity sposób obdzierać; ponieważ jednak tenże biskup przy swoim wystawnem życiu, do którego dawniejsza republikańska konstytucya państwa może najwięcej go uwiodła, potrafi zachować przyzwoitą powagę, a nadmierne zdzierstwo (pieniędzy), którem obciąża swoje duchowieństwo, będzie można pohamować przez przyszłe ustawy, skoro tylko fakta zostaną należycie zbadane<sup>2</sup> — przeto ten biskup mógłby tem bardziej

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 28 v. J. 1774. Nota 730. Wien 19 Jänner 1774. Kaunitz. — An den Grafen von Hadik Wien 12 Hornung 774 Wrbna.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 38. Fasc. 133. Konwol. 6. Sign. 2976. ad 24 v. J. 1774. G. Lemberg 1 April 1774. An den Herrn Hof-Deputation Praesi-



być mianowany przyszłym metropolitą, że posiada zaufanie ludu i ma expektancyę na kijowską metropole, jako koadjutor metropolity, bo doświadczenie uczy, że niejeden, chociaż za domowe sprawy wart nagany, to jednak zasługuje na wszelkie pochwały pod względem służbistości<sup>1</sup>.

Myśl ukryta występuje niebawem wyraźniej, bo gubernium dodawało, że trzebaby wprowadzić położyć tamę zdzierstwu Szeptyckiego, ale jeśliby wtedy miał za mało dochodów, to zasługiwałyby na to, aby mu skarb dołożył do pensyi, bo w ten sposób będzie biskup jeszcze bardziej związany do poddania się tym żądaniom (*sich jenen Ansinnungen zu unterziehen*), które Naj. Pani wyda, w sprawie ściślejszego połączenia religii (z państwem) — a hojność Naj. Pani wywrze dobre wrażenie na ludności i ułatwi zamierzone dzieło unii. — Połączenie Galicyi z Węgrami może też odciąć wpływ zagranicznego (polskiego) metropolity, a wywrzeć zbawienny wpływ na ludność galicyjską.

Separacyę zupełną uważano za potrzebną tak samo przy greckich, jak łacińskich dyecezyach, bo różnicy pomiędzy Rusinami a Polakami wcale jeszcze wtedy nie robiono. Dla tego proponowało gubernium, żeby tę część dyecezyi chełmskiej, która była w granicach Galicyi, przyłączyć do dyecezyi przemyskiej gr.-kat., a część włodzimirskiej przyłączyć do dyecezyi lwowskiej. Natomiast miał biskup Szeptycki zrzec się dyecezyi kamieniecko-podolskiej i tego, co jeszcze dalej po za granicę Galicyi sięgało.

Chodziło tylko o kwestyę finansową, bo dotąd gubernium

---

denten Grafen v. Wrba Excellenz. Graf Hadik. Hochgeborener Graf! — »Der hiesige gr. Bischof Leo Szeptycki stehet zwar in dem Ruf eines wohllebenden Mannes und dass derselbe seine unterstehende Geistlichkeit auf verschiedene Art, unter der Hand zu decimiren wisse — da aber dieser eben Bischof, bey seynem Wohlleben, wozu ihn die vorige republikanische Landes Verfassung grössten Theils verführt haben mag, sich das anständige Ansehen zu geben weiss, den übermässigen Geld Exactionen aber, womit er seine Geistlichkeit belegt, durch die künftigen Gesetze die Einschränkung geschehen wird, wenn zuvor die Facta davon gründlich erhoben seyn werden«.

<sup>1</sup> Acta cit. »als die Erfahrniss lehret, dass wenn auch einer von den Seiten seiner häuslichen Handlungen sich dem Tadel blos stellet, derselbe dennoch von der Seiten der Dienstordnung betrachtet, alles Lob verdient«.

nie wiedziało jeszcze, jakie mają dochody biskupi galicyjscy, a specjalnie biskup Szeptycki. Dla tego zapytywano: czyby nie można od biskupów zażądać t. zw. fasyi, czyli zeznań podatkowych? — Tych fasyi zażądano też następnie od wszystkich biskupów galicyjskich.

Sprawozdanie to oddano, w kancelaryi nadwornej galicyjskiej, hofratowi Ewers, który był referentem dla spraw duchownych. Jego »*votum*« jednozgodnie na sesyi przyjęte, streszczało się w tem, że założenie metropolii gr.-kat. we Lwowie jest potrzebne i osoba Szeptyckiego, po tem, co hr. Hadik o nim napisał, jest odpowiednia na metropolitę, tem bardziej, że brat jego biskup przemyski, Atanazy Szeptycki, od niego jest we wszystkim zależny (*sich von ihm in allem leisten lässt*).» Przytem Leon Szeptycki zażywa największego znaczenia w Galicyi u całego kleru i ludu, a jako koadjutor metropolity kijowskiego, zdobył sobie powagę u wszystkich unitów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Dla tego też hr. Pergen oddawał mu w swoich sprawozdaniach pochwały za gorliwe popieranie unii, gdyż bardzo wielu schizmatyków spowodował do konwersyi na Unię (*dass er ein eifriger Beförderer der Union sey und sehr viele Schismaticos zu der Union überzutreten veranlasst hat*)«.

O ile hojny był w pochwałach, o tyle jednak skąpy był na punkcie dotacyi p. Ewers. Nie godził się bowiem na propozycję gubernialną, żeby skarb Szeptyckiemu wynagrodził możliwy ubytek w dochodach. Rozumował, że chociaż obecne jego exakcy i wyzyskiwanie duchowieństwa zostanie uregulowane, a przez to dochody jego się umniejszą, to jeszcze zostanie mu dosyć dochodów z biskupstwa lwowskiego i kamienieckiego, oraz z tych części dyecezyi polskich, które wcielone zostaną do dyecezyi lwowskiej. Jeśliby zaś to wszystko jeszcze nie starczyło, to możnaby mu dodać coś z dochodów biskupstw węgierskich i siedmiogrodzkich, skoro będą do metropolii lwowskiej przyłączone. Po cichu przyznawał jednak referent, że Szeptycki robi w każdym razie kiepski interes i że lepiej by wyszedł, zostając metropolitą kijowskim, ale dodawał, jakby na pociechę, że chociaż ta projektowana metropola lwowska będzie miała gorszą dotację, to jednak w dostojęństwie (*in honorifico*) niczem nie będzie ustępowała kijowskiej.

Myśl założenia osobnej metropolii greckiej we Lwowie,

podobała się Maryi Teresie tak dalece, że kazała zasięgnąć jeszcze raz opinii gubernium galicyjskiego.—Rezolucyę cesarską posłano już 4 czerwca t. r. do Lwowa.—Równocześnie kazała cesarzowa o tem zawiadomić tajną kancelaryę dworu i państwa, tj. ministerstwo spraw zagranicznych, które już w tej sprawie nawiązało rokowania w Rzymie, a wreszcie zasięgnąć opinii kancelaryi nadwornej węgierskiej i siedmiogrodzkiej<sup>1</sup>.

Kancelarya węgierska była tej myśli zasadniczo przeciwna i wyraziła w swojej odpowiedzi prośbę, żeby cesarzowa pozostawiła nadal węgierskich biskupów greckiego obrz. pod zwierzchnictwem arcybiskupa Ostrzyhomia (Strygonii), którzy są jego sufraganami, tak samo jak biskupi łacińscy. Mimo to było Maryi Teresie tak trudno rozstać się z ulubioną myślą metropoli lwowskiej, że rozporządziła, aby trzy kancelarye nadworne, tj. galicyjska, węgierska i siedmiogrodzka wyznały osobną komisję do tej sprawy i odbyły wspólną naradę. Protokoły narad tej mieszanej komisji, które się odbyły 23 grudnia t. r. (1774), oraz wspólne *»votum«*, przesłane zostały do gabinetu cesarskiego w lutym 1775<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 6. Sign. 2976 v. J. 1774. G. Rezolucya cesarska dto 28 April reprod. 26 Maji 1774. An den Herrn Grafen von Hadik. Wien 4 Junii 1774. Wrba, Ewers. An die k. k. geheime Hof- und Staatskanzley. Wien 15 Junii 1774. Nr. 976. Graf Wrba, Ewers. »in Rücksicht der diesfalls bey dem päpstlichen Hofe bereits getroffenen Einleitungen und übrigen in dero Activität einschlagenden Gegenstände, die Eröffnung zu machen. — Intimatum an die königl. Hungarische Hofkanzley. Wien 15 Juny 1774. Inclytae Cancellariae regiae hungarico aulicae peramice insinuandum... sententiam suam cum Cancellaria aulica communicare et indicare non gravetur«... Wrba. Ewers. — Intimatum Inclytae Cancellariae aulicae Magni Principatus Transylvaniae. Viennae 15 Junii 1774. Wrba. Ewers.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. L. 525. II. f. 468—474. Sign. ad Nr. 360 ex Febr. 775. Protocollum Commissionis mixtae, so zwischen denen Hungarischen — Gallizischen und Siebenbürgischen Hof-Kanzleyen in Betreff des in den Königreichen Gallizien und Lodomerien zu errichten kommenden galizischen griechisch-katholischen Metropolit und von demselben in spiritibus abhangen sollenden sowohl Hungarischen als Siebenbürgischen griechisch-katholischen Bischöfen unter 23 December 774 abgehalten worden. Sub praesidio Comitum Cancellarii Regii Hungarico aulici. Praesentibus: Comitibus a Wrba, Cancell. Regio Galliziensi Aulico; Episcopo a Bajzách V. Cancell. Regio Hung. aulico. Consil. aulicis ab Ewers, ab Urmenyi Ref. Secretar. aulicis à Scultetii, actuar. Barone à Binder.

Pokazało się przy tych naradach, że na Węgrzech istniały trzy biskupstwa: Munkaczow, Świdnica i W. Waradyn, ale biskupi mieli tylko po kilka parafii i nie mieli nawet konsystorz. Nosili wprawdzie tytuł biskupów, ale byli w rzeczywistości wikaryuszami (jeneralnymi), zupełnie zależnymi od biskupów łacińskich Zagrzebia i W. Waradynu. Pierwszy z nich, tj. biskup w Munkaczowie, był poprzednio sufraganem biskupa jagierskiego, ale ponieważ miał z nim długoletnie spory, przeto na wniosek cesarzowej, osobną bulą papieską, został poddany zwierzchności arcybiskupa Ostrzyhomia. Nie można więc było odbierać tej władzy, legalnie zyskanej, arcybiskupowi, zwłaszcza, że stolica ostrzyhomska była wówczas nieobsadzona.

Biskup gr. obrz. świdnicki podległy był biskupowi łac. obrz. Zagrzebia i nie miał więcej nad cztery parafie. Chcąc więc poddać go zwierzchności metropolity galicyjskiego, trzeba by najpierw wyjąć go z pod władzy dotychczasowej, a przedewszystkiem erygować samodzielne biskupstwo greckie, a więc dać mu dotację odpowiednią, konsystorz i seminaryum duchowne (*Priesterhaus*). To samo stosowało się do biskupa gr. W. Waradynu, który także miał tylko kilka parafii.

Węgrzy przytoczyli jednak ważniejsze jeszcze argumenty, opierające się na prawach węgierskiej korony.—Do głównych obowiązków metropolity należy przyjmowanie apelacji w sprawach spornych, ale w danym przypadku miałyby metropolita galicyjski, który nie zna ustaw węgierskich, rozstrzygać sprawy sporne, osądzone wedle ustaw węgierskich. Nie wolno by mu też było pozywać przed swój sąd, w procesie, stron węgierskich, bo po za granicę kraju Węgrów pozywać nie wolno. — Dla tego też wyroki metropolity, wydane w Galicyi, nie miałyby mocy prawa na Węgrzech i nie mogłyby liczyć na pomoc ramięnia świeckiego (*brachium saeculare*). Wreszcie był jeszcze jeden argument, który zakrawał na złośliwość, bo Węgrzy dowodzili, że sprzeciwiałoby się to honorowi (*decorum*) królestwa węgierskiego, żeby metropolita miał być w tem królestwie, którego rewindykacja opierała się na prawach korony węgierskiej, które przeto Węgrzy muszą je uważać za przyczepkę (*Anhang*) do korony węgierskiej.

Przedstawiciele kancelaryi siedmiogrodzkiej przytoczyli jeszcze ze swej strony tę okoliczność, że biskupstwo greckie



Fogaras, było od chwili założenia (1701) podległe jurysdykcji arcybiskupa Ostrzyhomia i nie może być poddane innemu biskupowi, głównie z tej przyczyny, że lud wołoski nienawidzi (*verabscheut*) obcych biskupów swojego obrządku, a szczególnie takich, którzy pochodzą od Rosyan albo Rusinów (*Russen oder Ruthenen*). Przedewszystkiem jednak pozostałaby powaga biskupa fogarskiego zachwiana, a przez to powstrzymane szerzenie Unii świętej, na co Naj. Pani zdaje się kłaść, od pewnego czasu, szczególną wagę. Biskup fogarski ma też dla tego exemptionę z pod władzy metropolity illiryskiego i posiada niezależną jurysdykcję we wszystkim, co się bezpośrednio odnosi do obrządku i nauki. Ze zmianą jego położenia, mógłby lud, mianowicie schizmatyczny, sądzić, że biskup utracił dotychczasową władzę.

Wobec tych argumentów, nie upierała się też nadworna galicyjska kancelarya przy ulubionej myśli cesarzowej i wyraziła »najpoddanejsze przekonanie«, że z powodu rozbicia się powyższych układów należałoby ustanowić metropolę ruską we Lwowie i poddać jej biskupstwa ruskie w nowo odzyskanych (*neu recuperirten*) krajach, co byłoby z korzyścią dla greckounickiej religii.

Przedłożenie to dostało się do rąk Józefa II, pod nieobecność matki i na załamku dopisał własnoręcznie: »do innej sposobności (*Bis auf eine andere Gelegenheit. Joseph Core.*)«<sup>1</sup>.

Cała ta sprawa zamierzonego utworzenia osobnej metropolii greckiej, znana była nuncyuszowi Visconti i już (10 marca 1774) donosił o tem kardynałowi Sekretarzowi stanu. »W sprawie tej — pisał — zachowuję rezerwę, w myśl instrukcyi Waszej Eminencyi. Zresztą wiem dobrze, że dla większego utwierdzenia świeżych zdobyczy Galicyi i Lodomeryi, zamierzono tutaj zniszczyć wszelką pamiątkę, nawet wątpliwego znaczenia i nie nie dowodzącą, dawnego ich związku z Król. Polskiem<sup>2</sup>«.

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. II. fol. 473. Der Antrag wegen Errichtung dieser Metropole hat derzeit lediglich auf sich zu beruhen. Allernädigst eigenhändige Resolution: »Bis auf eine andere Gelegenheit. Joseph Core«.

<sup>2</sup> Ar. Vatic. Germania 387. Cifre di Sig. Card. Visconti Tom IV. 391. »Oltre di che conosco bene che per maggior risalto ai recenti acquisti della Galizia e della Lodomeria qui si pensava di estinguere ogni monumento anche equivoco ed inconcludente della passata loro connessione col Regno di Polonia«.



Wspomnieliśmy poprzednio, że hr. Hadik otrzymał dekret (datowany 4 czerwca 1774), polecający nadesłanie ponownego sprawozdania w sprawie metropolii greckiej we Lwowie <sup>1</sup>.

To sprawozdanie, na które we Wiedniu już od czerwca czekano, wysłał hr. Auersperg dopiero w grudniu 1774, ale i to jeszcze nie przynosiło stanowczego wyjaśnienia w najważniejszych kwestiach, dotyczących biskupa Szeptyckiego i projektowanej przezeń metropolii. Przyczyną był wyjazd Szeptyckiego na Ukrainę (1 października 1774). Dla tego nie mogło się też gubernium doprosić od niego t. zw. fasyi podatkowej, mimo kilkakrotnych przypomnień (urgensów).

Ważniejszą jednak była inna kwestya, a mianowicie to, że Szeptycki, wyjeżdżając na Ukrainę, wykonywał prawa administratora dyecezyi, leżącej po za obrębem Galicji, a wcale jeszcze nie prosił o zatwierdzenie swoich praw do metropolii zagranicznej. Gubernium miało też instrukcyę z Wiednia, żeby mu ten obowiązek z ręcznie przypomniało, lecz skoro się z prośbą zgłosi, dało tylko tymczasową odpowiedź (*vorzubescheiden*). Hr. Auersperg donosił więc, że Szeptycki jeszcze się nie zgłosił i że mu da w takim razie odpowiedź, odkładającą rzecz na później (*dilatorie*) <sup>2</sup>.

Z powyższego pisma gubernatora, wysłanego 17 grudnia 1774, można wnosić, że Szeptyckiego nie było przez cały rok w Galicji i że dopiero następnego roku (1775) powrócił. Dokładnie jednak tego czasu oznaczyć nie można.

Tyle wiemy, że podróż pasterską na Ukrainie odbywał. Sama bowiem przyzwoitość nakazywała to zrobić, skoro protestował przeciwko podróży misyjnej biskupa Ryłło, podjętej z polecenia nuncjusza. Jego podróż wizytacyjna po Ukrainie odbywała się w ten sposób, że Młodziejowski dodał mu eskortę żołnierzy i oficera, którzy mieli baczenie strzedz biskupa. Szeptycki postępował też bardzo ostrożnie i zbierał od duchowieństwa i ludu piśmienne zażalenia na ucisk, doznaniany od schiz-

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 6. Nr. 976 ex Junio 774 ad 24 v. J. 1774. G. S. Wien 4 Junii 1774.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 9. Sign. ad 17 v. J. 1774. G. A. Bericht des k. k. Landesgubernium. Lemberg 17 Dezember 1774. Graf Auersperg. Joseph Knop Refer.

matyków i posyłał je do Warszawy. Zebrało się tych memoriałów 154, a były bardzo przydatne delegacyi sejmowej, która energicznie dopominała się od rządu rosyjskiego zwrotu wszystkich unickich cerkwi, zabranych na Ukrainie. Tymczasem bar. Stackelberg przesłał delegacyi notę dyplomatyczną, w której, opierając się na doniesieniu kniazia Szerbatowa, zarzucał Szeptyckiemu, że nieludzkim swoim postępowaniem zniewala rząd rosyjski do tego, że musi brać w opiekę uciśnionych prawosławnych. Delegacyi było łatwo zbić te zarzuty, skoro miała w ręku materyał dowodowy, przesłany przez Szeptyckiego i świadectwo eskorty wojskowej<sup>1</sup>.

W maju roku następnego bawił prawdopodobnie w Warszawie, bo wtedy uzyskał od konfederacyi sejmowej dekret, który koadjutorom metropolity oddawał administrację dóbr metropolitalnych nieodwołalnie, z tem zastrzeżeniem, żeby mu oddawali dochody, odliczając sobie koszta administracyi. Metropolicie zaś nakazano, żeby niezwłocznie przeniósł się na Litwę, gdzie sobie zarezerwował rzędy duchowne<sup>2</sup>.

Nie omylimy się, przypuszczając, że to usiłowanie wydalenia metropolity na Litwę nie wynikało z troski o zbawienie dusz, lecz o zarząd majątków i dla tego też urządzenie administracyi rozlicznych włości musiało Szeptyckiemu zająć jeszcze czas dłuższy, skoro we Lwowie tak długo czekano na żądane fasye.

Dopiero pod koniec r. 1775 spotykamy go we Lwowie. Wyrozumiawszy sytuację, zwrócił się Szeptycki bezpośredniemi łacińskiem pismem do Maryi Teresy, w którym donosił, że lud na Ukrainie wraca teraz tłumnie na łono Kościoła katolickiego,

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV. p. 512—515. Acta inter delegatos Poloniae et oratorem Moscoviae ad removendam crudelem persecutionem ab epo. Schismatico Pereaslaviensi, clero et populo Rutheno catholico suscitata. nr. 177.

<sup>2</sup> Ms. Czart. w. 738. dok. 46. — Nos Mareschalci Generales Confederationis utriusque Gentis cum nostris Consiliariis iuratis nexu indissolubili uniti. Datum Varsaviae die 2 mens. Maii 1774. Adamus Łodzian Princeps Poniński, Mareschalcus Gener. Confeder. Regni et Comitiorum. Michael Princeps Radziwiłł, Mareschalcus Gen. Conf. M. D. Lithuaniae et Comitiorum. — Ponieważ dokumentami dowiedziono, że Metropolita Wołodkowiez, na mocy dobrowolnej ugody z koadjutorami, sub auspiciis Nuncjusza Garampi itd.

co można tylko zawdzięczać — po Bogu — Naj. Pani. Z chwilą bowiem, gdy cesarzowa, na instancję najpokorniejszą biskupa lwowskiego, wstawiła się powagą swoją u dworu petersburskiego (*quamprimum enim Maiestas Vestra Sacratissima, ad humillimam Episcopi Leopoliensis instantiam, Supremam suam apud Aulam Petersburgensem auctoritatem interposuerit*), ustały prześladowania tak dalece, że w przeciągu trzech miesięcy wróciło sześćdziesiąt parafii do Unii. Konsygnację tych parafii dołączył Szeptycki do swojego pisma — jak zwykle — bez daty.

Marya Teresa, otrzymawszy to pismo, odesłała je do kancelaryi nadwornej galicyjskiej. Stamtąd wróciło do gabinetu cesarskiego pod datą 7 listopada 1775 z t. zw. przedłożeniem, w którym podano treść pisma biskupa i zarazem polecano go przy tej sposobności, za to, że swój zapał około popierania Unii, za który już go dawniejszy gubernator galicyjski hr. Pergen chwalił, a który teraz ponownie okazał, najwyższej łasce i względem (*zur allerhöchsten Gnaden und Hulden anzuempfehlen*).

Cesarzowa dopisała na załamku: »*zur angenehmen nachricht*«, a hr. Auersperg otrzymał polecenie, żeby biskupowi wyraził najwyższe zadowolenie <sup>1</sup>. — Jeśli się przytem rozważy, że tego samego roku, miesiąc wcześniej, otrzymał Szeptycki od króla Stanisława order Orła białego i paradował z nim w kościele ś. Jana w Warszawie, w rocznicę koronacji króla (7 września) <sup>2</sup>, to przyznać trzeba, że umiał doskonale szyć podwójnym sztychem.

Nawiasem trzeba tu dodać, że nawrócenie tych unickich parafii było zasługą oficyała kijowskiego, przed którym jeszcze 26 sierpnia wyrzekło się schizmy dziesięć gmin wiejskich <sup>3</sup>. —

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 4. Sign. 37 ex Nov. 775. Geistl. — Allerunterthänigster Vortrag der treuegehors. galizischen Hof Kanzleÿ. Wien 7 Novembris 1775. In Abwesenheit des Hof Kanzlers, Ludwig Graf Cavriani. Ewers Refer. — An den Herrn Grafen von Auersperg, Wien 27 November 775. »Da nun Ihro Maiestät über den hierüber vom gedachten Herrn Bischöfe mehrmals bestätigten rühmlichen Eyfer zur Beförderung des so wichtigen Gegenstandes der hl. Union die allerhöchste Zufriedenheit zu bezeigen allergnädigst geruht haben, so belieben Eur. Excellenz ersagtem Herrn Bischöfe diese allerhöchste Zufriedenheit zu erkennen zu geben. — Kollowrat.

<sup>2</sup> Harasiewicz, Annales I. c. p. 575.

<sup>3</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 4. Sign. 37 ex Novem-

Wyrażenie w piśmie Szeptyckiego, że Marya Teresa wstawiła się za unitami na jego »pokorną instancję«, kazałoby się domyślać, że wysłał osobne pismo do cesarzowej w tej sprawie. Jednakże takiej prośby niema nigdzie w aktach śladu. Domyślać się więc można, że przypisywał to swojemu pismu, o którym poprzednio była mowa, w którym prosił Maryę Teresę, żeby wzięła Ukrainę pod swoją opiekę. — Jeśli tak, to nie grzeszył zbytą skromnością, bo wiemy, że Marya Teresa napisała własnoręczny list do Katarzyny na całkiem inne instancje.

Mówiliśmy poprzednio, że sprawa utworzenia osobnej metropoli greckiej w Galicyi i przyłączenie do niej biskupstw gr. obrz. na Węgrzech została przez Józefa II pogrzebana. Mimo to kancelarya galicyjska nie porzuciła tej myśli. Na początku tego właśnie roku (27 stycznia 1775) przedłożyła Maryi Teresie zapytanie: czy przez rezolucję Józefa II została całkiem zaniechana sprawa metropoli galicyjskiej, czy też tylko zamiar połączenia z nią biskupstw węgierskich i siedmiogrodzkich. *Votum* kancelaryi zmierzało do tego, żeby tej pierwszej myśli nie porzucać, skoro cesarzowa już kilkakrotnie potrzebę metropoli galicyjskiej uznała i skoro gubernium galicyjskie zapowiedziało w tej sprawie ponowne i gruntowne sprawozdanie.

Marya Teresa dopisała na załamku tego przedłożenia dekret: »przyjmuję radę, żeby zaczekać na sprawozdanie gubernialne i zdać mi wtedy główną opinię«. — Czekano jednak na to sprawozdanie prawie trzy lata, bo nadeszło dopiero 5 sierpnia 1777, ale wiemy już, że to był elaborat o 105 stronach folio, obejmujący całą sprawę separacyi dyecezyi galicyjskich.

Najprzód zajmowało się to sprawozdanie kwestyą podwój-

---

bri 1775. Geistl. Annex. »Elenchus ecclesiarum in Archi Dioecesi Metrop. Kijoviensi, quarum parochiani, metu potestatis exoticae compulsi, cessante persecutione, recenter ad gremium S. R. Ecclesiae accesserunt, errores quosvis ejurârunt et professionem S. Fidei Catholicae juxta formam ab Urbano VIII. P. M. pro Orientalibus praescriptam in manibus Officialis Kijoviensis emisserunt diebus mensium Junii, Julii, Augusti 1775«. — Następnie wymienione są miejscowości dekanatami: Fastowskim 6; Białocerkiewnym 12; Moszeneńskim 5; Bohusławskim 12; Pohrebiscenskim 1; Kaniowskim 14; nadto 10 gmin, które 26 sierpnia przed oficyałem kijowskim konwertowały.

nego stanowiska biskupa gr. lwowskiego, przez które był poddany polskiemu i równocześnie austriackiemu. Szeptycki przesłał trzy kopie dokumentów<sup>1</sup>, z których wynikało, że po śmierci Wołdkowicza obejmie metropole kijowską, a więc będzie mieszkał za kordonem. Powstawało więc pytanie: czy nie należy już teraz uważać go za biskupa zagranicznego, bo skoro miała być przeprowadzona całkowita separacja galicyjskich dyecezyi, to nie mogło być mowy o takim podwójnem stanowisku. Należałoby więc żądać, żeby zrzekł się godności administratora i nadziei następstwa na metropole kijowską, a ograniczył się tylko na biskupstwo lwowskie. Ale gubernium kijowskie dobrze wiedziało, że w takim razie straciłby Szeptycki większą część swoich dochodów, że więc takie żądanie wymagało też ze strony rządu pewnego wynagrodzenia. Był to jednak punkt niestychanie drażliwy, a tam, gdzie chodziło o skarb (*höchstes Aerar*) każdy urzędnik cesarski starał się okazać jak największą troskliwość i oszczędność.

Dla tego też gubernium proponowało, żeby Szeptyckiemu zostawić i koadjutoryę i lwowskie biskupstwo. Uzasadniało zaś tę propozycję względami na Unię i na skarb państwa, bo religia i skarb dobrze by na tem wyszły. Zostawić Szeptyckiemu koadjutoryę możnaby dla tego, że to jest czysto osobista jego sprawa (*pures personale*) i nie przechodzi w spadku na przyszłych biskupów lwowskich. Przeto tylko sam jeden Szeptycki zostałby metropolitą kijowskim, po śmierci obecnego metropolity, a przytem trzeba mieć wzgląd na to, że ten biskup, a przyszły metropolita, zna drogi i środki, jakimi Unia w tamtejszym kraju zachować i rozszerzać się może, za co Naj. Pani, gabinetowem rozporządzeniem (z dnia 27 listopada 1775), kazała mu wyrazić najlaskawsze zadowolenie<sup>2</sup>. Powinno zaś się

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 5. Sign. D. S. ad 26. v. J. 1779. — Jura Episcopi Leopoliensis ritus gr. catholici ad Metropolam Kijoviensem et totius Russiae. 1) Presentatione divi Augustii III Regis Poloniarum, Leo Szeptycki epus. Leopoliensis per Breve apostolicum anno 1762 die 13 kat. Januar. emanatum in coadjutorem Metropoliae Kijoviensis, Haliciensis et totius Russiae cum futura successione, constituitur. 2) Decretum Confirmationis a Clemente XIV die 20 Martii Anno 1773. 3) Sancitum Confoederationis Generalis Regni Poloniae ex polonico idiomate in latinum tractatum. Actum Varsaviae die 2 Maji 1774.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 5. »weil dieser Bischof



brać wzgląd na osobę tego biskupa, dla tego, że zmiana osób zmienia często tok zaczętej sprawy, przeszkadza wykonaniu, a czasem nawet zupełnie niweczy. Przeto wzgląd na utrzymanie obecnego stanu Unii, albo dalszego jej rozwoju, którego Naj. Pani pragnie, jako też wzgląd na skarb, który musiałyby płacić wynagrodzenie, powodował gubernium do wniosku, aby biskupowi temu pozostawić nadal dyecezyę lwowską, choćby miał w sukcesyi objąć metropole kijowską.

Ta propozycja sprzeciwiała się wprawdzie przyjętemu systemowi i zasadzie, żeby żaden obcy biskup nie miał ingerencyi do zarządu dyecezyi galicyjskich, ale gubernium znalazło na to sposób, proponując, żeby Szeptycki, jako przyszły metropolita, rezydował przynajmniej przez pół roku w Galicyi, a przez drugie półrocze winienby zarządzać metropolą lwowską wikaryusz apostolski, któregooby należało ustanowić. W czasie tego półrocza nie wolnoby było metropolicie wydawać dla dyecezyi lwowskiej żadnych rozporządzeń i jurysdykcya jego zupełnieby na ten czas ustawała. Takim wikaryuszem apostolskim możnaby mianować biskupa gr. kat. przemyskiego i tenby rządził dyecezyą lwowską, pod nieobecność metropolity.

Zachodziło jednak pytanie: czy Rzeczpospolita i dwór Petersburski zgodzą się na to, aby metropolita zarządzał dyecezyami w trzech zaborach i czy nie będą żądały separacyi dyecezyi, bo w takim razie musiałyby się Szeptycki decydować i albo porzucić godność metropolity, albo biskupstwo lwowskie. W każdym razie jednak wynikała potrzeba osobnego metropolity dla greckiego obrządku w Galicyi, o czem już poprzednio gubernium pisało (w sprawozdaniu z d. 1 kwietnia 1774). Myśl tę pochwalono z Wiednia w dwóch reskryptach, ale gubernium brało teraz głównie wzgląd na koszt.

Szeptycki nadesłał tymczasem wykaz swoich dochodów<sup>1</sup>,

---

und künftiger Metropolit die Mittel und Wege weiss, wie in jenem Theil Landes die Union erhalten und verbreitet werden könne, worüber Euere Maiestät vermöge eines höchsten Schreibens vom 27 November 1775 demselben die gnädigste Zufriedenheit zu ertheilen verordnet haben«.

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. cit. »Descriptio proven-tus ad episcopatum Leopoliensem extra Caesar. regium Cordonem ..... Proventus extra Caesar. regium Cordonem. Datum Leopoli 18 mensis Decembris 1774 Leo Szeptycki Episcopus Leopoli. Coadjutor et Administrator

z którego wynikało, że jako biskup lwowski miał dochodów 56.778 złp. 3 grosze. A mianowicie pobierał: 1) z dóbr, należących do katedralnego kościoła w Haliczu: Perchinsko rocznie 6531 złp.; Krylos, Pogrodzie i Sokal rocznie 1535 złp. 13 gr. 2) Z dóbr, należących do katedry lwowskiej (Thum Kirche ad St. Georgi): z gruntów 156 złp.; od dwóch jarmarków, co rok przy katedrze się odbywających 1000 złp.; *cathedraticum* od 1734 parafii po 12 złp. rocznie 20.808 złp.; *cathedraticum* od 729 parafii poza granicami Galicji (z części dycezyi kamienieckiej) po 12 złp. rocznie 8748 złp. Z opactwa Bazyljanów Mielec (za kordonem) rocznie 18.000 złp. (Razem 7507 fl. 30 kr.).

Jako koadjutor metropolity pobierał: za administrację dóbr 15.000 złp. (*pro administratione temporalium*) i za administrację duchowną 15.000 złp.

Jako przyszedł metropolita kijowski i całej Rusi będzie pobierał: 1) z dóbr stołowych w województwie kijowskim 59.136 złp. 15 gr., 2) z dóbr w województwie wołyńskim 17.543 złp.; 3) z dóbr stołowych Barachty (w województwie kijowskim) rocznie 80.000 złp.; 4) z dóbr w W. księstwie litewskim 30.000 złp. rocznie; 5) *cathedraticum* z województwa kijowskiego i bractawskiego, jako też z województw: wileńskiego, trockiego, nowogrodzkiego i mińskiego rocznie 30.000 złp. Razem więc spodziewał się dochodów, jako metropolita, 216.669 złp. 15 groszy (68.356 fl. 52 $\frac{1}{2}$  kr.).

Z tej fasyi wynikało, że biskup Szeptyckł, ograniczywszy się na samo biskupstwo lwowskie, otrzymywałby tylko 7507 fl. 30 kr. Ponieważ zaś dochód taki był dla niego za mały, przeto sądziło gubernium, że trzebaby mu dołożyć tyle, żeby miał pensyi 20.000 fl. Powstawało jednak pytanie: skąd wziąć ten dodatek? Zostawało wprawdzie w skarbie z dochodów, zabranych biskupom zagranicznym, 5361 fl. 22 kr. — ale do 20.000 brakło zawsze jeszcze 7131 fl. 8 kr.

---

Metropolis totius Russiae. (Obok nazwiska pieczętka na laku, zupełnie popsuta). Ausweis Nr. 6. Was der hiesige gr. kath. Herr Bischof Leo Szeptycki sowohl in — als ausserhalb Landestheils als Bischof, theils als Coadjutor des Kijower Bisthums und Administrator der Güter des Kijower Metropolitens jährlich an Proventen nicht nur derzeit schon wirklich geniesset, sondern auch künftig zu hoffen hat«.

Gubernium proponowało, żeby tę resztę brakującą wziąć ze zbytńich dochodów biskupom gr. na Węgrzech i Siedmiogrodzie, ale nie wiedziało, że cała ta sprawa przyłączenia biskupów węgierskich i siedmiogrodzkich do metropolii lwowskiej już była od dwóch lat pogrzebana. Proponowało też na metropolitę Leona Szeptyckiego, dla tego, że już go w sprawozdaniu poprzednim (1 października 1774) na tę godność przedstawiło i że go Naj. Pani uznała godnym szczególnych względów (*einer vorzüglichen Rücksicht*). Te szczególne względy wymagałyby jednak także szczególnego dodatku do pensyi, bo jeżeliby Szeptycki zrzekł się biskupstwa lwowskiego, toby stracił tylko 7507 fl. 30 kr., ale jeżeliby się zrzekł metropolii kijowskiej, straciłby 68.356 fl. 52 $\frac{1}{2}$  kr.

Gubernium więc pozostawiało to uznaniu i troskliwości o religię cesarszowej, czyby nie raczyła Szeptyckiemu tyle dołożyć ze skarbu, żeby miał — jako biskup lwowski i metropolita galicyjsko-węgierski — rocznie 40.000 fl. Oczywiście byłby to tylko osobisty dodatek, a po śmierci Szeptyckiego dawałoby się jego następcom tylko 20.000 fl.

Jeżeliby Szeptyckiemu miało i to nie starczyć, wtedy trzeba mu zaraz kazać się wynosić z Galicyi, niechby sobie — jako koadjutór metropolity — mieszkał za kordonem i do Galicyi więcej nie wracał. — Na jego miejsce możnaby mianować metropolitą, albo brata jego, biskupa przemyskiego, albo którego z biskupów węgierskich, z tym warunkiem, żeby mieszkał we Lwowie. Pensyi trzeba by dać 20.000 fl.

Z całego sprawozdania tego wynika jasno, że biskup Szeptycki cieszył się nadzwyczajnemi względami, bo nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby gubernium proponowało taki wydatek ze skarbu dla galicyjskiego biskupa, zwłaszcza, że nie podawało przytem źródła, z którego by można brać te pieniądze.

Wiadomo z poprzedniego, że obszerny elaborat gubernialny (z dnia 5 sierpnia 1777), za który radca gubernialny Knop otrzymał specyjalną pochwałę, czekał na opinię kancelaryi nadwornej prawie ośm miesięcy, dla tego, że właśnie została zniesiona nadworna kancelarya galicyjska i cała registratura uległa zamieszaniu. Tymczasem zaszła też zmiana stanowcza w położeniu Szeptyckiego.

. Metropolita Felicyan Filip Wołodkiewicz umarł 12 lutego

następnego roku (1778), a Szeptycki, otrzymawszy tę wiadomość sztafetą, doniósł natychmiast gubernatorowi hr. Auersperg, że przez tę śmierć stał się następcą metropolity wszech Rusi. Do pisma tego dołączył dwie prośby, pisane po francusku, do Józefa II i do Maryi Teresy. Gubernium wysłało niezwłocznie sprawozdanie (21 lutego 1778) i prosiło o decyzję w propozycjach swoich, które były poczynione w sprawozdaniu poprzednim (5 sierpnia 1774).

Z listu Szeptyckiego, pisanego do Józefa II (20 lutego 1778), dowiadujemy się, że za pobytu cesarza we Lwowie, »który przejął ogólną radością cały świat«, oświadczył mu biskup lwowski gr., że chce żyć i umierać pod jego opieką, a kosztując codziennie słodkich owoców tego najszcześniejszego panowania, utwierdzał się coraz bardziej w swoim postanowieniu<sup>1</sup>. Zmiana, która w tej chwili zaszła przez śmierć metropolity, którego jest następcą, zastała go w tych samych uczuciach wierności i poddaństwa, które winien Naj. Panu (*à Votre Sacrée Majesté*). Zostając metropolitą, tem bardziej prosi o opiekę nad kościołem metropolitalnym, który zawsze jest wystawiony na szykany i prześladowania ze strony schizmatyków, chociaż chwilowo zażywa spokoju, po przywróceniu ośmiu set parafii na łono ś. Kościoła. »Jest to owoc apostolskiej gorliwości Naj. Cesarzowej, która, wysłuchawszy moich najpokorniejszych prośb, raczyła się tem zainteresować«. — Prosił, tedy żeby Naj. Pan i nadal, jako cesarz katolicki całego chrześcijaństwa, raczył się opiekować gr. katolikami Ukrainy. — W dalszym ciągu prosił o protekcję przeciwko nadużyciom Bazylianów.

List do Maryi Teresy zaczynał się od podziękowania za to, że cesarzowa otacza opieką Kościół gr. obrządku, nie tylko w Galicyi, ale że raczyła nadto jeszcze pospieszyć z pomocą tej części, która należy do metropolii Rusi, wtedy, gdy była prześladowana, prawie cała, przez schizmatyków w różnych

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. cit. Konwol. 13. Sign. 26 v. J. 1779. Bericht des treuehorsaamsten Landesgubernium des Königr. Galizien und Lodomerien, Lemberg 21 Hornnng 1778. Hermann Graf Auersperg, Joseph Brigido, Joseph Knop Referent. List Szeptyckiego dat. Leopold. 20 Fevrier 1778. — Zob. Dodatki.

stronach Ukrainy. Dzięki Bogu, że obecnie zażywa upragnionego pokoju, po złączeniu się ze ś. Kościołem 800 parafii, które niestety były oderwane do przeciwnej strony. Przeto najuniżej prosił, żeby raczyła i na przyszłość rozciągać opiekę nad katolikami Ukrainy. — W dalszym ciągu prosił, żeby cesarzowa kazała przyspieszyć wynik procesu z Bazylianami <sup>1</sup>.

Przed tym zakonem żywił Szeptycki wielki strach, bo jak poprzednio się obawiał, żeby Bazylianie go nie pozbawili koadiutorstwa, tak teraz znowu, zostawszy metropolitą, lękał się, żeby go nie pozbawili biskupstwa lwowskiego. Doszły go bowiem posłuchy, że Bazylianie czynili o to zabiegi w Wiedniu, żeby mu nie pozwolono zatrzymać biskupstwa i łączyć go z metropolią całej Rusi. Dla tego napisał (15 marca t. r.) list do kanclerza nadwornej kancelaryi hr. Blümegen, w którym prosił, żeby nie zwracał uwagi na intrygi zakonników, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie <sup>2</sup>. Wywodził następnie swoje prawa do metropolii, oświadczał, że zamierza rezydować we Lwowie, dla tego, że metropolita nie ma stolicy i powoływał się na to, że gubernium lwowskie może mu dać świadectwo gorliwości, której dał dowody, kiedy był zmuszony pojechać na Ukrainę w charakterze administratora, żeby przywrócić 800 parafii do posłuszeństwa Stolicy ś. (*quand j'ai été obligé de faire voyage d'Ukraine en qualité d'Administrateur, pour reduire 800 Paroisses à l'obéissance du St. Siège*).

Kluczem do zrozumienia dwóch listów, pisanych po francusku do Józefa II i Maryi Teresy, jest ów łaciński memoryał, wręczony r. 1773 gubernatorowi hr. Pergen przez Szeptyckiego. Wiemy, że tam proponował, żeby Marya Teresa objęła protektorat nad Ukrainą, podobnie jak to czyniła Katarzyna. Objąwszy ten protektorat, mogłaby zabrać resztę dziedzictwa dawniejszego kniaziów halickich. Teraz więc, po pięciu latach, rozwijając nić z tego samego kłębka, przypominał Szeptycki Maryi Teresie, że rzeczywiście jej protekcya przyniosła Kościołowi gr. kat. na Ukrainie wielkie korzyści — i prosił, żeby nadal szła

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3. V. Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 21 Hornung 1778. zob. Dodatki.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 15. Sign. 12. v. J. 1778. ad Sess. dto. 13 u. 14. Maerz 1778.



tą samą drogą. W tej mierze stawiał Józefowi II matkę za przykład.

Nie będziemy tutaj zbijać twierdzenia o zasługach Maryi Teresy, bo wiadomo, że odzyskanie tych 800 cerkwi unickich na Ukrainie było zasługą delegacyi sejmowej, która postawiła tę kwestyę na ostrzu noża i oświadczyła, że inaczej traktatu rozbiorowego z Rosyą nie podpisze. Wiadomo też, że i metropolita Wołodkowicz miał w tem wielką zasługę, bo wbrew nakazom dworu polskiego, nie opuścił Ukrainy i tam też, jako 81 letni starzec, żywota dokonał<sup>1</sup>.

Jednej tylko rzeczy nie przypuszczał Szeptycki, kiedy ponownie dworowi wiedeńskiemu podsuwał plan — który z jego charakterem polskiego poddanego nie bardzo licował — że we Wiedniu nikt tej jego finezyi politycznej nie zrozumie. Pochodziło to z tej przyczyny, że Kaunitz, kiedy referował Maryi Teresie o memoriale Szeptyckiego, całkiem pominął milczeniem polityczne aluzye, żeby swojej pani nie zawracać niepotrzebnie głowy. Dodał tylko, że biskup popiera swój wniosek »różnemi politycznemi uwagami (*unterstützt ihn, mit verschiedenen politischen Betrachtungen*). — W dalszym ciągu dostał się ten konwolut akt (z r. 1774) do całkiem innego fascykułu i dla tego referent kancelaryi nadwornej (hr. Chotek), który teraz opracował przedłożenie, wcale nie rozumiał, o co właściwie chodziło Szeptyckiemu w dwóch francuskich listach, pisanych do Maryi Teresy i Józefa II, bo list, wystosowany do kancelarza, utwierdził go w tem przekonaniu, że Szeptyckiemu chodzi tylko o zatrzymanie biskupstwa, razem z metropolą. W tym też duchu referował, że pozostawienie biskupstwa lwowskiego metropolicie jest konieczne ze względów finansowych, bo rząd nie będzie miał kłopotu o pensyę. Nie miał też obawy, żeby Szeptycki miał porzucić Galicyę, zostawszy metropolitą, skoro we Lwowie zbudował, tak wielkim kosztem, pałac i kościół, starał się z nadzwyczajną gorliwością o założenie kapituły, a spory z Bazylianami, trwające od dawna, poczytywał za najważniejszą sprawę<sup>2</sup>. Zresztą sam Szeptycki wypowiedział w liś-

<sup>1</sup> Likowski, Dzieje kościoła unickiego I. c. p. 140.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3. Sign. ad 26 v. J. 1779. G. S. Allerunterthänigster Vortrag der gehorsamsten Böhm. und Oesterr.

cie do cesarzowej niedwuznacznie, że chce zamieszkać we Lwowie. — Wszelako obawiał się referent, że Rzeczpospolita mogłaby żądać, aby metropolita opuścił Galicyę: w takim razie możnaby go zmusić, żeby się zrzekł dochodów biskupstwa lwowskiego, albo żeby przynajmniej większą ich część przeznaczył na utrzymanie wikaryusza jeneralnego i na reparacye budynków (*sarta tecta*).

W ten sposób spodziewano się tymczasem sprawę załatwić, ale kancelarya wiedziała, że ulubioną myślą Maryi Teresy była separacya dyecezyi, bo właśnie z tej przyczyny żądano dokładnej relacyi od gubernium lwowskiego. Ponieważ zaś druga ulubiona myśl cesarzowej, utworzenia jednej metropolii gr. kat. na Galicyę i Węgry, już przepadła — przeto pozostawało jeszcze pytanie: czy otworzyć osobną metropole w Galicyi i jak ją zorganizować?

Kancelarya stawiała wniosek, żeby utworzyć w Galicyi trzy biskupstwa, dla nadzwyczajnie licznych parafii gr. obrz. i trzy stolice biskupie, tj. Lwów, Przemyśl, a trzecią w Samborze, dla tego, że tam był urząd okręgowy, albo w Haliczu, gdzie — wedle doniesienia Szeptyckiego — miała być kapituła rzeczywista, cała, mająca archipresbytera, archidiakona, kustosza itd. Wszelako powiększona liczba biskupów wymagała powiększenia dotacyi. Kancelarya jednak sądziła, że na to wystarczy pieniądze, oszczędzone z funduszu dotacyjnego (biskupstw łacińskich), który wynosił 20.800 fl. Prawda, że z tego funduszu miał też brać biskup bakowski 1000—2000 fl. — ale kancelarya sądziła, że tę pensyę możnaby wziąć z funduszu pojezuickiego.

Dotacyę przysłego metropolity lwowskiego byłoby najłatwiej wziąć — zdaniem kancelaryi — z dóbr posiadanych przez Bazylianów, o które i tak obecnie metropolita w proces jest uwikłany. Jeśliby jednak proces ten przegrał, a zakonnicy

---

Hof Kanzleÿ. Wien 20 Maerz 1778. Graf Blümegen, Graf Chotek Refer.  
»welcher mit vielen Kosten eine Kirche und einen Palast in Lemberg gebaut hat, welcher die Stiftung eines Kapituls allda mit ausserordentlichem Eifer betreibt und die, seit langer Zeit in Galizien dauernden, Streitigkeiten mit den Basilianern für das wichtigste Geschäft erachtet«.

przy swojej własności się utrzymali <sup>1)</sup>, to w takim razie jeszcze byłby dobry sposób, bo możnaby dotacyę biskupów obniżyć do 8000 fl. rocznie, znalazłaby się więc przewyżka 4800 fl. — i tę możnaby dać metropolicie. Zresztą możnaby mu dodać jakie beneficium w Galicyi, lub na Węgrzech, żeby podnieść jego powagę.

Do tego dzieła nadawał się właśnie Leon Szeptycki. Chodziło tylko o to, żeby się zobowiązał we Lwowie pozostać, albo przynajmniej przez kilka miesięcy, co rok tamże rezydować, bo wtedy on samby przyłożył rękę do takiej organizacyi. Dla tego proponowała kancelarya, że należałoby o tych zamiarach poinformować gubernium lwowskie i polecić, żeby temu biskupowi, »zasługującemu na wszelkie względy dla osobistych zalet, gorliwości około krzewienia Unii, dla znaczenia, jakie ma u duchowieństwa i szczególnej gorliwości, z jaką się poddaje wszystkim najwyższym rozkazom (*und der besonderen Bereitwilligkeit, mit welcher er sich allen allerh. Befehlen unterzieht*), żeby gubernium dało, w odpowiedzi na jego wiernopoddane pismo do Naj. Pani, zapewnienie dalszej protekcyi. Powinno to wyrazić jednak w łaskawych, lecz tylko ogólnych słowach (*in gnädigen, aber nur allgemeinen Ausdrücken*).

Przedłożenie kancelaryi nadwornej czekało cztery miesiące na decyzję Maryi Teresy, bo dopiero 23 czerwca podyktowała ją na załamku. — Wiemy już z poprzedniego, iż ówczesne stosunki zagraniczne były tak kłopotliwe, że sędziwa już wówczas cesarzowa posłuchała rady Kaunitza, żeby w Galicyi nie zaprowadzać takich przewrotów, zmian i nowości (*Neuerungen*), jakie kancelarya proponowała. Więc też w tym duchu otrzymało gubernium lwowskie dekret (24 czerwca 1778). W trzy dni później wysłane zostało pismo (*Rescriptum*), w urzędowej i uroczystej formie, adresowane wprost do »pana Leona Szeptyckiego, arcybiskupa kijowskiego, biskupa lwowskiego i metropolity obrz. gr. wszech Rusi«, w którem tytułowano go: »czcigodnym, kochanym, pobożnym i wiernym«. Reskrypt ten układał referent kancelaryi nadwornej hr. Chotek i dla tego

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. cit. »wegen welchen derselbe ohnehin jetzt im Stritte verflochten ist, sollte aber auch der Bischof sachfällig werden und diese Mönche *ihr Eigenthum* behaupten«.

powtórzył te same myśli, które wyrażone były w jego przedłożeniu. »Dowiedziawszy się, tak z pisma Naszego c. k. galicyjskiego gubernium, jako i z pisma twojej Pobożności (*deiner Andacht*), że umarł metropolita wszech Rusi Wołodkowicz, a przeto Pobożność Twoja, jako dotychczasowy tegoż koadiutor, obecnie tej godności dostąpiła, postanowiliśmy z powodu tego wyniesienia twojej Pobożności okazać niniejszem nasze najlaskawsze zadowolenie i zapewnić o Naszej dalszej najlaskawszej opiece i to z tem większą przyjemnością, że w twojej znanej religijności (*Frömmigkeit*) i mądrości i zapale, przez twoją Pobożność dotąd okazywanym, w spełnianiu naszych rozkazów (*Unserer Befehle*) możemy pokładać uzasadnione zaufanie, że w tym twoim charakterze spełnisz też jeszcze prędszej i doskonalej wszystko to, co uznane zostanie za konieczne do naprawy karności kościelnej i duchowego dobra Naszych gr. kat. poddanych i pozostajemy« etc.<sup>1</sup>

Tej więc okoliczności, że powiał inny wiatr we Wiedniu, zawdzięczał Szeptycki pozwolenie na trzymanie biskupstwa lwowskiego razem z metropolą, a przeto jego zabiegi chociaż częściowy odniosły skutek. Albowiem o przeniesieniu godności metropolity z Polski do Galicyi, jak on proponował, nikt na seryo we Wiedniu wówczas nie mógł myśleć. Wiemy też z poprzedniego, że tej samej okoliczności zawdzięczał X. Stecki, nowo mianowany gr. kat. biskup łucki, któremu gubernium już było zabrało dobra, położone w Galicyi i zakazało wykonywania jurysdykcji w galicyjskiej części dyecezyi, że teraz otrzymał także powinszowanie nowo zyskanej godności i pozwolenie na zarządzanie galicyjską częścią dyecezyi, aż do dalszego rozporządzenia.

To »prowizoryum« trwało aż do śmierci Maryi Teresy.

Biskup Szeptycki nie długo jednak się cieszył godnością

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 15. — An das galizische Gubern. Wien 22 Juny 1778. W załączeniu pismo Naj. Pani do arcybiskupa Leona Szeptyckiego, w odpowiedzi na dwa pisma, które przesłał. Rescriptum an den Herrn Leo Szeptycki, Erzbischof von Kijow, Bischof von Lemberg und Metropolitau r. gr. von ganz Reussen. — Maria Theresia etc. Ehrwürdiger lieber andächtiger und getreuer. dat. Wien 27 Junii 1778. — cfr. Harasiewicz, Annales l. c. p. 550. Pelesz, Gesch. l. c. II. 569.

metropolity, bo umarł już po 15 miesiącach (24 maja 1779) w Radomyślu, gdzie mu rezydencję, jeszcze za życia swego, poprzednik jego Wołodkowicz odstąpił.

## ROZDZIAŁ XXXV.

### Proces Szeptyckiego z Bazylianami i założenie kapituły ruskiej u ś. Jura.

Z tego, cośmy w poprzednim rozdziale mówili o władcyce lwowskim Leonie Szeptyckim, każdy widzi, że go pierwszy gubernator galicyjski hr. Pergen trafnie ocenił, kiedy go charakteryzował jako wielkiego intryganta. Tymczasem pisarze ruscy przedstawiają go całkiem inaczej i nie szczędzą mu największych pochwał, a widzieliśmy, że i na dworze wiedeńskim potrafił zyskać nadzwyczajne względy, że przez gubernium lwowskie i kancelaryę nadworną polecany był najwyższej łasce.

Temu władcyce zeszło lat trzydzieści pasterzowania (1749—1789) na ustawicznym procesowaniu się z Bazylianami, aż wreszcie przed śmiercią jeszcze doczekał się zwycięstwa nad zakonem, którego sam był członkiem. Tryumf był jednak niezupełny, a wygrana miała tę smutną stronę, że odniesiona została na polu i przed forum, które było sprzeczne z duchem prawa kościelnego. Dodać jednak trzeba, że i zwycięzca i zwyciężeni równą pod tym względem ponoszą winę. Z chwilą bowiem, kiedy nastąpił pierwszy rozbiór, odwraca się i Szeptycki i Bazylianie od Rzymu, a zwracają się z całą nieograniczoną i wiernopoddaną ufnością do »Najświętszego Majestatu Apostolskiej Królowej«. Tylko, że zakonnicy gorzej trafili, bo nie mieli wyobrażenia o tem, jakie panowało na dworze wiedeńskim nienawistne dla zakonów usposobienie. Rzym zaś nie już dla ich obrony uczynić nie mógł, skoro sami apelowali przed sąd świecki. Zresztą sam nuncyusz Visconti przyznawał, że nie może się zorientować w zawikłanych sprawach zakonników Bazylikańskich <sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Ar. Vatic. Germania 387. Cifre del Sig. Card. Visconti Nunzio in Vienna Tom IV. Vienna 6 Gennaro 1774 »affari complicati di Monachi Basiliani«.



Ani władyka, ani zakonnicy nie mogą więc budzić sympatii, a sprawa tego procesu jest dostatecznie opowiedziana przez historyków ruskich, tak, że moglibyśmy ją całkiem pominąć, lub zbyć krótkiem streszczeniem, gdyby nie to, że nowe i dotąd nieznane historyczne świadectwa, pozwalają nam cały ten zatarg i historię założenia kapituły u św. Jura w zupełnie odmiennem przedstawić świetle.

Mówiliśmy już, że Szeptycki był Bazylianinem, bo taki był w ruskiej Cerkwi zwyczaj, że tylko zakonnik mógł zostać władyką. Dla tego n. p. Hipacy Pocij, mianowany przez króla Zygmunta III władyką włodzimirskim (1593) musiał odbyć poprzednio nowicyat i przywdziać suknię zakonną. Zdarzały się wprawdzie wyjątki, ale zawsze na niekorzyść Kościoła ruskiego, bo często świeccy ludzie zagrabiali biskupstwa ruskie i zarządzili niemi, nie mając nawet żadnych święceń. Przeto synod zamoyski (1720) zamienił ten zwyczaj w prawo, które mogło być wywołane okolicznościami i potrzebą, ale było niesłuszne, a w skutkach zgubne. Poniżało bowiem t. zw. białe duchowieństwo, czyli świeckie, wobec czarnego, tj. zakonnego, zagradzało drogę do wszelkiej emulacji, a budziło zazdrość i niechęć. Faktem jest, że duchowieństwo białe zupełnie schłopiało, a zakon zwał się wyniośle prałackim, bo posiadał wszelkie godności kościelne. Mimo licznych szkół, które utrzymywał, nie czynił nic ze swej strony, żeby poziom wykształcenia białego duchowieństwa podnieść. Może w tem też szukać należy przyczyny, dla czego biskupi ruscy, sami Bazylianie, nigdy na założenie seminarium duchownego się nie zdobyli. Jednakże całej winy za to, że duchowieństwo białe stało na niskim stopniu oświaty, nie można przypisywać Bazylianom, bo na to składały się różne inne przyczyny, a nie najmniejszą zaś było jego nędzne materyalne położenie. Trudnoż było szukać wykształconych w tym stanie, w którym trzeba było »samemu rolę wyrabiać, do arendy żydowskiej i do inwentarzowych ciężarów należeć«<sup>1</sup>.

Po miastach większych, było duchowieństwo świeckie bardziej wykształcone i ono też zapewne odczuwało najbardziej

---

<sup>1</sup> Likowski, Dzieje Kościoła unickiego I. c. p. 141. Informacya przesłana królowi przez metropolitę Jazona Smogorzewskiego 30 grudnia 1782.

upośledzenie, doznawane ze strony Bazylianów. Wyrazem takiego niezadowolenia, była skarga, wysłana do Rzymu r. 1747 — i to po raz trzeci — przez »całe duchowieństwo świeckie gr. obrz. dyecezyi lwowskiej, halickiej i kamienieckiej, oraz przemyskiej i samborskiej«. — Skarga ta, podana przez Harasiewicz<sup>1</sup>, nie ma jednak ani podpisu, ani daty. Nie wiadomo więc, kto właściwie imieniem całego duchowieństwa przemawiał? Streszczała się zaś skarga na ucisk Bazylianów w tem, że przywłaszczyli sobie niektóre cerkwie parafialne (*nonnullas parochias*), a nadto katedralne cerkwie we Lwowie, dokąd ich biskup Szumlański powołał, oraz katedrę w Przemyślu i Samborze. — Zauważyć przy tem trzeba, że ani słowem nie wspomniano w tej skardze o tem, żeby Bazylianie opanowali kapituły przy tychże katedrach.

Szeptycki, zostawszy władką lwowskim (1749), odsunął od siebie Bazylianów, otoczył się klerem świeckim i wysłał do Rzymu skargę na Bazylianów, lepiej i gruntowniej uzasadnioną — niż poprzednia i to znowu w imieniu duchowieństwa świeckiego<sup>2</sup>. Dowiadujemy się z niej, że kilkakrotne zażalenia wysyłał do Rzymu, jedno z nich nawet na audyencyi papieżowi wręczył i że rozsądzenie zatargu powierzone zostało nuncyuszowi i patryarsze Lascaris (który był kanonikiem we Lwowie). Do obydwóch więc wystosował Szeptycki memoriał, a władkę przemyskiego wezwał, żeby ze swej strony bronił praw duchowieństwa świeckiego wobec uroszczeń Bazylianów, mianowicie, żeby domagał się usunięcia ich od cerkwi katedralnych, bo inaczej nawet biskupi staliby się ich podwładnymi.

Łatwo było przewidzieć, że Bazylianie będą bronić swoich praw przed nuncyuszem i patryarchą, dla tego Szeptycki radził wysłać jednego z księży świeckich (Lewińskiego, albo Primowicza), któryby osobiście bronił sprawy i przedłożył dokumenty fundacyjne, jeśli są (*si sunt*) do cerkwi parafialnych (i katedralnych) w Kamieńcu i Żółkwi.

W gruncie rzeczy chodziło Szeptyckiemu o to, żeby mógł założyć we Lwowie kapitułę, na wzór łacińskich. Do tego jed-

<sup>1</sup> Harasiewicz, Annales I. c. p. 522—524.

<sup>2</sup> Harasiewicz, Annales I. c. p. 525—528. Skarga ta jest również bez daty i podpisu -- ale ze związku można się domyslić autora.

nak potrzeba było katedry i funduszków, a tymczasem cerkiew św. Jerzego, upatrzona na katedrę, była własnością Bazylianów i należała do ich klasztoru, który mieli przy tymże kościele. O tem wiedzieli wszyscy i wyraźnie to przyznawano w memoriale, o którym mówimy, że »tę cerkiew będzie trudno zakonnikom odebrać«. Należy przeto jedynie dowodzić, że cerkiew ta nie powinna być uważana za klasztorną i dla klasztoru używaną, dla tego, że należy do biskupa, jako proboszcza, tak, że biskup może do niej przybrać świeckich księży, dla których była właściwie cerkiew ta przeznaczona. Przeto chociaż Bazylianie mają przy niej klasztor, to jednak nie powinni sobie przywłaszczać cerkwi, przy której mogą biskupi swego czasu seminaryum dla kleryków założyć. — O tem, żeby przy tym kościele miała być istnieć jaka kapituła, niemasz wcale wzmianki w tem piśmie<sup>1</sup>.

Proces z Bazylianami wlokł się bez końca, aż wreszcie r. 1771 prosił biskup Szeptycki w Rzymie o pozwolenie na założenie trzech kapituł: we Lwowie, Haliczu i Kamieńcu, tj. trzech dyecezyach, które do niego należały. Jednakże protest kapituł łąc. obrz. zapobiegł erygowaniu tych kapituł ruskich — i Propaganda zawiadomiła Szeptyckiego, (dekretom z d. 5 grudnia 1772) iż Stolica ap. na założenie kapituł przezeń żądanych, się nie zgadza.

Dekret ten był stanowczy, a mimo to biskup Leon Szeptycki uczynił teraz krok, ze stanowiska prawa kościelnego nielegalny, bo (r. 1773) zwrócił się do Maryi Teresy z prośbą o założenie kapituły greckiej we Lwowie.

W tym celu wysłał dwa łacińskie pisma wprost do Maryi Teresy (oba bez daty). — W pierwszym prosił, żeby mu cesarzowa pozwoliła założyć seminaryum duchowne przy katedrze, dla kleryków obrz. gr. — Na założenie seminaryum nie potrzebował pozwolenia, ale jemu chodziło o co innego, mianowicie,

---

<sup>1</sup> Biskup Szeptycki wyprosił 2 września 1769 u Klemensa XIV dla X. Alexego Piaseckiego kapelana swojego, scholastyka katedry lwowskiej i proboszcza w Duryńce przywilej na noszenie krzyża na złotym łańcuchu. Przywilej ten dany został 5 Maja 1770. Theiner, Die neuesten Zustände l. c. p. 259—260. dok. nr. 88.

żeby cesarzowa pozwoliła na ten cel zabrać klasztor (*habitationem*) Bazylianów, który jak w sam raz na seminaryum by się nadawał, ponieważ byli tuż przy pałacu biskupim (*in ambitu episcopalis curiae*), a więc seminaryum byłoby pod bokiem i pod okiem biskupa.

W drugim piśmie, również po łacinie pisanem, wytoczył Szeptycki aż sześć skarg na kler łaciński i na ucisk duchowieństwa ruskiego. Mianowicie skarżył się, że kler łaciński usiłuje różnemi sposobami przeciągać lud ruski na obrządek łaciński i że nawet w tym celu przekręca konstytucye papieskie; że księżom gr. obrz. daje różne przezwiska, w rozmaity sposób ich poniewiera, że Rusinów odsuwa od wszelkich urzędów, nawet od rzemieślniczych cechów; przeszkadza w wykonywaniu religii; lekceważy cenzury i ekskomuniki władków ruskich i nawet duchownych gr. obrz. przeciąga na obrządek łaciński, jeśli który w cenzury popadnie; nie uważa nawet na interdykt i w cerkwiach, obłożonych interdyktem, msze św. odprawia; wreszcie nietylko kler łac., ale i panowie, idąc za jego przykładem, przeszkadzają Rusinom w obchodzeniu świąt i nawet do robót lud ruski przymuszają.

Jako osobną skargę dodał to, że łacińskie kapituły, starały się r. 1771, kiedy przedsięwziął restauracyę kapituły gr. we Lwowie, przeszkodzić w Rzymie jej zatwierdzeniu.

Te prośby Szeptyckiego odesłane zostały do kancelaryi galicyjskiej z gabinetu cesarzowej, dopiero w lipcu 1774 — i dopiero 3 sierpnia t. r. dała Marya Teresa »*placet*« na proponowane przez kancelaryę galicyjską rezolucye, które też przesłane zostały do Lwowa, pod tą samą datą, jako dekret nadworny.

Referent kancelaryi galicyjskiej Ewers traktował skargi Szeptyckiego dosyć chłodno. Mianowicie uważał, że Bazylianom nie można zabierać klasztoru, chyba na mocy dobrowolnej ugody (*freivilligen Vergleiches*). Co zaś do skarg, wytoczonych na kler łaciński, polecono gubernatorowi, żeby nie robił wcale śledztwa, tylko prywatnie zapytał Szeptyckiego o specyalne fakta (*facta specifica*) i wyjaśnił mu, że Naj. Pani życzy sobie, aby oba obrządki żyły ze sobą w zgodzie, bo oba uważa za równie katolickie. Co zaś do cenzur i interdyktów, powinien

gubernator biskupa pouczyć, że w krajach dziedzicznych, już są dawno biskupom zakazane<sup>1</sup>.

Ten pałac, o którym Szeptycki wspominał w prośbie do cesarzowej, że bardzo blisko leży klasztoru Bazylianów, zaczął był właśnie budować na gruncie klasztoru św. Jura, mimo to, że właśnie o to proces się toczył, kto jest właścicielem kościoła i przyległych gruntów.

Bazylianie zwrócili się przeto z prośbą do gubernatora, żeby powstrzymał tę budowlę, aż do zakończenia procesu. Równocześnie Propaganda mianowała arcybiskupa ormiańskiego Augustynowicza komisarzem do zbadania na miejscu przyczyn zatargu pomiędzy biskupem Szeptyckim a Bazylianami. Niedaremnie jednak nazwał hr. Pergen arcybiskupa ormiańskiego »*homo prudens*«, bo starzec doskonale wiedział, z kąd wiatr wieje i dla tego oświadczył procesującym się stronom, że polecenia Stolicy ap. nie spełni i w nic się wdawać nie będzie, póki mu nie dostawią dekretu c. k. gubernium, że rząd austriacki uzna jego czynności jako komisarza (*actus commissio-nis*), których się ma podjąć z polecenia Propagandy.

Z powodu tego oświadczenia, zwrócili się Bazylianie do gubernatora z ponowną prośbą, żeby gubernium samo rozstrzygnęło ich spór z biskupem. — Hr. Hadik oświadczył na to, że musi wpierv zażądać najwyższej rezolucyi, tymczasem dał jednak Szeptyckiemu wskazówkę, żeby — celem uniknięcia jakich możliwych zaburzeń — zaprzestał dalszej budowy pałacu, dopóki trwa proces (*pendente lite*).—Postępowanie to Bazylianów, nie było zgodne z prawem kościelnem, ale wiemy, że i prowincyał i jenerał Bazylianów omijali zupełnie *forum* duchowne i udawali się z rozmaitemi potrzebami do cesarzowej.

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. Nr. 41 ex Augusto 1774. Geistl. — Oba łać. pisma podpisane: humillimus perpetuusque fidelis subditus et capellanus Leo Szeptycki Epus. gr. rit. catholicorum Leopoliensis et Haliciensis, Coadjutor Metropolitae totius Russiae. — Allerunterth. Auskunft über allerhöchstshändig signirte Supplicata. Wien 22 Juli 774. (Nr. 1541 d. 30 July 774). Eugenius Graf Wrba, Referente Consiliario Aulico Ewers. — In margine: »Placet, jedoch sind dergleichen wichtige Gegenstände, als in den Bittschriften des unirten Bischofen vorkommen, künftig besondere Vorträge zu erstatten«. Maria Theresia mp.—An H. Grafen Auer-sperg. Wien 3 August 774. Wrba.



Hr. Hadik wysłał też 4 kwietnia 1774 sprawozdanie o targach władzyki lwowskiego z Bazylianami. — Tego sprawozdania, ani przedłożenia, opracowanego przez kancelaryę galicyjską, nie masz w aktach, ale treści domyślić się łatwo z dekretu, wysłanego 15 czerwca t. r. do następcy Hadika, gubernatora hr. Auersperg.

Cesarzowa zgodziła się na propozycyę hr. Hadika, żeby dla rozsądzenia sporów o cerkiew św. Jura, o przywłaszczenie beneficjów katedralnych i parafialnych, powierzone zostało sądowi delegowanemu — i to mieszanemu, tj. złożonemu z członków świeckich i duchownych. Na członków tego sądu (*iudicium delegatum mixtum*) proponował hr. Hadik, ze strony władzy politycznej (*ex parte politica*): hr. Wratisław, jako przewodniczącego, barona Spleny i radcę guber. Józefa Knop. Ze strony duchownej (*ex parte spirituali*): arcybiskupa ormiańskiego i kanonika lwowskiego Kitzkiego. — Na miejsce dwóch pierwszych, którzy ze Lwowa zostali odwołani, mianowano następnego roku, radcę guber. barona Brigido i radcę trybunału hr. Deym<sup>1</sup>.

Hr. Hadik nadmienił też w swoim sprawozdaniu (4 kwietnia), że Szeptycki domaga się kapituły we Lwowie, na co otrzymał odpowiedź, że Naj. Pani poczytuje za bardzo korzystne dla Unii, traktowanie zupełnie na równi obydwóch obrządków, a unikanie wszystkiego, co by u ludu unickiego mogło wzbudzić podejrzenie, jakoby go się traktowało gorzej, niż katolików obrz. łacińskiego. Z tego powodu należałoby na prośbę biskupa o kapitułę dać pomyślną odpowiedź (*willfahrig zu beantworten*) — jednakże rzeczywiste wykonanie (*die wirkliche Execution*) odłożyć aż do ostatecznego uregulowania dyecezyi. Tymczasem kazano Szeptyckiemu polecić, żeby przedłożył memoriał: z jakich funduszków zamierza nowej kapitule (*dem neuen*

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 47. Fasc. 137. Nr. 38 ex Decembri 1775. Allerunterth. Vortrag der treuegeh. Galiz. Hofkanzley Wien 13 Novembris 1773. In Abwesenheit des Hofkanzlers, Cavriani. — In margine: Placet das Einrathen Maria Theresia mp. — Relatum in Consilio 4 Decembris 1775. Ewers. Dekret an das galiz. Landesguber. Wien 4 December 1775. Eugen Graf Wrbn. — Ustanawiając ten sąd mieszany, odcinano Bazylianom drogę Rzymu, bo wyraźnie dekret opiewał: »ohne dass es hiezu einer Avocation der in Rom bisher anhängigen Streitsache wegen des Kirchenbaues bedürfe«.

*Capitel*) dać utrzymanie, oraz żeby przedłożył statuta i organizację.

Pilniejszą jednak sprawą wydawała się kancelaryi galicyjskiej kwestya przyzwoitego utrzymania plebanów gr.-kat., bo skarbu nie chciano obciążać, a zamierzano na kler gr. obrz. nałożyć podatki (*allgemeine Contribution*) tak samo, jak na innych obywateli i kler obrz. łacińskiego<sup>1</sup>.

W zasadzie więc godziła się Marya Teresa na założenie kapituły gr. we Lwowie, ale liczyła się z trudnościami finansowemi, zwłaszcza, że na utrzymanie kapituły nie było żadnego funduszu, a pierwszej należało myśleć o biedzie kleru parafialnego. Natomiast Szeptyckiemu chodziło tylko o to, żeby mieć fakt dokonany i dla tego też, nie pytając o Rzym, ani nie czekając na pozwolenie z Wiednia, założył kapitułę, tj. mianował kilku księży kanonikami, nie dając im oczywiście nic więcej, prócz tytułu. — Dowiadujemy się o tem ze sprawozdania, wysłanego do Wiednia, tego samego dnia (15 czerwca 1774), kiedy expedyowano z kancelaryi galicyjskiej dekret, nakazujący odłożenie sprawy kapituły, aż do ostatecznej organizacji diecezji. — Hr. Auersperg pisał w swoim sprawozdaniu do kancelarza galicyjskiej kancelaryi hr. Wrbna, co następuje.

»To zniewala mnie do uwiadomienia Waszej Excelencyi, że tutejszy biskup, Leon Szeptycki, urządził sobie kapitułę, chociaż gdzieindziej we Wschodnim Kościele takiej kapituły nie masz, chcąc — jak wiadomo — zrównać się zupełnie w hierarchicznym ustroju z obrządkiem łacińskim, a natomiast, żeby zakon Bazylianów pozbawić prastarego i wszędzie jeszcze istniejącego przywileju, że tylko z pomiędzy nich wybierani

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta Generalia F. Sign. 991 ex Julio 774. Schreiben an den Grafen Auersperg Wien 15 Juni 1774. cfr. Acta 47. Fasc. 137. Nota an die k. k. Geh. Hof u. Staatskanzley Wien 25 Juni 1774. Wrbna cfr. Harasiewicz, Annales l. c. p. 581; »Soviel die Errichtung eines gr. unirten Kapitels in Lemberg anbetrifft, kann der Aufnahme der Union nichts vortrefflicher (ma być vortheilhafter) sein, als wenn man zwischen den unirten und jenen latini ritus eine vollkommene Gleichheit im Aüsserlichen zu beobachten, dagegen aber alles jenes zu beseitigen suchet, was dem unirten Volke glauben machen dürfte, als würden sie schlechter, als die römisch-kath. gehalten«. Druga połowa dekretu opuszczona! Tam właśnie była mowa o tem, że «wirkliche Execution» kapituły ma być chwilowo zaniechane.

są biskupi, a raczej im to wydrzeć<sup>1</sup>. Dla tego też biskup tak się spieszy z wystawieniem wielkiego budynku na gruncie klasztorным.

Gubernium galicyjskie było więc przekonane o tem, że władyka Szeptycki działa nieprawnie, że sobie przywłaszcza cudzą własność i dąży do ukrócenia praw i przywilejów zakonu. Ponieważ zaś nowy system zmierzał do ograniczenia władzy biskupów, przeto wyrażał hr. Auersperg nadzieję, że proces Bazyljanów z biskupem, który teraz gubernium wzięło w rękę, posłuży do wykrycia nadużyć biskupiej władzy (w Galicyi) tak dalece, że rząd będzie mógł w przyszłości zakreslić jej dokładne granice<sup>2</sup>.

Sprawozdanie to gubernialne pisane było w czasie, kiedy jeszcze Szeptycki nie był sobie potrafił zaskarbić łask u dworu i nim jeszcze Marya Teresa kazała mu przez gubernium wyrazić »łaskawe zadowolenie« — jak to z poprzedniego wiemy rozdziału. Dla tego też — wbrew opinii gubernialnej — została prośba Szeptyckiego o zatwierdzenie kapituły, nowo przezeń założonej, we Wiedniu pomyślnie załatwiona<sup>3</sup>. Natomiast Bazyljanom — jak to wiemy — polecono dać odpowiedź wymijającą na prośbę ich, żeby tylko z zakonu brani byli biskupi. Motywowano zaś odmowę tem, że skoro kapituła lwowska uzyska zupełną konsystencję i obsadzona będzie dzielnemi »sub-

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta 102. Generalia F. Sign. 991 ex Junio 774. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 15 Juni 1774. Auersperg. Knop. »um — wie offenbar ist — sich mit dem lateinischen Ritu in der hierarchischen Verfassung vollkommen zu parificiren, dagegen aber den Basilianer Orden von seinem uralten und allenthalben noch bestehenden Recht, dass nur aus seinem Mittel Bischöfe der Kirche gegeben werden entziehen, ja gänzlich berauben zu können«.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta cit. l. c. »wozu die angetragene Untersuchung des zwischen dem hiesigen Bischofen und dem Basilianer Orden obschwebende Process die beste Gelegenheit geben und die facta der bishero hierlandes usurpirten bischöflichen Gewalt gegen die Geistliche in einer solchen Maas aufdecken wird, dass man diesem für das Künftige die ausgiebige Gränzen zu setzen im Stande seyn wird«.

<sup>3</sup> Ar. M. W. O. Acta 102. Gener. F. Sign. 991 ex Junio 774. Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten galizischen Hofkanzley über Bericht vom 5 Juny 1774. Wien 1 Julij 774 ad 7. »dass diesem Gesuche willfährig erzeuget werden solle«.

jektami«, wtedy nic nie będzie przeszkadzało, żeby z pośród kapituły nie mogli być wybierani biskupi i arcybiskupi gr.-kat.

Ten korzystny dekret i zatwierdzenie nowo utworzonej przez Szeptyckiego kapituły, przypisują ruscy pisarze »kanonikowi« Janowi Gutz, którego w tym celu miał umyślnie do Wiednia wyprawić Szeptycki<sup>1</sup>. — Tymczasem tyle tylko jest prawdy, że ten Gutz mieszkał we Wiedniu, bo był nauczycielem domowym w pewnej polskiej rodzinie. Prawda, że miał audyencyę u cesarzowej i wręczył jej memoriał, po łacinie pisany, ale stało się to 17 lipca 1774, a więc już po wydaniu dekretu. Prawda i to, że Gutz umiał doskonale chodzić za interesami, tak że o mały włos nie został mianowany władzą po śmierci Szeptyckiego, wszelako za mała to była figura, żeby mogła wpłynąć na decyzję kancelaryi nadwornej, mianowicie jej referenta Ewersa, tak dalece, żeby wbrew dekretowi Propagandy, uznawał kapitułę ruską we Lwowie, jako potrzebną dla utrwalenia Unii.

Natomiast na opinię referenta kancelaryi wpłynęło zupełnie coś innego. — Pomiedzy wielkim konwolutem akt, dotyczących nominacji władków, po śmierci braci Szeptyckich, o czym w następnym rozdziale będzie mowa, znajduje się duża plika łacińskich pism. Pisma te były odpowiedzią na kwestyonaryusz, przesłany przez nuncjusza Garampi z Warszawy 12 lipca 1773 do władków: Maxymiliana Ryłło, chełmskiego; Młodowskiego, włodzimirskiego; Smogorzewskiego, arcyb. połockiego, późniejszego metropolity i do Rudnickiego, łuckiego. Odpowiedzi metropolity Wołodkowicza między temi pismami nie masz.

Z treści tych odpowiedzi wynika, że Garampi dołączył do swojego kwestyonaryusza memoriał, nadesłany mu przez Szeptyckiego w sprawie kapituły gr. we Lwowie. Dowodził w nim władca lwowski pożyteczności i koniecznej potrzeby kapituł ruskich. Przeto nuncyusz postawił w kwestyonaryuszu swoim jako główne pytanie: czy dla powagi ruskiej hierarchii, powiększenia karności kościelnej, większej ozdoby i godności Cerkwi, jest założenie kapituł tak bardzo potrzebne, jak to twierdzi

---

<sup>1</sup> Harasiewicz, Annales l. c. p. 558 p. 565 sq. Pelesz, Gesch. der Union l. c. II p. 623.

duchowieństwo samo? Dodawał przytem, że samby nie miał żadnych wątpliwości, gdyby kler łaciński nie był temu przeciwny. Przytoczył więc siedm argumentów, które kapituły łac. obrz. wytoczyły przeciwko założeniu kapituł gr. obrz.

Streścimy je krótko. Pierwszy argument był ten, że jest to nowość zupełna w Kościele greckim, tak unickim, jak schizmatyckim, czego najlepszym dowodem, że w cesarstwie moskiewskiem nigdzie kapituł nie masz. Zaprowadzenie takiej nowości mogłoby wzbudzić niepokój pomiędzy ludem, który się lęka wszelkich zmian, czego dowodem są szemrania i bunty, które wynikły wtenczas, gdy kler gr. obrz. zaczął nosić suknie księży łac., strzydz włosy i golić brody. Pomiedzy samem duchowieństwem gr. obrz. mogłyby wyniknąć niesnaski, gdyby kanonicy wynosili się nad resztę biednego kleru. — Celibat jest nieznanym we wschodnim Kościele i dla tego leży w naturze rzeczy, że kapituły, które muszą się składać z bezżennych, mogą tylko z zakonników się składać. — Skoroby zaś kapituły założone zostały ze świeckich księży, którzy wykształceniem niżej stoją, wtedyby Bazylianie, światlejsi i doświadczeni, zostali usunięci od zarządu dyecezyi. Dla tego też synod Zamoycki zastrzegł, żeby biskupi byli brani tylko z pomiędzy Bazylianów. — Ponieważ na kapituły gr. niema żadnych fundacyi, przeto na utrzymanie kanoników musiałyby iść najlepsze probostwa, a na temby duszpasterstwo musiało ucierpieć. — Ostatni wreszcie argument był najsilniejszy. Nienawiść (*aversatio*) pomiędzy łacińskim a greckim obrządkiem doszła do najniższych warstw, tak, że niczem nie da się załagodzić. — Jeśliby teraz księża ruscy nową zyskali godność, wtedy staraliby się o coraz większe zrównanie z klerem łac. we wszystkich przywilejach, wbrew starożytnym ustawom, przeciwko czemu łacinnicy bronić się będą z całej siły (*to to pectore*), a wtedy o zgodzie i pokoju już nigdy nie będzie mogło być mowy.

Ten ostatni argument znajduje potwierdzenie w pismach władyków ruskich. One wszystkie datowane są ze sierpnia t. r. (1773), a ze wszystkich wieje dziwnie rażący duch nienawiści do łacinników. Wszyscy dowodzą, że kapituły są Rusinom potrzebne i że im się działa straszna krzywda w Polsce, właśnie dla tego, że kapituł nie mieli. Niektórzy władcy wywodzą nawet, że kapituły w greckim Kościele zawsze były.



Wszelako zauważyć trzeba wielką różnicę w tonie, w jakim pisali dwaj władcy, którzy mieli części swoich dyecezyi w Galicyi i widocznie na pomoc dworu wiedeńskiego się oglądali. Najgwałtowniej wyrażał się Sylwester Rudnicki, władyka łucki, który kończył swój memoriał temi słowy: »jeżeliśmy w dawniejszych czasach utracili nasze prawa, to obecnie nie jesteśmy już tak bezbronni, żebym nie potrafił obronić mojej starożytnej kapituły (*ut antiquissimum Capitulum meum Luceoriense defendere non valeam*). Dopisek na dole, objaśnia, że »biskup ten pisze tak ostro (*tam acerbo animo*), dla tego, że wznowił w Łucku kapitułę, a przeciwko temu wniosły kapituły łąć. protesty do akt publicznych (*Capitula Latinorum in actis publicis manifestationem fecerunt*). — Tak więc, wedle wywodów Rudnickiego, była w Łucku od wieków kapituła gr. obrz. i on ją tylko wznowił, a był pewien, że teraz nastały inne czasy i że obronić jej potrafi.

Maxymilian Ryłło, władyka chełmski, miał także część dyecezyi swojej w Galicyi i on też, zgodnie z memoriałem Szeptyckiego dowodził, że przy katedrach ruskich były dawniej kapituły, złożone z księży świeckich i to do r. 1626. Dopiero Metody Terlecki przybrał Bazylianów i nazaczył im miejsce przy katedrze. Jakób Susza dał im kilka małych fundacyi — ale żaden władyka nigdy nie oddał Bazylianom katedry w posiadanie. — O to właśnie we Lwowie głównie spór się toczył.

Natomiast Młodowski, biskup włodzimirski i drugi koadjutor metropolity, twierdził wręcz przeciwnie, że w Cerkwi nigdy nie był używany ani urząd, ani nazwa kanoników (*cum munus et nomen canonicorum nunquam in ecclesiis ruthenis usurpatum fuerit*). Wystarczyłoby więc, do dawnego stosując się zwyczaju (*ad normam olim usitatam*), mianować, co najwięcej sześciu prałatów i tyluż wikaryuszy przy katedrach.

Jazon Smogorzewski, arcybiskup połocki, zbijał tak samo, jak poprzedni biskupi, bardzo dosadnie argumenty łacinników i dowodził potrzeby kapituł, ale zastrzegał, że mogliby je biskupi uzyskać jedynie za wiedzą i wolą króla i królestwa od Stolicy ap. (*nonnisi de Regis Regnique scitu ac voto a S. Sede Apostolica impetrentur*) i że należałoby pierwiej pomyśleć o fundacyach. Przytem podawał warunki, pod któremi kapituły mogłyby rzeczywiście być pożyteczne, a jako jeden z nich stawiał,

żeby zawsze jeden Bazylianin miał w kapitule miejsce i głos, jako teolog. — Smogorzewski nie oglądał się na dwór wiedeński, więc też kończył długi swój memoriał praktyczną uwagą. — Ponieważ obecnie w obec oporu króla i opozycji kleru łąć nie łatwo by się dało założyć kapituły, przeto najpożyteczniejszą byłoby rzeczą, wrócić do tego, o czym marzył już Weljamin Rutski (1614—1637), tj. utworzyć kongregację księży świeckich (*aliqua clericorum saecularium Congregatio*), któraby pomocną była biskupom w zarządzie dyecezyi, a przytem uczyłaby kleryków<sup>1</sup>.

Kopie tych odpowiedzi i kwestyjonariusza przesłał Szeptycki, razem ze swoją prośbą o kapitułę, do Maryi Teresy, a ponieważ większość twierdziła, że kapituły są potrzebne, a brak ich przedstawiali, jako krzywdę, której dotąd doznawali, przeto nie dziwnego, że referent kancelaryi nadw. galicyjskiej zaopiniował, jak wiemy, że utworzenie kapituły gr. unickiej we Lwowie jest potrzebne, bo przez to nastąpi zupełne zrównanie na zewnątrz (*im äusserlichen*), a lud unicki nie będzie miał powodu do przypuszczania, jakoby był gorzej traktowany, niż łacinnicy.

Chodziłoby jednak o wyjaśnienie tej kwestyi, czy kapituły gr. istniały rzeczywiście na Rusi? — Widzieliśmy, że nawet ruscy biskupi nie byli w tem zgodni i że biskup Młodowski, wręcz temu zaprzeczył, podczas gdy pisarze ruscy tak samo twierdzą, jak Szeptycki, że one zawsze istniały, lecz Bazylianie je poznosili<sup>2</sup>. Natomiast inaczej twierdziły kapituły łąć, a memoriał, wręczony w tej sprawie Maryi Teresie przez arcybiskupa Sie-

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. 47. Fasc. 137. Sign. ad 80 v. J. 1780. — Quesita ab Excellmo Domino Comite Garampi nuntio Aplco. apud Aulam Varsavien. Episcopis Ruthenorum in Polonia ex occasione restaurati in A. 1771 Capituli rit. gr. cath. Leopoliensis epistolariter proposita dto 12 Julii 1773. — »an ad Ruthenae Hierarchiae statum augendum, disciplinam rite promovendam et Ecclesiam istam magis ac magis decori et dignitati restituendam, ita conducatur proposita constitutio, quemadmodum clerus ipse contendit«?

<sup>2</sup> Harasiewicz, Annales l. c. p. 220 twierdzi, że Bazylianie nawet poznosili seminaria. »Seminaria, pro educatione clericorum saecularium fundata, sufferebant«. — chociaż tych seminariów nigdy nie było. cfr. Pellesz, Gesch. der Union l. c. II 617 sq. Likowski, Dzieje Kościoła unickiego l. c. p. 70.

rakowskiego sprawił, że korzystny dla Szeptyckiego dekret, został później odwołany.

Tyle jest rzeczą pewną, że przy katedralnych kościołach ruskich były konsystorze, zwane kliros, w których urzędowali: protopresbyter (protopop), archidiakon i obrońca ekdikos (*defensor*), kustoszem zwany. Tytułowano ten kliros prześwieatnym (preswitłyj), a na utrzymanie przeznaczano pewne dziesięciny i taxi, opłacane w sądach duchownych<sup>1</sup>. — Wszelako nie były to kapituły w tem znaczeniu, jakie miały w Kościele rzymsko-katolickim. Dla tego też synod Zamoyski (1720) wcale o kapitułach nie wspomniał, ani też nie ma o nich wzmianki w zbiorze synodalnych ustaw Kościoła ruskiego<sup>2</sup>.

Wiadomo, że na prośby króla Stanisława dał Pius VI (13 lipca 1784) metropolicie ruskiemu i jego następcom władzę nadawania trzydziestu kapłanom obrz gr. złotych, ośmioramiennych krzyży, jako nagrodę, odznakę i zachętę. Do odznak tych przywiązany był odpust, a odznaczonych nazywano »*pater distinctioratus*«. Taką też odznakę otrzymał Siemaszko r. 1823<sup>3</sup>.

Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że kapituła ruska we Lwowie była nowością, jak nową była fundacya, na ten cel przez władkę Szeptyckiego zebrana, wynosząca razem 100.000 fl., a więc przynosząca 4—5.000 fl. rocznego procentu. — Fundacya była więc śmiesznie mała, ale co ważniejsza, nie było dla kapituły, ani kościoła, ani mieszkania. To bowiem przyznają nawet ruscy pisarze, że cerkiew św. Jura i dwupiętrowy klasztor przy niej, był własnością Bazylianów<sup>4</sup>. Wiedziano też o tem we Wiedniu i w poprzednim rozdziale przytoczyliśmy dosłownie ustęp z przedłożenia kancelaryi nadwornej, w którym wyraźnie powiedziano, że zakonnicy bronią swojej własności (*ihr Eigenthum*)<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Abraham, Powstanie organizacji l. c. p. 40—42. — Kliros jest fonetyczna pisownia greckiego kleros wedle nowogreckiej wymowy. Natomiast presbyteria te nie nazywały się kryłos, bo tak nazywała się wieś, należąca do katedry w Haliczu.

<sup>2</sup> Synodicon Ecclesiae Ruthenae. Cracoviae 1880.

<sup>3</sup> Zapiski Josifa l. c. Tom I. str. 456—457.

<sup>4</sup> Pelesz, Gesch. der Union l. c. II. p. 570. p. 600—601. p. 673—675.

<sup>5</sup> Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3 Sign. ad 26 v. J. 1779.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że Bazylianie bronili słusznej sprawy, a jednak mimo to proces we Lwowie przegrali. Delegowany »sąd mieszany« wydał bowiem 27 kwietnia 1777 wyrok, orzekający, że cerkiew św. Jura ze wszystkimi przynależnościami (*mit allen Appertinentiis*) i prowentami, należy do biskupa i kleru świeckiego. Zakon nie dał jednak jeszcze za wygraną i wniósł o rewizję tego wyroku do najwyższego trybunału państwa (*Obristen Justitzstelle*).

Jeśli tak, to powinien był trybunał sam spór rozstrzygnąć, tymczasem we Wiedniu złożono ponowną komisję mieszaną. W sprawozdaniu kancelaryi nadwornej (z d. 3 marca 1778) czytamy bowiem: »Wiadomo Najj. Pani, że od lat przeszło trzydziestu toczy się proces (*Rechtstreit*) pomiędzy biskupem lwowskim rit. gr. a Bazylianami i że sprawa ta odesłana została do najwyższego trybunału. Tu ma być rozstrzygnięta wspólnie z kancelaryą nadworną i kilku hofratami węgierskiej nadw. kancelaryi. Jakikolwiek jednak zapadnie ten wyrok, nigdy sobie nie pozwolimy rąk wiązać, tam gdzie zachodzić będzie potrzeba wydania rozporządzeń polityczno-kościelnych. O czem jeszcze w swoim czasie zdamy sprawę«.

Tymczasem nadeszła wiadomość o śmierci metropolity Wołodkowicza i wiemy już, że Szeptycki, zostając *ipso facto* metropolitą całej Rusi, napisał znane nam już dwa listy francuskie do Józefa II i Maryi Teresy. Donosił w nich o swoim wywyższeniu i polecał ruską Cerkiew ich opiece. Następnie dodawał prośbę w sprawie Bazylianów, prawie równobrzmiącą w obydwóch listach, ale jednak nieco odmienną. Do Maryi Teresy pisał: »po tylu łaskawych względach, mogę mieć nadzieję, że N. P. raczy rozkazać, żeby wnet zakończono proces, który mam z Bazylianami i spełni moje pragnienia, mające jedynie na celu dobro publiczne i podniesienie Kościoła obrz. gr.-kato-lickiego«.

»Posiadanie stolic biskupich i probostw, do czego ci zakonnicy roszczą sobie pretensye, nakłada mi pęta w zaprowadzeniu porządku, tak niezbędnie koniecznego, który sobie zamierzyłem w mojej dyecezyi<sup>1</sup>.

~~~~~  
»sollte aber der Bischof sachfällig werden und diese Mönche ihr Eigenthum behaupten«.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 3. V. Bericht des treu-

Szeptycki doskonale wiedział, w jaką zagrać trąbkę i dla tego w obydwóch listach zapewniał, że niczego nie pragnie, tylko podźwignąć stan księży świeckich, dotychczas przez zakonników poniżanych i uciskanych, żeby się stali wiernymi poddanymi, a przez nich w nieprzeliczony lud (*le peuple innombrable*) wpoić uczucia wiernopoddanicze i poczucie obowiązków wobec Boga, cesarza i państwa.

Na listy te nie odbierał jednak Szeptycki odpowiedzi, a tymczasem doszły go posłuchy, że Bazylianie dokładali wszelkich starań we Wiedniu, aby mu nie pozwolono zatrzymać biskupstwa lwowskiego i połączyć go razem z godnością metropolity całej Rusi. Przestraszony temi wieściami, wysłał (15 marca 1778) list do kanclerza hr. Blümegen. Na wstępie przypomina poprzednie dwa swoje pisma i wyraża obawę, że zakonnicy chcą łowić w mętnej wodzie (*pêcher dans les troubles*) i przeszkodzić temu, żeby nie zatrzymał biskupstwa lwowskiego. Tymczasem on właśnie zamierza rezydować jako metropolita we Lwowie, dla tego, że metropola jego nienia właściwie stolicy. Powołuje się następnie na gubernium lwowskie, które gotowe wystawić jak najlepsze świadectwo jego pasterskiej gorliwości, okazanej wtedy, gdy był zmuszony do podróży po Ukrainie, jako administrator, żeby 800 parafii przywieść do posłuszeństwa Stolicy św. (*quand j'ai été obligé de faire voyage d'Ukraine, en qualité d'Administrateur, pour réduire 800 Paroisses à l'obéissance du St. Siège*). Kończy wreszcie prośbą, żeby Excelencya nie dopuścił do tego, aby zwolennicy mnichów nadużywali dawnego znaczenia do uciskania nowych poddanych Naj. Państwa i raczył wysłuchać informacyi, których mu udzieli posłany do Wiednia agent¹.

gehorsamsten Landesguberniums der Königr. Galizien und Lodomerien Lemberg 21 Hornung 1778. Hermann Grauf Ausrsparg. Pismo Szeptyckiego dat. 20 Fevrier 1778. «Sacrée Majesté Imperiale et Royale Apostolique». »Après tant de gracieux regards de V. S. M. j'ai lieu d'espérer qu'Elle voudra bien ordonner de finir bientôt le proces, que j'ai avec le religieux de S. Basile, pour effectuer mes vœux qui n'ont pour objet, que le bien public et l'avancement de l'Eglise du rit grec catholique.

La possession des Sièges Episcopaux de Paroisses usurpées par les mêmes Religieux ne manque de mettre des entraves à l'ordre si absolument nécessaire et qui je me suis proposé de faire dans mon Dioecèse.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 15. Sign. 12. v. J. 1778.

Po raz drugi użył tutaj Szeptycki aluzji do politycznego stanowiska Bazylianów, jakoby oni byli mniej lojalni i uciskali nowych poddanych austriackich, podczas, gdy on dążył do tego, aby w nich wszczepić wiernopoddańcze uczucia i to przez kler swój, który pragnął podźwignąć. Jest to rzecz przekonania, więc trudno się o to spierać, na pewno jednak można przypuścić, że Szeptycki wcaleby sobie nie był życzył, aby te jego francuskie listy czytał król Stanisław, lub kto inny w Warszawie. — Niewątpliwie, chwalebne były jego zamiary podźwignięcia kleru świeckiego, ale na to potrzebniejsze było seminaryum duchowne, niż pałac biskupi i kapituła, a już najniepotrzebniejsze było wydzieranie własności Bazylianom. Zbudowaniem dyecezyi i dobrym przykładem nie był ten proces, prowadzony tak długo i z taką zaciętością, że aż w Wiedniu wyrobiło się przekonanie, że biskup go uważa za najważniejszy interes (*für das wichtigste Geschäft erachtet*).

Objąwszy godność metropolity w Polsce, zajmował Szeptycki to samo nieprzyjemne stanowisko wobec Bazylianów w Rzeczypospolitej, jak tego dowodzi zażalenie, wniesione na nich do Propagandy. Treści tego pisma domyślamy się z odpowiedzi kardynała Prefekta (z d. 13 marca 1779)¹. Szeptycki uważał się, że niektórzy Bazylianie (*monachos nonnullos s. Basilii M.*) pozbawieni pobożności, nauki i zasług, zaczęli sobie różnemi sposobami wyrabiać prezenty na biskupstwa i archimandrye zakonne, tak, że biskup zmuszony jest obsadzać te miejsca niegodnemi osobami. Propaganda podała na to metropolicie bardzo prostą radę, żeby takich tylko instytuował na godności kościelne, którzy w zakonie znani są ze zasług i żeby zawsze pierwszej zapytywał przełożonych zakonnych o opinię, nim kandydatowi udzieli instytucyi. — Odpowiedź była bardzo mądra, a widocznie Szeptycki nie dopowiedział wszystkiego co myślał,

Ad Sess. 15 Martii 1777. Kommt als Beilage zu dem Hauptbericht.—L. 45.—Koniec listu biskupa Szeptyckiego: Je supplie V. Excellence de ne pas permettre que les adhérens des Moines se servent de leur ancien crédit pour opprimer les nouveaux Sujets de LL. Majestés et de vouloir bien d'être informée du reste par mon agent. J'ai l'honneur etc. de V. Excellence le très humble et très obéissant serviteur Leo Szeptycki Métropolitain de toute la Russie, Evêque de Léopol.

¹ Harasiewicz, Annales I. c. p. 536—537.

bo niebawem napisał (12 maja t. r.) drugą skargę¹, w której już nie tylko niektórych członków, ale cały zakon Bazylianów oskarżał o pychę, a to mianowicie dla tego, że lekceważąc metropolitę, o którym wiedzą, że tylko jemu przysługuje prawo wyboru i prezentowania biskupów, sami sobie to przywłaszczają i złym przykładem pociągają (polskich magnatów), którzy dla krewniaków swoich, za ich pośrednictwem, biskupstwa chwytają się starają. Prosił więc, żeby Propaganda dała napomnienie Bazylianom. W końcu dodawał, że sam jeszcze dotąd nikogo nie mianował na żadną godność kościelną. Nic więc dziwnego, że też żadnego konkretnego przypadku, na dowód nadużyć ze strony Bazylianów, nie przytoczył.

Skarga ta pisana była dwanaście dni przed śmiercią, więc też Propaganda nie mogła dać odpowiedzi. Dopiero też półtora roku po śmierci Szeptyckiego i już po śmierci Maryi Teresy wydał najwyższy trybunał we Wiedniu (30 listopada 1780) wyrok (*Revisionalsentenz*) w procesie Bazylianów, potwierdzający orzeczenie sądu mieszanego lwowskiego. Wyrok przychodził za późno, skoro nie było głównego powoda, dla tego też nie został wcale publicznie ogłoszony. Gubernium lwowskie wiedziało doskonale, że cała ta kapituła, założona przez zmarłego władkę lwowskiego, istniała tylko w imaginacyi, była *magni nominis umbra*, cieniem wielkiego imienia. A ponie waż biskupstwo lwowskie wakowało, więc tem mniej się spieszo z ogłoszeniem ostatecznego wyniku, tego długoletniego procesu.

Następca Szeptyckiego, Piotr Bielański, który po dwóch latach (1781) objął biskupstwo lwowskie, nie był przyjacielem Bazylianów, a wiemy, że pochodził ze świeckiego duchowieństwa. O kapitule, założonej przez Szeptyckiego, wiedział dobrze, że istniała tylko z imienia, więc też o ogłoszenie wyroku trybunału nie nalegał. Natomiast zniecierpliwili się »kanonicy«, oczywiście tylko honorowi, którzy się zwali kapitułą, a doczekać się jej urzeczywistnienia nie mogli. Po pięciu latach daremnego czekania, wysłali więc (1785) prośbę do tronu, jako gr.-kat. kapituła, domagając się ogłoszenia wyroku rewizyjnego, który im przyznawał prawo do klasztoru św. Jura, a tem

¹ Harasiewicz, Annales I. c. p. 537—538.

samem sprawę założenia kapituły posuwał o znaczny krok naprzód. — Prośba »kapituły« wróciła z Wiednia do gubernium we Lwowie, zkąd zażądano opinii władzy.

Bieleński, którego pisarze ruscy bardzo ostro za to sądzą¹, wyjawiał w swojej odpowiedzi całą prawdę. Najpierw oświadczył, że we Lwowie nie masz kapituły obrz. gr., tylko są kanonicy tytularni, dla tego też nie można jeszcze teraz ogłaszać wyroku, z tej prostej przyczyny, że z chwilą publikacyi, musieliby Bazylianie od św. Jura przeniesieni być do innych klasztorów, a ich miejsce musieliby zająć księża świeccy gr.-kat.—czy jako kanonicy, czy pod jakąkolwiek inną nazwą. Ale na to trzeba by niezwłocznie znaleźć sześciu tegich (*tüchtige*) kapłanów, którzyby potrafili sprawować dusz pasterstwo, śpiewać w chórze i odprawiać wszelkie nabożeństwa, dotąd spełniane przez zakonników. Niestety — żaden świecki kapłan nie chce się tego wszystkiego podjąć.

Biskup, wiedząc o tem, chciał sobie kanoników wychować i dla tego, od chwili objęcia biskupstwa, gromadził przy sobie kleryków — mających lepsze domowe wychowanie — żeby ich wykształcić w służbie kościelnej, przyczem kilku z nich nawet własnym kosztem utrzymywał. Usiłowania jego spełzły jednak na niczem, bo wychowañcy kanonikami być nie chcieli i jedni poszli na parafie, dwóch objęło katedry w uniwersytecie lwowskim, dwóch otrzymało posady wicerektorów w jeneralnem seminaryum. Widocznie też Bieleński nie mianował wcale nikogo kanonikiem, bo powiada w dalszym ciągu swej relacyi, że z tych kanoników, których mianował jego poprzednik, kilku już umarło, inni są starzy i schorzali, tak, że całkiem już do takich obowiązków są niezdolni. Zresztą ci tytularni kanonicy są w rzeczywistości proboszczami, przeto chcąc służyć przy katedrze, musieliby porzucić parafie, a tego żaden nie zrobi bez wystarczającego utrzymania. Na to zaś nie ma chwilowo dostatecznego funduszu i dla tego lepiej będzie z publikacją wyroku się wstrzymać, póki nie będzie dostatecznego

¹ Pelesz, Gesch. der Union I. c. II p. 631. wyraża się o Bieleńskim: »hat sich bei diesem Anlasse nicht nur unwürdig, sondern schändlich benommen« — p. 677: »hat sich auf eine unwürdige Weise benommen«. Ostrzej sądzi go jeszcze Harasiewicz, Annales I. c. p. 593.—Czytelnik sam osądzi z naszego przedstawienia rzeczy, czy sądy te są sprawiedliwe.

utrzymania dla kapituły i póki się nie znajdą osoby, zdadne na kanoników, które może obecnie w jeneralnem seminaryum lwowskiem na to się wykształca.

Wreszcie nadmienia biskup, że już poprzedniego roku (1 maja 1785) wnosił o to, żeby klasztor Bazylianów u św. Jura był zabrany na dom kapitulny, bo sam go nie ma za co zbudować. Obecnie jednak od tego wniosku odstępuje dla tego, że teraz zniesiona została exempcyja Bazylianów i są poddani bezpośrednio jurysdykcji biskupa, przeto każdego czasu może ich od św. Jura przenieść do innych klasztorów, ale uczynić tego nie chce, bo katedra nie może stać ogołocona, a żona tych księży osadzić przy niej nie można.

Hr. Brigido uznał słuszność tych wywodów biskupa i zgodnie z niemi, zaproponował (w sprawozdaniu z d. 3 lutego 1786), żeby tymczasem nie ogłaszać wyroku i Bazylianów przy katedrze św. Jura pozostawić, a z Wiednia nadszedł 4 kwietnia dekret, który zatwierdził tę propozycję gubernatora¹.

Każdy widzi, że biskup Bielański nie popełnił nic »hambiebnego«, bo nie mógł innej zdać opinii w sprawie założenia gr.-kat. kapituły, skoro nie było z kogo jej utworzyć. To bowiem wiedziało chyba każde dziecko we Lwowie, że w klasztorze, zamienionym po Bazylianach na dom kapitulny, nie mogli zamieszkać kanonicy z żonami i dziećmi. Ale był jeszcze inny, ważniejszy powód, który starannie przemilczają pisarze ruscy, tj. — nie było pozwolenia Stolicy ap. — a raczej była wyraźna odmowa. — Prawda, że dla rządu austriackiego wtedy papież prawie nie istniał, a biskupom zakazana z nim była korespondencyja, ale z tego nie wynika, żeby wszyscy biskupi katoliccy mieli wolę Stolicy ap. lekceważyć. — Zarzucają też pisarze ruscy Bielańskiemu, że z jego winy zaginęła część fundacyi, zebranej na tę kapitułę² — zobaczymy jednak, że ta

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Fasc. 139. Sign. 126 ex Aprili 786 G. S. — Bericht d. galiz. Land. Guber. ueber die Bittschrift des Lemberger gr.-kat. Domkapitels die Publikation der gefällten Revisional-Sentenz in der Streitigkeit mit den Basilianern um hl. Georg. Lemberg 3 Hornung 1786. G. Z. 2605. Brigido. Ugarte. O'Donel. — Dekret an d. galiz. Guber. Wien 7 Aprilis 786. Zippe.

² Pelesz, Geschichte der Union I. c. II. p. 632.

sprawa miała się całkiem inaczej i że władyka postąpił sobie tak, jak na katolickiego biskupa przystało.

Z powodu, znanej nam już, prośby honorowych kanoników, czyli t. zw. »kapituły« o zatwierdzenie, resp. »uregulowanie« kapituły we Lwowie, musiał gubernator galicyjski hr. Brigido zażądać opinii Bielańskiego o stanie dotacyi, czyli funduszu, który kanonicy podali w swojej prośbie na 100.000 fl. Biskup zdał (9 lipca 1785) opinię, że fundusz ten ani nie jest wystarczający na utrzymanie kapituły, ani nie jest płynny (*liquid*). Ponieważ opinia biskupa była sprzeczna z twierdzeniem kanoników, przeto zaproponował gubernator (26 października 1786) utworzenie osobnej komisyi, któraby tę sprawę należycie zbadała. Komisya ta wezwała Bielańskiego i dwóch reprezentantów kapituły (*Capitular-Repraesentanten*), XX. Gutza i Garbaczewskiego.

Bielański oświadczył wobec komisyi, że głównie za jego troską i staraniem została fundacya kapitulna zebrana i zachowana — i tego obaj reprezentanci kapituły nie zaprzeczyli¹. Następnie wyjaśnił władyka, w jaki sposób ten cały fundusz powstał.

R. 1771 zebrał się — za sprawą władyki Leona Szeptyckiego — kler gr. kat. dyecezyi lwowskiej, w sprawie »przywrocenia kapituły, która od dawna istniała«². Na tem zgromadzeniu, jak to wyjaśnił Bielański, ofiarowali różni duchowni ruscy pewne sumy na założenie kapituły, jednakże z tem wyraźnem zastrzeżeniem, »jeżeli tymczasowo wznowiona ta kapituła zostanie zatwierdzona przez rzymską Stolicę«³. — Pod warunkiem tego zatwierdzenia ofiarowali się: Michał Prymowicz, jako mianowany dziekan, Antoni Lewiński, jako proboszcz (*Domprobst*), Andrzej Lipiński, jako kustosz, Alexy Piasecki, jako scholastyk, a Piotr Prymowicz i Piotr

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 185. ex Aprili 1787. G. S. — Bericht des galiz. Land. Guber. Lemberg 25 Jänner 787 G. Z. 1034. — »dass durch seine Achtsamkeit und angewandten Fleiss das vorhandene Capitels-Vermögen gesammelt und erhalten worden wäre, welches auch von den erwähnten zweien Capitular-Repraesentanten nicht in Abrede gestellt worden«.

² Ar. M. W. O. I. c. »des von Alters bestandenen Domkapitels«.

³ Arch. I. c. »wenn das einstweilen wiedererrichtete Capitel von römischen Stuhl begenehmigt seyn werde«.

Bielański (teraźniejszy biskup), jako kanonicy — złożyć kapitał 243.200 złp., częścią z własnego majątku, częścią z pobożnych ofiar innych dobrodziejów, których nie wymienili. — Zastrzegli sobie jednak dożywotnie pobieranie procentów od ofiarowanych pieniędzy. Na tę ofiarę złożyli urzędowy akt we lwowskim sądzie ziemiańskim (*Landgericht*) dnia 11 kwietnia 1771. — Wszelako starania władzyki Szeptyckiego o zatwierdzenie Stolicy ap. pozostały daremne. Wtedy — po rewindykacji królestwa Galicyi i Lodomeryi — zwrócił się Szeptycki z prośbą do cesarzowej Maryi Teresy, ale i te starania spełżyły na niczem, z powodu przedstawienia arcybiskupa ś. p. Sierakowskiego i sporu z Bazylianami. Tylko tyle zyskał Szeptycki, że d. 13 grudnia 1777 pozwoili Marya Teresa uznać t. zw. prowizoryum i dać umocowanie władcyce, żeby kapitał cały ubezpieczył dla kapituły na dobrach wiejskich. Kapitał ten wynosił wówczas okragło 400.000 złp., czyli 100.000 fl. — wszelako procenta zastrzeżone były dla tych, którzy go ofiarowali.

Teraz jednak oświadczył Bielański, że swój dodatek do tejże sumy cofa, a to z powodu, że Stolica ap. nie dała zatwierdzenia na nowo założoną przez jego poprzednika kapitułę¹. — Bielański dobrze więc wiedział, że jego poprzednik nie wznawiał dawnej kapituły, tylko nową zakładał. Dla tego nie chciał dać swoich pieniędzy na założenie kapituły, wbrew woli papieża, a raczej daną ofiarę teraz cofał. — Daremnie prosiła go »grzecznie« komisya i obaj reprezentanci rzekomej kapituły: władyka nie dał się nakłonić do zmiany tego postanowienia.

Dodać przytem trzeba, że cofał znaczną sumę, bo 35.398 fl., albowiem tyle wynosiła jego ofiara. Wprawdzie chciano mu tego zaprzeczyć, ale Bielański przedłożył piśmienną deklaracyę »proboszcza kapituły« Antoniego Lewińskiego, że kapitał ten jest jego własnością — a obaj reprezentanci uznali podpis Lewińskiego za wierzytelny. — Zostawało więc teraz tylko 64.602 fl., od czego procent wynosił 3230 fl. 7½ kr. na dotacyę kapituły. Mimo to proponował hr. Brigido, zdając relacyę do Wiednia,

¹ Ar. M. W. O. I. c. — »die nicht erfolgte Begenehmigung des durch seinen Vorfahren im Bisthum, Leo Szeptycki, neuerrichteten Domkapitels durch den päpstlichen Stuhl«.

żeby cesarz założył kapitułę gr. kat. i to na koszt funduszu religijnego. Miała to jednak być rzecz zupełnie nowa, tak jak się stało świeżo w Tarnowie, gdzie założona została kapituła, mocą dekretów nadwornych z 3 listopada 1785 i 7 sierpnia 1786. — Wywodził też dalej, że rząd nie potrzebuje się wcale wiązać dawniej mianowanymi, lub obecnie przez Bielańskiego mianowanymi kanonikami, bo kapituła założona r. 1771 przez Szeptyckiego nie była nigdy przez nikogo zatwierdzona, ani przez papieską Stolicę, ani przez króla polskiego, ani przez cesarzową¹. W każdym razie prosił gubernator o decyzję w tej sprawie, dla tego, że miała mu służyć zarazem za wskazówkę, jak ma sobie postąpić z uregulowaniem kapituły łąc. obrządku w Przemyślu, która na to jeszcze czekała.

Sprawozdanie gubernialne otrzymał do referatu hofrat baron Kressl, w nadwornej komisji duchownej. Kressl zdał opinię, że kapituły gr. kat. we Lwowie nigdy nie było², a nowości kosztownych zaprowadzać, przy gr. kat. biskupstwach, nie ma żadnej potrzeby. Wystarczy więc, skoro dekretem 13 września 1785 pozwolono biskupowi założyć konsystorz, na koszt funduszu religijnego, jeśli się pozwoli jeszcze na to, aby dodatkowo trzech zdatnych księży mianował biskup referentami tegoż konsystorza i tym referentom możnaby dodać jeszcze po 800 fl. rocznej pensyi. Co się tyczy kapitałów, zebranych na rzecz kapituły, powinno gubernium wziąć je pod swoją opiekę i używać ich wedle przepisów w sprawach fundacyjnych (*Stifts-*

¹ Ar. M. W. O. I. c. »Da aber dieses Domkapitel weder vor der Revindicierung Galliziens von dem päpstlichen Stuhl, oder von der Republik und dem König von Pohlen, noch nach der erfolgten Revindikazion von Sr. k. k. Maiestät bestätigt worden ist, folglich blos ein praecarisches Daseyn gehabt hat«.

² Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 185. ex Aprili 787. G. s. — Allerunterthän. Vortrag der treuehorsamsten geistlichen Hof Kommission. Wien 17 März. 1787. Nr. 1493. — »Hieraus erhellt deutlich die niemals hergestellte Existenz eines Kapitels, wohl aber die Absicht einiger bemittelten Personen aus dem Klerus, denen daran gelegen war, als Kapitularen, besonders nach der ehemals üblichen Einrichtung, ein bequemerer Leben zu führen und als Canonici ein grösseres Ansehen und Würde zu erhalten«. Na marginesie tego przedłożenia dopisano: »Ich begenehmige das Einrathen der geistlichen Kommlsion. Joseph mpp. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 6 Aprilis 787. Kollowrat. Kressl.

sachen), nie oglądając się na to, że zostały przeznaczone na rzecz kapituły, która nigdy do skutku nie przyjdzie. — Józef II zgodził się na tę propozycję, odnośny dekret poszedł do Lwowa i sprawa kapituły znowu na pięć lat ucichła.

Z powyższego zdarzenia możnaby na prawdę sądzić, że pisarze ruscy mają pewną rację, nazywając Bielańskiego przyjacielem Bazylianów, tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Władyka ten domagał się bowiem, zaraz po ogłoszeniu wyroku najwyższego trybunału, żeby Bazylianie przeniesieni zostali od ś. Jura do ś. Onufrego we Lwowie. Co więcej, sam opracował plan (*Concentrations-Schema*), wedle którego proponował »skoncentrowanie«, czyli połączenie czternastu klasztorów Bazylikańskich z innymi klasztorami. Ten plan zniesienia 14 klasztorów aprobowwała »galicyjska duchowna filialna komisya«, na której czele stał gubernator hr. Brigido, jako królewski komisarz, a członkami byli dwaj kanonicy: Kicki obrz. a.ć. i Angelowicz obrz. gr. Sprawozdanie tejże komisji z dnia 29 lipca 1783, aprobowwała nadworna komisya duchowna w Wiedniu. Referent tejże komisji, prałat Rautenstrauch, wychodził z tej zasady, że skoro klasztor ś. Jura przyznany został wyrokiem sądowym biskupowi i kapitule gr. kat., przeto »*in linea justitiae*« słusznie się biskup domaga usunięcia zakonników, przyczem »*in linea positiva*« wynikałaby ta korzyść, że dwa klasztory Bazylianów są we Lwowie zbyt liczne i jeden skoncentrowany wystarczy¹.

Mimo to Bazylianie się nie ruszyli, a jakeśmy widzieli, sam Bielański nie nalegał na wykonanie tego dekretu, dla tego że nie miał kim zastąpić zakonników przy katedrze. Wszak chodziło mu o pewne dokumenty, które Bazylianie posiadali i dla tego wyrobił sobie dekret, mocą którego nakazano Bazylianom, żeby prowincyał wydał te dokumenty, w przeciągu 14 dni i wymienił osoby zakonne, które złożą przysięgę mani-

¹ Ar. M. W. O. Acta 102. Fas. 649. Konwol. 13. Sign. 222 ex Septembri 783. G. S. Bericht der galiz. geistl. Filial-Commission, mittels welchem das Concentrations-Schema der Basilianer Klöster der Lemberger Dioecesis unterlegt wird. Lemberg 29 Juni 783. G. Z. 857. Podpisani: Joseph Brigido, Joseph Graf O'Donel Refer. Knop, Kranzberg, Canonicus Kicki rit. lat., Canonicus Angelowicz rit. gr. — Zur Sitzung der geistl. Hof-Commission. Wien 23 Juli 783. Refer. Consiliar. aulicus Praelat de Braunau.

festacyjną, że wszystkie papiery oddali ¹. W rok potem wydano dekret (8 września 1787), który orzekał, że Bazylianie pozostaną nadal przy kościele ś. Jura, ale że ich liczba ogranicza się do 12 osób. Mimo to wyrobił sobie Bielański pozwolenie na to, żeby mu wolno było klasztor Bazylianów własnym kosztem na dom dla księży (*Priesterhaus*) przebudować. Przeciwno temu dekretowi (z d. 20 września 1787) musieli Bazylianie rekurować, bo 31 lipca następnego roku wyszedł dekret, zatwierdzający powyższe postanowienie ².

Ale i ten dekret, chociaż dwukrotnie wydany, pozostał na papierze. Bielański wniósł wprawdzie podanie do gubernium, »poparte dowodami lękliwie wyszukanemi« (*mit ängstlich ausgesuchten Gründen*), żeby mu kazano wydać wszystkie kapitały, kosztowności i realności Bazylianów u ś. Jura, wszelako hr. Brigido uznał to żądanie za przesadne, a przytem za niemożliwe do wykonania, dopóki Bazylianie przy kościele ś. Jura pozostają. Natomiast mniemał, że skoro zostaną usunięci, wtedy gubernium pozostawi katedralnemu kościołowi tyle aparatów i kosztowności kościelnych, ile będzie potrzeba, a co się w skarbcu okaże zbyt znaczne, to — stosownie do istniejących przepisów — zostanie zabrane. Tak samo i kapitałów, które posiadają Bazylianie, nie dostanie biskup, tylko zostanie mu wymierzona pewna kwota na potrzeby kościoła. Przytem — jeśli taka będzie najwyższa wola — proponował, żeby oddać biskupowi klasztorne realności, wszelako potrącić dochód z nich od tej gotówki, którą od rządu pobiera, jako uzupełnienie kongruy, albo też ująć mu z tego wynagrodzenia, które pobiera z funduszu religijnego, za dawniej pobierane *cathedraticum* ³.

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 17. Sign. 126. ex Aprili 786. G. S. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 4 April 786. cfr. Fasc. 139. Sign. 126. ex Aprili 786. G. S.

² Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 17. Sign. 270 ex Septembri 787. G. S. Dekret an das galiz. Gubern. dto 20 September 787. Vide Orig. in Actis 47 Generalia. — Konwolut. 18. Sign. 494 ex Julio 1788. Dekret an d. galiz. Gubern. dtto 31 Julius 788. »Bei dem zum Priesterhaus bestimmten Basilianer Kloster, hat es zu bleiben«.

³ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 29. Sign. 392 ex Novembri 789. G. S. — Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 12 August 1789. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. 31 Dezember 788. — Pobierania od

Zawiodły więc Bielańskiego nadzieje, a łacińskie przysłowie: »*duobus litigantibus, tertius gaudet*« sprawdziło się i tutaj, zyskał bowiem najwięcej rząd. Rezultat nalegania ze strony biskupa był bowiem ten, że majątek Bazylianów uznany został za własność rządową. Dla tego też kazano zaraz dokładnie oszacować tenże majątek klasztoru u ś. Jura. oraz jego filii w Derewaczu — i następnego roku (12 sierpnia 1789) odesłano inwenturę do Wiednia, gdzie cały ten operat musiał być zbzdany przez nadworną buchalteryę. Ze sprawozdania, przesłanego nadwornej kancelaryi, przez tenże urząd finansowy, dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Majątek klasztoru obliczono na 50.479 fl. 20⁴/₈ kr. Długów nie było żadnych, rachunki znaleziono w porządku, tylko gotówki żadnej nie napotkano w klasztorze. Gubernium oszacowało budynki klasztorne na 4900 fl., nadworne buchalterya oceniła je na 5450 fl., ale wartości tej nie wliczono do ogólnej sumy majątku, dla tego, że budynki te były przeznaczone na dom księży (*Priesterhaus*). Skoro — jak wiemy — był to budynek dwupiętrowy, przeto oszacowano go bardzo nisko. Natomiast grunta i jurydyki oszacowano — wedle tego co przynosiły rocznie — 308 fl. 21 kr. — po 5% — na 6167 złr. — Kapitałów posiadał klasztor 35.451 fl. 33 kr.; meble oszacowano na 121 fl. 20 kr.; konie, wozy, narzędzia rolnicze etc. na 155 fl. 46 kr.; browar na 50 fl. Skarbiec kościelny oszacowano na 3085 fl. 31 kr.

To szacowanie majątku było tak dowolne i niskie, że kancelarya nadworna zwróciła na to uwagę gubernatora (w dekrete z 24 listopada 1789). Mianowicie w spisie skarbcza była pozycja (pod nr. 64), w której wymieniono: sznur pereł (24) i koralu (28) oraz wisiorek złoty z dyamentem i 11 kamieniami, nadto dwa sznury pereł: a cenę tego wszystkiego podano na 80 fl. — Pod nr. 75 wymieniono srebrny pierścień, wysadzany małemi dyamentami, a jako cenę podano 30 krajcarów! — Z tego można łatwo osądzić, jak nisko były szacowane inne przedmioty.

Gubernium przesłało te uwagi staroście lwowskiemu Milbacher, a tenże tłumaczył się, że starostwo nie chciało robić

duchowieństwa *cathedraticum*, które Marya Teresa do śmierci tolerowała, zakazał Józef II.

kosztów funduszowi religijnemu i dla tego nie przybrało urzędowego taxatora, przytem komisarz, który taxował majątek, wychodził z tego przekonania, że klasztor jeszcze nie zaraz będzie zniesiony — a więc mógł przypuszczać, że przy rzeczywistym zniesieniu klasztoru jeszcze raz będzie wszystko dokładnie oszacowane.

Widocznie władze galicyjskie nie wierzyły w to, żeby Bazylianie zaraz mieli od ś. Jura ustąpić. Mimo to jednak sprzedano kawał gruntu ich (900 □ sążni) na wiatrak, niejakiemu Preszłowi. Był to jednak tylko piaszczysty pagórek, z którego klasztor nie miał żadnego dochodu — jak twierdziło sprawozdanie gubernatora.

To niskie szacowanie skarbów kościelnych w Galicyi poznamy później jeszcze bliżej przy innych klasztorach — tutaj należy tylko nadmienić, że wszystko, co uznano za niepotrzebne i zbyteczne w skarbcu ś. Jura, zostało zaraz zabrane i nie z tego ani władyka, ani Bazylianie nie mieli. Tak n. p. był w skarbcu zastaw, niejakiej Anny Krasowskiej, złożony ze srebrnej tacy, z rzędu na konia, wysadzanego kamieniami i perłami, z rękojeści i łyżek — oszacowany na 1101 fl. 20 kr. Ponieważ ten zastaw był od lat 76 nie wykupiony — przeto i on został zaliczony do rzeczy zbytkownych i wszystko to poszło do żydówki Dobruskiej, na Kärntnerstrasse we Wiedniu. Działo się to na mocy dekretu z r. 1788, z powodu kontraktu, który żydowska ta rodzina, zwana »Dobruskaer Kontrahenten«, zawarła z rządem i za wszystkie skarby kościelne, które wolno jej było wysyłać za granicę, ofiarowała 26 milionów. Dała jednak tylko zaliczki 10 procent (*mit einer Aufgabe von 10 proc.*). Ponieważ zaś przy znoszeniu klasztorów w Galicyi, komisarze t. zw. abolicyjni, szacowali naczynia kościelne dowolnie, bez znawców, więc łatwo zrozumieć: ile szkody kraj poniósł, a ile zyskali ci »kontrahenci« — i panowie »abolicyjni komisarze«.

Majątek filii w Derewaczu oszacowano na 10.255 fl. 46 kr. czystego majątku, bo klasztor nie miał żadnych długów. Folwark klasztorny oszacowano na 7758 złr.¹ Cały ten majątek

¹ Ar. M. W. O. Fasc. cit. Konwolut 29. Sign. 392 ex Novembri 789 Bericht der k. k. Landesgubern. Lemberg 12 August 1789. Brigido. La Croix Refer. — Bericht der k. k. Stiftungs-Hof-Buchhalterey. Wien 1 November 1789. nr. 1225. Schimmelfenning.

klasztoru ś. Jura i filii Derewaczu powinien był — wedle przepisów — przejść na klasztor ś. Onufrego we Lwowie, skoro do niego musieli być Bazylianie od ś. Jura przeniesieni. Jednakże pokazało się teraz, że klasztor ś. Onufrego był bardzo mały, potrzebował restauracyi i dla tego znowu rzecz poszła w odwłokę¹, mimo to, że 19 maja 1790 ponownie nadszedł do Lwowa dekret, nakazujący zniesienie klasztoru u ś. Jura².

Mimo to klasztor ten nie został zniesiony i Bazylianie jeszcze przez 27 lat odprawiali nabożeństwa swoje w katedrze. Widocznie więc władyka nie naglił, bo nie miał ich kim zastąpić, lecz mając w rękę wydane wyroki kasacyjne, mógł zakonników trzymać tem lepiej w karbach. Jednakże ta powolność niecierpliwiła ambitnych radców biskupich, którzy kapituły i godności kanonickich doczekać się nie mogli.

Jak w sam raz, wydał następca Józefa II, cesarz Lepold II r. 1790 patent, w którym powtórzył to, co już była Marya Teresa r. 1774 oświadczyła, że narodowość ruską będzie we wszystkim traktował na równi z Polakami. Skorzystało z tego pięciu duchownych gr. kat. we Lwowie, a mianowicie: jenerałny wikaryusz, dwóch radców i dwóch proboszczów — i wystosowali prośbę do cesarza o założenie kapituły. Z tą prośbą wysłali dwóch z pomiędzy siebie do Wiednia, ale tam odesłano ich do Lwowa i kazano w gubernium przesłuchać. W protokóle, spisany 20 sierpnia 1790, przytaczali ci księża różne dowody na to, że kapituły w greckim kościele od dawna istniały. Protokół ten odszedł do Wiednia, ale odpowiedzi nie było żadnej. Powtórzyli więc swoją prośbę 23 lutego 1791, a przytem upatrzili sobie ajenta (*Hofagent*) Jekel, żeby za tą prośbą chodził. Jakoż ajent przypilnował sprawy, bo już 15 kwietnia t. r. wygotowała komisya duchowna przedłożenie cesarzowi Franciszkowi. Referentem był, znany nam już, hofrat Kressl, mianowany przez Józefa II baronem.

¹ Ar. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 37. Sign. 321 ex Junio 1790. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 6 May 790. Brigido. Lezzeni Ref. G. Z. 9783.

² Ar. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 38. Sign. 230 ex Maio 790. G. S. Dekret an das. galiz. Gubern. dtto 19 May 1790. »Das zum Priesterhaus bestimmte Georgs Kloster des Basilianerordens in Lemberg ist aufzuheben«.

Ten referat jest niezmiernie ciekawy, bo rzuca dziwne światło na ówczesne stosunki i usposobienie kleru ruskiego.

Petenci powoływali się w prośbie swojej na przywileje kniaziów ruskich i królów polskich, na mocy których władyka Leon Szeptycki założył gr. kat. kapitułę we Lwowie, która jednakże się nie utrzymała. Ponieważ jednak patent z r. 1790 wyraźnie nadaje Rusinom takie same prawa, jakie mają Polacy, przeto powinni mieć tak samo kapituły, jak kler łaciński. Dopominają się więc kapituły tem większem prawem, że na Węgrzech zakłada rząd kapituły gr. kat. i to na koszt publiczny, chociaż tam są dyecezye bardzo małe, podczas gdy w Galicyi jest 2500 gr. kat. parafii, a w seminariach kształci się 400 kleryków. Nic więc dziwnego, że i biskup lwowski, w którego imieniu działają i biskup przemyski Ryłło, także chcieliby mieć kapituły.

Pomijając tę okoliczność, że petenci wcale nie mieli upoważnienia biskupa i działali na swoją rękę¹, tem dziwniejszem musi się wydawać to, że poszli jeszcze dalej w swojej prośbie, bo proponowali cesarzowi, żeby dwie dyecezye galicyjskie podzielił na trzy i zamianował dla Galicyi jednego z obecnych biskupów metropolitą. Jeśli się zważy, że wówczas istniała organizacya kościoła ruskiego, zatwierdzona przez Stolicę ap., pod metropolitą kijowsko-halickim Teodozym Rostowskim, to usiłowań tych, zmierzających do nowej organizacyi Kościoła ruskiego, bez wiedzy Rzymu, nie można nazwać poprawnemi. Ale baron Kressl znał widocznie tego ducha, jaki panował wówczas w Galicyi pomiędzy duchowieństwem ruskiem, bo w swoim referacie o tej prośbie wydał niweczającą opinię. — »Dopóki — tak czytamy — kler gr. kat. w Galicyi zachowa swoje urządzenie i zwyczaje, od pierwszych wieków pochodzące, w czystości i bronić ich będzie nawet przeciwko usiłowaniom dworu rzymskiego; dopóki kler ten nie będzie uznawał zasad kurji rzym-

¹ Harasiewicz, *Annales* l. c. p. 631. twierdzi, że petenci działali w imieniu biskupa Bielańskiego i podaje tę prośbę dosłownie (l. c. p. 637—650). A. Petruszewicz, *Naukowyj Sbornik* 1886 p. 296. twierdzi, że biskup przemyski Ryłło wniósł 27 sierpnia 1790 prośbę o to, żeby go mianowano metropolitą i założono kapitułę. Z tą prośbą miał się udać do barona Kressla. W takim razie jednak nie byłby Kressl w następnym roku twierdził coś wręcz przeciwnego — jak to w jego referacie zobaczymy.

skiej, ani monarchicznego rządu papieży nad pojedynczemi kościołami i biskupami, lecz trzymać się będzie wykonywania praw, przynależnych arcybiskupom i biskupom, dla dobra książąt i ludów — i wogóle strzedz się będzie nadużyć w zewnętrznych sprawach kościelnych, nauce i zwyczajach, które za wpływem dowolnie działających papieży, albo chciwej grosza rzymskiej administracyi skarbowej, w czasach ciemnoty i panowania mniichów zaprowadzone zostały: dopóty państwo będzie miało słuszny powód do spełniania wszelkich życzeń gr. kat. kleru, ponieważ nikt z pomiędzy tegoż kleru nie zastawia się wymysłonemi exemptionami, od obowiązków obywatelskich się nie usuwa, ani żaden biskup nie będzie śmiał pastorałem oporu stawiać cesarzom, jak to — niestety — łacinnicy tak często czynić się ośmielali i wciąż jeszcze rząd zmuszają do stawiania tamy ich zachciankom, tworzenia państwa w państwie¹.

»Dopóki też zachowanie się kleru ruskiego zgodne było z prostotą karności kościelnej i hierarchicznego porządku, od wieków istniejącego — dopóty też rząd zawsze obsypywał kler gr. kat. w Galicyi licznemi dobrodziejstwami«.

»Dość wspomnieć, że biskupowi lwowskiemu przyznano 5400 fl., a przemyskiemu 4800 fl. dodatku z funduszu relig. — tak, że obaj mają teraz po 10.000 fl. pensyi, podczas gdy pierwiej mieli tak małą dotację, że musieli brać dodatki od kleru niższego, który sam był źle uposażony, a teraz jest wolny od tego ciężaru. — Nadto dano biskupom, »zamiast kapituł niepotrzebnych« konsystorze, na które fundusz relig. płaci po 4150 fl., a trzem radcom konsystorskim pozwolono nosić pe-

¹ Arch. cit. Fasc. 139. Sign. 226 ex Maio 792. G. S. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten geistlichen- und Stiftungs-Kommission über das Gesuch des Generalvikars und einiger Priester um Einführung eines Kathedral Kapitels und Metropolitansitzes. Wien 15 April 1792. Nr. 2393. Kollowrat. Kressl. — »So lange der gr. kath. Klerus den römischen Curialmaximen nicht huldigt, sondern mit festgehaltener Ausübung der den Erz- und Bischöfen eigenen Rechte, zum Besten der Fürsten und Völker, die monarchische Herrschung der Päpste über partikular Kirchen und Bischöfe nicht anerkennt«... »und überhaupt sich der durch Stimmung willkürlich handelnder Päpste oder geldgieriger Finanzkammer in Rom, in den Zeiten der Unwissenheit und Mönchsregierung eingeführten Missbräuchen in äusserlichen Kirchensachen und Lehre und Beobachtung seiner Vorgänger entaussert«...

wne odznaki złote na piersi (*gewisse Distinctoria von Gold an der Brust zu tragen*), a nawet mianowano: jeneralnego wikaryusza, trzech radców i rektora seminaryum, honorowymi kanonikami. Tak więc, nie mówiąc nic o licznych dodatkach do uposażenia licznych parafii gr. kat. — płaci fundusz relig. na personal dwóch stolic biskupich 18.500 fl., a możnaby całą monarchię objechać i nie znalazłoby się kraju, gdzieby kler był tak bardzo (*nachdrücklich*) przez państwo wspierany».

»Jak więc śmiać petenci, bez wiedzy biskupa, przychodzić z takimi prośbami, zamiast okazywać wdzięczność za doznane dobrodziejstwa? Lepiej byliby zrobili, żeby byli, po trzeźwym namyśle, swoją prośbę cofnęli. Sami bowiem przyznają, że biskup przeszkodził urzędzeniu kapituły i aktów odnośnych nie chce wydać, przeto widocznie jest tej sprawie przeciwny. Co się zaś tyczy biskupa Ryłło, to choćby było prawdą, że sobie kapituły życzy, w każdym razie umocowania im do tej prośby nie dał».

»Przedłożyli wprawdzie dowody i dokumenty, ale właśnie pierwsze dowodzą, że przy ruskich katedrach nigdy kanoników żadnych nie było, a z dokumentów wynika, że dopiero w ostatnich czasach zaczęto się krzątać około zakładania kapituł we Lwowie i Przemyślu, że jednak sprawa ta rozbiła się o brak funduszków».

»Kapituły — wywodzi dalej Kressl — są właściwie całkiem niepotrzebne. Prawda, że nie dało się ich całkiem znieść przy łacińskich katedrach, bo Rzym nie byłby na to pozwolił, ale przynajmniej zrobił ces. Józef II wiele dobrego przez reformy, jakie z kapitułami przedsięwziął. Przeto niema najmniejszej racji tworzyć kapituł tam, gdzie ich nigdy nie było, choćby to nie nie kosztowało. Skoro zaś nadworny urząd finansowy obliczył, że na kapitułę gr. kat. we Lwowie potrzebaby było 6523 fl 39 kr. rocznie dawać z funduszu relig. — i to po odliczeniu tych pensyi, które obecnie pobierają radcy konsystorscy, to mowy o kapitule być nie może, tem bardziej, że fundusz relig. już obecnie ma deficytu 13.996 fl.»

»Przytem sam wzgląd na biskupa, który dotąd zawsze dobrze postępował, a i świeżo zasłużył na pochwałę przez to, że fundacyę z własnego majątku zrobił, nakazuje, żeby podwładnemu duchowieństwu nie pozwalać na takie samowolne postę-

powanie¹. Należałoby więc gubernatorowi polecić, żeby petentom udzielił nagany, przypomniał posłuszeństwo, należne biskupowi i wdzięczność należną rządowi — i żeby przysłał opinię, czyby funduszów, zebranych na tę kapitułę, nie można użyć na co innego».

Druga prośba o założenie osobnej metropolii w Galicyi, żeby metropolita mógł święcić dwóch innych biskupów i przyjmować apelacye, była w podaniu słabo uwidoczniiona, tem bardziej, że sami petenci przyznawali, iż braknie na to funduszów. Twierdzili jednak, że metropolicie mogłaby wystarczyć pensya 10.000 fl., którą pobierali biskupi i wskazywali na to, że fiskus może wydobędzie dobra, będące w królestwie (t. zw. avulsa). Kressl natomiast wykazał, że te »avulsa« ograniczają się do kilku wsi, o które fiskus prowadzi proces z hr. Skalitz, a nie wiadomo, jaki będzie koniec. Przeto metropolita wraz z konsystorzem kosztowałby fundusz relig. jakie 24.000 fl. — Taki wydatek jest zresztą zupełnie zbyteczny, bo obecny metropolita mieszka wprawdzie po za granicami monarchii, ale dotąd zawsze się stosował do prawdziwego starego zwyczaju kościelnego i zatwierdził bez kosztów i korowodów przeniesienie biskupstwa do Przemyśla, własną expedycyą, do czego byłaby — wedle przepisów kościoła łacińskiego — potrzebna najpierw supresya, a następnie bula erekcyjna, co byłoby z wielu kosztami połączone. — Apelacyi do metropolity dotąd nie zachodziła potrzeba, a w danym razie mógłby rząd ustanowić *judicium mixtum*. Co więcej: żaden biskup tego nie żądał, ani potrzeby mianowania metropolity nie wykazywał. Chybaby więc obecny metropolita sam chciał, lub był zmuszony odstąpić swoją godność któremu z dwóch galicyjskich biskupów — ale na toby pewnie dwór rzymski, który nieprzychylny jest unitom (*welcher den vereinten Griechen nicht geneigt*), pewnieby nie pozwolił.

¹ Ar. M. W. O. Fasc. cit. »Es fordert beinebens das bisher bemerkte gute Betragen des Lemberger gr. kath. Bischof Bielański — wie man es jüngsthin aus der von ihm in Ansehung der Leo Szeptyckischen Stiftung für die dortige Kirche, zu seinem Lobe aus eigenem Vermögen dargereichten ansehnlichen Unterstützung abermahlen entnommen hat — immer so viele Rücksicht, dass die ihm untergebenen Geistlichen von solchen eigenmächtigen Schritten gegen seine Gessinnung zurückgehalten werden«.

Na marginesie tego przedłożenia dopisano: »petentów bez ogródki oddalić, a zresztą pozostaje przy tem, co komisya duchowna radzi«. Podpisano własnoręcznie: Franciszek ¹. Bazylianie siedzieli więc spokojnie w swoim klasztorze i tak dalece urosło ich zaufanie do rządu, że r. 1809 domagali się nawet pieniędzy na restauracyę tegoż klasztoru. Rzeczywiście pozwolono im dać 2034 fl. 30 kr. z funduszu relig. wschodnio-galicyjskiego, ale tylko z tej przyczyny, że klasztor ich miał być zamieniony na dom XX. emerytów, bo o to wnosił konsystorz gr. kat. we Lwowie ². Mogłoby się więc zdawać, że zaniechano myśli o kapitule, skoro klasztor przeznaczono na inny cel, niż pierwotnie było zamierzone, tymczasem rzecz się miała przeciwnie.

Następca Bielańskiego, władyka Mikołaj Skorodyński, który w sprawie kapituły jeździł (r. 1790) do Wiednia, jako delegowany pięciu duchownych ³, nie mógł całkiem zaniedbać tej sprawy. Widocznie też czynił zabiegi, bo już d. 23 stycznia 1800, polecił cesarz Franciszek, żeby gubernium, w porozumieniu z biskupem Skorodyńskim, przedłożyło wnioski, co ma się stać z funduszem kapitulnym dyecezyi lwowskiej? Gubernator hr. Gaisruck nie spieszył się jednak z wykonaniem tego dekretu, mimo to, że biskup nalegał o to, żeby fundusz obrócony był na założenie kapituły. Śmierć Skorodyńskiego i ówczesne wojny napoleońskie wywołały też dalszą zwłokę. Dopiero z chwilą, gdy następca Skorodyńskiego, Antoni Angelowicz, mianowany został metropolitą galicyjskim (1808), nabrała sprawa kapituły lepszych widoków, tem bardziej, że Prusy założyły kapitułę gr. kat. przy biskupiej stolicy w Supraślu ⁴. Dla tego gubernator hr. Wurmser zwołał osobną komisję w tej sprawie i wezwał

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 139. I. c. »Die Bittsteller sind platterdings abzuweisen — im übrigen hat es bei dem, was die geistl. Hofkommission zu veranlassen gedenket, zu bewenden«. Franz mpp. — An das galiz. Gubern. Wien 16 Mai 1792. Nr. 316.

² Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 57. Sign. 92 ex Decembri 809. — Bericht der k. k. Staats-Hauptbuchhaltung in Stiftsachen. Wien 3 December 1809. Zur Sitzung der vere. Hof Kanzley 13 December 1809. Refer. Hofrath v. Hauer. — Dekret a. d. galiz. Gubern. Wien 24 Dezember 1809.

³ Pelesz, Geschichte der Union I. c. II. p. 657.

⁴ Pelesz, Gesch. der Union I. c. II. p. 662.

do niej także metropolitę, wraz z jeneralnym wikaryuszem Ha-rasiewiczem.

Obaj uzasadniali też, wobec komisji, potrzebę założenia kapituły i proponowali, żeby się składała z pięciu prałatów i pięciu kanoników. Kanonikami mieli być wszyscy czterej proboszczowie cerkwi we Lwowie, oraz rektor seminarjum. Przeciwnko temu podniósł jednak zarzut radca gubernialny X. Zeisl, o którym twierdzą Rusini, że był bardzo nieprzychylny świeckim duchownym, a natomiast przyjacielem Bazylianów¹: że proboszczowie nie mogą być kanonikami, w myśl dekretu nadwornego z dnia 28 stycznia 1802. — Metropolita odpowiedział na to, że pierwotna organizacya kapituły właśnie na proboszczach się opierała i powoływał się na podręcznik prawa kościelnego Pehema, wedle którego kanonikat, jako *beneficium simplex*, da się pogodzić z *beneficium curatum*. Tak też przepisywało rozporządzenie z r. 1802 w sprawie kapituł łąc., że dwaj kanonicy we Wschodniej i Zachodniej Galicyi mogą posiadać probostwa.

Cała trudność polegała jednak na tem, że majątek kapitułny wynosił, wedle obliczenia lwowskiego urzędu fiskalnego, 159.143 fl., a więc przynosił rocznego procentu tylko 7478 fl. 30 kr. Z tego zaś przypadało rocznie 3200 fl. na księży i służbi kościelne, 575 fl. dla proboszcza katedralnego, 25 fl. dla proboszcza w Baczniowie, 1600 fl. na potrzeby katedry, 55 fl. na kancelaryę. Wydatki te wynosiły razem 5455 fl., a więc zostawało na kanoników tylko 2023 fl. Tymczasem wedle tego, co proponował metropolita, było potrzeba około 9000 fl.² Suma ta jednak była już częściowo wypłacana z funduszu relig., dla tego, że na konsystorz dawano 6223 fl. 30 kr., a przeto musiałby fundusz relig. jeszcze dopłacać 3000 fl. — Gubernator

¹ Pelesz I. c. II. p. 665.

² Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 83 ex Septembri 810. — Bericht des galiz. Landesgubernium, Lemberg 29 Julius 1808. Nr. 31.037. — Metropolita proponował, dla archiprezbytera (Erzpriester) 1500 fl., dla dziekana 1200 fl., dla scholastyka, kustosza i kanclerza po 1000 fl., dla 4 kanoników po 600 fl., dla piątego kanonika tylko 500 fl. Ten ostatni miał być zarazem kaznodzieją katedralnym. — Przytem jednak spuszczał zaraz metropolita z targu, bo oświadczał, że kanonicy mogliby mniej pobierać, jeśliby fundusze nie starczyły.

jednak spodziewał się, że ten ciężar się zmniejszy, jeśli się tylko pozwoli czynić fundacye na rzecz kapituły. Budował zaś nadzieję na tem, że ofiarność będzie wielka, ponieważ na samą wiadomość, że kapituła ma powstać, zaraz złożone zostały dwie ofiary, po 850 i 7500 fl.

Chodziło tylko jeszcze o jedną kwestyę — i to, zdaniem naszym, bardzo ważną — a mianowicie: czy Rzym pozwoli na założenie kapituły, skoro już za Szeptyckiego zatwierdzenia odmówił. Jednakże ten skrupuł usuwał gubernator w tem przekonaniu, że wedle »oczyszczonego prawa kościelnego« i ustaw cesarstwa, sam cesarz ma nieograniczoną władzę erygowania kapituły, bez porozumienia z papieżem ¹. — Natomiast metropolita sobie przypisywał tę władzę, jak to zaraz zobaczymy, i piśmiennie to swoje prawo uzasadniał.

Sprawozdanie gubernialne przeleżało półtora roku w kancelaryi nadwornej, bo dopiero 5 stycznia 1810 opracował przedłożenie dla cesarza, nowy referent w sprawach duchownych, X. Augustyn Gruber, późniejszy biskup Lublany i arcybiskup Solnogradu (Salcburga). Referent ten zamieścił najpierw długi historyczny wywód, z którego wynikało, że kapituła słusznie się metropolicie gr. kat. należy. Co zaś do zatwierdzenia papieskiego, uznał je za niepotrzebne, dla tego, że — jak sam metropolita doniósł rządowi, jemu przysługuje prawo zatwierdzania kapituły ².

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 139. l. c. »Das Gubernium überlässt dem allerhöchsten Ermessen, ob sich wegen Errichtung dieses Kapitels an den päpstlichen Stuhl zu wenden sey? Es erachtet, dass nach dem gelaütertem Kirchenrechte und den Verfassungen, welche die geistlichen Sachen in den k. k. Staaten haben, diese Wiedereinrichtung in der Macht Eur. Majestät, als obersten Schutzherrn, ohne das Einvernehmen mit dem Papste, nothwendig ist und ganz unbeschränkt stehet«.

² Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 17 ex Septembri 1812. G. S. Allerunterthänigster Vortrag der treugehorsamsten vereint. Hof Kanzleý. Wien 5 Jänner 1810. Nr. 83. Al. Gr. Ugarte, Gruber. Refer. Nr. 14. »Anstatt der Einholung der päpstlichen Bestätigung habe die Bestätigung des Metropoliten — nach dessen eigener Angabe — zufolge seines Wirkungskreises, einzutreten. — Nie będziemy się tu wdawali w prawny wywód, czy metropolicie galicyjskiemu to prawo przysługiwało naprawdę, tylko konstatujemy ten fakt, że nigdy dotąd go nie wykonywał, ani też go nie wykonał, bo cesarz sam kapitułę erygował. Czy w ten sposób została erygowana kanonicznie? — to już inna kwestya.

Na marginesie tego przedłożenia napisano dekret cesarza Franciszka, który oświadczał, że zamierza kapitułę gr. kat. założyć, ale żąda wyszczególnienia wszystkich funduszów i fundacyi, bo chce, żeby fundusz relig. nie ponosił żadnych kosztów¹. Gubernium lwowskie nie spieszyło się jednak ze spełnieniem tego polecenia, natomiast spieszno było metropolicie Angelowiczowi, który był schorzały i przeto zwrócił się do cesarza (1811) z prośbą, żeby mu pozwolił przed śmiercią, choć prowizorycznie, założyć kapitułę z tych osób, które są mianowane przez Naj. Pana radcami konsystorskimi i kanonikami honorowymi, a to dla tego, żeby kapituła mogła, w razie jego śmierci, objąć jurysdykcyę duchowną. Uzasadniał zaś swoją prośbę jeszcze tą okolicznością, że w Galicyi są tylko dwie gr. kat. dyecezye, przytem stolica biskupia w Przemyślu wakuje, a on sam jest schorzały, przeto z jego śmiercią wymarłaby jurysdykcyja kościelna.

Prośbę metropolity otrzymał do referatu hofrat X. Gruber i ocenił bardzo życzliwie, mianowicie przypominał lojalne zachowanie się metropolity w r. 1809, w którym to czasie zdrowie jego bardzo ucierpiało. Zauważył przytem, że metropolita ogranicza kapitułę tylko do sześciu członków i to takich, których sam cesarz mianował radcami konsystorskimi. — Na przedłożeniu tem napisano dekret, że prośbę metropolity należy pierwiej przesłać do gubernium galicyjskiego i zażądać opinii, a równocześnie przypomnieć, iż dotąd nie nadeszło wykazu funduszów kapitulnych².

Po długiej zwłoce, nadeszło wreszcie gubernium wykaz wszystkich tych funduszów, a zarazem statut organizacyjny kapituły. X. Gruber opracował bardzo obszerne przedłożenie i proponował różne zmiany w statucie. Cesarz zatwierdził statut, ze zmianami, które kancelarya proponowała, ale wyraził niezadowolnienie swoje z tej przyczyny, że gubernium trzymało niektóre

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 139. I. c. Dekret cesarski datowany z Baden 16 Juny 1810. Franz. mpp. — Zur Sitzung 28 Juny 1810. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 27 September 1810. Nr. 8558—720.

² Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 17 ex Septembri 1812. — Allerunterthänigster Vortrag der ver. Hof Kanzleý. Wien 23 Jänner 1812. Nr. 47. Ugarte. Gruber. — In margine dekret ces. dat. Wien den 2 Hornung 1812. Franz mpp.

fundusze kapitulne bez procentów i to przez dłuższy czas. Ponieważ zaś fundusz relig. miał teraz dopłacać 4200 fl. na utrzymanie kapituły, przeto wyraził Franciszek I życzenie, aby ciężar ten z czasem się umniejszał i całkiem ustał. Statut, czyli t. zw. »regulatio« kapituły, wydany został 4 marca 1813 w uroczystej formie¹, a dekretem z dnia 27 maja t. r. mianował cesarz pierwszych prałatów i kanoników. Archiprezbyterem mianowany został jeneralny wikaryusz Michał Harasiewicz; kustoszem Jan Żukowski; archidiakonem miał być mianowany X. Lewicki, ale właśnie został biskupem przemyskim, przeto w jego miejsce kazano gubernatorowi proponować innego. Kanonikami mianowani zostali XX.: Antoni T. Mochnacki (świeżo mianowany rektorem seminarium), Grzegorz Mileniewicz, Gabryel Dubowiecki i Jan Lipnicki. Nadto miał być mianowany jeszcze ósmy kanonik. Co zaś do honorowych kanoników, zapowiadał ces. Franciszek, że przy ich mianowaniu będzie się trzymał tych samych zasad, co i przy klerze łaćńskim².

Każdyby myślał, że z tą chwilą, skoro »ordynacya« kapituły została w uroczystej formie przez cesarza proklamowana, skoro mianowani przezeń zostali prałaci i kanonicy, to też dni Bazylianów u ś. Jura były policzone. Zakonnicy jednak wiedzieli, że z wypłatą pensyi, naznaczonej kanonikom, nie będzie się gubernium bardzo spieszyło. Dla tego prowincyał Bazylianów O. Holdajewicz wniósł prośbę do gubernium o trzy lata

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 32 ex Martio 813 G. S. — Allerunterthänigster Vortrag d. ver. Hof Kanzleÿ. Wien 6 Junÿ 1812. Nr. 586. Ugarte, Gruber. — Dekret ces. in margine dat. Baden 27 August 1812. Franz mpp. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 3 September 1812. Nr. 13.320—1467. — Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 28 Dezember 1812. Goess, Pinkas. — Allerunterth. Vortrag. der treugeh. ver. Hof Kanzlÿ. Wien 28 Jänner 1813. Dekret ces. in margine. Wien 25 Februar 1813. Franz. mpp. — Regulatio Cleri archicathedralis. — Nos Franciscus Primus etc. — Dekret an das galiz. Gubern. 4 März 1813. Nr. 3430—987. Bestätigung des gr. kath. Metropol. Capitels. — Fundusz religijny płacił rocznie na utrzymanie kapituły 6223 fl. + 4200 fl., czyli razem 10.423 fl.

² Ar. M. W. O. Fasc. 139. Sign. 48. ex Junio 813. G. S. — Allerunterth. Vortrag der Hofkanzleÿ. Wien 22 April 1813. Ugarte, Gruber. Dekret cesarski in margine dat. Laxenburg 27 Mai 1813. Franz mpp. — Zur Sitzung am Junÿ 1813. Refer. Gruber. Nr. 9124—1002. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 3 Junÿ 1813.

zwłoki, podając za powód, że klasztor ś. Onufrego, do którego zakonnicy mieli się przenieść, potrzebuje reparacyi. Hr. Goess przesłał tę prośbę do Wiednia i poparł tak gorąco, że Bazylianie zwłokę trzyletnią otrzymali. Zastrzeżono jednak wyraźnie, że jeśliby im kapituła nie pozwoliła dłużej mieszkać i potrzebowała ich klasztoru u ś. Jura, wtedy trzeba ich będzie przenieść do innych klasztorów¹. Tymczasem minęły dwa lata i jakoś kapituła Bazylianów nie rugowała. Dla tego prosili jeszcze o dalszą zwłokę (r. 1815) i uzyskali ją do kwietnia r. 1817 (dekretem z d. 12. I. 1815 L. 56). Stało się to znowu z tego samego powodu, że klasztor ś. Onufrego nie był jeszcze naprawiony. Widocznie nie było Bazylianom spieszno z tą reparacją, ani też rząd nie spieszył z wypłatą dotacyi kanonikom. — Kiedy jednak wreszcie musieli opuścić klasztor ś. Jura, wszczęli Bazylianie spóro obraz Matki B., który z kościoła ś. Jura zabrać chcieli, jako swoją własność.

Obraz ten był w czasie napadu Tatarów przeniesiony z Trembowli (r. 1673) do ś. Jura we Lwowie, a władyka lwowski Józef Szumlański († 1708) wyraźnie zaznaczył w testamencie, że obraz ten jest własnością Bazylianów. Na mocy tego, poleciło gubernium starostwu lwowskiemu, żeby obraz ten Bazylianom wydano. Jednakże konsystorz ruski rekurował przeciwko temu rozporządzeniu i dowodził, że obraz jest własnością katedry, przeto Bazylianom wydany być nie może. Sprawa wróciła więc jeszcze raz przed radę gubernialną i tutaj większość radców gubernialnych oświadczyła się za tem, że obraz należy oddać Bazylianom, tak samo jak im oddano aparaty i naczynia kościelne. Większość ta radców wychodziła bowiem z tego przekonania, że Bazylianie dosyć mają zmartwienia, skoro zniewoleni są opuścić swój klasztor, który przez tyle czasów posiadali, zatem nie można jeszcze przymnażać im przykrości przez utratę obrazu, do którego tyle przywiązują wagi. Obraz ten zresztą wisiał w bocznym ołtarzu, przeto łatwo można go było zastąpić jakim innym. Nie został też obraz ten objęty wyrokiem sądu

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 58. Sign. 119 ex Decembri 813. G. S. — Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 26 November 1813. G. Z. 39.731. Goess. Pinkas. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 23 Dezember 1813. Nr. 18.759—2075.

mieszanego z r. 1779, bo wyrok ten dotyczył tylko katedry i realnej dotacyi (*Real-Dotation*) metropolii, do których wówczas Bazylianie przytaczali pretensye, niecałkiem nieuzasadnione (*»auf welche damals die Basilianer nicht ganz ungewichtige Ausprüche vorbrachten*). Wątpliwość tę co do obrazu rozstrzygnęła jednak kancelarya nadworna na niekorzyść Bazylianów i dekret z d. 22 maja 1817 kazał obraz zostawić w katedrze ¹.

Tak więc prawie pół wieku bronili się Bazylianie, nim zrobili miejsce nowo utworzonej kapitule lwowskiej. Długi spór ten zapewne mało się przyczynił do zbudowania ludu i powiększenia chwały Boskiej. Prawda, że Bazylianie w ostatnich czasach Rzeczypospolitej nie dali dowodów wielkiej gorliwości, prawda i to, co im zarzuca Pelesz, że wśród krwawych zamieszek na Ukrainie, nic nie było słyhać o ich męczeństwie, bo tylko świeccy księża ginęli i zapelniali tam więzienia; ale i to prawda, że ta nowo powstała kapituła u ś. Jura haniebną ma kartę w dziejach Unii.

Sprawa Bazylianów u ś. Jura we Lwowie zaprowadziła nas w czasy, które przechodzą zakres niniejszego tomu. Wracamy więc do czasów Maryi Teresy, do której Bazylianie ze wszystkimi potrzebami i sporami się udawali, zapominając zupełnie o Stolicy ap., z którą — jako unicy — byli przecie związani. Oni też utorowali rządowi Maryi Teresy drogę do zastosowania takiej samej praktyki wobec klasztorów łacińskich w Galicyi, a przez to samo oddziałali szkodliwie na cały dalszy rozwój życia kościelnego. W tem całym ich postępowaniu odzwierciedla się duch zupełnie odmienny i różny od ducha łacińskiego duchowieństwa, a pojęcia łączności z Rzymem okazują się u Rusinów jako zupełnie mętne, niejasne, niepewne i niewyrobane.

Rzekłbyś: dwa obce sobie światy sąsiadują w Galicyi, dwie różne cywilizacye. Łacińskie duchowieństwo, świeckie i zakonne, ma pewne poczucie wolności wobec państwa, a równocześnie zależności od Rzymu i dla tego z nowym porządkiem rzeczy

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwolut 63. Sign. 39 ex Majo 817. G. S. Bericht des k. k. Landesgubern. Lemberg 22 April 1817. Guber. Zahl 19.220 podp. Graf Franz Hauer, Pinkas, Krieg. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien 22 May 817. Nr. 11.464. Jüstel.

oswaja się nieskoro, zachowuje się opornie, zasługuje też na nagany ze strony nowego rządu: ruskie natomiast duchowieństwo, świeckie i zakonne, zdradza wyraźnie ducha byzantynizmu, do którego od wieków przywykło i odrazu uznaje w Maryi Teresie swoją najwyższą władzę kościelną.

Jeśliby poprzednie rozdziały nie starczyły na stwierdzenie tego, co mówimy, to lepszego jeszcze dowodu dostarczy sprawa, o której mówić zamierzamy.

W monasterze Bazylianów w Żółkwi były czczone publicznie relikwie Jana z Suczawy. Darował je temuż klasztorowi król Jan III, który je przywiózł z Wołoszy r. 1682, jako łup wojenny, razem z klejnotami, któremi relikwiarz był ozdobiony. Trzeba tu przypomnieć, że wówczas na Czerwonej Rusi nie była jeszcze przyjęta Unia z Rzymem, bo tego król Jan nie dożył, choć tak bardzo pragnął jako »najważniejszej ze wszystkich usług, oddanych sprawie Chrystusowej«¹. Nic więc dziwnego, że — schizmatycki wówczas — monaster w Żółkwi czcił schizmatyckiego świętego relikwie. Ale sprawa przybrała odmienną postać, kiedy na początku XVIII w. przyjęły Unią ostatnie dwie dyecezye ruskie, tj. lwowska i przemyska, a więc przyjęły ją też Bazylianie w Żółkwi, należący do dyecezyi lwowskiej. Tymczasem synod zamoyski (1720) nie zaliczył Jana z Suczawy do rzędu Świętych, a Bazylianie mimo to relikwiom jego cześć oddawali, razem z ludem, który do ich cerkwi liczne odprawiał pielgrzymki. — Nikt się jakoś o to nie pytał, ani nad tą kwestyą głowy sobie nie łamał — póki nadspodziewane zdarczenie nie zamąciło pokoju.

W kwietniu r. 1774 przybyli do Lwowa dwaj czerncy z klasztoru (schizmatyckiego) w Suczawie na Multanach i zgłosili się do gubernatora z żądaniem, żeby im wydano relikwie Jana z Suczawy, wraz z różnemi kosztownościami. Żądanie to popierali różnemi dokumentami. — Hr. Hadik zdał tę sprawę na urząd powiatowy lwowski i kazał zażądać opinii władzy lwowskiego, oraz opata w Żółkwi. Urząd powiatowy przesłał sprawozdanie 19 lipca t. r., a następnie jeszcze gubernium badało tę sprawę bardzo gruntownie.

Co się tyczy samej świętości relikwii — tej kwestyi gu-

¹ List Jana III do pap. Inocentego XI. Theiner V. M. P. III. 696.

bernium nie brało w rachubę, uważało bowiem, że ona nie należy do *forum politicum*. Natomiast badało kwestyę własności i powody, dla których zakonnicy z Suczawy zwrotu relikwii się domagali.

Delegowani monasteru w Suczawie dowodzili, że relikwie te odstąpione zostały, przed 88 laty, jako depozyt, a na dowód pokazywali inwentarz klasztorny z r. 1686, w którym metropolita Dożyteusz wyraźnie zrobił klauzulę, że po jego śmierci powinny te relikwie wrócić do Suczawy. Tymczasem Dożyteusz umarł (1693), a nikt o zwrocie relikwii nie myślał. Natomiast w Żółkwi sporządzono (1682) akt przyjęcia relikwii, który podpisali trzej zakonnicy, towarzyszący wówczas relikwiom ze Suczawy i nie w nim o depozycie nie wzmiankowano. Oczywiście stało się to dla tego, że wszyscy wiedzieli, iż król darował je jako »*acquisitum jure belli*« — a nie jako depozyt. Słusznie więc wnioskował gubernator, że czerncy w Suczawie upatryli obecną chwilę do reklamowania relikwii, w tem przypuszczeniu, że nowy rząd nie będzie się pytał o to, co się za polskich czasów działo.

Opinia władzy lwowskiego, Leona Szeptyckiego, wydana w tej sprawie, jest niezmiernie ciekawa. Biskup był przeciwny wydaniu relikwii, dla tego, że lud unicki ma je we wielkiej czei, gdyby więc teraz wydane zostały schizmatykom, toby grecko-katolicy mogli być naprowadzeni na błędne mniemanie, jakoby byli jednej wiary ze schizmatykami. Co więcej — gdyby te relikwie wydane zostały, wtedy niechybnie nie zdołało powstrzymać ludu od pielgrzymek na Multany, zaczęłoby nietylko lud być narażony na stratę czasu i pieniądze by wynosił z kraju za granicę — potajemnie (bez paszportów) się przekradając — ale i religia by ucierpiała, gdyby prostoduszni pielgrzymi brali udział w nabożeństwie schizmatyków i przez nich byli uwodzeni na rozmaite bezdroża we wierze (*in mancherley Glaubens-Abwege geführt würden*).

Rozważywszy to wszystko, wystawił gubernator galicyjski, hr. Auersperg, Bazylianom w Żółkwi dokument, po łacinie pisany, przyznający im spokojne posiadanie relikwii Jana z Suczawy ¹.

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol. 5. Sign. 34 ex Augusto 775. Geistl.

Tymczasem opat monasteru w Żółkwi, Józef Dzikowski, nie czekając na wynik śledztwa, zwrócił się z prośbą, po niemiecku pisaną, wprost do tronu i prosił, żeby mu cesarzowa wystawiła dyplom, zabezpieczający po wszystkie czasy klasztorowi posiadanie tychże relikwii. Prośba ta została odesłana przez ówczesną nadworną kancelaryę galicyjską, do galicyjskiego gubernium, z żądaniem opinii. Hr. Auersperg odpowiedział jednak, że wystawienie takiego dyplomu cesarskiego uważa za zbyt kosztowne i niepotrzebne, bo decyzya gubernialna zupełnie wystarczy klasztorowi, a w przeciwnym razie pociągnęłoby to za sobą ten skutek, że zakonnicy prosiliby co chwila o takie dyplomy. W cesarstwie wprawdzie o to niema obawy, ale w Polsce był taki zwyczaj, że na najmniejszą rzecz królewski dyplom był wystawiany. To żądanie zresztą wydawało się gubernatorowi podejrzanem. Domyślał się bowiem, że takie najwyższe »*confirmations-diploma*« zużytkowałiby zakonnicy na to, aby jeszcze powiększyć nabożeństwo do tychże relikwii i przywabiać (*anlocken*) lud do jeszcze liczniejszych pielgrzymek i ciągnąć stąd jeszcze większy zysk doczesny. — W myśl tego poleciła też nadworna kancelarya galicyjska gubernatorowi, żeby dał opatowi stosowną odmowę¹.

Jednakże sprawa relikwii jeszcze się na tem nie skończyła. Zakonnicy bowiem — nie wiadomo z jakiego powodu — oddali dobrowolnie ciało »Jana Nowego« schizmatykowi, a za to uznał im Józef II osobnym dyplomem 22 września 1783 relikwie Parteniusza męczennika za autentyczne i dał na to pozwolenie, żeby były publicznie czczone. Z tego powodu był następnie kłopot, bo r. 1788 chciano znieść klasztor w Żółkwi i nie wiedziano, co zrobić z tym Parteniuszem, bo wzgląd

Sache. dat Leopoli die 2 mensis Augusti 1774. Ex Consilio S. C. R. et Apostol. Maiestatis Gubernio Regnorum Galiciae et Lodomeriae H. Comes ab Auersperg. »imo potius eidem Conventui pacificam possessionem praedicti divi corporis hisce adiudicari«.

¹ Ar. M. W. O. I. c. — Joseph Dzikowski Abt und übrige Geistliche des Zulkiewer Convents, Ordens des h. Basilii Magni graeci ritus catholici. An das galiz. Gubern. Wien 6 Juni 775. L. 495. Ex Sess. 24. Nr. 1423. podp. Joh. Franz. Mahr. — Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 1 Juli 775. ad. Nr. 34 ex Augusto 775. — Relatum in Consilio 1 Augusti 775. Ewers. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 1 August 775. Graf Wrtna.

na to, że cesarz własnoręcznie dyplom podpisał i relikwie za autentyczne uznał, wymagał tego, żeby się z niemi oględnie obchodzono ¹.

Nie wiedzieć, co tu większą odgrywało rolę: czy ciemnota, czy prawdziwie byzantyńska służalczość zakonników; ale to wiemy na pewno, że żaden łaciński klasztor w Galicyi nie okazał takiej bezdennej nikczemności, jak Bazylianie w Żółkwi.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Ciążba kandydatów na biskupstwa. — Stanowsko władyków wobec Stolicy ap.

Dnia 5 czerwca 1779 donosił hr. Auersperg do Wiednia, że biskup przemyski Atanazy, bawiący właśnie wówczas we Lwowie, otrzymał wiadomość, iż brat jego, metropolita kijowski umarł w Radomyślu, wsi odległej o 60 polskich mil. Metropolita wybrał się tamdotąd w maju t. r. i 24 tegoż miesiąca umarł, o pół do trzeciej rano, nagłą śmiercią (*gähling Todes*). Oprócz służby, zabrał ze sobą w tę podróż większą część ruchomości i kosztowności — więc to wszystko dla fiskusa austriackiego przepadło, ale gubernator kazał natychmiast nałożyć sekwestr (*Sperr*) na majątek metropolity, jako biskupa lwowskiego, oraz wyznaczył dwóch radców gubernialnych: hr. Gallenberg i Józefa Knop, żeby zarządzili sporządzenie inwentury i naznaczyli administratora temporalistów. — O administracyę spiritualistów nie łamał sobie głowy, bo właśnie dzień poprzednio donieśli mu kanonicy kapituły, którą zmarły biskup, w nadziei najwyższego zatwierdzenia przez Naj. Panią, zaczął zakładać i dla tego kanonikami ich mianował: że do zarządu spraw duchownych wybrali trzech administratorów, tj. dla dyc-

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 649. Konwol 8. Sign. 472 ex 7-bri 783. Geistl. Registr. Donations Diploma dtto 22 Septembris 783 für das griechisch kathol. Basilianer Kloster in Zulkiew über den Leib des hl. Martirers Parthenius und dessen öffentliche Verehrung. — Konwol. 19. Sign. 123 vom 18 November 788. Bericht des galiz. Landesgubern. 22 October 1788. Gub. Zahl. 24.250. pod. J. Brigido. Margelick. Lacroix Refer. — Dekret an das galiz. Gubern. Wien. 12 December 1788. von Haan.

cezyi halickiej X. Andrzeja Lipnickiego, proboszcza halickiej, dla lwowskiej X. Piotra Bielańskiego, kustosza lwowskiej, a dla kamienieckiej X. Michała Radewicza, kustosza kamienieckiej katedry.¹

Wszystko stało się prędko ze strony Rusinów i bardzo »huto mudro«, lecz znowu przechytrzyli. — Referat gubernialny w tej sprawie przydzielono w kancelaryi nadwornej, znanemu nam radcy Martini, który uznał rozporządzenie gubernialne za bardzo dobre, natomiast krok t. zw. kapituły (*des sogenannten Kapitel*) budził w nim różne wątpliwości, a to dla tego, że jej Naj. Pani jeszcze nie zatwierdziła (*weil von Ev. Mtt. solches in dieser Eigenschaft noch nicht bestätigt worden ist*). Sądził jednak, że skoro gubernium na to się zgodziło, to i w Wiedniu możnaby przymrużyć oko (*darüber hinausgegangen werden könnte*).

Nawiasem mówiąc, znalazł się ktoś inny, który miał baczne oko i nieprawny krok rzekomej kapituły obrz. gr. unieważnił, jak to później zobaczymy. — Kancelaryi nadwornej chodziło jednak głównie o to, żeby cesarzowa zadecydowała: czy biskupstwo lwowskie ma być obsadzone świeckim księdzem, czy Bazylianinem. — To, że świecki kapłan gr. obrz. może być biskupem, rozstrzygnęła Marya Teresa już osobnym dekretem, na niekorzyść Bazylianów.

Już 22 stycznia 1779 zawyrokował najwyższy trybunał państwa (*Oberste Justitzstelle*), że w procesie, który się toczył pomiędzy Szeptyckim a Bazylianami przed sądem delegowanym, są takie sprawy, które należą wyłącznie do zakresu władzy cesarskiej, jako polityczne (*publico politica*) i na mocy praw

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 83 ex Julio 1779. Bericht galiz. Landes. Gubern. Lemberg 5 Junius 1779. podp. Hermann Graf Auersperg, Joseph Brigido, Joseph Knop Refer. — Da die von diesem Bischofen, unter Anhoffung Ev. Maiestät allerhöchsten Bestätigung zu errichten angefangenen Kapituls ernannte Canonici und respective Capitulares etc. — Pismo kanoników gr. po łacinie dat. 4 Junii 1779 zawiera dwie strony folio bez załamku. Podpisani: obsequentissimi servi: Gregorius Zychowicz, archiprezbyter cathedr. Halic.; Nicolaus Rymbata, scholasticus cath. Camenecensis; Jacobus Kawecki can. cath. Leopold.; Stephanus Koryteński can. cath. Leopold.; Gregorius Dunikiewicz c. c. Leopold.; Georgius Dorozynski c. c. Leop.; Joannes Zukowski c. c. Leop.; Joannes Garbaczewski c. c. Leop.; Timotheus Boronicki can. cath. Leopold.

majestatycznych (*jura majestatica*) mogą być rozstrzygnięte. Do takich zaliczono dwie kwestye: 1) czy biskupi gr. obrz. mogą być tylko z pomiędzy Bazylianów wybierani — i 2) czy przy tychże biskupstwach mogą istnieć kapituły, złożone z prałatów i kanoników?

Marya Teresa wydała więc 20 lutego 1779 dekret w uroczystej formie i oświadczyła, że sobie i potomkom swoim zastrzega nieograniczoną władzę mianowania, wedle uznania, biskupów gr. ze świeckiego duchowieństwa, albo z zakonu ś. Bazylego, w miarę tego, jak najstosowniejszą znajdzie do tego osobę. Co do kapituł, zastrzegała sobie, na mocy przysługującego sobie prawa majestatu, dawanie pozwolenia nowo mianowanym biskupom, żeby sobie zakładali kapituły i oznaczania na to miejsca i czasu ¹.

Dekret ten był ostatnim tryumfem, który odniósł Szeptycki nad Bazylianami, a tych księży, których był mianował kanonikami, przejął tem większą radością. Dla tego też w piśmie swoim, donoszącem o wyborze administratorów, przez nich dokonanym, prosili »kanonicy«, żeby Naj. Pani raczyła przy nominacyi biskupa, zwrócić łaskawe oko na członków »kapituły«.

Kancelarya nadworna proponowała więc w swoim przedłożeniu (z 25 czerwca), że trzebaby zażądać od gubernatora propozycyi kandydatów na wakujące biskupstwo i polecić mu, żeby uwzględnił członków kapituły. — Marya Teresa dopisała na załamku »placet« i rozporządzenie odeszło do Lwowa 3 lipca t. r. ². — Wszystko składało się więc dobrze i zdawało się, że sprawa pójdzie gładko, tymczasem przewlekła się długo, tak że akta urosły do olbrzymich rozmiarów.

Przedewszystkiem trzeba tu wyjaśnić, że kwestya nominacyi biskupa i zarządu majątkiem biskupim była już od pięciu lat wyjaśniona i dla tego nie było wcale o to kłopotu.

Wiemy już z poprzedniego, że gubernator galicyjski hr. Auersperg wypytywał o to wszystkich biskupów i miał od nich

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 80 ex Febr. 1799. Ad Sess. dtto 19 et 20 Februar 779. — An das galizische Landesgubern. Wien 20 Februar 1779.

² Harasiewicz, Annales l. c. p. 581—591.

wyjaśnienia prywatne (r. 1774), nim jeszcze w tej mierze otrzymał polecenie z Wiednia. Leon Szeptycki otrzymał (23 marca 1774) takie zapytanie od gubernatora i dał już w kwietniu odpowiedź. Pouczał w niej gubernatora, że pierwotnie wybierali władyków: władcy, kapituły, szlachta i bractwa. Jednakże później wybierał władyków sam metropolita, nie pytając nikogo i prezentował kandydata królowi polskiemu. W ostatnich czasach mianował władyków król sam, nie pytając się metropolity. — Ta odpowiedź nie była ściśle prawdziwa, ale była bardzo na rękę rządowi austriackiemu. Nic też nie wspomniał Szeptycki o tem, że władyków wybierano zawsze z Bazylianów.

Hr. Auersperg dowiadywał się jednak o drugą sprawę, tj. kwestyę: co się stało z dochodami biskupiem w czasie wakansu stolicy, czyli z t. zw. (*fructus intercalares*)? — Szeptycki dał bardzo długie wyjaśnienie, a mianowicie, że pierwotnie oddawał król dobra wakujących biskupstw świeckim ludziom w zarząd. Ponieważ jednak tacy opiekuni (*tutores*) patrzeli tylko własnego zysku, przeto król Zygmunt III przekazał ten zarząd kapitułom (1589), a przepis ten ponowił ośm lat później (10 grudnia 1597). Odkąd jednak Bazylianie zniesli kapituły greckie, złożone z księży świeckich, zagarnęli sami zarząd dóbr biskupich. Z tego powodu uprosił metropolita Gabryel Kolenda († 1674) króla, żeby powierzał zarząd dóbr każdorazowemu metropolicie. Lecz i do tego kroku nakłonili metropolitę Bazylianie, bo oni w rzeczywistości dobrami zarządzali. Wreszcie synod Zamoyski (1721) uchwalił ponownie, że zarząd dóbr wakujących powinien należeć do metropolity, na co król Jan Kaźmirz wystawił przywilej. Odtąd mianował też metropolita sąsiedniego biskupa administratorem osieroconej dyecezyi i ten był zobowiązany zdawać nowemu biskupowi najdokładniejsze rachunki (*exactissimam rationem*) z zarządu dobrami.

W myśl tej informacji, ponieważ teraz sam metropolita umarł, gubernium niezwłocznie, jakśmy widzieli, mianowało komisarzy do zarządu majątkiem biskupim. W dodatku otrzymało cyrkularz, wydany z Wiednia do wszystkich guberniów (14 sierpnia 1779), który nakazywał, celem usunięcia dotychczasowego nadużycia, pobieranie z dochodów interkalarnych pe-

wnego ryczałtu (*Pausch quantum*), który Naj. Pani zamierzyła przeznaczyć na pobożne i pożyteczne dzieła ¹.

Widzieliśmy już, że gubernium galicyjskie otrzymało dekret (3 lipca 1779), polecający proponowanie kandydatów na biskupstwo lwowskie, ale Marya Teresa nosiła się zawsze z myślą, żeby biskupstwa galicyjskie obsadzać wiernymi poddanymi z dziedzicznych krajów, bo Polakom całkowicie nie ufała. Hr. Auersperg podzielał tę myśl, zwłaszcza, że arcybiskup Sierakowski miał takie nawyknięcia, że nie potrafił się nagiąć do nowego systemu — i dla tego — za sprawą hr. Auersperga — narzucono mu giętkiego koadjutora w osobie X. Kickiego.

Musiał coś wiedzieć o tem usposobieniu cesarzowej, jenerałny wikaryusz gr. dyecezyi Munkacz, Andrzej Zsetkey, bo napisał do niej prośbę, żeby go mianowała biskupem lwowskim. Prośbę tę posłała Marya Teresa odręcznym biletem do kancelaryi nadwornej, stamtąd poszła do Lwowa, a hr. Auersperg (już 7 lipca 1779) odpowiedział, że najzupełniej się na tę kandydaturę godzi — a to właśnie dla przyczyn, wyżej wspomnianych. Jednakże miał pewne wątpliwości i przytoczył niezmiernie ciekawy argument. — Muszę nadmienić — pisał hr. Auersperg — że tutaj jest obrządek grecki tak dalece podobny do łacińskiego, że się w kościołach wcale, albo za ledwie tylko widzi różnicę i spostrzega, że to jest inny obrządek (*dass man in denen Kirchen nicht einmal, oder doch kaum den Unterschied siehet und bemerket, dass es ein anderer Ritus seye*). Natomiast wiem z pewnością, że na Węgrzech i Siedmiogrodzie są obrządki unicki i schizmatycki zupełnie do siebie podobne. Przeto jeśliby Naj. Pani chciała zamianować Węgra biskupem lwowskim, to trzebaby mu przykazać, żeby się ściśle trzymał tutejszego obrządku greckiego, bo inaczej mogłyby jakiegokolwiek zmiany wywołać pomiędzy ludem wielkie rozgorzyczenie.

Kancelarya nadworna odłożyła tę sprawę ad acta ² — ale

¹ Ar. M. W. O. Acta 31 in Genere. Konwol. 16. Sign. 16. v. J. 779. Circulare an sämtliche Länderstellen. Wien 14 August 1779. Abstellung des bisherigen Missbrauches in Verwendung der fructum intercalarium... auf ein jährliches Pausch Quantum, welches Ihre k. Mät. zu frommen und nützlichen Werken verwenden lassen wollet.

² Ar. M. W. O. Fasc. 137. Sign. 87 ex Augusti 779. Bericht galiz. Lan-

księża ruscy we Lwowie zasłyszeli coś o tem, że ma być Węgier mianowany biskupem i dla tego pospieszyli z memoriałami i protestami do Maryi Teresy. Jedno z takich pism było ułożone po francusku. Dowodzili w niem księża ruscy, że nie masz żadnego kanonu w Kościele Wschodnim, któryby zabraniał księżom świeckim piastować godność biskupią¹. — Drugie pismo, po łacinie, wystosowali do zastępcy gubernatora, Józefa Brigido, kanonicy mianowani przez zmarłego biskupa, dziekani i 48 parochów dyecezyi lwowskiej (bez daty). W piśmie tem protestowali przeciwko temu, żeby miał być mianowany ich biskupem Bazyli Bosisovičs (Bozickovich), biskup Krzyżewiec (*Crisium, Kreutz*).

Przytaczali zaś przeciwko temu biskupowi, że jest Bazylianin, że we Lwowie przez trzy lata (1749—1751) uczył ich filozofii i gorliwie stawał po ich stronie w procesie, który z nimi Szeptycki toczył i to tak dalece, że skoro się dowiedział, że akta procesu odesłane zostały do Wiednia, zaraz sam tamdotąd się udał. Bazylianie ze swej strony wysłali do Wiednia Artymiusza Ligenziewicza i Hieronima Strzeleckiego. Tak dalece zaś był Bosisovičs nieprzychylny Szeptyckiemu, podczas swego pobytu we Lwowie, że nie tał się z tem i głośno przy stole, wobec kleryków bazylikańskich, zarzucał mu niewdzięczność dla Bazylianów, za doznane od nich dobrodziejstwa. Nawet na Węgrzech wywołał (r. 1772) spory, dla tego, że chciał ze starego kalendarza greckiego usuwać niektórych Świętych. Przeto i w Galicyi zaprowadzałby nowości.

Hr. Auersperg był pod ten czas powołany do Wiednia i wiemy, że dłuższy czas tam przebywał, nim ostatecznie wszedł do kancelaryi nadwornej. Zastępca jego i późniejszy gubernator, hr. Brigido, nie podzielał jego zdania, że obcokrajowiec powinien być biskupem w Galicyi i dla tego, zdając sprawę z pisma powyższego, patrzył na kandydaturę biskupa z Krzyżewiec z innego punktu widzenia.

desgubern. Lemberg 7 Julii 1779. Graf Auersperg. Ad Sess. dtto. 13 et 17 Augusti ad 87 v. J. 1779.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 84 ex Julio 1779. G. Abth. Hadbillet Maryi Teresy dt. 24 Julius 1779. — Exposé sur l'état du Clergé du rit. gr. catholique. Baz daty, bez podpisu, półtrzeciej strony arkuszowej. Ad Sess. dto 30 et 31 Julii 779.

Za tym kandydatem — pisał w swoim sprawozdaniu — przemawia wprawdzie to, że zna kraj, skoro był trzy lata we Lwowie, że przywracając dawne greckie obrządki, poparłby Unię i możeby doprowadził do zgody pomiędzy Bazylianami a świeckim klerem. — Natomiast przeciwko niemu przemawia to, że był trzy lata profesorem filozofii w klasztorze, więc kraju poznać nie mógł; starych zwyczajów niema potrzeby przywracać, skoro wszyscy Rusini są unitami, z wyjątkiem jednego klasztoru Skit. Wreszcie zachodzi obawa, że sam będąc Bazylianinem, braci zakonnych zamianuje dziekanami i kanonikami i tak nie będzie z kapituły, o którą Szeptycki tyle czynił zabiegów. — W każdym razie, prosił hr. Brigido — jeśliby Naj. Pani chciała Bosiscovics'a mianować biskupem lwowskim, trzebaby mu przykazać, aby się trzymał obrzędów, używanych w Galicyi, żeby lud nie był oburzony nowościami i nie miał przez to powodu do emigracyi do kraju sąsiedniego, gdzie schizma panuje ¹.

Tymczasem i Bazylianie nie zasypiali sprawy. Jeneralny prokurator Bazylianów Korczyński w Rzymie, wręczył kardynałowi Sekretarzowi stanu, Aleksandrowi Albani, memoriał, dowodzący praw zakonu do stolic biskupich w Polsce i na Rusi. Kardynał przesłał ten memoriał, w drodze dyplomatycznej, kancelaryi tajnej dworu i państwa, a Kaunitz przesłał go osobną notą (12 sierpnia 1779) kancelaryi nadwornej ².

Prawie równocześnie wniosło sześciu Bazylianów do gubernium galicyjskiego podania, w których stawiali swoją kandydaturę na biskupstwo. Podania te były pisane po niemiecku. Kandydaci byli: Onufry Bratkowski, opat w Uniowie; Inocenty Matkowski, hegumen w Kaniowie; Hieronim Korczyński, jene-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 1. Sign. ad 28v. J. 1779. Podpisani pod pismem do gubernatora: Excellentiae Vestrae hummillimi Servi et continui Exoratores: S. Zołtowski, J. Zukowski, G. Dunikiewicz, G. Hulewicz i 48 parochów. — Na czele Andreas Partykiewicz, parochus Barszczowiensis. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 7 August 779. Joseph Brigido, Ludwig Graf Dietrichstein, Joseph Knop Refer. — Ad Sessionem dto 17 et 18 Julii 1779.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 90 ad 29 v. J. 1779. Nota an die löbl. ver. Böhm. Oester. Hofkanzleý. Wien 12 August 1779. Kaunitz. Ad Sess. 20 et 21 Augusti 1779.

ralny prokurator Bazylianów w Rzymie; Antoni Piotrowski, hegumen w Zahorzu, pierwszy asystent prowincyi; Onufry Skarbek Ważyński, protoarchimandryta Bazylianów i Józef Morgulec, prowincyał Bazylianów ¹.

Trzech innych, równie skromnych i pokornych braci ś. Bazylego, wniosło podanie wprost do tronu, przedstawiając swoje osoby na wakujące biskupstwo lwowskie. Byli to: opat w Żółkwi Józef Dziokowski, Bonifacy Krownicki, hegumen u ś. Onufrego we Lwowie i Salustiusz Koblański, hegumen w Dobromilu. Wszyscy trzej pisali po niemiecku, a zaczęli wszyscy od tego, że się w Galicyi urodzili, przyczem Dziokowskiemu nie dopisała niemiecka ortografia, bo napisał *gebohren*, zamiast *geboren*. On i Koblański uczyli się teologii w Rzymie i byli następnie profesorami w zakonie ².

Nie brakło też protekcyi przy tej okazji. — Arcybiskup Sierakowski pisał do Maryi Teresy, polecając na biskupstwo lwowskie Szumlańskiego, albo Bratkowskiego. — Bazyli i Konstanty Szumlańscy pisali do cesarzowej prośbę za przyrodnim bratem Mikołajem Szumlańskim, żeby go mianowała biskupem lwowskim, albo przemyskim ³.

Wszystkie te prośby, które były pisane wprost do tronu, szły z gabinetu cesarzowej do kancelaryi nadwornej, stamtąd do Lwowa z żądaniem opinii i za powrotem odkładane były do akt, dla tego, że w kancelaryi czekano gubernialnego sprawozdania i propozycyi kandydatów na oba biskupstwa. Dodać bowiem trzeba, że Atanazy Szeptycki, władyka przemyski, umarł krótko po otrzymaniu wiadomości o śmierci brata (8 czerwca 1779).

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 28 v. J. 1779. Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 21 August 1779. Brigido, Joseph Knop. Refer. — Ad Sess. 24 et 25 Septembris 779. Nr. 90.

² Ar. M. W. O. Fasc. cit. Sign. ad 28 v. J. 1779. Bericht des treugehors. Landesgubern. Lemberg. 21 August 1779. Brigido. Joseph Knop Refer. conc. Ad Sessionem 17 et 18 Julii 1779 ad 28 v. J. 1779 — indess ad acta zu legen.

³ Ar. M. W. O. Acta cit. Fasc. cit. Pismo arcybiskupa Sierakowskiego, datowane in oppido Pistyn ad montes Pokutie infra tamen Dioecesis meae, sub tempus curationis adversae meae valetudinis die 7 Augusti 1779. — Pismo hr. Ossolińskiego do Kaunitza dat. z Rymanowa 23 lipca 1779 po niemiecku. — Pismo braci Szumlańskich, po niemiecku, bez daty. Ad Sess. 10 et 11 Septembris 1779. Ad Sessionem 24 et 25 Septembris.

Gubernium lwowskie pospieszyło się bardzo, tak, że już 7 sierpnia wysłało dwa sprawozdania i propozycje kandydatów na obie wakujące stolice biskupie.

Na biskupstwo lwowskie zgłosił kandydaturę Bazylianin Mikołaj Szumlański, a t. zw. kanonicy lwowscy proponowali znanych nam już kandydatów. Za Szumlańskim przemawiało to, że nie tylko pochodził »z dobrej szlachty«, ale że z jego rodziny było już trzech biskupów, tj. Barlaam łuckim, Józef lwowskim, a Onufry przemyskim. Sam zaś odbył studia teologiczne w Rzymie i był już od 24 lat profesorem i kaznodzieją w zakonie. O innych kandydatach nie gubernium nie nadmieniało, tylko dwóch uznało za niemożliwych, tj. Primowicza, który już był za stary i przebywał za kordonem, oraz Stefana Lewińskiego, który już od 14 lat służył w Warszawie królowi za sekretarza do włoskiej korespondencji.

Ułożono więc następujące terno. Na pierwszym miejscu (*primo loco*) postawiony był Jan Gutz, dla tego, że uchodził za uczonego i od kilku lat załatwiał bieżące sprawy u dworu (*weil er gelehrt ist und versorgt die Geschäfte der Dioecese am höchsten Hoflager*), nauczył się więc po niemiecku i poznał nowy system rządów w sprawach duchownych. — Na drugim miejscu postawiony był X. Andrzej Lipnicki, proboszcz w Zarwanicach, który zajmował się gorliwie kształceniem kleryków i na ten cel przeznaczył fundacyę 100.000 złp., częścią ze swoich pieniędzy, częścią ze składek i na ten cel wieś kupił. — Na trzecim miejscu postawiono Piotra Bielańskiego, dla tego, że był dobrych obyczajów, oszczędny i stał zawsze przy boku Szeptyckiego, tak że miał sposobność poznać bieg spraw duchownych i świeckich. Dla tego też wybrany został administratorem spraw duchownych, a nawet powierzono mu zarząd dóbr i dochodów biskupich.

Gubernium brało jednak wzgląd na to, że Marya Teresa życzyła sobie mieć zagranicznego na tem biskupstwie, więc rozważywszy, że przyszedł biskup lwowski miał być metropolitą w Galicyi, zakończyć proces z Bazylianami i założyć kapitułę, a przy tem starać się o przywrócenie zgody pomiędzy świeckiem duchowieństwem i Bazylianami: przeto proponowało biskupa Munkacza Andrzeja Bacsinsky (Bacsinszky), dla tego, że pochodził z kleru świeckiego.

Pod tą samą datą 7 sierpnia wysłało gubernium sprawozdanie i propozycje w sprawie obsadzenia biskupstwa przemyskiego.

Duchowieństwo świeckie tejże dyecezyi napisało, zaraz po śmierci biskupa, prośbę do Maryi Teresy, żeby mianowała biskupem świeckiego kapłana, a dwaj administratorzy, wybrani przez t. zw. kapitułę, Józef Kaffilewicz i Andrzej Jakubiński wystosowali do gubernatora pismo, w którym oskarżali zmarłego biskupa Atanazego, że jako Bazylianin, więcej dbał o gromadzenie bogactw, niż podźwignięcie duchowieństwa świeckiego, tak dalece, że przywłaszczył sobie sumę, zebraną na założenie seminarium i potrzeby dyecezyi, a nadto zaniedbał zupełnie kościół katedralny. Prosili przeto, żeby nowy biskup wybrany był z kleru świeckiego. Tak samo wnieśli przez gubernium prośbę dziekani i plebani dyecezyi przemyskiej, już w czerwcu, do Maryi Teresy, żeby nie mianowała biskupem Bazylianina, tylko świeckiego księdza. Żeby zaś. Naj. Pani nie była w ambarasie, kogo wybrać, zaproponowali dziewięciu kandydatów¹.

Z pomiędzy Bazylianów zgłosiło się tylko dwóch kandydatów na biskupstwo przemyskie, tj. Mikołaj Szumlański i Józef Ochocki. Obaj wnieśli prośby do tronu pod dniem 3 lipca. Gubernium uwzględniło też obydwóch kandydatów przy układaniu ternu. Ponieważ jednak Ochocki przebywał za kordonem, więc pozostał tylko Szumlański.

Na pierwszym miejscu postawiony został Jan Gutz, który na poprzedniej liście także *primo loco* figurował. Na drugim miejscu był Andrzej Jakubiński, dla tego, że był kilka lat w Rzymie prokuratorem, a później oficjałem i przez

¹ Ar. M. W. O. Acta cit. Fasc. 137. Sign. 90 ad 28 v. J. 1779. G. S. Bericht des treuehors. galiz. Landesgubern. Lemberg 7 August 1779. Joseph Graf Brigido, Joseph Knop Refer. conc. — Kandydatów podano następujących: 1) Joseph Kaffilewicz, protonotar apost. curiae episcopalis, administrator in spiritualibus et temporalium; 2) Basilius Hanczakowski, judex surrogatus consistorii premisliensis et decanus cathedralis; 3) Daniel Zatwarnicki, decanus Bruchna, paroch. Chłopice; 4) Anton Rybotnicki decanus in Jarosław; 5) Michael Lityński, notarius consistorii Sambor. 6) Joan. Bernakiewicz, protonotar. apost. notarius Consistor. Premisl. 7) Georg Sliwiński, protonotar, apost. decanus cathedr. Sambor. et judex surrog. 8) Andr. Jakubiński, officialis, administrator spiritual. 9) Joan. Gutz canonic. Leopold.

40 lat dużo zasług sobie zaskarbił. Ponieważ jednak miał już lat 60, więc obok niego postawiono Józefa Kaffilewicza, także administratora w czasie wakansu biskupstwa. Wreszcie na trzeciem miejscu postawiono Mikołaja Szumlańskiego, motywując tem, że w Przemyśle mógłby być biskupem, chociaż jest zakonnik, bo tam nie było takich sporów z Bazylianami, jak we Lwowie, a zalecały go zasługi przodków, jego pobożność i cichy, cnotliwy żywot. Zresztą skoro we Lwowie miał być biskup i metropolita, wybrany z kleru świeckiego, to biskup przemyski musiał by być podległy jego władzy.

Oba te sprawozdania gubernialne oddane zostały w kancelaryi nadwornej do referatu radcy hr. Chotek, który miał nie małą robotę, żeby olbrzymią ilość podań i prośb rozmaitych kandydatów itd. przestudyować. Zajęło mu to dwa miesiące czasu, bo dopiero 2 października przedłożył swój referat. Po kilkakrotnem głosowaniu, postawiła kancelarya Piotra Bielańskiego na biskupstwo lwowskie, a Mikołaja Szumlańskiego na biskupstwo przemyskie. — Kilka głosów było za tem, żeby Szumlański był lwowskim, a Bielański przemyskim biskupem.

Jakież musiało być jednak zdziwienie kancelaryi, kiedy przedłożenie wróciło z cesarskiego gabinetu, z dekretem na załamku, który opiewał: »co się tyczy obsadzenia dwóch greckich biskupstw, chcę na podstawie uwag, bardzo gruntownie przez kancelaryę wyłuszczonych, na lwowskie biskupstwo kanonika Bielańskiego, ale na przemyskie biskupstwo, terażniejszego biskupa chełmskiego Gryllo niniejszem mianować. Marya Teresa«¹.

O biskupie Maxymilianie Ryłło nie było nigdzie najmniej

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 1520. ad 28 v. J. 1779. G. S. Allerunterthänigster Vortrag der treuegehorsamsten Böhmisch Oesterr. Hof-Kanzleÿ. Wien 2 October 1779. Supremus Cancellar. Comes à Blümegen: Cancellarius Baro à Reisach; Vicecancellarius Comes à Clary; Comes à Chotek Refer. — Na załamku: »Was die Besetzung der erledigten zweÿ griechischen Bisthümer anbelangt, da will ich aus den von der Kanzleÿ ganz gründlich angeführten Betrachtungen, zu dem Lemberger Bisthum den Canonicum Bielansky: zu dem Premisler Bisthum aber den jetzigen Bischoffen von Chelm Gryllo anmit benennen. Maria Theresia mpp. — Ad Sess. d. 29 u. 30 October 1779. — An das galizische Gubern. Wien 30 October 1779. Blümegen, Chotek. — Nota an die geheime Hof und Staatskanzleÿ. Wien 30 October 1779. Blümegen, Chotek.

szej wzmianki przy całej sprawie kandydatów, jego nominacya wynikała więc zupełnie z własnej woli Maryi Teresy. Dowodzi to, że dobrze pamiętała o wielkich zasługach, jakie gorliwy ten władzka zdobył sobie w obronie Unii i to, że sama go uwolniła z więzienia w Berdyczowie, chociaż jego nazwisko teraz jej się pomyliło. Jednakże nominacya ta miała jeszcze inną przyczynę, którą niebawem poznamy.

Zdawałoby się, że z chwilą nominacyi obydwóch biskupów już się sprawa zakończyła, ale teraz właśnie zaczęły się nowe kłopoty.

Mówiliśmy poprzednio, że t. zw. kapituła lwowska wybrała trzech administratorów spraw duchownych (*in spiritalibus*) dla trzech dyccezyi. Skoro, krótko potem, umarł biskup przemyski, poradziło sobie duchowieństwo w ten sposób, że kler katedralny, który nie rościł sobie pretensyi do tytułu kapituły, razem z duchowieństwem parafialnem wybrał administratorem X. Jakubińskiego. — Te wybory były nielegalne wedle prawa kościelnego i Bazylianie wnieśli skargę do nuncyatury wiedeńskiej. Nuncyatura zażądała wyjaśnień. — Duchowieństwo przemyskie odpowiedziało, że wedle przepisów synodu zamoyskiego, ma prawo administracyi sąsiedni biskup. Ponieważ jednak w Galicyi obaj biskupi umarli, więc nie było innej rady i dla tego duchowieństwo wybrało samo administratora i prosiło nuncyusza o jego zatwierdzenie. Jakubiński otrzymał też rzeczywiście zatwierdzenie, jako administrator spraw duchownych (*qua talis*). — Inaczej natomiast stanęła sprawa we Lwowie. Zapytany przez nuncyaturę Bielański, jakim prawem wykonuje administracyę dyccezyi, odpowiedział, że wybrany został przez kapitułę, »wskrzeszoną« przez biskupa Szeptyckiego, ale jest administratorem tylko jednej części, bo dla dwóch drugich części wybrani zostali dwaj inni administratorzy. Nie prosił więc o zatwierdzenie, tylko o pewne przywileje dla siebie i dwóch drugich administratorów. — Wiadomo jednak, że ta wskrzeszona kapituła (*resuscitirtes Kapitel*) we Lwowie, nie została przez Stolicę ap. zatwierdzona, ani też rzeczywiście wcale nie istniała. Dla tego Auditor nuncyatury, Msgr. Caleppi, nie zwracając uwagi na wybór dokonany, mianował innych administratorów, którzy otrzymali też zatwierdzenie ze Rzymu. Bielański jednak mimo to wykonywał dalej admini-

stracę. Skoro to jednak doniesiono do nuncyatury, otrzymał upomnienie, żeby się poddał przy wykonywaniu duchownych czynności administratorowi, zatwierdzonemu przez Stolicę ap. Tymczasem jednak został mianowany biskupem lwowskim.

We Wiedniu dowiedziano się o tem zajściu, dopiero po nominacyi i dla tego zażądała kancelarya nadworna sprawozdania od gubernium galicyjskiego (12 listopada 1779). Gubernium dało dwie odpowiedzi. W pierwszej (4 grudnia t. r.) dowodziło, że synod zamoyski nie został wpisany do Volumina legum, a więc nie ma znaczenia prawa (*Landesgesetz*) i że nuncyatura wiedeńska zrobiła coś zupełnie nowego (*ganz was neues*). W drugim sprawozdaniu (8 stycznia 1780) radziło gubernium, żeby dać całej tej sprawie pokój, bo taki wyjątkowy przypadek, żeby obaj władcy w Galicyi razem umarli, nie prędko się powtórzy, a więc i administratorów nie będzie potrzeba wybierać.

Marya Telesa zdecydowała, że tymczasem może pozostać przy tem, co nuncyatura zarządziła, ale że na przyszłość należy przy każdej sposobności mieć baczne oko, żeby dwór rzymski nie ograniczał praw biskupich pod żadnym pozorem (*damit von dem römischen Hofe die wohlgegründeten Ordinariats-Rechte der Bischöfe durch keinerley Vorwand beeinträchtigt werden*)¹.

Daleko ważniejsza była sprawa utworzenia osobnej metropoli gr. w Galicyi, która zaprzętała od kilku lat bezustannie głowę Maryi Teresie, mimo to, że jej myśl, połączenia biskupstw grz. obrz. na Węgrzech i Siedmiogrodzie, z metropołą galicyjską, nie dała się przeprowadzić. Skoro zmarł Szeptycki, uważało gubernium galicyjskie, że stosowna chwila nadeszła na utworzenie osobnej metropoli, żeby kler grecki w Galicyi nie był zawisły od zagranicznego metropolity, którego król Stanisław niezwłocznie, po śmierci Szeptyckiego, mianował.

Kancelarya nadworna wiedziała jednak, że w umyśle Maryi Teresy zaszła wtedy już znaczna zmiana i że dla tego zganiła krok gubernatora galicyjskiego, który zakazał biskupowi Łuckiemu, nowo mianowanemu przez króla, wykonywać jurys-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad. 74. v. J. 780. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 8. Jänner 1780. Brigido, Knop, Refer. — Ad Sess. 17 et 18 Martii 780. — An das galizische Landesgubernium. Wien 18 März 1780.

dykcyi w galicyjskiej części jego dyecezyi. Dla tego proponowała kancelarya, żeby i nowo mianowanemu przez króla metropolicie (Jazonowi Smogorzewskiemu) pozwolić na wykonywanie jurysdykcyi w Galicyi. — Marya Teresa napisała na załączniku przedłożenia placet¹. Dekret polecający, żeby gubernium pozwoliło nowemu metropolicie wykonywać jurysdykcyę w Galicyi (*diesseits*), odszedł do Lwowa dopiero 31 lipca — a gubernium było tak niecierpliwe, że jeszcze w sprawozdaniu z 7 lipca przypominało potrzebę rychłego ustanowienia osobnej metropolii.

Tymczasem nadeszła do kancelaryi nadwornej nota Kaunitza, o której już poprzednio, przy biskupstwie krakowskiem była mowa. Kaunitz stanowczo radził, żeby zaniechać sprawy separacyi dyecezyi i nie drażnić Rzeczypospolitej. Do noty tej dołączone było pismo pełnomocnika w Warszawie Caché (*chargé d'affaires von Caché*) bez daty. — Caché donosił, że prałat Ghiotti, zarządzający wydziałem spraw duchownych z Rzymem, w kancelaryi królewskiej, mówił mu o tem, że w Galicyi mianowany został po śmierci Szeptyckiego administrator dla dyecezyi kamienieckiej, której część należy pod panowanie polskie, a prawdopodobnie zostanie też i biskup w Galicyi mianowany. Wobec tego miał się król wyrazić, że należałoby zrobić ministeryalne przedstawienie. — Prałat wreszcie polecał przy tej sposobności na lwowskiego biskupa X. Lewińskiego ze Lwowa, a siebie względem dworu cesarskiego².

Kancelarya nadworna doskonale zrozumiała radę, daną przez Kaunitza i dla tego oświadczyła się przeciwko tworzeniu osobnej metropolii galicyjskiej i dokonaniu separacyi grec-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 6. Sign. 21 v. J. 1779. G. S. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 19 Junii 1779. — Allerunterth. Vortrag gehors. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 16 Julii 1779. In Abwesenheit Obrist Kanzlers, Baro à Reisach, Vice-Kanzler Comes à Clary à Martini Refer. — Ad Sess. dto. 30 et 31 July 779. An das galizische Gubernium. Wien 31 July 779. — Nota an die Geh. Hof- und Staatskanzleÿ. Wien eodem. Martini.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 28 v. J. 779. G. S. — Nota an die Löbl. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 25 September 1778. Kaunitz-Extract Schreibens des Herrn Chargé d'affaires von Caché von Warschau (bez daty. Adresowane do Kaunitza).

kich dyecezyi. Dodała przy tem bardzo charakterystyczny argument, że sprawa dusz pasterstwa może i tak być doskonale kierowana, albowiem doświadczenie, mianowicie przeszłego roku (1778) pouczyło, że pomimo dosyć wyraźnego wstrętu najznaczniejszych członków Rzeczypospolitej i niebezpiecznych w tymże kraju ruchów, jednak wszyscy zagraniczni (polscy) biskupi wykonywali jaknajpunctualniej wszystkie rozporządzenia, dotyczące stanu duchownego ich dyecezyi, a nawet świeckich spraw, chociaż niektóre z tych rozporządzeń, z natury rzeczy, nieprzyjemne im być musiały¹. Dla tego samego zasługują ci biskupi na pewne względy, a właśnie to, że każdy biskup boi się rozdziału dyecezyi, jest sprężyną do tego, iż ściśle wypełnia wszystkie przepisy i cesarskie rozporządzenia (*alle landesfürstlichen Verordnungen zu erfüllen*).

Marya Teresa podyktowała na załamku tego przedłożenia (30 października 1779): »z przyczyn podanych przez kancelaryę państwa i słusznych uwag, zaniechać na teraz rozłączenia greckich biskupstw i założenie metropolii gr. w Galicyi zostawić w zawieszeniu (*in suspensio*) aż do czasów pomyślniejszych, lecz praw nie odstępować«. — Kierując się też względami na rozdrażnienie, panujące w Polsce i na to, co donosił v. Caché z Warszawy, o zamierzonym przez króla proteście, mianowała biskupa zagranicznego, tj. polskiego, którego część dyecezyi chełmskiej była w Galicyi, biskupem przemyskim — i to wbrew propozycyi kancelaryi nadwornej. Władysław Ryłko był osobą popularną w Polsce, chciała więc przez jego nominacyę ująć sobie Polaków.

Trzeba pamiętać o tem, że po raz pierwszy zachodziła potrzeba obsadzenia stolic biskupich, które jeszcze przed siedmiu laty do Polski należały, przez nową tych ziem panią i że

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 1520. ad. 28 v. J. 1779. Allerunterth. Vortrag. Boehm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 2 October 779. »Da die Erfahrung, namentlich im vergangenen Jahre, die Belehrung und Gewissheit gegeben, dass trotz der ziemlich deutlichen Abneigung der vornehmsten Glieder der Republik und der gefährlichen Regungen dortlandes, die auswärtigen Bischöfe alle ihnen zugekommenen, den geistlichen Stand ihrer Dioecesen, oder auch weltliche Gegenstände betreffende Verordnungen, wovon einige ihnen aus der Natur der Sache unangenehm fallen mussten, auf das pünktlichste befolgt haben«...

to samo burzyło umysły, rozjątrzało świeże rany. Ale i w Wiedniu nie wiadzano dobrze, jak się brać do tego, w nowym królestwie.

Donosząc do Lwowa o nominacyi nowych biskupów (dekretom nadw. 30 października), żądała kancelarya nadworna od gubernium lwowskiego wyjaśnienia: czy przy nominacyi biskupa greckiego trzeba posłać do Rzymu prezentę (*Praesentations Schreiben*) i prosić o prekonizacyę, czy też można się obyć bez tego i wystarczy donieść o nominacyi metropolicie gr.? — Gubernium zażądało informacji od administratora Bielańskiego i otrzymało wiadomość, że metropolita ma sam prawo udzielania jurysdykcji i konsekrowania władyków — przeto do Rzymu wcale się udawać nie potrzeba. Do odpowiedzi swojej dołączył Bielański kopię buli Klemensa VIII z r. 1595, dyplomu króla Zygmunta Starego, dat. w Krakowie w czwartek po święcie 11 tysięcy Panien r. 1539 i króla Augusta II r. 1715. — Zachodziła tylko ta jedna trudność, że metropolita Jazon Smogorzewski, mianowany świeżo przez króla, nie miał jeszcze z Rzymu zatwierdzenia, a do gubernium też jeszcze się nie zgłosił o pozwolenie wykonywania swojej władzy w Galicyi. Z tej przyczyny proponowała kancelarya nadworna, żeby tymczasem wystawić Bielańskiemu nominacyę tylko ogólnikowo, nie wspominając nic o metropolicie. Rzeczą zaś będzie metropolity przeprowadzić z nominatem proces kanoniczny (*de scientia morumque probitate*) i konsekrować go, a nowo instalowany złożyć przysięgę, przepisaną biskupom, w dziedzicznych krajach.

Przychylając się do tej rady, kazała Marya Teresa wykreślić w gotowym już dyplomie (*Collationalien*) słowa »wedle przepisanego sposobu« (*modo praescripto*) i powiedziano tylko, że niniejszem pismem daje i udziela, na mocy królewskiego patronatu, Wielebnemu Piotrowi Bielańskiemu biskupstwo lwowskie, ze wszystkimi dobrami itd.¹

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 74 v. J. 1780. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 20 November 1779. Brigido, Joseph Knop Refer. — Allerunterth. Vortrag der treueh. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien. — In margine: Ich begenehmige das Einrathen und werden in den Collationalen für den Lemberger Bischof die unterstrichenen Worte »praescripto modo« auszustreichen seyn. Maria Theresia mpp. — Ad Sess. 28 et 29 Januar 780 ad 74. — Nominations Diploma Peter Bielański. Wien 28 Ja-

Nominacya Bielańskiego była tryumfem kleru świeckiego nad Bazylianami i dla tego t. zw. kapituła lwowska wystosowała dziękczynne pismo do Maryi Teresy, ale zarazem prosiła o trzy rzeczy. Po pierwsze, żeby cesarzowa zatwierdziła kapitułę, co już gubernium obiecało (pod dniem 8 stycznia 1778). Powtórze, żeby pozwoliła za pieniądze kapitulne zakupić dobra, aby z nich miała kapituła utrzymanie, a wreszcie, żeby nigdy żaden Bazylianin nie mógł być członkiem lwowskiej kapituły.

Równocześnie wniosła też »kapituła« przemyska, która dotąd wcale nawet z imienia nie istniała, prośbę do Maryi Teresy, żeby kazała przez gubernium z naciskiem (*nachdrücklich*) polecić biskupowi Ryłło, żeby nie tylko nie zdusił (*unterdrücken*) świeckiej kapituły, ale żeby dla niej odstąpił, choć małej części swoich biskupich dochodów; dalej, żeby przy pomocy gubernium, wydobył od spadkobierców biskupa Atanazego Szeptyckiego te pieniądze, które były przeznaczone na założenie seminarium dyecezalnego.

Druga prośba lwowskiej kapituły sprzeciwiała się ogólnym zasadom, przyjętym w Austrii (*Amortisations Gesetze*), które właśnie do tego dążyły, żeby »ręka martwa« jak najmniej dóbr nabywała. I dla tego referent nadmienił, że jest kwestya, czy te kapituły greckie w Galicyi zasługują na to, aby dla nich robić wyjątek, chociaż przyznawał, że duchowieństwo w Galicyi daleko mniej posiadało dóbr, niż w innych krajach (*in Galizien die Geistlichkeit weit weniger Güter besitzt, als in den anderen Ländern*). Najmniej jednak podobało się trzecie żądanie kapituły lwowskiej, żeby Bazylianie na zawsze byli z niej wykluczeni. Kancelarya wypowiedziała też *volum*, że świeckie duchowieństwo zdaje się za daleko posuwać w swoich żądaniach, skoro chce Bazylianów wyrugować z praw i przywilejów, które od 12 wieków posiadali. Należy bowiem mieć na względzie, że Bazylianie nie są zakonem kontemplacyjnym, tylko spełniają dusz pasterstwo, tak samo jak świeccy księża, nie można więc

nuarii 1780. »Nos Maria Theresia... significamus praesentibus litteris Nos tris universis et singulis, vigore quorum praefatus venerabilis Petrus Bielański dictum episcopatum, cum omnibus bonis, villis, praediis«... Nominations Diploma Maximilian Ryłło, bisherigen Bischof von Chelm. Wien 28 Januarii 1780.

robić analogii z łacińskim Kościołem, w którym stan zakonny ma zupełnie inne ustawy i stanowisko, niż w greckim i nie można dopuścić do tak gruntownego przewrotu, tylko krok za krokiem zaprowadzać to, co dla religii i państwa będzie przez Naj. Panią uznane za potrzebne.

Sprawa spadku po biskupie Leonie Szeptyckim toczyła się przez cały rok 1779. W imieniu spadkobierców występował Szymon Szeptycki. Fiskus galicyjski odmawiał rodzinie prawa do spadku, na podstawie tego, że biskup był zakonnikiem, a więc składał ślub ubóstwa i stracił prawo do robienia testamentu. Szymon Szeptycki przytoczył jednak konstytucye polskie, przeciwne temu twierdzeniu, a gubernium galicyjskie oświadczyło się za tem, żeby oddać rodzinie spadek — jednakże część pewną interkalarnych dochodów zabrać na galicyjski fundusz szkolny. Marya Teresa zadecydowała, że biskup Szeptycki miał prawo rozporządzać swoim majątkiem, ale że fiskus powinien czwartą część spadku zabrać na rzecz katedry lwowskiej¹. Tak samo w sprawie spadku po biskupie Atanazym Szeptyckim wyrażało gubernium lwowskie opinię (w sprawozdaniu z d. 4 grudnia 1779), że pomiędzy duchowieństwem przemyskiej dyecezyi, a spadkobiercami przyjdzie do polubownego układu, więc kapitał, zebrany na seminarjum dyecezalne, zostanie zwrócony².

Tymczasem zaszła nowa trudność z konsekracją lwowskiego nominata Bielańskiego. — Poruszyli tę sprawę niewątpliwie Bazylianie, ale nuncyatura wiedeńska uznała jej słuszność. Bielański napisał (30 stycznia 1780) zażalenie, po łacinie, do gubernatora, że został przez Naj. Panią mianowany biskupem,

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 137. Sign. ad 93 ex Decembri 779. Bericht des treueh. Landesgubern. v. Galizien und Lodomerien. Lemberg 2 Octobris 1779. Brigido, Joseph Knop Referent. — Allerunterth. Vortrag ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 4 Dezember 1779. Graf Blümegen, Graf Clary. In margine: placet. Ad Sess. dto 3 et 4 Decembris 779 ad 93. — An das galiz. Gubern. Wien 17 Decembris 1779.

² Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 75 ex Martio 780. Allerunterth. Vortrag der treueh. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 25 Hornung 1780. Blümegen, Clary, Chotek Refer. In margine: placet. Ad Sess. 3 et 4 Martii 780. — An das galiz. Landesgubern. Wien 4 März 780. Blümegen, Chotek.

ale teraz głoszą, że powinien złożyć profesję zakonną, bo inaczej twierdzą, że nie jest zdoln piastować tę godność (*huius dignitatis incapacem me spergunt*).

Kto głosił takie rzeczy? — dowiadujemy się dopiero ze sprawozdania gubernialnego (11 marca t. r.). Nuncyusz Garampi przypomniał Bielańskiemu prawo Kościoła wschodniego, świeżo na synodzie zamoyskim powtórzone, że świecki kapłan, zostając biskupem, musi złożyć śluby zakonne. Gubernium natomiast, a raczej radca Knop dowodził, że skoro Naj. Pani zawyrokowała, że świecki kapłan może być biskupem, a prawo nominacji przysługuje najwyższemu patronowi (*dem höchsten Patrone*), to nominat nie potrzebuje innych ślubów składać, bo inaczej nie mogłaby Naj. Pani mianować świeckich księży władykami. — Kancelarya nadworna była tego samego zdania i Marya Teresa kazała polecić gubernatorowi, żeby Bielańskiemu dał wskazówkę, iż w sprawie swojej konsekracji ma się udać wprost do metropolity. Jeśliby zaś metropolita żądał od niego poprzedniego złożenia ślubów zakonnych i nie chciał go bez tego konsekrować, wtedy powinien Bielański donieść o tem, przez gubernium, do Wiednia ¹.

Sprawa ta wlokła się pół roku. W październiku t. r. prosił Garampi prałata ś. Doroty, znanego nam już spowiednika cesarzowej, żeby pośredniczył w tej sprawie prywatnie, tak żeby nuncyatura nie potrzebowała urzędownie jej poruszać. Chodziło o to, że Bielański nie chciał składać ślubów zakonnych. W takim razie proponował mu nuncyusz, żeby się postarał o dyspensę od Stolicy ap. Bez tego nie mógłby go metropolita konsekrować. Prałat s. Doroty miał więc wręczyć pismo nuncyusza, w którym prosił, żeby cesarzowa kazała Bielańskiemu, albo śluby złożyć, albo postarać się o dyspensę. — Marya Teresa zapytała kancelaryi nadwornej o votum. Tymczasem Bielański nadesłał, przez gubernium, doniesienie, że metropolita nie robi najmniejszych trudności i że skoro się skończy jeneralna kapituła, wtedy przybędzie osobiście do Lwowa i dopełni uroczyscie konsekracji. Kancelarya nadworna wyraziła więc zdzi-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. 80 ex Majo 780. — Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 11 März 1780. Brigido, Knop Refer. — An das galiz. Landesgubern. Wien 27 Maji 1789. Blümeneg, Chotek.

wienie, że nuncyusz pozwala sobie inaczej rzecz przedstawiać (*ein anderes vorzustellen sich anmasse*) i radziła, żeby cesarzowa trwała przy rezolucyi, w maju powziętej. Marya Teresa podyktowała na załamku przedłożenia dekret, że utrzymuje pierwotne swoje rozporządzenie, a na pismo nuncjusza nie kazała dawać żadnej odpowiedzi¹.

Ten dekret wydany był na miesiąc przed śmiercią Maryi Teresy, ale Bielański czekał jeszcze na konsekracyę prawie cały rok, bo metropolita Jazon konsekrował go dopiero we wrześniu 1781².

Rząd austriacki nie tracił nic na tem, że metropolitom całej Rusi pozwalał wykonywać władzę w Galicyi, a miał w nich sługi bardzo powolne, bo spełniali ochoczo i gorliwie każde rozporządzenie.

Widzieliśmy, że Felicyan Wołodkowicz zanosił do gubernium galicyjskiego skargi na swojego koadjutora Szeptyckiego. Jak zaś skory był i rączy w spełnianiu rozkazów, które mu gubernium przysyłało, mamy tego próbę w dwóch przypadkach. Dnia 27 września 1777 odczytano na sesyi gubernialnej t. zw. rady kościelnej, dwa pisma Wołodkowicza. W jednym przesłał odpis swojego rozporządzenia, którem zakazał chować umarłych w otwartych trumnach, jak przepisywał dekret z 31 sierpnia 1776. W drugim rozporządzeniu ogłosił dekret Maryi Teresy z d. 27 sierpnia 1776 (3 sierpnia) w sprawie zmieniania obrządku greckiego na łaciński³.

Jazon Smogorzewski był również posłuszny. Mniejsza o to, czy konsekrował Bielańskiego za dyspensą, czy bez dyspensy od ślubów zakonnych, ale w sprawie biskupa Ryłło postąpił

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 85 ex 1780. — Allerunterth. Vortrag der treuegeh, ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 6 Octobris 1780: In margine: »Es hat eingerathener Massenbey der Sache schon getroffenen Einleitung zu verbleiben, wonach auch das gegenwärtige Schreiben ohne Antwort liegen zu lassen ist. Maria Theresia mp. — Ad Sess. dto 27 et 28 Octobris 1780.

² Harasiewicz, Annales I. c. 548. 552. Pelesz, Geschichte I. c. II. 627. 674.

³ Ar. M. W. O. Acta 60. Generalia. Sign. 27 v. J. 1777. G. S. Protocolum in ecclesiasticis Consilii ces. regii in Regnis Galiciae et Lodomeriae. Sessio habita Leopoli 27 Septembris 1777 sub praesidio Comitiss de Brigido. Dekret w sprawie zmieniania obrządku, zob. Harasiewicz, Annales I. c. p. 570.

niece gorzej. — Ryłło, mianowany równocześnie z Bielańskim, miał wprowadzić (dekretem 14 marca 1780) polecenie, żeby zrezygnował ze swojego biskupstwa, ale mimo to pozostał nadal biskupem chełmskim, lecz administrował przytem dyecezyę przemyską. — Kto mu dał jurysdykcyę duchowną nad obcą dyecezyą? Od kiedy administracyę jej objął? — To są pytania, nad któremi żaden z pisarzy ruskich głowy sobie nie łamał, bo przecie i Bielański był administratorem przez tak długi czas, nie troszcząc się nawet o protest nuncyatury wiedeńskiej. Prawdopodobnie dał biskupowi Maxymilianowi jurysdykcyę metropolita Jazon, a Marya Teresa zgodziła się na to połączenie dwóch biskupstw, z tych samych względów, dla których Maxymiliana Ryłło biskupem mianowała. Trwała ta administracya aż do r. 1783. Wtedy jednak przeprowadzał Józef II, ze szorstką stanowczością, separacyę dyecezyi, zaniechaną w ostatnich latach przez matkę, więc i biskupowi Ryłło kazał się decydować, czy zamieszka w Przemyśle jako władca przemyski, czy też zrezygnuje? — Ryłło oświadczył, że zamierza stale mieszkać w Galicyi (*in dem diesseitigem Pohlen*), jak donosił gubernator galicyjski. Skutkiem tego wydał Józef II dekret (4 września 1783), pozwalający na to, żeby biskupowi zostawiono dochody dyecezalne wraz ze stołową wsią Polypał (Białypol), jako dożywocie. Przytem jednak żądał cesarz, żeby Ryłło postarał się o translacyę jurysdykcyi duchownej z dyecezyi chełmskiej do przemyskiej, lecz u metropolity, a nie w Rzymie¹. Ten dekret cesarski, zakazujący biskupowi grecko-katolickiemu udawania się do Rzymu, pochodził stąd, że urząd fiskalny lwowski taki właśnie wniosek stawiał i Józef II na niego się zgodził (indorsatem 26 sierpnia 1784 Nr. 19822).

Ryłło przesłał na ręce metropolity rezygnacyę z biskupstwa chełmskiego i bełzkiego, z dwóch opactw, tj. Dermania i Dubna a prosił o translacyę na biskupstwo przemyskie. Żądane pismo otrzymał od metropolity 1 (12) lipca 1784 i prze-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. D. S. Konwol. 93. Sign. 284 ex Septembri 783. G. S. Dekret an das galiz. Gubern. Wien 4 Septembris 783. »Die Translation quo ad spiritualia von der chelmer Cathedral-Kirche zu jener in Przemyśl aber hätte er bei dem jenseitigem Herrn Metropoliten und nicht in Rom zu bewirken«.

słał je do gubernatora (30 lipca t. r.) prosząc o placet, ponieważ miał nakaz, żeby translacyi bez tego nie przyjmował (*ne Litterae, continentis expeditionem, sine placito Regio acceptantur*).

Metropolita powoływał się w instrumencie translacyi na to, że Klemens VIII nadał metropolitom Rusi przywilej, żeby sami prekonizowali biskupów na stolice gr. — przemilczał jednak tę okoliczność, że tutaj chodziło o co innego, tj. o przeniesienie z jednego biskupstwa na drugie. Do pisma tego dołączył dwie formuły przysięgi, po rusku i po łacinie, które miał Ryłło złożyć na posłuszeństwo papieżowi — i to w ręce oficjała jenerałnego, X. Jakubińskiego.

Gubernium, przesyłając te dokumenty do Wiednia, zauważyło, że wszystko było w porządku, a mianowicie, że taką samą przysięgę, jaką miał Ryłło złożyć papieżowi na posłuszeństwo, należałoby przepisać także biskupom obrz. łac., dla tego, że ta przysięga, jakiej Rzym od nich teraz żąda, wcale się nie zgadza z pierwotną konstytucją Kościoła (*mit der ursprünglichen Kirchenverfassung gar nicht übereinkommet*). Pierwej jednak, nim Ryłło złoży tę przysięgę papieżowi, w ręce X. Andrzeja Jakubińskiego, musi w gubernium złożyć przysięgę cesarzowi (*Landesfürstlichen Eid*).

Nadworna komisya duchowna zdała o tem sprawę (w przedłożeniu z dnia 26 listopada 1784), a Józef II zgodził się na wszystkie propozycye (7 grudnia t. r.)¹. Zaledwie jednak bis-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. D. S. Konwol 104. Sign. 107 ex Decembri 784. G. S. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 8 November 784. Nr. 26234. Joseph Graf Brigido, Alois Graf Ugarte, Joseph Knop Refer. — Pismo biskupa Ryłło dat. Valavae 30 Julii 784. Excellentissime Domine. — Fiskalischer Bericht über die Metropolen Bestätigung des Ruthenischen Bischofen Ryłło. Lemberg 10 Septembris 1784. Hochlöbliches Landesgubern. Xawer Wurm. — Instrument translacyi: Jason Junoŕza Smogorzewski, Dei et Apost. Sedis gra. Archi Episcopus Kijoviensis — Haliensis totiusque Russiae Metropolitae, Kijovo Peczaensis et Ovrucensis Archimandrita, Ordinum Aquilae Albae et Sancti Stanislai Eques. Dedimus Radomyslae 1 (12) Julij 1784. — Jason Archiep. — Johannes Lewicki publicus S. auth. Apostolica actorumque Curiae Metrop. notarius. Concordare cum orig. hisce officiose attestatur. Leopoli d. 14 Novembris 784. F. X. Boll. Gubernii Expedito. — Formuła przysięgi łacińska kończyła się: »Et in continenti Romano Pontifici Beati Petri Apostolorum Principis Successori et Jesu Christi Vicario sinceram obedientiam adpromitto et juro«. — Aller-

kup Ryłło złożył przepisana przysięgę cesarzowi, otrzymał dwa pisma z nuncjatury wiedeńskiej. Jedno było od Propagandy, datowane 11 grudnia 1784. Kongregacya oświadczyła w niem, że translacya jest nieważna, jako dokonana przez metropolitę, a nie przez Stolicę ap. Drugie pismo było nuncjusza Garampi, który donosił biskupowi, że translacya stała się obecnie ważną przez to, że papież ją zatwierdził. Dla tego wypadu, żeby Ryłło podziękował za to Ojcu św. — Biskup Ryłło przesłał oba te pisma gubernatorowi i prosił o pozwolenie, żeby mógł do papieża napisać z podziękowaniem.

Gubernium lwowskie odpisało biskupowi, żeby do Rzymu nic nie pisał, a metropolitę wezwało, żeby nadesłał dowód, że ma prawo dokonywać translacyi. Równocześnie wysłało (7 kwietnia) doniesienie do Wiednia. — Metropolita Jazon pospieszył z odpowiedzią. Donosił gubernatorowi, że wysłał do Propagandy wywód, iż przysługuje mu prawo każdego mianowanego, lub wybranego biskupa gr. obrz. zatwierdzać, konsekrować, instytuować, dawać mu koadjutorów i konfirmować biskupów, przeniesionych na inną stolicę. Opierał ten wywód na bulli Klemensa VIII »Decet Romanum Pontificem« r. 1595 — dodał jednak, że jego poprzednik Wołodkowicz był przez Stolicę ap. przeniesiony ze stolicy chełmskiej na włodzimirską. — Zarazem donosił gubernatorowi, że odpowiedź Propagandy mu nadeszła. — Gubernium zdało o tem sprawę 6 czerwca i obstawało przytem, że należy metropolicie zachować to prawo, bo widocznie dwór rzymski chce teraz utworzyć sobie prejudykat (*actum praejudiciosum*) w Galicyi.

Pokazało się jednak, że referent gubernialny Knop był zbyt gorliwy i że niepotrzebnie fatygował metropolitę. To też wytknął referent nadwornej komisji duchownej, hofrat Heinke (w przedłożeniu z d. 16 lipca t. r.).

Najpierw dowiadujemy się, że biskupa Ryłło bardzo chętnie przyjęto do Galicyi na biskupa, skoro oświadczył, że chce

unterth. Vortrag der treuegeh. geistlichen Hofcommission. Wien 26 November 1784. Kollowrat, Kressl, Heinke Refer. — In margine: Ich begenähmige das Einrathen der geistlichen Commission. Joseph mpp. — Zur Sitzung v. 14 December 784. Hofrath v. Heinke. — An das galiz. Gubern. Wien 7 Dezember 784. Heinke.

porzucić swoją dyecezyę, położoną w Polsce, a to dla tego, że jako administrator, pod każdym względem chwalebnie się sprawował (*sich in aller Rücksicht sehr lobwürdig betragen*). Była przytem i ta druga korzyść, że separacyę dyecezyi ułatwiało przeniesienie tego biskupa, ponieważ kawał jego dyecezyi chełmskiej do Galicyi należał. Ale największa korzyść była w tem, że się zyskało prawdziwie katolickiego biskupa dla dyecezyi przemyskiej, przez prosty dokument translacyi, o którą sam biskup napisał do metropolity.

»Całkiem też niepotrzebnie żądało gubernium od metropolity dowodów na to, że ma prawo translacye robić, bo prawa trzeciego wcale rządu nie obchodzą. Ale skoro się to już stało, a metropolita wystosował pismo do gubernatora, nadzwyczaj grzeczne i posłuszne (*ganz besonders höflich und dienstfertig*), przeto powinno gubernium grzecznie też odpisać i podziękować, a biskupowi przemyskiemu oświadczyć, że nie potrzebuje pisać do Rzymu, bo inaczej przyznałoby się *tacite*, że translacya była nieważna. — Wielceby też państwo zyskało na tem, żeby taką samą praktykę można zaprowadzić przy translacyi łacińskich biskupów, bo oszczędziłoby się kosztów, które trzeba płacić, jako taxi, do Rzymu i długiej pisaniny, jaką właśnie teraz mamy z okazji przeniesienia biskupstwa ś. Hipolita«.

Józefowi II przypadły te wywody do gustu i gubernium otrzymało też w tym duchu rozporządzenie (26 czerwca 1785) ¹.

Dotąd wszystko jeszcze można wytłomaczyć. Ryłło otrzymał się dekretu Maryi Teresy z r. 1776, który zakazywał biskupom w Austrii korespondowania z Rzymem, bez pozwolenia rządu. Dekret ten nie zakazywał jednak korespondowania z nuncyaturą wiedeńską i byłby mógł Ryłło na tej drodze podziękować papieżowi za potwierdzenie swojej translacyi. Me-

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol 115. Sign. 588 ex Julio 785. G. S. — Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 6 Junii 1785. Nr. 14132. In Abwesenheit des Landes Comissaers, A. Gr. v. Ugarte, Joseph Knop Refer. — Allerunterth. Vortrag der treuehors. Geistlichen Hof-Commission. Wien 16 Julius 1785. Kollowrat, Kressl, Heinke Refer. — In margine: Ich beangenehme das Einrathen der geistlichen Commission Joseph mp. — Zur Sitzung vom 2 August 785. Refer. Hofr. v. Heinke. V. wird hiernach expedirt. — An das galiz. Gubern. Wien 96 Juli 785. Heinke. — Biskupstwo Neustadt przeniesiono właśnie wtedy do S. Pölten.

tropolita Jazon niepotrzebnie się tłumaczył przed gubernatorem, ale jeszcze i to można jakoś uniewinnić. Gorzej jednak wygląda to, co następnie zrobił.

Metropolita posłał do Propagandy wywód swoich praw, taki sam, jaki przesłał galicyjskiemu gubernatorowi. Na to otrzymał z Propagandy odpowiedź, datowaną 10 września 1785. W piśmie tem donosił mu kardynał Prefekt Propagandy, że jego wywody przedłożył jeneralnej kongregacyi kardynałów, na dniu 22 sierpnia t. r. — Kongregacya orzekła, że bula Klemensa VIII, na którą się metropolita powoływał, wcale nie przyznaje metropolicie prawa translacyi biskupów i naznaczania im koadjutorów. Prawda, że niektórzy metropolici, w tem przekonaniu, że im to wolno, takie rzeczy robili, ale zawsze spotykała ich za to nagana, ze strony papieży i Propagandy, ilekroć do Rzymu o tem doszła wiadomość. Dla tego też metropolici roztropniejsi (*magis cordati*) zawsze do Rzymu w tych sprawach się odnosili. Z tego powodu na synodzie zamoyskim były te dwie kwestye poruszone i przedłożone kongregacyi Propagandy, tj.: czy metropolita ma władzę naznaczać koadjutora z prawem następstwa i czy ma prawo przenoszenia biskupów z jednej stolicy na drugą? Propaganda dała na oba pytania odpowiedź przeczącą (*negative ad utrumque*). Tej decyzyi trzymał się też metropolita Leon Kiszka, natomiast następca jego, Atanazy Szeptycki, starał się wprowadzić z początku o koadjutora dla biskupa przemyskiego, lecz następnie odważył się, nie tylko na samowładne mianowanie tegoż koadjutora, ale nadto jeszcze, bez wiedzy papieża, przeniósł biskupa z Pińska do Włodzimierza, przyczem nawet dowodził, że mu wolno rozdzielać kościoły (diecezye), wieczyście połączone i to, nie pytając się wcale o Stolicę ap. O których to nadużyciach, dowiedziawszy się Benedykt XIV, zasięgnął rady kongregacyi kardynałów Propagandy (24 listopada 1754) i wydał rezolucye: 1) że nie wolno metropolicie rozdzielać diecezyi, bez rady biskupów i pozwolenia papieża; 2) że nie może przenosić biskupów z jednej stolicy na drugą, bez pozwolenia papieża, a co do koadjutorów kazał się trzymać przepisu soboru trydenckiego (Sess. 25 Cap. 7 de Reform.), który na to pozwala, tylko za wiedzą papieża. — Kwestya ta więc jest od dawna rozstrzygnięta, wszelako kongregacya kardynałów Propagandy, biorąc wzgląd

na gorliwość i nadzwyczajne cnoty metropolity i chcąc ucześć jego godność i przywileje, radziła papieżowi, żeby on sam wyłącznie miał prawo w takich razach, ilekroć będzie chodziło o to, żeby papież dał pozwolenie, przeprowadzać proces i konsekrować biskupa. Na co się też Pius VI zgodził. — Nie wątpiąc bynajmniej, że metropolita tę decyzję, stosownie do powinnego posłuszeństwa Stolicy ap., skorym i chętnym duchem przyjmie, życzył kardynał wszelkiej pomyślności.

Ponieważ translacya biskupa Ryłło była już zatwierdzona, więc dekret Propagandy odnosił się tylko do przyszłości i Jazon winien go być zachować w archiwum metropolitalnem, żeby jego następca niepotrzebnie znowu tej samej kwestyi nie poruszał. Tymczasem metropolita postąpił wręcz przeciwnie. Kopię tego dekretu posłał do Lwowa gubernatorowi, zapowiadając przytem, że nie myśli przyjąć w milczeniu tej decyzyi Propagandy, która jego prawom się sprzeciwia, zwłaszcza, że Rusinom rezolucya Benedykta XIV jest dotąd nieznana, a ze soboru trydenckiego nie przyjęli całkowicie tych dekretów, które karności kościelnej dotyczą. Pisał to z Radomyśla 25 października 1785. — Gubernator Brigido przesłał te dwa pisma do Wiednia (17 listopada t. r.), doroząc przytem, że metropolicie posłał podziękowanie. — Referent komisyi nadw. duchownej, hofrat Heinke, referował o tem na sesyi 6 grudnia t. r. Spór pomiędzy metropolitą a Propagandą uważał za pewien rodzaj dyskusyi szkolnej (*eine Art Schulgezänke*) o brzmienie buli Klemensa VIII. Do tego rząd cesarski niepotrzebnieby się mieszał, zwłaszcza, że dworu rzymskiego jeszcze we wielu sprawach potrzebuje (*man braucht des römischen Hofes noch zu vielen Gegenständen*). Skoro zaś metropolita dostał od gubernatora podziękowanie, to na tem może sprawa poprzestać. — Cesarzowi wcale tego nie przedkładano¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 121. Sign. 389 ex Decembri 785. G. S. — Bericht galliz. Landesgubern. Lemberg 17 November 1785. Nr. 28764. Joseph Graf Brigido, Joseph Knop Refer. — Zur Sitzung dto 6 Decembris 785. Hofr. v. Heinke Votum. — List metropolity Jazona: Illustrissime Excellentissime Domine Patrone Colendissime. — Responsum quod a S. Propaganda Fidei Congregatione ad meam Juris Metropolitani Expositionem nuper recepi, Excellentiae Vestrae Illustrissimae in adnexa Copia communicare non intermitto. Porro, ne sensum S. Congreg. adeo

Przypatrzmy się bliżej tej krzywdzie i ujmie praw, jaka ze strony Propagandy działa się metropolicie całej Rusi, na którą przed gubernatorem galicyjskim się użalał, zapowiadając, że jej milczeniem nie pominie.

W całym Kościele katolickim zniesione już były dawniejsze prawa metropolitów i papież sam prekonizował wszystkich biskupów, kiedy Klemens VIII dał metropolicie Rusi ten przywilej, iż mógł sam prezentować królowi, sam prekonizować, konsekrować i intronizować biskupów ruskich, jako swoich sufraganów. Takiego przywileju nie miał ani prymas i interrej polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński, ani arcybiskup metropolita łaciński we Lwowie. Od tego przywileju, nadanego metropolicie ruskiemu, wyjął papież trzy tylko przypadki i zastrzegł sobie: zatwierdzanie koadjutorów z prawem następstwa, zmianę organizacyi dyecezyi tj. rozdzielenia ich, i przenoszenia (translacyi) biskupa z jednej dyecezyi do drugiej. Metropolita miał jedynie obowiązek donieść o swoim zamiarze kongregacyi Propagandy, która była jego zwierzchnością i prosić o zatwierdzenie.

Tak wyglądała ta rzekoma krzywda, którą Propaganda wyrządziła metropolicie Rusi! Ale i to jeszcze dodać trzeba, że Rzym nie zrobił tego zastrzeżenia bez słuszych przyczyn, albowiem przybieranie sobie koadjutorów z prawem następstwa, przez władków, było na Rusi tak powszechne, że równało się dowolnemu obsadzaniu stolic biskupich, z pominięciem władzy metropolity. Również dowolne było łączenie stolic biskupich i nie tylko utrudniało zarząd dyecezyi, ale groziło dezorganizacją. Doświadczenie zaś nauczyło, że Siemaszko, zamierzając zniweczyć Cerkiew unicką, zaczął od tego, że zmienił najpierw

juribus meis adversum, silentio probare videar, exponendum mihi fortassis erit, citatam Benedicti PP. XIV Resolutionem, hucusque Ruthenis ignotam, Conciliumque Tridentinum in his, quae meram disciplinam respiciunt, non ex integro a Nostratibus receptum fuisse. Hac ratione meam de 6 Sept. promissionem adimplendo, ulteriorem Excellentiae Vestrae Benevolentiam imploro atque reverentissimo Cultu aeviterne permaneo. Exc. Vre. Illustrissimae obsequiosissimus ac humillimus servitor J. Smogorzewski Archiep. Kijov. Halic. Metropolita tot. Russiae. Radomisliae 25 Octobris 1785. — Dekret Propagandy: S^a Congreg^o de Propaganda Fide Metropolitanae Tot. Russiae 10 Sept. 1785. (Kopia bez podpisu).

organizację dyecezyi. — Unia zawarta została prawie pół wieku po soborze trydenckim, mogło to więc być wygodne Rusinom, że przyjmowali tylko te uchwały, które im się podobały — ale Unia nakładała też przecie jakieś obowiązki, jeśli dawała różne przywileje, jakich Kościół łaciński w Polsce nie miał.

Jazon Smogorzewski, herbu Junosza, a więc szlachcic polski; kawaler orderów Orła białego i św. Stanisława, poddany króla polskiego, musiał spełniać rozkazy, otrzymywane od gubernatora, skoro wykonywał jurysdykcję w Galicyi; mógł do niego pisywać nadzwyczaj grzecznie (*ganz besonders höflich und dienstfertig*), mógł wreszcie podpisywać się najpowolniejszym i najpokorniejszym sługą (*obsequiosissimus ac humillimus servitor*) i polecać się jego łasce do śmierci: ale odgrążanie się przed gubernatorem na swoją prawowitą zwierzchność kościelną, dowodziło tej *fides graeca*, jaką zachowywali Rusini wobec Unii z Rzymem.



DODATKI.

Nr. I.

Spis dyecezyi łać., gr. i orm., kolegiat, prepozytur, dekanatów i liczby parafii w Galicyi. (Ar. M. W. O. Acta 33. D. S. Fasc. 133. Konwol. 3. Sign. 26 v. J. 1779).

Archidyecezya lwowska łać.

We Lwowie: katedra i kolegiata ad B. M. V.: kolegiaty: Stanisławów, Zółkiew. — Prepozytury: Halicz, Rudki, Tarnopol (z kaplicą w Kłodnie), Złoczów, Busk (filia Łopatyn), Buczacz. — Dekanaty (liczba parafii podana w nawiasie): Lwów (8), Halicz (6), Gródek (12), Trembowla (9), Żydaczów (9), Dunajów (9), Rohatyn (9), Busk (8), Konkolniki (9), Janów (8), Kołomyja (8), Buczacz (7).

Dyecezya przemyska łać.

Katedra w Przemyślu. Kolegiaty: Jarosław, Brzozow. — Prepozytury: Krasiczyn, Sambor, Mościska, Kańczuga, Przeworsk. Łańcut, Sokołów, Żołynia (vel Stobierna), Leżajsk, Rzeszów, Tyczyn, Krosno, Sanok, Dynów. — Dekanaty: Pruchnik (11), Mościska (13), Sambor (14), Neustadt Bibel (Nowe Miasto) (15), Jarosław (14), Tarnogród (15), Leżajsk (9), Rzeszów (16), Brzozów (14), Krosno (16), Sanok (18), Dynów (13).

Krakowska dyecezya.

Kolegiaty: Sącz, Tarnów, Woynicz, Bobowa. — Dekanaty: Wieliczka (12), Dobczyce (26), Skawina (16), Żywiec (10), Zator (25), Oświęcim (16), Tarnów (19). Opatów (7), Woynicz (19), Mielec (13), Urzędów (extra cordonem) (3), Michocin (12), Rudnik (12), Witow (1), Sącz (27), Bobowa (16), N. Targ (12 filii i 5 kaplic) (12), Spiż (6), Biecz (21), Jasło (17), Zmigrod (filie Skalnik i Bóbrka) (8), Pilzno (filia Klecza) (17), Ropczyce (13), Strzyżów. (filie Koniczkowa i Łączki) (10).

Chełmska dyecezya łać.

Kolegiata: Zamość (dwie kaplice: B. M. V. Loretae et S. Catharinae) konsystorz. — Dekanaty: Krasnostaw (4), Zamość (9), Chełm... Lubomla... Hrubieszów (kaplica ś. Ducha) (4), Grabowiec (9), Sokal (filie: Wit-

ków i Waręż) (9), Bełz (kaplica szpitalna) (7), Potelica (filia Narol) (11), Turubin (Radecznicza) (2).

Kamieniecka dyecezya łać.

Nie można było się dowiedzieć, czy są jakie kolegiaty w tej dyecezyi. Dekanaty: Jasło (6), Czarnokozina (3).

Łucka dyecezya łać.

W Łucku konsystorz. Dwie parafie.

Dyecezya lwowska rit. gr.

We Lwowie katedra i 10 kościołów, nadto dwie wsie: Hotowsko i Zniesienie. — Dekanaty (31): Lwów (37), Obruszyn (30), Szczerzec (31), Pliniany (24), Żółkiew (31), Kulików (30), Kamionka (26), Białokamień (22), Złoczów (32), Żurawno (25), Żydaczów (21), Bolechów (37), Dolina (41), Golo-góry (28), Bobrek (34), Strzeliska (35), Rozdół (50), Tarnopol (35), Czortków (20), Skalał (29), Zborów (40), Brzeżany (34), Zawałów (29), Trembowla (39), Janów (48), Rohatyn (28), Żarnowiec (46), Pomarżany (24), Kozłów (34), Buczacż (39),

Halicka dyecezya rit. gr.

Krylos katedralny kościół. — Dekanatów (15): Halicz (39), Bur-sztyn (30), Wojniłów (34), Perchinsko (50), Stanisławów (56), Bohorodeczany (38), Tłumacz (43), Uście (29), Otynia (39), Zuków (41), Śniatyń (27), Zabłotów (23), Horodenka (66), Kołomyja (37), Kossów (34).

Kamieniecka dyecezya rit. gr.

Dekanaty: Kamieniec (12), Satanów (5), Czewonogród (45), Jagiel-nica (30), Bilcze (33), Husiatyn (23), Skała (42).

Przemyska dyecezya rit. gr.

Katedra w Przemyśle. — Dekanaty (31): Przemyśl (77), Jaro-sław (43), Jaworów (40), Pruchnik (32), Tarnogród (16), Oleszyce (20), Bir-cza (46), Sądowa Wisznia (47), Gródek (51), Mościska (37), Niżankowice (34), Dobromil (47), Sanok (33), Krosno 19), Baligród (41), Lisko (26), Jasło (22), Zatwarnica (42), Dukla (28), Biecz (39), Muszynka (46), Sambor (42), Stary Sambor (49), Zukotyn (36), Wysoczany (51), Skole (38), Stryj (52), Mokrżany (48), Starasól (54), Drohobycz (63).

Chełmska dyecezya rit. gr.

Dekanaty: Chełm (8), Krasnostaw (1), Horodło (18), Hrubieszów (25), Tyszowice (38), Zamość (17), Szczepieszyń (20), Lubomla (1).

Bełzka dyecezya rit. gr.

Dekanaty: Bełz (26), Potylicza (28), Uhnów (27), Stożanów (26), Strzemielec (8), Szczurowice (13), Busk (21), Tartaków (8), Waręż (26), To-maszów (23), Sokal (19).

Łucka dyecezya rit. gr.

Dekanaty: Brody (29), Olesko (16), Załosce (18), Zbaraż (19), Woło-czysce (13), Radziwiłów (7), Czchów (5), Leszniów (6), Oleszyce (2), Berest (1)

Dyecezya ormiańska.

Katedra we Lwowie, 2 filialne kościoły, ad St. Crucem, ad s. An-

nam et s. Jacobum. Parafii 10: Zamość, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Łysiec, Tyśmienica, Obertyn, Horodenka, Śniatyn, Kutry.

Wszystkich dyecezyi 15; prepozytur 21; dakanatów 173 parafii 4186.

Nr. II.

Pismo Maryi Teresy do Piusa VI z prośbą o mianowanie kanonika Schubirz wikaryuszem apostolskim dla zawiślańskiej części dyecezyi krakowskiej, 3 lutego 1777. (H. H. St. Ar. Fasc. 64. fol. 211—212).

Ex quo a Ser^{mo} Poloniae Rege et Republica quaedam Provinciae Nobis, pro antiquorum Coronae nostrae in easdem aliarumque jurium compensatione, solemniter cessae ac redditae fuerunt, instaurato veteri Regnorum Galiciae et Lodomeriae nomine, statim litteris ad Stis. Vrae. in Summo Pontificatu Praedecessorem, die vigesima septima Januarii anno MDCCLXXIV datis significavimus, novae in illis opus esse ecclesiarum dispositionis, qua videlicet ad hodiernum status politici rationem etiam ecclesiastica accommodaretur. Sine huius enim cum illa conformatione evitari non potest, quin in spiritualis potestatis exercitio frequentes simultates et aemulationes, cum populorum scandalo, cleri collisione et Sacrorum detrimento, oriantur. Probe hoc utrunque perspectum fuit in ipso memoratae Cessionis actu, namque, ut illius verba declarant. Rex et Republica Poloniae, cuius nomine etiam Regni Episcopi includuntur, cesserunt Nobis, quidquid iuris habebant in dictis Provinciis, tam circa Ecclesiastica, quam Civilia. Hac ipsa formula denuo superiori anno in Solemni Conventione, qua utriusque Domini limites definiebantur, renovata, cautumque fuit, eosdem in Spiritualibus non minus, quam temporalibus debere intelligi sine ulla, ut verba sonant, exceptione, vel reservatione. Eo autem tendebat ista Stipulatio, ut ad novam administrationis politicae normam dioeceses adaptentur, harumque limites eadem ratione discriminentur. Sane consilii huius opportunitatem agnovisse videtur ipse Clemens XIV felicitis recordationis, qui in suis ad Nos litteris respondit, se suis in hac Aula nostra et in Polonia Nuntiis mandavisse, ut quomodo illud fieri ac executioni dari possit, diligenter exquirere atque ipsi referrent.

Nos rem urgere hucusque distulimus, cum vero Episcopi Cracoviensis valetudo indies labefactetur et is, ut fama accepimus, de omni Pastoralis cura Coadjutori suo Episcopo Plocensi cedenda serio cogitat, differe longius non possumus, quin jam omni sollicitudine ac studio etiam apud Sanctitatem Vestram eo incumbamus, ut iurisdictio ecclesiastica, non solum quo ad dioecesim Cracoviensem, cuius magna pars se in terras Regni nostri Galiciae et in comitatum Scepusiensem Hungariae diffundit, sed quo ad alias etiam Polonicas, nec minus Provinciae, ut vocant, religiosorum Ordinum utriusque Ritus, una cum Bonis et redditibus, ad memoratos Episcopos sive Capitula Cathedralium Ecclesiarum et ad dicta monasteria pertinentium, juxta novorum limitum utriusque Ditionis normam omnino separentur. Ne tamen Pastoralis animarum curae quidquam desit, donec nova Episcopi fiat nominatio, pro illa dioecesis Cracoviensis parte, quae in Regno

nostro Galiciae sita est, enixe Beatitudinem Vestram rogamus, ut interea Vicarium Apostolicum velit constituere, qui eidem soli obnoxius et subiectus, in illa parte omni officio, ad Episcopi munus et spiritualem iurisdictionem spectante, fungatur. — Quem in finem reverenter proponimus et praesentamus Franciscum e Liberis Bronibus Schubirz a Chobinie, ecclesiae Olomucensis Canonicum, utpote egregia doctrina, morum integritate, prudentia ac rerum non adeo praeditum, ut Vicarii Apotolici muneri, in dictis Galiciae partibus rite obeundo, aptissimus dignusque inprimis videatur, cui Sanctitas Vra illud concedere eumque prius ad Episcopalem gradum dignetur evehere. Ceterum cum Cracoviensis dioecesis intra Hungaricos etiam fines modo porrigatur, et Comitatus Scepusiensis districtum Lubloviensem comprehendat, qui ob supra memoratas causas, extranea iurisdictione ecclesiastica eximendus est, nihil arbitramur rationi magis congruum, quam illum a Cracoviensi separatum, novi Episcopi Scepusiensis Dioecesi attribui.

Haec omnia quemadmodum aequa et sine ullius injuria, tum et ecclesiasticae non minus ac politicae rei administrationi quam maxime nobis videntur consona, utilia, immo et necessaria, a Sanctitate Vra. ut volis Nostri non gravetur annuere, suaeque auctoritate subvenire, summo opere ac debita cum filiali observantia petimus. Deum denique precamur, ut Eandem Ecclesiae Sanctae et reipublicae christianae diu servet incolumem.

Nr. III.

Process nakazujący dzwonicie, Exekwie, Msze i Modlitwy za Nayiaśn. Maryę Teresę Cesarzową Krolową Apost. — K. J. Sołtyka. (Ar. kons. krak. Processus Varii ex Cancellaria Curiae C. J. Sołtyk ab a. 1758. fol. 119—122).

Wszystkim Duchownym Świeckim i Zakonnym tudzież Wiernym Chrystusowym w całej Dyecezyi naszej, w Królestwach Galicyi i Lodome-ryi położonej, zdrowie i Pasterskie Błogosławieństwo.

Już Was Naymilsi uwiadomił najsmutniejszy odgłos, że Król Królów i Pan Panujących wezwał do wieczności Nayiaśn. Maryę Teresę Cesarzową Krolową Apostolską. Któż potrafi określić niezmierność żalu, w którym z tej Śmierci zostaje Kościół Święty, Trony Europy, Królestwa i Kraie Berlem Jey zaszczycone. Utraca Kościół wielkie światło, które z wysokości ogromnego Majestatu Ziemskiego wszystkim cnotami chrześcijańskimi w najwyższym stopniu w Zmarłej Nayiaśniejszej Cesarzowej iaśniejącemi, Światu Katolickiemu przyświecało. Któż Chrześcijańską Heroinę wystawić nam może Historya, ktoreyby ta Święta i Pobożna Pani dziełami Kościółowi i Religij prawowierney ozdobę i chwałę czyniącemi, nie przewyższała. Okryte żałobą wszystkie Europejskie Trony, postradawszy w tej Cesarzow Corze, Żonie i Matce, iżto Nayukochańszą tyłu Mayestatow Matkę, iżto bliską Krewną, albo mężną i stateczną Alliantkę, stąd naysczulszym przeięte smutkiem, iż się tu z pomiędzy żyjących usunęła, która przez bieg cały życia swojego była naywyborniejszym dla Panujących w dobroci, Sprawiedliwości, męstwie, troskliwości o dobro swojego ludu i w wszyst-

kich przymiotach Namiestnictwo Boskie na Ziemi okazujących, wzorem y przykładem.

O iakże słuszne są te rzewliwe Iez potoki, które obszerne Jey Krolestwa, które wszyscy w nich Jey poddani nad tą stratą wylewają; nigdy zaiste żywszą i powinniejszą wdzięczność za dobrodzieystwa, nigdy prawdziwszą miłość z uszanowaniem dla Panującej Osoby złączona nie ściagała skwapliwicy i sprawiedliwicy w przepaść wieczności żadnego Monarchy, iak się dzisiaj za Maryą Teresą zapędza, za Maryą Teresą! która dla zaszczytu wiekowi naszemu od Naywyższego pozwolona, gdy bawieniem się na tym padole śmiertelności stała się nieśmiertelną naysławniejszemi Rządu sprawami, nayprzykładniejszemi chwalebnego życia czynami, tę samą Wszechmocną rękę, która Jey namiestnictwa swego nad tylu milionami mieszkańców Ziemi pozwoliła, przeniesiona iest z Krolestw doczesnych, dla odebrania nagrody w Krolestwie wiecznym.

O iak wiuszować Tey wielkiey Duszy należy, że choć całą ogromność i ozdoby Mayestatów na Ziemi zostawiła, stanęła jednak przed Królem Królów przybraną naykosztowniej w niepoliczone ozdoby Cnot naydoskonalszych i uczynków nieśmiertelnych, miłością Boga i bliźniego oznaczonych! Odebrała już pewnie koronę od Króla wieków, któremu w panowaniu doczesnem tak usilnie zasługiwać starała się, ale ieżeliby do tey osiągnięcia czyniły ieszcze przewłokę iakową defekta ułomności ludzkiey nieuchronne, chwyćmy się Naymilsi tych ratunków, które Zbawiciel Chrystus na Łonie Kościoła swojego dla Zmarłych obmyślił, czynimy obfite offiary i zanośmy do Miłosierdzia Boskiego gorące za Zmarłą Cesarzową modlitwy.

Aby więc do tych nayobficiej czynienia Lud wierny był zachęcony, po wszystkich Kościołach Kollegiackich, Parafialnych i ogólnie wszystkich Świeckich i Zakonnych całej Dyecezyi naszej w Galicyi i Lodomeryi leżącej, zaraz po odebraniu niniejszego naszego rozrządzenia, przez dni dziesięć co dzień trzy razy po połgodziny za każdym razem we wszystkie dzwony dzwonić rozkazujemy. W przeciągu zaś tych dni dziesięciu uroczyste Exekwie podług możności i liczby Duchowieństwa miejsca w każdym Kościele Świeckim i Zakonnym odprawiać się mają, do których odprawienia Przełożeni Kościołów dzień nayprzyzwoitszy upatrzą a Rządcy respective Parafialnych wcześniej obwieszczają Parafianow swoich, aby się na takowych Exekwiach znaydowali, oraz z offiarami Duchowieństwa swoje modły i westchnienia pobożne łączyli. Oprócz zas takowych Exekwii aby wszyscy Kapłani utriusq. Cleri po trzy każdy Nayświętsze Ołtarza Ofiary, a Panny Zakonne po trzy Spowiedzi i Ś. Komunie za Zmarłą Monarchię odprawili rozrządzamy. Nadto Kaznodzieje wszyscy Świeccy i Zakonni w Niedziele i Święta w kazaniach, naukach i katechizmach przez sześć miesięcy wiernych Chrystusowych do modlenia się za Dusze Zmarłej Cesarzowy zagrzewać i napominać będą. Że zaś dla okazania powszechnego smutku i żałoby Urzędy Cywilne z woli Rządu krajowego ogłaszają, aby wszelkie muzyki, grania, widowiska i iakiekolwiek wesołości publiczne ustały, przeto ma być także z Ambon przełożone i zalecone, aby takowy rozkaz względem muzyki, grania i wesołości iak nayściśley od wszystkich do czasu w tym wyznaczonego był zachowany.

Wylewając więc przed miłosierdziem Boskiem modły i ofiary za Zmarłą Nayiaśn. Cesarzową, powinniśmy się też naygoręcey modlić za Nayiaśnieyszego Józefa II Cesarza, naycelnieyszych Cnot Matki naśladowcę i Państwa Jey Dziedzica, wielkich Przodków swoich w połączonych Domach Godnego Potomka, przymiotami Trony przewyższającemi już Świat napelniającego, aby Pan nieba i ziemi Rządom Jego błogosławił, zamysły uszczęśliwiał i naydroższe dni życia Jego w naydłuższe Lata dla uszczęśliwienia Państw Berlu Jego poddanych w czerstwym zdrowiu zachowywał.

Rozrządzenie Nasze niniejsze ma być zwyczajnym sposobem przez Ichm. XX. Dziekanów do wszystkich Kościołów Świeckich i Zakonnych iak nayprędzey rozesłane a potem z Ambon razy kilka Ludowi zgromadzonemu czytane i ogłoszone. — Dan w Krakowie w Pałacu Naszym Biskupim dnia 10 Miesiąca Grudnia 1780.

Nr. IV.

Dokumenty przedłożone przez OO. Dominikanów w Bochni na mniejsze ich posiadłości (Ar. M. W. O. Acta 102. Gener. Sign. 9 ad 91 v. J. 1777).

Trzy pierwsze wspomniane są w tekście.

Nr. 4. Autentyczny odpis testamentu na murowaną kamienicę, którą obecnie Dominikanie, jako klasztor zamieszkują. 5. Eliberacyjny instrument na pergaminie i drugi takiż papierowy, uwalniający konwent od wszelkich służebności i danin cywilnych, nadto list pełnomocnictwa i trzy intromisyjne instrumenty na posiadanie ogrodów i gruntów: Karbaczowski, Kowieczowski i Bonocz (razem 6 dokumentów. Te ogrody przynosiły 50 złr. rocznie). 6. Instrument intromisyjny resp. donacyjny na dawniejszy ogród ad stum. Sebastianum, gdzie Dominikanie założyli folwarczek (Mayerhof). 7. Dokument kupna z r. 1603 ornego pola. 8. Koncesya i konfirmacya Zygmunta I r. 1525 na posiadanie pola ur. Piortek (Piotrek?). 9. Inskrypcya na wyderka 3000 złp. na dobrach Martnikowice (Marcinkowice), z których pobierali rocznie 45 złr. 10. Dwie inskrypcye po 1500 i 500 złp. (razem 2000 złp.) na wsiach Jaszin (Jasień) i Ponianowa (Pomianowa), z których to wsi przeniesione zostały na kahał żydowski na Kaźmirzu — ale już piąty rok nie płacą żydzi procentu po 17 złr 30 kr. 11. Dwa zapisy po 1000 złp. i 500 złp. (razem 1500 złp.) na wsi Bobrowniki po 6 i 7⁰/₀, czyli 23 złr. 45 kr. — Pierwotnie wynosił pierwszy zapis 2000 złp., ale 1000 złp. cofnięto. 12. Zapis 1000 złp. na wsi Fantkowice (Falkowice), przynoszący 17 złr. 30 kr. 13. Relacya i dekret na pustkowie, zwane Kakow (Kirkow), od którego płacą żydzi kaźmirscy rocznie 2 złr. 36 kr.

Oprócz tego mają Dominikanie zapisanych 1600 złp. na domu w Bochni, zwanym Prankow (?), z którego właściciel solectwa Bocheńskiego Sławski, winien płacić rocznie procentu 8 złr. 45 kr., ale go już od 18 lat nie płaci i o to proces się toczy. Inskrypcya na tę sumę znajduje się w Krakowie. Nadto ma konwent zapisy: 1000 złp. na domu i polach Wittib Felix Cowicowa (?) i pobiera rocznie 8 złr. 45 kr.; 100 złp. na polach Walentego Smaido i pobiera rocznie 1 złr. 45 kr.; 100 złp. na roli Poduszowa i Antoniego Kernjel i 100 złp. na roli Kulikowska, od czego pobiera po 45 kr. rocznie; dalej 200 złp. na roli Zaczkowski i Kłakowiczkowski i Majchra

Maczus (Maczuś), od czego pobiera 1 złr. 15 kr.; 500 złp. na rolach Tomasz Knerowicza i Trziz (Czyż), od których pobiera 7 złr. 30 kr.

Nadto posiada konwent rolę od Agnieszki Małockiej, która się rozciąga od szybu (Salzgut) Campi aż do pól Chodenice; wszalako dokument donacyi z r. 1629 zaginał.

(Sprostowania niektórych nazwisk i miejscowości zawdzięczam obecnemu proboszczowi w Bochni ks. kan. Lipińskiemu).

Nr. V.

Spis klasztorów, zakonników i zakonnic r. 1774. (Rkps. Ossol. 525. I. fol. 257. Beilage zum Bericht v. 1 April 1774).

		klasztorów		osób		razem	
		męskich	żeńskich	męskich	żeńskich	klasz-tory	osoby
1	Piarzy	5	—	80	—	5	80
2	Kanonicy Regularni . . .	4	—	61	—	4	61
3	Krzyżowcy (Kreutz-Geistl.)	1	—	13	—	1	13
4	Trynitarze	7	—	96	—	7	96
5	Misyonarze	6	—	54	—	6	54
6	Paulini	4	—	48	—	4	48
7	Teatyni	2	—	11	—	2	11
8	Cystersi	1	—	20	—	1	20
9	Kapucyni	7	—	117	—	7	117
10	Minoryci	10	—	116	—	10	116
11	Franciszkanie Obserwanty	1	—	39	—	1	39
12	Reformaci	6	—	152	—	6	152
13	Minores	1	—	33	—	1	33
14	Franciszkanie	24	1	426	8	25	434
15	Bernardyni	4	1	137	35	5	172
16	Benedyktyni	2	4	58	141	6	199
17	Dominikanie	37	3	464	96	40	560
18	Augustianie	7	1	75	24	8	99
19	Karmelici	14	1	240	38	15	278
20	Karmelici bosi	1	1	28	18	2	46
21	Bracia i Siostry Miłosierdzia	4	3	22	21	7	43
22	Bazylianie	34	7	228	40	41	268
23	Klaryski	—	2	—	87	2	87
24	Brygitki	—	3	—	84	3	84
25	Kanoniczki	—	1	—	6	1	6
26	Szlacheckie zakonnice .	—	1	—	38	1	38
27	Greckie zakonnice . . .	—	1	—	12	1	12
28	Ormiańskie zakonnice . .	—	1	—	26	1	36
		183	31	2538	674	214	3212

Nr. VI.

Alfabetyczny wykaz klasztorów r. 1777. (Ar. M. W. O. Acta 33 in Gener. Sign. F. 33. D. S. ad 26 v. J. 1779. Hauptsummarium Nr. 7. Bericht v. 5 August 1777).

		klasztorów		osób		razem	
		męskich	żeńskich	męskich	żeńskich	klasztorów	osób
1	Augustyanie	7	1	53	8	8	61
2	Benedyktyni	3	6	32	214	9	246
3	Bernardyni (Franciscaner)	16	1	382	31	17	413
4	Bartholomiten (Bartoszki)	1	—	1	—	1	1
5	Bonifratrzy	4	—	27	—	4	27
6	Siostry Miłosierdzia (Bonifr.)	—	2	—	17	2	17
7	Brygiti	—	3	—	73	3	73
8	Canonici Regulares . . .	7	—	33	—	7	33
9	Carmeliter Calceati (Trzew.)	9	1	153	38	—	—
10	Carmeliter Discalcenti (Bosi)	6	1	103	17	—	—
11	Capuciner (Kapucyni) . .	9	—	123	—	9	123
12	Cystersi	1	—	27	—	1	27
13	Ste-Clarae (Klaryski) . .	—	2	—	16	2	16
14	Dominikanie	39	5	460	139	44	599
15	Franciscaner Reformaten .	21	1	347	22	22	369
16	Minoritten genannt Frasciscaner	17	—	295	—	17	295
17	Misyonarze	7	—	43	—	7	43
18	Piarzy	6	—	103	—	6	103
19	Paulini	3	—	37	—	3	37
20	Premonstratenzi (Norbert.)	1	—	18	—	1	18
21	Trynitarze	6	—	89	—	6	89
22	Teatyni	2	—	10	—	2	10
<i>Ritus graeci :</i>							
23	Basilianer	58	9	392	66	67	458
<i>Ritus armeni :</i>							
24	Ord. s. Benedicti	—	1	—	—	1	—
		223	33	2722	701	256	2793

Nr. VII.

Spis Nr. 10. Klasztorów, które mają mniej niż 10 osób i dla tego ulegają nakazanemu ściągnięciu (r. 1777). (Ar. M. W. O. Acta 33 in

Genere F. Sign. ad 26 v. J. 1779 G. S. Verzeichniss Nr. 10. jener Klöster, welche weniger als 10 Personen enthalten und daher der angeordneten Zusammenziehung unterliegen).

Liczby w nawiasie oznaczają ilość osób zakonnych, w klasztorze będących.

Augustyanie: (cum larga manica) Żydaczów (5).

Augustyanie Eremitów: Witkow (7), Pilzno (8), Radomyśl (4).

Augustyanie (Canonici regulares): Sucha (6), Tuligłowy (2), Rudolowice (2).

Benedyktyni: Tuchów (4), Tuchów przedmieście (4).

Bernardyni: Radomyśl (3).

Augustyanie: (Custodes s. Sepulchri) (Miechowici): Urzejowice (2), Giedlarowa (2), Leżajsk (6).

Canonici regulares de poenitentia: Trzciana (7).

Karmelici trzewicki: Lwów (7) Hussaków (7).

Kapucyni: Maryampol (6), Kutkorz (6), Blizne (5).

Dominikanie (laxioris observantiae): Jaworów (5), Busk (7), Przemyślany (8), Tarnopol (6), Rohatyn (5), Mościska (7), Śniatyń (5), Kołomyja (7), Bohorodczany (7), Czernelica (3), Halicz (6), Tyśmienica (6), Jezupol (7), Potok (7), Jazłowiec (6), Sidorow (8), Sambor (6), Jarosław (8), Cieszanów (6), Hrubieszów (8), Horodło (7), Bełz (7), Nowy Żmigród (5), Dzików (9), (24 klasztory 156 osób).

Dominikanie (strictioris observantiae): Lwów (3), Wielkie Oczy (7), Sieniawa (5).

Dominikanki: Brody (5).

Reformaci: Jarosław (6), Sanok (9), Stryj (5), Szczecbrzeszyn (8), Korecko (3).

Minoryci: Lwów (8), Horyniec (3), Gródek (6), Św. Stanisław (4), Halicz (9), Kossów (2), Krosno (8).

Misyonarze: Lwów (7), Lwów (4), Horodenka (9), Sambor (9), Przemyśl (4), Brzeżany (4), Głogów (6).

Piarzy: Nowy Sącz (9), Lwów (9).

Trynitarze: Bursztyn (5), Mielec (5).

Teatyni: Lwów (4), Zarwanica (6).

Nr. VIII.

Spis klasztorów, któreby mogły tworzyć osobną prowincję galicyjską (1777). (Ar. M. W. O. Acta cit. Sign. ad 26 v. J. 1779. — Verzeichniss Nr. 8 jener Klöster, welche hierlandes für sich eine Provinz constituiren können).

Liczby w nawiasach oznaczają ilość osób zakonnych w każdym klasztorze.

Bernardyni: Lwów (65), Fraga (12), Brzeżany (10), Leszniów (12), Zbaraż (30), Gwoździec (17), Sambor (23), Radecznicza (25),

Radomyśl (3), Dukla (10), Tarnów (30), Biecz (23), Rzeszów (30), Leżajsk (36), Kalwarya (42), Bochnia (14). Razem 16 klasztorów 382 zakonników.

Bernardynki: Lwów (31).

Dominikanie: Lwów miasto (85), Lwów przedmieście (16), Żółkiew (20), Jaworów (5), Busk (7), Przemyślany (8), Tarnopol (6), Rohatyn (5), Mościska (7), Brody (12), Podkamień (50), Śniatyń (5), Kołmyja (7), Czortków (14), Bohorodczany (7), Czernelica (3), Halicz (6), Tyśmienica (6), Jezupol (7), Buczacz (11), Potok (7), Jazłowiec (6), Sidorow (8), Sambor (6), Przemyśl (37), Jarosław (8), Cieszanów (6), Krasnobrod (11), Hrubieszów (8), Horodło (7), Bełz (7), Łańcut (10), Stary Borek (11), Nowy Żmigród (5), Dzików (9). Razem 36 klasztorów 445 zakonników.

Dominikanki: Lwów (51), Żółkiew (22), Brody (5), Przemyśl (21), Bełz (40).

Reformaci: Lwów (26), Sadowa (13), Bukaczowce (11), Złoczów (17), Rawa (25), Padew (10), Stryj (5), Przemyśl (24), Jarosław (25), Sądowa Wysznia (23), Jarosław (6), Sanok (9), Kalwarya (10), Szczepieszyn (8), Korecko (3), Zamość (25), Kryłów (14), Kenty (21), Wieliczka (28), Zakliczyn (27). Razem 21 klasztorów, 347 osób zakonnych

Moniales Sti. Francisci tertii ordinis: Tarnów (21).

Minoryci: Lwów miasto (57), Lwów przedmieście (8), Horyniec (3), Gródek (6), Halicz (9), Św. Stanisław (4), Kossow (2), Husiatyn (17), Sokal (45), Krystynopol (10), Zamość (36), Rzeszów (23), Przeworsk (14), Krosno (8), Wygnaniec (23), Stary Sącz (15), Nowy Sącz (15). Razem 17 klasztorów, 295 osób zakonnych.

Nr. IX.

Spis klasztorów, które mają być przyłączone do prowincyi zakonnej w niemieckich krajach dziedzicznych. (Ar. M. W. O. Acta cit. Sign. ad 26 v. J. 1779. Verzeichniss Nr. 9 jener Klöster, welche eine eigene Provinz nicht bestellen können, sondern einer Provinz in den deutschen Erblanden zuzutheilen kommen).

Liczyby w nawiasie, oznaczają ilość osób zakonnych w każdym klasztorze.

Augustyanie (cum larga manica): Załozce (12), Lwów (11), Żydaczów (5).

Augustyanie Eremici: Witków (7), Radomyśl (4), Pilzno (8).

Augnstyanie: (Kanonicy regularni): Sucha (6).

Moniales s. Augustini: Lwów (8).

Benedyktyni: Tuchów (4), Tuchów przedmieście (4), Tyniec (24).

Benedyktynki (ad adorationem). (Sakramentki): Lwów (33), Lwów (48).

Benedyktynki: Lwów (25), Przemyśl (28), Jarosław (36), Staniątki (44).

- Bonifratrzy:** Lwów (7), Przemyśl (4), Zamość (11), Zebrzydowice (5).
- Siostry miłosierdzia:** Lwów (11), Maryampol (6).
- Canonici regulares:** Tuligłowy (2), Rudułowice (2).
- Canonici regul. Custodes s. Sepulchri:** Urzejowice (2), Giedlarowa (2), Leżaysk (6), Przeworsk (12).
- Canonici regulares de poenitentia:** Trzciana (7).
- Karmelici Trzewickowi:** Lwów (8), Lwów (52), Rozdół (11), Trembowla (16), Busowice (19), Drohobycz (14), Sąsiadowice (12), Hussaków (7), Jasło (14).
- Karmelitki Trzewickowe:** Lwów (38).
- Karmelici Bosi:** Lwów (25), Milatyn (11), Kochawina (12), Przemyśl (16), Zagórz (18), Wiśnicz (21).
- Karmelitki Bose:** Lwów (17).
- Kapucyni:** Lwów (18), Marianów (6), Kutkorz (6), Maryampol (15), Olesko (23), Sędziszów (16), Rozwadów (20), Krosno (14), Blizne (5).
- Cystersi:** Szczyrzyc (21).
- Dominikanie (strictionis observatiae):** Lwów (3), Wielkie Oczy (4), Sieniawa (5).
- Misyonarze:** Lwów (7), Lwów (4), Horodenka (9), Sambor (9), Przemyśl (4), Brzeżany (4), Głogów (6).
- Piarzy:** Lwów (9), Złoczów (13), Waręż (15), Podoliniec (39), Rzeszów (18), N. Sącz (9).
- Paulini:** Niżniów (11), Stara Wieś (18).
- Trynitarze:** Lwów (36), Lwów przedmieście (12), Bursztyn (5), Stanisławów (16), Tomaszów (15), Mielec (5).
- Teatyni:** Lwów (4), Zarwanica (6).
- Brygittki:** Lwów (27), Sambor (19), Sokal (27).
- Klaryski:** Zamość (11), Stary Sącz (65).

Nr. X.

Spis monasterów Bazylikańskich r. 1777. (Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Vorm. 5. Sign. ad 26 v. J. 1779 G. S. Verzeichniss der Basilianer Klöster). — W spisie tym zachodzą miejscowości, któreśmy oznaczyli znakiem zapytania, dla tego że w innych spisach wcale nie zachodzą. Poprawialiśmy wszędzie, gdzie się dało, poprzekręcane nazwy, chociaż Kuop już znacznie postąpił w ortografii polskiej przez ostatnie 3 lata, bo w spisach z r. 1774 były nazwy poprzekręcane tak, że ani podobieństwa w nich nie zostało.

Liczby w nawiasach oznaczają ilość osób zakonnych w każdym klasztorze.

- I. Prowincya lwowska (dyeccezye: lwowska, halicka, kamieniecka i luecka).** Lwów u ś. Jura (14), Lwów u ś. Onufrego (6) Lwów u ś. Onufrego pustelnika (4), Biesiady (5), Żółkiew (6) Dobrzany (?) (Domaszów) (4), Jasienica (5), Krasnapusz-

cza (5), Krechow (15), Trembowla (12), Uniów opactwo (8), Wicyn (8), Złoczów (5), Wiszenka (?) rezydencya w lesie (Wyżne) (1), Derewacz (3), Podgurzany (?) (10), Zbaraż (19), Hobulice (?) (1), (Wolica) Łuka (5), Strussów (2), Buczacz (9), Czortków (4), Hoszów (6), Kryłos (8), Pacyków (5), Pohonia (7), Sokulec (5), Swaryczow (5), Uherniki (5), Zadarów (5), Zawałów (5), Babianka (?) (12), Zbaraż (?) (5), Bileze (7), Ulaszkowce (5), Podhorce (8).

Bazylianki: Lwów (7), Słowita (9), Strumiłowa Kamionka (3), Stanisławów (4).

Razem: męskich klasztorów 36, osób 239, panieńskich 4, osób 23.

II. Prowincya przemyska (dyecezye: przemyska, bełzka i chełmska): Werhrata (7), Domaszow (4), Szczepłoty (2), Smolina (?) (1), Lisek (5), Klein Mokrzani Reзиденз (?) (2), Czernilówka (?) Czernilawa (6), — Dobromil (31, Bielina (5), Laski (6), Derczyce (6), Ławrów (20), Lisznia (5), Święty Spas (5), Zurawna (?) (4), Topolnica (2), Letnia (3), Szczepłoty (?) (7), (drugi raz), Domaszów (3), — Gródek (3), Zamość (17), Krystynopol (10). Razem 22 klasztory i 153 osoby. — Bazylianek klasztorów 5, osób 43.

Bazylianki: Kamionka (8), Jaworów (5), Smolnica (10), Rozhurche (9), Stare miasto (5).

Zniesieniu ulegają, w myśl najw. rezolucyi z 4. VI. i 23. VII. 1774:

I. W prowincyi lwowskiej: 30 klasztorów męskich, tak że zostanie tylko sześć: t. j. Lwów u ś. Jura, Krechów, Trembowla, Podgurzany, Zbaraż, Babianka (?), — Bazylianek nie zostanie ani jeden.

II. W prowincyi przemyskiej będzie zniesionych 18 klasztorów, tak że zostaną tylko cztery: Dobromil, Ławrów, Zamość, Krystynopol. — Bazylianek zostanie zniesionych trzy, tak że zostaną tylko dwa, t. j. Smolnica i Stare miasto.

Nr. XI.

Memoryał władzyki lwowskiego Leona Szeptyckiego, wręczony, pod sekretem, gubernatorowi hr. Pergen, w grudniu 1773. (Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Konwol. 7. Sign. 28 v. J. 1774. G. A.).

Pro memoria

Illustrissimo et Excellentissimo Domino Comiti à Pergen Regnorum Galliae et Lodomeriae Gubernatori.

Leo Szeptycki Episcopus Leopoliensis et Camenecensis Coadjutor Metropoliae Kijoviensis ejusque actualis in Spiritualibus Administrator, subaudiens Monachorum S. Basilii ratione Coadjutoriae molimina, qui Illumino et Revmo. Feliciano Wołodkowicz Metropolitano totius Russiae, Coadjuto

suo, plus octuoginta annis gravato, occasione Episcopatus sui Leopoliensis et Haliciensis, cum quo dictam Metropolitanam Coadjutoriam retinet, limitibus Regni Galliciae et Lodomeriae à Regno Poloniae dismembrationis, repraesentarunt; acsi jam non posse se esse utilem ipsi Coadjutorem, et futurum Russiae Metropolitanam, cum acsi non esset sibi liberum extra limites ad Kijoviensem Metropolitanam Dioecesim et alia loca pro actibus Hierarchicis exire et Jurisdictionem exercere, quorum svasionibus inductus de alio sibi Coadjutore consulere coepit et jam horum moliminum plures Amicos et Protectores invenit.

In tali casu cum idem Episcopus Augustissimae Caesareo-Regiae et Apostolicae Majestati semper fidelis et obediens, hancque fidelitatem suam etiam Homagiali vinculo obstringere promptus paratusque sit; ne posthac Adversarii sui majori conatu contendant de eripienda Coadjutoria, quam in praemium laborum et meritorum suorum viginti quinque Annis in Hierarchia Ruthena obtinuit, propterea Illmo et Excelmo Domino Gubernatori humillime supplicat, ut in praemissis pro sua bonitate adjutricem manum faveat porrigere et Augustissimae Aulae id quantotius viâ secretâ exponere, ut pro manutentione sui in possessione Metropolitanae Coadjutoriae auctoritatem suam, ubi de Jure, interponere ac etiam si visum foret, Archiepiscopis Metropolitanis totius Russiae pro Semper Sedem Leopoli assignandam per Legem moderni Tractatus motu proprio id efficere dignetur. Ad hoc enim sciendum praemittitur, fuisse olim in Russia duas Metropolias et duos distinctos Metropolitas, unus sedit Kijoviae, alter Haliciae, Haliciensis Metropolia cum Ducibus Russiae extincta et tunc, qui Sedem habuit Kijoviae, assumpto titulo etiam Haliciensis Metropolitae, per totam Russiam Jurisdictionem ex tendebat et adusque extendit, successive tandem Sigismundus primus Rex Poloniae Diplomate suo ex Metropolia, Haliciensi extincta, efformavit Episcopatum Leopoliensem, Haliciensem et Camenecensem, et pro commodo Spirituali Subditorum suorum Episcopum constituit, ipsique tres Ecclesias: Leopoli Tituli S. Georgii Martyris, Haliciae in Krylos, ubi quondam Metropolitanus residebat, Tituli Assumptionis in Coelum Beatae Mariae Virginis, et Cameneci in Podolia Sanctissimae Trinitatis, pro Cathedralibus assignavit. Metropolitae autem sedes Kijoviae fuit, donec civitas illa cum notabili Palatinatus Kijoviae parte a Regno Poloniae avulsa, Moschovitico Dominio cesserit, tunc etiam Metropolitanus Sedem suam amisit, nam Kijoviae a suo Principe constitutus Metropolita non unitus, in Regno autem Poloniae semper Uniti Catholici Metropolitae existentes, qui ad hanc dignitatem ex Episcopis electus, is cum Metropolia Cathedrali Episcopatus sui semper retinebat et ad praesens retinet, ambo, unitus scilicet et non unitus Kijoviensis et Haliciensis, simul titulo Metropolitae utuntur. De hac Metropolia uberius informare possunt Dissertationes Historicae a doctissimo Chronologo Russiae R. P. Clemente Chodikiewicz Ordinis Praedicatorum 1770 editae, ejusdem Libelli Dissertatione II Cap. 1. 2. 3. speciatim de Metropolia Haliciensi.

His praemissis: cum Metropolita Russiae unitus determinatam Cathedrali non habeat, ne ulterius per varias Cathedras Episcopales vagetur, Archivum, apparatus et argentaria Metropolitana deperdatur, conveniens

esset, ut in Metropoli Russiae Leopoli haec ei determinetur, ad quam Episcopi ex Dominiis Augustissimae Majestatis et Regno Poloniae in Metropolitas nominati, per alternativam ascendant.

Et hoc necessarium esset Primo pro manutentione Ritus Graeci uniti Catholici in Ukraina Polona et Jurisdictionis Diocesis Metropolitanae, per Palatinatus Kijoviae et Braclaviae extensae, ad quam nonunitus Metropolita, Kijoviae sedens, non solum Kijoviensis sed et Haliciensis Metropoliae titulum usurpans ejusque Suffraganeus Episcopus Pereiaslaviae frequenter se ingerunt, Jurisdictionem usurpant, Clerum et Populum ad inobedientiam movent, Unitos cum adminiculo Saeculari opprimunt. Quae Religio Catholica et Jurisdictio Metropolitanarum, dum Epis. Augustissimae Majestatis et Regum Poloniae provisae per Tractatum Protectione gauderet, a quavis perturbatione in post esset libera; quod non tantum sperari non posset, si sola Metropolita Haliciensis Leopoli fixa restauraretur, quia Metropolita Kijoviensis, tanta Protectione Jurisdictionis carens, non posset efficaciter resistere nonunitis, sed Haliciensis Metropolita omnia Bona Mensae Metropolitanarum Russiae, sita in Volhynia, Ukraina et Lithuania amitteret, haberetque titulum sine vitulo.

Secundo videtur id exigere etiam ratio temporalis Regiminis, quia Metropolitanus cum titulo Kijoviensis et Haliciensis, Bonisque ad ipsam spectantibus omnibus, Sedem habens Leopoli, quo latius extenderet Jurisdictionem etiam ad exteras Provincias, tanto utilius Ejus Augustissimae Majestatis obsequio esset Subjectum et recursus ad eum Extraneorum non inutiles essent Dominio.

Tertio, quia Ejus Augustissima Majestas per talem benignam protectionem Ritus Graeci Uniti et Jurisdictionis Metropolitanae in Ukrainam extensae, haberet etiam politicam tuitionem partis illius Ukrainae, ad unam olim Russiae Ducum haereditatem spectantis, ad quam praetextu Ritus et Religionis, collateralis Potentia ita, sicut aperte his temporibus, semper aliquomodo interessari videtur.

Nr. XII.

List władzyki lwowskiego i metropolity całej Rusi, Leona Szeptyckiego do cesarza Józefa II, 26 lutego 1778. (Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 26 v. J. 1779 G. S).

Sire.

Pendant le séjour de V^{otre} Sacrée Majesté à Leopoli, qui faisoit la satisfaction de tout le monde, je me suis déclaré de vivre et de mourir dans la Protection de V^{otre} Sacrée Majesté.

Goutant journellement des doux fruits de Son très heureux Empire, je me confirme de plus en plus dans la même resolution.

Le changement dans nôtre Hierarchie après la mort du Metropolitain, arrivée le 12 de ce mois, la place du quel je viens d'occuper avec le plein droit, ayant déjà été son Coadjuteur avec la succession future et l'Administrateur du spirituel et du temporel, en consequence de la Nomination faite par le feu Roi de Pologne Auguste III l'année 1762, aussi bien

que de la Confirmation immédiatement suivie du Suprême Pontif Clemens XIII avec l'agrément de pouvoir rétenir l'Evêché de Leopold, le changement, dis-je, m'a trouvé dans les mêmes sentimens de fidélité et de soumission, dont je suis rédevable à Votre Sacrée Majesté.

Devenu Métropolitain avec plus plein droit, j'implore aussi avec plus d'empressement la très haute Protection de Votre Sacrée Majesté pour l'Eglise Métropolitaine, toujours exposée aux chicanes et aux persecutions de la part des Schismatiques; quoiqu'elle jouit à présent du repos, après la réduction de huit cens Paroisses au sein de la S^{te} Eglise.

C'est le fruit de zèle Apostolique de Sa Majesté l'Imperatrice Votre très Auguste Mère, qui ayant exaucé mes très humbles demandes, vouloit bien s'y intéresser.

Je supplie très respectueusement Votre Sacrée Majesté comme l'Empereur Catholique et de toute la Chrétienté, de vouloir bien protéger de même pour l'avenir les Catholiques du rit grec en Ukraine.

Quand à mon Eglise, située dans une très considerable partie de la Domination Imperiale de Galicie, j'implore également la suprême Protection de Votre Sacrée Majesté contre l'intrusion des Moines de la S^{te} Basile aux Paroisses et aux Eglises Cathedrales; l'intrusion qui ne manque de mettre des entraves à l'exécution de plus pieuses intentions, qu'on pourroit avoir faites.

Agréez Notre très Auguste Empereur, que je puisse faire, tandis que je vis, tout ce qui me paroît d'être intéressant pour la gloire de l'Etre Suprême, pour le bien public et pour l'état des Prêtres séculiers de mon rit, afin de les rendre utiles au reste de fidèles Sujets de Votre Sacrée Majesté.

Par l'ordre, que je me suis fait devoir, de rétablir, je ne desire que de fournir l'occasion de perfectionner l'état du Clergé séculier opprimé par les Moines, de lui inspirer de plus en plus et par son moyen au peuple, les sentimens sur toutes les obligations dont on est rédevable à Dieu, aux Souverains et à l'Etat.

Sire, ce sont mes uniques vœux et mes sincères sentimens que j'ai l'honneur de remettre aux pieds de Votre Sacrée Majesté avec cet hommage, que je ne cesserai jamais d'être

De Votre Sacrée Majesté

Très Fidèle Sujet et Aumonier

L. Leo Szeptycki Archevêque

Métropolitain de Toute la Russie et l'Evêque de Leopold.

Leopold, le 26 Fevrier 1778.

Nr. XIII

List władzyki lwowskiego i metropolity całej Rusi, Leona Szeptyckiego do cesarzowej Maryi Teresy, 26 lutego 1778. (Ar.

M. W. O. Acta 33. Fasc. 137. Sign. ad 26 v. J. 1779. G. S.)

Adres:

A Sa Sacrée Majesté Marie Theresse L'Imperatrice Douairière et Reine

Apostolique. (Pieczęć lakiem herbowa, insygnia książęce: miecz i berło, korona książęca — nad tem kapelusz z fiskami).

Sacrée Majesté Imperiale et Royale Apostolique.

La Protection, dont V^{otre} Sacrée Majesté a voulu combler l'Eglise, qui malgré tous mes mérites m'a été confiée d'en haut, est regardée de moi et de tout le monde comme un gage d'une assistance particulière de la Providence, qui donne aux vrais fidèles des bons Souverains pour en être Protecteurs et Défenseurs.

En effet Votre Sacrée Majesté non contente de répandre Ses graces sur l'Eglise de mon rit, qui existe dans Ses Domaines de Galicie, a daigné encore secourir celle, qui appartient à la Metropole de toute la Russie, pendant qu'elle avoit été persecuté presque generalement par des Schismatiques dans des differens contrées d'Ukraine.

Grace à Dieu, qu'elle se voit àprésent dans un repos désiré après la réunion avec la S^{te} Eglise de huit cens Paroisses, qui malheureusement avoient été entraînées dans la parte contraire.

Ce n'est pas à mes travaux, ni à mes peines, mais au zèle Apostolique de V^{otre} Sacrée Majesté, qui caracterise V^{otre} ame et V^{otre} très heureux Empire, qu'on le doit.

J'implorais plus d'une fois, il et vrai, dans ses calamités un puissant secours de V^{otre} Sacrée Majesté, mais Elle a daigné presque prévenir mes très humbles demandes par des interessemens efficaces.

Toutes ces ames, que le Seigneur avoit retirées de l'abyme de perdition par le moyen de V^{otre} Sacrée Majesté ne sont que tant de trophées de son zèle et de Sa piété dans l'Eglise combattante, et que tant d'Orateurs dans la triomphante, aux prières des quelles toute l'Hierarchie Russe Catholique avec tout le Clergé et le peuple ne cesse journallement de joindre se voeux à la Majesté Suprême pour la conservation de V^{otre} Sacrée Majesté aussibien que pour la perpetuité de l'Empire de Sa très Auguste Famille.

Il avoit plû à V^{otre} Sacrée Majesté de regarder d'oeil de clemence mes très humble demandes en faveur de l'Eglise Metropolitaine tandis que je l'administrais alors spirituellement et temporellement, comme Coadjuteur avec le droit de succession, fondé sur la Nomination du feu Roi de Pologne Auguste III faite l'année 1762, et sur la Confirmation accordé immédiatement par le Suprême Pontif Clemens XIII avec pouvoir de retenir même l'Evêché de Leopold; qu'il plaise à V^{otre} Sacrée Majesté d'agréer mes très respectueuses demandes, que je Lui fais avec plus encore d'empressement (comme venant d'entrer en possession de mon antecesseur arrivée le 12 de ce mois) de vouloir bien me continuer et à l'archidioecese Metropolitain, aussi bien qu'à mon Diocèse de Leopold Sa suprême Protection.

Goutant journallement des doux fruits du glorieux Empire de V^{otre} Sacrée Majesté, je ne desire que l'honneur de pouvoir consacrer le reste de mes jours aux services de N^{otre} très gracieuse Souveraine et à ceux de Sa très Auguste Famille.

Après tant de gracieux régarde de Vòtre Sacrée Majesté j'ai lieu d'espérer, qu'Elle voudra bien ordonner de finir bientôt le Procès, que j'ai avec les Religieux de S^{te} Basile, pour effectuer mes vues, qui n'ont pour objet, que le bien public et l'avancement de l'Eglise du rit grec Catholique.

La possession des Sièges Episcopaux et de Paroisses usurpée par les mêmes Religieux ne manque de mettre des entraves à l'ordre si absolument nécessaire et que j'ai me suis proposé de faire dans mon Diocèse.

C'est Vòtre Sacrée Majesté qui peut mettre comble à mes vœux, qui sont d'engager le Clergé séculier aux études et d'instruire par son moyen le peuple innombrable, comme aussi de confirmer par là de plus en plus Ses sujets dans les sentimens de fidélité envers Vòtre Sacrée Majesté et sa très Auguste Famille.

C'est un devoir le plus sacré et le plus honorable pour moi et dont je me fais gloire de m'acquitter aussi bien que d'être

De Vòtre Sacrée Majesté

Très fidèle Sujet et Aumonier

L. Leo Szeptycki Archevêque

Métropolitain de toute la Russie et l'Evêque de Leopold.

Leopold le 26 Fevrier 1778.

Index.

Act separé (26. 3. 1775): 47, 310.
 Adler Ant, exjez. II. 241, 269.
 Akademia oryent. 173, 176.
 Akademia stanowa II. 242—245.
 Akademia w Zamościu II. 188, 197,
 198, 205, 207, 208, 219—221.
 Albani Alex, kard. 100, 200; II. 41, 480.
 Alexander, król polski II. 314—317,
 321, 336, 338.
 Alexandrowicz ks. 317, 318, 415—420.
 d'Alton, generał austr. 8, 14.
 Angelowicz, metropolita II. 455, 464,
 467.
 Anglia 23, 53, 83, 321.
 Annus gratiae 386—388.
 Archetti Andrzej, nuncyusz apost. 149,
 150, 275; II. 48.
 v. Arco Józef, bp. Królowygrodu 155;
 II. 38, 39.
 Ardelt Franc. II. 239, 258.
 Auersperg hr. Henryk, gubern. galic.
 214, 219, 239, 240, 247, 252, 253, 295,
 311, 366, 367, 369, 376, 377, 384, 385,
 387, 390, 393, 394, 397—400, 408,
 423—426, 429—431;
 II. 14—18, 25—27, 31—34, 37, 42—44,
 46, 48, 50, 52, 61, 65—67, 69—74,
 78—80, 97, 101—112, 117—119, 122,
 123, 134, 136, 137, 142, 148, 159,
 162—166, 175, 188—190, 193, 202,
 205, 216—219, 222, 223, 229, 242, 262,
 265, 272, 274—276, 281, 298, 303, 310,
 311, 324, 325, 327, 329, 353, 368—373,
 375, 385, 403, 418, 420, 426, 438, 440,
 472—474, 476—479.
 August II, król polski 393; II. 134, 335,
 340, 489.
 August III, król polski 385, 395, 412;
 II. 8, 196, 399.
 Augustyanie II. 237, 302, 346.
 Augustynowicz Jakób, arcybp. orm.
 13, 58, 73, 300, 306; II. 112, 113, 115,
 391—395, 437, 438.

Augustynowicz Jan, arcybiskup orm.
 II. 391.
 Austrya, Austriacy 6, 7, 9, 11, 13, 16,
 17, 19—21, 23, 25—27, 32, 36—41,
 43—45, 47—52, 59, 73, 77, 78, 83, 84,
 95, 102, 105, 130, 157, 159, 160, 172,
 173, 186, 188, 190, 192, 193, 198, 234,
 261, 277, 284, 286, 305, 338, 348,
 365, 413;
 II. 10, 11, 22, 26, 90, 130, 137, 180,
 186, 193, 194, 218, 243, 246, 254, 260,
 270, 348, 350, 355, 395, 408, 409,
 490, 497.
 Austriackie wojska 5—8, 13, 26, 27,
 38, 29, 44, 57, 115, 121, 279, 316, 413,
 414; II. 10, 69, 70, 72, 80, 81, 149.
 Babiniec II. 335, 340, 341.
 Bakowska dyecez. 305, 306.
 Bartsch Ignacy, exjez. 229, 239; II. 123.
 Baum v. Appelshofen Józef 284; II. 84.
 Bazylianie 73, 300, 370, 371; II. 228,
 229, 278, 291—293, 302, 345, 350,
 359—387, 399, 407, 408, 410, 424,
 426—429, 432—440, 442—451, 453,
 455, 456, 458, 459, 464, 465, 468—472,
 474—477, 479—485, 490, 491.
 Bazylianie schizmat. II. 364, 365, 376,
 404.
 Bazylianki II. 345, 386.
 Bees bar. 237, 228, 230, 238, 239; II. 120.
 Belzka dyec. 307; II. 345, 361.
 Belzki okręg 275, 318; II. 149.
 Benedykt XIV. pap. 103, 104, 319, 324,
 342, 354, 362, 370; II. 67, 355, 361,
 365, 385, 498, 499.
 Benedyktyni 94, 97, 192; II. 180, 359, 394.
 Beneficya 56, 61, 63—66, 73, 75, 78,
 152, 160, 177, 239, 240, 339, 341, 342,
 343, 351—354, 356—359, 362, 363,
 369, 383, 389, 390, 407, 423; II. 12,
 49, 90, 95, 96, 102—104, 106—109,
 120—124, 126—140, 160, 162—165,

- 174—177, 181, 250, 251, 254, 262, 438, 442.
 Benoit, minister pruski 44, 134, 323.
 Berdyczów 133, 144, 145; II. 406, 407, 485.
 Berlin 84, 135, 184.
 Bernardyni II. 77, 237, 249, 303, 322, 326, 332, 434—442, 348.
 Betański Antoni ks. 62, 405, 423—427, 429—431, 433.
 Bętkowski ks. ofic. biecki 270—272; II. 138, 139.
 Biała 226—230, 239; II. 136.
 Białoruś 372; II. 396.
 Biblioteka pojezuicka we Lwowie II. 221—227.
 Biecz 270, 282; II. 14, 32, 138, 139.
 Bielański Piotr, władzka lwowski II. 402, 449—457, 464, 475, 482, 484, 485, 489—494.
 Bielsk 6, 26, 286; II. 233.
 Biełkowski ks. kanon. 381, 383, 384.
 Binder bar Fryd., sekretarz stanu 138, 141, 168, 205, 257, 258, 281, 375; II. 22.
 Biskupi 56—64, 68—70, 72, 73, 77, 78, 97, 98, 105, 117, 118, 125, 132, 137—141, 148, 152—156, 159, 160, 165, 167—170, 181, 186, 191, 202, 203, 206, 207, 232, 236, 254, 255, 257—260, 265—267, 271, 274, 279, 288, 290, 300—305, 307—309, 312, 313, 320—326, 329, 330, 334—338, 341, 342, 351, 355, 361, 362, 364, 366, 370—374, 376—378, 382—389, 395, 396, 399, 401, 403—406, 414, 422, 425, 427, 428; II. 6, 15, 31, 35, 39, 40, 49, 57, 58, 63, 66—70, 73—75, 78, 83, 85, 86, 89—95, 97, 98, 100, 102, 109, 115, 121, 126, 137, 145, 147, 152, 153, 156, 161, 162, 170, 171, 178, 181, 189, 191, 192, 194, 195, 198, 208, 215, 216, 218—220, 228, 268, 278, 280, 281, 285—287, 289, 292, 293, 296, 298, 302, 305, 309, 310, 339, 347, 349—352, 355, 356, 362, 363, 365—367, 369, 370, 372, 373, 378, 397—399, 408, 409, 412, 414—417, 424, 425, 435, 437, 440, 441, 443, 444, 449, 451, 461, 463, 476, 488, 495, 497, 498, 500.
 Blümegen hr., kanclerz czesko austr. 89, 176, 178, 377, 423—425; II. 29, 39, 64, 66, 268, 270, 271, 274, 353, 427, 447.
 Bobowa II. 13, 82, 127, 145.
 Bochnia 6, 220; II. 137, 142, 311, 312, 315, 318—320, 322—327, 330, 331, 332, 338, 340.
 Bocheński powiat II. 84, 241, 343.
 Bodziański ks. II. 130—132.
 Bonifacy VIII. 79; II. 178, 337.
 Bonifratrzy 55; II. 354.
 Bożekowich Bazyli, bp. Krzyżewiec II. 229, 479, 480.
 Bóbrka 286; II. 247, 250, 251.
 Braclawskie województwo II. 401, 407, 424.
 Branicki Klemens, hetman 44, 423.
 Branka rekruta II. 145, 149, 157.
 Bratkowski Leon II. 105, 205.
 Bratkowski Onufry, archimandryta II. 362—369, 374, 380, 381, 284, 385, 480, 481.
 Brewiarz II. 71, 72.
 Brigido hr., gubern. galic. 311, 317, 318, 410, 431; II. 19, 63, 80—85, 113—118, 126, 129—131, 133, 139, 140, 156, 170, 176, 193, 299, 302, 310, 342, 350, 438, 451—456, 479, 480, 499.
 Brody 29, 370; II. 188, 237, 247, 249, 346.
 Brunatti Fran., radca legac. II. 70, 71.
 Brunner Sebast. 88, 156, 198.
 Brzeżany II. 248, 249.
 Brzozów 413, 416, 419; II. 187.
 Bug 19, 27—29, 38, 40, 46; II. 334.
 Bukowina 29, 305, 306; II. 376, 379.
 Burboni 97, 103, 200—202.
 Bursy 170, 182, 183, 215, 218, 222, 223.
 Busenbaum (teol. mor.) II. 205, 305.
 v. Caché, pełnomocnik austr. II. 487, 488.
 Caleppi Msgr. 193; II. 485.
 Cathedralicum 73, 301, 302, 304, 305, 312, 313; II. 228, 402, 404, 424, 456.
 Causae piae 249; II. 169, 318.
 Cenzury kość. 337; II. 86, 95, 101, 131, 193, 436.
 Cerkiew unicka II. 395—398, 400, 404, 433, 441—443, 445, 446, 460, 500.
 Cetner hr. Ignacy 223, 244.
 Cezaropapizm 77, 80, 88, 89, 97, 101, 165, 175—177, 296, 348, 408.
 Celm 6, 279.
 Chełmska dyec. 306—309, 317; II. 13, 24, 345, 360, 361, 413, 488, 494, 497.
 Chmielowski Stan., exjez. II. 224, 233.
 Cholewiński ks. Sebast. II. 142, 330, 331.
 Chorinsky ks. Maciej II. 29, 30, 32.
 Chotek hr. Rudolf 90, 304, 310, 312, 318, 403, 404, 409, 421, 422; II. 44, 52, 320—322, 353—355, 376, 428, 480, 484.
 Chrzest dzieci żyd. II. 154, 155.
 Clerici convictores II. 143, 186, 192, 229.
 Clerici fundationales II. 142, 186, 189, 190.
 Codex Theresianus II. 90, 91, 97.

- Collegium nobilium we Lwowie 213, 217; II. 223, 242.
 Colloredo H., arcyb. solnogr. 152, 154, 204.
 Consilium Locumtenentiale II. 60, 61.
 Corsini Bartłomiej, książę, 146, 147.
 Cwierzowicz X. II. 16, 139, 140.
 Cystersi 94, 97; II. 180, 339, 349, 357.
 Czarny Dunajec 378, 379; II. 123.
 Czechy 9, 29, 145, 152, 155, 242, 423, 425; II. 72, 162, 163, 253, 258, 261, 263, 264, 348.
 Czesne 177; II. 135.
 Częstochowa II. 75.
 Czortków II. 384, 385.
 Dalmond Ant. II. 223—225.
 Decet Romanum Pontificem, bula Klemensa VIII, II. 489, 496, 498, 499.
 Decolonia Dominik II. 233, 234.
 Degelmann, radca komerc. 48, 50; II. 233.
 Delegacya sejmowa, 8, 30—35, 37, 44, 47—50, 252, 285; II. 23, 24, 419, 428.
 Demarkacya granic 31, 39, 42, 45, 47, 300, 306.
 Deputacya nadw. galic. 244, 247, 281, 287, 333, 360, 378, 392, 393; II. 24, 93, 230, 232, 242, 255, 286, 289, 411, 412.
 Derewacz II. 457—459.
 Dereźnica II. 380, 386.
 Deym hr. 242; 438.
 Dezertczy II. 149—152, 154.
 Dniestr 19, 27, 39, 41, 42.
 Dobczyce II. 107, 109.
 Dobra bpstwa krak. 289, 390; II. 9, 10, 17, 22, 25—27, 33, 34, 52, 80, 82—85, 114, 115, 127.
 Dobra kapituły krak. 309—311, 390; II. 9, 27, 33, 34, 59, 85.
 Dobra klasztorne II. 295, 297, 298, 311, 315, 320, 323, 326, 328, 335, 339, 342, 354, 367, 370, 371, 378, 381, 384, 385, 429, 456—458.
 Dobra kościelne 91—93, 95, 96, 129, 137, 287, 310, 340, 350; II. 39, 48, 64, 85, 99, 110, 130, 131, 151, 166, 173, 178, 181.
 Dobra pojezuickie 177, 201—235, 240—249, 250—253, 370; II. 222, 224.
 Dobromil II. 379, 481.
 Dominikane 67, 220; II. 77, 180, 204, 247, 244, 247—249, 299, 311, 313, 318—326, 333, 338, 340, 346, 348.
 Dominikanki II. 346.
 Dominus ac Redemptor noster, bula kasac. Klemensa XIV. 201—209, 213, 226, 227, 231, 232.
 Donum charitativum II. 83, 177, 178, 180.
 Donum gratuitum II. 177, 181.
 Drażyński X. II. 118, 119.
 Drohobycz 352; II. 380, 382—384.
 Dubienka 27—29.
 Dubno II. 361, 494.
 Dukla 5, 6; II. 232.
 Dunajów 258, 295, 326, 327, 332, 339, 344, 385, 394, 397; II. 247.
 Durini Angelo, nuncyusz apost. 5, 47, 98, 115—120, 125, 132, 147, 320, 324; II. 400, 401.
 Durrenburg, pułk. austr. 26, 27.
 Duvall X. ofic. II. 19, 116, 127, 128.
 Duzik Paweł, exjez. 229, 239; II. 136.
 Dysydenci 36, 53, 55, 98, 99, 142, 148, 149, 321—325, 369; II. 67, 95, 292, 339, 397.
 Dyzunici 300, 322, 374.
 Dziekani 61, 64, 66, 262, 265, 273, 280, 338, 339, 341, 426, 429; II. 13, 14, 66, 75, 76, 120, 146—148, 162, 181, 298.
 Dziesięciny 54, 65, 66, 72, 347, 350, 369, 373; II. 87—91, 93, 95, 96, 98, 137, 164, 168—171, 187, 314, 455.
 Dzikowski Józef, opat Bazyl. II. 473, 481.
 Dzików II. 14, 324.
 Emfiteuzy II. 85.
 Erastyjanizm 81, 82.
 Espen Zeger Bernard v. 189, 348, 350.
 Esterhazy hr., jen. austr. 5, 10, 13.
 Ewers, refer. nadw. galic. deput. 333, 360—364, 376, 417, 418, 421; II. 24, 28, 29, 32, 93, 196, 197, 203, 289—291, 343, 353, 372, 377, 381, 414, 436, 441.
 Exempcy zakonna II. 287, 291, 299, 301, 302, 349, 350, 353, 355, 357, 363—366, 368, 370, 372, 375, 376, 376, 379, 451, 461.
 Exkomunika II. 88, 89, 90, 95, 111.
 Eybel (prawo kan.) 86, 88, 194, 195.
 Fabrica eccl. II. 136, 137.
 Fabris, jen. austr. 5, 18, 57.
 Fabritz Franc. II. 240, 265, 268, 269.
 Febroniusz 154, 157, 158, 164, 189—192, 348, 366.
 Febronianizm 154, 162, 190, 194, 196; II. 308.
 Felbiger Jan 184—188; II. 254, 257, 260, 268, 270, 278, 279.
 Ferdynand II. 81, 82.
 Ferdynand, arcyks. austr. 23, 45, 46, 82, 86, 150, 166.

- Fortalia (jawnużny) II. 313, 314, 316.
 Franciszek I. Stefan 83, 98; II. 224.
 Franciszek II: 81, 88, 167, 334, 335;
 II. 459, 464, 467, 468.
 Franciszkanie 124, 125.
 Francya 23, 82, 120, 199—201.
 Freissing, Teatyn II. 234, 257.
 Friedel Dionizy, Karmelita II. 257, 258.
 Frizau Marcem, exjez. 230, 239.
 Froschauer, Teatyn II. 234, 257.
 Fryderyk, król pruski 16, 22—24, 28,
 29, 32, 34, 37, 46, 48, 49, 69, 91, 99,
 130, 204, 276, 313, 316, 323; II. 20, 72.
 Fundusz akademicki 248.
 Fundusz kleru i szkół II. 132, 176.
 Fundusz naukowy 247.
 Fundusz pojezuicki 240—244, 246—248,
 306, 356, 357, 407; II. 195, 208, 222,
 225, 229, 231, 242, 248, 250, 258, 272,
 275, 310, 394, 429.
 Fundusz religijny 241, 248; II. 454,
 456, 458, 461—468.
 Fundusz szkolny 389, 390; II. 251, 254,
 491.
 Gaisruck hr., gubern. galic. II. 464.
 Galicya i Lodomerya 10, 21, 25, 38,
 259, 260, 262, 263, 279, 281, 285, 288,
 328, 343, 391, 407, 409, 422, 423, 433;
 II. 15, 35, 36, 42, 77, 177, 242, 259,
 261, 367, 404, 417, 453.
 Galikanizm 189, 190, 196, 197, 199.
 Gallenberg hr. Zygmunt II. 279, 284,
 474.
 Gallicyn książę 5; II. 406.
 Galuszowice II. 325, 330, 332.
 Garampi Józef, nuncyusz apost. 7, 10,
 24, 42, 46, 59, 86, 88, 92, 93, 106,
 114—116, 120—127, 130—134, 136—
 138, 140—146, 150—164, 167, 168,
 186, 189, 190, 193—195, 231—233,
 260, 270, 277, 278, 286, 288, 293, 325,
 378, 407, 408, 413; II. 1—3, 5, 6, 20,
 21, 37—40, 48—50, 67, 180, 211, 355,
 378, 401, 402, 406, 407, 441, 492, 496.
 Gdańsk 27, 32, 41, 48, 49, 51, 323; II.
 339.
 Germanizacya w szkołach II. 260 262,
 272, 274.
 Gimnazya 173, 177, 181, 182, 222, 247;
 II. 195, 222, 223, 225, 232, 234, 236—
 242, 246, 258, 260, 262, 273, 274, 277,
 306.
 Głowiński Samuel, sufragana lwowski
 10, 11, 13, 213, 393; II. 242.
 Goess hr. II. 469.
 Gołczów 216, 243.
 Gołaszewski, bp. przem. II. 324.
 Gołuchowski hr. II. 341.
 Gomosiński Stan. II. 115—117.
 Gródek 6, 381, 396, 410; II. 247, 249,
 251.
 Gruber Aug. arcyb. solnogr. 184, 188;
 II. 466, 467.
 Grzywalski X. Jan II. 99—102, 141.
 Guerig Wojciech II. 235, 257, 258, 262
 — 266, 268—272, 283.
 Gutz X. Jan II. 441, 452, 482, 483.
 Hadik hr. Andrzej, gubern. galic. 6, 8,
 10—13, 17, 18, 236, 238—240, 244, 251,
 260, 269—275, 285, 295, 328, 331—334,
 336, 337, 339, 341—344, 360, 366, 392,
 393; II. 23, 25, 26, 28, 63, 89, 91—95,
 97, 119, 120, 147, 248, 163, 196, 221,
 222, 224, 231, 286, 287, 289, 291, 293,
 294, 350, 369, 371, 372, 384, 412, 414,
 418, 437, 438, 472.
 Halicz 9, 27, 340, 345, 346, 371; II.
 384, 409, 412, 424, 429, 435.
 Hahcka dyec. 307; II. 345, 409, 410,
 434, 475.
 Harasiewicz ks. Mich. II. 435, 465, 468.
 Heinke, hofrat 58, 89, 382—384, 390,
 391, 393, 422, 425; II. 32, 61, 353,
 496, 499.
 Heinzmann Józef II. 264—266, 268, 269.
 Heiter de Schomvet 226—228; II. 25,
 26, 28, 29, 87, 88, 90, 105, 312, 315,
 316, 319, 320, 323—325, 327—331.
 Herzan von Harras Franc., kard. 86,
 156, 161, 164—167, 433.
 Hieronimici 94, 96, 128.
 Historia kości. 195, 196; II. 212, 213.
 Hiszpania 200, 202, 204, 206; II. 364.
 Hold galic. 34, 35, 277, 278, 281, 285,
 286, 288—291, 293—295, 330, 331,
 333; II. 24, 289, 394, 395, 407, 411.
 Homagium 270, 277, 281, 286—290,
 295, 331, 339, 347, 348, 414; II. 59.
 Hontheim Mikołaj de: p. Febroniusz.
 Hozyusz 81, 338.
 Hrubieszów 6, 21, 27, 38, 40.
 Hrusiatycze 218, 242.
 Hussaków II. 299—309, 353.
 In coena Domini, bula 72, 345; II. 64.
 Interdykt II. 86, 87, 436.
 Interkalarya 78, 367, 385, 386, 389, 390,
 392, 411, 412; II. 92, 130, 133, 176,
 177, 477, 491.
 Inter plures, breve Bened. XIV. II. 361,
 386.
 Jachowicz Stefan II. 233, 239.
 Jadwiga, król. pols. II. 314, 323.

- Jagiello, król pols. 34, 352; II. 94, 396.
 Jakubiński X. Andrzej II. 483, 485, 495.
 Jan XXII. pap. 352; II. 337.
 św. Jan Chrzciel, patron archidiecezyi lwowsk. 260, 261, 343.
 Jan Kazimirz II. 196, 313, 314, 317, 477.
 Jan III. Sobieski II. 342, 471.
 Jankiewicz X. Jan Kanty II. 102—106, 133, 142.
 Janzenizm 103, 190, 199.
 Jarosław 218, 220, 221, 238, 281, 282, 285, 319, 370, 376; II. 136, 222, 224, 239, 268, 269, 319, 320, 322—324, 367.
 Jasielski dekanat II. 14, 128.
 Jastrzębski Wojciech, exjcz. II. 124, 125.
 Jaślicka 6; II. 13.
 Jełowicki Jan, exjcz. 378—380, 382.
 Jełowicki Marcin X. kan. 378, 380.
 Jezierski ks. 73, 74.
 Jezierski Rajmund, bp. bakowski 13, 300, 305.
 Jezulci 34, 69, 75, 82, 86, 96, 97, 116, 171, 176, 177, 180, 182, 188, 189, 199, 200—228, 240—253, 291, 292, 342, 343, 354—359, 363, 364, 367, 380; II. 64, 177, 187, 188, 195, 196, 198, 205, 215, 222, 226, 228, 230, 231, 233, 235—241, 252, 273, 319, 324, 325, 339, 344, 359, 394.
 Job, władcyka pereasławski II. 406.
 Jordanów 226—228, 330, 239; II. 136.
 Józef II. 4, 5, 6, 8, 11, 15—17, 19, 22—24, 26—30, 32, 34, 35, 45, 49, 51, 55, 71, 85, 86, 88, 89, 90, 92, 99, 100, 101, 115, 132, 133, 141, 142, 154, 175, 180—182, 188, 192, 194, 198, 201, 202, 204, 212, 213, 238, 240, 243, 251, 254, 278, 279, 284—286, 289, 295, 307, 334, 353, 356, 363, 364, 375, 384, 405, 433; II. 19, 25, 30, 49, 59, 62, 63, 71, 78, 93, 115, 117, 126, 134, 135, 161, 163, 167, 172, 178, 194, 195, 196, 202, 229, 238, 241, 261, 269, 274, 283, 290, 292, 293, 302, 303, 342, 343, 346, 350, 357, 372, 373, 379, 381, 386, 391, 392, 395, 407, 411, 417, 421, 426—428, 446, 454, 455, 459, 462, 473, 494, 495, 497.
 Jubileusz pap. 145, 150; II. 64, 65.
 Jura stolae 75; II. 160—165.
 Kahał żyd. na Kazimirzu 235; II. 315, 318.
 Kaffilewicz X. Józef II. 483, 484.
 Kalendarz 373; II. 411, 479.
 Kaługa 276; II. 1, 2; 7, 10.
 Kamieniec 279, 371; II. 434, 435.
 Kamieniecka dyec. 306—308, 315, 319; II. 24, 345, 361, 409, 413, 414, 434, 475, 487.
 Kamienibrodzki, prowinc. Karmel. II. 299—301.
 Kancelarya czesko-austr. 89, 90, 92, 315, 364, 377, 379, 390, 399, 403, 408, 409, 411, 417, 425, 426; II. 29, 32, 38, 61, 203, 212, 267, 270, 271, 278, 284, 295, 320, 353, 376.
 Kancelarya nadw. galic. 83, 90, 146, 218, 236, 244, 251, 253, 337, 360, 361, 363, 364, 368, 374, 376, 377, 401, 403, 423, 425; II. 26, 28—30, 32, 64, 66, 97, 98, 100, 121, 196—201, 205, 225, 226, 262—264, 267—271, 278, 290, 291, 343, 353, 355, 368, 372, 373, 381, 414, 415, 417, 420, 421, 425, 441, 473.
 Kancelarya nadw. węgierska 90, 409; II. 60, 61, 92, 98, 292, 415.
 Kancelarya tajna dworu i państwa 89, 168, 205, 251, 313, 315, 329, 361, 362, 408, 432; II. 24, 27, 33, 34, 37, 47, 53, 57, 290, 415, 480.
 Kanonicy 65, 74, 310, 314, 319, 351—354, 357—359, 362, 369, 371, 381, 422; II. 13, 127, 128, 153, 250, 251, 254, 262.
 Kanonicy regul. lateran. 128; II. 122, 346.
 Kantakuzen, księżna 294.
 Kapituły 60, 62, 63, 68, 72, 310, 362, 377, 385—390, 393; II. 32, 34, 36, 40, 92, 171, 293, 434—436, 442—444, 465.
 Kapituły ruskie 371, 372, 374.
 Kaplica w Czechach II. 255—258, 260, 262, 263, 268, 269, 271.
 Kapucyni II. 337, 348.
 Karmelici 67; II. 339, 340, 353.
 Karmelici bosi II. 115, 117, 249, 360.
 Karmelici trzew. II. 299—302, 348.
 Karnkowski X. prob. 74, 75.
 Karteczki wielkanocne II. 167, 168.
 Karwowski X. Walenty II. 120, 128.
 Katarzyna, caryca ros. 23, 24, 44, 53, 99, 118, 133, 114, 146, 384; II. 1—3, 395, 406, 407, 421, 427.
 Katechizacya 185—188; II. 257, 261, 278, 279.
 Katechizm Felbigera (żegański) 185—188; II. 257, 267, 278—283.
 Katechizmy 185—188; II. 233, 234, 267, 277—280.
 Katedra krak. na Wawelu 262, 268, 335; II. 7, 19, 94.
 Kaunitz ks., kanclerz austr. 4, 5, 16, 18, 19, 22, 26, 30, 45, 48, 51, 52, 57—59, 74, 76—78, 82—85, 89, 100, 106, 109, 110, 113, 125, 126, 132, 136—139,

- 146, 147, 150, 151, 154, 156, 161, 164, 172, 173, 175, 176, 180, 191, 205—209, 211, 226, 236, 237, 240, 249, 256, 257, 260, 278, 279, 281, 290, 293, 314, 315, 327—331, 337, 361, 362, 375, 425; II. 27, 28, 30, 38, 41, 42, 46, 53—58, 86, 87, 202, 230, 243, 393—395, 407, 410—412, 428, 430, 480, 487.
- Kaziewicz X. Ant. 18, 57.
- Kaźmirz w Krakowie 28, 29, 38—40, 46, 235, 253; II. 122, 180, 201, 342.
- Kęty II. 101, 104, 106, 120, 124, 125.
- Kieki (Kitzki) X. Ferd., koadjut. lwow. 289, 305, 381, 383, 384, 394—400, 403—495, 407—412, 432; II. 356, 438, 455, 478.
- Kieki, starosta lwows. 10, 11, 13.
- Kielce 319; II. 11, 14, 187.
- Kierski Józef, bp. przem. 17, 58, 59, 62, 72—74, 259, 260, 279, 300, 308, 386, 400, 412—416, 419—421, 423—426, 429—431, 433; II. 93, 299, 300, 352.
- Kijowska metropolia II. 403, 409, 411, 413, 414, 422, 425.
- Kijowskie województwo II. 400, 424.
- Kindermann X. Ferd. II. 257, 258, 260, 262—265, 271.
- Klasztory 54, 55, 59, 67—69, 71, 75, 76, 90, 91—96, 101, 108, 111, 112, 117, 123—127, 129, 152, 157, 158, 177, 179, 188, 193, 201, 212, 213, 283, 286, 329, 354, 358, 400; II. 36, 77, 83, 95, 117, 142, 143, 151, 157, 161, 171, 172, 200, 216, 250, 258, 284—311, 317, 322—324, 329, 333, 334, 337, 339, 340, 342—349, 351—357, 359, 362, 363, 365, 366, 371, 377, 379, 380, 386, 387, 399, 458, 470 (p. monasterzy bazyl.).
- Klasztory panieńskie 106, 117, 288; II. 192, 296, 344, 345.
- Klemens V pap. 201, 202.
- Klemens VIII pap. II. 489, 495, 496, 500.
- Klemens XIII, pap. 25, 83, 98, 99, 191, 200, 201, 324, 343; II. 10, 197, 399, 404.
- Klemens XIV, pap. 24, 96, 99—102, 104—107, 109, 113—115, 118—120, 123, 126, 128, 129, 131, 132, 135, 136, 139—147, 150, 151, 164, 191, 201—204, 206—208, 257, 260, 261, 266, 371, 375; II. 35.
- Kler ormiański 248, 402, 403; II. 188, 354, 392—395.
- Kler unicki 75, 142, 144, 275, 302—305, 311, 347; II. 188, 227—229, 292, 398, 402, 404—406, 408, 410—412, 414, 418, 430, 434, 436, 439, 442, 444, 446—448, 452, 460—462, 471, 479, 480, 482—485, 490, 491.
- Knop Józef, radca gubern. 237, 300, 302, 307, 308, 310, 312, 336, 344—353, 360—364, 366, 367, 381, 382, 394, 400, 404, 411, 417, 418, 420, 421, 429; II. 23, 50, 102, 112, 124, 196, 223, 224, 275, 279, 284, 286, 289, 291, 294, 315, 317, 318, 320, 336, 344—352, 357, 380, 412, 425, 437, 474, 492, 496.
- Kolegiata św. Anny II. 88, 127, 179, 180, 186, 192.
- Kolegiata św. Floryana II. 88, 192.
- Kolegiata św. Michała II. 127, 192.
- Kolegiata WW. Świętych II. 88, 118, 127, 179, 192.
- Kolegiaty II. 8, 13, 73, 127, 171.
- Kolekty za panujących 276—281.
- Kolendowicz Franc. X. kan. II. 87, 123.
- Kolonie akademickie II. 188, 220.
- Komisya abolicyjna 213, 214, 219, 220, 222, 223, 227, 236; II. 458.
- Komisya demarkacyjna 29, 34, 38—43, 292.
- Komisya fundacyjna 363; II. 295, 297, 311, 370, 385.
- Komisya »in publico ecclesiasticis« 90, 91.
- Komisya nadw. duchowna 90; II. 342, 454, 455, 459, 464, 465, 495, 496.
- Komisya nadw. nauk (Studien-Hof-Commission) 86, 90, 182, 184, 186, 193, 194, 364; II. 197—200, 208, 213, 221, 222, 225, 230, 231, 262, 278, 305.
- Komisya szkolna galic. II. 262, 263, 266, 279, 284, 306, 307.
- Komisye mieszane dla spraw duchow. II. 102—106, 111—114, 116, 118, 120, 415, 438, 446, 449, 470.
- Komisye szkolne krajowe 185.
- Konarski X. Stan. 116, 118.
- Konfederacya Barska 6, 7, 9, 14, 17, 18, 53, 75, 313, 414; II. 405.
- Konfederacya Radomska 53, 98, 324.
- Kongregacya św. Officium 158, 159, 161.
- Kongregacya Sob. Tryd. II. 337—339.
- Kongrua 95, 237, 238; II. 137, 163, 164, 177.
- Konsystorze 138, 263, 265, 276, 300, 304, 365; II. 13—16, 18, 88, 91, 97—100, 136, 148, 169, 193, 386.
- Konwencya petersburska 5, 19, 26, 27, 33—35, 38, 41, 45, 50, 254.
- Kopalnie soli w Wieliczce 26, 33, 35, 48, 49, 243; II. 134, 328, 333.
- Kopalnie soli w Bochni II. 312—317, 320, 321, 323, 324, 326, 328—333.
- Koranda Jan, radca gubern. II. 223, 228, 255, 257, 259, 260, 262—266, 270, 271, 276—279, 284.

- Kossakowska hr. 223, 244, 245, 294.
 Kościół katol. w Galicyi 25, 36, 46, 53, 77, 79—83, 85, 88, 91, 93, 94, 97, 98, 101—104, 106—109, 111, 112, 114, 118—120, 122, 123, 127, 128, 131, 135, 137, 146, 152, 158—161, 163, 167, 169, 170, 175, 181, 182, 185, 187, 192, 193, 195, 199, 200, 202—205, 254, 283, 295, 296, 300, 316, 326, 334, 336, 350, 368, 384, 391, 393, 404, 427; II. 33, 35, 37, 40, 64, 71, 102, 143, 145, 154, 228, 246, 259, 286, 287, 346, 351, 365, 396, 419, 445, 491, 495, 500, 501.
 Kozbiałowicz X. II. 102, 103, 130, 173.
 Krach Ignacy II. 239, 268, 269.
 Krakowskie biskupstwo 61, 66, 289, 313, 406; II. 8, 12, 21, 22, 41, 43, 46, 48, 53, 59, 62, 487.
 Krakowka dyecezya 233, 234, 236, 261, 262, 270, 306, 308, 313, 400, 402, 404; II. 3—6, 8, 10—16, 19, 22—27, 29—32, 34—39, 43, 44, 47, 51, 54, 55, 57—62, 72, 74, 76, 83, 87, 122, 125, 140—143, 156, 164, 166, 168, 178, 181, 186, 190, 191, 193, 195, 345.
 Krakowska kapituła 290, 310, 311, 335, 394; II. 9, 24, 26, 27, 59, 109, 112, 187.
 Krakowski konsystorz 64, 227, 228, 230, 234; II. 10—12, 14—16, 60, 76, 86—89, 93—97, 99—105, 107—113, 115—120, 123—126, 130—133, 136, 138, 139, 141, 142, 156, 162, 167, 169—171, 173—175, 188, 192, 193, 282.
 Krakowskie województwo 26, 282, 294; II. 23.
 Krasieński Adam, bp. kamieniecki 72, 300, 324, 325.
 Kressl, bar. v. Gualtenberg 85, 90, 164, 179, 181, 188, 205; II. 230, 231, 305, 454, 459, 460, 462, 463.
 Kroacya 368; II. 213, 228, 261, 369, 370.
 Krosno 218—220, 246; II. 222, 224, 226, 239, 241, 269.
 Krownicki Bonifacy, hegumen II. 481.
 »Królów Galicyi i Lodomeryi« II. 72.
 Królówogród 155, 423, 433; II. 29, 38, 41.
 Kumulacya beneficjów 73, 338, 339, 341, 352, 353, 362, 369, 395; II. 126—128, 135.
 Kupała, święto ludowe 261.
 Laib Józef, Misyonarz II. 257, 258, 262.
 Laicyzacya szkół 52, 171, 172, 174, 175, 180—183, 296.
 Lanckorona 6, 17, 413; II. 102—107, 133, 142.
 Lascaris, patr. jerozol. 356, 364, 378; II. 434.
 Lenz II. 270, 271.
 Leopold II. ces. austr. 26, 28, 29, 81, 86; II. 459.
 Lewiński X. Antoni II. 452, 453.
 Lewiński X. Stefan II. 482, 487.
 Lgocki X. II. 325, 326, 329, 330.
 Liesganig l'abbé Caspar II. 31, 200, 201, 220, 263.
 Lincewski Gerwazy, władyka pereasławski II. 404, 406.
 Lipnicki X. Andrzej II. 475, 482.
 Lipowiec II. 191, 193.
 Lipski kard. II. 166, 167.
 Listy żebracze 304.
 Liszkowce 224, 343, 356; II. 226.
 Litwa 50, 121; II. 157, 293, 339, 347, 360, 362, 365, 366, 372, 374, 378, 396, 399, 401, 409, 419, 424.
 Lombardya 93—96, 127—129, 157, 160, 177, 201.
 Łoże masonskie 83—85, 87, 172.
 Lublin 231, 232, 319; II. 77, 187.
 Lubelskie województwo 46; II. 23.
 Lubomirski Jerzy, książę 74, 75.
 Lubomirski Sebastyan, żupnik bocheński II. 313, 316.
 Lubowelski okręg II. 36, 59, 60—62.
 Ludwinów II. 16, 17, 73.
 Lwowska dyec. 65, 259, 260, 306—309, 311, 315, 318, 323, 326, 330, 343, 401, 402, 408; II. 24, 186, 195, 196, 345, 360, 361.
 Lwowska kapituła 339, 352—354, 369, 376, 385, 386, 398, 299, 408.
 Łaszowski Franc., X. kan. 415—418, 420.
 Łubieński Maciej, prymas 371, 373, 374, 412.
 Łuck 22, 279, 311, 313; II. 443.
 Łucka dyec. 306—309, 311, 315, 323; II. 13, 345, 360, 361.
 Macedonio Wincenty, msgr. 203, 206.
 Maciejowski Bernard arcybp. 373; II. 398.
 Maksymilian, arcyks. austr. 36, 149, 166.
 Małopolska, Małopole 6—9, 261, 328, 413, 414; II. 194.
 Mantua 96, 201, 211.
 Martini, hofrat 86, 87, 178, 205; II. 203, 353, 475.
 Martwa ręka II. 172, 173, 310, 334, 336, 339, 490.
 Masonerya, masoni 83—85, 87, 165.

- Medyolan 94—96, 101, 120, 201, 211.
 Messner Józef 183, 184; II. 254, 260.
 Meszne 347, 350, 369; II. 169.
 Metoda żegańska 184—188; II. 257, 258, 260, 282, 283.
 św. Michał, patr. Galicyi i Łód 259, 260, 268, 273, 343, 359, 414.
 Michałowski. X. kan. II. 9, 10.
 Michociński dekanat II. 14, 18.
 Miechów 310, 313, 407.
 Miechowici II. 11. 394.
 Migazzi kard., arcybp. wied. 152, 154, 162, 167, 168, 193—195, 205; II. 211.
 Mikulski X. 13, 326.
 Milbacher Franz. Vato II. 198, 232, 233, 236, 238, 239, 242, 246, 248, 252, 254, 254, 255, 457.
 Miller Ignacy, »prałat św. Doroty« 157—165, 167, 168, 178, 205; II. 212, 492.
 Miłkowski Stan., X. kan. II. 11, 110—115.
 Minoryci II. 249, 251, 337, 348.
 Missi regii 76, 327—336, 340, 344, 345, 348—351, 361, 362, 367, 401—405; II. 398, 302.
 Misyjonarze 75, 116; 186—188, 248, 251, 348.
 Młodowski Antoni, władca wódzi-mirski II. 399, 401, 402, 405, 441, 443, 444.
 Młodziejowski, kanclerz w. kor. 12, 117—119, 251, 252, 317; II. 400, 407, 418.
 Mocarstwa rozbiorowe 3, 4, 8, 9, 23—26, 30—34, 41—44, 49, 77, 102, 115, 136, 137, 143, 146, 278, 293, 322; II. 1, 5.
 Mogilany II. 16, 139, 140.
 Mogiła II. 101, 180.
 Monastery bazylikańskie II. 359—361, 364, 366, 367, 369, 370, 373, 375—377, 380—382, 384—387, 469.
 Monopol tabaczný II. 156—158.
 Morawa 26, 70; II. 253, 348, 353.
 Morgulec, protoarchimandr. II. 379, 481.
 Mościska 381, 396, 410.
 Mużyłowice 216, 243.
 Nabożeństwa wielkopostne II. 76—78.
 Nastassów 225, 343, 356.
 Niepołomice 243, 378; II. 124.
 Niżniów II. 302, 343.
 Norbertanie II. 180, 349.
 Normale, dekret Mar. Ter. II. 121—124, 130, 132, 161.
 Nowy Sącz II. 188, 354.
 Odpusty 264, 273, 291; II. 147, 151.
 Oficynałowie II. 13—15, 66, 94, 137, 147, 149, 151, 173.
 Okęcki Onufry, bp. chełms. 294, 300, 313, 317.
 Okopek II. 335, 340.
 Okupacya, zabór Galicyi 6, 14, 26, 34, 40, 85, 138, 278, 284; II. 119.
 Olechowski Józef, X. kan. 231; II. 3, 5, 9—11, 63, 116, 181, 298, 331.
 Oliwetani 94, 96, 128.
 Olomuniec II. 29, 61, 213, 253.
 Opawa II. 233, 253.
 Ormianie II. 395.
 Ormiańska archidiece. 309, 402, 404; II. 391.
 Ossoliński Jerzy II. 317, 339.
 Ossudy kawaler II. 222, 243—245.
 Ostrowski Ant bp. kujaw. II. 20, 21, 48.
 Ostrzychom II. 60, 100, 415—417.
 Oświęcim 9, 227, 282, 285, 343; II. 14, 64.
 Pac Jan 413.
 Padlewski Józef, pijar II. 257, 258, 262.
 Pallavicini, kard. sekret. stanu 96, 110, 127, 136, 144, 151, 378.
 Pańszczyzna 72, 75.
 Papiński, X. kan. 227—230.
 Parafie łacińskie 299, 300, 306—309; II. 246, 345, 347, 399.
 Parafie ormiańskie 299, 300.
 Parafie unickie 299, 300, 303, 304, 307, 309, 323; II. 345, 406, 420, 462.
 Parma 82, 200, 201.
 Paszporty dla duchowieństwa II. 14, 15, 350.
 Paternae Caritati, breve Klemensa XIV. 104, 105, 107, 257, 258, 260, 262, 263, 266—268, 270—275.
 Patent okupacyjny 11, 12, 14, 26, 28, 34, 38, 39, 41, 278—279, 281; II. 297, 311.
 Patronat 288, 367; II. 96, 104, 106, 109, 136—140.
 Patronat królewski 240, 339, 343, 354, 359, 387—390, 406, 410, 419; II. 119—121, 123, 124, 126, 127, 129—134, 137, 143, 175, 176.
 Patronat uniwersytecki II. 133, 134.
 Paulini II. 180, 302, 242, 343, 363.
 Pehem (prawo kan.) 85, 194; II. 465.
 Pergen hr. Jan, gubern. galic. 10, 11, 13—16, 18—22, 27, 48, 49, 52—59, 62, 65, 66, 70—77, 85, 172—181, 183, 205, 207—209, 211, 213, 226—228, 238, 245, 249, 255—263, 265—269, 271, 272, 278—281, 284, 285, 289—291, 293—296, 326—333, 338—341, 361,

- 366, 425; II. 63, 64, 86—88, 126—128, 143, 146, 186, 202, 221, 228, 230, 231, 243, 245, 252, 296, 297, 346, 379, 391, 393—395, 407, 408, 410, 414, 420, 427, 432, 437.
- Petersburg 26, 28, 132, 135, 144; II. 2, 406.
- Petty II. 168.
- Petristae, Claustrales et Monachae 53—55.
- Piarzy 54, 116, 117, 176, 180, 182, 275, 284.
- Pichler bar. 124—126; II. 216.
- Pichler (prawo kan.) II. 205, 305.
- Pieszycki, generał Karmel II. 299—301.
- Pijaństwo w święta 105, 255, 258; II. 277.
- Pilzno 6, 246, 280; II. 14, 23, 32, 111, 116.
- Pilzneński okręg II. 145, 148.
- Piotrowski Antoni, hegumen II. 379, 481.
- Pius VI, pap. 147—150, 160, 161, 163, 166—168, 191, 275, 375, 384, 433; II. 60, 62, 64, 71, 445, 499.
- Placetum regium 159, 163, 165, 168, 169, 191, 194, 207, 226, 266, 267, 408, 409, 421, 431; II. 64, 71, 89.
- Plath Jan II. 263, 266, 268.
- Pociej Hipacy, metrop. II. 360, 433.
- Podatek propinac. II. 80—82.
- Podatki duchow. 286, 287, 340, 347, 348, 359, 360, 368; II. 439.
- Podgorze (Podhorce, Podhorze, Podhorzec) 27, 39, 41.
- Podkamień II. 237, 247, 248.
- Podlasie II. 396, 398.
- Podole 19, 26, 27, 29, 38—42, 48, 49; II. 408, 414.
- Podolski, prymas 117, 118, 323, 324, 326, 407; II. 44, 48, 132, 177.
- Podymne 287; II. 181.
- Pogłównie (hyberna) II. 181.
- Pogrzeby II. 158—160, 163, 164.
- Pokuty publiczne II. 74.
- Poniatowski Michał, bp. płocki II. 21, 22, 31, 32, 35, 37, 41, 46, 47, 51—55, 58.
- Poniński, marsz. konfed. 293; II. 311.
- Portugalia 49, 189, 200.
- Posty 258, 269, 272, 275; II. 78.
- Poświętne II. 96, 137.
- Potkański X. Franc.; II. 3, 10, 16, 86, 114.
- Potocki hr., krajezy kor. 19—22, 48, 51, 286.
- Poznańska dyec. II. 13, 20.
- Pozzobonelli kard. 94—96, 100.
- Praga 83, 84, 88, 180, 192, 193; II. 162, 213, 255, 266, 267, 271, 356.
- Prawo azylu 367; II. 96, 154.
- Prawo kośc. austr. 89, 193—195, 197, 393, 419; II. 188—190, 193, 211, 212, 308, 309.
- Prawo własności zakonników II. 337, 338.
- Prezenta królewska II. 119, 120, 123, 124, 127, 128, 130, 134.
- Privilegium fori II. 90, 95.
- Proboszcze, plebani 61, 62, 64—67, 73, 75, 92, 95, 96, 104, 129, 262, 266, 271, 283, 288, 290, 302, 303, 305, 331, 340, 343, 367, 371, 401; II. 69, 72—74, 76, 78, 83, 87, 120, 121, 126, 127, 131, 137, 146, 147, 151, 154, 155, 160, 164, 166, 167, 169, 170, 173, 229, 251, 347, 439.
- Profesya zakonna 69, 70, 102, 106—115, 117, 122—128, 130, 192; II. 45, 116, 297, 298, 492, 493.
- Prohaska Dominik, przeor II. 311—313, 319, 323, 326.
- Propaganda II. 348, 354, 391—193, 395, 400, 435, 437, 441, 448, 449, 496, 498, —500.
- Propinacye 218, 220; II. 80—83.
- Protestantyzm 80, 81, 103, 106, 300, 321, 322, 370.
- Prowincjałowie zakon. II. 285, 287, 288, 290, 293—296, 302, 348, 349, 351, 355.
- Prowizye II. 128.
- Prusinowski Adam II. 335, 340.
- Prusy, Prusacy 4, 17, 23, 25, 26, 30, 37, 41—44, 48, 50, 53, 82, 102, 115, 130, 134, 137, 172, 175, 184, 204, 275—277, 281, 316, 321—323; II. 20, 194, 356, 464.
- Prusy książęce 16, 280, 321.
- Przemysł 8, 17, 62, 64, 73, 218, 291, 292, 319, 381, 412—415, 417, 418, 421, 429, 430; II. 115, 187, 205, 207, 208, 222, 223, 239, 240, 268, 319, 429, 434, 454, 462, 463, 467, 484, 494.
- Przemyska dyec. 65, 259, 279, 306—309, 319, 320, 323, 413, 427; II. 13, 17, 24, 186, 187, 345, 360, 361.
- Przymus szkolny 174.
- Przywilej krakowski r. 1433 II. 94, 95.
- Racyonalizm 187, 188.
- Rada kościelna II. 299—301.
- Rada nieustająca 43, 44, 149, 322.
- Rada państwa (Staatsrat) 90, 91.
- Radecki Mikołaj 235, 250, 251.
- Radłów II. 80, 84.

- Radomyśl 6; II. 402, 432, 474.
 Radziszowska Wola II. 129, 130, 175.
 Rakowiec 216, 217.
 Ramię świeckie 341, 348, 350, 369; II. 101, 108, 109, 117, 416.
 Rautenstrauch »Prälät von Braunau« (dogmatyka) 85, 88, 189, 192, 195; II. 205, 208, 210, 226—228, 310, 455.
 Rawa II. 246, 249, 251.
 Redukcyja świat 101—107, 138, 147, 172, 254—276, 414; II. 64, 408, 411.
 Reformaci II. 101, 249, 251, 303, 323, 348.
 Reformacyja 93, 95, 169, 170, 196; II. 95.
 Repnin 117, 118, 323, 325; II. 6.
 Rewiczki (Revitzky), minister austr. 21, 24, 26, 32—42, 45, 48, 49, 55, 133, 134, 136, 137, 141, 142, 145, 148, 148, 251, 285, 286, 289; II. 10, 23, 24, 27, 28, 55—58, 60.
 »Rewindykacya« kraju 8, 9, 11, 14—16, 26, 35, 36, 46, 74, 255, 270, 285, 288, 299, 306, 328, 391; II. 13, 42, 43, 47, 82, 86, 134, 321, 325, 332, 375, 394, 416, 453.
 Kieger (prawo kan.) 86, 88, 193, 195; II. 137, 170, 211, 212, 221, 308—310.
 Robbi (Robij) Teatyn II. 200, 234.
 Robota, zaciąg w Święta 255—258, 264; II. 436.
 Rosya, Rosyanie 4—7, 16, 17, 23, 25, 27—30, 37, 39, 43, 46, 48, 49, 69, 72, 102, 104, 115, 121, 130, 132, 145, 276, 322—324, 384, 413, 414; II. 6, 9, 243, 372, 396, 400, 405—407, 410, 417, 419, 428.
 Rozbiór Polski 4, 5, 9, 16, 17, 22—26, 33, 47—50, 84, 98, 99, 102, 115, 121, 130, 132, 136, 143, 144, 150, 205, 276, 277, 281, 300, 306, 318, 325, 326, 328, 350, 353, 412, 423; II. 1, 4—7, 13, 23, 95, 188, 219, 361, 386, 387, 395, 396, 399, 407, 432.
 Rozwody 73; II. 67, 96.
 Roźniatów 222—224, 244, 245, 251, 343, 356.
 Rudnicki Sylwester, władca łucki 300, 311; II. 405, 441, 443.
 Rudnicki dekanat II. 14, 18.
 Rusiecki Jan, prowincyał Bernard. II. 303, 304.
 Ruś II. 58, 108, 397, 398, 407, 409, 424, 426, 427, 444, 480, 493, 495, 500.
 Ruś Czerwona 9, 38, 41, 42; II. 471.
 Rusini 36, 132, 133, 141, 142, 144, 145, 368, 370—374; II. 228—230, 278, 292, 350, 371—373, 396, 398, 399, 404, 408, 410, 413, 414, 417, 421, 436, 442, 444, 460, 463, 465, 470, 472, 475, 480, 499, 501.
 Rutski Jan Benj., metropolita II. 360, 365, 444.
 Rydułski X. Piotr II. 180, 186.
 Ryłło, władca chełmski 144, 301, 406; II. 400, 407, 418, 441, 443, 460, 462, 484, 488, 490, 493—497, 499.
 Rzeszów 6, 284; II. 205, 207, 208.
 Saldern hr., minister ros. 5, 132.
 Sambor 33, 85, 218, 222, 243; II. 187, 238—240, 367, 383, 429, 434.
 San 27, 29, 38, 40, 46, 218; II. 13.
 Sandomirz 6, 27, 38, 40, 231, 232, 235, 319; II. 187.
 Sącz 6, 282, 284; II. 13, 14, 32, 82, 127.
 Sądecki archidyaconat II. 60, 127.
 Sądownictwo biskupów 72, 117, 305, 336—340, 345, 361, 365, 368, 369; II. 16, 90—99, 101, 103, 106, 109, 110, 113—116, 137, 138, 141, 193, 194, 445.
 Sąd mieszany dla dysydentów 322.
 Sady ziemskie 250, 340, 345; II. 96, 97, 169.
 Schafgotsch hr., wikar. jener. II. 38, 39, 41, 42, 52.
 Schedae II. 147, 148.
 Schizmatycy 36, 146; II. 291, 404, 406, 414, 417, 418, 426, 472, 473.
 Schönbrunn 83, 122, 375; II. 229.
 Schubirz Michał, X. kan. 415, II. 33, 34, 36, 37, 38, 61, 62.
 Seeger, pułk. austr. 26, 27.
 Sejm krakowski r. 1543 II. 94, 95.
 Sejm extraordinaryjny II. 4—6.
 Sejm w Warszawie 21, 28, 30, 31, 37, 42—45, 54, 74, 98, 116, 117, 135, 142, 148, 149, 276, 281, 285, 293, 294, 320, 322—324, 326; II. 40, 178—180, 298, 311.
 Sejmiki 20—22, 286, 322; II. 4, 5, 153, 154.
 Seminaria duchowne, alumnaty 59, 60, 62, 75, 78, 152, 170, 174, 177, 181, 188, 192, 304; II. 142, 186—190, 192, 194, 195, 205, 219, 228.
 Seminarja nauczycielskie 185, 209.
 Seminarjum na Stradomiu II. 142, 186, 192.
 Siedmiogród 29; II. 97, 213, 293, 369, 370, 372, 373, 411, 425, 478, 486.
 Siemaszko II. 360, 396, 406, 445, 500.
 Sierakowski Wacław Hier., arcybp. lwowski 10, 58, 72, 76, 167, 213, 236; 256, 258, 260, 261, 290—292, 294, 295, 300, 305, 318—321, 323—348, 350—361, 363—372, 374—377, 379—385,

- 393—402, 405, 407—412, 426, 432; II. 6, 24, 32, 34, 42, 50, 93, 130, 188, 195—197, 220, 279, 299—302, 352, 353, 444, 453, 478, 481.
- Sierakowski Michał Roman, kanonik przem. 381, 415—422.
- Siestrzencewicz, bp. mohilowski 372, 384.
- Siewierskie księstwo II. 10, 12.
- Siostry miłosierdzia 55.
- Skalka II. 180, 302, 342, 343.
- Skawiński dekanat II. 14, 102.
- Skit, monaster bazyl. schizmat. 300; II. 291, 367, 372, 373, 379, 480.
- Skobera Józef, exjcz. II. 234, 239, 261.
- Skorodnyński Mikoł., władysław lwowski. II. 464.
- Smardowski Adam, exjcz. 229, 239.
- Smogorzewski Jazon, metropolita II. 441, 443, 443, 487, 489, 493, 494, 496, 498, 499, 501.
- Sobór kostnicki 190; II. 396.
- Sobór lateran. IV. 342, 352; II. 167.
- Sobór trydencki 123, 128, 170, 338, 341, 350, 352, 353, 362, 380, 382, 383, 420—422, 432; II. 90, 126, 129, 175, 190, 228, 229, 301, 302, 336—338, 363, 498, 499, 501.
- Sobótki, święto ludowe 261.
- Sokal 21; II. 334, 335, 338—341, 424.
- Soltyk Kajetan, bp. krakowski 72, 99, 226—228, 231—233, 236, 237, 239, 240, 261—263, 265—276, 280, 289, 290, 300, 312, 321, 324, 325, 406; II. 1—23, 25, 27—35, 37, 40—47, 50—56, 59, 62—75, 77—85, 88, 89, 93, 97, 100—134, 136—148, 151, 156, 158, 162—167, 169, 170, 173—178, 180, 181, 188—194, 219, 220, 281—283, 298, 299, 303, 304, 310, 324—327, 329, 331, 353.
- Sonnenfels Józef, profesor 85, 87, 88, 90, 171, 180.
- Spiż 6, 9, 34, 50, 281, 285; II. 59, 62, 348, 354, 357.
- Spiski dekanat II. 14, 60, 162.
- Spiska dyec. II. 34, 36, 62.
- Spiski komitat II. 36, 62, 354.
- Sprawy małżeńskie 313, 395, 396; II. 66—70, 91, 305.
- Stackelberg hr., minister ros. 24, 145; II. 1, 3—6, 10, 56, 419.
- św. Stanisław, patron dyec. krak. 261, 262.
- Stanisław August, król pols. 9, 19, 20, 24, 25, 30, 32, 33, 35, 43, 83, 84, 115—119, 121, 130, 132, 137—139, 147, 250, 275, 278, 289, 294, 294, 311, 316, 317, 323—326; II. 1, 2, 6, 8, 19, 25, 27, 31, 32, 35, 38, 39, 43, 44, 48, 49, 53—59, 79, 119, 362, 399, 404, 406, 407, 410, 420, 445, 448, 454.
- Stanisławów 218, 222—224, 244, 245, 251; II. 222, 226, 236, 239, 240, 367.
- Stara Wisła 28, 38—40.
- Starostowie w Galicyi 77, 78, 181, 238, 282, 283, 287, 355, 357; II. 121, 169.
- Stecki Cyprian, władysław Iucki 311, 315, 317; II. 431.
- Stefikiewicz Stanisław II. 382, 383.
- Stolica apostolska 24, 47, 81, 97, 98, 102, 103, 106, 110, 119, 121, 123, 126, 128, 129, 131, 136, 138, 140, 141, 148, 150, 154—157, 165—168, 200, 206, 233, 254, 257, 272, 275, 291, 320, 341, 342, 351, 354, 362, 370—374, 379, 381, 383—386, 418, 420, 430, 431; II. 11, 25, 27, 28, 30, 31, 40, 43, 46, 51, 57, 60, 126, 129, 235, 293, 297, 301, 302, 317, 337, 339, 347, 360—362, 377, 398, 427, 435, 437, 443, 447, 451—454, 460, 470, 485, 486, 492, 496, 498, 499.
- Stołowe dobra bpów (mensa) 343, 359; II. 170.
- Stöger X. Ferd. (historia kośc.) 195—197; II. 212.
- Stryżów II. 86, 87, 123.
- Swieten Gerhard van 85—87, 90, 178, 189, 191; II. 159.
- Sycylia 75, 200.
- Symonia II. 21, 95, 164.
- Synod Warszawski (r. 1643) 371—374.
- Synod Zamoyski (r. 1720) 301; II. 360, 365, 366, 433, 442, 445, 471, 477, 485, 486, 492.
- Szajowski X. Cyprian, ofic. pilzn. II. 148, 167.
- Szaniawski, bp. krak. 231, 319; II. 142, 186, 187.
- Szczyrzyc 282, 393—396.
- Szembek Krzysztof, bp. warmiński. 280.
- Szeptycki Atanazy, władysław przem. 73, 301, 315; II. 361, 399, 410, 414, 474, 481, 483, 490, 498.
- Szeptycki Leon, władysław lwowski 10, 13, 58, 72, 73, 300, 305, 371, 372, 374; II. 31, 108, 361, 370, 373, 399, 401—403, 405—414, 418—441, 443—449, 451—454, 460—466, 472, 474—477, 479, 480, 482, 486, 487, 491, 493.
- Szkoła opłata 177; II. 250, 252—254.
- Szkołnictwo 58, 59, 65, 68, 169—185, 238, 347, 329, 357, 367, 392; II. 92, 132, 195, 197, 216, 218, 230—232, 234, 236—238, 241, 243, 245, 246, 248, 249,

- 251—255, 257, 259—261, 272, 273, 278, 280, 283, 284, 367.
 Szkoły główne 184; II. 278.
 Szkoły jezuickie 175, 176, 208; II. 239—241.
 Szkoły klasztorne 174—176, 178, 179, 181; II. 371, 373, 383.
 Szkoły ludowe 180, 181, 183, 188; II. 241, 245, 247—254, 260, 262, 277.
 Szkoły łacińskie II. 230, 238, 241, 244, 255, 268, 260.
 Szkoły normalne 181, 184, 185, 247; II. 255—258, 263—271, 273—276, 278, 279, 281, 283, 284.
 Szkoły parafialne 169, 170; II. 228, 252.
 Szkoły pijarskie 176; II. 234, 235, 249.
 Szkoły średnie 170, 181—183; II. 194, 238.
 Szkoły trywialne 173, 184; II. 246, 247, 254, 278.
 Szkoły wiejskie 78, 173; II. 186, 194, 228.
 Szląsk 26, 27, 29, 38, 82, 210; II. 22, 78, 252.
 Szpitale 55, 56, 68, 219, 220, 225, 340; II. 264, 323.
 Szumlański Józef, władca lwowski II. 434, 469, 482.
 Szumlański Mikołaj, bazylianin II. 481—484.
 Szwecya 49 53, 321.
 Śliwicki X. 116, 118.
 Świeykowski X. Stan., ofic. tarnowski II. 18, 111.
 Świąta katolickie 56, 71, 72, 103—106, 147, 254—276; II. 436.
 Taaffe hr., gubernator galic. 249.
 Targi w święta 257, 259, 260, 264, 414.
 Tarnów 406; II. 13, 14, 17—19, 23, 32, 59, 111, 113, 115, 116, 127, 145, 188, 193, 194, 303, 304, 454.
 Tarnowskie bpstwo 406; II. 17, 33, 59, 85.
 Tarnowski konsystorz II. 14, 17, 18, 109, 116.
 Taruffi msgr. 147, 151, 375.
 Teatyni 75, 116; II. 188, 200, 234, 235, 237, 238, 263, 348, 354.
 Temporalia 385, 387, 389, 390, 410; II. 9, 28, 33, 41, 46, 47, 110, 120, 121, 131, 160, 176, 297, 474.
 Teologia pastoralna II. 213—215.
 Testamenty duchownych II. 90, 92, 94, 96, 121, 173, 491.
 v. Teschke Józef II. 326, 330.
 Tomicki, bp. krak. II. 190, 191.
 Toryani X. Jan II. 105, 118.
 Traktaty handlowe z Rplą 20, 47—49, 150.
 Traktaty rozbiorowe 25, 30, 32—34, 36—38, 43, 44, 136, 137, 139, 148, 149, 281, 285, 286, 292, 313; II. 24, 38, 40, 289, 428.
 Traktat warszawski 38—42; II. 372.
 Trattener II. 208, 211, 310.
 Trembowla 381; II. 249, 269.
 Trembowelski okręg 27, 41, 42.
 Trybalski X. Szymon II. 129, 173, 174.
 Trynitarze II. 302, 350.
 Tumanowicz Jakób, koadj. orm. 13, II. 391, 395.
 Turcya 29, 115, 146; II. 379.
 Turski Feliks, bp. łucki 117, 300, 313, 335.
 Tyczyn 423, 424, 430, 433.
 Tyniec 6, 27, 286; II. 19, 115, 180.
 Tynieckie opactwo 310, 313, 407, 411, 412; II. 44, 46, 48—50, 56, 129, 394.
 Tyszkowski Wenancjusz, gward. Bernard. II. 334, 335.
 Ugarte hr., gubern. galic. 85.
 Ukraina 49, 132, 133, 141, 145, 323; II. 31, 372, 398, 399, 401, 404—410, 414, 418, 419, 421, 426—428, 447, 470.
 Unia brzeska 373; II. 360, 396.
 Unici p. Rusini.
 Uniów II. 380, 399, 480.
 Uniwersytet krakowski II. 105, 133—135, 179, 186, 188, 189, 193, 197, 207, 219, 220.
 Uniwersytet lwowski 248, 343, 358, 363, 364; II. 189, 195—205, 216—218, 220, 221, 223, 232, 236, 238, 242, 245, 272, 450.
 Uniwersytet wiedeński 86, 162, 195; II. 197, 208, 213, 218, 226, 270.
 Uniwersytety 170, 174, 181, 188, 189; II. 306, 308, 309.
 Urban VIII pap. 372; II. 317, 339, 341.
 Urbański Szymon, exjez. 230, 239.
 Uti possidetis 252, 253.
 Visconti, nunc. apost. 76, 77, 94, 96, 98, 105, 115, 118, 120, 127—130, 132—134, 136—141, 143—146, 157, 158, 200, 203—207, 226, 257—260, 262, 263, 266, 267, 269, 274, 320, 336, 337, 414; II. 22, 100, 285, 392, 393, 400, 405, 417, 432.
 Vogler, exjez. II. 136, 226.
 św. Wacław, patr. dyec. zawiśl. 262, 268, 273.

- Wadowice II. 99, 101, 141.
 Ważyński Porfiry Skarbek, protoarchimandryta II. 362, 374, 375.
 Węgry 9, 11, 70, 78, 145, 147, 148, 229, 237, 368, 391, 393; II. 9, 12, 22, 36, 42, 43, 59—61, 92, 97, 241, 260, 261, 291—293, 348, 363, 369, 370, 372, 373, 376, 377, 411—413, 416, 421, 425, 429, 430, 460, 478, 479, 486.
 Wiedeński konsystorz arcybpi. 161; II. 74.
 Wieliczka 8, 35, 85, 226, 235, 250, 270, 284, 286, 379; II. 14, 25, 133, 134, 149, 308, 330—332.
 Wielicki okręg II. 16, 17, 64, 79, 81, 82, 88, 102, 103, 106, 114, 115, 117, 120, 142, 170, 173.
 Więzienia klasztorne II. 298.
 Więzienie duchow. 350; II. 141, 142.
 Wigilie 258.
 Wikaryusze 61—63, 65, 66, 290, 303, 342, 353, 354, 358; II. 128, 136, 142, 168, 190.
 Winkler Floryan, misyon. II. 257, 258, 262.
 Wisła 27—29, 38—40, 46, 49, 51, 61, 64, 72, 261—263, 271, 273, 280, 311, 400; II. 13, 18, 19, 23, 61, 66, 72, 84, 104, 110, 114, 122, 141, 147, 178, 342.
 Witkowski Stan. II. 313, 316.
 Wizytacye pasterskie 61, 63, 64, 76, 145, 319, 320, 326—336, 340, 341, 344, 348, 350, 361, 362, 367, 376, 401—404, 426, 427, 429; II. 13, 76, 82, 102, 137.
 Wizytacye szkół 174.
 Wizytacye, rewizye zakonne II. 288, 298—303, 353, 356, 357, 372, 378.
 Wizytatorowie zakonni II. 349, 351, 360, 367, 369, 372.
 Władysław IV, król polski 254, 374; II. 195, 314, 316—318, 335, 338, 340.
 Włochy 82, 172; II. 260, 364.
 Włodzimirska dyec. II. 360, 399, 401, 413.
 Wodzicki, bp. przemyski II. 8.
 Wohlfeil Kazimirz II. 263, 266, 268.
 Wojna o bawarskie następstwo tronu 313, 314, 316; II. 356.
 Wolność wyznania 14, 369.
 Wołodkowicz Felicjan, metropolita 118, 119, 300; II. 361, 399—406, 422, 425, 428, 431, 432, 441, 446, 493, 496.
 Wołosza 26, 29, 45, 306; II. 156, 471.
 Wołyn 19, 27, 29, 38, 41, 48, 49, 132, 251; II. 399, 408, 409, 414.
 Woynicz II. 13, 82, 107.
 Wrba hr., kancl. nadw. galic. 83, 85, 90, 146, 218, 236, 247, 333, 344, 360, 377, 378; II. 26—29, 100, 222, 230, 231, 242, 255, 263, 264, 270, 271, 276, 286, 368, 439.
 Wrocław 27, 50.
 Wrocławska dyec. II. 12, 22.
 Wybranowski Mikołaj, X. kan. II. 16, 192.
 Wyderkafy 223, 244; II. 97.
 Xiążce 235, 243.
 Zagorzany II. 130—132, 174, 177.
 Zagrzeb II. 61, 416.
 Zakaz zabaw w święta 255, 258.
 Zakony, zakonnicy 54, 55, 58, 59, 65—70, 75, 91, 92, 95—97, 106, 108, 111, 116, 117, 122—128, 141, 161, 169, 173—176, 178, 179, 181, 182, 186, 188, 193, 201, 255, 288, 290, 292, 299, 330, 339, 342, 350, 351, 354, 357, 363, 366, 378, 398, 400; II. 14, 45, 57, 66, 69, 71, 73, 77, 78, 97, 143, 144, 168, 172, 180, 216, 218, 219, 228, 229, 232, 237, 243, 244, 248, 251, 285—311, 317, 337, 340, 344—355, 357, 360, 362, 363, 365, 368, 371, 378, 379, 470.
 Zakrzówek II. 16, 17, 113, 115, 116, 130, 193, 194.
 Zaleszczyki 53, 85, 370.
 Założce II. 237, 247, 248.
 Załuski, bp. krak. 99; II. 8, 168, 191.
 Zamość 6, 27, 34, 38, 40, 142, 286, 308, 370; II. 188, 197, 198, 205, 207, 208, 219—221, 236, 239.
 Zamoyski, radca tajny II. 220, 221.
 Zanoniego karta geograf. 38, 39.
 Zarszyn 219, 220, 246.
 Zator 9, 227, 250, 282, 285, 343; II. 61, 119.
 Zatorski dekanat II. 14, 86, 101.
 Zawichost 6, 38, 40.
 Zawisłańska dyec. 226, 231, 236—240, 261, 262, 265, 267, 268, 271, 272, 306—II. 13, 14, 23, 34, 51, 54, 61, 64—66, 69, 71, 73, 77—79, 85, 89, 120, 121, 127, 141, 143, 144, 146, 151, 164, 167, 169, 178, 219, 282.
 Zawonie II. 335, 340.
 Zbaraż 27, 39, 41; II. 237.
 Zborów II. 247, 250.
 Zbrucz 27—29, 39, 41, 42.
 Złoczów II. 235—238, 247, 249, 257.
 Zsetkey Andrzej, wik. gen. II. 478.
 Zychowski X. Antoni II. 107—109.
 Zygmunt Stary, król polski 352, 393; II. 94, 95, 313, 314, 489.

- | | |
|---|---|
| <p>Zygmunt August, król polski 323; II.
95, 313—315, 317.</p> <p>Zygmunt III, król pols. 352, 393; II.
313, 314, 316, 335, 340, 396, 397, 433,
477.</p> <p>Żaloba po krewnych II. 158, 159.</p> | <p>Żegań II. 267.</p> <p>Żołnierze II. 69, 149—151.</p> <p>Żółkiew II. 249, 397, 434, 471—474, 481.</p> <p>Żydzi 16, 53, 72, 212, 217, 235, 264, 283,
299, 300; II. 80—83, 154—156, 177,
318, 405.</p> <p>Żywiec 226—230, 239; II. 174.</p> |
|---|---|

